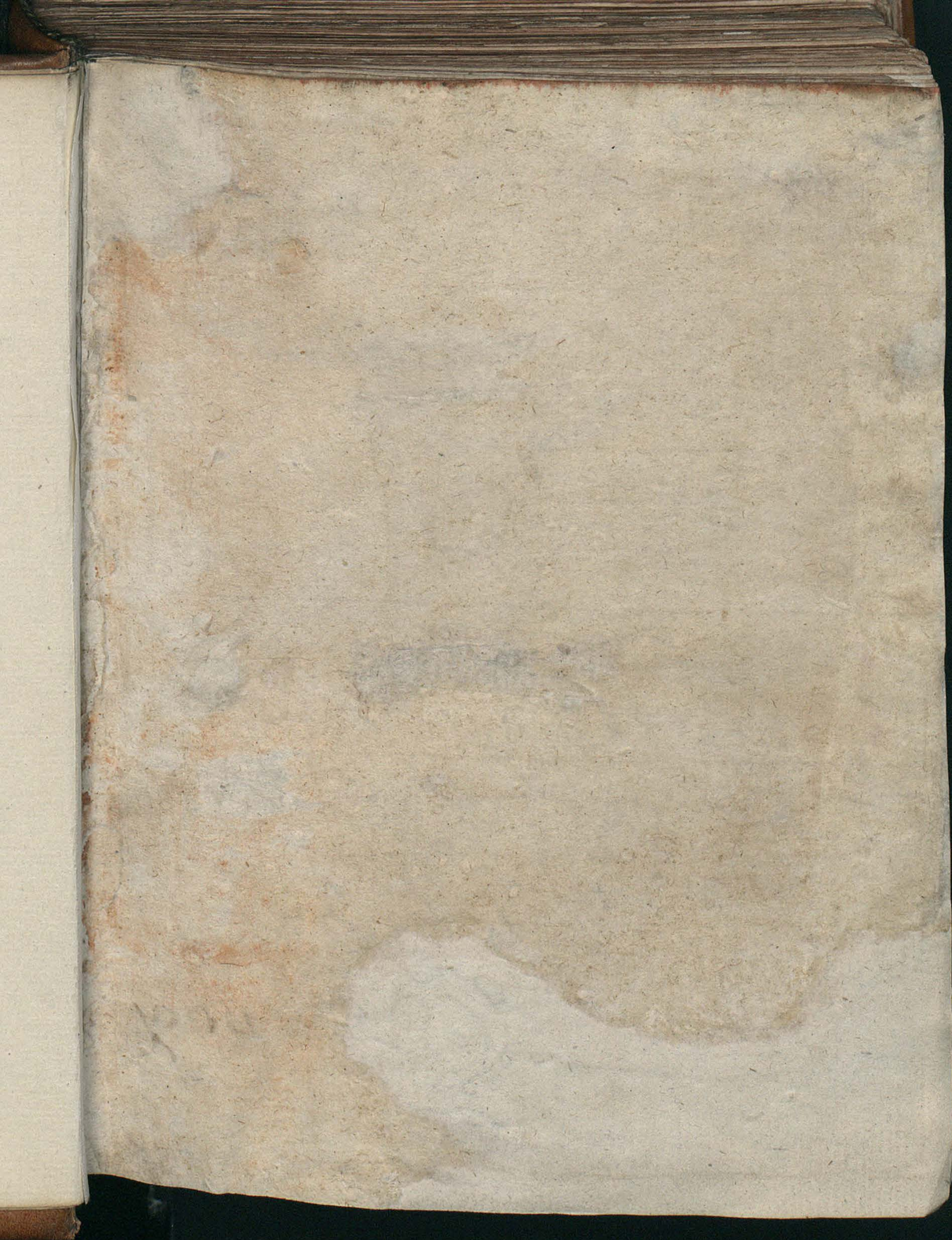
GOFFRED KOCHA




V
B
J
C



Anno 1642

113 – 28
224 – 9

GOFFRED
ABO
IERVZALEM
WYZWOLONA
TORQVATA TASSA.

Przekłádánia
PIOTRA KOCHANOWSKIEGO
Sekretarzá Ie° K. M.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.





W KRAKOWIE,
W Drukárni Fránćiszká Cezárego /
Roku Páńskiego / 1618.



Wielmożnemu á mnie wielce Miłośćiwemu Pánu,

IE° M^ći P. IANOWI GRABI NA TĘCZYNIE,

Podczászemu Iey Krol: Mći. &c. &c.

ROmuż słuszniey oddáne moie nowe Rymy
O wyzwoleniu máią bydź Jerozolimy:
Jeno tobie Toporow stárożytny synie/
Moiá czći y ozdobo/ Grábio ná Tęczynie.
Tyś ták o nich rozumiał/ takeś ie poważał/
Ześ mi sie z niemi świátu vkázáć roskazał:
Jednák ony nie miáły przedsie zto śmiałośći/
Swiádome dobrze swoich niedoskonałośći.
Ale skoro od ćiebie popráwy dosiały/
A iuż sie w kosztownieyszy stroy poubieráły:
Nie mogąc zemną wytrwáć/ gwałtem sie wydárły/
Jam ich też niechćiał trzymáć/ kiedy sie nápárły.
Czás odkryie/ iesli ich nie włożą do bráku/
Ale zdárzyli sie iem że bedą do smáku:
A że iákiey pochwały v ludźi dostáną/
Tobie zá to cny Grábio powinny zostáną.

Do Czytelniká.

MAſz Czytelniku łáſkáwy, partum ocii non omnino ocioſi, Poëmá przednieyſzego Włoſkiego Poëty TORQVATA TASSA przepłátánem ośmiorákiem rymem, iákiem ie on ſam piſał, y iákiem Włoſzy, Hiſzpani, y inſze narody polerowánſze ſwoie Heroiká piſzą, po polſku przełożone. Wierſz w náſzym iezyku przytrudnieyſzy, y podomno vſzom polſkiem, iáko nie przywykłem, zwłaſzczá poki ſie wen kto nie wczyta, nie ſmáczny; iednák áby ſie pokazáło, że iezyk náſz nie ieſt nád inſzy vboższy, y áby ſie ſczęśliwſzem dowćipom do vbogácenia go dálſza podáłá drogá, átoć go poſyłam, ábyś oſądził ieśli vydzie. Zdrow bądź, á naydzieſzli co do ſmáku, z łáſką przymi.

GOFFREDA ALBO IEROZOLIMY WYZWOLONEY

Pieśn Pierwsza.

ARGVMENT.

Do Tortoży sie Anyok wypráwuie/
Goffred w tem zbiera Chrześciánskie Pány:
Ich iednostáyna zgodá to spráwuie/
Że iest naywyższem Hetmánem obrány.
Woysko się w polu pierwey popisuie/
Potem pod Syon idźie záwołány
Jerozolimski Krol sie bárzo trwoży/
Słyszęc że bliskie nádchodzą obozy.

VVIERSZ PIERVVSZY.



Oynę pobożną śpiewam/ y Hetmáná
Ktory święty grob Pański wyswobodźił:
O iáko wiele dla Chrystusá Paná
Rozumem czynił y ręką dowodźił.
Darmo miał sobie przećiwnym szátáná/
Co nań Libią y Azyą zwodźił:
Dał mu Bog że swe ludźie rosproszone
Zwiodł pod chorągwie święte rośćiągnione.

2.

PANNO/ nie ty co Laury nietrwáłemi
Zdobiſz w zmyślonem czoło Helikonie:
Lecz mieſzkaſz miedzy chory niebieſkiemi
Z gwiazd nieśmiertelnych w vwitey koronie.
Ty ſama władni pierśiámi moiemi/
Ty day głos pieśni; á ieſli przy ſtronie
Prawdźie gdźie iákiey ozdoby przydawam/
Niech twey niełáſki zá to nie vznawam.

3.

Wieſz/ że zá świátem wſzyſcy tám bieżemy
Gdźie wiecey Párnás leie ſwey ſłodkośći:
A prawdę przecey w ludźie więc wmowiemy/
Kiedy rym miękki doda iey wdźięczności.
Ták zchorzáłemu dźiećięćiu kłádźiemy
Ná brzeg v kubká rożne łágodnośći/
To gorzki napoy piie oſzukáne/
Zywot y zdrowie biorąc pożądáne.

4.

Ty cny Alfonśie coś do beſpiecznego
Portu w złą chwile łodz ma nákierował;
A tylko co iuż niepogrążonego
Sameś wydźwignął/ y ſameś rátował:
Nie broń tem kartom czołá weſołego/
Ktorem ći iáko ślub iáki zgotował.
Z czáſem ćie głośić będźie ponno ieſzcze/
Co ćię ledwie tknie teraz pioro wieſzcze.

5.

Słuſzna ieſli ſię kiedy Chrześćiáńſtwo
Vſpokoiwſzy wnętrzne nienawiśći/
Wodą y lądem ruſzy ná pogáńſtwo
Nieſpráwiedliwe odiąć mu korzyśći;

Aby cię sobie wzięło na Hetmaństwo/
Ziemią/ lub morzem/ czegoć życzem wszyscy.
Tym czásem słuchay o naśládowniku
Goffredá/ á wczás gotuy sie do szyku.

6.

Szosty rok miał iáko ku wschodowi
Chrześciáńskie sie woysko wypráwiło/
Nicea zdzierżeć nie mogłá szturmowi/
Antyochiiey fortelem dobyło:
Ktorą przećiwko możnemu Persowi (Korboga)
Wygráną w polu bitwą obroniło.
Potem Tortoze wziąwszy mieysce dało
Zimie/ y roku nowego czekáło.

7.

Już też y zimá/ w ktorą odpoczywa
Miecz woyny chćiwy/ prędko schodźić miáłá/
Kiedy Bog wieczny z niebá gdźie przebywa
Co iásnieyszego (co od gwiazd bez máłá
Jest ták wysokie y podobno zbywa
Jáko sie nisko ziemiá ná doł dáłá)
Spuśćił wzrok z gory/ y we mgnieniu oká/
Wszytko co świát ma/ obeyźrzał z wysoká.

8.

Obeyźrzał wszystko/ y w Syryey święte
Ná Chrześciáńskie oko skłonił Pány/
A wzrokiem ktorem myśli niepoiete
Bádá/ y vmysł ludzki niezmácány:
Widźi Goffredá/ żeby rad przeklęte
Z miástá świętego wyrzućił pogány/
To iego wszytká myśl/ y to stáránie
Nad świecką sławę/ y nád Pánowánie.

9.

Záśie w Báldwinie widźi vmyſł chćiwy
Szerokiey władzey / y ziemſkiey wielkośći:
Widźi Tánkredá że żywot troſkliwy
Wzgárdźił / dla prozney y márney miłośći.
A záś Boemund zwłoki niecierpliwy
W Antyochiey zákłada w rádośći
Nowe kroleſtwo / práwá vſtáwuie /
Wierze prawdźiwey kośćioły buduie.

10.

Y ták wſzytkę myśl w tem vtopił ſwoie /
Że inſzem ſpráwom trudno iuż ma ſproſtáć:
Widźi w Rynáldźie chęć wielką do zbroie /
Że złotem gárdźi / krolem nie chce zoſtáć.
Woyny mu ſię chce / krwáwe lubi boie /
Sławy chce ſzukáć / ſławy prágnie doſtáć:
A Gwelf mu dźiełá dawne wielkich ludźi
Czyta / y chęć w nim ieſzcze wietſzą budźi.

11.

A ſkoro wieczny Stworzyćiel do końcá
Do ſercá ſkryte ich wnetrznośći zbádał:
Wnet Gabryelá iáſnieyſzego ſłońcá
(Co nád inſzemi Anyołámi władał /
Tego zá poſłá / tego miał zá gońcá /
Przezeń z duſzámi pobożnemi gadał.
On ich modlitwy do niebá odnośił /
Y wolą Boſką ludźiom ná świát nośił.)

12.

Przyzwał; y rzekł mu: Powiedz Goffredowi /
Czemu proznuie? czemu ták leniwy?
Niech Jeruzálem nieprzyiaćielowi
Wydrze / a to ia chce mu bydź życzliwy.

Niech rady zwoła / niech rząd postánowi /
Niech będzie wodzem / to moy niewątpliwy
Wyrok / ná ziemi będzie tákże drugi /
Bo z towárzyszow iuż będzie miał sługi.

13.

To rzekł: á nic sie Gábryel nie báwił /
Ale posłuszny był Stworzyćielowi:
Swą niewidomą postáwę zostáwił /
A podłożył ią ludzkiemu zmysłowi.
Członki człowiecze y twarz sobie spráwił /
A wziął wiek ná sie rowny młodzieńcowi:
Ktory sie z láty zstyká dziecinnemi /
A włosy okrył promieńmi iásnemi.

14.

Skrzydłá wziął białe / málowáne złotem /
Niespracowáne y niedośćignione:
Temi nád ziemią bieży ráczem lotem
Obłok y wiátry twie nieokroczone.
Gdy ták był w drogę gotow: záraz potem
Ná doł obrocił piorá rośćiągnione
Kes nád Libáńską gorą wytchnął sobie /
A w iedney mierze trzymał skrzydłá obie.

15.

Potym sie spuśćił ná doł ku Tortozie /
Prosto iák strzałá puszczona z ciećiwy:
Już też y Phebus ná złoconym wozie
Z morzá wydawał swoy promień życzliwy:
A Goffred / iáko zwykł był / w swem obozie
Odpráwowáł swe modlitwy troskliwy.
Gdy rowno z słońcem iáśnieyszego słońcá /
Uyźrzał ná wschodźie niebieskiego gońcá.

16.
Ktory mu ták rzekł: Czem ſie więcey báwiß?
Zimá precz poßłá / pogodá náſtáie /
Czemu świetego miáſtá nie wybáwiß
Z ćiezkiey niewoley / czegoć niedoſtáie?
Czemu ná leże záraz nie wypráwiß /
A woyſk nie zwiedźieß w kupę? Bog wydáie
Wyrok / że maß bydź wodzem / y Hetmánem /
A wßyſcy rádźi przyznáią ćie Pánem.

17.
Bog ći ſwą przez mie wolą opowiáda /
O iákoś pilne winien mieć ſtáránie /
Abyś vrząd ten / ktory ná ćie wkłáda
Dobrze ſpráwował / á miał w niem vfánie.
To rzekßy Anyoł / dáley nie odkłáda
Swey drogi názad w niebo: á w Hetmánie
Zniknąwßy w ſercu wielki zoſtáwuie
Strách / zmártwiał wßytek / y ledwie ſie czuie.

18.
Lecz ſkoro k ſobie przyßedł / á rozbieráć
Począł poſelſtwo / y kto ie ſpráwował:
Záraz iść w pole / y lud myśli zbieráć /
Aby do końcá pogáńſtwo zwoiował
Nie żeby prze to / że go Bog obieráć
Chce przed inßemi / tem ſie popiſował:
Lecz że wie wolą Bożą wyrážoną /
Wßyſtke ſwoie myśl ma w niey vtopioną.

19.
Zacne panietá ſwoie towárzyße
Zwoływa / ktorzy po leżách mießkáli:
Gęſte ſle poſły / liſty częſte piße /
Proſi y rádźi / aby ſie zieżdżáli;

Szláchetne

Szláchetne sercá znienagłá kołyśe /
Wszytko przekłáda / czymby sie wzbudzáli /
A tákie słowá wynáyduie ná nie /
Ze ich przymuśa chętnych ná swe zdánie.

20.

Co przednieyszy sie wodzowie ziecháli /
Lecz Boemundá sámego nie było:
Jedni w namieciech y w polu zostáli
Wiele ich w mieście Tortozie stánęło.
Potem w dźień święty w rádę sie zwołáli /
(A czoło to tám pierwszych Pánow było)
Tám Goffred y w twarz poważny y w mowę /
Tákową do nich vczynił przemowę:

21.

Zacni Rycerze od Bogá obráni /
Abyście wiárę świętą rozmnożyli;
Ktorzyście łáską iego wárowáni /
Ták wiele ziemie y morzá przebyli.
Nieprzyiaciele mieczem zwoiowáni
Zá czás ták krotki kárki nam skłonili.
Juz skroconemi miedzy narodámi
Gramy bespiecznie swemi chorągwiámi.

22.

Nie dla tegosmy miley odbieżeli
Oyczyzny / y swe domy opuśczáli /
Morzu śmy zdrowia swego wierzyć śmieli /
Ná ták daleką woynęsmy iecháli:
Abysmy ten głos tylko lichy mieli /
Zesmy pogáńską ziemię zwoiowáli.
Bobysmy słábey dostáli nagrody
Zá krew przelaną / zá ták wielkie szkody.

23.

To náß cel pierwßy/ to było stáránie/
Abyśmy murow Syońskich dobyli:
Ciężką niewolą ktorą Chrześćiánie
Cierpią/ precz zniesli/ potem záłożyli
Tu w Pálestynie nowe pánowánie/
A w niey prawdźiwą wiárę rozmnożyli.
Ták żeby pielgrzym iuż beśpiecznie Bogu
Slub swoy mogł oddáć v świętego progu.

24.

Do tąd się wiele trudow vćierpiáło/
Ale ná słáwie máłośmy wskuráli;
A przedsięwźięćiu nie dośćby się ostáło/
Gdźiebyśmy indziey śiły obrácáli;
Ná co się woysko ták wielkie zebráło?
Ná cośmy mieczem Azyą zmießáli?
Ieśli krolestwá tylko będźiem psowáć/
A ná to mieysce inßych nie budowáć.

25.

Ná słábem grunćie pewnie ten budu̇ie
Wielkie krolestwá/ y godźien przygány:
Co iedney wiáry węzłem nie zwiezuie
Nieżyczliwemi swych miedzy pogány
Dármo pośiłkow Greckich vpátruie/
Dármo się spußcza ná zachodnie Pány.
Prawdá że páństwá y krolestwá wáli/
Ale się y sam nákoniec obáli.

26.

Antyochia/ kráie zwoiowáne
Tureckie/ Perskie/ wątpić nie potrzebá:
Wielkie są rzeczy/ ale niedostáne
Przez náße śiły: Bo ie mamy z niebá/

A teraz iesli będą obracáne
Indziey / niż Bog chce / obawiáć się trzebá /
Że náostátek poydą w pośmiewisko
Wszytkim narodom / czego bárzo blisko.

27.

Dla Bogá lepiey ważmy iego dáry /
A iákosmy tę prácą rosczać śmieli:
Ták o to niechay nie mamy przywáry /
Żebysmy iey zás dorobić niechćieli.
Czásy pogodne / rok vstąpił stáry /
Gośćiniec wolny wszędźie będziem mieli /
Niech Jeruzálem záraz dobywamy /
To cel nász w ktory wszyscy mierzyć mamy.

28.

Ja się oświádczam / á będźie to wiedźieć
Wiek teráznieyszy / y ten co nástánie;
A będą o tem vmieli powiedźieć
Po wszytkiem práwie świećie Chrześćiánie:
Że wczás przestrzegam / że nie trzebá śiedźieć
Dłużey ná mieyscu / że prętko pogánie
Dádzą z Aegiptu pomoc Pálestynie /
Jesli nam pierwsza pogodá vpłynie.

29.

Skoro ták skończył / szemránie powstáło:
Wtym Piotr Pustelnik co tę woynę rádźił /
A w ten czás w rádźie prywatny był: máło
Co pomyśliwszy / táką rzecz prowádźił:
To wszytko co się Goffredowi zdáło /
To co wywodźił y ná czem się sádźił /
A ia pochwalam: ná przestrogę tylko
Tego dołożę / y słow rzekę kilko:

30.

Kiedy sam w sobie myślę y ráchuię/
Zkąd spólne waśni rostą miedzy wámi/
A kiedy pilnem okiem vpátruię/
Skąd to/ że zsobą rożnićie śie sámi:
Przyczynę własną tego bydź náyduię/
Że wszyscy chcećie bydź rowiennikámi.
A wszyscy rządźić iednákowo chcećie/
A wzáiem sobie nie vstępuiećie.

31.

Gdźie wszyscy władną/ gdźie ieden nie rządźi/
Ktory ma w mocy kaźni y nagrody:
Tám rządu nie masz/ tám káżdy pobłądźi/
Tám rozerwánie y nástąpią szkody.
Niech ieden władnie/ niech was ieden sądźi/
Ták stáną waśni/ y spólne niezgody.
A wy mu złote sceptrum w rękę dayćie/
A zá páná go y wodzá przyznayćie.

32.

Tu przestał stárzec/ á wnet nieużyte
Sercá Duch S. rozgrzał swym płomieniem:
Już pustelnicze słowá w sercu wryte
Niosą przednieyszy zá iego nátchnieniem
Myśli/ czći/ y mieysc wysokich nie syte
Vstępuią w nich/ z wielkiem podźiwieniem.
Ták że Gwelf/ Gwilelm pierwszymi się stáli
Co Gotyfredá zá Páná witáli.

33.

A wszyscy inszy záś poszli zá temi/
Dáli mu władzą/ áby roskázował:
Aby narody miásty dobytemi/
Woyną/ pokoiem/ iáko chce száfował.

A co dopiero rowno chodził z niemi/
Posłużeństwo mu káżdy obiecował.
O czem záráżem prętkie wieśći poszły/
Y miedzy ludzie ná świát głosy niosły.

34.

On sie żołnierzom swoiem vkázuie/
Ktorzy go sadzą mieyscá tego godnem
Ktore mu dáli/ y od nich przyimuie
Życzliwe krzyki/ weyźrzeniem łágodnem.
Wszytkich przyiemną mową odpráwuie/
Co mu winszuią szczęścia głosem zgodnem.
Ná dźień iutrzeyszy potem wszytkiem kazał/
Aby sie żołnierz pisał/ y vkazał.

35.

Jáśnieysze w on czás nád zwyczay rumiány
Słońce dźień miało/ kiedy z promieniámi
Nowego świátłá/ rowno lud wybrány
Pod rozwitemi wyszedł chorągwiámi.
Káżdy iáko mogł nastroyniey vbrány
Vkázował się tám gdźie nád łąkámi
Stał w mieyscu Hetman; przed ktorem ochotne
Miáły roty iezne y piechotne.

36.

Myśli łákomych lat nieprzyiaciołki/
Wierne wszytkich spraw stroże y száfárki/
Zdarzćie/ ábych mogł rotmistrze y połki
Wszystkie przypomnieć/ od was te podárki:
Niech z nieśmiertelną sławą máią społki/
Niech im nie szkodzą zazdrośćiwe Párki.
Ozdobćie iezyk moy z skárbu wászego
Tem/ coby trwáło do wieku poznego.

37.

Fráncuzowie ſię wprzod okázowáli/
Vgon krolewſki brát był wodz nád niemi:
Ktorych ná wyſpie rotmiſtrze zbieráli/
Miedzy cztere ná rzekámi możnemi.
Skoro ſzedł Vgon/ ſtárſzego obráli
Klatáreuſá/ głoſámi zgodnemi/
Ktoremu tylko ná tem ſámem ſchodzi/
Kroleſtwá nie ma/ choć ſię ná nie godzi.

38.

Tyśiąc ich było/ wſzyſcy kiryśnicy.
Zá niemi huſce prowádzili ſwoie
W tákieyże liczbie mężni Normándczycy
Ktorzy iednákie z Fráncuzámi zbroie/
Jednákie (iák to bywa przy gránicy)
Mieli ćwiczenie/ y iednákie ſtroie.
Robert ie ich Pan przyrodzony wiedźie/
Zá niemi Gwilelm y Ademár iedźie.

39.

Do Duchowieńſtwá mieli ſię zárázem
Ci z młodu/ potem Biſkupy zoſtáli:
A teraz twárdem okryći żelázem
Ná świętą woynę miecze przypáſáli
Gwilelm z Vránges wywiodł pięć ſet rázem/
Ow tákże pięć ſet z Podzdziu/ á ták trwáli
Y ták ćwiczeni byli Gwilelmowi
Ná woynách/ iáko y Ademárowi.

40.

Báldowin zátem wielką część záſtąpił
Polá z ſwoiemi Bonończyki po niem/
Brátni to był pułk/ co mu go vſtąpił
Bywſzy hetmánem; zá niem dźielnem koniem

Obrácáiąc

Obracáiąc Grof z Kárnutu nástąpił /
Chłop to był czysty / ták trzymano o niem /
Cztery stá ieznych ten pod swoią spráwą /
Dwanaście set miał Báldwin pod buláwą.

41.

Zá niemi iedźie w zupełney zbroicy
Gwelf od fortuny bogáćie nádány:
Ten po Látynie oycu sobie liczy
Krewne Esteńskie stárożytne pány.
German brát iego co z nim społdźiedźiczy
W dom Gwelfonow wstąpił záwołány /
Trzyma Horwáty / y to co Retowie
Y dawni mieli przy Rhenie Szwabowie.

42.

Ten do dźiedźictwá swoiego z máćierze
Názdobywał Páństw y miast możnych wiele /
Z ktorych wiodł lud co ku swem pánom w wierze
Nieporownány / ná śmierć idźie śmiele.
Jeden drugiego ná vczte rad bierze /
A zimie łożá w ćiepłych izbách śćiele.
Pięć ich tyśięcy spełná z domu wyszło /
A z Perskiey woyny ledwie tyśiąc przyszło.

43.

Zá temi szedł lud biały y żołtáwy /
Co z Fráncuzámi y Niemcy gránicży;
Nád morzem mieszka tám gdźie gęste stáwy /
Y Rhen / y Mozá / czynią w okolicży.
A ná Ocean groble y zastáwy
Sypie / ktoremi trzyma go w gránicy /
Ktory sie gwałtem y przez támy wdźiera /
A wśi / y miástá / y páństwá pożera.

44.

Tyśiąc był ſpełná tych Niderlánczykow/
Rupertá mieli nád ſobą ſtárſzego;
Ale záś wiecey iuż było Anglikow/
Guilmá/ młodſzego ſyná krolewſkiego.
Ktory wiodł przytem śiłá Irlándczykow/
A lud co bliżſzy Tryoná źimnego/
Narod koſmáty/ wychowány w leśie/
A káżdy ſáydak y łuk ćiegły nieśie.

45.

Zá temi idźie Tánkred/ co dźielnośćią
Oprocz Rynáldá ſámego/ przodkuie:
Sercem/ vrodą/ dworſtwem/ y ludzkośćią/
We wſzytkiem woyſku nikt go nie celuie.
Ale ták wielkiem przymiotom miłośćią
Siłá ozdoby/ y chwały vymuie.
Miłośćią w boiu nagle vrodzoną/
Troſkliwą/ śilną/ y niewymowioną.

46.

Ták ſłycháć: W ten czás kiedy bitwe náſzy
Z Perſem wygráli; ktory porażony
Rozſypką w gory vchodźił y w láſy.
Poſzedł wćiąż zá niem Tánkred zágoniony.
A iż gorące zbytnie były czáſy/
Po pracey oney ſrodze vprágniony
W polu przy piękney łące dla ochłody
Z śiádł z koniá/ kedy był zdroy źimney wody.

47.

Tam nieſpodźianie mu śie vkázáłá/
Dźiewicá wſzytká zbroyna okrom głowy/
Pogánká byłá/ y wody ſzukáłá/
Tákże z prágnienia/ w on znoy południowy.

Twarz gładka / oczy dziwnie piękne miała /
Zaraz Tankredą wiał ogien nowy.
Jáki cud ? Miłość co się ledwie zrodzi /
Już w lykách wielkie bohátyry wodzi.

48.

Widząc go / szyszak ná głowę włożyła /
A koniecznie się z niem kosztowáć chćiáła :
Lecz że zá sobą drugich obaczyła /
Nic się nie báwiąc tył názad podáła.
Ale twarz / ktorey z hełmu vchyliła /
Ták w Tánkredowem sercu wykowáła :
Ze nic nie myśli / nigdy tylko o niey /
Ták schnie nieborak / y ták teskni po niey.

49.

Jego żołnierze ták się domyśláli /
Widząc iego żał / y srogie tesknice :
A miedzy sobą wglos o tem gadáli /
Ze to dla iákiey ćierpiał miłośnice.
Ośm set miał konnych / ktorzy go słucháli /
Wszystkich od piękney Kámpáńskiey gránice.
Z kráiu ná świecie co naobfitszego /
Tuż nie dáleko morzá Tyrrheńskiego.

50.

Po Tánkredowych ludziách się pisáło
Przed Gotyfredem dwieśćie meżnych Grekow :
Ci zbroie żadney nie kłádą ná ćiáło /
Łuk przez się / száble wieszáią v lekow /
Jch prácowite konie iedzą máło /
A rohátyny z twárdych noszą sękow.
Zá przednieysze ich naieźniki máią /
Naywiecey biią / kiedy vćiekáią.

51.

Látyná stárszem tá ich rotá miáłá/
Co z Greckich kráiow sam był ná tey woynie:
Azaś tey woyny ták blisko nie miáłá/
O ziemi Grecka: á przedśię spokoynie
Siedząc (o hánbo) tylkoś wyglądáłá
Końcá wielkich dźieł/ źle y nieprzystoynie.
Przeto nie skarz się y niech cię nie boli/
Dobrze ták ná cię/ żeś teraz w niewoli.

52.

Ostátni po tey rocie się pisáli/
Lecz w vrodzeniu pierwszy/ y w zacnośći:
Co ná swą szkodę y szczęście iecháli
Pierwszy y w męstwie/pierwszy y w dźielnośći.
O Argonautách błędnych nábáiáli
Siłá Grekowie/ lecz bez wątpliwośći
Nigdy nie mogą iść zárowno z temi/
Zgadnićiesz ktory stárszem iest nád niemi:

53.

Cny Dudon z Konse/ ten ich hufiec wodźił/
A iż rozsądek trudny w tem baczyli;
Ktory zacnośćią/ y męstwem wprzod chodźił/
Zgodnie mu władzą nád sobą zlećili/
Zwłaszczá że inszych/ y láty przechodźił/
A więcey czynił niż inszy czynili.
Ná rożnych woynách/ ná ktorych się schował/
A ran vczćiwych blizny vkázował.

54.

Miedzy pierwszemi położyć też przyidźie
Eustacyusá Hetmáńskiego brátá/
Po nim Gernándá/ ktorego rod idźie
Z Norweyskich Krolow od dawnego látá.

Rugierá mi też pewnie śie nie zeydźie
Kláść ná ostátku/ tákże Engerlátá:
Gentoni Rámbáld niechay idą zá tem/
A po Rámbaldźie Gierard z swoim brátem.

55.

Wielką ma sławę Vbáld ná wſze strony/
Y Rosmund ktory w Linkástrze dźiedźiczy:
Palámed / Sforcá/ y trzeci rodzony
Achilles tákże/ wſzyscy Lombárdczycy.
Obidzy po tych w boiu doświadczony/
Więc mężny Otton záràzem śię liczy/
Ktory ma zá herb węża / á on w gębie
Ma dźiećię nágie / y trzyma ie w zębie.

56.

Gwáſzek y Rydolf są też pewnie wźięći/
Y z Gernierem obá Gwidonowie:
Y Eberárdá będą mieć w pámięći
Potomne wieki / y pozni wnukowie.
Piękna Gildyppo z Odoárdem spięći
Nierozerwánem zwiąſkiem małżonkowie/
Y wy ná wieki pewnie śię wsławićie/
Bo y po śmierći śię nie rozdźielićie.

57.

Pátrzćie co vmie miłość przeráżliwa/
Oná iey władáć bronią vkazáłá:
W naſrozſzey bitwie záwſze nielękliwa
Męża miłego nie odstępowáłá.
A ieśli kiedy (iáko to więc bywa)
Raná lub iego/ lub one potkáłá:
Oboie ćierpią / y oboie mdleie/
Jeśli iedno z nich ránne/ y krew leie.

58.

Ale nie tylko te com ich miánował/
Lecz y tych wszystkich ktorzy sie pisáli:
Młodzieńczyk Rynáld vrodą celował/
Ták mu to wszyscy zgodnie przyznawáli.
A pierwey owoc/ niż kwiát vkázował/
A wszyscy mu sie bárzo dziwowáli/
Mars własny z niego/ kiedy zbroyny bije/
Kupido/ kiedy piekną twarz odkryie.

59.

Piekna Zophia z Bertoldem go miáłá/
A pierwey iesżcze niżli go odieto
Mámce od piersi/ co go piástowáłá/
Do Mátyldy go ná chowánie wzieto:
Tá mu Krolewskie wychowánie dáłá/
A mieszkał przy niey do tąd/ áż poczeto
W ogromny beben bić ná wschodzie słońcá/
Ten w niem chetną myśl przeráził do końcá.

60.

Jeszcze w pietnaśćiem spełná nie był lecie/
Gdy vćiekł z domu/ y szedł do przewozu
Morz' Egeyskiego: y błądził po świecie/
Aż náostátek tráfił do obozu.
Czemu go zacni nie násláduiecie
Wnukowie: niechćiał długo w miekkiem łożu
Gnuśnieć/ y nie miał nic ná gębie prawie/
A iuż trzeći rok ná rycerskiey sprawie.

61.

A kiedy sie iuż iezdá popisáłá/
Ráymund z Tolozy nastepował/ ktory
Tám gdzie Garoná w Oceán wpadáłá/
Zbierał piechote z Pireneyskiey gory.

Cztery tyśiące było ich bez máłá/
Ná niepogody twárde noszą skory.
Názchwał są duży y zbyt pracowići/
Wszyscy świetnemi zbroiámi okryći.

62.

Pięć záś tyśiecy było Stephánowych
Ktorzy się w Bleśśie y w Turzie zbieráli:
A chocia wszyscy w zbroiách beli nowych/
Ná niewczás nie są/ y ná prácą trwáli
Doświádczona to/ że w roskosznych owych
Kraiách/ ludzie też roskoszni bywáli.
Jużći się oni naprzod potkáć śmieią/
Ale coż potem? pretko osłábieią.

63.

Alkástus zátem w ogromney postáwie
Znienagła sobie z swemi Szwáycárámi/
Ktorych miał pod sześć tyśiecy/ szedł w spráwie/
Co siedząc miedzy krzywemi Alpámi.
Skuli ku lepszey y godnieyszey spráwie
Ná ostre miecze pługi z lemiezámi.
Ták że co przedtem Pástuchowie beli
Już się z wielkiemi Krolmi ściěráć ieli.

64.

Pod śiedm tyśiecy wyborney piechoty
Zá Szwáycárámi poszło práwą stroną:
Proporzec miáłá wszystek szczerozłoty/
W niem złote klucze z Papieską koroną.
Kamillus ich wodz wielki z swoiey cnoty/
K z dawnych dziadow: dzielność zápomnioną
Myśli odnowić we Włoskiem narodzie/
A chćiwość sławy niezmierna go bodzie.

65.

A ſkoro beło po okázowániu/
A wßyſcy ſie iuż byli odpráwili:
Hetman o dálßem woyny dokonániu
Z ſtárßemi rádzi / ktorzy przy niem byli.
A roſkázuie/ áby ná świtániu
W droge ſie záraz z obozu rußyli/
A pod Syońſkie miáſto w ten czás przyßli/
Gdy nieprzyiaćiel namniey o nich myśli.

66.

Wiec żeby byli do bitwy gotowi/
Zeby zwyćięſtwá pewnego czekáli/
A połkownicy / y ſtárßy woyſkowi
Zá temi iego słowy ſerce bráli.
A niećierpliwi / nierychłemu dniowi
Łáiąc / ránego świtu wyglądáli:
Lecz opátrznego Hetmáná troſkliwá
Myśl trapi / choć to ná twarzy pokrywá.

67.

Bowiem ßpiegowie ktorych wßedźie chował/
Z rożnych mieyſc wßyſcy iednoż mu piſáli:
Ze Krol Egipſki woyſká wyprawował/
A iuż ſie ludźie ku Gáźie rußáli.
Ták ſobie myślił/ ták ſobie ráchował/
Ze mąż woienny (iáko powiádáli)
W te czáſy pewnie nie miał dármo leżeć/
Wtym záraz kazał po Henryká bieżeć.

68.

Temu roſkazał / áby ſie nie báwił/
Wśiadł w lekki okręt y nieobćiążony:
A co naprędzey áby ſie przepráwił
Przez morze / y ßedł záraz w Greckie ſtrony/

Iużem

Iużem śie (prawi) o tem dobrze spráwił/
Że towárzyſzem chce nam bydź liczony
Krolewic Szwedzki/ iże do nas iedźie/
A wielki orſzak ludźi z ſobą wiedźie.

69

A iż mie nie raz Grecki Ceſarz zdrádził/
A teraz mi śie obawiáć przychodźi:
Aby mu drogi do nas nie rozrádził/
(Iáko on záwſze ná złe náſze godźi)
Przeto ćie tám ślę/ ábyś mu śie rádźił
Spieſzyć co prędzey/ widźi że czás ſchodźi/
Bo gdźieby z pierwſzey ſpuśćił co ochoty/
Pewnieby wielkiey nie vſzedł ſromoty.

70.

Nie wrácay śie z niem/ ále zás poiedźieſz
Wćiąż do Ceſárzá zárázem Greckiego:
Aza go iáko do tego przywiedźieſz/
Aby pośiłku nam obiecánego
Nie zwłoczył dáley: á nizli wyiedźieſz/
Nie zápominay liſtu wierzącego.
Wtym Henryk żegnał/ á Goffred kłopoty
Złożył na chwilę/ y ſpał pod namioty.

71.

Názáiutrz kiedy pochodnie záżegał/
A świátło Phebus miotał z ſwego wozu:
Dźwiek trąb krzykliwych ktory śie rozlegał/
A głośnych bębnow/ poſzedł do obozu.
Nie ták rad grzmieniu/ ſkąd nádźieią śięgał
Dżdżá nędzny oracz zgorzáłemu zbożu:
Iáko ći byli rádźi/ y weſeli/
Kiedy woienne muzyki ſłyſzeli.

72.

Wszyscy tem wietszą chęcią pobudzeni
Jako naprzedzey sie po vbieráli:
A do rotmistrzow swoich zgromádzeni/
Zbroyno przed niemi sie vkazowáli/
Potem w piękny szyk od wodzow spráwieni/
Proporce piekne ná wiátr rozwiiáli/
Wielka Hetmáńska chorągiew wnet potem
Rozwito/ krzyżem przetykána złotem.

73.

Wtem słońce wyższey co raz postepuiąc
Promienie ná świat rościągáło swoie:
A oczy bláskiem vrázliwym psuiąc/
Płomień od świetney wyciągáło zbroie/
A ogniem iásnym powietrze fárbuiąc
Swietnieysze sie być zdáło tyle troie.
Chrzest lśniących sie zbroy/ krzyk wesołych koni
Ogłusza polá/ y wiátr lekki goni.

74.

Ostrożny Hetman nigdy nie prożnowáł
Chcąc znieść zasádki/ y rozne zawády:
Co lżeysze ludzie iezne wypráwowáł
Przed woyskiem/ w polá przestrone ná wzwiády.
Już też lud pieszy beł po naprawowáł
Drogi/ co woyska zwykły trudnić rády/
A gdzie ku miástu wiodł gościniec prosty/
Doły porownał/ y porobił mosty.

75.

Nie hámuią ich wkoło opásáne
Miástá/ mocnemi ze wszystkich stron mury:
Rzeki y woyská Pogáńskie zebráne/
A iesli sie lás gesty trafi ktory/

Rownie

Rownie ták Wisłá / gdy niehámowáne
Wody rospuści od gory do gory/
Wszystko to co iey kolwiek zástepuie
Rwie wielkiem gwałtem / y wali/ y psuie.

76.

Sam Krol Trypolski ktory lud zebrány/
A skárby w mieściech obronnych záwierał;
Mogłby był ponno wstráćić Chrześciány/
Ale ich drażnić zgołá nie náćierał.
A owszem dáry pierwsze vjął Pány/
A dobrowolnie miástá swe otwierał.
A przyiął pokoy / y spiski podáne/
Jákie mu były od nászych posłáne.

77.

Ci Chrześciánie / co w gorách mieszkáli/
Blisko od miástá záraz ná doł zeszli:
Swoie dostátki hoynie rozdawáli/
A rozną żywność do obozu nieśli.
Niewidánem śię stroiom dźiwowáli
Dźieci / niewiasty/ młodź/ y ludźie zeszli/
Od ktorych Hetman wźiął wodze świádome/
A drog / y kráiow támtecznych wiádome.

78.

To bowiem záwżdy Goffred vpátrował/
A tá w niem wola nieodmienna trwáłá:
Aby przy morzu záwżdy postepował/
Ná ktorem można Armatá pływáłá.
Ták swych żywnośćią snádnie opátrował/
Ktorey mu oná hoynie dodawáłá.
Owsy/ ieczmiony/ y chleby z Grecyey/
A winá z Chio wiozłá y z Candyey.

79.

Pod okretámi wielkiemi stekáią,
Wody/ á morze nád zwyczáy śie pieni:
Ná miedzyźiemnem morzu iuż nie máią
Bespiecznych pławow wiecey Sáráceni.
Bo okrom tych co Ligurowie dáią /
Y Wenetowie w tem dźiele ćwiczeni:
Inße Sycylczyk / inße Fráncuzowie /
Inße śle Anglik / inße Olandrowie.

80.

Ci wßyscy spieci sercámi zgodnemi /
Jednostayną śie wolą powiązáli:
Zywnośćią dla woysk / ktore ßły po źiemi /
Y rynßtunkámi nawy ládowali.
A wiedząc że iuż tám ći beli w źiemi/
Ydo Soliny iuż śie przybliżáli:
Niechcąc omieszkáć / y oni też nagle
Do Pálestyny obroćili żagle.

81.

Ale tá ktora płonne y prawdźiwe
Wieśći roznośi / wßytkich vprzedzáłá:
Tá że iuż idą woyská vkwápliwe/
Y że iuż blisko bely powiadáłá.
Połki/ Rotmistrze/ wodze nielekliwe/
Y co mężnieyße wßystkie miánowáłá
Jch dźielność / y ich zwyćiestwa sławiłá/
A swoią twarzą stráßliwą groziłá.

82.

A choćią ießcze nie ták blisko máią
Nieprzyiaćielá/ sámo rozbieránie
Przyßłych plag / ktore z woyną przychodzáią /
Strách / y niezmierne czyni w nich lekánie.
Myśli/ y vßy wßyscy nádśiáwiáią:
Ná ládá wieśći / y ciche ßemránie

Wszędzie powstaie / sam Krol potrwożony/
Błedną obraca myśl ná rozne strony.

83.

Aládyn się zwał co wten czás pánował /
Tyran okrutny / y wielkiey srogości:
Ale wiek zeszły troche go hámował/
Ze z pierwszey nieco spuścił okrutności.
Ten wiedząc że iuż Goffred nástępował/
Iże pod miásto szedł bez wątpliwości /
Dawny strách z nowem podeyźrzeniem dwoi /
A nieprzyiaćioł y swoich się boi.

84.

Rozną miał wiáre w mieśćie: Bo obrzędy
Mnieysza y słábsza miálá Chrystusowe:
Ale więtsza część záchowálá błędy/
A Bogu zmierzłe śry Máchometowe.
Zostawszy krolem po wszem páństwie wszędy
Dań / y pobory vstáwował nowe:
Ale z nich swoie wyzwolił pogány /
A na biedne ie włożył Chrześciány.

85.

Tá myśl okrutność iego przyrodzoną/
Ktora iuż beła oziębłá zá láty/
Teraz ożywia: y nienásyconą
Krwie chćiwość wznawia: ták wąż kiedy száty
Pierwsze / y skore złoży pochodzoną /
Srożeie bárziey / ták y lew kudláty
Chowány w domu / kiedy go vderzy/
Do przyrodzoney swey srogości mierzy.

86.

Widzę (pry) w tem złem niewiernem narodźie
Niezwykłą rádość / y tákich iest wiele /
Co w spolnem płáczu/ y w spolney przygodźie
Smiech sobie czynią / y nowe wesele.

A ku náſzemu zginieniu y ſzkodźie
Wſzyſcy podobno ſprzyśięgli ſię śmiele/
Myśląc áby mię żywotá zbáwili/
A Chrześciánom brámy otworzyli.

87.

Ale ia fortel ná nieprzyiaćioły/
A ná zamyſły nayde niecnotliwe/
Wſzyſtkich co ich ieſt puſzczę ná miecz goły
Poſpołu z dźiećmi/ bo y te ſą krzywe:
Spalę ich domy/ ſpalę y kośćioły/
Do ſzczętu plemię wytrácę złośliwe.
V ich ſławnego grobu/ pełne máry
Pobitey Kśiężey/ dam miáſto ofiáry.

88.

Ná to ſię iuż był ſrogi Tyran puśćił/
Ale nie przywiodł do ſkutku ſwey złośći:
A że niewinnem okrutnik przepuśćił/
Szło to z boiáźni/ nie z iákiey litośći.
Bo ſię bał/ áby ſobie nie vpuśćił
Drogi do zgody / dla tey okrutnośći.
A iáko pokoy miał záwrzeć z náſzemi
Vczyniwſzy mord ten nád niewinnemi?

89.

Przeto z tey miáry w ſobie vhámował
Tyráńſki zamyſł: ále z drugiey ſtrony
Ieſzcze okrutniey ſobie poſtępował/
Niemiłośiernem gniewem záiuſzony.
Wśi wkoło palił/ żywność wſzelką pſował/
Pyſzne páłace nie miáły ochrony/
W ſtudnie y w źrzodłá y w rzeki przeyźrzyſte
Mieſzał trućizny y iády nieczyſte.

Koniec pieśni pierwſzey.

PIESN



PIESN WTORA.

ARGVMENT.

Izmen czáruie / ále nádáremnie/
Krol chce wytrácić wszystkie Chrześciány/
Tám Zoffronia y Olind wzáiemnie
Chcą vmrzeć / áby Krol był vbłagány:
Klorynda szczesciem przybywszy foremnie/
Wolne ie czyni: Argánt zágniewány
Iż Goffred ná to co Alet powiáda
Niedba / woyną mu srogą odpowiádá.

WIERSZ PIERWSZY.



Gdy sie tákiemi Krol mocnił sposoby/
Izmen do niego przyszedł dniá iednego:
Izmen co zimne trwoży często groby
A kiedy zechce wzbudza vmárlego.
Izmen / ktorego rymow y osoby
Boią sie Páństwá Plutá podziemnego.
On czárty wiąże / on ie rozwiezuie/
On iem iáko Pan sługom roskázuie.

2.

Bel przedtem zrázu Chrystusowey wiáry/
Ale zás potem został poturczony:
A do swey sprosney y brzydkiey ofiáry/
Miesza pospolu obádwá zakony.
A teraz z iáskin / w ktorych zdraycá stáry
Odpráwowal swe zwykłe zabobony/
Szedł w spolney trwodze do Páná swoiego/
A niosł złą ráde do Tyránná złego.

3.

Już (práwi) Krolu nieomylnie wiemy/
Że ná nas woyská możne nástepuią:
Ale my czyńmy co czynić możemy/
Mężnem fortune niebá obiecuią.
W tobie ostrożność y czułość widziemy/
Jákiey woienne czásy potrzebuią/
Stánieli ták w swey káżdy powinności/
Grob sobie spráwi v nas ten lud gości.

4.

Cokolwiek rády ma w sobie wiek stáry/
Co iedno vmiem/ y co iedno moge:
Co czárnoksięstwo/ co vmieią czáry/
Temći rad wszytkiem/ o Krolu/ pomoge.
Moią náuką piekielne mászkáry
Wdam w te robote/ wypráwie w te droge:
Ale skądby sie to rospocząć miáło/
Powiem ći krotko/ á ty słuchay máło.

5.

Jest w Chrześciáńskiem kościele zákryty
Oltarz pod ziemią/ gdzie ksiądz vstáwiony/
Mátki ich Bogá obraz chowa ryty/
W iedwabny cienki rąbek vwiniony:
Przed niem kágániec wisi złotem lity/
Ktory ná wszystkie świátło miece strony.
Wokoło rzędem ślubow náwieszáli/
Ktore nabożni Pielgrzymowie dáli.

6.

Ten obraz ktory chowáią ták skrycie
Z niepobożnego gwałtem weś kościołá:
Y własną ręką postaw w twey Męszkicie/
A ia ták spráwie czárnoksięskie kołá/

Ze poki v nas bedźie to zawićie/
Nie pożyie ćie nieprzyiaćiel zgołá.
A owszem wiecznie przez te táiemnice
Vtwierdziż swoie Krolewską stolice.

7.

Posłuchał Tyran niepobożney rády/
A do kośćiołá pobiegł vkwápliwy:
Záraz vczynek wykonał szkárády/
Wydarł kápłanom obraz świetobliwy.
A wniosł go do swey bożnice z porády
Jzmená/ ktory zwłoki niećierpliwy
Támże zárázem nád niem z czárnoksieństwá
Niezrozumiáne záczynał bluźnierstwá.

8.

Ale kiedy świt rány nástepował
Niewiedźieć iáko zginał obraz świety:
O czem ten co go zá swem kluczem chował/
Krolowi dał znáć/ ktory gniewem zíety
Pomste y meki okrutne gotował.
Ták tusząc/ że był od Chrześćian wźiety/
Jże go oni z Meszkity wykrádli/
Zá co pod ogień y pod miecz podpádli.

9.

Albo to reká ludzka wykonáłá/
Albo to Bozka wszechmocność spráwiłá:
Ze świetey Pánny obrázu niechćiáłá
Mieć na tem mieyscu ktorym sie brzydźiłá.
Bo y teraz w tem wątpliwość zostáłá/
Boskali spráwá/ ludzkali to byłá.
Lecz dobrze iż w tem pewnośći nie máią/
Ze to nabożnie ná Bogá skłádáią.

10.

Z wielką pilnośćią zátem Krol roſkazał/
Aby co ich ieſt kośćioły trześiono:
Ktoby złodźieiá / lub obraz vkazał /
Kaźni / y wielkie nagrody kłádźiono.
Sam Czárnokśieżnik ná ſwe wrożki kazał /
Ale nic zgołá náleść niemożono.
Niechćiał koniecznie Bog tego obiáwić/
Ktorego czáry nie mogły nic ſpráwić.

11.

A kiedy iuż ták miedzy Chrześciány
Nie náleźiono choć ſzukano wſzedy:
Dobrze ſie nie wśćiekł Tyran rozgniewány /
Chce ſie mśćić ſrodze / zrzuca wſzyſtkie wzgledy.
Niech bedźie co chce / záraz lud wybrány
Roſkazał trácić przez ſwoie vrzedy.
Kiedy miecz (práwi) żadnego nie minie /
Niewiádomy złodźiey pewnie zginie.

12.

By tylko winny wźiął ſwoie karánie
Niechay ſie żaden niewinny nie żywi:
Ale co mowie? wſzyſcy Chrześciánie
Winni/y wſzyſcy iednákowo krzywi.
A choć te kradźież źle wkłádáią ná nie /
Zá to niech giną że nam nieżyczliwi /
Przeto y ogniem y oſtrem żelazem
Do ſzczetu wſzyſtkich niech wygládzą rázem,

13.

Te iádowite Tyráńſkie powieśći
Rozniosły ſie wnet miedzy lud vbogi:
Wſzedzie płácz meſki / wſzedzie krzyk niewieśći /
Wſzyſtkich przeiął ſtrách / bliſkiey śmierći ſrogi.

Zápomnieli

Zápomnieli śie prawie ná te wieśći/
Vćiekáć nie máß nigdźiey żadney drogi.
Ale skąd śie mniey nędzni spodźiewáli
Ztąd vtrapieni rátunku dostáli.

14.

Pánná śie iedná v nich wychowáłá/
Ktora iuż běłá lat słußnych dorosłá:
Dźiwney gládkośći/ o ktorą niedbáłá/
Lub tyle dbáłá ile cnotá niosłá.
W ćiásnem śię bárzo mieyscu vchowáłá/
Ták wielka piękność/ y nigdy nie poßłá
Z domu/ krádnąc śię zániedbánia chćiwem
Wzrokom młodźieńcow/ y chwałom życzliwem.

15.

Ale żadna straż zákryć tey gládkośći
Nie mogłá/ choć iey bárzo pilnowáłá:
A tyś tego znieść niechćiáłá miłośći/
Boś ią młodemu chłopcu vkazáłá/
Miłośći ślepa/ teraześ ćiemnośći
Zbyłá: á wzrokuś bystrego dostáłá/
Tyś przez sto stráży czystey dźiewki doßłá/
A wzrokeś chćiwy cudzy do niey niosłá.

16.

Jmie mu Olind/ Zoffronia oney:
Jáko tá gládka/ ták on vrodźiwy/
Skromny/ wstydliwy/ miłośći ßaloney
Nie śmie/ nie vmie odkryć/ nießczęśliwy:
A tá im gárdźi/ álbo zápaloney
Żądze nie widźi/ ták Olind troskliwy/
Do tąd iey służył/ álbo pogárdzony/
Albo nieznány/ y nie vpátrzony.

17.

Wtem vsłyszawszy że iuż lud wybrány
Po wszytkiem mieście kazano mordowáć:
Poczełá myślić / áby Chrześciány
Mogłá od śmierći gotowey záchowáć:
Męstwo ią y wstyd ruszał na przemiány/
To podbudzáło / ten ią chćiał hámowáć.
Wygráło męstwo / owszem szło zgodliwe/
Bo wstyd beł mężny / á męstwo wstydliwe.

18.

Sámá pobiegłá/ a swey nie zákryłá
Gładkości / áni iey też wystáwiáłá/
Płaszczem sie wszystká do ziemie okryłá/
Oczy wstydliwe sámá w sie zebráłá.
Niewiedzieć iesli chcąc sie vstroiłá/
Jesli vmyślnie stroiow zániedbáłá.
Lecz zániedbáną gládkość y postáwę
Stroiłá miłość / y niebo łáskáwe.

19.

Wszyscy w nie pátrzą / wszyscy vtopieni
W iey twarzy / á tá áni ruszy okiem/
Przed Krolem stánie / y twarzy nie zmieni/
Choćia ią trwoży zágniewánem wzrokiem.
Nie sroż sie (práwi) prośiem vtrapieni/
A z twem sie zádźierz / o Krolu/ wyrokiem:
A ia winnego oddamći do ręki/
Ktorego wyday ná iákie chcesz męki.

20.

Ná męstwo śmiáłe / ná niespodziewany
Piorun / cudowney y świętey gładkośći;
Zmiękczył sie záraz Tyran rozgniewány/
Wziął wzrok łáskáwszy / złożył z okrutnośći.

Wpadłby

Wpadiby był w miłość / by był nie trzymany
Od swey srogości / y od iey twárdości:
Lecz płocha gładkość y nieokrocone
Serce / ponety miłá podrzucone.

21.

Jesli Tyránná miłość nie ruszyłá /
Poruszyło go pewnie spodobánie:
Chcę (práwi) ábyś winnego odkryłá /
Niech będą wolni twoi Chrześciánie.
Oná tym śmieley przeden wystąpiłá /
Nic nie zátáie ná twe roskazánie.
Jam winná Krolu / iam obraz vkrádłá /
Karz mię iáko chcesz / bom śmierci podpádłá.

22.

Ták pospolitey śmierći swą osobą
Zabiegłá / y kaźn sámá wzięłá ná się.
O piękne kłamstwo / ktora prawdą z tobą
Może porownáć? Niewie w onym czáśie
Co czynić Tyran; sam się biedźi z sobą /
Łágodniey nád swoy zwyczay pyta záśię /
Aby mu prawdę własną powiedźiáłá /
Kto z nią beł / y skąd rádę ná to miáłá.

23.

A oná ná to: Nikogom niechćiáłá
Wziąć w towarzystwo do ták piękney chwały:
Nikt inszy / sámám tylko to wiedziáłá /
Rękem y vmysł niosłá ná to stały.
Więc sámá będźiesz (Krol rzecze) ćierpiáłá /
Według wyroku y moiey vchwały.
Słuszna (odpowie) y rzecz spráwiedliwa /
Niech sámá ćierpię kiedym sámá krzywá.

24.

Poczał sie srożyć Tyran vrázony /
Dowiaduie sie gdźie obraz podziáłá:
Ze obraz w ogien záraz beł wrzucony/
A że go spalić nizli skryć wolałá.
Aby iuż więcey nie mogł bydź zgwałcony
Niewierną reką tę spráwę dawałá.
Złodziey przed tobą á ty czyń co raczysz /
Obrázu pewnie wiecznie nie obaczysz.

25.

Ale złodźieyką niech mie nikt nie zowie /
Wźiełám to / co nam odięto gwałtownie:
Słysząc to Tyran srogo iey odpowie /
Wśćiekłem zázárty gniewem niewymownie:
Dasz gárło wnetże / wnet położysz zdrowie/
Zwiążćie ią záraz / y wiedzćie warownie/
Prożno ią tárcza záslánia gładkośći
Miłość / od złego krolá okrutnośći.

26.

Wźięto ią záraz / ręce iey związano /
A prętko potem miáłá być spalona:
Płaszcz z niey/ y z głowy podwikę zerwano/
A tak zostáłá nędzna obnażona.
Nie wylękłá sie / tylko że ná ono
Szarpánie/ nieco byłá poruszona.
Wprawdźie swą włásną bárwę odmieniłá/
A to nie bládą / ále biáłą beła.

27.

Zbiegał sie tám lud / ácz niewiedział o tem/
Co sie zá panná ná to ośmieliłá:
Troskliwy Olind biegł tám tákże potem /
Domysláiąc sie że to oná byłá.

Zięty okrutnem żalem / y kłopotem /
Wiedząc iuż że to ona vczyniła.
Iże ią na śmierć srogą osądzono
Trącał lud bieżąc / gdzie ią prowadzono.

28.

Záwoła głosem / co iedno miał mocy /
Nie wierz iey Krolu / plotkić powiedziáłá:
Panná / y sámá / y okrom pomocy /
Nigdyby tego vczynić nie śmiáłá.
Jeśli z Meszkity obraz wźiełá w nocy /
Niech powie / iáko stroże oszukáłá.
Jam winien / ia sam będę pokutował /
Ták twárdą dźiewkę nieborák miłował.

29.

A dáley mowił: Dałem sobie długi
Powroz vrobić / z wysoką drábiną:
Potelem w nocy przez krzywe frámbugi /
Oknem wlazł w kośćioł / y związawszy liną
Obrazem spuśćił: Niechayże mi drugi
Sławy nie bierze / niech inszy nie giną
Niewinnie dla mnie: Mnie pal postáwiono /
A mnie sámemu ogień nápalono.

30.

To Zoffronia skoro vsłyszáłá /
Vżali śię go / y wzrok kniemu skłoni:
Co ćię zá rádá do tego przygnáłá /
Że chcesz być w ták złey dobrowolnie toni.
A táklim śię to boiázliwą zdáłá?
Że mi ktoś śmierći pożądáney broni /
Mam ia też serce / ogniá śię nie boię /
O towárzyszá do śmierći nie stoię.

31.

Tákiemi mu śmierć mowámi rozwodźi/
Lecz on zostawa z pierwszą státecznośćią:
Jest ná co pátrzyć/ gdy zápásy chodźi/
Czći chćiwe mestwo z gorącą miłośćią.
Tamtá chce vmrzeć/ y śmierć sobie słodźi/
Ten że żyć będźie zostawa z żáłośćią.
Krol pátrząc ná to srozszy tyle troie/
Ze sie bydź winnem powiáda oboie.

32.

Mowi/ że lekce od nich poważony/
A że sie ná złość śmierći nápieráią:
Wierzyć im trzeba/ máią swe obrony/
Niechże oboie śmierć iáko chcą máią.
Skoro to wyrzekł/ gniewem zápalony/
Záraz Olindá kátom w ręce dáią/
A ták do palá nędznych przywiązano/
A do śiebie ich tyłem zobrácano.

33.

Już kát/ iuż ogień wielki beł gotowy/
Już go dwuietne miechy rozdymáły:
Kiedy iął Olind żáłosnemi słowy
Nárzekáć/ ktore kámienie ruszáły.
Tenli to łáncuch/ teli to okowy?
Ktore mie z tobą wiecznie związáć miáły.
Tenli to ogień? ktory nas płomieniem
Rownem miał palić/ y ziąć ożenieniem.

34.

Nie ten nam węzeł miłość ślubowáłá/
Nie te płomienie ktore będźiem mieli:
A to bezecna słowá nie strzymáłá/
Lecz to nic/ kiedy śmierćią nas nie dźieli.

A iż nam łożá ſpolnego nie dáłá /
A tobie tę śmierć Bogowie przeyźrzeli /
Ciebie żáłuię nie ſámego ſiebie /
Doſyć mam kiedy vmrę podle ciebie.

35.
O iáko tę śmierć będę znał ſzcześliwą /
Jeſli vproſzę że ty vmieráiąc
We mnie wyleieſz duſzę świętobliwą /
Poſpolu ziemną z świátem ſie rozſtáiąc.
A z chęcia moię oſtátnię życzliwą /
Tchnienie w ſię weźmieſz: Chćiał ták nárzekáiąc
Jeſzcze coś mowić: ále mu przerwáła /
A łágodnie mu ták odpowiedziáłá.

36.
Jnſzych iuż myſli przyiaćielu trzebá /
Jnſzych lámentow czás ten potrzebuie /
Pływáłeś do tąd / czás ſie mieć do brzegá /
Szcześliwy ktory zá grzech pokutuie.
Cierp w imię Boże / zápłátá ćię z niebá
Potka / ktorą on ſwem wiernem gotuie.
Sámo nas niebo nád zwyczay pogodne
Cieſzy / y śiebie rozumie być godne.

37.
Ná te iey ſłowá Pogánie płákáli /
Płákał też ále ſkryćie lud wybrány:
Sam ſie Krol zmiękczył iáko powiádáli /
Lecz niechćiał dáć znáć / że beł vbłagány.
A żeby tego z twarzy nie poználi /
Oczy vmyślnie obroćił do śćiány.
Ty Zoffronia ſámá łez nie leieſz /
A w płaczu wſzyſtkich ledwie ſie nie śmieieſz.

38.

Już ich tylko co w ogień nie włożyli /
Wtem iakiś rycerz iedźie niepoznány:
(Bo go zá tego wszyscy osądzili /
A zá mężczyznę od wszystkich bel miány)
Tygrys ná hełmie ná doł mu się chyli /
A z cudzoziemską wszystek był vbrány /
Że to Kloryndá ták się domyślali /
Bo v niey ten znák ná woynie widali.

39.

Tá z młodu swey płći dźiełom odwykáłá /
Nád ktore więtszey mieć nie mogłá męki:
A ieśli kiedy háftowáć musiáłá /
Szło iey to z musu / y práwie przezdźięki.
Do igły y do wrzećioná niechćiáłá
Nigdy obroćić swoiey pyszney ręki:
Miękką twarz y stroy pieszczony złożyłá /
A męską ná się postáwę włożyłá.

40.

Jeszcze z dźiewczyny byłá nie wyrosłá /
A iuż szalone konie obieżdżáłá:
Kopią w ręku / miecz v boku niosłá /
Łuk tęgi dźiewczą ręką wyćiągáłá.
A ieśli w lásy ná łow kiedy poszłá /
Nie raz się ze lwy mężnie vganiáłá.
A kiedy w leśiech głuchych mieszkiwáłá /
Mężem się źwierzom / ludźiom źwierzem zdáłá.

41.

Teraz z Persyey gdźie byłá ná woynie /
Do Pálestyny szłá ná Chrześciány:
Ktorych krew nie raz wylewáłá hoynie /
Nie raz im srogie zádawáłá rány.

Wjechawszy w miásto (iako zwykłá) zbroynie/
Vyźrzáłá wielki ogień zgotowány /
Zdziwi śie bárzo / y nátrze tám koniem /
Pyta na kogo / y co było po niem.

42.

Vstepuią śie wszyscy/ y popycha
Jeden drugiego / áby mieysce miáłá :
Obaczy więźnie/ ieden wszystko wzdycha /
Druga wzrok w niebo wlepiwszy milczałá.
Ow od litośći nie od bolu zdycha/
Wietsze mdła serce płeć pokázowáłá /
Oczy nabożnie w niebo obroćiłá/
A przed śmierćią śie z świátem iuż dźieliłá.

43.

Zdieta Klorynda żalem záplákáłá /
Ná ták żáłosne y smutne weyzrzenie :
Nie ták śie płáczem owego ruszáłá /
Jáko ią owtey ruszáło milczenie.
Zátym iednego stárcá záwołáłá /
Ktory śie iey zdał mieć dobre baczenie /
Powiedz mi (práwi) z iákiey ći przyczyny /
Jść máią ná śmierć /. y dla iakiey wyny ?

44.

Krotkiemi stárzec dawał spráwe słowy
Ná wszystko / o co Klorynda pytáłá :
Domyśláłá śie záraz z iego mowy /
Ze on/ y oná winy w tem nie miáłá.
Gdźieby Krolewski on wyrok surowy
Nie był znieśiony / o co prośić chćiáłá.
Ták tuszy że ich odbić gwałtem zdoła /
Przymknie śie bliżey / y ná káty woła.

45.

To wam powiádam / ábyście z więźniámi
Temi poczynáć nic dáley nie śmieli:
Aż Krolá vyźrze / á vznaćie sami /
Że ztąd kłopotu nie będźiecie mieli.
Ostremi słowy źieći y grozbámi /
Ták iáko chćiáłá / vczynić muśieli.
To opátrzywszy dáley poiechałá /
A Krolá w drodze do śiebie potkałá.

46.

Jam (pry) Kloryndá / ieśli kiedy moie
Jmie / o Krolu / słyszałeś miánowáć:
Przyiechałám tu áby páństwo twoie /
A społna wiárá mogłá śie rátowáć.
Miła mi woyná / y surowe boie /
Chcesz li mie w mieśćie / y w murzech sprobowáć;
Chcesz li y w polu / ná wszystkom gotowa.
A Krol iey ná te odpowiedźiał słowá:

47.

Mężna dźiewico / y niezwyćiężona /
Żaden kray od nas nie iest ták dáleki:
Gdźieby twa dźielność nie była sławiona /
O czem y pozne wiedźieć będą wieki.
Będźieli z moią szablą twa złączona /
A twey to miásto dostánie opieki.
W naywiętszem woysku nie mam tey dufności /
Ktorą mam w męstwie / y w twoiey dźielności.

48.

Już niechay Goffred swoie woyská wiedźie /
Niechay nie mieszka: á ia mu slubuie /
Że pole stáwie ieśli bitwę zwiedźie /
Jże mu strzymam / co mu obiecuie.

Zolnierz

Zolnierz co w mieście / y co ieszcze iedźie/
Niech pod twą spráwą będźie / roskázuie.
Ty nad wszytkiemi będźiesz hetmánilá /
Zá co Klorynda dźieki mu czynilá.

49.

Mowiąc ták dáley: vslyszysz rzecz nową /
Ze niesluzywszy o nagrodę proszę:
Lecz iż ći służyć mam wolą gotową /
Bespiecznie prośbę swą do ćiebie niosę.
Niech owych ná śmierć skazánych ogniową /
Zá vpominek od ćiebie odniosę.
Zámilczę tego / że mam swe przyczyny/
Dla ktorych żadney w nich nie widzę winy.

50.

To tylko powiem. Wszyscy rozumiećie /
Ze Chrześćiánie obraz ten vkradli:
Ale ia trzymam swoie przedsięwzięćie /
Ze niewiećie kto / y żeśćie nie zgadli.
Já niewiem iáko zakon gwalćić śmiećie /
A po cośćie go do Meszkity kládli /
Nie godźi sie nam mieć swoich bálwánow /
Tem wiecey tych co są v Chrześćiánow.

51.

Niechay to káżdy zá cud pewny liczy /
Ktory Máchomet bez wątpienia spráwil;
Niechcąc aby kto nowemi w świątnicy
Oltarzow iego obrzędy plugáwil.
Niechay swe czáry máią czárownicy /
Niechby sie Izmen iemi tákże báwil /
W te bálámuctwá my sie nie wdawaymy /
Száblá rzecz nászá / y tey sie trzymaymy.

52.

Krol ná to lubo nie rad/ y z trudnośćią
Miał do litośći myśl gniewliwą ſkłonić:
Lecz trudno było nie ludźie ſie z gośćią
Obyść/ y onych dwoygá ludźi bronić.
Dáruie ich (prý) zdrowiem y wolnośćią/
A chce ich ná twą przyczyne ochronić/
Lubo to dekret/ lubo łáſká/ krzywi
Albo nie krzywi/ niech zoſtáną żywi.

53.

Rozwiązano ich: Wprawdźie Olindowy
Los beł ſzcześliwy/ y máło ſłycháný:
Bo miłość w ſercu twárdey białeygłowy/
Miłośćią wzbudził/ y z nagley odmiány.
Od ogniá ná ślub oblubieniec nowy
Idźie/ od ſwoiey miłey miłowány:
Ktora pozwala/ aby z nią żył wiecznie/
Kiedy y vmrzeć chćiał z nią ták ſtátecznie.

54.

Ale dźielnośći tákiey Krol oſtrożny
Nie dufał/ y miał tego ſwą przyczyne:
Zá czem iáko chćiał Tyran niepobożny/
Opuśćili ſwą miłą Páleſtyne.
Iednych precz z páńſtwá wygániał niezbożny/
Drugich odſyłał/ áż ná vkráine.
O iáko ćiężko beło máłe ſyny
Porzucáć oycom/ y miłe rodźiny.

55.

A czyniąc dosyć przedśiewźiętey rádźie/
Doroſłe tylko/ y młodź vrodźiwą
Wygnał: á dźieci iákoby w zakłádźie/
A płeć niewieśćią zoſtáwiał lekliwą.

Siłá ich myśląc o nowey osádzie /
Błądzili rożnie / śiłá pomsty chćiwa:
Myśl w sobie máiąc do nászych iecháli /
A z Goffredem się w Emaus potkáli.

56.

Emáus miásto ták dáleko kłádą
Od Ieruzálem: kiedy wyiezdzáią
Ze wschodem słońcá / choć nie spiesznie iádą /
Gdy bije dziewięć własnie przyiezdzáią.
Nászy się cieszą że swych nie odiádą /
Wszyscy się kwápią / wszyscy pospieszáią:
Ale południe iż iuż beło blisko /
Kazał tám Goffred obrać stánowisko.

57.

Zátem namioty świetne rozbiiáli /
A wieczor też iuż práwie następował:
Kiedy dwáy iácyś w oboz przyiecháli /
Ze cudzoziemcy / stroy sam pokázował:
Ze przyiaźń niosą ták się domyślali /
Ták sobie o nich káżdy obiecował.
Krolá z Egyptu beli to posłowie /
Wprzod szły osoby / á pozad giermkowie.

58.

Ten co wprzod idzie Aletem go zową /
Z bárzo podłego oycá vrodzony:
Ale dowćipem / y słodką wymową
Vrosł v dworu / y był podwyższony.
Co chćiał to wszystko przewiodł swoią głową /
Chytry / obrotny / fortelny / ćwiczony.
A ták potwarzy swoie vdáć vmiał /
Ze drugi skárgę zuchwále rozumiał.

59.

Drugi bel Argánt / Argánt vrodziwy /
Ktory w dálekich Cyrkáśiech śie rodził:
Ten z cudzoziemcá (pátrzćie iákie dziwy)
W Egyptćie / rowno z Sátrápámi chodził.
Wśćiekły / okrutny / hárdy / niećierpliwy /
Vporny / y co z nikiem śie nie zgodził.
Bogu sámemu ledwieby co złożył /
A wszystkie słuszność w szábli swey położył.

60.

A skoro przystep vprośili sobie /
Posłano po nich przednieysze dworzány:
Goffred w vbierze prostem w oney dobie/
Na niskiem stołku śiedźiał miedzy Pány.
Lecz wielką dźielność znáć było w osobie/
Choć nisko śiedział / choć nie był vbrány.
Argánt śie hárdy wszedszy nie vkłonił/
Tylko co troche ná doł głowy skłonił.

61.

Ale wzrok Alet ná doł obroćiwszy /
Do sámey prawie ziemie schylił głowe:
Y reke práwą ná pierśi włożywszy /
Nisko bił czołem / nizli poczał mowe.
Potem łágodne vstá otworzywszy /
Wypuśćił słodszą nizli miod wymowe.
A niemal wszystko naszy rozumieli /
Bo po Syriysku iuz nie źle vmieli.

62.

O ieden tylko godny naleziony
Bohátyrámi władáć ták meżnemi:
Twoie są dźiełá / dostáne Korony /
Y możne páństwá z tryumphy wielkiemi.

Dźwiek twoiey sławy niezástánowiony/
Miedzy słupámi Herkulesowemi
Nie został: ále y my o niey wiemy/
A o twem męstwie w Egyptcie słyszemy.

63.

Miedzy ták wielą nie naydźie żadnego/
Coby się twoiem dźiełom nie dźiwował:
Te w podźiwieniu v Páná moiego
Nie tylko były/ lecz się z nich rádował.
Twych spraw słucha rad/ á co v drugiego
Jest w nienawiśći/ to on vmiłował.
A iż nie może wiárą/ wiec przymierzem/
Chce z tobą z wiąsku/ y z twoiem żołnierzem.

64.

A z tem posłáni do ćiebie iedźiemy/
(Toż mu rádźiłá iego mądra rádá)
Státeczną ć przyiaźń od niego nieśiemy/
Milszy mu z tobą pokoy niżli zwádá.
A iż vsłyszał iáko to widźiemy/
Ze wygnáć z páństwá chcesz iego sąśiádá:
Chćiał/ ábyć się to od niego odniosło
Pierwey/ nizby co złego ztąd vrosło.

65.

Jeśli chcesz ná tem coś dotąd wźiął woyną
Przesiąć/ y rzeczy mieć vspokoione:
A Pálestyne záchowáć spokoyną/
A kráie ktore wźiął pod swą obronę.
Chce vbespieczyć swoią ręką zbroyną
Państwo/ do końcá niepostánowione.
A kiedy się dwáy ták wielcy Pánowie
Złączycie/ śiedli Turcy y Persowie.

66.

Wieleś vczynił zá ták máłe czáſy /
Czego nie znioſą nigdy látá biegłe:
Swiádczą przebyte złe drogi / y láſy/
Dobyte miáſtá / y woyſká poległe.
Ná co nie tylko zdumieli ſie náſzy /
Ale y kráie dáleko odległe.
Páńſtwáć przyczynić ponno łatwie ſproſtáć /
Ale nie możeſz wietſzey ſławy doſtáć.

67.

Przyſzłá twa ſławá do kreſu ſłuſznego /
Przeto wątpliwey woyny ſtrzeż ſie wſzędzie:
Bo ieſli wygraſz/ gránic páńſtwá twego
Pomkniesz / lecz ſławy nicći nie przybędzie.
A ieſli záś co przyidzie przeciwnego /
Zánbá / y ſtrátá pewna z tego będzie.
Kłáść ná niepewne pewne / rzekę śmiele
Głupſtwo ieſt wielkie / y ná troche wiele.

68.

Ale podobno fortuná życzliwa /
Ktorać ſie do tąd łáſkáwie ſtáwiłá:
Więc y tá ktora w wielkich ſercách bywa /
A z przyrodzenia w nie ſie wkorzeniłá.
Myśl władze wielkiey / y ſzerokiey chćiwa
Ták ćie do woyny chetnem vczyniłá /
Ze bárziey prągnieſz wątpliwego boiu /
A niżli drugi pewnego pokoiu.

69

Będąc powiádáć ábyś ſie gotował /
Iść zá pogodą ktorąć ſam Bog dáie:
A żebyś ſzáble ſwey nie odpáſował /
Ktorąc ſie do tąd ſzczęśliwie nádáie.

Azbyś Azyą do końcá zwoiował/
Rázbyś wiárę y dáwne zwyczáie
Z niey wykorzenił: Piękne to ſą mowy/
Skąd potem rośćie rpadek gotowy.

70.

Ale ieſli ſię rozumu porádźiſz/
A zbytnia duſność wzrokuć nie odbierze:
Rze wſzyſtkiemi záraz ſię powádźiſz/
Wierzże mi/ żeć ſię ná wielkie złe bierze.
Więc y ná ſzczeſćiu nieſłuſznie ſię ſádziſz/
Bo to nie ſtoi nigdy w iedney mierze/
Rći co názbyt w gorę wylatáią/
Szwánkuią rádzi y ná doł ſpadáią.

71.

Powiedz mi ieſli będźie przećiw tobie
Egypt/ y w złoto możny/ y w lud mężny:
A Turczyn y Pers w teyże właśnie dobie/
RSyn Kaſſanow tuſzy ſię potężny,
Sam przećiw wielom/iáko poczniesz ſobie?
Słaby/ y że ták rzekę niedołężny.
Czy ná poſiłki Ceſárzá Greckiego
Spuśćić ſię/ z tobą chceſz zprzymierzonego?

72.

Coż? ázaś Greckiey wiáry nie świádomy/
Z poſtępku tylko miá[...]kuy ią iednego:
O iáko często ten narod łakomy/
Zły/ chytry/ prágnął zginienia wáſzego.
Pomniſz to dobrze y dobrześ wiádomy/
Jákoć niechćiał dáć przeſzćia beſpiecznego/
Bronił ći drogi y chćiał cie hámowáć/
A teraz ći ma krew ſw[...]oię dárowáć?

73.
Lecz vfaß ponno żolnierzowi twemu /
A maß nádźieię w Rotmiſtrzách ćwiczonych:
A żeś to kilku ſkukał po iednemu /
Maß zwalczyć weſpoł wßyſtkich ziednoczonych.
Choć śiłá woyſku vbyło twoiemu /
Choć maß rot wiele niewczáſem zmnieyßonych /
A długą woyną: choć rázem Turkowie /
Vderzą ná ćie Egypt y Perſowie.

74.
Ale niech będźie iákoś vprząd w głowie /
Zeć żaden w polu rowny być nie może:
Niech táki wyrok vczynią Bogowie
Jáki chceß: przedſię máłoć to pomoże.
Bo (iedno mieyſce day prawdźiwey mowie)
Głod ćię zwoiuie / głod ćię pewnie zmoże.
Ten kiedy przypnie / wieß dobrze co broi /
Zádnych śię kopiy y mieczow nie boi.

75.
Przedtem niżliśćie z woyſkiem náſtąpili /
Zbożá ſpoł do miaſt obronnych zwieziono:
Miáſtá żywnośćią tylko opátrzyli /
Wśi w okolicy wßyſtkie popalono.
Jákoż śię pytam będźiećie żywili?
Kiedy wßyſtek kray wkoło ogłodzono.
Ale ſwey morſkiey vfaćie Armacie /
Tákli to z lekkich żywot wiátrow maćie?

76.
Podobno ony ná twe roſkazánie
Poydą gdźie każeß / y morze gniewliwe:
Głuche na prośby / y ná narzekánie
Będźiec posłußne / y będźiec życzliwe.

Coż? áza Turczyn/ Pers/ Egypt/ Hetmánie/
Złączywszy ná cię siły przyiázliwe/
Nie mogą wysłáć na morze okretow?
Przećiwko tobie/ dla poteżnych wśretow.

77.

Dwá rázy ćby nas potrzebá poráźić/
A tu ná źiemi/ y owdźie ná wodźie:
Jeśli raz przegrasz/ pierwszą sławe skáźić/
A hánbe przydáć muśiałbyś ku szkodźie.
Gdźieby záś przyszło twych ná morzu zráźić/
Lud twoy ná źiemi zginąłby o głodźie.
A ieśliby śćie polem záś przegráli/
Tám ći ná morzu máloby wskuráli.

78.

Przeto ieśli w twych rzeczách ták wątpliwych/
Gárdźisz przyiáźnią Krolá ták wielkiego:
O twych przymiotách wszyscy osobliwych/
Mniey trzymáć będą z postępku tákiego.
Vymi/ rádźimy/ myśli woyny chćiwych/
A do pokoiu nákłoń śię świetego:
Niech wżdy co wytchnie Azya po woynie/
A ty coś dostał/ miey sobie spokoynie.

79.

A ciebie mądra rádo/ dźielna młodźi/
Ktoraś śię ná tę woynę z niem vdálá:
Niech ták omylne szczęśćie nie vwodźi/
Abyś chcąc nowych woien szukáć miałá:
Lecz iáko żeglarz czyni swoiey łodźi/
Co bespiecznego portu doiechálá.
Juzbyśćie słusznie mieli żagle zbieráć/
A więcey ná złe morze nie náćieráć.

80.

Tu przestał Alet / á meżni żolnierze
Cicho sie sámi z sobą szeptywali:
A że sie pokoy y ono przymierze
Wszystkim niezdáło / twarzą znáć dawáli.
Goffred poyźrzawszy ná swoie rycerze
Co wkoło stali / y tego czekáli /
Jáką odpráwę mieli mieć posłowie /
Ták Aletowey odpowiedźiał mowie.

81.

Raz dosyć gládko / drugi raz z grozbámi
Poselstwo swego Páná spráwuiecie:
Jesli nas chwali / y w przyiáźni z námi
Chce mieszkáć ; zá to mu podźiekuiecie.
A że groźićie iakiemiś spiskámi /
W ktore y inszych do śiebie wziąć chcećie /
Abyśćie wszyscy przećiwko nam beli /
A wszyscy rázem ná nas vderzyli.

82.

Ták maćie wiedźieć : Cokolwiek ná źiemi
A ná morzu smy do tąd vćierpieli :
Wszystko dla tego / ábysmy z páńskiemi
Mury / grob iego świety wolny mieli.
Wiec y lud wierny száblámi nászemi /
Z ćiezkiey niewoley wyiąćbychmy chćieli /
Ná tosmy mile domy opuśćili /
Nátosmy żywot / y wszystko ważyli.

83.

To przedśiewźiećie / y ten vmyst stały
Nie żadna chćiwość świecka w nas spráwiłá :
Ty sam te iedze Pánie wieczney chwały
Wykorzeń z sercá / ieśliby w kim byłá.

Boday

Boday w nas tákie myśli nie postały /
Sámá to ręká Boska vczyniłá:
Tá kiedy zechce twárde serce ruszy /
Tá zkámieniałe pierśi łátwie kruszy.

84.

Tá nas od przygod rożnych záchowuie /
Tá z niebespieczeństw wszelakich wywodźi:
Znoy látu / źimie mrozy odeymuie /
Błaga y wiátry / y morskie powodźi.
Gory nam rowna / drogi náprawuie /
Zadna moc ludzka przez nie nam nie szkodźi.
Tąśmy mocnych miast y zamkow dobyli /
Tąśmy potężne woyská poráźili.

85.

Tá nam nádźieie / tá nam y śmiáłośći
Dodáie / á nie żadne násze śiły:
W Armaćie żadney nie mamy dufnośći /
Greckie pośiłki máłoby spráwiły.
Bylesmy beli w iego opátrznośći /
By śie naywiętsze woyská zgromádźiły:
Ná násze zgubę namniey śie nie boiem /
Kiedy pod iego mocną ręką stoiem.

86.

Lecz ieśliby nas chćiał zá násze złośći
Skáráć / y z swoiey wypuśćić obrony:
Ktożby z nas nie rad tam położył kośći /
Gdźie Bog y Pan nász leży pogrzebiony?
Pomrzemy rádźi w tákiey státecznośći /
Szcześliwszy niźli żywi z káżdey strony.
Ale śmierć nászá będźie sławna wszędźie /
Azya śie z niey pewnie śmiać nie będźie.

87.

Prawdá że sobie pokoiu życzemy
Z Krolem Egypskiem / y przyimiem go rádźi:

A z niem śie pewnie rádźi ziednoczemy/
Jeśli śie z námi vmyślnie nie zwádźi.
Ale ieśli nic nie ma iáko wiemy
Do Páleśtyny; á coż mu to wádźi?
Ze przećiw inszem woynę podnośiemy/
Kiedy z niem sámem przyiaźń chowáć chcemy.

88.

Bárzo bel oną mową Goffredową/
Jáko pies wśćiekły Argánt vrążony:
A nie krył śię z tem/ ále trzesąc głową/
Pomknął śie dáley ná plác zápędzony.
Nie będźiem śie (przy) więcey śćieráć mową/
Krotko ia powiem iáko niećwiczony:
Kto niechce zgody/ kto niechce pokoiu/
Niechay ma woynę/ niech śie ma do boiu.

89.

Potem v száty ktorą miał ná sobie/
V obu przodkow wźiął obiedwie stronie:
A podniowszy ie wzgorę w oney dobie/
(A twarz mu gniewem y pałáły skronie)
Te vpominki (prawi) niośę tobie/
W lewem masz pokoy/ woynę w práwym łonie.
Obierzże sobie ná ktore pozwolisz/
A záraz powiedz co chcesz/ y co wolisz.

90.

Ná postępek ták hárdy Argántowy/
A ták zuchwáły wszyscy śie gniewáli:
A nie czekáiąc Goffredowey mowy/
Wszyscy ná woynę głosem záwołáli.
On száte wytrząsł/ y rzekł temi słowy:
Czegośćie chćieli tośćie otrzymáli.
Zdáło śię ná te słowá wymowione/
Ze Jánus wrotá otworzył zámknione.

A że

91.
A że z onego rzuconego łoná/
Wypadł gniew wściekły/ y zwádá krwie chćiwa:
W oczy mu płomień kłádłá Tyzyphoná/
A swą pochodnią Megerá złośliwa.
Táki beł Nemrot kiedy wieżá oná
Szłá przezeń wzgorę/ y ták popędliwa
Twarz iego beła kiedy ią budował/
A z niey swą pychę niebu pokázował.

92.
Potem rzekł Goffred: Powiedzćie Krolowi/
Kiedy niechćiał żyć w swem páństwie spokoynie:
Niech sie nam stáwi álbo ku Nylowi
My poydziem/ tám sie skosztuiem ná woynie.
Przedśie sie zdáło onemu Goffredowi/
Vczęstowáć ich y dárowáć hoynie.
Helm Aletowi dziwnie piękny dano/
Ktorego wziąwszy Niceą dostano.

63.
Argántowi záś száblá sie dostáłá/
Wszytká perłámi y złotem sádzona:
Robotá sie w niey drozey szácowáłá/
Bo bárzo sztucznie byłá vrobiona.
Z żelázá mu sie bárziey podobáłá/
A stąd że byłá dobrze wyostrzona.
Rzekł do Goffreda: Nie długo pokażę/
Jáko sobie twoy vpominek ważę.

94.
Zátem vderzył czołem Aletowi/
Jeszcze dziś nocą wyiecháć (przy) mogę
Ku Jeruzálem; ty ku Egyptowi
Jutro skoro dzień wypráwisz sie w drogę.

Wſzák tám ná ten czás nic po mnie Krolowi/
Ty odnieś wſzyſtko / ia tám nie pomoge.
Potrzebnieyſzym tu gdźie ſlyſze o boiu/
A ty ſie przecy zeydźieſz do pokoiu.

95.

Nieprzyiaćiel ſie záraz z Poſłá oſtáie/
Lub źle / lub dobrze / nie ſłucha wywodow:
Nie myśli / niedba ieśli tem zwyczáie/
A prawo wſzyſtkich vważy narodow.
Spieſznie poiezdza/ ćiemney nocy łaie/
Jerozolimſkich kwápiąc ſie do grodow.
Srodze mu przykre namnieyſze mieſzkánie/
Ale y Alet iuż ſie ſkárży ná nie.

96.

Noc byłá ćicha/ wiátry vbłagáne
Nie ruſzáły ſie / y odpoczywáły:
Zwierzetá wſzytkie zá dniá ſprácowáne/
W iámách / y w leśiech ſen odpráwowáły.
Ptáſtwá złotemi piory málowáne/
Po ſwoich gniazdách ſobie wytycháły.
A pod ćichego milczenia zaſłoną/
Trzymały pámieć we ſnie vtopioną.

97.

Ale y Goffred y mnieyſzy wodzowie/
A zgołá wſzyſcy práwie nic nie ſpáli:
A Jeruzálem tylko máiąc w głowie/
Ranego świtu z ochotą czekáli.
A kto wymowi / á kto to wypowie/
Jákoby rádzi miáſtá doiecháli?
To raz iutrzenki złotey wyglądáią/
A leniwemu dniowi wſzyſcy łaią.

Koniec pieśni wtorey.

PIESN



PIESN TRZECIA.

ARGVMENT.

Pod Syon woysko przyszło / ktore srodze
Klorynda z ludzmi swoiemi witała:
W Erminiey sie płomienie niebodze
Zaymuią / skoro Tankreda vyzrzała.
Lecz y on niemniey zagrzał sie gdy w drodze
Kloryndá mu twarz gładką vkazała.
Dudon zábity / swoi go chowáia /
Cieśle dla drzewá w lásy wysyłáia.

WIERSZ PIERWSZY.

IVż wiátrek ćichy wieiąc ná świt rány
Znáć dawal / że sie iutrzenká ruszáła:
Ktora tem czásem w różą przeplatány
Wieniec / swą złotą głowe vbierałá.
Każdy ochotnie we zbroie vbrány
Ruszał sie / kiedy ogromna zabrzmiáłá
Trąbá; y w głośne bebny vderzono /
Záczem sie woysku ruszyć roskazano.

2.

Rostropny Hetman vmie ich spráwowáć /
Słodkie wedźidło ochoćie obiera:
Látwiey szaloną Wisłe nákierowáć /
Kiedy swe wszystkie wody w kupe zbiera.
Látwiey wiatr wstrzćić / látwiey go hamowáć /
Gdy Krepak z lasow wysokich odźiera.
Kto zá kiem iść ma w drodze vkázuie /
Sam wszystkich w hufce dźieli y szykuie.

3. Tak

3.

Ták śpiesznie iádą / że śie im ták zdáło /
Jákoby sobie skrzydłá przyprawili:
Już śie też słońce do południá miáło /
W ktorey wiec bywa naygoretszey chwili.
Kiedy śie święte miásto pokazáło /
Máło co dáley niżli w rowney mili:
Wszyscy wesołe krzyki wypuszczáią /
A Jeruzálem pożądne witáią.

4.

Ták pospolićie żeglarze bywáli /
Ktorzy czás długi przez morskie báłwány:
Pod cudzem niebem tám y sám pływáli /
Przez rozne wiátrow szalonych odmiány.
Kiedy nákoniec nedzni oglądáli
Miłą oyczyznę / y dom pożądány /
Wzáiem go sobie pálcem vkázuią /
A przeszłych wiecey niewczásow nie czuią.

5.

Kiedy śie ták w nich serdeczna krzewiłá
Rádość / y szczęścia dálszego otuchá:
Po niey w nabożne myśli nástąpiłá
Pełna pokory Bogu miłey skruchá.
A bez wątpienia sámá to spráwiłá
Láská Swietego w twárdych sercách Duchá.
Nie śmie wzrok śmiele pátrzyć vpłakany /
Tam kedy odniost Bog śmiertelne rány.

6.

Ciche wzdychánie / słowá przerywáne /
Łzy á łykánie / tylko słyszeć było:
Jáko wiec czynią ktorzy zfrásowáne
Sercá swe máią / y záraz iem miło.

Táki

Taki dźwięk czynią lásy rozdymáne
Od wolnych wiátrow/ y kiedy ruszyło
Znienagła morze ciche wáłow słonych/
O skále albo o brzeg odtraconych.

7.

Pierwszy wodzowie idą nogą bosą/
Co widząc drudzy/ tákże też czynili:
Z kit/ y pierza/ v czapek nie noszą/
Jedwab/ y świetne stroie porzucili.
O odpuszczenie grzechow Bogá proszą/
Sercá y myśli gurne poniżyli.
A ieśli z płáczu ktore słowo gwałtem
Mogą przemowić/ mowią tákiem kształtem:

8.

Tuś ná tem mieyscu raczył wieczny Pánie
Krew swą przelewáć/ tuś raczył omdlewáć:
A ia/ o grzeszny/ teraz pátrząc ná nie
Niegodnem okiem/ nie mam łez wylewáć?
O wielka złośći/ o zápámietanie/
Czegoż sie wiecey po tobie spodziewáć?
Kámienne serce/ ieśli sie nie ruszysz/
Jeśli sie teraz od żalu nie kruszysz.

9.

Ná ten czás w mieśćie z conawyższey wieże/
Co wszystkie strony z gury odkrywáłá:
Jeden kurzáwy z daleká postrzeże/
Ktora sie iáko chmurá iaka zdáłá.
Własnie ták gdy sie ná deszcz wielki bierze/
Błyskáwica sie po niey przebiegáłá.
Lecz blask ktory z zbroy świetnych wyskákował/
Konie y ludzie potem vkázował.

10.

Ten pocznie wołáć: O iáki z kurzáwy/
O iáki z prochu obłok widzę z gury!
Iáko nayprzecey mieyćie śię do spráwy/
Straży záwodźćie/ opátruyćie mury.
Iuż teraz inszey nie trzebá zabáwy/
Podnośćie wałow/ záprawuyćie dziury.
Pátrzćie iáki tám proch idźie do niebá/
Nieprzyiaćiel to/ do zbroy śię mieć trzebá.

11.

Niespodźiewána wszyscy źięći trwogą:
Lekliwa biała płeć/ y ludźie zeszli:
Bogom oddáiąc oyczyznę vbogą/
Do swoich Meszkit máłe dźieći nieśli.
A ći co duży/ y co śię bić mogą/
Pod chorągiew śię y do bebnow zeszli.
Co żywo do bram bieży/ mosty wzwodźi/
A Krol sam wszystkich z pilnośćią obchodźi.

12.

To sporządźiwszy nic śię tám nie báwił/
Ale ná wieżę szedł/ ktorą vczony
Ták budowniczy przy bramie postáwił/
Że z niey ná wszystkie widáć beło strony.
Po Erminią skąd záras wypráwił/
Ktorą beł przyiął litośćią ruszony
Do śiebie ná dwor/ kiedy iey dobyto
Antyochiey/ y oycá zábito.

13.

Wtem iuż Kloryndá belá wyiecháłá/
A zá nią huffiec iezdy szedł niemáły:
Azeby názad łácny odwrot miáłá/
Argánt iey czekał w bramie miedzy wáły.

Wszystkim

Wszystkiem ochoty swoiem dodawáłá /
Vkázuiac twarz y swoy wzrok zuchwáły:
Dziś sie nam (práwi) trzebá dobrze stáwić /
A ná poczatku co dobrego spráwić.

14.

Ledwie te słowá do nich wymowiłá /
Kiedy sie strona totá vkazáłá:
Co stádo owiec y bydłá pedziłá /
A do obozu názad sie wracáłá.
Ná raczem koniu záras pzskoczyłá /
A z Rotmistrzem sie co wprzod szedł potkáłá.
Gard beł Rotmistrzem człowiek wielkiey siły /
Lecz iego siły mále ku iey beły.

15.

Zbiłá go z koniá ná pierwszem potkániu /
Co y pogánie y naszy widzieli:
Ze sie iem w onem pierwszem hárcowániu
Zdarzyło dobrze / zá szczeście to mieli.
Ták meżnie nászych w onym vganianiu
Gromiłá / że sie oprzeć áni śmieli:
Co ras to barziey z swemi nácieráłá /
A może ták rzec / że ná nich iecháłá.

16.

Ták nászy korzyść zdobytą stráćili /
Co iem sromoty wiecey przyczyniło:
Toli na wzgorek spráwą vstapili /
Gdzie iákokolwiek miesce ich broniło.
Goffred wtym kinie: Niechay ich posili
Tánkred / co iemu słyszeć było miło.
Iáko wiec piorun wypada z obłoku /
Ták ná nich nátárł / y przyskoczył z boku.

17.

Drzewo ták złożył / y ták potem toczył
Swem dzielnem koniem Tánkred pomieniony;
Ze Krol rozumiał gdy go z wieże zoczył /
Ze to był rycerz iakiś doświádczony.
A Erminiey pytał kiedy skoczył /
Co z niem pátrzáłá ná vtárczki ony.
Tyś Chrześciány część widywáłá /
A podobnobyś y tego poznáłá.

18.

Nic Erminia nie odpowiedziáłá
Ná to / o co iey na ten czás pytano:
Ale westchnełá y tylko płakáłá /
Miásto słow ktorych od niey wyglądano.
Wprawdzie płácz w sobie przezdzieki trzymáłá /
Lecz nie ták przedsie áby nie doyźrzano:
Kiedy nie pełne westchnienie puściłá /
A báwełnicę łzámi omoczyłá.

19.

Potem ták rzecze skryta pokrywáiąc
Miłość / zmyśloney płaszczem nienawiśći:
Miáłábym go znáć / kiedy podiezdżáiąc
Pod mury / choć nań náćierali wszyscy /
Mordował moich / w przykop náganiaiąc /
Więźnie y wielkie często brał korzyśći.
Ach iáko biie / iego rány zgolá
Nie zlecza czáry / áni żadne ziolá.

20.

Tánkred mu dzieia: Gdzieżbem to ták byłá
Szcześliwa kiedy / żebym go dostáłá:
Ale żebym sie nád niem nápastwiłá /
Zywegobym go ráczey ráda miáłá.

Táką iey mowę obrácało śiłá
Ináczey / niźli oná rozumiałá.
Z płáczem z mieszáią te ostátnie słowá /
Srogiem zágrzana ogniem białagłowá.

21.

A wtem Kloryndá widząc przećiw sobie /
We wszystkiem biegu rzeźwiego ionaká :
Skoczyłá tákże z drzewem w oney dobie /
Chcąc go vgodźić w gębę nieboraka.
Trafili się w łeb / y skruszyli obie
Drzewá / iey się sznur zerwał v szyszaká :
A spadł iey z głowy ná źiemię / że potem
Błysnełá twarzą / y wárkoczem złotem.

22.

Oczy się iáko słońce rozświećiły
Wdźieczne / choćia się byłá rozgniewáłá :
Cóż? kiedyby się do śmiechu skłoniły /
Coż? kiedyby w nich łáskę vkazała.
Nie stoy Tankredźie : On ći to wzrok miły /
Oná twarz piękna coć się podobałá /
Kiedyś ią znalazł z tráfunku v zdroiu /
Po zbyt gorącem vprágniony znoiu.

23.

Tánkred co przedtem nie beł ná to dbáły /
Jaką tarcz miała / w iákiey byłá zbroi :
Poznawszy ią w twarz teraz / zkámieniáły /
A iáko martwy w źiemię wryty stoi.
Oná náćiera / on na inszych śmiáły /
Jey się obráźić / iey się ránić boi.
Ná inszych siecze / ná nię żadnem ksztaltem
Niechce / choćia go oná goni gwałtem.

24.

Nie bije wzáiem rycerz vderzony/
A nie ták sie iey ostrey szable chroni:
Iáko śmiertelnem grotem przeráżony/
Iey piekney twarzy pilnuie w pogoni.
Mowi sam z soba: otom nie rániony/
Chociá mam ciezkie razy od iey broni.
Ale te ciecia ktore wypadáia
Z iey piekney twarzy/ w serce vgadzáia.

25.

Nákoniec ná to skłonił myśl watpliwa/
Aby nie vmárł miłośnik nieznány:
Chce prośić áby nie byłá ták mśćiwa
Nád tem/ co iey iest wiezien y poddány.
Ty (prawi) ktoraś ták nielutośćiwa/
Ze mnie samemu tylko dáiesz rány:
Wyiedź kes od swych tám sie skosztuiemy/
Tám sie ktory z nas meżnieyszy/ dowiemy.

26.

Skoro Kloryndá tych słow wysłucháłá/
Ná to podánie iego pozwoliłá:
A że bez helmu byłá/ nie miedbáłá/
A ták go z głowa odkryta goniłá.
Vćiekał Tankred/ ale go dognáłá/
A dogániáiac troche go ránilá.
Stoy (rzecze do niey) pierwey záwrzeć mamy
Pewne vmowy/ nizli sie potkamy.

27.

Stánełá záraz ná te iego mowe/
Iemu też miłość dodáłá śmiáłośći:
Te (prawi) zemna záchoway vmowe/
Nim dobrowolnie vmre od żáłośći.

Wydrzy mi serce/ álbo vtni głowę/
Kiedy mieć nie chceß nádemną litośći.
Twoie to serce / á ieśli go żywo
Nie chceß mieć / niechay vmrze kiedy krzywo.

28.

To serce winno / y te pierśi krzywy /
Przebiy ie mieczem / atoć ich nie bronię:
Chceßli też z prętkiey strzelić w nie ciećiwy /
Z zbroie zdyimę/ y práß odsłonię.
Chćiał ießcze dáley Tankred nießczęśliwy
Skárżyć śię / od swych dáleko ná stronie.
Lecz one skárgę/ ono nárzekánie /
Przerwáli ludźie co przypádli ná nię.

29.

Bo nieprzyiaćiel od náßych pędzony /
Lub chytrze / lubo od prawdy vchodźił:
Náß ieden widząc włos iey rozpleciony /
Ktory po wietrze y támy y sám chodźił.
Skradł śię y przypadł w tył niepostrzeżony /
Aby ią w głowę odkrytą vgodźił.
Krzyknie nań Tánkred srodze wylękniony /
Kiedy ná nię miecz vyrzał wynieśiony.

30.

Przedśię iey trochę drásnął w koniec głowy /
Bo raz był słáby iáko to kwápiony:
Iey wárkocz złoty táki miał bláśk nowy /
Kilką kropli krwie rumiáney zmoczony/
Iáki więc miewa kámień rubinowy /
Misterną ręką w złoto oprawiony.
Rozjadł śię Tánkred y z dobytą bronią /
Zá tem ktory ią ránił/ ßedł w pogonią.

31.
Támten vćiekał ledwie wiec z ćiećiwy
Puszczona strzałá ták prętko bieżáłá:
Tá sie zdumiáłá widząc one dziwy/
Lecz dáley bieżeć zá niemi niechćiáłá.
Ale skoczywszy swoy lud boiázliwy/
Y vchodzących názad náwracáłá.
Czásem náćiera/tył podáie czásem/
Y tem fortelem bárziey szkodźi nászem.

32.
Rownie ták szczwány ná puszczy zubr srogi/
Kiedy vćieka/ wszyscy go psi gonią:
A ieśli stánie/ y obroći rogi/
Nie náćieráią y dáleko stronią.
Dzielna Klorynda broni strzałom drogi/
Tarczą zá soba trzymáiąc w pogonią.
Od wyćisnionych ták sie zástániáią
Trzcin Murzynowie kiedy vćiekáią.

33.
Kiedy ták długo oni vćiekáiąc/
A nászy goniąc pod mur podieżdżáli:
Nieprzyiaciele swe fortele máiąc/
Názad sie záśie z prętká obrácáli.
Y iáko znowu śmiele náćieráiąc
Ná nászych z tyłu y z boku strzeláli.
A wtem też Argánt ná co dawno godźił/
Nászem ná czoło z swoiemi záchodźił.

34.
Dáleko od swych Argánt sie wysádźił/
Chcąc sie sam potkáć naprzod przed wszystkiemi:
Pierwszy w ktorego kopią záwádźił/
Został y z koniem obalon ná ziemi.

Nikt mu niezdolał / żaden mu nie radził /
Nikt nieporownał z niem miedzy naszemi.
A gdzie śie z mieczem ogromnym záwinał /
Kilka ich rázem / rzadko ieden / zginął.

35.

Klorynda tákże meżnie śie stáwiłá /
Ardeliona Rotmistrza stárego
Ná obie stronie sztychem przepedziłá:
Dwu tusz przy sobie synow máiacego /
Bárzo szkodliwie przez pierśi ránilá
Alkaliándrá / syná co stárszego.
Polfernus młodszy ledwie vszedł zdrowy /
Od ostrey száble meżney biáłeygłowy.

36.

A kiedy nie mogł Tánkred zápedzony
Dognáć owego / bo miał koń leniwszy:
Że śie dáleko vniosł zágoniony
Lud iego / vyzrzał / wzad śie obroćiwszy.
A widząc że był zewszad okrażony /
Biegł mu ná pomoc koniá rospuśćiwszy.
Zá niem poskoczył pułk niezwyćiezony /
W naygorszych rázięch záwsze doświadczony.

37.

O połku mowie sławnem Dudonowem /
(Bedźie go Muzá często wspominálá)
Przed niem wprzod Rynáld szedł w kirysie nowem /
A vrodá go sámá wydawálá.
Po białem Orle w polu lázurowem /
Erminia go záraz poználá.
Rzecze Krolowi co nan pátrzył pilnie /
O tem ći co wiem / powiem nieomylnie.

38.
Z tem żaden w dziełach niezrowna Marsowych /
Choć mu ßesnaście dopiero lat licza:
Kiedyby ßeści Goffred miał tákowych /
Jużby Syrya beła niewolnicza.
Látwieby przez miecz páństw dostał wschodowych /
A Krolestw ktore z południem gránicza.
Sam Nyl choć głowe ták dáleko krytie /
Pewnieby muśiał mieć łáncuch v ßyie.

39.
Rynáld mu dzieia: Jego rozgniewáney
Reki sie srodze nieprzyiaćiel boi:
Ten záśie drugi w zbroi smálcowáney /
Co sie po prostu y státecznie stroi /
Dudo iest z Konse / ktory tey wybráney
Roty iest wodzem / co to zá niem stoi /
Rycerz to wielki choć ma zeßle látá /
Siłá ten widział / śiłá zwiedził świátá.

40.
To záśie drugi w czarnem złotogłowie
Gernánd / rodzony Krolá Norweyskiego:
Ten táka pyche vprządł sobie w głowie /
Że w świećie niemáß náden zacnieyßego.
Z tych dwu záś támten Odoárd sie zowie /
Tá Gildylippá z dziełá rycerskiego
Sławni / lecz ießcze sławnieyßy z miłośći /
A z zobopolney ku sobie ßczerośći.

41.
Słucháiac Krol tey Erminiey mowy /
Widział że iego ludźie iuż przegráli:
Bo meżny Rynáld / y Tánkred surowy /
Już ich z obu stron beli rozerwáli.

Gdy záś

Gdy zás potem połk nátárł Dudonowy/
Nikt śie nie opárł / wszyscy vćiekáli.
Sam od Rynáldá koniem potrącony/
Ledwie wstał z ziemie Argánt obálony.

42.

A niewstałby był po tem vderzeniu/
By Rynáldowi koń był nie szwánkował:
Zá czem mu nogá vwiezłá w strzemieniu/
A zmieszkał troche niżli iey rátował.
Nieprzyiaćiel też po tem pogromieniu/
Do miástá pod mur rączo vstępował.
Sámá Klorynda tylko w oney dobie
Z Argántem/ wszystkich trzymáłá ná sobie.

43.

A on y oná mężnie y státecznie/
Postawáiąc wraz/ ták nászych wspieráli:
Ze iáko táko mogli vść bespiecznie/
Ci co do miástá naprzod vćiekáli.
Dudon zás chćiwy chce szczęśćia koniecznie
Pierwszego záżyć: śiecze/ biie/ wáli/
Raz tylko w łeb ćiął mężnego Tygráná/
A zdechł zárázem/ táka byłá rána.

44.

Nic nie pomogłá zbroia Korbánowi/
Ani Zálemu szyszak známienity:
Obu od szyie ták ćiął ku brzuchowi/
Ze duszá záraz wypádłá z ielity.
Z zawoiem łeb zdiął Alimánsorowi/
Máchomet poległ ná wylot przebity:
Nákoniec y sam Cyrkászczyk śie boi/
Gdźie poyźrzy/ widźi/ iáko Dudon broi.

45.

Zgrzyta zebámi Argánt rozgniewány/
Záſtánawiał ſie/ lecz czáſem vchodził:
Wtym iákoś przypadł máło ſpodziewány/
A pod zbroie go koncerzem vgodził:
Vtopił go w niem/ á od oney rány/
Dudon iuz wiecey po świećie nie chodził.
Ległeś (nieſtetyſz) Rycerzu wybrány/
A wziął cie ſen twárdy nieprzeſpány.

46.

Trzykroć ſie wſpierał y podnośił oczy/
Chcąc co ſłonecznych záchwyćić promieni:
Trzykroć vpadał/ pierwſzey zbywa mocy/
Polega/ biednie/ y wſzyſtek ſie mieni.
Nákoniec oczy ćiezkiey pełne nocy
Záwárł/ y poſzedł do podziemnych ćieni.
A Argánt ſkoro te robote ſpráwił/
Biegł wćiąz/ y nic ſie nád trupem nie báwił.

47.

A choćia zlekká do ſwych vſtepował/
Czáſem ſie wracał/ y naſzych wyzywał:
On to miecz co mi Hetman wáſz darował/
Daycieſz mu ſpráwe iákom go vzywał:
A odnieśćie mu że go bede chował/
A lada iáko nie bede go zbywał.
Mniemam że mu to ſłyſzec bedźie miło/
Ze mi ſie iem ták ſzcześliwie zdárzyło.

48.

A powiedzćie mu/ że y ſam ſkoſztuie/
Iáko ieſt dobry/ iáko doświadczony:
A że go pretko ſam w boku poczuie/
Kiedy w niem tákże bedźie vtopiony.

Słyſząc

Słyßąc to naßy iáko ich ßkáluie/
Skoczyli zá niem śmiele przez zagony:
Ale on iuż był vſtąpił pod mury/
Pod pewną báßtę/ z ktorey bito zgury.

49.

Tem ktorzy murow wyſokich bronili/
Drudzy kámienie geſte z dołu nieśli:
A naßych z łukow wiele poßkodzili/
Co byli bliſko pod mury podeſzli.
Ták nie bez ßkody názad ſie wrocili/
A Sárráceni do ſwych w miáſto weßli.
Już też y Rynáld prozen oney trwogi/
Wſtáwßy z podkonia dobył ſobie nogi.

50.

Biegł wielkiem pędem chcąc ná Cyrkáßczyku
Zemśćić ſie ſrogiey śmierći Dudonowey:
Krzyknie ná ſwoich/ co po połkowniku
W oney przygodzie ſmętnie ſtáli nowey.
Takli ſiąć tylko dármo máćie w ßyku?
A nic nie czynić w żáłośći tákowey:
Czemu ſie wodzá náßego nie mśćiemy?
Czemu do murow záraz nie bieżemy?

51.

Niechay z żelázá/ niechay będą z ſtáli/
Z báßtámi iáko nawárownieyßemi:
By wßyſcy co ich ná nich także ſtáli/
Nie będzie Argánt beſpieczny zá niemi.
Będą ſie y tám Sárráceni báli/
Ja wprzod do ßturmu poydę przed wßyſtkiemi.
To rzekßy ſkoczy ku wyſokiey śćienie/
Nie dbá ná ſtrzały/ ognie/ y kámienie.

52.

Ogromną głowę y oczy gniewliwe/
A sträszliwą twarz tám y sám obráca:
W nieprzyiaciołách trwożą się lękliwe
Sercá/ mniemáią że iuż mur wywraca.
Kiedy ták Rynáld swoie szturmu chćiwe
Prowádźił pod mur/ Sygier ie záwraca:
Przez ktorego wiec záwsze odpráwował/
Gdy co ważnego Goffred roskázował.

53.

Ten pocznie wołáć: bárzośćie to śmieli/
Wroćić się názad Goffred roskázuie:
Będźiecie inszy czás do szturmu mieli/
Ktorego teraz Hetman nie náyduie.
Skoro te iego słowá vsłyszeli/
Stáneli wszyscy/ Rynáld się hámuie:
Lecz gniewu twarzą nie bárzo pokrywa/
Hetmáná názbyt ostrożnem názywa.

54.

Ták nászy názad vstąpili cáło/
Bo Sárraceni ná nich nie wypádli:
Potem vmarłe Dudonowe ćiáło/
Cni towárzysze ná rámioná kłádli.
A do obozu (ták się wszystkiem zdáło)
Prowadźili ie smętni y pobládli.
Tem czásem Goffred oględował z gury
Mieyskie przykopy/ y wysokie mury.

55.

Jerozolimá ná dwu gurách leży/
Ktore vśiadły włáśnie przećiw sobie:
Jedná z nich wyższa/ śrzodkiem wielka bieży
Doliná/ ktora dźieli gory obie.

Ze trzech stron / ná czem niemáło należy
Ták ku obronie / iáko ku ozdobie)
Zbyt przykry przystep / ále bok pułnocny /
Kedy rowniná ma mur bárzo mocny.

56.

W Mieśćie / y krynic / y studzien iest wiele /
A lochow ziemnych ná deszczowe wody:
W polu wod niemász / trawá áni ziele
Nie rośćie / rzadko gdzie widáć ogrody.
Wszystko wygore / ták iáko w popiele /
Drzew niemász w polu / ktore czynią chłody:
Lás tylko ieden widáć ná pułtory
Mile od miástá / y gesty y spory.

57.

Ná wschod skąd ránne wychadzáią zorze /
Ma Iordanowe wody przezrzoczyste:
Ná zachod słońcá miedzyziemne morze
Z dáleká widáć / y brzegi piászczyste.
Przećiw pułnocy Sámárya orze /
A płodna Bethel polá rozłożyste.
Ku południowi Betleem záległá /
W ktorey dziewica niezmázána zległá.

58.

Kiedy ták Hetman mury ogledował /
A Syońskiego miástá położenie:
A z ćwiczonemi ludźmi vpátrował /
Zkądby łátwieysze było oblężenie.
Krolowi ktory ná wieży pilnował /
Erminia go ná pierwsze weyzrzenie
Poznawszy / pálcem vkazała potem /
Onoż sie Goffred świeći w płászczu złotem.

59.

Ten do Krolestwá włáśnie śię vrodźił/
A roskázowáć/ y być vmie Pánem:
A iest (w co rzadko kto kiedy vgodźił)
Dobrem żołnierzem/ y dobrem Hetmánem.
Niewiem ktoby go w tey kupie przechodźił/
A ktoryby z niem miał bydź porownánem.
Tánkred z Rynáldem rowno śię z niem kłádźie
W dźielnośći/ ále Ráymund tylko w rádźie.

60.

Wtem Krol ná piekną weyźrzał Erminią/
A rzekł: Pomnię go ná Fráncuskim dworze:
Kiedy w Páryżu goniwał z kopią/
A nie beł ieszcze w słuszney swoiey porze.
Jam wten czás posłem náwiedźił Fráncyą/
Gdy Krol Egipski słał mie tám przez morze:
Młodźienczykiem był/ á iuż głos był táki/
Że z niego miał być wielki człowiek iáki.

61.

Prawdeć mowili: To kto? co ozdobny
Płászcz ma ná sobie/ złotem przetykány:
Twarzą y wzrostem bárzo mu podobny/
Pewnie ktoś zacny miedzy Chrześciány.
Tá mu odpowie: y to rycerz godny/
Báldowin włásnem imieniem názwány/
Brát iego włásny/ co y twarz wydáie/
Lecz bárźiey spráwy/ y cne obyczáie.

62.

Ten záśie stárzec co to z śiwą głową/
A zda śię że coś na palcach ráchuie:
Mądry/ ostrożny/ Ráymundem go zową/
W sztukach woiennych nikt go nie celuie.

Rownego rádą/ y słodką wymową,
W woysku mu wszystkiem Hetman nie náyduie.
To záś iest z kitą v helmu złotego
Gwilelm / syn młodszy Krolá Angielskiego.

63.

Gwelf podle niego stoi vrodzony
Z stárożytney krwie Włoskiego narodu:
Z mestwá/ z zacności dáleko wsławiony/
Znam go z postáwy / y z sámego chodu.
Ale ná wszystkie pilnie patrząc strony/
Nie mogę náleść skáżce mego rodu.
O Boemundzie mowię okrutniku/
Moiey krolewskiey krwie prześládowniku.

64.

Ták Erminia z Krolem rozmawiálá/
Ktory sie bárzo iey powieśćią trwożył:
A widząc Goffred / że gdźie przykra skálá
Trudnoby szturmem Jeruzalem pożył.
W rowninie ktora połnocney śięgálá
Bramy / namioty/ y oboz położył.
A áż do wieże narożney záymowal/
A kto gdźie miał mieć stanie / vkázowal.

65.

Trzećią część miástá ledwie obegnáło/
A to nie spełná woysko Goffredowe:
Bo niepodobna / aby było miało
Wszystko okrążyć koło obozowe.
Ale ná drogi ktoremi czekało
Posiłkow iakich / stał ludźie gotowe:
Ktoremi wszystkie gośćińce osádził/
Gdźieby kto żywność / álbo lud przywádźił.

66.

Wtem kazał áby obóz vmocnili
Wielkiem przykopem / áby ták beł cáło:
Jesliby z miástá wyćieczkę czynili /
Albo też z polá chćiał kto nátrzeć śmiáło.
A skoro przykop przy niem wymierzyli /
Jechał oglądáć Dudonowe ćiáło:
Gdzie zástał pierwszych towárzyszow czoło /
Ktorzy płákáli / stoiąc nád niem wkoło.

67.

Ci go ná máry wysokie włożyli /
Goffred widząc go / żálość swą pokrywał:
Twarz niewesołą tem co nań pátrzyli /
Y nie bárzo też smętną vkázywał.
Ták powiádáli co tám w ten czás byli /
Ze sie nań pátrząc długo zámyśliwał:
Myśliwszy długo / potem podniosł głowę /
Y táką nád niem vczynił przemowę.

68.

Coć po łzách nászych? Rycerzu wybrány /
Ten iest nas wszystkich koniec ostáteczny:
Tuś vmárł / tám wiek żyiesz nieprzetrwány /
Z chytrego morzá wszedszy w port bespieczny:
Jákoś żył / tákeś vmárł bez przygány /
Ty teraz w niebie odpoczynek wieczny:
Y zá pobożność / y zá twoie cnoty /
Zá śmierć o wiárę / wieniec bierzesz złoty.

69

Tam żywiesz wiecznie / á my tu płáczemy
Nie twego / ale nieszczęśćia naszego:
Y sámych śiebie lepszą częśc niesiemy
Zá tobą / z zeszćia żałosni twoiego.

Ale ieśli nas ta ktorą zowiemy
Smiercią pozbáwi rátunku ziemskiego:
Ná to mieysce nam ná płácz y frásunek
Vprośiß w niebie niebieski rátunek.

70.

A iákoś będąc w tem śmiertelnem ćiele/
Smiertelney broni nam gwoli dobywał:
Ták teraz będźieß ná nieprzyiaćiele/
Nie ziemskiey/ ále niebieskiey vżywał:
A iuż ćię od tąd twoy będzie w kośćiele
Lud/ o rátunek w złych przygodách wzywał:
A ślubyć odda pełen nabożeństwá/
Zá zdárzone z twey przyczyny zwyćięstwá.

71.

Ták mowił: żatem noc nástępowáłá/
A iuż wßyśtek świát pod swe skrzydłá kryłá:
A nárzekánie y łzy hámowáłá/
A w niepámieci słodki żal topiłá.
Ale Hetmáná troská nie pußczáłá/
A snu mu máło/ ábo nic życzyłá:
Myśli skąd tramow ná tárány zdobyć/
Ktoremiby mogł Jeruzálem dobyć.

72.

Wstał rowno ze dniem/ chćiał sam iść zá ćiáłem/
Ktore przednieyßy wßyscy prowádźili:
Gdźie mu z Cyprysow przy págorku máłem
Grob towárzyße iego postáwili
Tuż przy obozie: nád niem z okazáłem
Liśćiem/ gáłęzie wielka pálmá chyli:
Tám go włożyli/ tem czásem śpiewáli
Kapłani zołtarz/ y Bogá błagáli.

73.

Swietne chorągwie miedzy gáłęziámi
Porozwiiáli/ dostáne w Syryey:

Z roznem rynsztunkiem / z roznemi łupami /
Ktorych szczęśliwie zdobywał w Persyey.
We śrzodku zbroia y z nakolánkami /
Y z helmem złotem tkwiáłá ná kopiey:
A napis táki ná wierzch był włożony /
Tu wielki Dudon leży położony.

74.

A skoro Goffred pogrzeb ten odpráwił /
Rádził iákie miał porobić Tárany:
Cieśle woyskowe do lásá wypráwił /
Przydawszy iem lud lekki y przebrány:
Ktory w dolinach skryty był / obiáwił
Nászym Syryiczyk ieden poimány:
A ći iecháli drzewo wypráwowáć /
Z ktorego mieli Tárány budowáć.

75.

Jeden drugiego wzáiem nápomina /
Aby robotę wskok odpráwowáli:
Záraz sie wálić głuchy lás poczyna /
Cedry / Cyprysy / Topole rąbáli.
Ten buki twárde / y iesiony ścina /
Ten wielkie sośnie / y iedliny wáli:
Drudzy wysokie ćiosáli modrzewie /
Drudzy gáłęzie ścináli ná drzewie.

76.

Swierki y dęby ogromne spadáły /
Pod sáme práwie niebo wyniesione:
Co sie piorunom nie raz opieráły /
Y nic niedbáły ná wiátry szalone.
Leśne Dryády w pole vćiekáły /
Gwałtem z oyczyzny miłey wypędzone.
Ptástwá powietrzne / y źwierzętá sámy
Poopuszczáły / y gniazdá / y iámy.

Koniec pieśni trzećiey.

PIESN CZWARTA.

ARGVMENT.

Wßystkiey piekielney zwoływa czeládzi
Do iedney kupy/ Pluton rozgniewány:
Ktorą naywiecey dla tego gromádzi/
Aby ßkodzili zewßąd Chrześciány.
Zá ich powodem Hidráot sie rádzi/
Z swoią Armidą/ y chce áby Pány
Co naprzednieyße swą głádkością bodłá/
Y vwikłáne miłością vwiodłá.

WIERSZ PIERWSZY.



Jedy ták pilnie/ y ták vkwápliwie
Robili cieśle do lásá postáni:
Ná Chrześciány poyźrzał nieżyczliwie
Stráßliwy tyran piekielney odchłáni.
A widząc że sie iem wiodło ßcześliwie/
Y że od Bogá beli miłowáni.
Z iádu sie kąsał/ y iáko byk ryknął/
Ták mu bol serce przeiął y przeniknął.

2.

Chce wßystką mocą trapić Chrześciány/
Według swoiego dawnego nałogu:
Ná to duchow złych zbor sobie poddány
Zbiera/ do swego Krolewskiego progu.
Mniema ták sprosny głupiec opętány/
Ze to rzecz łátwia/ przećiwić sie Bogu.
Y niechce pomnieć ßaleniec przezdzieki/
Jáki z gniewliwey piorun iego reki.

 3. Ogromno

3.

Ogromną trąbą Lucyper zuchwáły
Kupi do śiebie mieszkańce podziemne:
Ktorey sie strászne dźwieki rozlegáły /
Przechodząc piekłá / y przepáśći ćiemne.
Nigdy ták niebá ogromnie nie grzmiáły /
Gdy miecą gromy ná doliny ziemne.
Nie ták ziemiá drży / y trzesie sie ná dnie /
Gdy wiátr chce wypáść / co sie w nie zákrádnie.

4.

Zbiegli sie záraz piekielni duchowie
Ná páłac / w ktorym mieszka Pluton srogi:
W roznych postáćiách / á kto ie wypowie?
Strach y wspominác: iedni kurze nogi /
Drudzy wielbladźie / trzeći máia krowie /
Są y ći ktorzy ná łbie niosą rogi:
Inszy záś wárkocz z wężow vpleciony /
A smocze noszą zá sobą ogony.

5.

Widziałbyś tám bel Arpiie nieczyste
Centaury / Sphingi / wybládłe Gorgony /
A szczekáiące Scylle zawieśiste /
Gwizdżące Hidry / świszczące Pitony /
Chimery sádze pluiące ogniste /
Strászne Cyklopy / srogie Geryony.
A wiele dziwow nigdy niewidánych /
Z roznych postáći w iedne pomieszánych.

6.

Stársze po práwey posádzono stronie /
Po lewey młodsze / y nie ták wspániáłe:
We srzodku Pluton strászliwy ná łonie
Trzyma żelázne sceptrum zárdzewiáłe /

Ták

Ták bel sam w sobie ták wielki w ogonie/
Ze sie y Alpy przy niem zdáły máłe:
A Atlás choćia śiega pod obłoki/
Nie iest ták wielki/ áni ták wysoki.

7.

Oczy miał wśćiekłe/ wzrok by v Komety/
Powage mu twarz surowa czyniłá:
Wszystek bel czarny od głowy do piety/
Kosmáte piersi/ gesta brodá kryłá.
Miazszy v geby was wiśiał pomiety/
W czele miał ieden/ we łbie rogow śiłá:
A vkrwáwiona gebá belá táka/
Jáko gleboka strászna przepáść iáka.

8.

Jáko Mongibel zárázliwe páry/
A smrod wypuszcza/ ták y iemu z geby
Smierdziáło właśnie/ á z nosá bez miáry
Pusczał (áż brzydko) plugáwe otreby.
Gdy poczał mowić/ vmilkł Cerber stáry/
Hidrá ścisnelá wylekniona zeby.
Cofnał sie Kocyt/ Abissy zádrzáły/
Kiedy iego słow stráśliwych słucháły.

9.

Zacne Kśiażetá/ godnieysży ná niebie/
Mieszkáć nád słońcem/ skad rod prowádźićie:
Ktorych niesłusznie Bog wypchnał od śiebie
Z Pánstw/ do ktorych z niem rowno należycie:
Bał sie nas pewnie/ widział nas w potrzebie/
A miał nas z kászel/ co dobrze pomnićie.
Teraz on nieby y gwiazdámi rzadzi/
A nas zá swoie przećiwniki sadzi.

10.

Y miáſto świátłá y dniá pogodnego/
Zámknął nas w kluzie/ y w wieczney ćiemnośći:
Záyrząc nám niebá/ y słońcá iáſnego/
Y oney pierwſzey náſzey ſzczęśliwośći.
A (co mię gryźie) co mi do dawnego
Bolu przydáie męki/ y żáłośći:
Wola do niebá człowieká lichego/
Z błotá/ y z podley gliny zlepionego.

11.

Máło miał ná tem/ ſyná ná śmierć ſroga/
Nam ná złe ſkazał/ y ná świát wypráwił:
Ktory pomnićie z iáką náſzą trwogą
Piekielne bramy wypárł y wyſtáwił.
Wydárł nam gwałtem korzyść náſzę drogą/
Duſze zdobyte z więźienia wybáwił.
Ná żal náſz wytknął chorągwie rozwite/
Y tryumphuie/ że piekło dobyte.

12.

Ale puśćmy precz krzywdy ſtárodawne/
Y ſzkody ktore nam wyrządzał z wieku:
Te były záwſze/ y teraz ſą ſławne/
Jáko przećiw nam pomagał człowieku.
Lecz tylko świeże/ y wezmy niedawne/
(Ják nas chce wniwecz obroćić od wieku)
Coż? nie widźićie ná co teraz godźi/
Wſzyſtkie nam ludźie do śiebie odwodźi.

13.

A my co ná to? czy tylko przez ſpáry
Poglądáć mamy/ á on ták náciera?
Widźićie iáko ten lud iego wiáry/
Ták ſię w Azyey bárzo roſpośćiera.

Nam weźmie wszystkie chwałe y ofiáry/
Już w Pálestynie kościoły otwiera.
W iezykach iego wyznzycie wnet nowych/
W miedzi/ y w słupach inne marmorowych.

14.

A násze beda bożnice prożnowáć/
Násze bálwány pewney doyda zguby:
Jemu sámemu beda ofiárowáć
Złoto/ y mirre: iemu wieszáć śluby.
Do swych nam nie da kościołow wstepowáć/
A z czegośmy siee do tąd mieli chluby.
Już z dusz nie beda poddánych grzechowi/
Trybutu wiecey płáćić Plutonowi.

15.

Oy nie bedźieć to: Bedźiem o sie dbáli/
Jeszcze w nas dawne niewygásło męstwo:
Kiedyśmy ognie ná niebo ćiskali/
Z mieczem śiekli na niebieskie Kśiestwo:
Myśmy tám przedśie sławe otrzymáli/
Z śmiałego sercá/ á oni zwyćiestwo.
Trudno tego przeć że oni wygráli/
Ale nam przedśie dźielność przyznawáli.

16.

Idźćiesz/ á wzaiem śily swoie znośćie
Ná ich zginienie/ o rycerze mężni:
Dokąd w Azyey nieznáiomi gośćie
Nie beda mocni/ y bárziey potężni.
Gdźie ieden słáby/ drudzy mu pomożćie/
Ná prowádźcie mi co naywiecey więźni/
Lub moca/ lubo dowćipem y rada/
Szkodźcie iem wszedźie/ y badźćie zawáda.

17.

Ten niech po świećie błądźi obłąkány /
Ci niech w roskoszách iáko wieprze tyią:
Ten zás w miłośći sprosney vpętány
Niechay gnuśnieie / tego niech zabiią.
Niech sie buntuią ná swoie Hetmány
Niechay sie sámi miedzy sobą biią.
Niech woysko zginie / niech mu sie to stánie /
Ze go pámiątká żadna nie zostánie.

18.

Dáley Krolowi dáć mowić niechćieli /
(Ták sie gniewáły piekielne pokusy)
Ale ná ten świát zaraz polećieli
Nieprzyiaćiele wieczni ludzkiey duszy.
A z tákiem szumem szli ćiemni Anyeli /
Jáko gdy wicher zawieruchy rusży.
Swiátá niewidáć / chmury czarne wstáią /
Ktore y ziemię / y morze mieszáią.

19.

Wnet sie po wszystkiem świećie rosproszyli
Ná rozne strony / pokusy przeklęte:
Sidłá ná ludźie skryte poczynili /
Y rády chytre / nowe / niepoięte.
Ale iáko ich naprzod poszkodźili /
Y z ktorey strony / wy o Pánny święte
Powiedzćie: wy to wiećie / á człowieká /
Ledwie głos tych spraw dochodźi z dáleká.

20.

W Dámászku w ten czás bogátem pánował /
Hidraot sławny / czárnoksiężnik stáry:
Ktory sie w czárach z młodych lat vchował /
Y Dyabłom záwżdy oddawał ofiáry:

Ale daremnie. Nie wypraktykował/
Nie zgadły końca oney woyny czáry:
Omylili go/ y dyabli zákleći/
A w charáktery poryte pieczeći.

21.

Ten ták rozumiał (ále ludzkie zdánie
(Nie raz bładziło/ y nie raz chybiáło)
Ze mieli bitwe przegráć Chrześćiánie/
Jáko mu niebo przyobiecowáło.
A że Egypskie możne woysko ná nie
Przyść/ y ná głowe porázić ich miało.
Radby z obietnic swego czárnokśięstwá
Był vczesnikiem onego zwyćięstwá.

22.

Lecz iż o męstwie nászych trzymał śiłá/
Bał śie w swych ludziach iákiey wielkiey szkody:
Chćiałby żeby śie ich potężna śiłá
Przez wnetrzne pierwey zmnieyszyłá niezgody:
Tákby śie potem snadniey obáliłá
Przez iego/ y przez Egypskie narody.
Tey myśli szátan postrzegł nieżyczliwy/
A bárziey vmysł podżegał złośliwy.

23.

A vkazał mu iedne táiemnice/
Co nienagorzy do tego służyłá:
Miał z rodzonego brátá synowice/
Ktora zbyt chytra y dowćipna byłá:
Wielka y bárzo sławna czárownice/
A ták śie gładka byłá vrodziłá:
Ze w kraiach wschodnich gładszey nie wiedziano/
A vdatnieyszey: ták to powiádano.

24.

Do tey ták mowił: O ktora w postáwie
 Mołey białeygłowskiey / z męskiem sercem chodźiß:
 A iuż mie w trudnem czárnokśięskiem práwie /
 A w czárowniczey náuce przechodźiß.
 Chćiałbym ćie vżyć w iedney pilney spráwie /
 A ty iedno chćiey / wen wßystko vgodźiß.
 Przywiedź do skutku stárcá ostrożnego /
 Tę rádę podług dowćipu zwykłego.

25.

Idź do obozu / á swoią gładkośćią
 Serc nievżytych y twárdych dobyway:
 Gdźie czás vkaże nie droż sie z miłośćią /
 Wzdychánia y słow łágodnych vżyway /
 Płacz kiedy trzebá / nárabiay śmiałośćią:
 A śmiałość wstydem pánieńskiem pokryway.
 Wziąwszy ich łzámi / y śmiechem zágrzeway /
 A kłamstwo płaßczem prawdy przyodźieway.

26.

Ieśli być może Hetmáná sámego /
 Łáskáwem wzrokiem wpraw w napięte wniki:
 Niech sobie wzmierźi Marsá surowego /
 Niechay sie imie biesiad y podwiki.
 Niemożeli być / wiec kogo inßego /
 Co naprzednieyße zwłaßczá połkowniki.
 Dla wiáry wßystko vczynić sie godźi /
 A dla oyczyzny / bo to społem chodźi.

27.

Piękna Armidá záraz sie gotuie /
 Pobrawßy z sobą zwykłe swoie stroie:
 Wieczor sie w drogę ćicho wyprawuie /
 A zostáwuie oyczyste podwoie.

Tuszy/ że piekną twarzą powoinie/
Wielkie rycerze/ bez mieczá/ bez zbroie.
Rożnie nawrzad potem vdawano
Ludziom iey odiazd/ gdy o nie pytano.

28.

Miły czás wyszedł kiedy przyiecháłá/
Gdzie Chrześciánie rozbili namioty:
A skoro swoy wzrok y twarz vkazałá/
Y chod/ y swoie cudowne przymioty.
Iáko gdy iáka Kometá nástałá/
Y ná niebieskie weszłá kołowroty:
Bieży co żywo/ drudzy posyłáią/
Skąd cudzoziemká ták piekna/ pytáią.

29.

Bogini z morskich zrodzona powodzi/
Nie iest ták stroyna/ nie ták vrodziwa:
Wárkocz ma złoty/ co czásem przechodzi
Bláskiem przez rąbek/ czásem sie odkrywa:
Ták wiec kiedy sie niebo wypogodzi/
To sie z obłoku po troszę dobywa.
To z niego wszystko wyszedszy możnieyszy
Słonce ma promień/ y dzień śie iásnieyszy.

30.

Włos z przyrodzenia vkędzierzáwiony/
Puszczony ná wiátr/ w pierścienie sie wiie:
Wzrok sam w swe oczy wszystek zgromadzony/
Y skarb miłośći/ y swoy właśny kryie.
Twarz miała iáko kiedy kto gładzony
Rumiáną rożą słoniowy ząb zmyie/
Vst iáko godne/ nigdy nie pochwalem/
Przechodzą piekne rubiny z koralem.

31.
Snieg biały z pierśi/ y z szyie wynika/
Gdźie ma swe gniazdo miłość przeráźliwa:
Mnieysza część pierśi ná wierzch śie wymyka/
Wietsza część kryie száta zazdrośćiwa.
Ale choćia ie przed okiem zámyka/
Przechodźi rąbek y száte/ myśl chćiwa.
Ta niema dosyć ná zwierzchney piękności/
Wdźiera śie gwałtem w táiemne skrytośći.

32.
Jako przez wody/ y iásne kryształy/
Bez szkody promień słoneczny przechodźi:
Ták y myśl kiedy co widźi do chwały/
Przeydźie na wylot/ á száćie nie szkodźi:
A swey roskoszy owoc niedośćiały/
Powoley sobie dopiero roźwodźi.
Potem z nią żądzey/ y chciwego śięga
Sercá/ w ktorem śię płomienie zażęga.

33.
Wszyscy cudowną gládkość wychwaláią/
A ona tego wrzekomo nie widźi:
Baczy że śmiele ná śieć náćieráią/
Smieie śie w sercu/ y ćicho z nich szydźi.
Chce do Goffredá/ tych co zabiegáią
Prośić o wodzá: lecz śie wrzkomo wstydźi.
A wtem Eustácy przybiegł zápędzony/
Zayźrzawszy iey kes/ Goffredow rodzony.

34.
Gdy ták Armidá o wodzu śie pyta/
Idąc przez oboz w gládkość vzbroiona:
Przystąpiwszy śie Eustácy ią wita/
Vkłoni mu śie/ wrzkomo záwstydzona.

Zachwyći

Zachwycił záraz ogniá iáko chwyta
Płomieniá słomá / blisko położona.
A rzecze do niey (śmiálem go czyniłá /
Młodość y miłość ktora go paliłá.)

35.

Pánno / ieślić to należy nazwisko /
Boginią ráczey zwácbyśmy cie mieli:
Nie pochlebuie / y prawdy to blisko /
Ześmy tak gładkiey nigdy nie widzieli.
Co cie zágnáło w nász stánowisko /
Rádzibyśmy sie tego dowiedzieli:
Ktoś iest / y skądeś / niechay cie poznamy /
Ze będziem wiedzieć / iáko cie czcić mamy.

36.

Armidá ná to: Bárzo mie chwálicie /
Czegom wam nigdy nie zasługowáłá:
A nie tylko mie śmiertelną widzicie /
Ale vmárłą / a tylkom zostáłá
Zywą ná żałość iáko vsłyszycie.
W nieszczęściu / w krzywdzie / ktora mie potkáłá /
Do wászego sie Hetmáná vciekam /
Od niego rády y rátunku czekam.

37.

Przeto ieśli masz w sobie co litości /
Ziednay mi przystep co prędzey v niego:
Słuszna / o pánno / że w twey doległości /
Jego (przy) brátá vżywasz do tego.
Nie záwiedzieß sie ná iego ludzkości /
A ia pomoge / że buławá iego
Będziec pomocna: y tá szablá moiá /
Czego vrodá / y twarz godna twoiá.

38.

Támże od niego przezeń wprowádzona/
Do sámey ziemie nisko sie skłoniłá:
Potem ná piękney twarzy záwstydzona/
Stoiąc ná mieyscu słowá nie mowiłá:
Ale ćieszona y vbespieczona
Od Ewstácego/ z boiáźni spuśćiłá:
Co iey dodawał sercá y śmiáłośći/
Záczem ták swoie roszczełá chytrośći.

39.

Wielki Hetmánie/ y niezwyćiężony/
O twey dźielnośći świádectwo dawáią
Dobyte miástá/ dostáne Korony/
A żeś ie posiadł/ chluby z tąd szukáią:
Y tákeś twoią dobroćią wsławiony/
Y męstwem ktore wszyscy wychwaláią:
Ze o rátunek w swych potrzebach śmiele
Idą do ciebie/ y nieprzyiaciele.

40.

Pewnam/ choćiam sie w pogáństwie rodźiłá/
Ktore ty mieczem swoiem chcesz okroćic:
Ze mie twa dobroć y twa można śiłá
Może do miłey oyczyzny przywroćić.
A coby drugi co má krewnych śiłá/
Miał sie o pomoc do swoich obroćić:
Ja przećiwko krwi mey pomocy muszę
V obcych szukáć/ ieśli kogo ruszę.

41.

Ty mie sam tylko możesz porátowáć/
Y posádźić mie w pánstwach vtráconych:
A iákoś hárdych zwykł mieczem woiowáć/
Ták masz bydź łáskaw ná vpokorzonych.

A ták ztąd sobie możesz obiecowáć
Tryumph / iáko z woyśk wielkich porażonych.
Wielką masz sławę wiele państw zdobywszy /
Rowną będziesz miał / moie mi wroćiwszy.

42.

Dla rożney wiáry ták sie domyślawam /
Nie będziesz ponno w moie krzywdę wglądał:
Ale ná dufność z ktorąć sie odkrywam /
Słuszna żebyś sie cokolwiek oglądał.
Spolnego Bogá ná świádectwo wzywam /
Że nikt od ćiebie słuszniey sżey nie żądał.
Lecz żebyś wiedział / co mi sie dostáło
Od moich krewnych / słuchay / proszę máło.

43.

Jam oycá Krolá Arbilaná miáłá /
Ktory beł w rownem szczęśćiu vrodzony:
Ale mu mátká Kárytlia dáłá
Dámászek murem mocnem otoczony.
Tá niemiał pierwey z świátem sie rozstáłá /
Niźlim ia z káżdey niesżczęśliwa strony
Wyszła nań / iedney tam sie vrodziłá
Godziny / oná żywot położyłá.

44.

Ale podobno nikt tego nie rzecze /
A nikt ták łátwie temu nie vwierzy:
Jáko są rzeczy odmienne człowiecze /
Vmarł mi oćiec w pięć lat po máćierzy:
Zostáwiwszy mie Stryiowi w opiece /
Pátrz gdy sie komu kto czego powierzy:
Rzadko mu sie to od niego oddáie /
Zgineły z cnotą dobre obyczáie.

45.
Ten mie w mem ſtanie zrázu pieknie chował/
Moie kroleſtwo doſyć dobrze rządził:
A oycowſką mi miłość pokázował/
Káżdy go dobrem opiekunem ſądził.
Lecz kto ſie dobrze rzeczom przypátrował/
Nie ták iáko gmin poſpolity błądził:
Łátwie mogł widzieć chćiwość iego one/
Kiedy mie chćiał dáć ſynowi zá żonę.

46.
Oboieſwá iuż belá w ſłuſznem lećie/
On był nikczemny/ ſproſny/ y plugáwy:
Nigdźiey iáko żyw nie poſtał ná świećie/
Domá ſie ſchował/ rycerſkiey zabáwy
Zadney nie vmiał: czáſem prośći kmiećie
Do káżdey będą ſpoſobnieyſzy ſpráwy.
Co ieſzcze wietſza/ przy tey nikczemnośći/
Był y łákomy/ y pełen hárdośći.

47.
Zá tákiego mie chćiał wydáć ſzpetniká
Dobry opiekun/ chcąc żebym go byłá
Wźiełá zá łożá mego vczeſniká/
A do kroleſtwá mego przypuśćiłá.
Ruſzał rozumu/ vżywał iezyká/
Abym mu belá ná to pozwoliłá:
Alem mu nigdy nie obiecowáłá/
Albom milczáłá/ álbom odmawiáłá.

48.
Odſzedł nákoniec z twarzą rozgniewáną
O to/ żem mu ták odmawiáłá śmiele:
Zem Hiſtoryą mogłá nápiſáną
Mego nieſzczęśćia czytáć mu ná czele.

Od tądem byłá záwżdy zfráſowána/
Snym miáłá dziwne / nie ſypiáłám wiele:
A ſtrách vſtáwny ktory mie przeymował/
Zle mi coś tuſzył / zle mi obiecował.

49.

Jednego mi ſie czáſu vkazáłá
Postáć niebożki mátki mey kocháney:
Smetna/ wybládła/ y bárzo ſie zdáłá
Dáleko rożną od wymálowáney.
Jam ſie wylekłá/ á oná wołáłá/
Strzeż ſie / o corko / śmierći zgotowáney/
Vćiekay rychło / vćiekay z oyczyzny/
Gotują ná ćie miecze / y trucizny.

50.

Coż to pomogło? choć mi przyſzłe trwogi/
Przyſzłe nieſzczeście ſerce przekłádáło;
Bo przez wiek młody w on fráſunek ſrogi
Porádźić ſobie ieſzcze nieumiało:
Wſzyſtkiego odbiec / y oyczyſte progi
Zoſtáwić wiecznie / ćieżko ſie widziało.
Zem rácżey vmrzeć niebogá wołáłá/
A niżbym tego kiedy doczekáłá.

51.

Smiercim ſie bałá / prawdá: ále záſie
Przed nią vćiekáć ſtrapiona nie śmiáłá:
Trudno powiedźieć ſwoy ſtrách beło ná ſie/
Z tem żem ſie bałá / kryćiem ſie muśiáłá:
Ták w vſtáwicznych mekách w onym czáſie
Zywotem przykrſzy á niżli śmierć miáłá.
Jáko złoczyncá ná plác wywiedźiony/
Kiedy miecz ná ſie widźi wynieśiony.

52.

Wtem lub to był los iáki przyiáźliwy /
Lub coś gorszego ma mie potkáć ieszcze:
Dawny oycowski sługá mnie życzliwy /
Vpátrzywszy czás pogodny / y mieysce:
Powiedział mi to / że tyran złośliwy
Zywić mie dłużey żadną miárą nie chce:
A że mu przysiąc muśiał ná to wczorá /
Ze mie onegoż miał otruć wieczorá.

53.

Dołożył tego: Ponieważ nie byłá
Podobna / zdrowie ináczey záchowáć:
Abym vćiekłá / y dom opuśćiłá /
W czem mie obiecał z swey strony rátowáć.
To słysząc / iam śie prętko námyśliłá /
W drogem śie záraz poczęłá gotowáć:
Chcąc z niem pospołu z złego stryiá mocy
Vćiec / zákryta płaszczem ćiemney nocy.

54.

Już noc swoiemi czarnemi skrzydłámi /
Wszystek świát y mnie rázem nákrywáłá:
Gdym sámá tylko ze dwiemá pánnámi /
Táiemnie z mego zamku wychadzáłá:
A corazem śie zálewáiąc łzámi /
Ná moy Dámászek názad ogladáłá:
A żálość serce zbolałe kráiáłá /
Kiedym śie z miłą oyczyzną żegnáłá.

55.

Przezdźięki práwie kray swoy vkochány /
Zostáwowáły / y oczy / y nogi:
Ták zostáwuie brzeg vmiłowány
Lodź / gdy ma wyniść ná iáki szturm srogi.

Cała noc y dzień niosąc skryte rány
W żáłośnem sercu / mieliśmy tey drogi.
Przyszliśmy potem do zamku iednego /
Tuż przy gránicy krolestwá moiego.

56.

A ten zamek był własny Arontowy /
Co mie z okrutney ręki wyswobodził:
A skoro Tyran obaczył surowy /
Że mie y przestrzegł / y że mie vwodził.
Potwarz y falsz kladł ná oboie nowy /
Y ná to chytrze niecnotliwy godził:
Aby to co sam chciał zemną vczynić /
Mogł ná nas złożyć / y w tem nas obwinić.

57.

Ták to vdawał / żem ia przenáiełá
Tego Arontá ná táką robotę:
Że go miał otruć / żebym ná kieł wziełá /
Y vdáłá się zátem ná niecnotę:
A sprosnego się wszeteczeństwa iełá /
Nie máiąc wzgledu ná żadną sromotę.
Jesli to prawdá / bodaybym vmárłá /
Y ziemiá żywo niechby mie pożarła.

58.

Znośna to byłá / y nie wielkie dziwy /
Że krwie / y moiey prágnął máietności:
Ale że szczypał żywot moy vczćiwy /
To byłá ćiężka / to były żáłości.
Potem się boiąc / áby moy życzliwy
Lud się nie viął / o me doległości:
Zá nierządnice mie do nich vdawał /
Y co mogł ná nie zmyślał y dostawał.

59.

Máło miał ná tem że ná wierzch swey głowy/
Włożył korone co mi należałá:
Máło że tákie mowił o mnie mowy/
Ná iákiem nigdy ia nie zárabiáłá.
Teraz chce spalić zamek Arontowy/
Gdźiebym mu sie z niem záraz nie poddáłá.
Nie tylko woyną/ále y mekámi/
Ale srogiemi grożąc nam śmierćiámi.

60.

A te vdawa/ y te vkázuie
Przyczyne tego postepku swoiego:
Że dobrey sławy wesprze y rátuie/
Zelżoney przez mie stanu Krolewskiego.
Ale to plotki/ strách to w niem sprawuie/
Żeby nie pozbył páństwá/ do ktorego
On przyść nie może/ tylko przez zgłádzenie/
Własney dźiedźiczki y moie zginienie.

61.

Niewątpliwa to/ że ten swoy záwźiety
Zły zamysł łátwie nádemną wykona:
Bo co ma ná płácz tyran dbáć przeklety?
Tem go nie zwalcze nedzna vtrapiona/
Jesli ty ku mnie litośćią nie zdiety:
Nie rátuiesz mie/ prosze vćiśniona
Nedzna śierotá/ niech dármo nie leie
Lez/ bo pewnie krew nie długo wyleie.

62.

Przez te twą reke/ przez buláwe złotą/
Ktorąś zwoiował swe nieprzyiaćioły:
Przez one ktore z táką chcesz ochotą/
Wyrwáć z niewoley Syońskie kośćioły.

Miey miłośierdźie nád licha śierota/
Zkrzywdzona/ nedzna/ vmárła nápoły.
A ieśli niechcesz pomoc mi z litośći/
Wiec y z słusznośći/ y z spráwiedliwośći.

63.

O ktorego Bog obrał ná Hetmáństwo/
Meżnego woyská y dźielnych rycerzow:
Ja żywot/ á ty możesz mieć me páństwo/
Twoie iuż bedźie spráwa twych żołnierzow.
Rátuy niewinney/ wykorzeń tyráństwo/
Day mi dźieśiaći z przednieyszych Hárcerzow:
Tusze/ że dźieśieć temu wydołáia/
Siłá mam tákich/ co zemna trzymáia.

64.

Owszem z nich ieden co ma w swoiey mocy
Zamkowa brame/ y klucz od niey nośi:
Otworzyć mi ia obiecuie wnocy/
Sam vpomina/ sam mie o to prośi:
Każe mi szukáć v ćiebie pomocy/
A tak dáie znáć skoro śie ogłośi:
Że mi co ludźi Chrześćiánie dádza/
Bramy otworza/ Tyránná wygládza.

65.

To rzekszy zmilkłá/ á swoy wzrok wstydliwy/
Ná doł ku źiemi smetná obrácáłá:
W Goffredźie vmysł zostawa wátpliwy/
Boi śie/ by go w czem nie oszukáłá.
Wiádom co vmie Poganin zdrádliwy/
Z drugiey go strony że krzywde ćierpiáłá:
A dobroć iego rusza przyrodzona/
W szláchetnych sercách záwsze wkorzeniona.

66.

Widzi że słuszna rátowáć nieboge/
Lecz y to myślił swoią mądrą głową:
Zeby w te páństwá wstáwił dobrze noge/
Kiedyby przezeń zostáłá Krolową.
A otworzyłby sobie łátwie droge
Do rzeczy dálszych / y ná Egyptową
Siłe z Dámászku rynsztunki y złoto /
A ludźie mogł mieć / bo tám łátwie o to.

67.

Gdy sie ták Goffred długo námyślawał /
Pilnie ná niego Armidá pátrzáłá:
Lubo sie ruszył / lubo co postawał /
Twarzy y wzroku iego pilnowáłá.
A że iey długo odpráwy nie dawał /
Fráśowáłá sie / y często wzdycháłá:
Niechćiał nakoniec przypáść ná te spráwę /
Lecz iey dał przedsie łáskáwą odpráwę.

68.

Byśmy sie byli nie ięli státecznie
O Bożą krzywdę/ y nie obroćili
Sił nászych indźiey / mogłábyś bespiecznie
Mieć z nich rátunek w teráznieyszey chwili:
Ale iżeśmy lud Páński koniecznie
Z ćieżkiey niewoley wyrwáć vmyślili /
Nie godźi sie nam teraz śił rozrywáć /
A rozpoczętych rzeczy omieszkywáć.

69.

Lecz/ zdárzyli Bog / że wyswobodźiemy
Lud nász z niewoley / y tych murow świetych:
Zá łáską iego wrychle dostániemy /
A dokończemy rzeczy iuż roszczętych.

Przyrzekamyć

Przyrzekamyć to / y obiecuiemy /
Że cie przywroćiem do twych państw odietych.
A twoie krzywde mieć bedziem ná pieczy /
Teraz mi woyſko rozrywáć nie krzeczy.

70.

Ná te odpowiedź krotką Goffredowe /
Armidá oczy ku ziemi trzymałá:
Potem podniosłá oćiężáłą głowe /
A twarz gęſtemi łzámi polewáłá.
A zdobywſzy ſie záledwie ná mowe /
Tákiemi słowy ſmetna nárzekáłá:
Nikomu / ách / źle / nigdy nieżyczliwſze
Nie były niebá / y nieprzyiáźliwſze.

71.

Prozno ſobie mam co dobrego tuſzyć /
Wſzyſtkie ná moy płácz ſercá zkámieniáły:
A iáko złego Tyránná mam ruſzyć?
Kiedyś ty ſam nań zoſtał zátwárdziáły.
Tyś nic nie winien / że cie moiá wzruſzyć
Krzywdá nie może / żeś ná nie niedbáły.
Niebá mi winny / niebá to ſpráwiły /
Niebá cie twárdem ku mnie vczyniły.

72.

Czemuż mie ráczey źle nie zábiiećie
Wieczne wyroki? ná co mie chowaćie?
(Ná cie nie ſkarże: Wiádoma ná świećie
Jeſt twoia dobroć) Máło ná tem maćie:
Że mie w dziećinnem pozbáwiwſzy lećie
Miłych rodzicow / wytchnąć mi nie daćie.
Chcećie mie ieſzcze z kroleſtwá wyzutą /
Albo zábitą / albo mieć otrutą.

73.
A iż pánieńſkiey práwo vććiwośći/
Dłużey mi ſie tu nie dopuśći báwić:
Gdźieſz ſie mam podźieć? ktoſz mie z okrutnośći
Srogiego Stryiá będźie śmiał wybáwić?
Zaden nádemną niechce mieć litośći/
Nikt ſie o krzywdy me nie chce záſtáwić.
Widzę przed ſobą śmierć/ y ſrogie męki/
Niechayże vmrę ráczey od ſwey ręki.

74.
To powiedźiawſzy/ więcey nie mowiłá/
Wſpániáłem gniewem ná twarzy zágrzána:
A dawáłá znáć/ że iuż odchodźiłá
Smętna/ żáłoſna/ y vkłopotána.
A vſtáwicznem płáczem twarz kropiłá/
Jáki ma żáłość z gniewem pomieſzána.
A łzy iey beły kiedy ku ſłoneowi/
Podobne perłom/ álbo kryſztałowi.

75.
Jágody piękne łzámi pokrąpione/
Ktore od twarzy ná łono ſpadáły:
Zdáły ſie kwiećie białe/ y czerwone/
Ktore ſie z ſobą weſpoł pomieſzáły:
Kiedy ſwe głowy ná doł pochylone/
Niebieſką roſą wdźięczną opłokáły.
A iutrzenká z nich wydáiąc świt ány/
Ná głowę kłáść ma wieniec przeplátány.

76.
A mokre perły ktore ná iágody/
Jedna po drugiey kroplámi ſpadáią:
Tyśiąc ſerc twárdych/ nie bez wielkiey ſzkody/
Nieugáſzonem ogniem zápaláią.

O iákie cudá: ogien idźie z wody/
Ogniste z mokrych lecz skry wylatáią:
Niech to nie bedźie v was z podźiwieniem/
Ma miłość záwsze moc nád przyrodzeniem.

77.

Ten płácz zmyślony prawdźiwe wywodźił
Łzy/ y kámienne sercá śie zmiekczáły:
A o Goffredźie co iey nie dogodźił
Szły mowy rożne ktore go szczypáły.
Albo ć śie (prawi) z Tygrysá vrodźił/
Albo ze lwice/ álbo z twárdey skáły:
Ze śie tákowey głádkośći da psowáć/
A nie chce nedzney śieroty rátowáć.

78.

Tákći szeptáli/ lecz Eustácy młody/
Pelen ognistey płomieniá miłośći
Nie szeptał: ále niż drudzy swobody
Záżywał wietszey/ y wietszey śmiáłośći.
Wżdy śie do spolney przychyl (prawi) zgody/
A spuść co Pánie z tey twey surowośći:
Day też co woyská wszystkiego przyczynie/
Day spolney prośbie/ á pomoż chudźinie.

79.

Nie mowie áby połkownicy/ áni
Iść z nią Rotmistrze co przednieyszy mieli:
Nie iesteśmy ták w baczenie obráni/
Abyśmyć kiedy ná to rádźić śmieli.
Ale z tych co są mniey obowiązáni/
A ná swą szkodę ná woyne iść chćieli,
Dźieśiąći obráć abo y mniey możesz/
Ták śił nie zmnieyszysz/ y oney pomożesz.

80.

Ten co rátuie vkrzywdzoney pánny /
Niewinney pánny / Bogu śie nie bierze:
Milsza iest Bogu ofiárá / Tyránny
Niezbożne niszczyć / niż długie paćierze.
Jam tą iey krzywdą do żywego ránny /
A swą powinność záchowam w tey mierze:
Ktora należy cnemu Rycerzowi /
Pomágáć tey płći / y temu stanowi.

81.

Przebog / niechay tey niesławy nie mamy /
A ták zelżywey / y ták sromotliwey:
Ze niebespieczeństw / y pracey znikamy /
Dla rzeczy słuszney / y ták spráwiedliwey.
Ach niegodniśmy / że ná koń wśiadamy /
Ze broń nośiemy: ia iuż száble krzywey
Nośić / y zwáć śie nie bede Rycerzem /
Skłádam ten szyszak / y zbroie z páncerzem.

82.

Ták tám Eustácy mowił zápalony /
A wszyscy inszy ná toż przypadali:
Ze prosbą wszystkich Hetman przyćiśniony /
Pozwolić muśiał / ták go nálegáli.
Niech (pry) ták bedzie / átom zwyćiężony /
Lecz chce abyśćie nie zápominali:
Ze ná to nigdy wola mą nie byłá /
Wászá to prosbá vporna spráwiłá.

83.

Jednák wam daie ráde z tą przestrogą /
Abyśćie żądze wásze hámowáli:
Dáley nie mowił / y puśćił swą drogą
Vpor / wiecey też nie potrzebowáli.

Pátrzayćiesz

Pátrzaycież / co łzy białogłowskie mogą /
Miękczą ná nie Rycerze zuchwáli:
A złoty łáncuch z pięknych vst wychodzi /
Co twárde sercá kiedy zechce wodzi.

84.

Zátem Eustácy pobiegł ku Armidzie /
Ktora ná stronie nárzekáiąc stałá:
Nie trwoż sie pánno / nász lud z tobą idzie:
Słuszna / ábyś sie iuż wiecey nie bałá.
Jáko gdy słonce z obłoku wynidzie /
Ták sie ná ten czás Armidá rośmiáłá:
Ze niebá do swey miłości wzbudzáłá /
A zápłákáne oczy vcieráłá.

85.

Zá te ich łáskę / y zá one chęci /
Wszystkiem przez krotkie dziękowáłá słowá:
I obiecáłá chowáć ie w pámięci /
I wdzięcznością ie płáćić bydź gotowá.
Ták wszyscy od niey zostáli vięci /
A czego nie mogł iezyk / to wymowá
Niema / milczeniem lepiey wyrażáłá /
I nikt nie postrzegł / że wszystko zmyśláłá.

86.

A widząc że iey one chytre sztuki /
Ná początku sie ták dobrze zdárzyły:
Okiem y twarzą prośię zwieść nieuki /
I czynić wiecey chce niżli czynili:
Cyrce z Medeą mocą swey náuki /
Co ludzie w rożne postáci mieniły.
I ná ksztalt Syren chce słodkiemi słowy /
Włożyć ná zmysły człowiecze okowy.

87.

A żeby ich w śieć naywiecey wpráwiłá/
Rożnych sposobow z niemi vżywáłá:
Nie iedne wszystkiem postáwe czyniłá/
Ale ią według czásu odmieniáłá.
Czásem wstydliwie w ziemie oczy kryłá/
Czásem ie chćiwie ná nich obracáłá:
Iáko kto raczy/ álbo był leniwy/
Wzrok iey niechetny/ ábo był życzliwy.

88.

Bo ieśli widźi że kto boiázliwy/
Nie dufa w sobie/ ábo ostábieie:
Vkázuie mu swoy wzrok przyiazliwy/
Albo z niem mowi/ álbo sie nan śmieie.
Ták przychecony/ y nie ták watpliwy/
Sam w sobie zimne ożywia nadźieie:
A przyszedszy iuż zátem do śmiáłośći/
Otuche sobie czyni w iey miłośći.

89.

Gdźie też postrzeże/ że kto zápalony/
Názbyt bespiecznie chwyta sie miłośći:
A wzrok y iezyk trzyma odwrocony/
A ták zostáie w swoiey powáżnośći.
Lecz nie ták przedśie/ áby z iákiey strony
Nie dawáłá znáć po sobie litośći:
Że choćia watpia/ nie tráca nádźieie/
A im iest twárdsza/ tym ich wiecey grzeie.

90.

Czásem sie sámá ná stronie vczyłá/
A w rożną postáć swą twarz vbieráłá:
Płácz sobie kiedy chćiáłá vczyniłá/
A kiedy chćiáłá/ wzad go hamowáłá.

Ták nieostrożnych y prostych serc śiłá /
Do prawdźiwego płáczu przymuszáłá:
Ogniem litośći hártuiąc swe strzáły /
Z ktorych śmiertelne szły w sercá postrzały.

91.

Czego niewieśćia chytrość nie wymyśli?
Nagle w wesele smutek odmieniáłá:
Smiáłá śię z niemi kiedy do niey przyszli /
A swe w pogodę czoło vbieráłá.
A wzrokiem iásnem z nagley dobrey myśli /
Ná smutnych sercách chmury rozbijáłá:
Ták że co śię wprzod żalem záchmurzyły /
Ná niebieski śię śmiech wypogodźiły.

92.

Smiechem y mową wdźięczną smák dawáłá /
Zmysłom dwoiáką roskoszą opitem:
Ze iákby sercá z pierśi wydźieráłá /
Wprzod nieprzywykłe wdźiękom ták obfitem.
A miłość iáko zwykłá zábijáłá /
Ták miodem iáko piołunem zákrytem:
W ktorey śmiertelne rowno káżdy doby /
Ták są lekárstwá / iáko y choroby.

93.

Smiechy wesołe ze łzámi smętnemi /
Boiaźń nádźieię / lod z ogniem złożyłá:
Rzeczy przećiwne / y ták sobie z niemi
Igrzysko własne nędznemi czyniłá.
A iesli iey kto słowy przerwánemi /
Smie miłość odkryć / ktora go paliłá:
Ták iákoby w tem nigdy nie bywáłá /
Ze nie widźiáłá / złośnicá zmyśláłá.

94.
Albo ſie nagle wrzkomo záwſtydźiłá/
A wráźiłá ná beſpieczne słowá:
Ze świeże śrzony rożámi nakryłá/
Ná piękney twarzy gładka białagłowá.
Táka wiec kiedy twarz vrumieniłá/
Ná świát wychodźi żoná Tytonowá:
A tá rumiánosć ktorą w niey gniew rodźi/
Z ową ktorą wſtyd/ mieſza ſię y zchodźi.

95.
Lecz ieſli iey kto ſwoie zápalony
Zadze chce odkryć/ w rzecz ſie z niem nie wdawa:
A czáſem ſámá nagle náleźiony
Spoſob mu do mow vmyślnie podawa:
A záś go bierze tákże z káżdey ſtrony/
Prozny nádźieie ná koniec zoſtawa.
Jako myśliwiec co cáły iezdżecy
Dźień/ ſámem zmierſkiem tráći ślad źwierzecy.

96.
Teć były ſztuki/ te były chytrośći/
Ktoremi oná tyśiąc ſerc pożyłá:
A owſzem miecze budowney gładkośći/
Ktoremi meżne Rycerze gromiłá.
Coż tedy zá dźiw/ że vwiązł w miłośći
Herkules Tezeus inſzych tákże śiłá.
Jeſli ſie y ci/ iey nie wybiegáli/
To dla Chryſtuſá miecze przypaſáli.

Koniec pieśni czwartey.

PIESN

PIESN PIĄTA.

ARGVMENT.

Gniewa sie Gernánd / że sie záwołány
Jednegoż mieyscá Rynáld z niem nápiera:
Czyni z niem zwáde / y od srogiey rány /
Ktorą mu zádał / w obozie vmiera.
Rynáld viezdza z woyská wywołány /
Armidá chytra w droge sie wybiera.
Spráwiwszy wszystko: Oneyże godziny /
Goffred od morzá gorskie ma nowiny.

VVIERSZ PIERVVSZY.



Dy ták Rycerzow wiele przychęconych /
Swoią gładkością Armidá łudziłá:
A nie tylko tych dziesięć pozwolonych /
Lecz inszych śiłu mieć sobie tuszyłá.
Ktoby był wodzem tych z nią wypráwionych /
W Goffredzie tą rzecz wątpliwość czyniłá:
Tych co z niem na swą szkodę szli / stáránie
Wielkie / wielkie w niem czyni rozerwánie.

2.

Tey ostrożnośći vżył w onym czáśie /
Że kazał aby iednego obráli:
Coby ná mieysce Dudonowe záśie
Wstąpił / ktorego wszyscyby słucháli.
A ten ono wziął obieránie ná śie /
Bo ták by mu to wszyscy iuż przyználi:
Że ich powazał / y gdzieby śie chćieli
Skárżyć nan / iuzby przyczyny nie mieli.

3.

Przeto ich zwołał do śiebie / y mowy
Tey do nich vżył: Iuześćie słyszeli
Zem ia rátowáć chćiał tey białeygłowy /
Kiedybyśmy wprzod miásto w ręku mieli.
Tożem y teraz vczynić gotowy /
Gdźiebyśćie y wy przypáść ná to chćieli:
Ten iest ná mylnem świećie bez wątpienia
Státeczny / co myśl częstokroć odmienia.

4.

Lecz mniemaćieli / że sie wam nie godźi
Znikáć tey pracey / y nie iść w tę drogę:
A wielka chćiwość sławy was vwodźi /
Ze porzucaćie ostrożną przestrogę.
Com raz dał mieyćie: ná mnie nic nie schodźi /
Nád wolą wászę wśćiągáć was nie mogę:
Wiem ia (co ponno przyznaćie mi sámi)
Iáko mam władzey vżywáć nád wámi.

5.

Wolno iść / wolno niechodźić káżdemu /
Iuż to ná wászey woley niechay będźie:
Ale wprzod maćie Dudonowi cnemu
Dáć námiestniká / ktory po niem śiedźie /
Ten niech dźieśiąći z was / iácy sie iemu
Podobáć będą / wybierze w tem rzędźie.
Bo sie wam z tem wczás opowiedźieć wolę /
Ze mu dźieśiąći więcey nie pozwolę.

6.

Ták mowił Goffred: ktoremu dźiękowáć
Wszyscy kázali Eustácyusowi:
Iáko z dáleká rzeczy vpátrowáć /
A bydź ostrożnem trzebá Hetmánowi.

Ták záś należy ręką dokázowáć /
A niestrwożonem sercem żołnierzowi.
Insza iest twoiá / insza násza cnotá /
Tobie ostrożność / nam służy ochotá.

7.

A iż ná wagę pożytek włożony /
Niebespieczeństwo y szkodę przechodźi:
Ták iáko ty chcesz / dźieśięć dla obrony
Śieroty poydźie / dźieśięć iey dogodźi.
Ták Gotyfredow ná ten czás rodzony /
Miłość táiemną chytrze pokryć godźi /
Ale y drudzy tákże powiádáią /
Ze śię dla sławy iść z nią nápieráią.

8.

A iż Eustácy nierad widźiał syná
Bertoldowego / dla iego dźielnośći:
A dla vrody / tá byłá przyczyná /
Ze przećiw niemu záwżdy był w zazdrośći:
A że go niechćiał (iák to nie nowiná)
Mieć w towárzystwie oney swey miłośći:
Przeto ná stronie kiedy wszyscy wyszli /
Mowi z niem / y ták oszukáć go myśli,

9.

Z rodźicow zacnych synu záwołány /
Ale zacnieyszy wielkiemi dźiełámi:
Co ty rozumiesz? kto będźie obrány /
Po cnem Dudonie połkownik nád námi.
Ja ktorym tylko dla wieku poddány /
Był Dudonowi / iáko wiećie sámi:
Nie mam iuż teraz komubym w tey dobie /
Tego vstąpił / ták wiedz / tylko tobie.

10.

Ciebie / co z káżdem zrownasz vrodzeniem /
A mnie przechodźisz sławą y dzielnośćią:
A (co niech bedźie z iego odpuszczeniem)
Y przed Hetmánem masz vmieietnośćią.
Chciałbym mieć stárszem / z twoiem pozwoleniem /
Jesliby's niechćiał w drogę iść z tą gośćią:
Bo to wiem / że ty vkradkiem nábytey
Y nocą sławy / nie prágniesz nákrytey.

11.

Bedźiesz tu miał czás / y lepszą pogode /
Vkázáć swoie serce nieleękliwe:
A ia wtem inszych do tego przywiode /
Ze ná ćie dádzą swe głosy życzliwe.
Y vpewniam ćie / że tego dowiode /
A iż ia do tąd myśli mam wątpliwe:
Niechay mi bedźie gdźie do tego przydźie /
Wolno tu zostáć / abo przy Armidźie.

12.

Ostátnich tych słow swoich domawiáiąc /
Ták sie zápłonął barzo w oney chwili:
Ze sobie inszy z niego przeszydzaiąc /
Látwie sie / o co mu szło / domyslili.
Lecz iż Rynaldá skore tylko kraiąc /
Miłość ránił / y nie ták sie śili
W niem / iáko w inszych tą żądzą ognista /
W drodze z Armidą máło co korzysta.

13.

Dudonowey mu żal niewymowiony
Smierći / vstáwnie pámięć w sercu ryie /
Y że do tego czásu niezemszczony /
Má zá sromotę / y że Argánt żyie.

Lecz

Lecz Eustacego przedśię mowy ony
Przyimuie / y swey rádośći nie krylie:
Ktora ma z chwały prawdźiwey v ludźi /
A chęć do sławy więtszą w sobie budźi.

14.

A rzekł: Zem godźien tego mieyscá/ná tem
Mam dosyć / ale sam ná nie nie godzę:
A kiedym w sławę / y cnotę bogatem /
Niedbam nic / choćia w Koronie nie chodzę.
Jednák śię z niego nie wymawiam / zá tem
Staräniem twoiem / gdźie śię ná nie zgodzę.
A tem mię sámem do tego wzbudzaćie /
Ze wszyscy o mnie ták dobrze trzymaćie.

15.

Miedzy dźieśiąćią ty bedźiesz obrány /
Jesli śię zdárzy że stárszem zostánę:
Zátem Eustácy obszedł pierwsze Pány /
A sposabiał ie ná przyszłą odmiánę.
Lecz ná toż godźił Gernánd záwołány /
A choć Armidá zádálá mu ránę:
Więcey w niem chćiwość wysokiego mieyscá /
Niż ostre mogą miłośći żelescá.

16.

Z Krolow Norweyskich Gernánd był zrodzony /
Szerokiey władzey / y wielkiey możnośći
Oycá y dźiádow / sceptrá / y korony /
Do niezmierney go przywodzą hárdośći.
Ten zás z swey własney dźielnośći wsławion /
Swey / nie swych przodkow / trzyma śię zacnośći.
Acz y przodkowie słyneli ták w boiu
Od piąći set lat / iáko y w pokoiu.

17.

Ale Norweyczyk / co tylko wielkiemi
Tytuły zacność y páństwy miárkuie:
A wszystkich kłádzie przy sobie podłemi /
W ktorych Krolewskich ozdob nie náyduie.
Nie może ścierpieć że sie z nierownemi
Sciera / y że mu Rynáld zástepuie.
A ták sie iął tey swey nádety dumy /
Ze wszystkie z głowy wypędził rozumy.

18.

Postrzegł z Auernu ieden duch przeklęty /
Co Krolewicá hárdego dolega:
Wlazł mu w zanádrze / y ogień záięty /
Jeszcze tem bárziey wzdyma y zážega
Nienawiść / y gniew szerzy w niem záwziety /
A sercá práwie sámego dośiega:
A táki mu głos posyła do słuchu /
Ktory mu dzwoni vstáwicznie w vchu.

19.

Sciera sie z tobą Rynáld / y ták śmiele
Sławi swe iákieś przodki známienite:
Chceć li bydź rowień / nie trzebá tu wiele /
Niechći vkaże narody podbite.
Niech okrocone dá nieprzyiaciele /
Sceptrá / Korony / Krolestwá obfite.
Pátrz tego Włochá / rádby rowno chodził
Z Krolmi / á on sie w niewoley vrodził.

20.

Wygra lub przegra / ácz iuż do tey doby
Wygrał / kiedy sie z tobą śmiał pociráć:
Co rzeką wszyscy ludzie? Ten to / coby
Chćiał sie z Gernándem o to mieysce spieráć.

Mogłci ten stopień przydáć co ozdoby/
Nie mniey ią też mogł od ciebie odbieráć.
Ale tem spodlał/ y tem sie zniewáżył/
Że sie ten o nie stáráć ná sie ważył.

21.

A ieśli prawdá/ że máią ná pieczy
Vmárli żywych/ y cokolwiek czuią:
Co mniemasz? iáko ná niebie te rzeczy/
Dobrego stárcá Dudoná fráſuią.
Ieśli to słuszna/ y ieśli to grzeczy/
Że sie tákowi bez wstydu náyduią:
A że ten młodzik niedorosły ieszcze/
Smie po niem prośić o ták zacne mieysce.

22.

A nie tylko śmie/ y nie tylko prośi/
A towárzystwo ná sie práktykuie:
Ale pochwałe od ludzi odnośi/
A tem sie chlubi/ tem sie popisuie.
Lecz ieśli Goffred to zuchwálstwo znośi/
Abo go y sam ná to foretuie:
Obaczyszli to/ y z niego zrozumiesz/
Pokaż mu ktoś iest/ co możesz/ co vmiesz.

23.

Iáko pochodnie ná wiátr wynieśione/
Gniew sie w Gernándźie żárzy zápálczywy:
Znieść go nie może serce záiątrzone/
Sle go przez oczy/ y iezyk dotkliwy/
Potwarzy szczere rozśiewa zmyślone/
Pysznem go czyni człowiek zazdrośćiwy:
Męstwá nie zowie śmiáłośćią y męstwem/
Desperácyą ráczey/ y szaleństwem.

24.
Rycerſka iego dzielność / obyczáie/
Vmyſł wſpániáły / y inſze przymioty
Gáni / y opák do ludzi vdaie:
A krzći nie ſwemi nazwiſkámi cnoty.
A choć to iuż wie Rynáld / nie przeſtáie
Tych mow / wſzyſtkie iuż pełne ich namioty:
A wſzyſtko woyſko áni ſie hámuie/
Łży go gdźie może / y nań náſtepuie.

25.
Bo chytry Sátan co mu ná iezyku
Vśiadł / y wſzyſtkie tworzył iego mowy:
Co raz w gniewliwem ſpoſob Norweyczyku
Słow vſzczypliwych wynáydował nowy.
Co wiedźieć czego o ſwem przećiwniku/
Vrázliwemi nie powiádał ſłowy.
Był plác niemáły gdźie ſie wiec ziezdżáło/
A do pierśćienia Rycerſtwo gániáło.

26.
Tám w towárzyſtwá niemáłey gromádźie/
Zle go wſpominał Gernánd popędliwy:
A nań w piekielnem omoczony iadźie/
Wſzyſtek obrácał iezyk vſzczypliwy.
Vſłyſzy Rynáld / że nań potwarz kłádźie/
Nie może wytrwáć / ále niećierpliwy:
Dobywſzy broni / głoſem mu to záda/
Ze łże iáko pies / y że fałſz powiáda.

27.
Ták mieczem błyſnał / iáko wiec błyſkáią
Pełne ſwych gromow y piorunow niebá:
Zlekł ſie Norweyczyk / bo go doieżdżáią/
Widźi / że doydźie koniecznie potrzebá.

Jednak iż wszyscy na to patrzyć máią /
Stáwił się przedsię meżnie iáko trzebá:
Dobywszy broni/ ktorą miał v boku/
Nieprzyiaciela czekał stoiąc w kroku.

28.

Przez pięć tysięcy (podobnom rzekł máło)
Dobytych szábel w ten czás widáć było:
Bo co raz ludzi więcey przybiegało /
A na támten plác gwałtem się kupiło.
Powietrze z głosow pomieszánych drżáło /
Krzyk się y wielkie wołánie szerzyło.
Jáko nád morzem kiedy w niepogody
Szum się społ miesza / y z wiátru y z wody.

29.

Ale nic niedba ná strászliwe ony
Okrzyki Rynáld / áni się hámuie:
Pnie się do niego gniewem zápalony /
Ogień mu szczery z oczu wyskakuie:
Ná obie stronie kręci miecz stalony/
A coraz to się bliżey przystępuie:
Ták że nakoniec przebił się do niego /
Pośiekszy sługi/ y żołnierze iego.

30.

A ręką dobrze choć w gniewie ćwiczoną /
Podáie razy ćięte / y sztychowe:
Raz nań tnie lewą / drugi práwą stroną /
Raz w pierśi mierzy / á drugi raz w głowę.
A ostrą bronią okiem nie ścignioną /
Ná rány drogi wynáyduie nowe.
A niespodziáną szablą rázy miecze /
A kedy się mniey strzegą / kole/ śiecze.

31.
Ták długo nań śiekł mieczem w obie strony/
Że go przez pierśi dwákroć przebił srodze:
Vpadł ná ziemię Gernánd obálony/
A duszę ze krwią wylał przez dwie drodze.
On też miecz w pochwy włożył vkrwáwiony/
A niechcąc wiecey ludźi trzymáć w trwodze.
Złożył gniew/ skoro zuchwálcá okroćił/
A do swego się namiotu obroćił.

32.
Wtem Goffred słysząc ono zámieszánie/
A zgiełk ták wielki w ludźie pospolitem:
Przypadł ná on plác y niespodziewánie
Vyźrzał Gernándá przez pierśi przebitem.
A przyiaćiele płácz y nárzekánie/
A sludzy smetni czynią nád zabitem.
Zdziwi się/ pyta/ kto się tego ważył/
Kto srogi zákaz woyskowy znieważył.

33.
Arnáld zmárłego Kśiążęćiá kochány/
Przydawał wági złemu vczynkowi:
A że go z lekkich przyczyn rozgniewány/
Niewinnie zábił/ skarżył Goffredowi.
A dla Chrystusá/ tylko przypasány
Miecz/ przećiw iego podniosł Rycerzowi:
Przećiwko władzey y Hetmáńskiey grozie/
W głos obwołaney po wszystkiem obozie.

34.
A że trąbiono/ że ktoby się zwádźił
W woysku/ śmierć srogą przez to zásługował:
A on nie tylko niewinnego zgłádźił/
Lecz y to mieysce ták nieuszanował.

Bo ieśliby kto kiedy ná to rádził/
Aby nikt zá swoy grzech nie pokutowáł:
Wszyscyby ludzie krzywd się swoich mścili/
Niechcąc áby ich sędziowie sądzili.

35.

A żeby zwády dla tego sámego
Vrosły / miedzy rożnemi stronámi:
Przypomniał potem służby vmárlego/
A budził w niem gniew płáczem y prośbámi.
Nie zniosł Arnaldá Tánkred skárżącego/
A przed Hetmánem/ y przed Rotmistrzami
Bronił Rynaldá: lecz gdy dawáł spráwę
Surową Goffred/ czynił mu postáwę.

36.

Dołożył Tánkred: O mądry Hetmánie/
Wspomni ná zacne iego vrodzenie:
Ná rodowitość / y ná záwołánie/
Ná przednich domow spowinowácenie.
Ná stryiá Gwelfá: Nie iedno karánie
Wszystkiem należy: miey ná to baczenie.
Ze iedenże grzech / rożny w rożnych bywa/
W iednem iest większy / w drugiem go vbywa.

37.

A Goffred ná to: y wielcy y máli/
Wszyscy iednáko niech práwá słucháią:
Coż będzie zá rząd: ieśli źli zuchwáli/
Grzeszyć bespiecznie bez karánia maią.
Nie náto ście mi tę buławę dáli/
Niechay iey rowno wszyscy podlegáią.
Bo ieśli tylko máłych karáć chcecie/
Wolę dáleko/ że mi ią weźmiecie.

38.

Ták wiedz Tánkredzie / nie trzebáć w tem błądzić /
Málowánem bydź niechcę ná vrzędzie:
Jam tu Hetmánem / ia tu sam chcę rządzić /
Rad vyźrzę kto mi tu w niem gmeráć będzie.
Vmiem ia / iáko kiedy kogo sądzić /
Możnem y chudszem iednoż prawo wszędzie.
Nie odpowiedział Tánkred nic ná ony
Słowá / powagą iego zwyciężony.

39.

Ráymund pochwalał te Hetmáńskie mowy /
Przy stárożytney stoiąc surowości:
Dobrze ták (prawi) ná te hárde głowy /
Nie może bydź rząd bez spráwiedliwości.
Już tám vpadek prętki y gotowy /
Gdzie grzeszyć wolno / gdzie nie karzą złości:
A namożnieysze Páństwa vpadáią /
Tem / że występki winnem odpuszczáią.

40.

Ták on tám mowił / á Tánkred to sobie
Brał w rozum / áni więcey się tám báwił:
Koniowi włożył w bok ostrogi obie /
A do obozu ztámtąd się wypráwił.
Rynáld w namiecie śiedział w oney dobie /
Skoro Gernándá żywotá pozbawił:
Tamże mu Tánkred wszystko wypowiedział /
Co mowił Hetman / co Ráymund powiedział.

41.

Dołożył tego: Acz to moie zdánie /
Że twarz nie záwżdy vmysłu odkrywa:
A częstokroć to bywa nád mniemánie /
Że zwierzchnia postáć ludzi oszukywa.

Iednák

Jednak ile ia widzę po Hetmánie/
A z tych słow ktorych w tey spráwie vżywa:
Mniemam ieśli się nie mylę w mem zdániu/
Zeby cię ponno chćiał mieć w zátrzymániu.

42.

Rynáld się rozśmiał ná te iego mowy/
Lecz z onem śmiechem gniew był pomieszány:
Ná niewolniká niech kładą okowy/
Już też to śiłá Tánkredźie ná Pány:
Wolnym bel záwsze/ vmrzećiem gotowy
Pierwey/ niżlibych miał bydź poimány:
Jeszcze te ręce mogą władać bronią/
Petá się pewnie y powrozow chronią.

43.

Ale ieśli mam w nagrodźie otrzymáć
Zá me zasługi tákie obelżenie/
A chce mię ponno w láncuchu dotrzymáć:
Jáko vltáiá/ y dáć ná więźienie.
Niechże mię przydźie ábo pośle imać/
Jeszcze się Rynáld tą szablą ożenie:
A doczeka go/ iedno niech się spieszy.
Wszák dobrze vyźrzy iáko się vćieszy.

44.

To rzekszy: Zbroię ná się kładł zarázem/
A gniew mu pałał z twarzy/ y ze wzroku:
Paisz ná rámię przywiązał/ y rázem
Szablę śmiertelną przypasał do boku.
Ták wszystek iásnem okryty żelázem/
Stał barzo strászny/ y ogromny w kroku:
Marsowi rowien/ gdy ná srogie rány
Jdźie/ żelazem y stráchem odziány.

45.

Ale rostropny Tánkred w oney dobie /
Błagał / y miękczył serce zágniewáne:
Wszyscy to (prawi) trzymáią o tobie /
Że twoie męstwo iest nieporownáne.
A tákaś sławę wszędzie ziednał sobie /
Że twoie śiły niewypowiedziáne.
Lecz nie day Boże / abyś się miał z niemi
Tu popisowáć / nád swemi włásnemi.

46.

Pytam ćię / ieśli męstwá dokázowáć
Masz nád swoią krwią / y nád Chrześćiány?
A Zbáwićielá znowu chcesz krzyżowáć?
Do dawnych nowe przydáiąc mu rány.
A swiecką chwałę bárziey chcesz miłowáć /
Doczesną / krotką / y godną przygány:
Niżli nagrody ktore nas czekáią
W niebie / á wiecznie nieodmienne trwáią.

47.

Boże ćię tákich myśli rácz vchowáć /
Zwyćięż sam śiebie / skroć wodze gniewowi;
Nie boiaźni to będą przypisowáć /
Lecz pobożnemu twemu postępkowi.
A ieślim godzien że mię náśládowáć /
A mieysce memu chcesz dáć przykłádowi:
A iam miał krzywdę / álem sobie rádźić
Vmiał / y z swemi niechćiałem się wádźić.

48.

Gdym z Cylicyey pogáństwo wyrzućił /
A rozwinąłem w niey chorągwie swoie:
Nádszedł Baldowin / y ná nie się rzućił /
A wziął niesłusznie to co było moie:

Ták dla

Ták dla łákomstwá przyiázń ziemną zrzucił/
Niech zá to cierpi/ Boże/ sądy twoie.
Niechćiałem ia z niem obyść sie tem kształtem/
Chociam mu to zaś mogł odebráć gwałtem.

49.

Ale ieśli sie swem vczciwem bronisz/
A koniecznie być nie chcesz zátrzymánem:
A iáko ten co na hánbę nie gonisz/
Niechcesz bydź więźniem/ áni poimánem.
V Boemunda lepiey że sie schronisz
W Antyochiey/ ná czás przed Hetmánem:
Bo ták bespiecznie być możesz na stronie/
Aż w niem gorącość po woley oplonie.

50.

Bo ieśli prawdá iáko powiádáią/
Że Egypt ná nas woyská zbiera wszędzie:
W ten czás dopiero męstwo twe poznaią/
A twoie dzielność kiedy cie nie będzie:
A że bez ćiebie woysko ktore máią/
Jest iáko ćiáło co ręki pozbędzie.
Wtem Gwelf przyszedszy co Tánkred powiádał
Chwalił/ y rádził/ áby záraz wśiádał.

51.

Ná te wywody ktore mu czynili/
Ná ták gorące y długie namowy:
Przypadł [illegible]koniec/ iáko mu rádzili/
Vstąpić ná czás/ młodzieniec surowy/
Wtem sie do niego domowi kupili/
Káżdy z niem w drogę iácháć był gotowy.
Nikogo nie chce/ á wszystkiem dziękuie/
A z pará sie sług tylko wyprawuie.

52.
Jedzie/ a iádąc wielką nieśie w sobie
Do sławy chćiwość / ktora śie w niem nićći:
Chce co wielkiego spráwić w oney dobie/
Do tego wszystkie swe obraca chęći.
O nowem iákiem zámyśla sposobie/
Dostánia sławy / y wieczney pamięći.
Chce y w zdłuż y w szerz Egypt wielki zwiedźić/
A skryte źrzodłá Nylowe nawiedźić.

53.
A Gwelf skoro go z Tánkredem wypráwił/
A widźiał/ że iuż w swoię drogę iedźie:
Ná onem mieyscu wiecey śie nie báwił/
Ale śie iáchał pytáć o Goffredźie.
Aby śie záraz obmowił y spráwił/
Goffred widząc go w stronę go odwiedźie:
A poważnemi y mądremi słowy/
Cicho do niego vżył tákiey mowy.

54.
Nieblizu Aráld po obozie chodźi/
Już dawno po ćię ode mnie posłány:
Záprawdę Gwelfie chwalić śie nie godźi/
Co twoy synowiec zbroił wyuzdany.
Niechay iako chce z tego śie wywodźi/
Winien / y godźien / áby był karány.
Rad będę widźiał iako mi śie spráwi
Bo wszystkiem Goffred iednako śie sławi.

55.
A pokaże to káżda iego spráwá/
Że stoi záwsze przy spráwiedliwośći:
A nie odstąpi słusznośći y práwá/
Dla żadnych względow / y rodowitośći.

Ale ieśli záś woyskowa vstáwá /
Z przyczyny cudzey / nie z iego winnośći
Zgwałcona przezeń / iáko powiádacie /
Do sądu mego stáwić mi go macie.

56.

Niech bedźie wolnem ślubem záwiązány /
Tę łáskę niech ma y to pozwolenie:
Ale / ieśli śię nie stáwi pozwány /
A wszystko w lekkie puśći poważenie.
Przydźie mi widzę do tákiey odmiány /
Ze com miał miękkie záwżdy przyrodzenie:
Muszę rad nie rad przy spráwiedliwośći /
Nád niem podług praw vżyć surowośći.

57.

Gwelf odpowiedźiał ná to Hetmánowi /
Człowiek w vczciwe swoie vrázony:
Nie mogł wyćierpieć złemu iezykowi /
Co nań szczery fałsz rozśiewał zmyślony.
Jeśli go zábił / iákoż kres gniewowi
Spráwiedliwemu ma bydź zámierzony?
Ktoż w gniewie liczy / ábo w zwádźie rázy?
Kto w ten czás mierzy krzywdy / y vrázy?

58.

A iż mi każesz przed sobą go stáwić /
Zál mi że tego vczynić nie mogę:
Możesz śię o tem y od inszych spráwić /
Ze zaraz iechał niewiem dokąd w drogę:
Gotowem tego y ręką poprawić /
Jeśli śię ozwie / káżdemu pomogę.
A ieśli go kto vdawa że winien /
Wszedźie swoiey czći bronić był powinien.

59. Słusznie

59.

Słusznie hárdego zuchwálcá okrocił/
Norweyczykowi słusznie vtárł rogi:
Tego nie chwalę że práwo wywrocił
Woyskowe/ że twoy zákaz wzgárdził srogi.
A Hetman ná to: Boday się nie wrocił
Więcey do woyská ztámtey swoiey drogi:
Niechay gdzie indziey zwády tákie śieie/
Lepiey że indziey/ nie tu wyszáleie.

60.

Tem czásem chytra pilnie popierálá/
Przyobiecáney Armidá pomocy:
Około tego cáły dzień biegálá/
Co dowćip/ y co gládkość miáłá mocy.
A kiedy zorzá w morze západálá/
A mrok z czarnáwey wyśtepowáł nocy:
W namiot odległy z dwiemá ochmistrzámi
Wchodziłá/ z dwiemá stáremi pániámi.

61.

Ale choć się ták dobrze wyćwiczyłá/
Choć ták vmiáłá vżyć swey chytrośći:
Choć żadna tákiey ná świećie nie byłá/
A potem ponno nie będzie gládkośći.
A chociá wielkiem Rycerzom włożyłá
Powroz ná szyie/ mocą swey miłośći:
Nie może słodkich roskoszy ponętą/
Przywieść Goffredá pod swą śieć nápiętą.

62.

Dármo mu swoie chęći pokázuie/
Dármo go piękną twarzą swą vwodzi:
Jáko ptak gdy się nákarmionem czuie/
Ná wyrzuconą pszenicę nie godzi.

Tak on syt świátá / świecką zostáwuie
Roskosz / á niebo tylko sobie słodzi.
Wszystkie postrzały ktore nań wychodzą
Z oczu y z twarzy / nanmiey mu nie szkodzą.

63.

A choć fortelow wszystkich vżywáłá /
Nie mogłá nigdy miłości weń włudźić:
Coraz się iáko Proteus odmieniała /
Chcąc iákokolwiek do niey go pobudźić.
Wszystkie swe sztuki ná to obracáłá/
Ze naospalszą mogłáby obudźić
A nazimnieyszą miłość swą gładkością/
Lecz został cáły Boską opátrznością.

64.

Vdátna dźiewká co sobie tuszyłá /
Dobyć nayczystszych serc sámem weyźrzeniem:
Siłá z powagi / y z pychy spuśćiłá /
Widząc że Goffred stáwił się kámieniem.
Nákoniec słabszych w on czás vmyśliłá
A powolnieyszych siegáć swym płomieniem.
Ták niedobyte miásto zostáwuie
Hetman / á indźiey z woyskiem się gotuie.

65.

Lecz nie mniey mężne ná one iey zdrády /
Pokazáło się serce Tánkredowe:
Bo dla dawnieyszey miłośći zawády
Nie miały mieyscá w niem płomienie nowe.
Jáko ieden iad drugie psuie iady /
Ták iedná miłość kiedy wlezie w głowę:
Nie puśći drugiey / tych dwu nie pozyla /
Lecz wszystkich inszych Armidá paliła.

 66. A choć

66.

Bárzo ią boli że nic nie spráwilá
Swoią gládkością w Goffredzie / w Tánkredzie
Po wielkiey części/ iednák się ćieszylá /
Że co przednieyszych z woyská z sobą wiedzie.
Pierwey nizby się zdrádá iey odkrylá
Myśli / iáko ich w bespieczne vwiedzie
Mieysce / gdzie insze y rożne powrozy
Od teráznieyszych / w rychle ná nich włozy.

67.

A kiedy iuz czás przyszedl zámierzony /
Ktorego iey dáć pomoc obiecano :
Szlá do Hetmáná : Dzień (pry) náznáczony
Minal / ktorego odpráwić mie miano.
A ieśli Tyran będzie przestrzeżony /
Że mi część woyská ná pomoc postano :
Będzie gotowszy / y o to mi idzie /
Że nie ták látwie pozyć go zás przydzie.

68.

Przeto/ nim mu to odniosą szpiegowie /
Co ná to wszędzie po stronách pilnuią :
Niech obiecáni od ćiebie wodzowie
Teraz się zemną záraz wypráwuią.
Bo ieśli krzywdy nie lubią Bogowie /
Jeśli niewinność y prawdę miluią :
Pewnám/ że wrychle w oyczyznie vśiedę /
Z ktorey ći Trybut záwzdy płáćić będę.

69

Muśiał to Hetman pozwolić frostány /
Coby bez niego bylá otrzymálá :
Widział to wprawdzie że on miał te Pány
Obieráć / gdzieby prętko wyiechálá.

Ale coż? każdy prágnął bydź obrány/
A bydź w dziesiątku ktory poiąć miálá.
Wszyscy go wielkiem gwałtem nalegáli/
Prosząc go o to/ áby z nią iácháli.

70.

Oná widząc to/że sie w nich odkrywa
Serce ták łátwie/ nowe śieći miecze:
Bieżą z zawiśney boiázni vżywa/
Tem ich po bokách pogánia y śiecze.
Wie/ że bez tego miłość słábsza bywa/
Wie/ że bez tego leniwo sie wlecze.
Ták zawodniká widziem leniwszego/
Gdy wprzod iednego/ wzad nie ma drugiego.

71.

A ták swoiego weyźrzenia każdemu/
A łágodnego śmiechu vdzielálá:
Że ieden záyźrzał iey łáski drugiemu/
Nádzieia sie w nich z boiáźnią mieszálá.
Ták nedzni w on czás wzrokowi zdrádnemu/
Ktorem do śiebie chytrze przywabiálá:
Dawszy sie vwieść biegli wyuzdáni/
Dármo ich Hetman strofuie/ y gáni.

72.

Choćby był rowno wszystkiem rad dogodził/
Bo iednákowo wszystkiem był przychylny:
(Acz go nie ieden do gniewu przywodził/
Pokázuiąc mu on vpor ták śilny)
Lecz widząc że iem dármo to rozwodził/
Wolał to ná los puśćić nieomylny:
Spiszćie (przy) wásze imioná/y na dno
Włożćie w co/ á los rozsądzi was snádno.

73.
Zátem przezwiská wszystkich popisano /
A popisawszy mieszáć ie poczęto
W pewnem naczyniu : y po iednem brano /
Grabie z Pembrozy napierwszego wzięto
Artemidora : Po Grabi czytano
Gerhárdá / po niem Wacłáwá wyięto.
Ten iuż miał latá / y słynął z mądrości /
A teraz sie udał ná starość miłości.

74.
Iáko sie ci trzey z tego rádowáli /
A iáko byli ná on czás weseli :
Trudno powiedzieć / bo tego dostáli
Wprzod przed inszemi / czego wszyscy chćieli.
A ci co iesżcze ná spodku zostáli /
Niewymowioną boiázń w sercu mieli :
Káżdy z niezmierną chćiwośćią pilnuie
Tego / co kártki z naczynia wyimuie.

75.
Gwászek był czwarty : Rydolf po Gwászkonie /
Po Rydolfie zaś Henryk z Olderykiem :
Więc Guilelm Xiąże ná Roncylionie /
Szedł z Eberárdem z rodu Bawárczykiem.
Rambáld wychodził ná ostátniem zgonie /
Co potem Bożem został przećiwnikiem
Poturczywszy sie / (o sromoto wieczna)
A czego miłość nie czyni bezecna ?

76.
Inszy ktorych los minął w obieraniu /
Złą nieżyczliwą fortunę winili :
Láiąc miłości / że w swem panowániu
Dopuszczała iey sądzić w oney chwili.

Ale iż ludzka żądza w zákazániu
Záwżdy przećiwna / y ná to śie śili:
Czego iey bronią / y każą zániecháć /
Siłá ich szczęśćiu ná złość z nią chce iecháć.

77.
Chcą z nią bydź záwsze y we dnie y w nocy /
A żywot zá nie położyć gotowi:
Oná wesołe miecząc ná nich oczy /
Mową y słodkiem westchnieniem ich łowi.
Jesli gdźie kupę zacnych paniąt zoczy/
Zegna ich życząc / áby byli zdrowi.
Wtem śie też oná dźieśięć wybierałá /
A Gotyfredá w namięćie żegnałá.

78.
On iem przestrogi/ y dawał náuki /
Aby Pogáńskiey nie dufáli wierze:
Zeby fortelne znáć vmieli sztuki /
Zeby ostrożni w pewney stáli merze.
Lecz miłość niedba ná prośby/ ná fuki/
Wiátr one iego słowa z sobą bierze.
Wtem ich odprawił: Oná też iecháłá
W nocy z obozu/ áni dniá czekáłá.

79.
Jádąc onych swych dźieśięć hołdownikow /
By ná tryumphie więźnie prowadźiłá:
Co gorsza / drugich wiele miłośnikow
Ná wielką szkodę w woysku zostáwiłá:
Ze rzadko ktory vchybił iey wnikow /
A skoro źiemię ćiemna noc okryłá:
Potáiemnie śię z woyská wykradáli /
A zá nią ćicho w też tropy iacháli.

80.

Wprzod ſzedł Euſtácy zá nią zápędzony/
A ledwie mroku doczekał ciemnego:
Bieży co koń ma mocy/ prowádzony
Przez ślepe cienie od Bogá ślepego.
Cáłą noc práwie one obłądzony
Tám y ſám ieździł do świtu ſámego:
Skoro odniáło tám gdzie nocowáłá/
Przypadł/gdy ſię iuż z noclegu ruſzáłá.

81.

Po zwykłem záraz poznawſzy go znáku/
Pocznie nań wołáć Rambáld iádowity:
(Bo iego przyiazd nie był mu do ſmáku)
A ty tu po co? maſz tu rok záwity?
Euſtácy ná to: Wiem że nie ma bráku
Armidá/ chce iey ſłużyć iáko y ty.
Kto ćię (py) oddał? nie ſłużą tu tácy.
Miłość vprzeyma/ odpowie Euſtácy.

82.

Jam od miłośći/ tyś ſzczęśćiem obrány/
Ktoż ſię iey ſługą ſłuſzniey ma nazywáć?
Odpowie Rambald ſrodze rozgniewány/
Nie możeſz tego tytułu vżywáć:
A niegodzieneś być miedzy dworzány/
A z iey włáſnemi ſługámi przebywáć.
A co gorſzego chceſz vkradkiem ieſzcze
Doſtáć tey ſłużby/ y mieć tákie mieyſce.

83.

Nie mogł mu wytrwáć Euſtácy tey mowy/
Ale do niego wielkiem pędem ſkoczy:
Nie złożył mu nic/ y gorſzemi ſłowy
Łáiąc/ śmiele mu Rambáld poſzedł w oczy.

Wyciągnie rękę Krolewná/ gotowy
Chcąc poiedynek rozwieść/ (pátrzcie mocy
Gládkośći) że mnie przybywa czeladzi/
A towárzystwá tobie : Coc (przy) wadzi?

84.

Nieslis łáskaw co ná moie zdrowie/
Przecz mie rátunku zbawiasz potrzebnego?
Wcześnies mi przybeł (drugiemu zás powie)
Obrońco sławy y zdrowia moiego.
Nie da Bog ábym zostac miała w słowie/
Y nie być wdzięczna sługi ták zacnego.
Ták iem mowilá / á co raz niemało
W drodze iey inszych z woyská przybywáło.

85.

Tego zdáleká / tego zbliská miáłá /
A nic o sobie wszyscy niewiedzieli:
Oná káżdego wdzięcznie przyimowáłá /
Y wzrok łáskáwy miedzy wszystkie dzieli.
A skoro też noc dniowi mieysce dálá /
Goffred/ y inszy ich odiazd vyźrzeli:
Ktoremu serce iuż prorokowało /
Że ich co złego wrychle potkáć miáło.

86.

Kiedy to sobie Hetman vtrapiony
Rozbierał / smetek máiąc niepoiety:
Vyźrzy/ á ono ieden vkurzony
Bieży do niego / żalem wielkiem zdiety.
Krol (przy) z Egyptu iuż ná wszystkie strony
Z możnemi pływa po morzu okrety.
Gwilelm Admirał Genueński łodzi /
Do wiadomośći wczas ci to przywodzi.

87.

Do tego kiedy ieczmiony y żyto
Od morzá woysku lądem prowádzono:
Wszystkie wielbłądy / y konie rozbito /
Ktore żywnością beło náiuczono.
A ná głowe ich wszystkich práwie zbito /
Cześć ich w niewolą dáleką wiedziono.
Záſadźili ſie beli po krzewinie
Zboycy Arábſcy ná nie przy dolinie.

88.

Ktorzy do tákiey śmiáłośći iuż przyszli /
A tákie czynią w támtem kráiu trwogi:
Że náoſtátek to łotroſtwo myśli
Wszystkie záſtąpić gośćince y drogi.
Przeto potrzeba áby ludźie wyszli
Z woyská / ten rozboy pohámowáć srogi:
A obeſpieczyć drogi z tey przyczyny /
Co tu od morzá idą Páleſtyny.

89.

Pelen beł oboz / y wszystkie námioty
Nowin / y wieśći niepoćiesznych onych:
Zołnierz dla głodu rozczętey roboty
Odbiec y murow myśli oblężonych.
Hetman w nich zwykłey nieznáiąc ochoty /
A wszystkich bárzo widząc potrwożonych:
Twarzą weſołą / y pieknemi słowy /
Ciesząc ich / tákiey vżył do nich mowy.

90.

Wy coście zemną przez rożne przygody /
Ták wiele świátá beſpiecznie przebyli:
Wy coście mieczem potężne narody /
Pod Chryſtuſowe chorągwie podbili.

Wy coście

Wy coście wiátry / morzá / niepogody /
Głody / prágnienie / zimná zwyciężyli:
Czego śię teraz ták bárzo boićie?
Coż? opátrznośći Boskiey nie wierzyćie?

91.

Bog / ktory w gorszem rażie was rátował /
Y do tąd iesżcze cáło was prowádźi:
Iáko was záwsze w swey opiece chował /
Ták w tych trudnośćiach teraz o was rádźi.
Káżdy z was wrychle będzie mu dźiękował
Zá łáski / ktore czyni swey czeladźi.
Przeto cierpliwie znoście te niewczásy /
A ná szcześliwsze chowaycie śie czásy.

92.

Wiele inszych słow tákowych vżywał /
Ciesząc żołnierze swoie skłopotáne:
A wielkie twarzą wesołą pokrywał
Troski / y serce swoie zfrásowáne.
Myślił sam w sobie / y rády zdobywał /
Iáko miał woysko pożywić zebráne.
Iáko Egypską Armatę odwroćić /
Y iáko zboyce Arábу okroćić.

Koniec pieśni piątey.



PIESN SZOSTA.

ARGVMENT.

Argánt Chrześcian ná rękę wyzywa /
Otton się porwie / choć nie náznáczony:
Ale wypadszy z siodłá / koniá zbywa /
Y do miástá beł zá więzniá wiedziony.
Tánkred się biie / lecz go noc pokrywa /
Y poiedynek tem beł rozwiedziony.
Erminia chce zleczyć swego Páná /
Y idzie z miástá nocą przyodziáná.

VVIERSZ PIERVVSZY.

Lecz z drugiey strony w mieście oblężonych
Dáleko lepsza nádzieiá cieszyłá:
Bo krom dostátkow dawno nawiezionych /
Nocą żywności wprowádźili śiłá.
Koło murow też słábych y zwatlonych /
Wielka moc ludźi vstáwnie robiłá.
Zbyt miąższe bárzo y wysokie stoią /
Y naytęższych się Táránow nie boią.

2.

Krol sam skończywszy mury od pułnocy /
Potem záś baszty narożne wárował
Dla bespieczenstwá / y dla więtszey mocy /
Ziemią ie z gnoiem napoły fasował.
Płatnerzom zbroie y we dnie / y w nocy
Z wielką pilnośćią robić roskázował.
Kiedy się tem Krol vtrosktány báwił /
Argánt się przedeń w oney dobie stáwił.

3.

Długoż (pry) nas chceß trzymáć w tem więzieniu?
  A miedzy temi záwieráć murámi:
  Widzeć ia pilność w rynßtunkow robieniu/
  Słyße że młoty brzmią z nakowálniámi.
  Ná cóż to? kiedy nam ku obelżeniu
  Nieprzyiaciel się wrywa przedmieściámi:
  Nikt sie iem oprzeć nie śmie z náßych ludzi/
  A náßá trąbá ze snu ich nie budzi.

4.

Ták swe obiády/ y sny nieprzerwáne
  Własnie iáko w swych domách odpráwuią:
  A ieczerze v nich rzadko nie piiáne/
  Wysypiáią się/ wycieczek nie czuią.
  A ták nas wrychle tu pozámykáne/
  Głodem y sámem niewczásem zwoiuią:
  A vmrzeć muśiem nikczemnie po chwili/
  Jesli nas pomoc z Egyptu omyli.

5.

Ja sie z mey strony/ Krolu/ opowiádam/
  Że końcá niechce ták obelżywego/
  A ták sromotney śmierći: záráz wśiádam/
  Ani tu dniá chce czekáć iutrzeyßego.
  Wyrokowći ia niebieskich nie bádam/
  Niech będźie co chce z przeyźrzenia wiecznego.
  To wiem że vmrę ßáblę w ręku máiąc/
  Sławy/ y śmierći poczćiwey ßukáiąc.

6.

Ale ieśli co w sercách wáßych żywie
  Checi/ do sławy nieoßácowáney:
  Nie tylko vmrzeć mężnie y vczćiwie/
  Alebym się też spodźiewał wygráney.

Wśiadaymy na koń / iedźmy nie leniwie/
Sprobuymy ßable dawno zápomniáney.
W naygorßych ráźiech ták to powiádáią /
Nayśmielße rády / naylepße bywáią.

7.

A ieſliśćie też nie ták bárzo śmieli /
A nie ták wiele śiłom ſwem vfaćie:
Abyśćie z woyſkiem wßyſtkiem wyniść mieli/
Na dwu rycerzow lepiey że to daćie.
Niech Chrześćiánie ieſli będą chćieli /
(Bo tego ſłußnie pozwolić iem maćie)
Broń obieráią/ niech mieyſce wydádzą /
A te ſpoſoby ktore śię im zdádzą.

8.

Bo nieprzyiaćiel ieſli iedne duße /
A dwie ma tylko ręce iáko drugi:
Ja nieomylnie ſwey wygráney tuße /
Jeſli mię do tey vżyieß poſługi.
Przeto ćię proßę/ niech kopią kruße /
Ták śię ten zaćiąg ſkończy przecey długi.
Nie záwiodę ćię / dáiąc rękę ná to /
A przyrzekam ći / y ślubuiąc zá to.

9.

Krol mu krotkiemi odpowiedźiał słowy /
Choć mię ták widźiß ſtárem / y ßedźiwem:
Nie tákem ſłáby / nie ták niegotowy /
Nie tákem iáko mniemaß boiáźliwem.
Abych ták bárzo miał chronić tey głowy /
A chćiał ſpoſobem vmrzeć obelżywem:
Kiedybym śię bał / iákiey znáczney ßkody /
Albo przyść ná mię miáły iákie głody.

10.

Lecz żebyś wiedział dla ktorey przyczyny
Myślę się z woyskiem do czásu záwieráć:
Soliman / o czem pewne mam nowiny /
Z Niceey do mnie poczał się wybieráć:
A kazał áż od Libiyskiey kráiny /
Hufce Arábow rosproszone zbieráć.
Ná Chrześciány chcąc vderzyć w nocy /
Wprowádzić żywność / y dáć nam pomocy.

11.

Ze nieprzyiaciel trzyma zamki máłe /
A drobne miástá wokoliczy szkodzi:
By tylko było Jeruzálem cáłe /
A tá stolicá niech cię nie obchodzi.
Przeto skroć ná czás zamysły wspániáłe /
Nie ták głęboko w rzeczy patrzą młodzi:
Schoway swe ná czás pogodnieyszy męstwo /
Sobie ná sławę / á mnie ná zwycięstwo.

12.

Gniewał się ponno Argánt w oney dobie /
Nie bárzo tám rad był Solimánowi:
Nieprzyiaciołmi záwżdy byli sobie;
Zápeŕzywszy się odpowie Krolowi:
Mnie milczeć o tem należy / á tobie
Vczynić co chcesz: Lecz to rozumowi
Przeciwna / áby ten co páństwá swego
Nie mogł obronić / obronił cudzego.

13.

Niech przydzie iáko wyprawiony z niebá /
Wyswobodzić was z tego oblężenia:
Niech wam wprowádzi żywności y chlebá /
Niechay was z tego wyzwoli więzienia.

Mnie niczyiego rátunku nie trzebá /
Juž wy tu śiedźćie: A ia pozwolenia
Prosze / niech w pole iadę / nie od ciebie
Kruszyc kopia / ále sam od śiebie.

14.

A Krol mu ná to: Rycerzu cnotliwy /
Wolałbym cie był ná inszy czas chowáć:
Ale iżeś ták boiu bárzo chćiwy /
Pozwalam ná to / niechce cie hámowáć.
Zá temi słowy Argánt rzwápliwy /
Ná poiedynek pocznie sie gotowáć.
A przyzwánemu rzecze Trebáczowi /
Jedź: á przy wszystkich powiedz Goffredowi.

15.

Ze ieden Rycerz / ktorego to boli /
Ze go zá temi trzymáią murámi:
W przestronem polu / á nie w mieśćie woli /
Popisowáć sie z swoiemi śiłámi.
A że go vyźrzy gdźie ná to pozwoli
Wrowni / pod swemi záraz obozámi:
A że wyzywa ná rękę ktorego
Ma w swoiem woysku co namężnieyszego.

16.

A ták powiáda / że tego dowiedźie /
Mierzkąc sie z iednem / y dwiemá kosztowáć:
Niech po trzech czwarty y piąty wyiedźie /
A po iednemu máią nástępowáć.
Tego co przegra / niech zwyciezcá wiedźie /
Jeśli go też chce wolnośćią dárowáć /
Wolno mu będźie / ták mu roskázował:
A Trebacz sie też záraz wypráwował.

17.
Przyiechawszy tam kedy przy Hetmánie
Co naprzednieysży śiedzieli wodzowie/
Beł prowádzony/ y pocżał: O Pánie
Pytam: dáćieli mieysce wolney mowie
Odpowie Goffred: Nicci sie nie stánie/
Wszedzie bespieczni bywáią posłowie.
Wiec powiem (prawi) ćierpliwie słuchayćie/
A ná Páná sie/ nie ná mie gniewayćie.

18.
Potem poselstwo ták hárdzie spráwował/
Y ták zuchwále/ że ći co słucháli:
By ich beł samże Hetman nie hámował/
Podobnoby mu byli nie wytrwáli.
Goffred po sobie sam nie pokázował
Gniewu/ rzekł tylko: Bárzośćie zuchwáli/
Powiedz/ że piaty pewnie sie nie stáwi/
Kto wie: ieśli go pierwszy nie odpráwi.

19.
Niechże nie mieszka/ á Goffred ślubuie/
Że bez zasadek da mu wolne pole:
Y iednego z swych stáwić obiecuie
Przeciwko niemu w rozmierzonem kole.
Trebácz sie zatem názad wypráwuie/
A ostrogámi koniá w boki kole.
Wiechawszy w miásto/ poszedł vkwápliwy
Tam gdzie go czekał Argánt boiu chciwy.

20.
Gotowi sie bić (práwi) Chrześćiánie/
Nie baw sie wiecey/ á odziey sie zbroią:
Nie tylko ći co blisko przy Hetmánie/
Ale y mnieyszy/ znáć że sie nie boią.

Zuchwále śie iem zdáło twe wskazánie /
Wszyscy śie pychą vráźili twoią.
Wierzyć iem strony bespieczeństwá możem/
Plác miedzy miástem / á miedzy obozem.

21.

Wźiął ná śie zbroie Argánt nie mieszkáiąc /
A páłász przez śie záwieśił ná bindzie:
Krol Chrześciánom nie barzo dufáiąc /
Kazał go przedśie prowádźić Kloryndźie
Dla bespieczeństwá / pilne oko maiąc/
Niechay (przy) ztobą tyśiąc iezdy wyńdźie.
A kiedy mu śie bić przydźie sámemu /
Zdáleká stánąc kaz ludowi swemu.

22.

A w tem ći/ co go z miástá prowádźili
Ná plác / ktory beł ná to náznáczony:
Wszyscy we zbroiách z brámy wychodźili /
A wprzod szedl Argánt świetno vstroiony.
Plác ten od miástá w ćwierći leżał mili /
Wszystek odkryty/ y niezástoniony:
W rowni ktora śie do tego ták zdáłá /
Iákoby śie też vmyślnie szukáłá.

23.

Ná oczu woyská sám ieden wszytkiego
Stánął tám Argánt / Argant vrodźiwy:
Z sercá meznego / z wzrostu ogromnego/
Z szerokich plecu / srogi/ y strászliwy.
Do Enceladá y Philistyńskiego
Mezá podobny / a wzrok niosł gniewliwy.
Ale śie z niem bić przedśie wszyscy chćieli /
Bo iego śiły ieszcze nie wiedźieli.

24.

Jeszcze był wten czas Goffred nie miánował
Kogo miał ná to obráć miedzy swemi:
Tánkredá iednák káżdy vpátrowáł/
Przyznawáiąc mu mestwo przed inszemi:
A w rycerskiem mu dziele vstepował/
Kłádąc go miedzy co nadzielnieyszemi.
A wgłos iuż o tem y wielcy/ y máli/
Po wszystkiem práwie obozie szemráli.

25.

To beło wszystkich zdánie o Tánkredzie/
Poiedynki mu były nie nowiná:
Toż rozumienie beło y w Goffredzie/
Jedź (práwi) okroć tego pogániná.
Tánkred wesoły záraz w pole iedzie/
Szczęściá mu dobrá winszuie drużyná:
Ktora go piekney pełnego ochoty
Wyprowádziłá w pole zá namioty.

26.

Od tego plácu dáleko był ieszcze/
Ná ktorem z sobą w on czás czynić mieli:
Gdy iuż pociechę swoie serce wieszcze
Czuło/ bo piekna Bohatyrká w bieli
Nagle sie ná to podemknelá mieysce/
Nigdyście śniegow bielszych nie widzieli:
Jáko tá szátá co ná zbroi miáłá/
A z szyszaká twarz wszystkę vkazáłá.

27.

Obaczywszy ią wiecey nie pilnuie
Gdzie go ná plácu czeka Argánt śmiáły:
Ale po máłu zá nią nástepuie/
Aż sie nákoniec ostawa skámieniáły.

Mroz z wierzchu / wewnątrz srogi ogień czuie /
Stoi ná mieyscu podobien do skáły:
Wlepiwszy w nie wzrok / y czyni postáwę /
Ze z Cyrkászczykiem niedba o rosprawę.

28.

On tez vyźrzawszy że nikt przeciw niemu
Nie idźie w szránki / y niechce sie ruszyć /
Wola: Coż to iest? wżdy káżćie ktoremu
Stáwić sie ná plác / y kopią kruszyć.
Tánkred nie słyszy / y oku chćiwemu
Woli dáć obrok / y wnątrz serce suszyć.
Wtem Otton wodze wypuśćił koniowi /
Y skoczył ná plác przećiw Argántowi.

29.

Otton beł ieden ktory sie nápierał
Czynić z Argántem / z inszemi zacnemi:
Z Tánkredem potem o to sie nie spierał /
Y prowádźił go z obozu z drugiemi.
A teraz słysząc że Argánt wywierał /
Y słowy násze łżył vszczypliwemi:
Y że sie Tánkred zápomniał bez máłá /
Porwał pogodę / ktora sie podáłá.

30.

Nie ták lew młody kiedy byká zoczył
Bieży do niego / głodem przemorzony:
Jáko ná ten czás Otton rączo skoczył /
Argánt do niego tákże z drugiey strony.
Dopiero Tánkred názad koniem toczył /
Jáko z twárdego spánia obudzony:
Wola nań / postoy / mnie sie bić należy /
Nie słyszy Otton / y potkáć sie bieży.

31.
Zástánowił śie / á oczy mu obie
Pałáły / bo był srodze rozgniewány:
Ze go vprzedźił zá háńbe ma sobie /
Widźi / że wielkiey nie vydźie przygány.
Wtem Cyrkáßczyká Otton w oney dobie
Vderzył drzewem w ßyßak hecowány.
A on mu páiż wprzod á zbroie potem /
Zá iednem rázem ostrem przebił grotem.

32.
Bárzo śie Otton nieborak omylił /
Bo wypadł z śiodłá nád mniemánie swoie:
Ale pogánin áni śie náchylił /
Bo był mocnieyßy pewnie tyle troie.
Potem śie z konia do Ottoná zchylił /
Mowiąc mu hárdźie / day śie w rece moie:
Dosyć maß sławy / y możeß śie chlubić /
Ześ śie bił zemną / y żeś mie chćiał vbić.

33.
Nie ták śie pretko náßy poddawaią
Jáko rozumieß (Otton mu odpowie)
Niech mie z nießcześćia drudzy wymawiáią /
Ja śie chce pomśćić / álbo strácić zdrowie.
W Argánćie oczy płomieniem páláią /
Roziadł śie iák pies / y słow kilká powie:
Poznayże (prawi) iaka moiá śiłá /
Kiedyć y dobroć / y ludzkość nie miłá.

34.
Ledwie śie Otton ná nogi postáwił /
On koniá zwárwßy natrze ná pießego:
Vskoczył Otton / y záś śie popráwił /
A bronią boku dośiągł mu lewego.

Prawdá to że miecz dobrze w niem vkrwáwił/
Lecz bez pożytku y skutku żadnego:
Bo nie osłábiał námniey z oney rány/
Ale był duższy Argant rozgniewány.

35.

Zátrzymał koniá y názad go wroćił/
A ná Ottoná iáko ptak przypádnie:
Że sie nie postrzegł kiedy sie obroćił/
A ták mu przyszło potrąćić go snádnie.
Tem potrąceniem záraz go okroćił/
Drżą mu kolána/ twarz mu wszystká blądnie:
Leći do ziemie/ zátem sie powálił/
Ták twárdy bel raz ktory go obálił.

36.

Sroży sie Argánt/ pierśi leżącemu
Podeptał zwárwszy koniá ostrogámi:
Ták będzie (woła) káżdemu hárdemu/
Ják temu co mi leży pod nogámi.
Dopiero Tánkred koniowi swoiemu
Nie da stáć/ ále popuśći wodzámi.
Żal mu Ottoná/ widzi że źle spráwił/
Radby sie po swem występku popráwił.

37.

Z wielkiem ku niemu poskoczy okrzykiem
Ná rączem koniu/ głosem nań wołáiąc:
Ty psie pogáński/ co sie okrutnikiem
Czyniſz nad więźniem/ w ręku go trzymáiąc.
Znáć to po tobie/ żeś bel rozboynikiem/
Nawykłeś tego z Arábỳ zbiiáiąc.
Niegodzieneś tey słoneczney świátłośći/
Dla swoiey dźikiey źwierzęcey srogośći.

38.

Oſtátek Tánkred Marſowi poruczy/
Cyrkáſzczyk zgrzytá / śćiſka z gniewu zeby:
Chce odpowiedźieć / ále tylko mruczy /
Niezrozumiány dźwiek mu pada z geby.
Iáko wiec obłok w niepogode huczy /
Z ktorego piorun wypada trozeby:
Ták káżde ſłowo Argántowe było /
Zdało ſie że grzmi / kiedy wychodźiło.

39.

A kiedy obá z onego łáiánia
Wzaiemnego/ gniew w ſobie pobudźili:
Ták ten / iáko ow / rączo do potkánia
Szli / y obádwá do śiebie ſkoczyli.
Wy mi / o Pánny / daycie do śpiewánia
Głos tey woienney rowny krotofili.
Wy ſámy rymy prowadźćie niegodne /
Niech bedą z dźiełу ták wielkiemi zgodne.

40.

Wielkie w rzemiennem drzewá niosąc toku /
Poſzli do śiebie oni dwáy rycerze:
Tákiego biegu / albo rączey ſkoku
Nie beło nigdy w żadnem bohaterze.
Bo bez wątpienia niedośćigłe oku /
Ledwie ták leći wyſtrzelone pierze.
Drzewá ſie obie o zbroie złamáły /
Skry ſzły / á trzaſki pod niebo lećiáły.

41.

Dźwieki z tych rázow po rożney ſie ſtronie /
Y po przyległych gurách rozlegáły:
A ſámem głowy / áni pyſzne ſkronie /
Ani wynioſłe czołá niezádrżáły.

A ták

A tak w sie obá vderzyly konie /
Ze iáko zdechle ná powal lezály.
Ktorych skoro ták obádwá pozbyli /
Od bokow mieczow ogromnych dobyli.

42.

Ostrożnie niosą reke / oko / noge /
A wzáiem sobie obádwá nie wierzą:
Co raz náyduią do ran nową droge /
To w lep / to w piersi / to do brzuchá mierzą.
A podawáiąc omylną przestroge /
Nie tám gdźie mierzą / lecz indźiey vderzą.
To wprzod / to pozad krokow pomykáią /
A czásem sie chcąc sobie odkrywáią.

43.

Vkazal Tánkred bok tarczą odkryty /
Znáć belo że byl ćwiczonem szermierzem:
Wyniosl sie z mieczem Argánt iádowity /
Wtem bok swoy lewy odslonil puklerzem/
Tánkred miecz odbil / ták że raz odbity
Szedl wniwecz / y wraz dośiągl go koncerzem:
A wskok sie cofnąl / y stánąl záś w kroku /
A temu pluszczy krew z rannego boku.

44.

Poczuwszy Argánt że iuż bel ránione /
A námácawszy znáczną w boku dziure:
Zrze sie sam w sobie / y iáko szalony
Miece sie / czuiąc zdziuráwioną skure.
A wściekłem iák pies gniewem zápalony /
Wyniozwszy y glos / y miecz wielki wzgure:
Z obu racz nan tnie: On w tem ráne nową /
Zádal mu w rámie drugi raz sztychową.

45.
Jáko ná Tátrách wieprz dziki poszczwány/
Widząc ná sobie zsiadle ze krwie lepy:
Krzywemi klámi wielkie tocząc piány/
Gwaltem sie miece/ y drze ná oszczepy.
Tak Argánt ráne odniozwszy do rany/
W niebespieczeństwo idzie iáko slepy:
A tak na pomstę biegl nieokrocony/
Ze swoiey wlasney zapomnial obrony.

46.
Co iedno mial śil w sobie w oney dobie/
Wszystkie gromádzi/ y w kupę ie ściska:
A mieczem ktory bel ná rece obie/
Jako piorunem po powietrzu blyska.
Drugi iuż wytchnąc niema iáko sobie/
Bo nań śmiertelne raz wraz razy ciska.
Tak wielkiey mocy żadne strzymac sztuki/
Zadne szermierskie nie mogą náuki.

47.
Dlugo iuż czeka Tánkred nádemdlony/
Aza sie kiedy poganin zmorduie:
Czásem sie skláda/ czásem przez zagony
Ná kolo mu sie raczo vstępuie.
A widząc że ow trwa nieprzelomiony/
A co raz barziey śiekąc nástępuie:
Z obu rącz mieczem także nie przestáiąc
Siekl/ iáko y on nieodpoczywáiąc.

48.
Juz vmieietność zá nic práwie stoi/
Ná śilach zgola nalezalo wiele:
Za kazdem cięciem/ blachy miecz vkroi/
Albo w niey dziurá/ albo rána w ciele.

Pot płynie z czoła / krew ciekąc po zbroi
Mießa ſie w piaſku / y w ſuchem popiele.
Miecze ſie iako pioruny błyſkały /
Zbroie od razow iako niebá grzmiały.

49.

Bohátyrowi ſwoiemu życzliwi /
Pátrzą z niezmierną boiáznią pogánie:
Z niemnieyßem ſtráchem y nie mniey wątpliwi /
Czekáią tákże końcá Chrześciánie.
Ci / y owi / rowno boiázliwi /
Nikt nie rozdziewi gęby pátrząc ná nie.
Zaden nie trunie / żaden ſie nie ruſzy /
Tylko że ſie kes ruſza ſerce w duſzy.

50.

Juz ſie obádwá byli zmordowáli /
A podobnoby koniec beli mieli:
Ale noc záßłá / że ci co pátrzáli /
Nic álbo máło choć zbliſka widzieli.
Wtem Aráldowie dwáy na plac wiecháli /
Ktorzy ie rozwieść y rozwadzić chcieli.
Co z támtey ſtrony Pindorem go zwano /
Chrześciáńſkiemu Arydeus dziano.

51.

Tych táka wolność / taka ieſt vſtáwá /
Ze laſki ſwoie kładą miedzy miecze:
Táki z zwyczáiu y dawnego práwá /
Boy nazorętßy rozwiedzie y zwlecze.
Rowniście ſobie: Zła w pociemku ſpráwá /
Przeſtańcie ſie bić / Pindor pierwßy rzecze:
Widzicie że mrok ciemny náſtępuie /
Niech odpoczynek ſwoy noc zachowuie.

52.
Wszystkie zwierzętá pokoy w nocy máią/
A dnia sie do prac iásnego vżywa:
Wspániáłe sercá o dzieła niedbáią/
Ktore ciemnością swoią noc pokrywa.
Odpowie Argánt: Mnie y w nocy znaią/
Niech kiedy kto chce sobie odpoczywa:
Ja ztąd nie ziádę/ y bić sie z niem będę
Ták długo/ áż mu ná garle vśiędę.

53.
Chybáby przyśiągł że tu záś przyiedzie.
A Tánkred ná to: Ja też nie odiádę/
Aż mi przyśieże że więźnia przywiedzie/
Y ná rozszczętą stáwi sie biesiádę.
Przyśiągł Cyrkáßczyk zaraz po Tánkredzie/
Ták Aráldowie odłożyli zwádę:
A żeby one rány wyleczyli/
Szosty do bitwy dzień iem náznáczyli.

54.
Ták stráßny/ y ták poiedynek srogi
Został pámiętny v oboiey strony:
Nie bez wielkiey go wspomináią trwogi/
Y nie ták rychło będzie zapomniony.
Pełne tákich mow/ y domy/ y drogi/
Jáko ten/ y ow/ był w boiu ćwiczony.
Lecz komu więcey przyznáwáć sie miáło/
Rożnie pospolstwo sobie rozbierało.

55.
Wßyscy czekáli y o tem mowili/
Co sie zá koniec naostatek stánie
Jesli gniew wśćiekły/ y ßaleństwo/ czyli
Męstwo/ y dzielność/ ná placu zostánie.

Ale naywiecey trapi w oney chwili
Erminią to przyszłe ich potkánie /
Bo sámey siebie część lepszą widziáłá /
Ze tam ná Marsie wątpliwem wisiáłá.

56.

Kássáná oycá Erminia miáłá /
W Antyochiey co przedtem pánował:
Potem się w łupie zwycięzcy dostáłá /
Kiedy krolestwo ono opánował.
Wszeláką ludzkość po Tánkredzie znáłá /
Wielką iey łáskę záwżdy pokázował;
Páńskie w vpadku oyczystey stolice
Miáłá chowánie / á nie niewolnice.

57.

Czcił ią / ważył ią / iáko się godziło
Ważyć / w Krolewskiem stanie vrodzoną:
Perły y złoto / y co skárbow było /
Dał iey y wolność nawet vtraconą.
Co ią tem bárziey ieszcze pobudziło /
Ze wpádłá w miłość dla niego szaloną.
A táką miłość / że podobno wietszey /
A nigdy w nikiem nie było goretszey.

58.

Ták chocia ciáło dárował wolnością /
Serce y duszá w niewoley zostáłá:
Z gęstemi łzámi / z okrutną żáłością /
Swoiego Páná nędzna zostawiáłá.
Ale choć táką pałáłá miłością /
Na swe vczciwe ták się oglądáłá:
Ze mátkę w leciech podeszłą nieboge
Poiąwszy z sobą / puściłá się w droge.

59.

Do Jeruzalem naprzod się tráfiłá/
 Gdźie ią Krol przyiął / y chował przy sobie:
 Pretko iey potem mátká vstąpiłá /
 A po niey támże chodźiłá w żałobie.
 Ale áni żal że mátki pozbyłá /
 Ani wygnánie mogło w oney dobie
 One iey miłość z sercá wykorzenić /
 Albo iey vlżyć / álbo iey vplenić.

60.

Gore niebogá / okrutnie miłuie /
 A żadney nie ma nádźieie w miłośći:
 Coraz się większy ogień w niey záymuie /
 Dosiągł iuż wszedźie wysuszonych kośći.
 Ztąd że go táić w sobie vsiłuie /
 Barźiey się żarzy / y szerzy z skrytośći:
 Ale w niey martwe nádźieie ożyły /
 Gdy z woyskiem przyszedł pod miásto iey miły.

61.

Gdy Chrześćiáńska moc nástepowáłá /
 A szły chorągwie pod miásto rozwite:
 Wszystkich okrutna trwogá zdeymowáłá /
 Widząc narody obce rozmáite.
 Oná się sámá tylko rádowáłá /
 A z chćiwem miedzy námioty rozbite /
 A miedzy zbroyne hufce okiem łázłá /
 Ták długo/ áż gdźie Tánkredá nálázłá.

62.

Podle páłacu byłá Krolewskiego
 Wysoka wieżá / tuż przy sámem murze:
 Z ktorey mogł przeyrzeć do Chrześćiáńskiego
 Obozu prosto / ták iáko po sznurze.

Tám Erminia od świtu ranego
Do sámey nocy śiadáłá ná gurze:
Tam chćiwe myśli y oczy karmiłá/
Tam sámá z sobą rozmowy czyniłá.

63.

Tám śie y w ten czás strapiona puśćiłá/
Kiedy miał bydź on poiedynek srogi:
A od boiáźni ktora ią trapiłá/
Lekliwe serce drzáło v niebogi.
A Mars wątpliwy ná ktory pátrzyłá/
Czynił że mdlálá z oney wielkiey trwogi.
Záwsze kiedy śie Cyrkaśczyk zámierzył/
Czułá iákby ią miecz w serce vderzył.

64.

Potem kiedy śie tego dowiedźiáłá/
Że mieli znowu wroćić śie do boiu:
Łzy bez przestánku smętna wylewáłá/
Z frásunku/ z strachu/ z żalu/ z niepokoiu.
Nakoniec iuż łez tak wiele nie miáłá/
Ale ná źimnem wspárwszy śie podwoiu:
Wzdychałá/ mdlałá/ czásem z mdłośći pádłá/
A wszystká srodze wyschłá/ y wybladłá.

65.

Jeśli też kiedy oczy wypłakáne
Zawárłá/ álbo iáki kes vsnełá:
Widźiáłá przez sen lárwy/ że w zamiáne/
Radaby belą śmierć zá on sen wźiełá.
Czásem miłemu swoiemu żádane
Rany vyźrzawszy/ nagle śie ocknełá.
Co raz śie przed nią vkrwawiony stáwi/
Tak nędzna płácze we śnie/ y ná iáwi.

66.
Nie tylko serce y vmyśl niewieści
Przyszłego boiu klol strách niewytrwány:
Ale ią rożne trwożyły powieści/
Y Tánkredowe niebespieczne rány.
Po wszystkiem mieście bely takie wieści/
Miedzy chćiwemi tych nowin Pogány:
Ze niebespiecznie w onych ránach leżał/
Y nie tuszyli/ áby sie wyleżał.

67.
A iż od mátki wźiela/ y wiedźiáłá
Jáka moc w sobie wszystkie źioła máią:
Y słowá pewne/ y rymy vmiáłá/
Ktore naywietsze bole vsmierzáią.
(Ktora náuká tám sie wiec chowáłá/
W sámych Krolewnach iáko powiadáią)
Myśli/ by iáko/ pospołu być z chorem/
Y oleczyć go/ y bydź mu Doktorem.

68.
Zleczyćby sobie miłego życzyłá/
Y dáć mu zdrowie/ iáko inszem wielem:
A musząc leczyć Argántá/ myśliłá
Otruć go iakiem iadowitem źielem.
Ale sie reká pánienská chroniłá
Złych náuk/ chocia nád nieprzyiáćielem:
Y chce z tey miáry áby nie ważyły
Rymy/ y źiołá wszystkie moc stráciły.

69
Nie bałáby sie iść miedzy namioty
Do nieprzyiaciol: Bo iuż nie raz woyny
Widźiała/ niewczás/ y rożne kłopoty
Ciérpiała/ żywot wiodła niespokoyny.

Miáłá y ſerce y doſić ochoty /
A vmyſł śmiały / tey płci nieprzyſtoyny:
Nie wylękłá ſie ná ſtrách ledáiáki /
A ná przypádek zmieżniáłá wſzeláki.

70.

A ták iey w on czás dodawáłá tyle
Złá miłość ſercá / y męſkiey śmiáłośći:
Że Afrykáńſkie miedzy Krokodyle
Poſzłáby byłá / okrom wątpliwośći.
O żywot námniey nic niedbáłá / byle
Vczćiwe cáłe miáłá przy czyſtośći:
Cnotá y miłość / dwáy rycerze mężni
Spieráią ſie w niey / á obá potężni.

71.

Jeden ták mowi: O ktoraś nie práwá
Przez ten czás wſzyſtek y zákon chowáłá:
Moiá to praca y moiá to ſpráwá /
Żeś ſwe pánieńſtwo wcále záchowáłá.
Miáłáś w niewoley dobrego przyſtáwá /
V nieprzyiacioł i[illegible] ćie pilnowáłá:
A ty vſtrzegſzy czyſtośći w niewoley /
Teraz ią ſtrácić chceſz będąc ná woley?

72.

A ták rozumieſz że to tytuł goły /
A cnotliwą bydź / y dobrą rzeczoną /
Chceſz miedzy hárde iść nieprzyiacioły
Lekkośći ſzukáć / y bydź obelżoną.
Potka ćie tem kto (á prawdá nápoły)
Stráciłáś cnotę poſpołu z Koroną.
Ja niedbam o ćie: Ták ćie wypchnie z domu /
A da wzgárdzoną zdobycz ládá komu.

73.

Drugi ták mowi / y wstyd ieszcze cáły
Chce iey wyrázić słowy łagodnemi:
Nie z twárdeieś sie vrodziła skáły /
Nie miedzyś źwierzmi vrosłá dźikiemi /
Aby ćie ruszyć miłośći niemiały /
A żebyś miáłá vćiekáć przed niemi.
Chybábyś serce z żelázá vkowáć
Dáć sobie chćiáłá / Co zá grzech miłowáć?

74.

Nie mieszkay á idź gdźie ćie chęć záwodźi /
A nie wierz / áby miał bydź ták surowy:
Coć to záwádźi / álbo coć zászkodźi?
Do zobopolney że z niem przydźiesz mowy.
O sroga dźiewko / takli sie to godźi?
Niechcesz koniecznie / áby mogł bydź zdrowy.
Tylko niesłona ten co go miłuiesz /
A ty inszego leczysz y pilnuiesz.

75.

Lecz ty Argántá przedśie postáremu /
Zeby go potem srodze zámordował:
Takaż to masz dáć wybáwcy twoiemu
Nagrodę? co ćie wolnośćią dárował.
Jakoć sie służyć nie przykrzy támtemu?
A tego odbiec coć sie zásługował:
Do ktoregobyś wlot ztąd bieżeć miáłá /
Abyś go we złem zdrowiu rátowáłá.

76.

Dobrzebyś byłá wietszey godná dźięki /
A prętkobyś sie z tego vćieszyłá:
Kiedybyś mu ty sámá z własney ręki
Lekárskiey / rány iego pogoiłá.

A zbáwiwszy go y bolu/ y męki/
Do zdrowiabyś go pierwszego wróciłá:
A w twarzybyś sie iego przeglądáłá/
A w tey piękności ktoręby ś mu dáłá.

77.

Do tego ieszcze miáłabyś niemáłą
Cześć miedzy iego wielkiemi dzielámi:
A ták miłością zięći doskonáłą/
Zostálibyśćie sobie máłżonkámi.
A chodziłábyś pálcem vkazáłą/
Miedzy pierwszemi wielkiemi Pániámi
We Włoskiey ziemi: kedy stárożytnie
Prawdziwa wiárá z piękną cnotą kwitnie.

78.

Ták długo iey zła miłość pochlebiáłá/
Ze ná iey rádźie nákoniec poległá:
Ale w tem trudność wątpliwa widziáłá/
Jakoby ztámtąd vszłá y vbiegłá.
Straż sie ná koło wszedzie przechadzáłá/
Ktora y murow/ y páłacu strzegłá.
A bramy wszystkie vstáwnie záwárte/
Bez wielkich przyczyn nie bely otwárte.

79.

Pospolićie sie z Klorynda báwiłá/
Barzo sie w sobie obiedwie kocháły:
A kiedy zorzá z morzá wychodziłá/
A kiedy gásłá/ pospolu bywáły.
Czásem kiedy noc mrokiem świát okryłá/
Ná iedney z sobą pośćieli sypiáły:
Jedná sie drugiey wszystkiego zwierzáłá/
Okrom miłośći/ tę w sobie trzymáłá.

80. Tę Er=

80.

Te Erminia tylko pokrywáłá/
A máiąc często zápłákáne oczy:
Gdy o przyczynę Klorynda pytáłá/
Wszystko ná swoy stan skłádáłá śierocy.
Z nią w towárzystwie vstáwnie bywáłá
Wolno iey beło y we dnie y w nocy:
Do iey łożnice/ y do iey pokoiu/
Lub z Krolem w rádźie/ lubo bełá w boiu.

81.

A przyszłá tám raz/ y śiedźiáłá sobie
Chwilę/ swe myśli sobie rozbieráiąc;
A o swoiego skrytego sposobie
Wyśćia zá miásto/ w pole/ rozmyśláiąc.
Kiedy ták długo stałá w oney dobie/
Vmysł wątpliwy rożnie obrácáiąc:
Z tráfunku oczy rzući ná stoł bliski/
A vyźrzy zbroię swoiey towárzyszki.

82.

Westchnąwszy rzecze: O błogosłáwiony
Stan oney dźiewice w tákiey szcześliwośći:
Záyźrzeć iey muszę nędzna z káżdey strony/
Nie płći pániénskiey chwały/ nie głádkośći:
Ale że iey nog nie trudnią ogony/
Gmách iey záwárty nie bierze wolnośći:
Wychodźi gdźie chce/ y chodźi we zbroi/
A sromoty śię żadney ztąd nie boi.

83.

Czemu mię niebo álbo przyrodzenie
Ták nie stworzyło/ iáko tę dźiewicę:
Żebym te rábki/ y miękkie odźienie
Mogłá odmienić w páncerz/ y przyłbicę.

Pewniebym maiąc ná to pozwolenie/
Wolálá zbroie/ niż te iedwabnice.
W polubym záwsze pod niebem mieszkálá/
Znoy/ deszcz/ wiátr/ zimno/ wszystkobym wytrwálá.

84.

Pewnie/ żebyś sie pierwey był przedemną
Nie bił z mem miłem hárdy Cyrkászczyku:
Pierweyby mu sie przyszło potkáć zemną/
A podobnoby iuż był v mnie w łyku.
Lekką bys beł miał/ słodką/ y przyiemną
Niewolą v mnie/ ty moy okrutniku.
A z twych powrozow/ y z twoiego wezłá/
Lżeyszyby beł moy w ktorymem vwiezłá.

85.

Albobyś mie też w serce tráfił grotem/
A vmárłábym z tey rány zarázem:
A dopierobym ozdrowiałá potem/
Zleczywszy miłość życzliwem żelázem.
A iużbym wiecey nie myśliłá o tem/
Miáłoby pokoy ćiáło z duszą rázem.
A á co wiedzieć/ iesliby mych kośći
Nie pogrzebł/ álbo nie płakał z litośći.

86.

Lecz niepodobnych nápieram sie rzeczy/
A myśl/ niestetyż/ oszukwam swoie:
Jákoż to ma bydź/ y iako to grzeczy?
Ládáczego sie licha dziewka boie.
A choć mi rozum pochlebia człowieczy/
Mieczem nie władnę/ nie vdźwignę zbroie:
Lękliwe serce/ słába moiá śiłá/
Owszem vdźwignę/ by nayćieższa byłá.

87. Gdzieby

87.

Gdzieby iey też me śiły nie zdoláły /
Miłość ią na mie dźwignie / y ponieśie:
Zá iey zdárzeniem ieleń bywa śmiáły /
A mężnie rogiem w gęstem kole leśie.
Jać śie bić niechce / ále ieden máły
Fortel mi ponno tá zbroiá przynieśie.
Chce śie Klorynda vdáć / y w postáwie
Jey wynisć z miástá / y pomoc tey spráwie.

88.

Stroże y ktorzy brámy zámykáią /
Puszczą ią zaraz / ile baczyć mogę:
Wszystkie mie insze sposoby mijáią /
Te sáme iedne widzę ná to drogę.
Miłość / Fortuná / niech mi pomagáią
Niewinney zdrády / y wiodą nieboge.
Lecz to wykonáć prożno przy Kloryndźie /
Lepiey iść teraz niż od Krolá wyndźie.

89.

Náostátek iuż ták śie námyśliłá /
(Miłośc ią gwałtem bodłá niećierpliwa)
A Kloryndzine zbroie wynośiłá
Cicho do swego gmachu vkwapliwa.
Łátwie śie iey to zdárzyło: nie byłá
Z nią tám ná ten czás żadna duszá żywa.
Noc też nadszedszy dáłá pomoc snadną /
Życzliwa tem co miłuią / y kradną.

90.

A kiedy tylko máłe świátło dáiąc
Gwiazdy świećiły / á noc pociemniáłá
Wiedney śie dawney słudze swey kocháiąc /
Do pokoiu iey sobie zawołáłá:

Z iednem lokáiem ktoremu vfáiąc/
Oboygu część swych myśli odkrywáłá:
Że vciec muśi / ná to tylko skłáda /
Ale dla czego / tego nie powiáda.

91.

Lokay / kiedy sie miáłá iuż wybieráć /
Wszystkie zgotował potrzeby ku drodze:
Oná też zátem iełá sie rozbieráć
Z száty / ktora szłá do ziemie po nodze.
Potem sie w káwtan przeszyty vbieráć
Poczełá / w ktorem przystało iey srodze.
A ták sie vbráć záráżem vmiáłá /
Że iey máło co sługá pomagáłá.

92.

Pierśi y szyie śniegowi podobną
Okryłá w ten czás/ y swoy wárkocz złoty/
Nie száta iáka miekką y ozdobną:
Ale twárdemi vrobioną młoty
Reke pieszczoną / y przedtem swobodną
Przyniewoliłá do męskiey roboty.
Dźwigá tarcz / miłość śmieie sie/ ná ono
Herkulesowe wspomniawszy wrzećiono.

93.

Ledwie nieboga zrázu stąpić mogłá
Kiedy on ćieżar ták wielki dźwigáłá:
Ale iey pánná służebna pomogłá /
Jákokolwiek sie ná niey podpieráłá.
Potem kiedy sie zprácowána zmogłá/
Miłość z nádzieią śił iey dodawáłá.
Tákże tám obie skwápliwie przypádły
Gdźie lokay czekał/ y ná konie wśiádły.

94.
Ták przebrawszy sie záraz poiechály /
Naustronnieyszey trzymáiąc sie drogi:
Ale sie z wiela przedsie potykály /
A blásk sie wnocy z zbroie świecił srogi.
Káżdy zstępował ktorego mijały /
Nie bez boiázni / nie bez wielkiey trwogi.
Bo znák Kloryndzin strászny choćia w ćieniu /
Y zbroie ználi przy białem odzieniu.

95.
Acz sie iey nie źle z poczatku powiodło /
Przedsie sie iákiey przeszkody boiáłá:
Coś ią strászyło / coś ią w serce bodło /
Że ią przygodá iáka potkáć miáłá.
Jednák do bramy śmiele szłá / y godło
Dawszy / wrotnego łátwie oszukáłá.
Krol mie śle w pole / co przecey mie puszczay /
Jam (przy) Kloryndá / wzwod mi záraz spuszczay.

96.
Głos białogłowski podobny onemu
Głosowi / ktorem Kloryndá mowiłá:
Zdał sie być własny Kloryndzin wrotnemu /
Ták go vdáłá y dobrze zmyśliłá.
Wiec ktoby beł rzekł / ktoby wierzył temu?
Żeby tá mdła płeć we zbroi ieździłá.
Ták wypuszczeni poiecháli sámi /
Zákryći chrosty / álbo dolinámi.

97.
A kiedy beli w dobrey ćwierći mili /
Dopiero koniá wodzą záwściągnełá:
Mniemáli że iuż źle rázy przebyli /
Y że co wietsze zawády minełá.

Ale dopiero myślić w oney chwili /
Co iey wprzod ná myśl nie przyszło poczelá.
Co raz to wietsza trudność naydowała /
Ktorey kwápiąc śie nie vpátrowálá.

98.

Wielkie szaleństwo y glupstwo widziálá /
Ták po żołnierſku iácháć tám vbrana:
To przedśiewźięćie / y te wolą miálá
Nieznácznie w oboz przyiecháć nieznána.
A swemu tylko miłemu śie chćiálá
Dáć znáć / z czystośćią cálo záchowána.
Przeto stánąwszy lokáia przyzwálá /
Wszkomo to iuż bydź ostrożnieysza miálá.

99.

Idź wprzod przedemną do Chrześćiáńſkiego
Obozu / ále śpiesz śie y bież sporo:
Tám śie dopytay do Tánkredowego
Námiotu záraz / kedy leży choro.
Powiedz / że iedná dla niebeſpiecznego
Zdrowia iego chce przybyć tu: á ſkoro
On bedźie przez nie zdrowy / zá nagrode
Ma iey dáć pokoy / wolność / y swobode.

100.

A że mu dufa / że ią w mocy máiąc /
Nie vczyni iey żadney zelżywośći:
Bedźieli wiecey chćiał wiedźieć pytáiąc /
Mow / że niczem niemasz wiádomośći.
A ia tu sobie ták odpoczywáiąc /
Bede cie czekáć nie bez tesſkliwośći.
Ták go vczyłá: A on śie nie bawił /
Biegł / iákoby mu ſkrzydła kto przyprawił.

101.

Do obozu go zárázem puszczono /
Bo ten lokay bel sprawny y bywáły:
Tánkredowe mu tákże vkazano
To stánowisko/ gdzie leżał zchorzáły.
Odniosł mu wszystko co mu roskazano /
A wrácał sie wzad gdzie obie czekáły.
Ztem że ią wdzięcznie chćiał przyiąć/ y miáłá
Bydź zatáiona inszem / iáko chćiáła.

102.

A wtem ták máley znieść nie mogłá zwłoki /
Fráśowała sie / że sie długo báwił:
Liczyłá cudze sámá w sobie kroki /
Już (prawi) doszedł / iuż poselstwo spráwił.
Potem ná wzgorek wiechálá wysoki /
Tusząc że idzie / y że sie odpráwił.
A kiedy go ták pilno wyglądáłá /
Nieprzyiacielskie namioty vyźrzáłá.

103.

Noc ná sie byłá rabek z gwiazd włożyłá /
A niebo iásn e świećiło pogodnie:
Już y Cynthya pełna prowádziłá
Swe złote wozy miedzy mnieysze ognie.
Erminia też swoie rozłożyłá /
Pospolu z niebem gorące pochodnie:
Czyniąc ich świádkiem życzliwe milczenie /
A nieme polá / y mieśieczne ćienie.

104.

Pátrzy ná oboz / cieszy sie nádźieią /
A mowi z sobą: O piękne namioty /
O iáko mile wiatry od was wieią /
A niezwykley mi dodáią ochoty.

Niechay mię wierzchy wáße przyodźieią/
Niech ze mnie zdeymą te cieżkie kłopoty:
Bo pewnie ieſli pod niemi nie będę/
Zywot położę/ y zdrowia pozbędę.

105.

Przyimćie mię/ á niech doznam tey litośći/
Ktorą mi miłość po was obiecáłá:
A doświádczoney przedtem łáſkáwośći/
Ktoram w niewoley po ſwem Pánie znáłá.
Niechcę ſtráconey od wás máietnośći/
Abym znowu Krolową zoſtáłá.
Wielką mi łáſkę/ wielką pokażećie/
Kiedy mi ſłużyć v śiebie każećie.

106.

Ták do nich mowi/ á nie myśli o tem/
Iáko Fortunę miáłá iádowitą:
Mieśiąc pogodny ſwem promieniem złotem/
Bił z niebá z gory w zbroię nie zákrytą.
A odtrącony záśię od niey potem
Swiátłość dáleko poſyłał odbitą.
Więc po poświećie ßátá ſię bieláłá/
A ná ßyßaku Tygrys ſię błyßczáłá.

107.

Iáko zły los chćiał/ Rotmiſtrze ćwiczeni
Straży tam beli w tych mieyſcach záwiedli:
Poliſern Alkándr brácia dwá rodzeni
Stárßemi beli/ y te ludźie wiedli.
Pilnuiąc tego/ áby Sárráceni
Z polá do miáſtá bydłá nie náwiedli.
Ze lokay z ſtrażą pominął ſię oną/
Muśiał dáleko obbieżeć gdźie ſtroną.

108.

Polifern młodszy / ktoremu zábiłá
Oycá Klorynda czásu niedawnego:
Rozumiał / że to oná sámá byłá /
Z źyrzawszy stroiu zwykłego białego.
A ztąd gdźie sie straż byłá zasádźiłá /
Koniá w tę stronę obrácał rączego.
A krzycząc głosem biegł ná Erminią /
Prętkiey chciw pomsty z złożoną kopią.

109.

Jáko wiec ieleń ná puszczy pierzchliwy /
Kiedy z prágnienia szuka swey ochłody:
Tám gdźie przy skále strumień widźi żywy /
Znienagłá idźie bespieczny do wody.
A ieśli ná psy wpádnie / gdy leniwy
Miedzy leśnemi nápić sie chce chłody:
Skoczy / y názad bieży wylękniony /
A zápomina / że beł vprágniony.

110.

Ták y tá będąc srodze vprágniona /
Z skrytego ogniá gorącey miłośći:
A tusząc zgáśić prágnienie strapiona /
W swego miłego przyszłey obecnośći.
Teraz nieboga będąc omylona /
A słysząc groźby niespodźiánych gośći:
Siebie y pierwszey zápomina chęći /
A vćiekáiąc / bieży bez pámięći.

111.

Vćieka nędzna / á swoiego kole
Ze wszytkiey mocy koniá ostrogámi:
Pánná służebna tuż zá nią przez pole /
A Polifern ie goni z żołnierzámi.

Wtem ſie ſkradáiąc niżiną przy dole/
Z poznemi lokay wráćał nowinámi:
Widźi pogonią wielką zá ſwą Panią/
A vćieka też w rożną ſtronę zá nią.

112.

Alkánder medrzſzy Polfernow rodzony/
Zá Klorynde ią własną tákże máiąc:
Niechćiał iey gonić/ ále vtáiony
W chrośćie ſie ná nie záſádźił czekáiąc.
A z iego ludźi ieden wypráwiony/
Biegł do obozu zárázem znáć dáiąc:
Ze ſtad do miáſtá żadnych nie pędzono/
Ale Kloryndy ſámey poſtrzeżono.

113.

A że tám ſobie wſzyſcy ták mowili/
Ze oná máiąc Hetmáńſką bulawę:
Nie dármo z miáſtá wyſzłá w oney chwili/
A wzięłá ná ſie ſámá te wypráwę.
Przeto niechayby oſtrożnemi byli/
A pilne oko ná te mieli ſpráwę.
Iáko to ſkoro do obozu doſzło/
Po wſzyſtkiem woyſku zárаz ſie rozniosło.

114.

Tánkred nowiną pierwſzą przerázony/
Kiedy do iego przyſzłá wiádomośći
Swieża wieść oná: myślił vtrapiony/
Ze ſie dla niego wdáłá w te trudnośći.
A w páncerz tylko lekki obleczony/
Troſki/ y wielkiey pełen wątpliwośći:
Wśiadſzy ná ſwoy koń/ wodze mu wypuśćił/
A we wſzyſtkiem ſie biegu zá nią puśćił.

Koniec pieśni ſzoſtey.

PIESN SIODMA.

ARGVMENT.

Tu Erminia do ſiebie przyimuie
Páſterz. Tánkred wpadł w Armidzine ſidłá:
Ráymund ſie pychę okroćić gotuie
Cyrkáſzczykowę / co Bogu obrzydłá.
Y z niem ſam á ſam wpolu ſie koſztuie /
Od Anyelſkiego obroniony ſkrzydłá.
Belzebub widząc że Argánt ſłábieie /
Pioruny ćiſka / wichry dmie / dżdże leie.

WIERSZ PIERWSZY.



W Tem Erminia niebogá zmartwiáłá /
Y bez pámięći biegłá w onem cześie:
Wodze puśćiwszy zá łęk ſie trzymáłá /
A koń ią gdźie chce po krzewinie nieśie.
Y to tám to ſám nędzna vćiekáłá /
Po rożnych drogách / y po gęſtem leśie:
Ze náoſtátek z oczu ią ſtráćili
Ci / co ſie zá nią w pogonią puśćili.

2.

Iáko po długiey prácey zmordowáni
Chárći ſie nazad do ſmyczy wrácáią:
Kiedy iem zbędźie z polá prędká łáni /
Ktorą vgonić w chróśćie trudno máią.
Ták ći dáremną oną ſprácowáni
Pogonią wten czás / bárzo ſie ſromáią.
A oná przedśie coraz dáley ſtroni /
Ani wzad weyźrzy ieſli ią kto goni.

3.

Cáła noc y dźień cáły rćiekáłá
Po rożnych śćieszkách / y po rożney stronie:
A nic okrom swych wrzaskow nie słyszáłá/
W strászliwey lásu głuchego zasłonie.
A kiedy ćiemna noc nástepowáłá /
A dźień wyprzągał z wozu swoie konie:
Nád Jordanową wodą z koniá zśiádłá /
A poszłá ná brzeg / y tám sie vkłádłá.

4.

Jeść nie pomyśli / ále kłopotámi
A swem nieszczęściem vtrápiona żyie:
Płáczem niebogá y gęstemi łzámi
Karmi sie tylko / y łzy tylko piie.
Wtem ią sen swemi obłápił skrzydłámi /
Pod ktore troski y frásunki kryie.
A miłość przedśie iáko y ná iáwi /
We śnie ią trapi / y we śnie ią báwi.

5.

Nie ocknełá sie/ áż kiedy słyszáłá
Drobnego ptástwá wesołe śpiewánie:
A wody ktora ćicho sie ruszáłá /
Ku dniowi z wiátry lekkiemi igránie.
Podniozwszy oczy przy stronie vyrzáłá
Domki/ vbogich Pásterzow mieszkanie,
A miedzy wodą y lásem sie zdáło /
Że ią coś znowu do płáczu wołáło.

6.

Ale on iey płácz nieuhámowány
Zástánowił sie od dźwieku nowego:
Ktory sie zdał być z piszczałki zmieszány /
A z pásterskiego śpiewánia prostego.

Postąpi dáley do chrośćiáney ściány/
A vyzrzy w ćieniu pásterzá stárego:
On plotł koszyki/ stádo pasąc swoie/
A przed niem śpiewa chłopiąt máłych troie.

7.

Vyrzawszy zbroie / poczęły przez ploty
Vciekáć w gęstwę dzieći wylęknione:
Erminia iem włos vkaże złoty
Z helmu / y oczy do śmiechu skłonione.
Nie przerywayćie (práwi) swey roboty /
Skończćie śpiewánie / y rymy vczone/
Szcześliwi ludzie / á wiedzćie że moią
Woyny nie nieśie wászey pieśni zbroią.

8.

Ale to v mnie oycze wielkie dziwy /
Iáko po wszytkiey kiedy Pálestynie
Zołnierz tám y sám biega drapieżliwy /
Ty ták bespiecznie mieszkasz w tey krainie.
Ná to iey Pásterz powiedział szedziwy /
Minął mię dotąd / y da Bog mię minie
Zołnierz w tych leśiech/ áni tu o woynie
Słycháć/ y do tąd mieszkam tu spokoynie.

9.

Lubo to niebá spráwuią życzliwe /
Ze tu pásterzá niewinnego bronią:
Lubo iáko wiec pioruny strászliwe
Wysokie wieże pospolićie gonią.
Ták y łákomych żołnierzow krwie chćiwe
Száble / przed nędzą y vbostwem stronią:
A na Krolewskie tylko wazą głowy /
A gdzie łup wiedzą bogáty gotowy.

10.

Łátwiey ſię w ſwoiey chudobie vkryie /
Skárbow y żadnych niechce máietnośći:
Wolny bez troſki / y kłopotu żyie /
W ſercu niezbedney nie noßę chćiwośći.
Z przezrzoczyſtego zdroiu wode piie /
To moie ſkárby / to me ßczęśliwośći:
Z tego ogrodká mam ſwe wyżywienie /
A z tego bydłá moie dobre mienie.

11.

Máła ſię rzeczą ludzkie przyrodzenie
Obeydźie záwżdy / y człowiecze zdrowie:
Czeládzi niemam / ći tylko przy żenie /
Pilnuią bydłá moiego ſynowie /
Mam ſwe vćiechy / tu dźikie ielenie /
Tu wyſkákuią przedemną kozłowie.
Ptacy beſpieczni przedemną śpiewáią /
Ryby beſpieczne po wierzchu pływáią.

12.

Były te czaſy ießcze w młodem lećie /
Kiedy baczenia v człowieká máło:
Żem też vmyślił wedrowáć po świećie /
Páść mi ſię bydłá w oyczyznie niechćiáło.
Chwilem żył w Memphim / y w támtem powiećie /
Służyc mi ſię też Krolowi doſtáło:
A choćiam tylko ogrodá pilnował /
Wiem co dwor vmie / bom go też ſkoßtował.

13.

Długom był śmiáłą nádźieią bogáty /
O iákom wytrwał / y wyćierpiał śiłá:
Ale z młodßemi iáko ſkoro láty /
Prożna nádźieiá ze mnie vſtąpiłá:

Płákałem

Płákałem długo / wſpomináiac ná ty
Oyczyſte mieyſcá / y to moiá byłá
Oſtátnia wola / żem dwory opuścił /
A ná ten żywot ſpokoynym ſie puścił.

14.

Gdy Erminia oney ſłodkiey mowy /
Y ſłow ſtárego paſterzá ſłuchálá:
Swoich wielkich troſk / y kłopotow z głowy /
Część iákákolwiek ſobie wybiiálá.
Y w ſwem nieſzczęściu rátunek gotowy
Wźiąć w onych ſkrytych leśiech zámyśláłá /
Chcąc w nich ták długo mieć ſwoie zabáwe /
Azby ſie ſzczęście wróciło láſkáwe.

15.

Y pocznie mowić onemu ſtárcowi /
Szczęśliwyś trzykroć y błogoſłáwiony /
Ześ poznał co złe y twemu ſtanowi
Spokoyneś mieyſce obrał z káżdey ſtrony.
Skłopotánemu memu żywotowi /
Zycz też pokoiu / proſze / y obrony.
Przyim mie do śiebie / niech tu miedzy láſy
Złoże na chwile troſki / y niewczáſy.

16.

Y ieſliby ćie miáłá chęć vwodźić
Do złotá / pereł / mam ich część przy ſobie:
Y gotowámći záráżem nágrodźić
Twą dobrą wolą przećiw mey oſobie.
W tem iey łzy z ſmętnych poczęły wychodźić
Jedná po drugiey oczu w oney dobie:
Gdy powiádáłá ſwoie doległośći /
A on ſłucháiac płákał iey z litośći.

17.

Cieszył ią długo stárzec / ale oná
Pocichu sámá w sobie nárzekáłá:
Potem ią záwiodł kędy iego żoná
Podeszła w leciech / krośien pilnowáłá.
Ták z oney twárdey zbroie zewleczoná /
Wgzło sie y w tkánke tásmiána przebráłá.
Lecz okiem / stanem / postáwą ozdobną /
Nie bárzo beła pásterce podobną.

18.

Podły on vbior páńskiey nie zákrywá
Powagi / ále ma iey w sobie wiele:
Tá potłumiona gwáltem sie dobywa /
Lub owce pásie / lubo ogrod piele /
Lub z lásu bydło do domu zwolywa /
Lub krośien álbo pilnuie kądziele /
Lubo z motowidł na kłebky przadzioná
Zwiia / lub krowom wyćiska wymioná.

19.

Częstokroć kiedy owce w południowe
Gorąco w ćienie y w chłody wegnáłá:
W bukowe álbo w drzewo iáworowe /
Rocháne imie nożem wkárbowáłá.
A swe miłośći y przypadki nowe /
Ná skorách rożnych drzew powyrzynáłá:
A czytáiąc zás one obiecádłá /
Łzy wylewáłá / wzdychałá / y bládłá.

20.

Z drzewy zás potem mowiłá niememi /
Chowayćie w sobie drzewá przyiázliwe:
Nieszczesną miłość / z kłopotámi memi /
W ktore mie wdáły nieba nieżyczliwe.

Odpoczniesli kto pod chłody wászemi/
Vkażćie mu łzy moie nieszczesliwe:
Ze rzecze/ moie czytáiąc przygody/
Ach źle/ zá miłość ták wierną nagrody.

21.

Może bydź/ iesli Bogowie łáskáwi/
Niewinnych prozby máią ná swey pieczy:
Ze śię tu kiedy moy niewdźiecznik stáwi/
Choć śię to zdádzą niepodobne rzeczy.
Y nád moiem śię grobem co zábáwi/
W ktorem ten zewłok położe człowieczy.
Y poznych nád niem łez wyleie kilko/
Albo iesli to śiłá/ westchnie tylko.

22.

Ták iesli duszá nie byłá szczesliwá
Zyiąc/ szczesliwsza po śmierći zostánie:
Y czegom bedąc nie dostáłá żywá/
Moy zimny popioł pod źiemią dostánie.
Ták z niemem drzewem rozmawia troskliwá/
A płácz iey często przerywa wzdychánie.
Tem czásem Tánkred długo obłądzony/
Dáleko od niey w rożne ieźdźi strony.

23.

Zaraz z obozu biegł do przyległego
Lásu/ przez pole zá nią prosto w tropy:
Lecz od gáłęźia y liśćia gęstego/
Zadney ná źiemi nieznáć było stopy.
A gdy iuż śládu nie widźiał bitego/
Ani cháłupy/ áni żadney szopy:
Nakłáda vchá/ iesli w oney ćiszy
Dźwiek ábo tętęn iáki gdźie vsłyszy.

24.

Jeśli się kiedy suche liście kruszy /
Albo na dębie / albo na sośninie:
Jeśli się także albo zając ruszy /
Albo ptak jaki po gęstey krzewinie.
Bieży tam wzawod nadstawiając vszy /
Aż naostatek tam koń raczy kinie /
Gdzie dźwiek vsłyszy jakiś / na to mieysce
Przybiegł / a jasny miesiąc świecił jeszcze.

25.

Przybiegł tam kędy w gęstem leśnem cieniu
Z skały przeyźrzysta woda wypadała:
A dáley bieżąc po drobnym kámieniu /
Miedzy pięknemi brzegámi spadała.
Tám począł wołáć / ále przy strumieniu
Echo się tylko głosem ozywała:
A wtem iutrzenka swoie złote włosy
Vkázowała / rányey pełne rosy.

26.

Wzdycha żálośnie / á niebá winuie /
Że ták z niem sobie czyniły igrzyská:
A nád swą Pánią zemścić się ślubuie /
Gdzieby tám przyszłá tego pośmiewiská.
Náostátek się powrócić gotuie /
By mógł wybłądzić wząd do stánowiská.
Wspomniawszy ná dzień bliski náznáczony /
Bić się z Rycerzem od przeciwney strony.

27.

Już noc iásnemu vchodziłá dniowi /
Poiáchał dáley / y poyźrzy po oku:
Aż w gorę zdołu ktoś Kuryerowi
Podobny bieży ze wszystkiego skoku.

Bicz trzymał w ręku na doł ku koniowi/
Trąbká na ſznurze wiſiáłá v boku.
Záſtánowi go Tánkred/ y przywitá/
A o drogę go do obozu pytá.

28.

Tám (prawi) proſto iádę wypráwiony
Od Boemundá: Ták obá iácháli/
Bo mniemiał Tánkred/ że go Striy w te ſtrony
Wyſłał do woyſká: Potem przyiecháli/
Kędy ieziorem wielkiem otoczony
Był mocny zamek/ y tám ſię vdáli.
O tey godzinie kiedy ſię zmierzkáło/
A słonce iáſne w morze západáło.

29.

Zátrąbił w trąbkę Kuryer przed moſty/
Záczem ſpuſzczono ná doł wzwod drzewiány:
Do obozu (prży) ztąd gościniec proſty/
Dziś ſię tu prześpiem áż świt przyydzie rány.
Grabiá z Roſence dźień dopiero ſzoſty
Wziął tu ten zamek ſzturmem pod pogány.
Tánkred ſię murom wyſokiem dziwuie/
A obronie ſię wielkiey przypátruie.

30.

Nie dufa przedſię/ y zdáleká ſtoi/
Myśląc o iákiey zdrádzie w oney dobie:
Lecz iáko ten co śmierći ſię nie boi/
Námniey tego znáć nie dáie po ſobie.
Dufa ſwey ręce/ dufa mocney zbroi:
Ktora iuż nie raz wytrwáłá ná probie.
O poiedynku iednák wiedząc bliſkiem/
Nie rádby ſię bił w onem cżáśie zniſkiem.

31.
Ták ná przećiwko onemu zamkowi/
Z ktorego był most do łąki przytkniony:
Zatrzymał śię kes/ zdrádnemu wodzowi
Nie dowierzáiąc / łágodnie wábiony.
Wtem czáśie ná most przećiw Tánkredowi
W zupełną wszystek zbroie obleczony
Wyszedł ktoś srogi: ktory iádowitą
Mową nań wołął / á broń miał dobytą.

32.
Lubo vmyślnie / luboś tu tráfunkiem
Przyszedł w Armidy zawołáney kráie /
Już ztąd nie wyńdźiesz/złoż zbroie z rynsztunkiem/
Káżdy tu wolne w peto rece dáie.
Wnidź do iey zamku / ále z tem wárunkiem
Abyś iey práwá chował y zwyczáie.
Ani sobie tusz wiecey widźieć świátá /
Ale tu muśisz bydź ná wieczne látá.

33.
Chybábyś przyśiągł / że bedźiesz wojował
Káżdego co śie od Chrystusá zowie:
Tánkred gdy mu śie pilnie przypatrował /
Poznał go zárąz po herbie / po mowie /
Gáskończyk to był / Rámbald śie miánował /
Ktory z Armidą iechał / białeygłowie
Dawszy śie vwieść / iey być dworzáninem
Chćiał/ y iey gwoli został pogáninem.

34.
Swiety Tánkredá zdiął gniew w oney dobie /
Jam/ práwi/ Tánkred / o zdrayco bezecny:
Jam dla Chrystusá miecz przypásał sobie /
Jegom iest rycerz / y ten twoy wszeteczny

Język chce skáráć: Pokaże ia tobie /
Żeć dzień dźiśieyszy będźie ostáteczny.
A że mię niebo ná to náznáczyło /
Aby sie przez mię twych niecnot zemśćiło.

35.

Zbladł słysząc imię sławne / wylękniony
Rámbald: lecz przedśię zdał śię śmiáły z mowy:
Po coś tu przyszedł nędzniku w te strony?
Dasz gárło wnetże / y pozbędźiesz głowy:
Tem moiem mieczem będźiesz okrocony /
A rzeczą to chce pokázáć / nie słowy.
A ten twoy pośle łeb vćięty w dáry
Twem towárzyszom Chrystusowey wiáry.

36.

Ták mowił Rámbald: A iż iuż czárnemi
Skrzydłami gęste noc śiáłá ćiemnośći:
Lámpy śię z świátły odkryły gęstemi /
Że ledwie mogł bydź dźień więtszey iásnośći.
Zamek śię świećił iák miedzy nocnemi
Pompami Sceną: Nieznácznie w skrytośći
Ná wierzchu śiedźi Armidá vbrána /
Gdźie wszystko widźi / samá niewidźiána.

37.

Tem czásem wielki Rycerz śię gotował
Do poiedynku / y broni dobywał:
Lecz iż Pogánin pieszo nástępował /
A on widząc to / koniá nie vżywał.
Pieszo szedł tákże / głowę obwárował
Szelmem / á pierśi páiżą zákrywał.
Miecz goły trzymał w ręku: Ták z okrzykiem
Skoczywszy / stárł śię śmiele z Gáskończykiem.

38.

Gáſkończyk kołem w wielkiem chodzi kroku/
Y zmyślone nań rázy wynáyduie:
Ten záś choć ſobie nádprácował boku/
Jáko nayblizey podeń ſie ßáncuie.
Y ieſli ow wząd vſtąpi / ten oku
Ledwie dościgły rączo náſtępuie.
Y miecz nań wkoło ciſka piorunowy/
Nieuſtrzeżoney chcąc gdzie doſiąc głowy.

39.

Gdzie przyrodzenie náywięcey zchowało
Żywotá / tám ſie nabárziey nápiera:
A przy śmiertelnych rázach / ták że grzmiało
Ogromnem głoſem ná niego náciera.
Kręći ſie Rambáld nieborák / y ciáło
Prędkośćią krádnie / y tárczą záwiera.
To mieczem / to mu puklerzem odbiia/
Że go ćięty raz y ßtych ießcze miia.

40.

Lecz nie ták ieſt ten prętki do obrony/
Jáko ow drugi prętki do obrázy:
Poſiekł ná niem tarcz / y ßyßak ſtalony
Już podziuráwił / nie bez wielkiey ſkázy.
Już ten ſkrwáwiony / a ow nie draſniony/
Aż dotąd wßyſtkie wytrzymywa rázy.
Trwoży ſie Rambáld / razem go ſromotá/
Gniew/ miłość / gryzie / zdrádá/ y niecnotá.

41.

A zwątpiwßy iuż po częśći o ſobie/
Oſtátniego z niem ßczęśćia chce ſkoßtowáć:
Porzućił páiż / miecz wziął w ręce obie/
Y śiekł nań/ więcey niechcąc vſtępowáć.

Y zwárł

A zwárł śie ćieśniey / y miecz w oney dobie /
Wyniozwszy ćiał ták / że żadna hámowáć
Bláchá nie mogłá rázu ták tegiego /
A żebrá troche dośiągł mu lewego.

42.

Potem go w głowe kilká kroć wymierzył /
Ze dźwiek szedł táki / iáki dáią dzwony:
Hełmuć nie przećiął: ále ták vderzył
Ze nieprzyiaciel przyklekł pochylony.
Zádenby temu podomno nie wierzył /
Jako beł potem Tankred zápalony.
Oczy mu szczerem płomieniem páláią /
Gniewliwe zeby strászliwie zgrzytáią.

43.

Ták srogi beł wzrok wten czás Tánkredowy /
Ze go znieść nie mogł Rámbáld wiározmienny:
Słyszy / że mu miecz świszczy koło głowy /
Mniemá / że mu iuż brzuch przećiął bezdenny.
Vskoczy w strone / á miecz piorunowy
Vderzył w filar przy mośćie kámienny.
Skry / y kámienie poszły pod obłoki /
A zdrayce zimny mroz viął zá boki.

44.

Vćieka przez most / ták w niem trwogá tęga /
Zeby go sáme nogi rátowáły:
On go zá kołnierz tylko co nie śięga /
A iuż od niego tylko przez krok máły.
Wtem wszystko świátło obudwu odbiega /
Lámpy pogásły / gwiazdy poćiemniały:
Jásnośći nocy námniey nie zostáło /
Mieśiącá wszystko świátło odbieżáło.

45.

W cieniu od nocy / y czárow spráwionem /
Już go nie goni zwyciezcá w mrok srogi:
Ani go widzi / tylko w mieyscu onem /
Omácnie stáwiá niebespieczne nogi.
A wszedł we wrotá krokiem obłądzonem /
A nie postrzegł sie / że przestąpił progi.
Lecz słyszał potem / że drzwi zá niem trząsły /
Kiedy zá progi błedne nogi zászły.

46.

Rownie ták rybá ná wielkiem iezierze /
W ktore swą słoną morze wchodzi wodą:
Gdy sie ná pokoy / y ná ciszą wzbierze /
A przed morską sie zchroni niepogodą.
Záwrze sie sámá / wząd sie dármo bierze /
A z vtráconą żegna sie swobodą.
Bo przyrodzenie te wrotá otwárte
Weściu / lecz wyściu spráwiło záwárte.

47.

Ták nieszcześliwy Tánkred w one czásy
Wpadł w niewidomą ciemnice bespiecznie:
A wszedł skąd nigdy vwiązány pásy
Ciemnego mroku nie mogł wyniść wiecznie.
Wprawdzie drzwi ruszył / y mocne zawiásy
Silił sie vrwáć rekomá koniecznie.
Lecz prozno / tylko głos słyszał: Już w łyku
Wiecznie Armidzin bedzieß niewolniku.

48.

Tuć náznáczone ná wieki mieszkánie /
Smierci sie nie boy iednák z żadney strony:
Nie odpowiáda nic ná to wołánie /
Lecz wzdycha tylko Rycerz obłądzony.

Nieszczęściu łaie / y nárzeka ná nie /
Głupstwo y miłość winuie strapiony.
Czásem sam z sobą rozmawia w milczeniu /
Mnieysza zbyć słońcá / mnieysza być w więzieniu.

49.

Więtsza zbyć słońcá dobrze iáśnieyszego /
Ktorego áto ná wieki pozbędę:
A iuż z iey wzroku nędzny wesołego /
Nigdy podomno cieszyć się nie będę.
Wtem ná Argántá wspomni zuchwáłego /
Dopiero westchnie: Gdźie (prze) kolwiek śiedę
Gdźie się obrocę / wszyscy będą szydźić /
A ták (o hánbo) wiecznie się mam wstydźić.

50.

Ták cześć y miłość niewidomie psuie /
A gryzie serce w wielkiem Bohátérze:
A gdy się ten ták nieborak frásuie /
Argántá dawno miekkie mierzi pierze.
Ták go chćiwość krwie y sławy morduie /
A gniew ná pokoy / y długie przymierze:
Ze choć ma iesżcze niezgoione rány /
Prágnie / żeby niosł dźień szosty świt rány.

51.

Nocy tey / ktora on dźień uprzedzáłá /
Ledwie się trochę położył do spánia:
A wstał ták ráno / że iesżcze bez máłá
Pod kilká godzin było do świtánia.
Mowi o zbroię co w głowách leżáłá /
A giermek mu ią dał bez omieszkánia.
Nie iego zwykłą / ále dárowáną
Od Krola wszystke złotem nábiiáną.

52.

Weźmie ią záraz / y ná ſie oblecze /
A bynamniey ią nie beł obćiążony:
A miecz ogromny co z obu ſtron śiecze /
Do boku ſobie z lewey przypiął ſtrony.
Jáko ſie świeći Kometá / gdy miece
Krwáwem ogonem promień rośćiągniony:
Co Páńſtwá mieni / y wiedźie choroby /
A Krole ſtráſzy / y wielkie oſoby.

53.

Ták ſie on w ten czás świećił w lśniącey zbroi /
A oczy krwią nioſł / y gniewem piiáne:
W twárzy ſurowey ſtrách mu ſzczery ſtoi /
A śmierć w niey ſroga gniázdo ma vſłáne.
Smiáłe to ſerce ktore ſie nie boi /
Kiedy gdźie oczy rzući zágniewáne.
Mácha ogromnem po powietrzu mieczem /
A głoſem woła więtſzem niż człowieczem.

54.

Nie długo zdraycy y rozboynikowi
Chrześćiáńſkiemu moc rkáże ſwoie:
Odućze ſie go rownáć Argántowi /
Pozna wnet śiłę / pozna rękę moię.
Ná więtſzą wzgárdę iego Chryſtuſowi /
Vtnę mu głowę / y złupię mu zbroię.
A potem tákiem ozdobiony łupem /
Nákarmię kruki / y pſy iego trupem.

55.

Ták w rozdrażnionem właśnie widźiem byku /
Ktorego miłość bodźie zázdrośćiwa:
Ogromnie ryczy / y z onego ryku
Ná więtſzy ſie gniew y śiłę zdobywa.

A gdy o bliſkiem wie ſpołmiłośńiku/
Rogi o twárde deby wyoſtrzywa.
Piaſek nogámi miece nieſpokoyny/
Z przećiwnikiem ſwem przedkiey chćiwy woyny.

56.

Táka wśćiekłośćia pobudzony/ wkłáda
Hárde poſelſtwo z gniewem trebáczowi:
Jedź do obozu/ á ſkoroć ſie náda/
Chryſtuſowemu powiedz Rycerzowi.
Zem ia iuż gotow: Zá tem ſłowem wśiáda/
A iść przed ſoba każe Ottonowi:
Ták ſpieſznie z miáſtá wypuſzczony iedźie/
A wieźnia ſwego przy ſtrzemieniu wiedźie.

57.

Wtem w rog zátrabił/ á ná wſzyſtkie ſtrony
Przez ſtánowiſká dźwiek ſzedł niećierpliwe:
Bo po obozie wſzyſtkiem rozgłoſzony/
Vſzy/ y ſercá vraził gniewliwe.
Już też w naywietſzem Senat zgromádzony
Namiećie czekał/ gdźie wſzedſzy dotkliwe
Trebácz poſelſtwo ſpráwił: Wprzod miánował
Tánkredá; inſzych iednák niewyimował.

58.

Watpliwa myśla y leniwem wzrokiem/
Miedzy ſwoiemi Goffred vpatruie:
Lecz długo myślac/ długo miecąc okiem
Godnego w ſwoich ná to nie náyduie.
Przednieyſzych niemaſz/ niewie o niokiem/
Coby z niem zrownał: Tánkred gdźieś proznuie/
Do Boemunda dáleko; Rynáldá
Niemaſz/ co zabił hárdego Gernándá.

59.

Nád dźiesięć losem co byli wybráni/
Jechálo inszych co mężnieyszych śiłá:
Ktore Damászku bogátego Páni/
Swoią chytrośćią z woyská wywabiłá.
A drudzy tylko milczą záſtrománi/
V ktorych ſłábſze/ y ſerce/ y śiłá:
Káżdy ſie ſławy niebeſpieczney boi/
Wſtyd od boiáźni zwyćiężony ſtoi.

60.

Z milczenia Hetman/ y poznał z poſtáwy/
Ze ich ſtrách wielki wſzyſtkich opánowáł:
Wſtał záraz z mieyſcá/ y porwał ſie z łáwy/
(Co w niem żal y gniew pobożny ſpráwował)
Byłbych (przy) nie mąż/ lecz niewieśćiuch práwy/
Gdźiebych żywotá dźiś nie odżałowáł:
A gdźiebym ſławe memu narodowi
Zdeptáć dopuśćić miał Pogáninowi.

61.

Niechayby woyſko y moi żołnierze/
Ná ſtronie ná me potkánie pátrzáli:
Dayćie mi zbroie/ przynieśćie páncerze/
Skoczyli ſłudzy/ y záraz ie dáli.
Lecz ty Ráymundźie ſtáry Bohaterze/
Ktoremu z meſtwem rozum przyznawáli/
Nie dałeś tákiey wolnośći wodzowi/
A tákeś wten czás mowił Goffredowi.

62.

Vchoway tego/ o wſzechmocny Pánie/
Aby w twey głowie wſzyſtko woyſko miáło
Iść ná ſzanc: Tyś wodz/ nie żołnierz Hetmánie
Wſzyſtkiemby ſie nam przy tobie doſtáło.

Ciebie ná wiáry Swiętey záchowánie /
Ná ſkáżę niebo Pogáńſtwá obráło.
Ty rządź rozumem / ty władni buláwą /
Inſzy niech dźiełá pod twą czynią ſpráwą.

63.

Ja / choćiam ſię to ſkrzywił od ſtárośći /
A iużem zgrzybiał iáko mię widźićie:
Będę ſię z niem bił / kiedy powinnośći
Rycerzow dobrych wſzyſcy nie pomnićie.
Gdźiebych to teraz w tákiey był młodośći /
W iákiey was widzę co tylko ſtoićie:
A nie ruſza was / y gniew / y ſromotá /
Słuchaiąc iáko bluźni ten niecnotá.

64.

Jákim beł w ten czás / kiedy ſeymowáłá
Ziemiá Niemiecka / kiedym ogromnego
Zbił Leopoldá / co wſzyſtká widźiáłá
Rzeſza ná dworze Konradá wtorego.
A więtſza ſię to rzecz ná on czás zdáłá
Pożyć Rycerzá ták doświádczonego:
Niżli kiedyby teraz ieden tylko /
Tego motłochu gnał przed ſobą kilko.

65.

By mi ſię oná pierwſza krew wroćiłá /
Jużby beł Argánt nie żyw o tey dobie:
Lecz y ſtárość mi nie ták dokuczyłá /
Abym żywego ſercá nie czuł w ſobie.
Jeſli mi też śmierć Párká náznáczyłá /
Pozna Pogánin że mam ręce obie.
Ja wśiadam: Dźień ten moie przeſzłe látá
Lepiey ozdobi v wſzyſtkiego świátá.

66.

Ták mowił stárzec / á tá iego mowá
Stoi zá dobre do mestwá ostrogi:
Ci co dopiero rzecz nie śmieli słowá /
Smiáłość y ostre pokázuią rogi.
Káždemu teraz śiłá Argántowá
Słaba sie widzi / káždy teraz srogi.
Chce z niem Baldowin czynić/chce z Rugierem
Gwelf / Gwidowie dwá / Stephan z Gerniierem.

67.

A Pirrus / ktory dał nászem ná zmowie
(Ktorą miał skrytą z meżnem Boemundem)
Antyochią : y dwáy Anglikowie /
Eberárd wielki zapáśnik z Rosimundem:
Zá niemi potem zaraz sie ozowie
Rydolf Irlándczyk/z Szotem Rotermundem/
Gildyppá tákže z swoiem Odoárdem /
Chcą sie kosztowáć / z Pogáninem hárdem.

68.

Lecz náde wszystkie Raymund serce chćiwe /
A pokazował wzor piekney ochoty:
Już okrom głowy członki nie leniwe
Oblokł we zbroie zbyt piekney roboty.
Goffred mu rzecze: O wierciádło żywe
Dawnego mestwá / niech ná twoie cnoty:
Narod nász pátrzy / niechay zá twem wzorem/
Dzielnośći wyknie / y idzie twem torem.

69.

Kiedybym dźieśieć miał miedzy młodemi /
Ktorzyby beli tey co ty dzielnośći:
Iść pod Bábilon z krzyżami złotemi
Miałbych zto serca / miałbych zto dufnośći.

Teraz schoway się zá prośbámi memi
Do przystoynieyszych spraw twoiey stárośći.
W naczynie kárty włoż ktory w tem rzedzie/
A niechay Sedzią szczeście y los będzie.

70.

Owszem Bog sędzią/ nie te będą kárty/
Jemu są losy y szczeście poddane:
Lecz Raymund tak był twárdy y vpárty/
Ze chćiał imię swe podáć nápisáne.
Wtem Goffred w szyszak nazwiská záwárty
Włożywszy/ wstrząsnął społem pomieszáne:
Tám w pierwszey kártce ktorą rozwiniono/
Grábie z Tolozy imię náleziono.

71.

Krzykneli wszyscy wesoło: Przygány
Zaden nie może przyczytáć losowi:
Sam w ochotnieyszą Grábiá twarz vbrány/
Młodszem sie widźi/ podobny wężowi/
Gdy nową skorą ná wiosnę odźiány
Połyskuie sie przećiwko słońcowi.
Hetman mu szczęśćia wesoły winszuie/
I zwyćięstwo mu pewne obiecuie.

72.

Wtem miecz od boku sobie odpásywał/
I podał mu go/ mowiąc temi słowy:
To iest miecz własny/ ktorego vżywał
Saski odstępca swoiey zwierzchniey głowy.
Tenem mu odiął/ kiedym mu dobywał
Serca z złośliwych pierśi: A ty zdrowy
Bierz go ode mnie/ á iako mnie służył/
Day Boże byś go ták szczęśliwie vżył.

73.

A wtem ták długiey zwłoki niecierpliwy
Cyrkaßczyk woła / sromoci / y łáie:
O iáko mężny / iáko vrodziwy /
Jáko Rycerski lud Europá daie.
Niech wyndzie Tánkred ieśli boiu chćiwy /
Jeśli mu sercá y śiły dostáie.
Czy leżąc w pierzu podomno do nocy /
Jáko y pierwey chce od niey pomocy.

74.

Jeśli sie boi / niech idą rotámi
Jedná po drugiey / iezdá y piechotá:
Kiedy nikt zenną czynić miedzy wámi
Sam á sam nie chce: O iáka sromotá:
Grob swego Bogá maćie pod murámi /
Niech wżdy was rußy do niego ochotá:
Prostą do niego tedy drogę maćie /
Ná coś wietßego miecze swe chowaćie:

75.

Ták iáko biczem Sárrácen zuchwáły
Siecze po sercu náßych tem łáiániem:
Ale nabárziey vraża sie śmiały
Grábiá z Tolozy / y chce pomsty ná niem.
Dzielność sie iáko żelázo od skáły
Ostrzy sromotnem iego vragániem.
Wśiada ná swego Aquiliná / ktory
Z prętkiemi niemal rowno biega piory.

76.

Ten sie tám rodził kedy nieprzebrniona
Wodá Tagowa wiedzie swe strumienie:
Gdzie woiennych stad mátka przychecona
Ogniem / ktory w niey budzi przyrodzenie.

Przećiw wiátrowi gebą obrocona/
Plodne od niego przyimuie naśienie.
A ták bez koniá vrodzi (o dziwy)
Z ćieplego wiátru źrzebiec vrodziwy.

77.

Rzekłbyś y o tem/ że Aquilin zgołá
Z conayprętszego wiátru vrodzony:
Kiedybyś widział/ kiedy ćiáśne kołá
To ná te czyni/ to ná owe strony.
Albo kiedy wćiąż podgrzawszy kes czołá/
Bieży iáko ptak pretki/ przez zagony.
Ná tákiem Grábiá śiedział w ten czas koniu/
A ták sie modlił bedąc iuż na błoniu.

78.

Ty ktoryś pomogł przećiw Olbrzymowi/
Ná Terebinćie vbogiey dziećinie:
Że ten co wszemu był Izráelowi
Strászny/ dał gárło máłey chłopiećinie.
Hárdemu przepych skruś Pogáninowi/
A zdarz/ o Pánie/ że tem mieczem zginie.
Niech stárzec pychę zetrze iuż przerdzáły/
Jako ią w on czás stárł młodzieńczyk máły.

79.

Ták prośił Ráymund/ á prośby gorące
Z pewną vfnośćią do Bogá postáne:
Ták iáko ogień gorolotny rące
Przeszły niebieskie Sfery málowane.
Przyiął ie Tworcá/ y weyrzawszy w lśniące
Woyská Anyołow y ćmy nieprzebráne:
Jednemu go z nich roskazał pilnowáć/
A w niebespiecznych złych rázlech rátowáć.

80.
Anyoł ktory mu ſtroż beł náznáczony /
Z wieczney niebieſkiey Boſkiey opatrznośći:
Od tego czáſu iáko vrodzony
Ná świát / ſłoneczney záchwyćił iáſnośći.
Teraz ſłucháiąc / że Bog nieſkonczony
Około niego wietſzey chce pilnośći /
Szedł ná wyſoki zamek / kedy ſtały
Niebieſkich broni pełne Arſenały.

81.
Tám oſzczep ktorem ogromnego ſmoku
Przebito / wiſi v iedney komory:
Tám ſtrzały ktore ſtrzeláią z obłoku /
Płáczliwe woyny / y śmiertelne mory.
Tám y pioruny niewidome oku /
Tám y chowáią Troząb wielki ſpory:
Ktorem z ſámego gruntu ziemie máca /
A wielkie miáſta Stworzyćiel wywraca.

82.
Miedzy inſzemi puklerz niebieſkiemi
Rynſztunkámi ſie łśniał Dyámentowy:
A był ták wielki / że zaiął ná ziemi /
Od Kaukazu po wierzch Atlántowy.
Co Swietych Pánow y z ſpráwiedliwemi
Miáſty / pobożnych Krolow ſtrzeże głowy.
Ten niewidomy Anyoł ná ſie włoży /
A ſtánie bliſko przy Grabi z Tolozy.

83.
Tem czáſem ludzi co ſie dźiwowáli /
Wieże / y mieyſckie pełne beły mury:
Już też z Kloryndą ludźie wyieżdżáli /
Nie przeieżdżáli iednak wierzchu gury.

Chrześciánie

Chrześćiánie też osobno czekáli/
Sprawieni w polki. W śrzodku był plác ktory
Zostawał wolny/ y niezástapiony/
Miedzy woyskámi gońcom náznáczony.

84.

Hárdy Cyrkáßczyk pyta o Tánkredźie/
Nowego kogoś/ nowe widzac stroie:
Przymknie sie Grábiá/ y podeń podiedźie/
Gdźie indziey (prawi) iest ná ßcześćie twoie.
Nim sie on wroci/ y nižli przyiedźie/
Atom ia gotow odpráwić te boie:
A bić sie ztoba zá niego/ á ktemu
Wolno to ma bydź/ iako to trzećiemu.

85.

Rośmiał sie Argánt: A Tánkred coż żyie/
Czy vmárł? gdźie iest? co sie (prry) z niem dźieie?
Dopiero groził/ á teraz sie kryie/
A w nogach tylko pokłada nadźieie.
Ale niechay sie y pod ziemie wryie/
Niech náostátek dzwonem sie odźieie/
Námácam go ia. Juž wiecey nie czekał
Ráymund/ ále rzekł: Łżeß by on vciekał.

86.

Zgrzytnał gniewliwy Cyrkáßczyk zebámi/
A surowemi odpowiedźiał słowy:
Więc sie ty zań biy. A z Bohaterámi
Vkażeć iákiey vżywáia mowy.
Skoczyli zá tem raczo z kopiámi/
A oba sobie mierzyli do głowy.
Grábiá ták iáko wymierzył/ nie zmylił/
Ale coż potem? áni go náchylił.

87.

Argánt záś chybił ponno z wielkiey chęći/
Co wielka była v niego nowiná:
Albo też Anyoł Grábie ná pámięći
Miał/ y zepsował raz v Pogániná.
Gniew śie okrutny w Cyrkáśczyku nięći/
Porzućił drzewo: ná Chrześćianiná
Chce inszey broni y pewnieyszey vżyć/
Kiedy mu pierwsza niechćiáłá posłużyć.

88.

Ná raczem koniu przećiw niemu w oczy
Bieży iáko ptak/ á miecz ma dobyty:
Ale mu Raymund w práwy bok vskoczy/
A záś przypadszy/ tnie go w łeb zakryty.
Znowu nań zewrze co ma w koniu mocy/
Znowu on w lewo skoczywszy w helm lity
Tnie/ ále dármo ćiął bo obá rázy/
Nie bał śie żadney twárdy szyszák skázy.

79.

Chce śie z niem Argant ćieśniey związáć zgolá/
Zeby go iáko ná dół z koniá zwálił:
Lecz vskákuiąc Grábiá chroni czołá/
Boiąc śie by go z koniem nie obalił.
A to tám to sám wielkie czyniąc kołá/
To nátárł/ to śie od niego oddalił:
Aquilin żartki gdźie Pan wodzą kinie/
Wypráwuie śie/ to nátrze/to minie.

90.

Jáko gdy dźielny Hetman mocney wieże/
Albo wysokiey dobywa gdźie gury:
Wszystkich przystępow kuśi/ ták odźieże
Stalone śiekąc/ y on szuka dźiury.

Ale iż pierśi mocną zbroią strzeże /
Pilnuiąc dobrze powierzoney skury/
W blách godzi słábszy / y gdzie ćienkie nity /
Chce gwałtem swoy miecz wráźić iadowity.

91.

Już mu blách w kilku mieyscách podźiurawił /
Ták że mu ćiekłá krew miedzy żelázy :
A sam nie tylko że się nie vkrwawił /
Ale y w zbroi znáczney niemiał skázy.
A Argánt dotąd ieszcze nic nie spráwił /
A ná wiátr tylko prożne ćiskał rázy :
Niespracowány ; iednák pełen pychy /
Siecze / á czásem srogie czyni sztychy.

92.

Nákoniec z gury Sárrácen raz ćięty
Vczynił / bo się Grábiá beł nádstáwił :
Że chociá ták beł swą żártkośćią wźięty /
Aquilinby go iuż beł nie wybáwił /
Ale z dáleká vyrzał Anyoł święty /
A z niewidomą pomocą się stáwił.
Wyćiągnął rękę / y Dyámentowy
Puklerz podstáwił pod miecz Argántowy.

93.

Miecz poszedł w sztuki / bo od rzemieśniká
Broń śmiertelnego z ziemie vczyniona /
Nie mogłá zdzierżeć tey / co od kuźniká
Nieśmiertelnego belá vrobiona.
Cud się to wielki zda v Cyrkászczyká /
Że mu zostáwa ręká obnáżona :
Myśli zdumiały / widźi że nie żárty /
Że tarcz Grábiná ma ták twárde hárty.

94.

Bo mniemał Argánt / y ták mu śie zdáło /
Ze o tarcz iego on miecz beł ſtłuczony:
Toż y w Ráymundźie mniemánie zoſtáło /
Nie wiedząc że beł z niebá záſłoniony.
A widząc że śie żelázo ſpádáło /
A że beł z mieczá Argánt obnáżony:
Stał w mieyſcu niechcąc zwyćięſtwá podłego /
Z nieprzyiaciela ſwego bezbronnego.

95.

Chćiał iuż rzec / áby mieczá kedy doſtał /
Lecz záśie potem rozmyślał to ſobie:
Ze gdźieby przegrał y ná placu zoſtał /
Wſzyſtkoby woyſko zelżył w ſwey oſobie.
Niechćiał niegodnie wygráć choćby ſprośtał /
O poſpolitey myśli też ozdobie.
A wtem mu (pátrzćie foremnego ſtrzelcá)
Puścił w twarz Argánt vłomione ielcá.

96.

A záraz boyce dawſzy w bok koniowi /
Chce go w pás porwáć: W tem ielcá z głowicą
Dośięgły twarzy / y Tolozanowi
Nádrtukły nosá dobrze pod przyłbicą.
Nie zlękł śie / y wbok ſkoczył Argántowi /
Niechcąc z niem ſztuką czynić zapáśnicą.
A kiedy go chćiał porwáć w rękę práwą /
Zádał mu iedne małgránę krwáwą.

97.

Potem iák piorun niedośćigły oku /
To ztąd / to zowąd / rączy koń obráca:
A záwſze go tnie po pierśiach po boku /
Kiedy odſkoczy / y kiedy śie wráca.

Co w sobie mocy / co w koniu ma skoku /
Wszystkiego kuśi / y wszystkiego maca:
Nayskrytszey śiły na niego dośięga/
A szczeście zsoba z niebem poprzyśięga.

98.

On w dobra zbroie y sam w sie vbrany
Odpiera przedsie / y nic sie nie boi:
A iako okret co ma sztyr vrwany /
Stargany żagiel / ieszcze cało stoi.
A choć iuż ieden bok ma zgruchotany /
A morze iuż go słona woda poi:
Chocia sie iuż weń ze wszystkich stron leie /
Jeszcze ostatniey nie traci nadzieie.

99.

Takieś na ten czas miał niebespieczeństwo
Argancie / gdy cie Belzebub ratował:
Ten cień w zmyślone obłokł człowieczeństwo /
A z obłoku mu członki pospráwował.
A Kloryndzine wziawszy podobieństwo /
Jey mu postawe y mowe darował:
Dał chod / dał mu głos/ dał iey zwykłe stroie/
Dał y zwykły blask od iey świetney zbroie.

100.

Do Oradyna strzelca szła sławnego
Mara / y rzekła: Sławny Oradynie:
Ciebie słuchaia strzały/ y każdego
Celu / kiedy chcesz żadna znich nie minie.
Jaka to bedzie narodu naszego
Szkoda / ieśli ten wielki Rycerz zginie:
A iaka hanba ieśli do swych cały /
Vydzie z zwyćięstwem nieprzyiaciel śmiały.

101.
Pokaż y teraz co vmieß/ á w ćiele
Tego pśá vtop twoy belt iádowity:
A my v Krolá twoi przyiaćiele
Ziednam vć łáſkę / y dar známienity.
W tem ſię Orádyn nie rozmyślał wiele/
Obietnicámi onemi vpity:
Strzałę do prętkiey przyłożył ćięćiwy/
A wymierzywßy łuk wyćiągnął krzywy.

102.
Swiſzczy y wiátry śiecze rozeſwáne
Strzałá prętkiemi przyprawiona piory:
A tráfi w páſy przeczką poſpinane/
A miedzy nity vczyni kes dziury.
Oſtre żeleźce krwią záfárbowáne/
Zwierzchniey dośięgło trochę tylko ſkury:
Bo Anyoł ſtrzałę odiął lotu siłá/
A vczynił ták/ że ſię wyśiliłá.

103.
Ciągnie ràniony ſtrzałę Grabiá ſtáry/
A widźi że mu krew po zbroi ćiecze:
A z nieſtrzymáney Pogániná wiáry
Strofuiąc/ z oczu ogień ßczyry miece.
Hetman vmowę ſpolną z oney miáry
Zgwałconą widźi/ á że ſtrzałę wlecze
Raymund od niego záwßę pilnowány/
Bárzo ſię boi iákiey wielkiey rány.

104.
A ſwych do pomſty ręką y ięzykiem
Budźi/ y chćiwey dodawa ochoty:
A ći zá wielkiem ſwoiem woiownikiem/
Drzewá w tok kłádą/ y ſkłádáią groty.

A tak obiedwie stronie szły z okrzykiem /
Do strászney Marsá wściekłego roboty:
Juz pola nieznác / á iáko rozwlokły
Dym / kurzáwy sie áż pod niebo wlokły.

105.

Złamáne drzewá trzeszczą: Tu koń zdycha /
Tu drugi bieży sámopás: Tu zbity
Rycerz od koni podeptány wzdycha:
Ten ręki niema / ten wpoły przebity.
Ten iuż vmárły / á ten ieszcze dycha.
Ten świeci srogą przez ránę ielity.
A im sie bárziey y ćieśniey mieszáią /
Krew miedzy sobą hoyniey rozlewáią.

106.

Dostał buławy Argánt zápędzony /
A gdzie naywiętsza bitwá bełá skoczył:
Tą sobie wszedzie czynił plác przestrony /
Rozrywał hufce / y we krwi ią moczył.
A ná Ráymundá wszystek obrocony
Gniew niosł / pilnuiąc żeby go gdzie zoczył.
Własnie iáko wilk ktory głodne zeby /
Krwią chce nápoić / swey łákomy gęby.

107.

Ale go wielcy wstráćili mężowie /
A ná sobie go troche zábáwili:
Ormin / Gwid ieden / y dwáy Gerrárdowie /
Rugier / y zacny Grof ná Bálnáwili.
Lecz im go bárziey cni Bohátérowie
Sciskáli / tem beł srozszy w oney chwili.
Ták iáko ogień co gwałtem zámkniony /
Wychodzi / y mur niesie wywálony.

108.

Zábił Ormina / w łeb ránił Gwidoná /
Z Rugierá śie też duszá gotowáłá /
Wtem wkoło niego wielka zgromádzona
Kupá / zewsząd go oszczepy śiegáłá.
Kiedy ták iego śiłą bitwá oná
Z oboiey strony w rowney wadze trwáłá.
Skoczywszy Hetman rzekł Báldowinowi /
Nástepuy z rotą swą ku pośiłkowi.

109.

A z práwego śie vderz o nie boku /
Gdźie śie naywiecey biią y mieszáią:
Ledwie to wyrzekł/ że wszystkiego skoku
Bieżą / y z boku śmiele śie podkáią.
Zá tem natárćiem vstepuią kroku /
A wćiąż Pogánie hurmem vćiekáią.
Już śie szyk zmieszał / hufce rozerwáne /
Chorągwie zbite / y w ziemie wdeptáne.

110.

Już práwe skrzydło tákże vstepuie /
Już niewidomey wszedźie pełno trwogi:
A wszyscy zgołá (ták ich strách zdeymuie)
Okrom Argántá w pretkie pośli nogi.
Ten tyłu tylko sam nie vkázuie /
Ten twarz / ten y wzrok tylko trzyma srogi.
Ktoby sto mieczow / sto rąk miał przy ćiele /
Nie vczyniłby iáko on ták wiele.

111.

Trzyma ná sobie miecze / groty / konie /
A przećie zá ták wielkiem naćierániem:
Czásem to tego / to owego zonie /
A pełno trupow y przed niem / y zá niem.

Już zbroie / iuż ma potłuczone ſkronie /
Już krwią ściekł / á wżdy nieznáć tego ná niem.
Ale nákoniec geſty w onem czesie /
Lud go obraca / y z ſobą go nieśie.

112.

Muśiał tył podáć zá onemi wáły /
Ktore go wielkiem gwałtem zábieráią:
Lecz iego kroki nie owych ſie zdáły /
Y ſerce także / ktorzy vćiekáią.
Z oczu mu ßczyre ſkry wyſkákowáły /
Y poſtáremu zwykły gniew chowáią:
Zaieżdża ſwoich żeby ſie wrácáli /
Nic nie pomogło / wßyſcy vćiekáli.

113.

Chćiałby przynamniey on o vćiekánie
Rządne mieć / żeby ſpráwą vchodzili:
Ale ſtrách niedba ná żadne łáiánie /
Dármo ſie groźbą y prozbą nań śili.
A widząc Hetman że ſłábßy Pogánie /
Y że ich iego ludzie przełomili.
Idąc zwyćieſtwá ßcześliwego ćugiem /
Jeden pośiłek poſyła zá drugiem.

114.

Y iedno że to nie beł náznáczony
Dzień / co od Bogá z wieku był przeyrzány:
Jużby beł záſtep on niezwyćiężony
Miał / oney woyny koniec pożądány.
Lecz widząc ßátan / żeby beł znieśiony
Zá tem zwyćieſtwem rząd iego z Bałwány.
Zá dopußczeniem Pańſkiem w mgnieniu oká /
Chmury y wiatry wypuśćił z obłoká.

115.

Dźień śię y słońce przed chmurámi ściska/
Ktore wychodzą z piekielney ćiemnice:
Swiátá niewidáć/ że wszech stron śię błyska/
Z gromow strászliwe idą trzáskáwice.
Niebo pioruny bez przestánku ćiska/
Grad ścina trawy/ y piękne pszenice.
Polá zálewa/ wycher z gruntu máca/
A gory trzęśie/ y dęby wywraca.

116.

W iednem czáśie deszcz/grad/wiátr/źimna wodá/
Lękliwe biią Chrześciány w oczy:
A oná sroga zbytnia niepogodá
Stanowi roty/ rowną czarney nocy.
Chorągwi nieznáć/ w ludźiách wielka szkodá/
Ktorzy sobie dáć nie mogą pomocy.
Bo tey Klorynda pogody zażyłá/
A koniowi w bok ostrogi włożyłá.

117.

Wołáłá ná swych: Zá námi życzliwe
Niebo pomaga/ y zá nas woiuie:
Pátrzcie iako nám sámem przyiaźliwe
Twarzy/ y ręce wolne zostáwuie.
A ich y w oczy/ y w czołá lękliwe
Biie/ y gniew swoy ná nich vkázuie.
Swiátło iem bierze/ á nam drogę śćiele
Dziś do zwyćięstwá/ nástępuymy śmiele.

118.

To rzekszy z ludźmi swoiemi nátárłá/
Tył niepogodźie tylko podáwáiąc:
A z Chrześciány ták śię męznie zwárłá/
Że poszłá przez nie máło wstrętu máiąc.

A co dopiero mało nie dał gardła
Argant / bił naszych srodze naciśraiąc.
Zaczem iuż wszyscy gwałtem vciekali /
A tyły mieczom y dzdżom podawali.

119.

Gniew nieśmiertelnych y śmiertelnych miecze /
Vciekaiące grzbiety przesladuią:
Krew strumieniami wytoczona ciecze /
Ktorą sie wody y drogi farbuią.
Tu trupy końskie / tu leżą człowiecze /
Pyrrus y Rudolph iuż wiecey nie czuią.
Tamtemu Argant srogi ściął wierzch głowy /
Ten legł od szable mężney białeygłowy.

120.

Tak vciekali bici Chrześciánie /
A piekielne ie goniły pokusy:
Hetman sam tylko na grad / na łyskánie
Niedba / grom go nic / y piorun nie rusży.
Na swych surowe grozby y łáiánie
Obraca / a iż iuż przegraney tusży:
Na koniu stoiąc w oboz otworzony /
Przed bramą zbiera swoy lud rosproszony.

121.

Dwá rázy koniá ná on czás rospuścił /
Chcąc swych ratowáć przeciw Argántowi:
Dwakroć sie okrył y nic nie opuścił /
Co należało onemu Hetmánowi.
Potem z inszemi vstąpił / y puścił
Wolny zwyćiezcy plác Pogáninowi.
Zatem sie oni do miástá wracali /
A ci strapieni w obozie zostáli.

122.
Ale przed wielką y tám niepogodą /
A wśćiekłem wiátrem pokoiu niemáią:
Ognie pogásły / oboz spłynął wodą /
Powrozy sie rwą / koły sie pádáią
A ze wszystkiego woyská wielką szkodą
Szalone wichry namioty tárgáią.
Gromy / dżdże / wiátry / społem sie mieszáły
Z ludzkiemi głosy / y świát ogłuszáły.

Koniec pieśni śiodmey.





PIESN OSMA.

ARGVMENT.

O Krolewicá Szwedzkiego słucháią
Smierći / y iáko iego lud beł zbity:
Z podobieństw płonnych / Włoszy ták mnie- (máią /
Ze ich Rynáld beł okrutnie zábity.
Alekto broi / wszyscy sie mieszáią /
Ná Goffredá gniew rośćie iádowity:
Káżdy mu groźi / y káżdy nań zmierza /
On słowy tylko te wrzáwe vśmierza.

WIERSZ PIERWSZY.

IVż beły wiátry vćichły szalone /
A niepogodá iuż sie spokoiłá:
Już y ná ziemie y ná morze słone /
Złote iutrzenká świty prowádźiłá.
Lecz podźiemna ćmá ktora wichry one
Wzbudźiłá / przedśie sztuki swe robiłá.
Astrágor chytry tusząc że co zyszce /
Ták Alekćie swey mowi towárzyszce.

2.

Pátrzay Alekto / że sie tu iuż stáwił /
A do Goffredá idźie ten / ktorego
Sam Bog bez chyby nam ná złość wybáwił /
Zywo od mieczá Solimánowego.
Ten Chrześćiánom będźie wszystko práwił /
O Krolewicá porażce Szwedzkiego:
Odkryie wszystko / zá czem ponno oni
Słáć po Rynáldá muszą w ták zley toni.

3.
Poczatkom trzebá zábiegáć/ bo z trochy
Skry skrytey / czesto ognie wielkie były:
Jdz do Chrześcian / zmieszay ich/ niech płochy
Zołnierz sam ná sie vżyie swey śiły.
Miedzy Angliki / Szwáycáry/ y Włochy
Wrzuć ogien/ a iad puść iem w krew y w żyły.
Niechay sie wściekłe gniewy w nie wprowádzą/
Niechay sie sámi miedzy sobą wádzą.

4.
Godna tá spráwá ták y twey roboty/
Masz plac Pánu sie nászemu przysłużyć:
Ták rzekł Astrágor/ á oná ochoty
Pełná/ chce záraz w oney spráwie służyć.
Wtem w oboz miedzy ozdobne namioty
Wiechał on Rycerz/ myśląc kogo vżyć:
Aby mu przystep ziednał v Hetmáná/
Chcąc mu oznaymić śmierć swoiego Páná.

5.
Kiedy sie pilnie o Hetmánie pytał/
Káżdy mu namiot iego vkázował:
Tám wprowádzony z vkłonem go witał/
A reke iego vczćiwą całował.
Potem ták począł: Kto twe dźiełá czytał/
A wie iákoś te kráie powoiował:
Zdziwi sie/ bo twa słáwá iáko trzebá/
Od Oceáná śiega áż do niebá.

6.
Radbymći beł niosł weselsze nowiny/
(Tu srodze westchnie/ y westchnawszy rzecze)
Steno Szwedzkiego Krolá syn iedyny/
(Ach iáko rzeczy omylne człowiecze)

Chćiał być ieden z tych co do Pálestyny
Szli / dla Chrystusá przypasawszy miecze:
Niebespieczeństwá / y oćiec vbogi
Już zeszły/ nie mogł rozwieść mu tey drogi.

7.

Chćiał spraw pod tobą náwyknąć Marsowych/
Ták dobrem mistrzem: y z wielkiey chćiwośći
Gniewał się ná się że dotąd w domowych
Schowány pánstwách / gnuśniał w nikczemnośći.
Słyszał o wielkich dźiełach Rynáldowych /
A sławie iesżcze w niedoszłey młodośći.
Tá go chęć święta do tey drogi wiodłá /
Lecz miłość Boża / naybárziey go bodłá.

8.

Przeto iáko się iedno nágotował
Z przebránem ludem z domu wyszedł w pole:
A ná Trácyą drogę swą kierował /
A szedł ná wielkie Konstántynopole /
Tám Cesarz Grecki hoynie go częstował /
Tám mu poseł twoy powiádał przy stole
Antyochiey iákośćie dostáli /
A iákośćie iey potem dotrzymáli.

9.

Jáko was beli oblegli Persowie
W mieśćie z swoiemi woyski ták wielkiemi:
Że się ták zdáło/ że wszystko pogłowie
Wyszło / y ledwie został ktory w źiemi.
Ciebie też w swoiey nie zápomniał mowie /
A inszych kilku: Ale przed inszemi
Rynáldá / iáko wykradł się rodźinie/
Co potem zrobił / y iáko dźiś słynie.

 10. Powiedźiał

10.
Powiedział y to / żeście iuż myślili /
Szturmem śie kuśić o Syońskie grody:
Rádząc ábyśmy z niem nie opuścili /
Tey do zwyćięstwá ták piekney pogody.
Táką zágrzany mową w oney chwili /
Ták posłá twego beł Krolewic młody:
Ze sobie z sercá przybydź ná czás życzył /
A nie tylko dni / lecz godźiny liczył.

11.
Ták mu śie zdáło / że mu wymawiano
Jego nikczemność w cudzem zálecániu:
A kiedy mu śie zatrzymáć kazano /
Niechćiał przestáwáć ná niczyiem zdániu.
Niebespieczeństwo ktore przekładano /
Zá nic sobie ma / á to ná świtániu /
To vtesk niony w nocy záwsze myśli /
Abyśmy ná czás do potrzeby przyszli.

12.
Sam śie ná swą śmierć vkwápliwy bierze /
A nieszczęśćie nas wielkiem gwałtem ćiągnie:
Noc mu śie zdáłá bydź nie w swoiey mierze /
Nád zwyczay dłuższa / y ledwie go wśćiągnie.
Co krotszą drogę sam sobie obierze /
A ták skoro śie lud do kupy śćiągnie:
Ruszy śie z mieyscá / myśląc złe przechody /
A niebespieczne przebyć bez swey szkody.

13.
Siláśmy nędze ná drodze vżyli /
Ale y głody / y zasadki skryte:
A niewczáśyśmy wszystkie zwyćiężyli /
Pogáństwo vszło / álbo beło bite.

Iużeśmy názbyt bespiecznem i beli /
Dla sczęścia ktore belo známienite:
Kiedyśmy gęste pospinali wozy /
Przy Palestyńskiey gránicy w obozy.

14.

Támći co naprzod chodźili przybiegli /
Dáiąc znáć / że zbroy srogi chrześt slyszeli:
A że chorągwi niemáło postrzegli /
A ztąd że lud beł wielki rozumieli.
Wiele ich belo co srodze pobledli
Ná te nowiny / y vćiekáć chćieli.
Postáremu się Krolewic rumieni /
A áni twarzy / áni glosu mieni.

15.

Dwie (prawi) mamy przed sobą Koronie /
Iedne zwyćięstwá / drugą męczennictwá:
W támtey nie wątpię / tę włożyć ná skronie
Prágnę / z Swiętemi pewien vczesnictwá.
A tu nas pozny wiek nie zápomionie /
A tám dostąpiem wiecznego dziedźictwá.
Tu ná tem polu świát nasze ozdoby /
A nasze będźie vkázował groby.

16.

Wtem straży záwiodl y oboz obbieżal /
Dźieląc vrzędy z pracą miedzy swoie:
A kazał aby káżdy zbroyno leżal /
Sam tákże z śiebie nie zdyimował zbroie.
Nocy był ten czás gdy nawbárziey bieżal
Sen / ná troskliwe ludzkie niepokoie:
Kiedy Pogáńskie okrzyki y glosy
Wstály / ktore szly pod sáme niebiosy

17.
Vderza w lármę / on záraz wesoło
Wprzod przed inszemi w świetney stánie zbroi:
A z pieknem okiem okazáłe czoło /
W bárwę śmiáłośći pospolitą stroi.
Wnet nas Pogáństwo otoczy: Juz koło
Obozu woysko niezliczone stoi:
Lás gestych kopiy przećiwko nam stánie /
Chmurę strzał ná nas wypuszczą Pogánie.

18.
W nierowney bitwie / bo przećiw iednemu
Jesli nie wiecey do dwudziestu było:
Siłá ich legło / śiłá po nocnemu
Cieniu / z okrutnych ran z świátá schodziło.
Oko zákryte pobitych żadnemu
Vyrzeć nie dáło / y nie dopuściło:
Bo rázem szkody y násze dzielnośći /
Noc okrywáłá płászczem swey ćiemnośći.

19.
Jednák Krolewic ták śie vkázował /
Ze go znáć było dobrze choćia w nocy:
Jesli mu śie kto zbliská przypátrował /
A iego śiłom/ y sercu/ y mocy.
Gdzie iedno bystry swoy koń nakierował /
Gdzie mieczem kinie / y gdziekolwiek skoczy:
Krew wielka płynie wszedzie w onem czesie /
Strach srogi w oczu / á śmierć w reku niesie.

20.
Aż dotąd / kiedy ná świat wychodziłá
Złota iutrzenká / oná bitwá trwáłá:
Ale skoro noc dniowi vstąpiłá /
Ktora strách gestych śmierći zákrywáłá.

Dopiero świátłość niebieska odkryłá /
A oku woysko zbite vkazálá.
Po polu gesty trup leży / y máło
Rycerstwá co iuż nászego zostáło.

21.

Sto nás zostáło ode dwu tyśiecy /
Kiedy Krolewic vyrzał zbite szyki:
Ja niewiem / iesli strwożył śie widzecy
Pobite pierwsze swoie woiowniki.
Nie dał tego znáć ták do swych mowiecy:
Mamy / o Bráćia / dobre przewodniki.
A my zá niemi w niebo ich przykłádem
Idźmy / krwią od nich náznáczonem śládem.

22.

A wesoł z śmierći / że iuż beła bliska /
Niost pierśi pełne niebieskiey ochoty:
Nieprzyiaciel nań zewszad geste ćiska
Miecze / kopiie / strzáły / ostre groty.
Że nie tylko tá z stali zbroiá śliska /
Lecz Wulkánowey podomno roboty
Nie wytrwáłáby / ták że iego ćiáło
Skłote / iedną śie tylko raną zdáło.

23.

Nie żywot trzyma / ále niepożyty
Wezeł dzielnośći / członki iuż zemdlałe:
Kole sam skłoty / y biie sam zbity /
A w skłotem ćiele serce ieszcze śmiáłe.
Wtem wzrostem wielki / wzrokiem łádowity
Mąż / maiąc oczy groźne y zuchwále:
Siekł nań ták długo z drugiemi swoiemi /
Że náostátek Sueno beł ná ziemi.

24.

Poległ nieſzczetyß kwiát piekney młodośći /
A nie beł żaden ktoby go rátował:
Wámi droga krwi / y ßlachetne kośći
Swiádcze / iákom ſie ná ten czás ſpráwował.
Wzgárdźiłem żywot / y z wielkiey żáłośći /
Szedłem ná miecze / pie rśim nádſtáwował:
A by to beło wiecznych loſow zdánie /
Zem śmierć miał podiąć / zárabiałem ná nie.

25.

Jam tylko ieden ſam miedzy trupámi
Zyw leżał / y to tylko też co żywy:
A niewiem co ſie potem działo známi /
Ták mi był odiął zmyſł mrok nieżyczliwy.
Lecz ſkorom mdłemi przeyrzał kes oczámi /
Ktore był záćmił ćień niepámietliwy:
Noc mi ſie zdáłá y że w onem mroku /
Płomien ſie błyßczał zemdlonemu oku.

26.

Nie miał wzrok wten czás w ſobie tákiey mocy /
Aby beł rzeczy rozeznał widziane:
Lecz beł iák gdy kto raz otworzy oczy /
Raz záwrze / wpoły czułe / wpoł oſpáne.
Oſutowiałe rány w zimney nocy /
Dopiero bole czuły nieſłycháne.
Bolu to ießcze wiecey przydawało /
Ze ſie ná wietrze pod niebem leżało.

27.

Wtem gdy ſie oná świátłość przymykáłá /
Vſłyße iákąś cichą dwu rozmowe:
A przymknawßy ſie podle m..ie zoſtáłá /
Jam podnioſł z ſtráchu óćieżáłą głowe:

Aż w ſzácie ktora do ziemie śięgáłá
Vyźrze dwu z ogniem / y vſłyſze mowę.
Dufay / o ſynu / Boſkiey opátrznośći /
Ten ćię rátuie w twoiey doległośći.

28.

Potem przyſtąpił / y tknawſzy mi głowy /
Żegnał mię / w wielką pokorę vbrány :
A pátrząc w niebo / nabożnemi ſłowy
Mowił nádemną tym niezrozumiány.
A rzekł : wſtań. A ia wſtawam záraz zdrowy /
Bolu nie czuię áni żadney rány /
Owſzemem ſię zdał ſam ſobie czerſtwieyſzy /
A (o cud wielki) dobrze ochotnieyſzy.

29.

Zádźiwiłem ſię / y myśli lekliwe
Wierzyć niechćiáły onemu cudowi :
Aż mi ieden znich : Czemu (pry) wątpliwe
Máłowiernemu zmyſły rozumowi
Poddawaſz ? vwierz / my ćiáło prawdźiwe
Nośiem / y ſłudzy ſąſmy Jezuſowi :
Ktorzyſmy świátem wzgárdźili obłudnem /
A tu ná mieyſcu mieſzkamy bezludnem.

30.

Mnie Tworcá świátá / miłośnik człowieczy
Kazał o tobie pilne mieć ſtáránie :
Ktoremu nie dźiw wielkie czynić rzeczy /
Przez podłe środki nád ludzkie mniemánie.
Ten y to ćiáło ma ná ſwoiey pieczy /
W ktorem cna duſzá miáłá ſwe mieſzkánie :
A chce żeby z nią w iáſność oblecżone /
A w nieśmiertelność było ziednoczone.

31.

A żeby mu był grob táki spráwiony /
Iáki należy ciáłu ták zacnemu :
Ktory v świátá będźie poważony /
A oznaymiony wiekowi poznemu.
Poyrzy po gwiazdách / á pátrz z práwey strony
Ná iedne / słońcu podobną iásnemu.
Táć przewodnikiem będźie / y pobieży
Żywem promieniem / tám gdźie twoy Pan leży.

32.

Wtemem obaczył z wielkiem podźiwieniem /
Ze z oney gwiazdy świátłość wychodźiłá:
A rośćiągnionem do źiemie promieniem /
Gdźie ćiáło beło prosto wymierzyłá.
A Krolewicá swem iásnem promieniem /
A wszystkie iego rány oświećiłá :
A potem nagle ode mnie bieżáłá /
A ták iáko krew wszystka szczerwieniáłá.

33.

Nie ná nos leżał / ále iáko żywy
Mierzał do niebá vmysł obrocony :
Ták y ná on czás choć martwy wzrok chćiwy
Do gwiazd obroćił / ná wznák położony.
Miecz w iedney pieśći śćiskáiąc pierzchliwy /
Iákoby chćiał bić trzymał wynieśiony:
Drugą do pierśi nabożnie przykłádał /
Ták iákoby sie zá grzechy spowiádał.

34.

Kiedym ták łzámi świete kropił rány /
Nie bez żáłośći / nie bez wielkiey męki :
Krolewicowi miecz mocno trzymány /
Z pieśći Pustelnik wyimował przezdźięki.

A rzekł mi zátem : Ten miecz krwią rumiány /
Ktorym dopiero wyiął z mężney ręki :
Jest ták hártowny / y ták doskonáły /
Że dawne wieki tákiego nie miáły.

35.

Bog w dyámenćie wyrok ten wykował /
Ponieważ Páná vtráćił pierwszego :
Aby w tey stronie dármo nie prożnował /
Lecz áby prędko poszedł do drugiego.
Ktoryby w rowney śile niem woiował /
Ale szczęśliwiey / y czásu dłuższego :
A niem śie pomśćił (iego to robotá)
Nád tem / co Swená pozbáwił żywotá.

36.

Soliman Swená zábił / w Solimánie
Ten miecz ma zostáć / y bydź vtopiony :
Przeto zánieś go tám / gdźie Chrześćiánie
Pod miástem máią oboz zátoczony.
Nie boy śie / ábyć w drodze wstręt Pogánie
Mieli vczynić / z iákieykolwiek strony.
Ten ktory ćię śle / ták ćię poprowadźi /
Żeć nic przygodá żadna nie záwadźi.

37.

Ten każe / áby od ćiebie wiedźieli
Jákośćie mężnie z Pogány czynili :
Jákośćie Páná pobożnego mieli /
Jáko dźielnego / iákośćie go zbyli.
Aby drudzy być ochotnieyszy chćieli /
A chętniey zbroie krzyżámi znáczyli.
A wielkie sercá tem ogniem zágrzane /
Mnożyły wiárę / y krzyże rumiáne.

38.
A żebyś wiedział/ kto mieczowi temu
Ma ták dobremu włásnem zostáć Pánem:
Ten iest Bertoldow mężny syn / ktoremu
Nikt nie może być w męstwie porownánem.
Temu go odday / á mow mu: że iemu
Pomstá należy / y że iest obránem
Od Bogá ná to: Zá onemi słowy /
Do śiebie mię zás obroćił cud nowy.

39.
Tám kedy było Swenonowe ćiáło /
Vyrzałem wielki grob wybudowány:
Ktore weń weszło / iáko śię to stáło /
Oko / y zmysł / niewie obłąkány.
Ktoś tylko ná niem iáko mi śię zdáło
Z iego wielkich dźieł rym pisał zebrány:
A iam wzrok chćiwy obroćił do gury /
Pátrząc ná napis / y gládkie mármury.

40.
Tu (mowi stárzec) miedzy przyiaćioły
Ma twego Páná ćiáło odpoczywáć:
A iego drogi ná niebie z Anyoły
Wiecznego dobrá duch będźie záżywáć.
Ale ty przestań płákáć / y wesoły
Chćiey śię ná lepszą myśl teraz zdobywáć:
A zostań zemną dźiśia w tey gośćinie /
Dokąd z gwiazdámi ćiemna noc nie minie.

41.
Tu stárzec zmilknie / y potem mię wiedźie
Po przykrych gorach / co mię spracowáły:
Ażeśmy weśli po źwierzecem śledźie /
W straszną iáskinią iedney ostrey skáły.

Gdźie srodzy wilcy / y dźicy niedźwiedźie/
A Lwice z swemi szczeniety mieszkały.
Tu z vczniem mieszkał / świeta go broniłá
Niewinność lepiey niżli mieczow śiłá.

42.

Jábłkámi tylko ktore z lásu bierze /
A twárdem łożem stárzec mie czestował:
Wtem świt rumiány we złotem vbierze
Ogniem pleciony wárkocz vkázował.
Pustelnicy też wstáli ná paćierze /
Jam też modlitwy swoie odpráwował.
A potemem ich pożegnał/ y w droge
Powroćiłem tu vkwápliwa noge.

43.

Skoro Szwed skończył/ Goffred záśmucony
Ták mu ná iego odpowiedźiał mowe:
A ia / y wszystek żołnierz vtrapiony
Muśi być ná te żálosna ponowe.
Poniewaz lud wász meżny y ćwiczony
Od nieprzyiaćioł pobity ná głowe.
A wász Pan iáko błyskáwicá rázem /
A vkazał sie / y poległ żelázem.

44.

Ale szcześliwsza to śmierć / niż dostáne
Wielkie Krolestwá / y bogáte Kśiestwá:
A dawnych wiekow dźieie opisáne
Wietszego nád to nie vkaza mestwá.
Już oni w złote wience opasáne
Vbráli głowy dla swego meczeństwá:
Ja wierze że tám kazdy vkázuie
Swe drogie rány / y z nich tryumphuie.

45.

A ty/ ktorego Bog ná tey dolinie
Nedznego świátá ieszcze chćiał zostáwić:
Miałbyś oddawszy troski zley godzinie/
Lepszey sie myśli y weselszy stáwić.
A co sie pytasz o Bertoldá synie?
Błąka sie/ ále gdzieby sie miał báwić
Niewiem/ á ty sie strzez drogi wątpliwey/
Aż o niem rzeczy dowiesz sie prawdziwey.

46.

Gdy táka byłá o Rynáldźie mowá/
Wszyscy go bárzo w on czás żałowáli:
Rozwał sie ktoś/ ktory rzekł te słowá/
Ato go z woyská niewinnie wygnáli.
Wszyscy iákoby belá ná to zmowá/
Szwedowi iego dziełá powiádáli:
Jáki mąż z niego/ iáko sie spráwował/
W rożnych potrzebach/ á Szwed sie dźiwował.

47.

Gdy ták ná ono wszyscy wspominánie/
Miłość ku niemu w sobie pobudzili:
Ci/ ktorzy byli szli ná picowánie
Do obozu sie zpoł názad wroćili.
Pedzili woły/ y stádá báránie/
Y rozną żywność z sobą prowádzili:
Słomy/ y owsy/ y bydłá dostátek/
Támto dla koni/ á to záś dla iátek.

48.

Ci te nowinę nieśli nieszczęśliwą/
Ktorą zá pewną wszystkim vdawáli:
Ze Rynáldow puklerz/ y cierpliwą
Zbroię/ krwią świeżą spluskáną poználi.

Zewſząd (bo ktoby rzecz ták żáłośćiwą
Mogł zákryć) ludźie do nich ſie zbiegáli.
Co żywo o śmierć pyta Rynáldowe/
A zbroie widźieć chce Bohátyrowe.

49.

Poználi bláchę/ y w miąższey zbroie
Znák zwykły/ y herb ná iego puklerzu:
Ná ktorym beł ptak ten co dźieći swoie
Doświadcza słońcem/ y nie wierzy pierzu.
Ten ilekolwiek znáczne beły boie/
Záwſze widáli ná wielkim Rycerzu.
A teraz z żalem z gniewem pomieszánem/
Widzą go bydź krwią srodze popluſkánem.

50.

Kiedy ták rożnie po woyſku ſzemrano/
A tę rzecz ſobie rozbieráli ſámi:
Roſkazał Goffred/ áby záwołano
Alpándrá/ co był nád picownikámi:
Człek to był dobry iáko powiádano/
Proſty/ prawdźiwy miedzy Rotmiſtrzámi:
Ten od Hetmáná o zbroie pytány/
Ták odpowiedźiał cnotą záwiązány.

51.

Ztąd w mil dwunaſtu przy gośćińcu/ ktory
Idźie do Gázy/ tuż bliſko gránice:
Rownina máła leży wſzedſzy w gory/
Ktore obeſzły támte okolice.
Srzodkiem nie wielka rzeczká ſpada z gory/
Stoki w niey gęſte y żywe krynice:
Mieyſcámi gęſtwą y drzewą ozdobne/
Zákrytem bárzo záſadkom ſpoſobne.

52.

Myśliny tám ſkádá ſzukáli iákiego/
Zwłaſzczá że kray beł w páſtwiſká obfity:
A wtem vyrzemy kogoś vmárłego/
Ktory tám leżał przy wodźie zábity.
Biegli tám wſzyſcy/ bo z herbu zwykłego
Zbroię poználi: trup ſam beł nákryty.
Gdym go chćiał odkryć kiedy go podięto/
Tułow beł tylko/ á głowę vćięto.

63.

Ręki nie beło prawey/ ran miał wiele/
Ná obie ſtronie wſzyſtek przebodźiony:
Przy niem helm prozny/ co orłá ná czele
Białego nieśie/ leżał położony.
Radbym beł komu/ coby o tem ćiele
Spráwę dáć vmiał/ á wtem z iedney ſtrony:
Obaczę chłopá niedáleko/ ktory
Zayrzawſzy nas/ chćiał ſpieſznie vćiec w gory.

54.

Lecz doścignięony y od náſzych wźięty/
Tę ſáme tylko powiádał nowinę:
Że wczorá kiedy páſł bydło z chłopięty/
Záyrzawſzy konnych ſkrył ſię w rokicinę.
Ieden znich trzymał w ręku łep vćięty/
A kiedy pilnie pátrzył przez krzewinę:
Ták mu ſię zdáło że to był ktoś młody/
A niezároſły/ y ieſzcze bez brody.

55.

A że go w torbę záraz potem włożył/
Ktorą do łęku ſobie przywiezował:
A náoſtátku y tego dołożył/
Że ſtroy/ że náſzy beli/ vkázował.

Jam zátem zbroie one z niego złożył /
A serdecznie go / Bog widzi / żałował.
Zbroie tę z sobą przywiozłem / á ono
Ciáło kazałem áby pogrzebiono.

56.

Lecz iesli to iest Rynaldowe ćiáło /
Inszego pewnie godne było grobu:
A iż Aliprand nád to wiedział máło /
Odszedł záráżem z Hetmáńskiego progu.
Goffredowi sie przedsie iednák zdáło
Pytáć sie pilniey / ma nádzieię w Bogu:
Ze sie z pewnego znáku o tem spráwi /
A mężoboycá wrychle sie obiáwi.

57.

A wtem ćiemna noc pod płaszcz rośćiągniony
Swiát iako wielki wszystek zásłoniłá:
A zmysł człowieczy słodkiem opoiony
Snem odpoczywał / y troská sie kryłá.
Ty Argillánie ostrą przeráżony
Strzałą / sam nie spisz / ále myśliß śiłá:
Oczy przezdźieki snu nie przypuszczáią /
Złośliwe myśli pokoiu nie máią.

58.

Ten zły / zuchwáły / nieuhámowány /
Pretki / porywczy ręką y iezykiem:
Ná brzegu Trentu zrodzony / zchowány
W zwádách / beł nocnem domow naieźnikiem.
Potem bánitem / y z ziemie wygnány /
Łupił po drogách / y beł rozboynikiem:
Dotąd áż woyná w Azyey vrosłá /
Ktora mu sławę iuż lepszą przyniosłá.

59.

Kes tylko vſnął dopiero ku dniowi/
A to w niem nie beł przyiemny/ y miły:
Ale podobny ſen páráliżowi/
Bo mu iad lala brzydka iedzá w żyły.
A wnetrznemu coś czyniła zmyſłowi/
Że mu ſie myśli ſnem nieſpokoiły.
A ſamá mu ſie wnet potem ſtáwiłá/
W ſtrászliwey lárwie/ ktora go ſtrászyłá.

60.

Tułow mu wielki y ſtrászny ſtáwiáłá/
A w oczy kłádłá wrzkomo Rynáldowy:
W lewey vćiety łep rece trzymáłá/
Strászny/ wybládły/ krwáwy/ y ſurowy.
Mowe mu od krwie ochrápiáłą dáłá/
A tákie słowá wychodziły z głowy:
Vćiekay (prawi) iuż dzien Argillánie/
Coż? nie widziſz zdrad w niezbożnem Hetmánie

61.

Mnie zábił/ ále choć ná to niedbaćie/
Strzeżćie/ ábyśćie do tegoż nie przyſzli:
Zazdrość go gryźie/ á wy mu vfaćie/
Wiedzćie/ że y was pozábiiáć myśli.
Lecz ieśli checi co do ſławy maćie/
A mężną reke przy wyſokiey myśli:
Zoſtańćie rácżey/ y nie vćiekayćie/
A krwią Tyráńſką duſze mą blagayćie.

62.

Ja z tobą bede y we dnie y w nocy/
Siłyć y ſercá bede dodawáłá:
Tą mową wietſzey dodáłá mu mocy/
A gniew mu ſrogiem iádem hártowáłá.

Sen wylekniony iadowite oczy
Opuscil / z ktorych wściekłosc wynikálá:
Zbroie oblokszy záraz sie prowádzi /
A Włochy naprzod do kupy gromádzi.

63.

Prowádzi ich tám / kedy bel ogromny
Szyszak Rynáldow z zbroia záwieszony:
A w przedsiewzięciu onem nie przełomny
Gniew y glos przedtem wymiata myslony.
Tákli nam ten zły narod wiárolomny /
Łákomy / pyszny / pycha wyniesiony:
Zawsze kláśc bedzie / by ná niewolniki
Járzmo ná kárki / munsztuk ná iezyki.

64.

Tákesmy śiedm lat wyćierpieli wiele
Wzgárdy / ktora nas od nich potykálá:
Ze przez tysiac lat bedzie (rzeke śmiele)
Gniewáć sie o co Włoska ziemia miálá.
Ato y Tánkred zbil nieprzyiaćiele /
A ziemiá mu sie Cylicka dostálá:
A Francuzowie pod niem iey dostáli /
A cudza zdobycz zdráda otrzymáli.

65.

A kiedy sie bić / kiedy wyćiagáia
Czásy przewage álbo mestwo iákie:
Námi naygorsza dziure zátykáia /
A ná zle rázy idziemy wszelákie.
Kiedy zás zdobycz y łup dzielić máia /
Mysmy ná stronie y niegodni: Tákie
Násze korzyśći / krew tylko y szkody /
A ich tryumphy / sławá / y nagrody.

66.

Bel czás kiedy nas od nich potykáły /
Nieznośne krzywdy / y lekkośći śiłá:
Ale choćia śie bárzo wielkie zdáły /
Teráznieyſza ie máłe vczyniłá.
Zábity Rynáld / zgwałcone zostáły
Práwá / sławá śie Włoska zniewáżyłá:
A przedśie niebo piorunem nie biie?
Ziemiá ich nie żrze / y pod śie nie kryie.

67.

Rynáld obrońcá zábit świętey wiáry /
A dot ąd ieſzcze został niezemſzczony:
Ná goley ziemi (tákie iego máry)
Leży zrąbány y niepogrzebiony.
Kto ſpráwcą tákiey niezbożney ofiáry /
A iáko ma być proſzę zátáiony?
Z Włoskiey dźielnośći vrosłá przyczyná /
Ktora Goffredá trapi y Báldwiná

68.

Dźiwną wam powiem / á powiem prawdźiwą /
Przyśięgam ná to żywemu Bogowi:
Widźiałem iego duſzę nieſzczęśliwą /
Kiedy iuż było ku sámemu dniowi.
Ach iáką rádę Hetmáńską zdrádliwą
Przećiw náſzemu odkrył narodowi.
Nie sen powiádam álbo iáką márę /
A teraz go mam w oczách ná mą wiárę.

69.

A my co? Czy być pod iego buláwą /
A miłey przedśię zbyć chcemy swobody?
Czy przed ręką krwią niewinną plugáwą
Vydźiem do piękney Eufrátowey wody.

Gdźiebyśmy rządem dobrem / dobrą spráwą
Wygnáli támte nikczemne narody:
A w kráiách beli obfitych Pánámi /
Nie mieszáiąc śie wiecey z Fráncuzámi.

70.

Idźmyż / niechby krew bez pomsty zostálá
(Jeśli ták chcećie) ták wielkiey osoby:
Acz gdźieby dźielność napierwsze wspomniálá
Spráwy swey reki / y dawne ozdoby.
Niedlugoby śie tá złość pokárálá /
A nie trudnoby o tákie sposoby:
Ze krwie niewinney rozlewcá przykládem
Belby śmiercią swą Tyránnom szkárádem.

71.

Jeśli ták będą wásze śily śmiáłe
Jáko potężne / iáko wiele mogą:
Ja mu sam wráżę miecz w serce zuchwáłe /
Wiem / że mi tego y drudzy pomogą.
To skoro wyrzekł / záraz pułki cáłe
Zá Argillánem iedną idą drogą:
Wśćiekła młodź bieży / wszyscy śie mieszáią /
Do mieczow wszyscy / y do zbroy wołáią.

72.

Miecz miedzy niemi wzgurę wynieśiony
Reką Alekto trzyma / ktorem śiecze:
A gniewy wśćiekłe / y nienásycony
Krwie chćiwość / miedzy gęste roty miecze.
Co raz pomyka chmurę niewśćiągnioną
Jedzá / y ostre wszędźie ćiska miecze.
Z Włoskich stánowisk do Swáyczárow poszłá /
A do Anglikow potem śie przenioslá.

73.

Inſze narody nie tylko wzbudzone
Poſpolita ſie ſzkodą vrażáią:
Ale y dawne gniewy vmorzone/
Teraz ſie znowu w ſercách odnawiáią.
Fráncuzy hárde y niepowśćiągnione/
Chelpliwe/ pyſzne/ chćiwe nazywáią.
Nienawiść ktora przedtem belá ſkryta/
Teraz wychodźi ná wierzch iadowita.

74.

Ták bywa w gárcu kiedy wodá wrząca
Wewnątrz błekoce/ v záwártey dźiury;
A niemogąc ſie w ſobie zmieśćić rácza
Wylewa ná brzeg/ y drze ſie do gury.
Nie da ſie tłuſzcza záwśćiągnąć gorąca/
Jeſli ią báczny chce hámowáć ktory/
Tánkred z Kámillem y Gwilelm nie beli/
A inſzy ſtárſzy/ co iemi rządźili.

75.

W kupy zmieſzáne poſpolſtwá odmienne/
Bieżą y wſzyſcy ná lárme woláią:
Trąby/ y bębny/ y inſze woienne
Muzyki/ ná krew ſercá pobudzáią.
Gotyfredowi nie bárzo przyiemne
Nowiny to ten/ to ow poſyláią.
Báldowin pierwſzy przybieży we zbroi/
A podle niego nieſtrwożony ſtoi.

76.

On ſłyſząc ná ſie ſzczyrą potwarz onę
Do niebá vmyſł obraca troſkliwy:
Tymie ſam Pánie weźmi w ſwą obronę/
Wieſz żem ná ſwych krew nie beł nigdy chćiwy.

Zbyim

Zdyim iem z błednego rozumu zasłone /
A vśmierz sam w nich gniew ták popedliwy:
A iákoś świádom moiey niewinności /
Ták ią iem odkriy z twey dobrotliwośći.

77.

Poczuł że go duch niebieskiey roboty
Niezwykły zágrzał / y wnątrz go przeymował:
Pełen nádzieie y piękney ochoty /
Swą twarz wesołą śmiáłośćią fárbował.
Ná ostre miecze / ná wytknione groty /
Niewylękniony śmiele nástepował:
A chociá słyszy przegroszki zuchwále /
Idzie / y czoło niesie okázále.

78.

Zbroie zupełną y płaszcz miał ná sobie
Drogiem iedwabiem wszystek przeszywány /
Twarz miał odkrytą / y ták szedł w ozdobie
Niebieskiey / w strászną powage vbrány.
Kinie bulawą y tą w oney dobie
Tuszy vśmierzyć woysko zágniewáne.
Ták do nich wyszedł / y te mowił słowá /
Lecz nie człowiecza zda sie iego mowá.

79.

Zkąd sie wziął ten zgiełk / kto go śmie prowádźić?
W tákimenli to v was poważeniu?
Ze sie ná płonnych płotkách chcećie sádźić /
Po czestem y ták długiem doświádczeniu.
Vdawa snadź ktoś / że Goffred chce zdrádźić /
A są ći co mie máią w podeyrzeniu.
Czekaćie ponno abym sie spráwował /
Albo dowody iákie vkázował.

80. Nie da

80.

Nie da Bog/ aby od tákiey sprośności
Miálo być imię moie pomázane:
Z przeszłem mem życiem/ broni niewinnośći
Sumnienie czyste/ y niezástrománe.
A teraz miásto słuszney surowośći/
Miłosierdźie wam będźie pokazáne:
Dla przeszłych zasług odpuszczam błędowi/
A wászemu was dáię Rynáldowi.

81.

Argillánowa krwią będźie omyty
Grzech spolny/ on sam będźie pokutował:
Ze was w kupę zwiodł/ y lud pospolity
Przećiw zwierzchnośći swoiey pobuntował.
Kiedy to mowił/ piorun mu zákryty
Strászney powagi/ z oczu wyskakował.
Tak że Argillán wylękniony stoi/
A gniewliwey sie iedney twarzy boi.

82.

A drudzy/ ktorzy dopiro zuchwáli/
Wstydu y względu żadnego nie mieli:
Ale grozili/ y srodze láiali/
A miecze we krwi ostre topić chćieli.
Teraz słow groźnych z pokorą słucháli/
A podnieść oczu ku gorze nie śmieli.
A Argillaná záraz po tey mowie/
Woyskowi od nich wiedli Profosowie.

83.

Táki lew bywa/ kiedy náieżoną
Grzywę potrząsa/ y kiedy sie sroży:
Jesli ten przydźie co mu przyrodzoną
Srogość okroćił/ ogon pod sie włoży.

A pod mistrzową ręką wyniesiona,
Cierpi karánie / y surowe grozy /
Już y pázنokći y strászliwey gęby /
Z wyostrzonemi zápomina zęby.

84.

Ták powiádáią / że w ten czás widźiány
Bel / przy Goffredźie Bohátet skrzydláty:
Co przedeń puklerz wystawiał miedźiány /
(Cud przed dawnemi niesłycháný láty)
W ręce miecz goły krwią trzymał spluskány /
Ktora kroplami ściekálá ná száty.
Podomno to krew z miast y krolestw ćiekłá /
Ktore gniewliwa ręká iego śiekłá.

85.

Skoro zgiełk vćichł / wszyscy kłádli miecze /
A z mieczmi záraz zmiękczone niechęći:
Goffred odszedszy to tám to sám miecze
Mysli wątpliwe / y pilnie śię kręći.
Kilku dni więcey szturmu nie odwlecze /
A potrzeby ma wszystkie ná pámięći.
Czasem sam idźie / czásem kogo ześle
Tám / gdźie Tarány gotowáli ćieśle.

Koniec pieśni osmey.



PIESN DZIEWIĄTA.

ARGVMENT.

Brzydka Alekto rádzi Sultanowi
Ná Chrześciány vderzyć wpułnocy:
Ale Swietemu kazał Michałowi
Stworzyćiel wygnáć piekielne pomocy.
A te iák skoro poszły ku domowi/
Y ći co wyszli z Armidzíney mocy
Pomogli náßem/ iuż wiecey nie czeka/
Ale zwatpiwszy Soliman vćieka.

WIERSZ PIERWSZY.

Kiedy brzydka iedzá obaczylá/
Że on zgiełk srogi beł vspokoiony:
Y że nie mogł być iákoby życzylá/
Przedwieczney myśli wyrok odmieniony.
Lećiálá ztámtąd/ á gdzie przechodźilá
Słonce sie ćmiło/ rodne schły zagony:
A vkwápliwa do nowey roboty/
Prętkiemi biegłá po powietrzu loty.

2.

Od towárzyszow swoich to wiedźiálá/
Że Rynáld w woysku nie beł w onem cześie:
Toż o Tankredźie/ y inszych słyszáłá
Co namężnieyszych/ że gdźieś beli w leśie/
Y dlugoż (rzecze) będę proznowáłá:
Niechay Soliman woynę zaraz nieśie.
Pewnám/ że woysko porážiem zmnieyszone/
Rostyrkow pełne/ y źle ziednoczone.

3.
To rzekszy poszłá gdźie miedzy błednemi
Rotámi mieszkał Soliman zuchwáły:
Po wszystkiey prawie nád ktorego ziemi/
Srozszego wieki támteczne nie miáły.
A ledwie miedzy Olbrzymy dawnemi
Nálazł śie ktory ták wśćiekły / ták śmiáły.
W Turczech krolował / mieszkáć śie był złożył
W Niceey / w ktorey stolicę záłożył.

4.
Miał po brzeg ktory trzymáią Grekowie/
Od Meándrowey do Sángrowey wody:
Gdźie przedtem dawni mieszkáli Mizowie/
Lidowie/ Pontskie/ Bytińskie narody.
Lecz Chrześćiáńscy iák skoro Pánowie
Ná woynę poszli Azyi skąd w zawody
Páństwá mu iego y miástá pobráli/
A bitwę ná niem dwá rázy wygráli.

5.
Probował nie raz szczęśćia y odmiány/
Lecz o tem inszy wyrok beł ná niebie:
A do Egiptu vdał śie wygnány/
Gdźie mu Krol beł rad / y wźiął go do śiebie.
Ważył go rowno z przednieyszemi Pány/
Aby go potem w swey vżył potrzebie:
Myśląc śie nie dáć wiecey rospośćieráć/
A Chrześćiány w Pálestynie wspieráć.

6.
Lecz pierwey niż iem woyną odpowiedźiał/
A niż śie ruszyć miał do Pálestyny:
Zá iego wolą służbę przypowiedźiał
Soliman zboycom Arabskiey krainy.

A wtem kiedy Krol w swem Egipćie śiedział/
A lud Aziyski y zbierał Murzyny/
Soliman łatwie wiął chćiwe żądze
Łakomych zboycow/ zá iego pieniądze.

7.

Ták będąc wodzem v nich Tyran srogi/
Po ziemi Judzskiey wielkie czynił szkody:
A wszystkie wkoło opánował drogi/
Ktore z obozu szły do morskiey wody.
A máiąc w sercu boyce/ y ostrogi
Do pomsty/ pámięć swoiey świeżey szkody.
Więtsze iuż rzeczy myśli ná czás przyszły/
Ale ieszcze ma wątpliwe zamysły.

8.

A wtem Alekto przedeń się stáwiłá
W zawoiu/ w męża stárego osobie:
Twarz chudą y skroń zmárszkámi okryłá/
Do kostek miáłá delią ná sobie.
Wąsá nic/ tylko brodę ogoliłá/
Z wypustow ręce vkazáłá obie.
V boku sáydak z krzywą szablą miáłá/
A w práwey ręce łuk ćięgły trzymáłá.

9.

My (práwi) tylko przebiegáć będźiemy
Te suche piaski/ y polá niepłodne:
Gdźie sławy żadney dostáć niemożemy/
Ani zdobyczy coby chwały godne.
A Goffred miásto tłucze iáko wiemy/
Dźiurę iuż wybił/ czásy ma pogodne:
Wrychle o szturmie mieć będźiem nowiny/
A ztąd vyrzemy ognie y perzyny.

10.

Tákli zwyćięstwá ſą Solimanowe/
Wśi popalone/ záięte baràny:
Wſpomni ná ſwoie dawne krzywdy owe/
Wſpomni ná páńſtwo z ktoregoś wygnány/
Odważ ſię/ á zbiy woyſko Goffredowe/
Vderz ná obóz w nocy nieſpodziany.
Wierz Aráſpowi ktoregoś ſpробował/
A wtem wygnániu/ y kiedyś krolował.

11.

On teraz o tem nic nie myśli/ áby
Ludźie ták nádzy/ y ták boiáźliwi
Mieli ſię o to kuśić/ zná Aráby/
Że tylko ná łup/ y ná zdobycz chćiwi.
Teraz maſz nań czás/ obóz bárzo ſłáby
A twoi poidą ztobą nie leniwi.
To mowiąc iad mu w zánádrze miotálá/
Potem ſię ſámá miedzy wiátr wmieſzálá.

12.

Wola Soliman/ pochutnywa ſobie/
Ty co mi grzeieſz oziębione żyły:
Nie człowiekiemeś/ ále ćię w oſobie
Człowieczey widząc/ oczy pobladziły.
Prowadź gdźie raczyſz/ ia idę przy tobie/
A ná krew wſzyſtkie ofiáruię śiły:
Ty mi bądź tylko życzliwa/ á oczy
A ſzáble moie ſpráwuy w ciemney nocy.

13.

To rzekſzy/ wſzyſtkie roty w kupę zwodźi/
A pięknemi w nich ſercá budźi słowy:
Ochoty pełen kwiát Arábſkiey młodźi/
Grzeie ſię z głoſu ſwoiey ſtárſzey głowy.

Alekto naprzod przed woyskámi chodzi/
Sámá proporzec wielki nieśie nowy:
A woysko idźie ták spiesznie/ że wieśći
A wszystkie ludzkie vprzedza powieśći.

14.

Potem precz bieży/ y twarz swoie kryie/
W owego postáć co nieśie nowinę:
A w Jeruzálem wchodzi kiedy bije
Po ześćiu słońcá ostátnią godzinę.
Idźie/ á wszyscy wyciągáią szyie/
Oná Krolowi nocnego przyczynę
Naśćia ná oboz/ wiec y czás powiáda/
Znáki y hásłá Arábskie wykłáda.

15.

Już noc czárnáwe rozwinęłá włosy/
Czerwieniáło śie niebo nieláskáwe:
A źiemiá smetna miásto chłodney rosy/
Puszczáłá páry strászliwe y krwáwe:
Z szumem y z wichrem poszły pod niebiosy
Podźiemne dźiwy/ y lárwy plugáwe
Wypuśćił Pluton wszystkie ćmy/ y máło
Duchow piekielnych w Abissách zostáło.

16.

Przez ták strászną noc/ srogiey pełną grozy/
Arábowie swe woysko prowádźili:
A gdy wpułbiegu noc swe lotne wozy
Tám postáwiłá skąd śię nádoł chyli.
Pod Chrześćiáńskie podeszli obozy/
Mniey ieszcze ponno niźli w ćwierći mili.
Gdźie pokarmiwszy zwyćięstwá bespieczny/
Ták do nich mowił Soliman waleczny.

17.

Widźićie woysko zboycow niecnotliwe/
Ktore złodzieyskie ták wiele Państw zdárło:
A iáko morze łákome y chćiwe/
Wszystkie Azyey bogáctwá pożárło.
A teraz oto szcześćie wam życzliwe
Ná rześ ie wszystko w ten oboz záwárło:
W złoto vbráne/ y zbroie/ y konie
Wam będą ná łup / nie iem ku obronie.

18.

Więc nie ći to są / ktorzy zwyćiężyli
Persy/ y Turki/ co byli ták mężni:
Po rożnych woynách dawno tych stráćili/
Sámi zostawszy słábi / niedołężni.
Ale choćby też spełná wszyscy byli/
Ták śpią iáko drwá / nádzy / niepotężni:
Łátwie bezzbroyne y pobić ospáłe/
Od snu do śmierći przeszćie bárzo máłe.

19.

Puśććie to ná mie / moie to stáránie /
Że przez przekopy wszyscy przeydziem snádnie:
A wy przy wodzu y swoiem Hetmánie
Biyćie pśi narod co te kráie krádnie.
Dźiśia Azya swobody dostánie/
Dźiś Chrystusowe Krolestwo vpádnie.
Ták ich zágrzewał/ ták iem Tyran tuszył/
Potem śie dáley z woyskiem ćicho ruszył.

20.

A wtem śie w ćieniu ludźie vkazáli/
Ci ktorzy byli wyszli ná posłuchy:
Zkąd łátwie poznał/ że nie wszyscy spáli/
Ták iáko o tem miał swoie otuchy.

Oni wołáiąc wzad vstępowáli /
Wołániem wielkiem budząc oboz głuchy.
Tak że pierwsza straż rozruch vsłyszáłá /
A do spráwy się y do broni miáłá.

21.

Wraz Arábowie we wszystkie muzyki
Vderzą : trąby / surmy głośne gráią /
Ogromne końskie y człowiecze krzyki /
Idą pod niebo y wiátry mieszaią.
Ryczą przepáści / y gory : lecz ryki
Strásliwsze dobrze piekłá wypuszczáią.
A z Flegetontu pochodnią trzymáłá
Alekto / ktora znák miástu dawáłá.

22.

Soliman pędem ná straży przypádnie
Jeszcze do końcá nie dobrze spráwione :
Nigdy ták rączo wicher nie wypádnie
Z ziemie / y wiátry nie ták są szalone.
Grom kiedy z ogniem y z piorunem spádnie /
Rzeká co niesie domy wywálone :
Na iego wściekłość / y ná serce śmiáłe /
Tylko iest iákieś podobieństwo máłe.

23.

Nigdy się dármo mieczem nie zámierzy /
Ledwie go spuści wielkie widáć rány :
A kogo zaymie / y kogo vderzy /
Leci od dusze záraz odbieżány.
A sam nie czuie choć weń káżdy mierzy /
Káżdy nań siecze / choć hełm porąbány
Brzmi ták iáko dzwon / choć skry wylátuią
Od częstych rázow ktore mu doymuią.

24. A kiedy

24.
A kiedy wßyscy przed niem vćiekáli /
A pierwße roty rozgromione gonił:
Arábowie też w obozy wpadáli /
A przez przykopy przeßćia nikt nie bronił.
Już śie zwyćiezcy z temi pomießáli
Co vćiekáli / iuż śie káżdy chronił.
Już nieprzyiaćiel wpadał y w namioty /
A krwią płoćienne pofárbował płoty.

25.
Soliman nieśie skrzydlátego smoku
Z ogromną ßyią ná helmie stalonem:
Ktory śie wspina w zgorę / á po boku
Biie z obu stron dwoistem ogonem /
Piánę ma w gebie / á iad brzydki w oku /
Swißczy iezykiem wielkiem rostroionem:
A z Pánem rowno okrutnie śie burzy /
A dymem z geby / y płomieniem kurzy.

26.
Ták śie straß liwy zdał miedzy woyskámi
Ná Solimánie wielki smok ognisty:
Jáko wiec w ćiemną noc z błyskawicámi
Zda śie żeglarzom Oceán pienisty.
Jedni śie biią / á drudzy kupámi
Wćiąż vćiekáią / a mrok nieprzeyrzysty /
A noc w roztruchu wßystko pomießáłá /
A kryiąc trwogę / trwogi przyczyniáłá.

27.
Wtem z iedney roty ktora nástąpiłá /
Skoczył Włoch ieden przy Tybrze zrodzony:
Ktorego śiły áni okroćiłá
Praca / áni wiek láty náchylony.

Piąći miał synow / ktoremi gdźie była
Nayśrozsza bitwá / chodził otoczony.
A z młodu ieszcze wykneli do zbroie /
Wczás śie ná przyszłe záprawuiąc boie.

28.

Zá oycowskiemi y teraz przykłády /
Ostrzyli ná krew / y sercá / y broni:
Podźmy (przy) dźieci / tám kedy szkárády
Pastwi śie Tyran / y lud płochy goni.
Zaden śie nie trwoż / żaden nie bądź blády /
Ze nászych biią / że są we złey toni.
Mała to sławá / moiá droga młodźi /
Ktora bez żadney przewagi przychodźi.

29.

Ták lwicá sroga Libiyskiey pustyniey
Dźieci / v ktorych ieszcze zeby máłe:
Máłe paznokćie / wywodźi z iáskiniey /
Y wpráwuie ie w źwierze okazáłe.
A one mátki posłuszne mistrzyniey:
Wco vrodźiwszych tylko zeby śmiáłe /
Biorąc z máćierze przykład / vtapiáią /
A źwierz co mnieyszy imo śie pusczáią.

30.

Szedł zá młodemi dobry oćiec syny /
Y Solimáná wszystká szesć opádli:
Chcąc go wraz wszyscy wźiąć ná rohátyny /
Ktore mu w boki z obie stronie kládli.
Ale syn stárszy vprzedźił rodźiny /
Y kiedy brácia z oycem ná niem pádli:
On rzućił oszczep / y z tásákiem spodniem /
Skoczywszy poden / chćiał konia skłoć pod niem.

31.
Lecz iáko kámień niepożytey ſkáły/
Co do puł bokow w morzu wielkiem ſtoi:
Odpiera deſzcze/ wiatry/ gromy/ wáły/
A Iowiſzowych gniewow ſie nie boi.
Tak ná oſzczepy/ ná miecze niedbáły/
Beſpieczny ſtoi Pogánin w ſwey zbroi.
A temu co chćiał dośiac ſztychem brzuchá
Iego koniowi/ przećiął łep do vchá.

32.
Arámánt widząc że brat iego miły/
Iuż beł na ziemi ták ſrodze ranione:
Chćiał go wzwieść/ ale prozne prace były/
Bo y ſam ná niem poległ obálony.
Podćiął mu wſzyſtkie v rámieniá żyły/
A ták vpadał koniem potrącony.
Ieden ná drugiem obádwa konáią/
Obá krew y dech oſtatni mieſzáią.

33.
Przećiął we śrzodku oſzczep v Sábiná/
Ktorem go śiegał zdáleká po oku:
Lecz y ten ráne wźiął od pogániná/
Ciety w ſtábizne v lewego boku.
Długo ſie męczył/ y niechćiał chudziná
Wielkiem oporem do wiecznego mroku.
Duſzá przezdźieki ćiáłá odbiegáłá/
A przez gwałt prawie świát zoſtáwowáłá.

34.
Lorenc z Bonſinem ći beli zoſtáli
Obá bliźnięta/ á ták iednákowi:
Że ſie rodzicy ſámi omyláli/
A czeſto ſwemu śmiáli ſie błędowi.

Ale sie teraz bárzo rozni stáli /
Bo lep doczystá vczął Lorencowi /
Tobie (o twárda roznico) Bonfinie /
Z piersi rośćietych krew strumieniem płynie.

35.

Oćiec / nie wiecey oćiec (o żáłośći)
Stráćiwszy wszystkie syny nieszczesliwy :
Pátrzy ná trupy / á żal mu przez kośći
Przeymuie serce wielki przerázliwy.
Zaden ták mocney nie widział stárośći /
Ze żywy został / v mnie wielkie dziwy :
A bił sie przedsie / ponno z tey przyczyny /
Ze konáiące nie pátrzył ná syny.

36.

Wiec y życzliwe ćiemnośći ták chćiáły /
Ze mu cześć żalu zákryły onego :
Niechce wniem vmyśl zwycieństwá wspániáły /
Gdźieby nie zgubił sam śiebie sámego.
Zywotem wzgárdźił / o swą krew niedbáły /
Nieprzyiaćielá krwie prágnie swoiego :
A nie rozeznáć / co chce y co woli /
Vmrzeć / czy zábić / ták go serce boli.

37.

Záwoła potem : Tákli to wzgárdzona
Tá moiá reká / y tákiey słábośći :
Ze wszystką śiłą ná ćie vsádzona /
Nie może ná mnie wzbudźić twey srogośći.
Wtem ią wynieśie / oná wynieśiona
Spadáiąc z gory przećiełá do kośći
Lewego boku / ták że mu krew z ćiáłá
Polerowáną zbroie popluskáłá.

38.
Zá oną ráną / zá onem wołániem
Obroći śie nań Tyran iádowity:
Przećiął mu zbroie / przećiął puklerz ná niem /
Choć śiedmioraką skorą beł okryty.
A w brzuchu mu miecz vtopił / że zá niem
Wypádłá duszá pospołu z ielity.
Mdleie nieborak / á krew ná przemiány
To z geby leie / to z otwártey rány.

39.
Iáko ná Tátrách dąb nieprzełomiony /
Ná gniew Iowiszow długi wiek niedbáły:
Gdy go nákoniec wśćiekłe Aquilony
Wywroca / wáli zá sobą lás máły.
Ták y ten poległ / á z oboiey strony
Kupámi trupy ná koło leżáły.
Z táką cny Rycerz vmierał ozdobą /
Ciągnąc ná on świát ták wielu zá sobą.

40.
Kiedy ták sercá przykłádem y krzykiem
Dodawał swoiem Sułtan nieblagány:
Arábowie też zá swem przewodnikiem
Vćiekáiące bili Chrześciány.
Henryk Angielczyk / z Witem Báwárczykiem
Legli od srogiey Drágutowey rány:
Tenże Gilbertá y Aryodená /
A Fracá zábił / wszystkich trzech od Rhená.

41.
Mechmet Ernestá / Albádzár Ottoná
Zábił / ten mieczem / ow pierzystą trzćiną:
Murat ná wylot przebił Andropáná /
Pod lewą pache Perską ruhátyną.

Ale kto może pámietáć imioná
Tych/ co gineli oną mieszániną:
Goffred wtem biezał krzykiem obudzony/
Zbieráiąc w kupę swoy lud rosproszony.

42.

Skoro naypierwsze vsłyszał roztuchy /
Ktorych w obozie coraz przybywało:
Tak sie domyślał / y tey beł otuchy /
Ze to Arábskie łotrostwo być miáło.
Bo często o niem przychodziły słuchy /
Ze go po drodze śilá rozbiiáło:
Lecz nniemał / że tak być nie mogli śmieli /
Aby vderzyć ná obozy mieli.

43.

Bieżąc ná on zgiełk słyszy z drugiey strony /
Ze w lárme / w lárme biią / y wołáią:
A krzyk ogromny w gorę wynieśiony /
Z gęste głośy obłoki mieszáią.
Z Klorynda to szedł z miástá wypráwiony
Argánt / ci tákże srodze náćieráią.
Trochę sie tylko Hetman zástánowi /
Y tak meżnemu mowi Guelfowi.

44.

Słyszysz ten okrzyk / y tę nową trwogę /
Ktora od miástá y gor nástępuie:
Idź przećiwko niem / y zaydzi iem drogę /
Niech nieprzyiaciel wstręt tám iáki czuie.
A ia tem czásem lud Arábski mogę
Trzymáć ná sobie / że sie záhámuie:
Ci z tobą poydą / á idź śpiesznie z niemi /
Ja w inszą stronę / nástąpię z moiemi.

45.

Jednákie ßczęśćie / iednáki los wiedźie
Obudwu w on czás / rożnemi drogámi:
Gwelf przećiw gorom y ku miástu iedźie /
Hetman śie idźie potkáć z Arabámi.
Ale ten co krok / co dźieśieć wiedźie /
Ludźi mu zewßąd przybywa kupámi.
Ták że iuż możny / y dosyć potężny
Szedł tám / kedy krew lał Soliman mężny.

46.

Ták gdy z oyczystych gur wody wywodźi
Głęboka Wisłá / nie zákrywa brzegu:
Ale im dáley swych źrzodeł odchodźi /
Tem hárdßa bieży z gwałtownego biegu.
Wśi / polá / lásy / bystre rwą powodźi /
Mosty łamią kry z vmárzłego śniegu:
A sámá morze kilką rogow bodźie /
Ktoryme / nie dan śle Báltyckiey wodźie.

47.

Goffred tám gdźie śie nabárźiey mießáią
Bieży / y dáley vchodźić swem broni:
Y záwráca tych / ktorzy vćiekáią /
Wiedźćie przynamniey kto was (práwi) goni.
Ci rány tylko wtył biorą y dáią /
A w sámey tylko vfáią pogoni:
Ale skoro iem twarzy vkażećie /
Zaraz vćieką / y bić ie będźiećie.

48.

Tám śie obraca / y tám ostrogámi /
Rączego koniá w obá boki kole:
Kedy Soliman z swemi Arabámi
Gnał płoche roty przez ßerokie pole.

Miedzy gęstemi mieczmi / y śmierćiámi
Bieży przez mokre y krwią śćiekłe role /
Rwie mocne hufce / á gdźie wodze skłoni /
Z obu stron lecą Arábowie z koni.

49.

Przez kupy trupow czásem przeskákuie /
Ták iáko piorun ćiśniony z obłoka:
Soliman wielki nástep ná śię czuie /
Lecz śię nie trwoży / y nie mruży oká:
A owszem blisko podeń śię száncuie /
A miecz wynośi chcąc go ćiąć z wysoká.
O iáko wielcy dway Bohaterowie /
Zeszli śię czynić o krew y o zdrowie.

50.

Stánełá wśćiekłość przećiwko dźielnośći /
O páństwo wielkie bić śię w plácu málem:
Ten poiedynek okrom wątpliwośći
Muśiał być wielkiem / y srogiem / y śmiáłem.
Lecz iż go nocne zákryły ćiemnośći /
A ia go piorem mine zápomniáłem:
Był iednák godźien / áby iásne słońce
Odkryło było świátu tákie gonce.

51.

Już wziąwszy serce ludźie Chrystusowi /
Nieprzyiaćiołom meżnie odpieráli:
Przy swoiem wodzu / y Solimanowi
Co natárćiwszy wkoło dogrzewáli.
Nie wiecey támći mogli niźli owi /
Nie wiecey támći niż ći przemagáli.
Jáko ná wadze strony śie rownáią /
Ták zabiiáią / iáko vmieráią.

52.
Jáko gdy Auster ná powietrznem dworze
Z gniewliwem stoi Aquilonem w zwádźie:
Nie zlożą sobie / á niebo y morze
Obłok ná obłok / y wał ná wał kłádźie.
Ták y tám żadna strona w oney porze
Nie przemagałá w Marsowem zakłádźie.
Miecze ná miecze / y konie ná konie /
Obiedwie rowno zástáwuią stronie.

53.
Lecz niemnieysza się bitwá záczynáłá /
A niemniey krwáwa dáley w drugiey stronie:
Cmá niezliczona w chmurách się wieszáłá
Duchow piekielnych / swoiem ku obronie.
Tá serc Pogáństwu y śił dodawáłá /
Ktore iuż beło w obozowey bronie /
Alekto ogniem swem Argántá śiega /
Choć iego własny dosyć go vżega.

54.
On iáko wśćiekły / srogi / y surowy /
Na straży poszedł / y przez przykop skoczył:
A drugiem przezeń przeiazd dał gotowy /
A gęstemi go trupami nátłoczył.
Szance poznośił / powypełniał rowy /
A krwią swych Pánow namioty pomoczył.
Klorynda z niem wraz / álbo troche zá niem
Szłá / vrázona onem vprzedzániem.

55.
Już Chrześćiánie wszedźie vćiekáli /
Kiedy Gwelf przypadł z pośiłki świeżemi:
Zá iego przyśćiem twarzy obracali /
A meżnie znowu potkáli się z niemi.

A kiedy sie tak z soba pomieszáli /
A krew z obu stron płynelá po ziemi.
Stworzyciel świátá święte oczy swoie
Obrocił w on czás ná surowe boie.

56.

Płászczem odźiány chwały y wiecznośći /
Máiąc wszystkie swe stworzenia ná pieczy:
Siedźiał ná thronie swoiey wielmożnośći /
Kędy zmysł nigdy nie doydźie człowieczy.
Trzy świátłá w iedney świecily świátłośći /
(O niepoiete rozumowi rzeczy)
Náturá / wrog / czás / beli pod nogámi /
Y wieczne rucho z inszemi sługámi.

57.

Pod Máiestatem Bogini śiedźiáła /
Ktora bogáctwá y złoto ma w mocy:
Y świecką chwałe: á iáko kazáłá
Wieczna myśl / ták swem kołowrotem toczy.
Táka go chwáłá y iásnośc odźiáłá /
Że y godnieyszych blaskiem sie ćmią oczy.
Ćmy nieśmiertelne okryte iásnością
Nierownie rowną cieszą sie rádośćią.

58.

Muzyká wdźieczna świetych pieśni brzmiáłá /
Ktorą Mistrz y dźwiek niepoiety stroi:
Ztamtąd Swietego záwołał Michałá /
Ktory stał przed niem w płomienistey zbroi.
Nie widźisz (práwi) co to podźiáłáłá /
Y co y teraz ćmá piekielna broi.
Moy lud wybrány trapi / y swe śiły
Wszystkie nań práwie piekła obrociły.

58.
Idźże/ á mow iey/ że nie iey należy
Woyny prowádźić/ od tego Hetmáni:
Niechże mi wiecey ná świećie nie leży/
Niech tu nie rządźi/ niech tu nie hetmáni.
Niech nie záraża powietrza/ niech bieży
Do swych Abissow/ do swoich odchłáni
Ná wieczne męki/ y wieczne karánie/
Ták chcę/ y to iest moie roskazánie.

60.
Skłonił się nisko Anyoł/ y ochoty
Pełen/ ták rączo niosł piorá pierzchliwe:
Że myśli ludzkiey niedościgłe loty/
Z niem porownáne/ zdáć może leniwe.
Wprzod Empireyski przeszedł pałac złoty/
Tám kędy dusze mieszkáią szczęśliwe.
Więc kryształowe/ więc gdźie iásne koło/
Gwiazdámi wite obráca się wkoło.

61.
Potem przechodźił Spherámi rożnemi/
Wprzod Sáturnową/ potem Iowiszową:
Ktore Anyeli rękámi własnemi
Spráwuią/ choć ie ludźie błędne zową.
Ztámtąd się puścił polmi przestronemi/
Gdźie się grom rodźi/ y śnieg z wodą dżdżową.
Gdźie świát sam siebie żywi y pożera/
Y w swey się zwádźie rodźi/ y vmiera.

62.
Odgánił Anyoł złotemi skrzydłámi
Plugáwe chmury/ y czárne ciemnośći:
A noc swoy wárkocz pleciony gwiazdámi
Iuż odkrywáłá/ z Anyelskiey świátłośći.

W tákiey wiec słońce miedzy obłokámi /
Po niepogodźie wychodźi iáśności.
Ták piekna gwiazdá po długiem ogonie
Vpada / wielkiey máćierzy ná łonie.

63.

A kiedy przyßedł / gdźie piekielne ony
Lárwy / z Pogáństwem mießáły lud Boży:
Ná wyćiągnionych skrzydłách záwießony /
Táką ie mową y oßczepem trwoży.
To wiećie dobrze / iákie nieskonczony
Pan gromy ćiska / iákie iego grozy:
O źli vporni choćia w mece wieczney /
O hárdźi / choćia w nedzy ostáteczney.

64.

To wyrok iego / że krzyż świety stánie
W Jerozolimie z iego możney reki:
Coż po tych burzách? w kim maćie vfánie?
Ze mu sie chcećie przećiwić przez dźieki.
Idźćie przekleći ná wieczne karánie /
Ná wieczny ogień / y ná wieczne meki.
Tám w Acheronćie swych woien pilnuyćie /
A iáko chcećie tám z nich tryumphuyćie.

65.

Tám sie wy srożćie / y tám swoich wśćiekli
Sił dokazuyćie / pod ognistem sklepem:
Tam złe bedźiećie duße biczmi śiekli /
Tám ogniem palić w swem więźieniu ślepem.
Mało co dbáiąc / leniwo sie wlekli /
Aż ná nie Anyoł vderzył oßczepem:
Dopiro pedem wielkiem vćiekáły
Piekielne lárwy / y świát opußczáły.

66.
A do Abissow prosto polecieli
Nieprzyiaciele wieczni ludzkiey duszy:
W takiey gromadzie nigdy nie lecieli
Ptacy za morze / iako te pokusy.
Nigdyście liścia tyle nie widzieli /
Kiedy ie iesień y pierwszy mroz ruszy.
A skoro poszły one szpetne lárwy /
Swiát sie wyiaśnił / y beł piekney bárwy.

67.
Ale nieprzeto Cyrkaszczyk słabieie /
Albo mnieyszego sercá być poczyna:
Choć go pochodnią Alekto nie grzeie /
Choć go piekielnem biczem nie zácina.
W naygestsze hufce wpada y krew leie /
Kto sie nawinie / siecze / wali / ścina.
Chude pácholki z bogatemi Pany /
Porownywaiąc Tyran nieblagány.

68.
Lecz y Kloryndá w ten czás Argántowi
Mestwem y sercem ná przod nic nie dálá:
Trafilá mieczem Berlingierowi
Właśnie w puł sercá gdzie duszá mieszkálá:
A ták go pchnęlá / że nieborakowi
Koniec broń wściekla tylem vkazálá.
Albin przez szyszak vderzony w kregi /
Spadl z koniá / ták raz od niey bywal tegi.

69.
Ciągnąl luk Rykárd / y chćiál ią oślepić /
Lecz mu vćiela reke: Tá ná ziemi
Wpol żywa / chce sie nieboga pokrzepić /
A trzyma przedsie luk pálcy drżącemi.

Tak wiec wąż ogon vćiety chce zlepić/
Ale dáremnie z członkámi inszemi.
Nie czyniłá nic więcey Rykárdowi/
Ale skoczyłá ku Gernierowi.

70.

Tego záś w szyie miecz nielutośćiwy/
Miecz nievchronny Kloryndzin vgodził:
Spadł mu łep z krtaniem przećietem nie żywy/
A w piasku ze krwi z pomieszánem brodził.
A tułow martwy długo (iákie dziwy)
Siodłá sie trzymał/ y koń pod niem chodził:
A nierychło go z śiebie zbył wierzgániem/
Czuiąc że słaby iezdziec śiedział na niem.

71.

Kiedy ták mężna Bohátерka biłá
Swem ostrem mieczem płoche Chrześćiány:
Niemniey po długiem obozie gromiłá/
Cna Gildylippá y śiekła Pogany.
Jednáż płeć w obu/ iednáż byłá siłá/
Jednákie serce/ y máłey odmiány:
Lecz sie nie zeszły z sobą w tey potrzebie/
Ináczey o nich przeyrzáno na niebie.

72.

Tá z tey/ á owá z drugiey tákże strony
Gwałtem przełomić hufiec gęsty chćiáły:
A wtem Gwelf przypadł/ gdzie iuż náchylony
Mężna Kloryndá lud przed sobą gnáłá:
A z gury na nie ćiął niepostrzeżony/
A kęs z pieknego krwie wytoczył ćiáłá.
Ale mu sztychem oddáłá zárázem/
Miedzy żebrámi pod świetnem żelázem.

73.
Wyniosł sie znowu / lecz niespodźiewána
Przygodá / podpádł Osmid z Pálestyny:
A ták nie sobie należąca rána
Zábity / z gęby plwał zkrwáwione śliny.
A wtem do Gwelfá gromádá zebrána
Jego lud bieżał z oney mieszániny.
Kloryndźie tákże ludźie przybywáli /
Záczem sie z sobą znowu pomieszáli.

74.
Już ná świát niosłá iutrzenká świt ràny /
A noc iásnemu dniowi vchodźiłá:
Kiedy Argillán wyszedł / rozwiązány
Z woley Hetmáńskiey / ktora ná to byłá /
A zpiętká w zbroie niepewną vbrány /
Lub złą / lub dobrą / iáka sie tráfiłá:
Bieżał zelżony żywot ná szánc stáwić /
A błędow przeszłych przewagą popráwić.

75.
Jáko koń w Páńskiey stáyniey vrodźiwy /
Ktorego tylko do woyny chowáią:
Kiedy sie vrwie bieży niewśćiągliwy
Ná łąki / álbo gdźie stádá pásáią.
Wyniosłem kárkiem trzęsie / á v grzywy
Plećione kosy / z wiátrámi igráią:
Piasek kopyty w prętkiem biegu ćiska /
A rże ogromnie / y nozdrzámi pryska.

76.
Ták szedł Argillán / ták miecz ostry toczył /
A twarz mu gniewem y oczy pałáły:
A ták biegł rączo / że stopy nie tłoczył /
A piaski śládu żadnego nie miáły.

Miedzy naygestszy huf Arabski skoczył/
Wołáiąc głosem odważony śmiały:
O rozboynicy/ skąd wam tey dostáie
Teraz śmiałości/ y kto ią wam dáie?

77.

Nie wászé dźieło vbieráć we zbroie
Zupełne ćiáłá/ bo ich nie wytrwaćie:
Wy nádzy/ márni/ wiátrom tylko swoie
Strzały/ á żywot nogom polecaćie.
Nie są po waszem plecu dźienne boie/
Bo wy tylko w noc y w ćienie vfaćie.
Ale iáko to teraz świát odkryły/
Trzebá zdolnieyszey y zbroie/ y śiły.

78.

To mowiąc ieszcze/ dał Algádzelowi
Táki ćiezki raz/ y ráne tákową:
Ze wten czás właśnie gdy Argillánowi
Chćiał odpowiedźieć/ vćiał mu krtań z mową.
Zaraz wieczny mroz wpádł Arábinowi
W serce/ y w pierśi bije martwą głową:
A czołem w źiemię/ á v zbládłey geby/
Kąsáią piasek potrętwiałe zeby.

79.

Po Algadzelu zábił Saládyná/
Muleaszowi zádał ráne srogą:
Sćiął Agrykaltá/ y Aryádyná
Wypráwił iednaż zá inszemi drogą.
Kiedy ránnego obálił Grádyná/
Przegániał z niego/ y deptał go nogą.
Podnieśie Grádyn oczu y mdłey głowy/
Do Argillaná mowiąc temi słowy.

80.

A ty nie długo z śmierći y mey męki
Cieszyć śię będźiesz / y tobie przeyrzáły
Niebá śmierć prędką od mężnieyszey ręki /
Coś to teraz ták durny y zuchwáły.
On zás : Ty vmrzy tem czásem przedźięki/
Co to wiesz comi niebá obiecáły :
A karm twem śćierwem głodne psy y kruki /
Wtem weń miecz wráźił zá one náuki.

81.

Miedzy strzelcámi Solimanowemi /
Jego kochány był piękney vrody
Jeden młodźieńczyk / á iesżcze ostremi
Włosámi gládkiey nie okrywał brody.
A ledwie kwiáty dopiero pierwszemi /
A mchem mu bely porosły iágody :
Włos zániedbány przydáwał wdźięczności /
A twarz przy męskiey piękna surowośći.

82.

Koń miał pod sobą podobny do śniegu /
Ktory dopiero spadł ná dol z obłoku :
A ták beł żártki / że tákiego biegu
Wiátry nie miáły / y tákiego skoku.
Trzćinę wpoł trzymał złoćistą po brzegu /
Száblę oprawną záwieśił v boku.
Z ćienkiey báwełny zawoy miał ná głowie /
Sám beł w mieśiącee tkánem złotogłowie.

83.

Gdy ták młodźieńczyk sławą vwiedźiony /
W srogiego Marsá dźieło śię wpráwowáł :
A gęste roty / y lud potrwożony
Mieszał / y śmiele wszędźie nástępował.

Chytry Argillán záchodząc go z strony/
Nieostrożnego iákoś vpilnował.
Koniá pod niem skłoł/ że ledwie ná nogi
Wstał / á on iuż miecz nád niem trzymał srogi.

84.

W sámey miał tylko nádzieie litośći/
Rece do niego złożone obroćił:
Lecz w okrutniku kwiát piękney młodośći/
Zátwárdziálego sercá nie okroćił.
Ciął nań / ále miecz więtszey bel ludzkośći/
A żáluiąc go / płázą sie wywroćił.
Coż potem? znowu zádał mu sztych srogi/
A miecz przezdzięki musiał iść w swe drogi.

85.

Soliman z ktorem poblizu strászliwy
On poiedynek Goffred odpráwował:
Widząc że iego Lezbin nieszczęśliwy
Bel we złem rázie / on plác zostáwował:
A z wielkiem pedem bieżał zápálczywy/
Lecz tylko pomstę nie pomoc gotował:
Bo iuż ná ziemi iáko kwiát rozwity
Podćiety plugiem / Lezbin bel zábity.

86.

Oczy zemdlone znienagłá konáły/
Szyiá sie ná grzbiet wywrocona kłádłá:
Ale choć w śmierći wdźięczność wydawáły/
A twarz mu piękna iákąś bárwą bládłá.
Pierśi kamienne w Sultanie zmiękczáły/
Nie iedná mu łzá w puł gniewu wypádłá.
Ty Solimánie płáczesz? coś swoiego
Pánstwá nie płákał wszczat zepsowanego.

87.

A widząc że krwią świeżą Lezbinową
Nieprzyiaćielskie żelázo kurzyło:
Płácz ściſnął w pierśiách / á ſerce ſurową
Wygnawſzy żáłość / gniewem ſię burzyło.
Ciął Argilláná ták bárzo / że z głową
Zelázo / ſzyſzak / y tarcz przepędziło.
On ták wielki raz / y ták wielka rāná /
Mężnego bełá godna Solimaná.

88.

Máło miał ná tem / ále miedzy kośći
Pchá nie żywego mieczem pomſty chćiwem:
Jáko pies wśćiekły od nieznánych gośći
Ciśniony kámien / klem kąſa gniewliwem.
O niepotrzebna poćiecho w żáłośći /
Mśćić ſię nád ziemią y trupem nieżywem.
Ale tem czáſem Goffred nie prożnował /
Y ná Aráby śmiele nástępował.

89.

Pod tyśiąc Turkow beło z paiżámi /
Wſzyſcy we zbroiách / y wſzyſcy ćwiczeni:
Serdeczni / meżni / rożnemi woynami /
W rożnych potrzebách nie raz doświadczeni.
Miedzy ſtaremi beli żołnierzámi /
V Solimaná z dawnych lat liczeni:
Y zá niem w iego nieſzczęśćiu ſzli wſzedy /
W Arábſkie polá / y w ćierpliwe błedy.

90.

Ci ſię rozerwáć ſwoiemu nie dáli
Hufcowi / pewni nie vſtąpić kroku:
Wpadł Goffred ná nie / y wprzod Rorkutowi
Po ielca w lewem miecz vtopił boku.

Wleb Rossánowi / ále Selimowi
Zádał raz ćięty tuż przy sámem oku.
Zábił Murátá ktory iem hetmánił /
Inszych moc zábił / y srodze poránił.

91.

Kiedy ták długo mieszánina oná
Miedzy Pogány y nászemi trwáłá:
A iesżcze namniey Sárráceńská strona
Nienáchylona mocno sie trzymáłá.
Z dáleká chmurá z gestego złożona
Prochu / nagle sie strona vkazáłá:
Potem z niey zbroie y miecze błysnely /
A sercá Turkom dopiero odiely.

92.

Piećdziesiąt meżnych wielkich naieżnikow
Z chorągwią białą / z krzyżem złotem bieglo:
Choćiabym sto gab / y sto miał iezykow /
By sie sto głosow do nich tákże zbieglo:
Nie wyliczylbych od tych woiownikow
Pobitych Pogan / ták ich wiele legło.
Zbity Arábin / y niezwyćiezony
Turczyn po cześci iuż był przełomiony.

93.

Strach / smetek / boiazń / trwogá żáłośćiwa /
Co raz to wietszá wszedzie sie szerzyłá:
A śmierć okrutna y nielutośćiwa
We krwi śmiertelną kosę swą moczyłá.
Krol też czuiąc iuż / że sie vkwápliwa
Oná wyćieczká nie dobrze zdárzyłá:
Z ludem przed miásto wyszedł / y pod mury
Ná wątpliwy boy z swemi pátrzał z gury.

94.
A ſkoro vyrzał/ że ſie Arábowie
Poſpołu z Turki bárzo náchylili:
Geſte ſłał poſły / áby lud wodzowie
Argánt z Klorynda zárazwwodźili.
Ale choć do nich wſkázował ſurowie/
Krwią opoieni długo ſie báwili:
Acz náoſtátek vſtąpić muśieli/
A ludźie ſpráwą ſwe wwodźić chćieli.

95.
Ale kto práwá ná boiaźń ſtánowi?
Kto ſtrách przywiedźie do dobrego końcá?
Tarcze y zbroie miecą chcąc być zdrowi/
Miecz teraz wádźi / co wprzod beł obrońcá.
Pod miáſtem wielka przećiw południowi
Doliná leży od zachodu ſłońcá:
Przez tę Pogáńſtwo názad vćiekáło/
A proch przed ſobą geſtą chmurą gnáło.

96.
Kiedy pochyło ná doł vćiekáli/
Srodze ie náſzy śiekli y pędźili:
Lecz kiedy zdołu w gurę ſie vdáli/
Gdźie świeży ludźie ná pośiłku beli/
Niechćiał Gwelf áby w gorę náćierali/
A kazał/ áby dáley nie gonili.
Ták ſwe ſtánowił huſce zágonione/
A Krol też ſwoie zbierał roſproſzone.

97.
Tem czáſem Sultan czynił / co człowiecze
A co te ziemſkie czynić mogły śiły:
Wiecey nie może / pot z krwią z niego ćiecze/
Bokámi robi / y tchnie w oney chwili.

Już ręką słabo y leniwo śiecze/
Tarczey mu dźwignąć mdłe nie mogą żyły/
Miecz nie tnie, ale tłucze iáko stępy/
Ták ostrze stráćił/ y ták został tępy.

98.

A widząc iuż swą przegráną/ na obie
Stronie rozbierał swoy vmysł wątpliwy:
Jeśli swą ręką śmierć miał zádáć sobie/
Zeby go ięzyk nie szczypał dotkliwy.
Czyli stráćiwszy woysko w oney dobie/
Záchowáć cáło żywot nieszczęśliwy.
Nákoniec rzecze: Niech nieba wygráią/
Niech swe tryumphy z mey sromoty máią.

99.

Niechay moy widzą tył nieprzyiaćiele/
Niech znowu pátrzą ná moie wygnánie:
Byle widźieli kiedy znowu śmiele
Będę ich słabe mieszał pánowánie:
Nie vstąpię iem/ póki duszá w ćiele/
Pámięć moich krzywd wiecznie nie vstánie.
Y nieprzyiaćiel sroższy się iem wroce/
Chociá się w popioł y w źiemię obroce.

Koniec Pieśni dźiewiątey.



PIESN



PIESN DZIESIĄTA.

ARGVMENT.

Vkázuie śie Izmen Sultanowi/
Od ktorego beł w miásto wprowádzony:
Ten znowu sercá dodáie Krolowi/
Co iuż o sobie wątpił z káżdey strony.
Swe powiádáia błędy Goffredowi
Iego Rycerze: Rynáld vmorzony/
Z ich śie po wieśći żyw y zdrow náyduie/
A Piotr o iego dźiełách prorokuie.

VVIERSZ PIERVVSZY.



TO mowiąc ieszcze blisko śiebie zoczył/
Że koń ku niemu bieżał obłąkány:
Poimawszy go/ zárázem nań wskoczył/
Choćia y ránny y beł spracowány.
Hełm ná niem pierzem ogromnem nie toczył/
A kity pozbeł/ wszystek porąbány:
Zwierzchnią dolome/ ktorą miał ná zbroi
Pokłoto ná niem/ że zá nic nie stoi.

2.

Iáko vchodźi szczwány od obory
A kryie śie wilk z okrzykiem pędzony:
A choć w brzuch głodny włożył obrok spory/
A choć śie ledwie wlecze obkármiony:
Przedśie ná gębie znáć dawne przemory/
Sśie krew/ y ięzyk trzyma wywieszony.
Ták y on wten czás szedł po onem boiu/
Od głodow krwawych nie máiąc pokoiu.

3.

Przez gęste hufce / przez nieprzyiaciele /
Szczęście go iego bespiecznie vwodzi:
Leci / strzał / mieczow / y grotow ták wiele /
On przećie zdrowy ná koniec przechodzi.
A ták nieznány w drogę idźie śmiele /
Gośćiniec miia / śćieszkámi vchodzi.
A rozbieráiąc swe przygody sobie /
Rożny brał przed śie rozmysł w oney dobie.

4.

A námyślił śie potem ku końcowi /
Do Egiptu śię vdáć bogátego:
A przyszłey woyny pomágáć Krolowi /
A znowu skuśić Marsá surowego.
Ták vmyśliwszy prosto ku Nylowi
Puśćił śię / wodzá niemáiąc żadnego:
Wiádom drog / y sam tráfi do piászczystych
Pol stárodawney Gázy nieprzeyrzystych.

5.

A choć śię w bitwie bárzo bel zmordował /
Choćia go rány okrutnie bolały:
Zbroie y hełmu z śiebie nie zdyimował /
Ale w niey iechał wszystek on dźień cáły.
A kiedy Phebus iásny vstępował /
A chmury nocne / świátło wyganiały:
Rány powiązał / y potem po kęśie
Owocu z pálmy ręką chorą trzęśie.

6.

Tám nákarmiony dáktyly onemi /
Radby śię przespał / radby śię położył:
A ták ná trawie / y ná goley ziemi
Vkładł śię / á tarcz w głowy sobie włożył.

Lecz zá ránámi ośurowiálemi
Bol mu doymowal / bol śie bárzo śrożył.
Do tego wnetrzni gryźli go śepowie /
Zal y gniew w sercu / y w śtrapioney głowie.

7.

A gdy iuż beło ćicho z káżdey strony /
A noc śie belá dobrze náchyliłá:
Przykre kłopoty trudem zwyćiezony /
A troske vśpił ktora go trapiłá.
Mdły iednak beł sen / ktorego zasłony
A oko y myśl błedna przechodziłá:
Atoli vśnał / y vśnąwszy nowy
Dźwiek mu táki brzmiał głośny koło głowy.

8.

Spisz Solimanie twárdo / y nie czuiesz /
Náśpisz śie czáśu inszego do woley:
O tem nie myślisz / áni śie frásuiesz /
Ze twoia dotąd oyczyzná w niewoley.
A bez pogrzebu swego zostáwuiesz
Ciáłá Rycerstwá leżące po roley:
A czekasz tu dniá / gdźie ták gęste szláki /
A ták świeże są twey sromoty znáki.

9.

Ocknął śie ze snu Soliman słábego /
A przebudzony mdłe otworzył oczy:
A vyrzał kogoś przed sobą stárego /
Ktory o lasce / nie o swey stał mocy:
A z gniewem rzecze do stárcá onego /
A tyś kto? co (pry) ludźie budźisz w nocy /
Skąd to? że mie masz ná ták pilney pieczy /
Coć do sromoty / y do moich rzeczy.

10.

Odpowie stárzec ná ono łáiánie /
Mnie twoie myśli dáły wiedzieć niebá:
A iż o tobie dawno mam stáránie /
Twa mie tu własna zágnáłá potrzebá.
A nie gniewáy się ná mie o to Pánie /
Zemći przymowił / czásem tego trzebá.
Bo się tem często w sercach wielkich ludźi
Chćiwość do męstwá y do sławy budźi.

11.

A wiedząc / że chcesz do Egiptu iecháć /
Miey nieomylną przestrogę odemnie:
Zeć lepiey teraz drogi tey zániecháć /
Bobyś się tylko zátłukł tám dáremnie.
Bo Krol Egipski wrychle chce wyiecháć /
Albo iuż w drodze / á tybyś nikczemnie
Czás strawił / y nam twoieby się siły
Przy niem pod ten czás máło przygodźiły.

12.

Ale ieśli chcesz / ia temu porádzę /
Że ćie w dźień biały bez wszelkiey trudnośći:
Do Jeruzálem bespiecznie wprowádzę /
Ná większą sławę okrom wątpliwośći.
Ná ktorem mieyscu skoro ćie posádzę /
Już miásto będźie w twoiey opátrznośći
Obrony pewne / dokąd nászych rzeczy
Krolá z Egiptu nie wesprą odsieczy.

13.

Kiedy ták oney pilnie słuchał mowy
Hárdy Solimán / bárzo się dźiwował:
Y záraz z twarzy złożył gniew surowy /
A stárcowi się pilnie przypátrował.

Potem mu tak rzekł: Jam oycze gotowy /
Wiedź gdźie chceſz / ia ćie będę náśladował.
Mnie ſię tá rádá záwżdy wda przecey /
Gdźie niebeſpieczeńſtw y trudow ieſt więcey.

14.

Chwali go ſtárzec: A iż náźiębione
Z wiatru bol wielki rány mu czyniły:
Wodką od niego pewną zakropione /
Skorą zakryte / zaraz ſię goiły.
Już też Apollo ſwe wozy złocone
Ná świát gotował / y zorze ſchodźiły.
Czás (prawi) iecháć / iuż drogi odkrywa
Słońce / y ludźi do zwykłych prac wzywa.

15.

A ná woz ktory czekał go przy ſtronie /
Wziął podle śiebie Solimaná potem:
A długie lece trzymáiąc ná łonie /
Poganiał biczem zawodniki złotem.
Ták rączo biegły nieścignione konie /
Że mogły zrownáć z prętkich orłow lotem.
Tchnęły od biegu / y dymem kurzyły /
A poſrebrzone wędźidła pieniły.

16.

Słuchayćież cudu: Wiátr lekki ſkupiony
Obłokiem ſtánął z wielkiem podźiwieniem:
A woz z oboiey okrył wkoło ſtrony /
Że go nie mogło oko prześć promieniem.
A ták beł mocno y gęſto ściśniony /
Żeby go z proce nie przebił kámieniem.
Tylko ſámi dwáy obłok iáko trzebá
Widźieli wkoło / y pogodne niebá.

17.

Skrzywi brwi Sultan / y námárszczy czołá /
A wozowi się pilnie przypátruie:
Że po powietrzu niesćignione kołá
Lecą w obłoku / bárzo się dziwuie.
Stárzec vyrzawszy że Soliman zgołá
Z onego dziwu ledwie się co czuie /
Tácił go / y słow kilká mu powiedział /
Wezdrgnął się Sultan / y ták odpowiedział.

18.

O ktory gdzie chcesz przyrodzenie wodzisz /
A cudá czynisz nieznáne od wieká:
A iáko widzę w skrytych się przechodzisz
Smáchach táiemnych myśli v człowieká.
Proszę cię / iesli rozumem dochodzisz /
A przyszłe rzeczy przeglądasz zdáleká:
Powiedz co niebá Azyey przeyrzáły /
Jáki te woyny koniec będą miáły.

19.

Ale niech pierwey wiem iáko ćię zową /
A iáko cudá czynisz ták foremnie:
Bo iáko się mam spráwić twoią mową /
Jesli nie wyndzie tá ztretwiáłość zemnie.
Rozśmiał się stárzec / y zátrząsnął głową /
Jedney (przy) rzeczy dowiesz się odemnie.
Jam Jzmen: Magiem swoiem mie iezykiem
Syrowie zową. wy Czárnoksiężnikiem.

20.

Ale żebym miał odkryć to co będzie /
A ták rozumiesz / że to wiedzieć snádnie:
Niechćiey być w tákiem Solimanie błędzie /
Bo tego człowiek śmiertelny nie zgadnie.

Zaden

Zaden tem swoich kłopotow nie zbedźie/
Rátuy śie káżdy/ ieśli co przypadnie.
Bo często człowiek swego ná tey probie
Szczęścia ieśt miśtrzem/ y robi ie sobie.

21.

A ty ná ognie y miecze práwice
Niezwyciężoną teraz chciey záchowáć:
Ktorey nie tylko obronić stolice/
Do ktorey myśli srogi lud szturmowáć:
Ale nie trudno przeszedszy gránice
Trząśnąć Europą/ y one zwoiowáć.
Ja dobrze tusze/ ty śmiey: á ia co wiem/
A co iákoby przez mgłę widzę/ powiem.

22.

Nim stokroć koły rok zbieży lotnemi/
Będźie mąż ieden w Azyey pánował:
Ktory tą dźiely ozdobi wielkiemi/
A wplodnem będźie Egipcie krolował.
A w pokoiu rząd vczyni w swey źiemi/
Kiedy śie zdárzy że będźie proznował:
A kiedy wytchnie od woienney chwile/
Ten Chrześćiáńskiey ćięszki będźie śile.

23.

A źle nábyte páństwo/ y krádźiony
Łup gwałtem wydrze mocą swoiey broni:
Ták/ że ostátkow wodą otoczony
Wyspep/ y morze ledwie mu obroni.
Ten że krwie twoiey ma być vrodzony/
Soliman ná to wzrok weśoły skłoni.
Szczęśliwy (práwi) że mu to gotuie
Niebo/ część záyrzy á część śie ráduie.

24.

Dołożył tego. Niech się ßczeście ſtáwi/
Lub źle/ lub dobrze/ ná mnie nie vżyie:
Moie mię ſerce y tá ręká ſpráwi
Niezwyćiężonem/ poki dußá żyie.
Pierwey ſwoy zwykły mieśiąc bieg zoſtáwi/
Pierwey go chybi/ niżli mię pożyie.
To mowiąc wßyſtek áż do sámych kośći/
Płomieniem ſpłonął ognistey śmiáłośći.

25.

Ták rozmawiáiąc/ przyśli lotnem wozem/
Nád Chrześciáńſkie prawie ſtánowiſká:
Gdźie pełne trupow pod sámem obozem
Polá widźieli/ y poboiowiſká/
Zmártwiał od żalu/ ćiężkiem tkniony mrozem/
Ná gęste trupy Sultan pátrząc zbliſká.
A ná leżące ſwoie miedzy niemi/
Przedtem ták ſtrąßne chorągwie po ziemi.

26.

A twarz y pierśi zwyćięzce deptáli
Jego Rycerzow/ ktorzy w bitwie legli:
A nießczęśliwe trupy odzieráli/
A rożni ná łup zewßąd ludźie biegli.
Drudzy znáiomych przyiaćioł chowáli/
A ćiáłá miłych towárzyßow grzebli.
Drudzy ná kupy Araby włoczyli/
A iednem ogniem z Turki ie palili.

27.

Westchnął Soliman/ y miecz iák ßalony
Porwał/ y z wozu ſkoczyć śię gotował/
Ale nań krzyknął czárownik vczony/
A wielkiem gwałtem ledwie go hámował.

A skoro vsiadł / woz niedościgniony /
Izmen do gury co wyższey kierował:
A tak szli chwile kolámi lotnemi /
Aż Chrześciáński oboz beł zá nimi.

28.

Potem wysiedli obá z wozu / ktory
Niewiedźieć iáko zniknął ich wzrokowi:
A kryci płászczem niewidomey chmury /
Szli ku wielkiemu pieszo Syonowi.
A kiedy przyszli do schodźistey gury /
Tám gdźie obraca tył ku zachodowi:
Już nie szedł wiecey Czárnoksieżnik / ále
Zástánowił śie przy niewstępney skále.

29.

Tám miał iáskinią wielką kámień żywy /
Ktorą wykował Krol ieden bogáty:
Weszcie w nie gęste zákryły pokrzywy /
Bo tám dawnemi nie chodzono láty.
Odrzuci zielsko Izmen vkwápliwy /
A vkasáney zátknie zá pás száty:
A iedną ręką máca gdźie co wádźi /
A drugą Królá mężnego prowádźi.

30.

Rzecze mu Sultan: A to co zá drogi?
Kráść mie gdźieś wiedźiesz tem podźiemnem piecem:
Byś beł dopuścił inszą bez tey trwogi /
Mogłem ia sobie vczynić tem mieczem.
On ná to: Godna tá drogá twey nogi /
Zdawnych lat śládem nie bitá człowieczem.
Ktorą Krol Herod chodźił z swemi Pány /
On Krol ták wielki / y ták záwołány.

31.

Ten ią wykował / gdy mu wßyſtkie zgołá
Wierzgnęły bely co przednieyſze domy:
A áż od wieże ktorą od Sokołá /
Sokolą zwano / przez ten doł kryiomy:
Do zbyt dawnego iednego kośćiołá /
Częſto kiedy chćiał chodźił niewidomy.
Tędy lud zbroyny do miáſtá przywodźił /
Tędy ſam z niego zá mury wychodźił.

32.

Ale ná świećie żaden człowiek żywy
Niewie tey drogi / okrom mnie ſámego:
Tędy doydźiemy / tám kędy wątpliwy
Krol rády zbiera do pałacu ſwego.
Ktory niż trzebá więcey boiáźliwy /
Trwoży ſię bárzo z nießczęśćia przeßłego.
Tyś ná czás przyßedł / ále wytrway mało /
A milcz / áż kiedy mnie ſię będźie zdáło.

33.

Skoro to wyrzekł / pierwßy zamyſł mieni /
A w ćiemną iámę wielki Sultan wchodźi:
On go omácnie mrokiem gęſtych ćieni /
Wźiąwßy zá rękę po świádomu wodźi.
Pierwey zgárbieni y ßli pochyleni /
Ale iáſkinia co raz ſię rozwodźi:
Ze potem łátwie doßli połowice /
A wolno idąc podźiemney ćiemnice.

34.

Wtem drzwi vchylił odiąwßy zapory /
A wiodł go Jzmen po niezwykłem wſchodźie:
Gdźie świećił promień máły y nieſpory /
Spadáiąc z gury ſpárą w ćienkiem ſchodźie.

Tám zkońcá iámy wyszedł Sultan ſkory/
Y z przewodnikiem ná wyſokiem grodźie:
Stánął ná ſali/ gdźie ná świetnem thronie
Siedźiał Krol w złotem płászczu/ y w koronie.

35.

Z obloku pátrzą oni dwáy meżowie/
A ich (iáki cud) wszyſcy nie widźieli:
Oni záś wszyſtko/ y ſłowo po ſłowie
Ták iáko trzebá obádwá ſłyszeli.
Krol naprzod począł: Zaprawdę ſynowie/
Dźienieſmy wczorá nieszczęśliwy mieli:
Ten nam powątlił y pomieszał rzeczy/
Sámá nádźieiá w Egipſkiey odśieczy.

36.

Ale widźićie co ſię z námi dźieie/
Wták niebeſpiecznem/ y wták krotkiem czáśie:
Egipſkie bárzo dáleko nádźieie/
Przeto niech káżdy rádę ná to nieśie.
Wtem szmer cichy wſtał/ iáko kiedy wieie
Wolny wiátr/ y szum w geſtem czyni leśie:
Ale szmer vćichł/ kiedy wſtawszy z ławy
Cyrkászczyk począł mowić do tey ſpráwy.

37.

Záwżdy/ o Krolu/ ſą odmienne niebá/
Y szczęśćie rożnie koło ſwe prowádźi:
Lecz o to pytasz/ ná co nie potrzebá
Naszego zdánia/ żáden tu nie rádźi.
W ſámych nam ſobie mieć nádźieię trzebá/
Bo ſię ná ſobie ſámo męſtwo ſádźi.
W to ſię vbierzmy/ zdrowia odżáluymy/
Y nie wiecey ie niż trzebá miluymy.

38.

Nie mowię áby wątpliwa bydź miáłá
Pomoc z Egiptu / w czásy teráźnieyſze:
Bo obietnica ktora ſię wam dáłá /
A te pośiłki będą napewnieyſze.
Alebym záś rad / żeby ſię obráłá
W niektorych y myſl / y ſerce meżnieyſze:
Zeby z ręku ſwych zwyćięſtwá czekáli /
A ná cudzą ſię pomoc nie ſpuſzczáli.

39.

Więcey nie mowił Argánt pomieniony /
Jáko ten ktory pewny beł wygráney:
Po niem poważny Orkan z drugiey ſtrony
Wſtał / vrodzony ze krwie záwołaney.
Mąż to beł wielki / ale zniewolony /
Miłośćią dźieći / y żony kocháney /
Znikczemniał bárzo / bárzo ſię odmienił
Jákoby nie on / ſkoro ſię ożenił.

40.

Ten ták wotował: Tey gorącey mowy /
O wielki Krolu / ia nie mogę gánić:
Bo śmiałe ſerce / śmiałemi ſię słowy
Znáć dawa / y z ſwych wyſtępuie gránic.
A iż iáko zwykł zágrzał ſię ſurowy
A niebeſpieczenſtw Argánt niema zá nic:
To iemu wolno / bo iáko wotuie /
Ták rzeczą ſamą śmiáłość vkázuie.

41.

Lecz ty ktoremu dawny wiek przynośi
Wiadomość rzeczy / máſz to vpátrowáć:
Ze ieśli ſię gdźie Cyrkáſzczyk vnośi /
Trzebá go mądrem rozumem hámowáć.

A te po-

A te pomocy ktore Egipt głośi /
Z niebespieczeństwem rownáć / y zráchowáć :
Jeśli twe Krolu mury wydoláią
Tem śilom / ktore Chrześćiánie máią.

42.

Mowią (bo ná to trzebá odpowiedźieć)
Ze miásto dobrze opátrzone mamy :
Ale zaś v nich (muśi to powiedźieć)
Gotowość wielka / y szturmu czekamy.
Tego co ma bydź nikt nie może wiedźieć /
Ale śie słusznie wątpliwych lekámy
Marsowych sądow / y bać śie potrzebá /
Ze nam nie stánie náostátek chlebá.

43.

Wczorá kiedy śie naszy w polu bili /
Z wielką trudnośćią iáko śie widźiáło :
Bydłásmy troche w miásto wprowádźili /
A zá wielkie śie to zdárzenie miáło.
Ale ieśliby dłużey nas trapili /
Ná ták wielki głod bárzoby to mało :
A nie odstąpią pewnie / choć postány
Pośiłek przydźie ná dźień obiecány.

44.

Coż kiedy chybi ? ále niech śie dźieie /
Ták iáko sobie wy obiecuiecie :
Niech obietnice y stáną nádźieie /
Niechay odśieczy przydą iáko chcećie.
Kto was w zwyćięstwie vpewnia / száleie /
Z tem śie Hetmánem Krolu bić będźiecie /
A z temże woyskiem / ktore pogromiło
Turki / Araby / y Persy pobiło.

45.

Sameś o mężny Argáncie sprobował/
Jáko są bitni/ iáko natárczywi:
A nie raześ iem tył swoy vkázował/
A ći z Kloryndą Rycerze cnotliwi.
A ia sam/ ácz ia nie będę winował
Nikogo/ bo w tem nie iesteście krzywi:
A mężnieście się z niemi záwżdy bili/
A coście mogli/ wszystkoście czynili.

46.

A choć mi Argánt krzywem grozi okiem/
Jam winien záwżdy prawdę mowić wszędźie:
Widzę/ że lud ten zá Boskiem wyrokiem
W bogatey Pánem Pálestynie będźie.
A áni woyskiem/ áni tem wysokiem
Wstrąćiem go murem/ áż miásto ośiedźie.
To mowię/ Bog wie/ z sámey powinnośći/
A ku oyczyznie/ y Pánu miłośći.

47.

Lepiey Trypolski Krol postąpił sobie/
Vprośił pokoy/ y nie ma tey trwogi:
A hardy Sultan álbo dotąd w grobie/
Albo mu pęto włożono ná nogi.
Albo vćieka/ y błądźi w tey dobie/
Wszędzie się kryiąc wygnániec vbogi.
A mogł część puśćić/ część cale záchowáć/
A zá trybutem spokoynie pánowáć.

48.

Ták tám ná on czás wątpliwemi słowy/
Nieznácznie Orkan swoie rzecz prowádźił:
Bo iáwnie Trybut postąpić gotowy/
A stać o pokoy/ dla stráchu nie rádźił.

Nie mogł

Nie mogł znieść dłużey Soliman tey mowy/
A chćiał śie porwáć / iedno obłok wádźił:
Kiedy rzekł Izmen: Każeß iuż mgłe spuśćić?
Czy mu chceß dłużey wotowáć dopuśćić?

49.

On ná to: Iam tu gwałtem otoczony
Od twoiey chmury / ktora mie okryłá:
Skoro to wyrzekł zniknely zasłony/
A mgłá śie wpoły záraz rozstąpiłá.
A wyßedł ná dźień iasny / y przestrony/
Kedy śie byłá rádá zgromádźiłá:
Tám w strȧßney twarzy stánął rozgniewány/
Ná wielkiey sali nic niespodźiewány.

50.

Iam (pry) iest Sultan / á kto mu to zádał/
Zeby vćiekał / ma śie tego spráwić:
A łże iáko pies / ten kto to powiádał/
A gotow tego y reką popráwić.
Gory w rowninie z gestych trupow skłádał/
Ze krwie wylaney mogł rzeki zástáwić.
W nieprzyiaćielskiem obozie śie biie.
Tak to vćieka? y ták śie to kryie.

51.

Iesli śie táki naydźie miedzy wámi
Zdraycá oyczyzny / y z tem śie odkryie:
Ze chce odkupić pokoy Trybutámi/
Odpuść / o Krolu / wnet pozbedźie ßyie.
Pierwey śie wilcy pogodzą z owcámi/
A z golebiámi w iednem gniaźdźie zmiie:
Niż Chrześciáńskie przemierzłe narody/
Do iak iey kiedy známi przydą zgody.

52.

Kiedy to mowił/ trzymał ſie zá krzywą
Száblę / á groźił iádowitem wzrokiem:
Wßyſcy vmilkli ná mowę ſtráßliwą /
A z wylęknionem ná doł pośli okiem.
Potem z láſkáwßą / y nie ták gniewliwą
Twarzą do Krolá kwápionem ßedł krokiem:
Nie trwoż (pry) więcey wielki Krolu ſobą /
Wielki pośiłek / gdy Soliman ztobą.

53.

Aládyn ná to powſtawßy ku niemu /
O iákomći rad przyiaćielu miły:
Już teraz lepiey (vfam męſtwu twemu)
Poydą me rzeczy / choć ſie náchyliły.
Ty ſwe z niewoley / á nie długo temu
Páńſtwo wyzwoliß / y ſtolec pochyły
Moy/ da Bog węſprzeß: zátem ſie pokwápił /
A obiemá go rękámi obłapił,

54.

Po przywitániu miedzy geſtem gminem /
Krol ná ſwoy ſtołek Sultaná prowadził:
A dał mu mieyſce pod ſwem báldekinem /
A podle śiebie Izmená poſádził.
A ſkoro chwilę pośiedźiał z Turczynem /
A Izmen ćicho z niemi ſie nárádził.
Klorynda go wprzod witálá / więc drudzy
Pánowie / więc dwor/ y Krolewſcy ſłudzy.

55.

Miedzy inßemi witał go też Pány
Ormus Arábſki zacny Rotmiſtrz / ktory
Kiedy ſie drudzy bili z Chrześćiany /
On przyodźiany płaßczem nocney chmury/

Nie zwykła drogą lud lekki przebrány/
Zdrowo wprowádźił miedzy mieyſckie mury.
A głodne miáſto pośilił żywnośćią/
Zá ſwą przewagą/ y zá ſwą dźielnośćią.

56.

Sam go nie witał Argant / y gniewliwy
Stał nienawiśćią dawną przeráżony:
Jako lew kiedy leży / á ſtráſzliwy
Wzrok miece ná té y ná owé ſtrony.
Orkan też nie śmiał weyzrzeć nań lekliwy /
Ale wzrok w źiemię wlepił zámyślony.
Ták tám ná on czás obádwá Krolowie /
A oni w Radźie zoſtáli Pánowie.

57.

Goffred tem czáſem kończył ſwe zwyćięſtwo /
Goniąc Pogáńſtwo ktore vćiekało:
To odpráwiwſzy / ſwoie grzebł żołnierſtwo/
Ktore ná plácu pobite zoſtáło.
Potem obwołał / aby ſię Rycerſtwo
Do iutrzeyſzego ſzturmu gotowáło.
O mury ſwoie boią ſię Pogánie /
Widząc przypráwy ktore czynią ná nie.

58.

A iż znał rotę onę niezwalczoną /
Co go ná on czás w bitwie rátowáłá:
Z miłych przyiaćioł ſwoich zgromádzoną/
Ktore mu bełá Armidá pobráłá.
Gdźie był y Tánkred / ktorego zá broną
Mocnego zamku w więźieniu chowáłá.
Sam z Puſtelnikiem / y zco bacznieyſzemi
Zoſtáwſzy tylko / ták rozmawiał z niemi.

59.

Radbym / żebyście teraz powiedzieli
Od tego czásu iakoście ztąd wyszli /
O wászych bledách: Jakoście wiedzieli
O bitwie / żeście práwie ná czás przyszli.
Bespiecznie w oczy poyźrzeć mu nie śmieli /
A wstyd przenikał niewidome myśli.
Ale nákoniec Angielski powiedział
Krolewic / wszystko gdzie był / y co wiedział.

60.

My wszyscy / cosmy ná on czás losámi
Nie byli w drogę z Armidą obráni:
Miłością głátkiey (bo tego przed wámi
Prozno przeć mamy) twarzy vwiązáni /
Szlismy niezgodni miedzy sobą sámi /
Tám gdzie nas chytrá prowádziłá Páni:
Miłość / y gniewy mnożył w nas niezgodne
Jey wzrok łáskawy / y słowá łágodne.

61.

Przyszlismy dáley pozbywszy swobody /
Tám kedy ognie z niebá spadły żywe:
Ktore Sodomskie karały narody
Za wszeteczeństwá / y grzechy brzydliwe.
Przedtem kray piekny / teraz ciepłe wody /
Kliiowatemi błoty záráźliwe:
Ryba w nich żadna (ták mowią) nie żyie /
Smierdzą z niey páry / y siárczyste kliie.

62.

Tám iest iezioro / w ktorem w gestey wodzie /
Kámień / żelázo / y ołow nie tonie:
A co dziwnieysza / bez promu / bez łodzie /
Znosi po wierzchu / y ludzie / y konie.

W srzodku

W śrzodku iest zamek / ná ktory po wzwodźie
Wchodzą / kiedy kto przydźie ku tey stronie:
Tám nas nieszczęsnych z sobą prowádźilá/
Gdźie belá ogrod pyszny vczynilá.

63.

Tám záwżdy niebá świećily pogodne /
Przez cáły śię rok łąki źieleniały:
Miedzy Mirtámi wesołemi / chłodne
Gdźieśkolwiek stąpił/ wiátry powiewáły.
Szum z drzew pachnących sny czynił łagodne /
Fontány wody przezroczyste strzeláły.
Ptástwo śpiewało / á we śrzodku nowy
Stał dziwnie piękny páłac mármorowy.

64.

Tu w chłodźie miedzy źiołámi wonnemi
Przy ćiekącem nas zdroiu posádźilá:
Gdźie z potráwámi wielki stoł drogiemi /
A służbę złotą belá postáwilá.
Co śię náyduie w morzu/ co ná źiemi /
Co ná powietrzu / y co wymyślilá
Vczona kuchnia / to wszystko tám było /
A sto nam Pánien do stołu służyło.

65.

Sámá przysmákow do swych dodawálá
Potraw/ to śmiechem/ to mową łáskáwą:
A niepámięćią długą nápawálá
Błędne rozumy / zá káżdą potráwą.
Potem śię wroćić obiecawszy wstálá/
A wnet záś przyszłá z gniewliwą postáwą:
A w iedney rozgę / w drugiey ręce księgi
Maiąc / czytáłá klątwy / y przyśięgi.

66.

Czytáłá: mnie wtem nowa myśl nápádłá/
Ná inszy żywot dziwnie sie zdobywam:
Twarz mi y postáć człowiecza vkrádłá/
Wskocze do rzeki/ y po wodźie pływam.
Oboiá reká y nogá w mie wpádłá/
Niewiedźieć iáko łuską grzbiet okrywam:
Dáley też wiecey nie pámietam/ chybá
Ze bywszy człowiek/ bełá ze mnie rybá.

67.

A insze tákże w ryby obroćiłá/
A tákże zemna pływáli po stáwie:
Po máley chwili záś nas postáwiłá
W człowieczem ćiele/ y w pierwszey postáwie.
Ale z boiazni/ ktora w sercu byłá/
A z dźiwu w oney niepodobney spráwie:
A iednegośmy słowá nie mowili/
Aż sámá do nas rzekłá w oney chwili.

68.

Mniemam/ że iuż moc podobno czuiećie
Moie nád sobą/ y nád przyrodzeniem:
A iesli zechce/ ná wieki bedźiećie
W niewoley wiecznem trapieni wiezieniem.
Słońcá żaden zwas nie vyrzy ná świećie/
Ten bedźie drzewem/ ten bedźie kámieniem:
Ten koniem/ ten psem/ temu przydam skrzydłá/
A tych záś w nieme poobracam bydłá.

69.

Ci iednák vydą moiemu gniewowi/
Ktorzy mą wiáre/ y moie obrzedy
Przyimą/ y stánąć przećiw Goffredowi/
A Chrześćianom bedą winni wszedy.

Każdy sie

Káżdy śie wezdrgnął / tylko Rámbáldowi
Poszło to w posłuch / ktory ná iey błedy
Przystał / ále nas zámknełá w ciemnicy
Skrytey / ná żywot wieczny niewolnicy.

70.

Wrychle záś potem Tánkredá dostáłá /
Co beł z trafunku przyszedł wtámte strony:
Ale nas krotko w więzieniu trzymała /
Bo ieslim dobrze o tem beł sprawiony/
Krola z Dámasku posłowi nas dáłá /
Ktory beł po to do niey wyprawiony:
Ten nas Krolowi w petách/ y bez broni
Wiodł Egipskiemu w dáry / we siu koni.

71.

A iáko Bog chćiał / ná tey drodze známi
Bohatyr Rynáld potkał śie z przygody:
Ktory wielkiemi nowemi dźiełámi
Miedzy roznemi wsławił śie narody.
Y bił śie meżnie z nászemi strożámi/
Aż ie pogromił: Takeśmy swobody
Miłey / zá iego dźielnośćią dostáli /
Y w zbroieśmy śie ich poubieráli.

72.

Y ia sam / y ći wszyscy go widźieli /
Znáć go po sámem złożeniu kopiey /
Plotki to/ co tu o niem powiedźieli /
W tey mierze mowię nie wierzćie niczyiey.
Zdrow dobrze / y szedł iakośmy słyszeli /
Trzeći dźień temu do Antyochiey:
Y swoie tu gdźieś zbroie vkrwawioną /
Od nieprzyiaćioł zrzućił pośieczoną.

73. Tak mo-

73.

Ták mowił/ á w tem w niebo oczy obie
Podniosł Pustelnik nabożeństwem tkniony:
Nie iedne bárwe y twarz miał ná sobie/
Jeden raz blády/ drugi beł czerwony.
O iáko sie zdał poważny w osobie/
Gdy pełny Bogá vmysł záchwycony
Miedzy Anyoły niosł/ gdzie przyszłe rzeczy
A wiek potomny poymował człowieczy.

74.

A głośnieyszemi nád swoy zwyczay słowy
Począł odkrywáć przyszłe táiemnice:
Wszyscy weń patrzą/ vważáiąc nowy
Głos/ y niezwykłe mowy Pustelnice.
Zyw (prawi) Rynáld: Niewieściey to głowy
A Bogu zmierzłey wymysł czárownice:
Zywie / y niebo iego młode látá
Chowa dla sławy dostálszey v świátá.

75.

Dziećinne to są dopiero roboty/
Ktorem sie teraz Azya dziwuie:
Widzę go / á on rwie sie przez namioty/
A niezbożnego Cesárzá woiuie.
A pod swe skrzydłá Orzeł iego złoty
Rzym z Apostolską stolicą przymuie.
Ná ktorą srogi źwierz wyostrzył głodne
Zęby/ á syny ma mieć siebie godne.

76.

Syny po syniech/ y po wnukách wnuki/
Ci bronić będą od Cesárzow chciwych
Pásterzow świętych z przodkow swych náuki/
Rátuiąc záwżdy krzywdą obćiążliwych.

Pomoc niewinnem / te ich będą ztuki/
A hárdych niszczyć y niespráwiedliwych.
Tákie być máią ze krwie zacney dźieći/
Ták słonce Orzeł Estenski wyleći.

77.

N iesli wieczne/ ták iáko potrzebá
Swiátło Piotrowi otworzyło oczy:
Gdźie o Chrystusá bić sie będźie trzebá/
Tám tryumfalne piorá swe roztoczy.
Bo mu to za dar ieden dáły niebá/
N stánie mu zto y śiły/ y mocy.
N Bog ták chce mieć/ áby poń posłano/
N ná ták sławną woynę go wezwano.

78.

Tu zmilkł prorockiem duchem obćiążony
Mąż swiety: ále serce z swych wnetrznośći
Choć iuż bel iezyk niemy y zemdlony/
Kłádło mu ná twarz Estenskie dźielnośći.
Juz też noc záſzłá/ y płaszcz rośćiągniony
Rozwiłá ná świát vszyty z ćiemnośći.
Wszyscy spáć ná swe odchodźili wczásy/
Ale Pustelnik nie spi w one czásy.

Koniec Pieśni dźieśiątey.

PIESN IEDENASTA.

ARGVMENT.

Woyſko w nabożne idźie Proceſſye/
 Mſzą Duchowieńſtwo święta odpráwuie:
Ták Bogá błaga: Potem miáſto biie/
 Y wielką śiłą do niego ſzturmuie.
Klorynda z łuku bez przeſtánku ſzyie/
 Od ktorey ránny Hetman odſtępuie:
Lecz od Anyołá wráca ſie zleczony/
 Ale iuż noc ſwe rozwiłá zaſłony.

WIERSZ PIERWSZY.

IVż Chrześćiáńſki Hetman w oney dobie
 Do ſzturmu ſie miał wſzyſtkiemi śiłami:
Y o woiennych Táránow ſpoſobie
 Ciągnienia pod mur/ rozmawiał z Miſtrzámi.
Kiedy Puſtelnik odwiodſzy go ſobie
 Mowił mu/ gdźie dway tylko beli ſámi:
Już maſz Hetmánie wſzyſtko co potrzeba/
 Lecz nie poczynaſz/ ſkąd poczynáć trzebá.

2.

Od Bogá poczni/ pierwey obwołáne
 Wczás poſpolite modlitwy bydź máią:
Niech do niebieſkich záſtępow zebrane
 Rothy/ o prośbę za ſobą wołáią.
Wprzod Duchowieńſtwo niech idźie vbráne/
 Niech proceſſye nabożnie śpiewáią:
A wy za niemi wodzowie przednieyſzy/
 Żeby z was przykład drudzy bráli mnieyſzy.

3.

Ruszył Hetmáná Pustelnik surowy /
Skruchá wen záraz poczełá wstempowáć:
O sługo Boży / święte twoie mowy /
Chcę (práwi) twoiey rády násládowáć.
Już ia obmyślę porządek woyskowy /
A ty sie też każ Biskupom gotowáć.
Niech kto zárázem do Guilelmá bieży /
Y Ademárá / onem to należy.

4.

Názáiutrz wszyscy Księża y Plebani
Do Biskupow sie poránu zebráli:
W przestrony namiot / w ktorem Kápellani
Hetmáńscy / święte Msze odpráwowáli.
W białe sie mnieysze vbiory Kápłani /
W złotogłowowe Biskupi vbráli.
Spięte ná piersiách ná białe koszule /
A głowy nieśli w poważney infule.

5.

Wprzod sam Piotr idźie / y wielki rozwiia
Krzyż ná chorągwi / złotem malowániem:
A Duchowieństwá długa processya
Dwiemá rzędámi postępuie zá niem.
Y zlekka rothy y namioty miia /
A ná przemiány dźieli sie śpiewániem.
Guilm z Ademárem / co beli Biskupy /
Szli naostátku wzdłuż puszczoney kupy.

6.

Potem sam tylko wielki Hetman wtropy /
Bez towarzysza szedł zá Biskupámi:
A zás Panowie radni w iego stopy /
Y pułkownicy pierwszy szli parámi.

Tak idąc dáley wyśli zá okopy /
A dla obrony woyſko ſzło ſtronámi.
Trąby nieſłycháć / áni ogromnego
Bębnu / tylko dźwiek głoſu nabożnego.

7.

Ciebie / o Twórco wſzelákiego czyná /
Ciebie o Synu z Duchem Swietem / ćiebie
Czyſta dźiewico / mátko Bogá Syná
Proſzą o láſkę / y pomoc w potrzebie.
A was wodzowie ſkrzydlátego gminá /
Z lotnemi woyſki ná wyſokiem niebie.
A z tem / z ktorego ręki przezroczyſte
Wody omyły człowieczeńſtwo czyſte.

8.

Proſzą y twárdey rownego opoce /
Ktora ſie gruntem kośćiołowi ſtáie:
Gdźie iego godny namieſtnik / owoce
Láſki niebieſkiey y teraz rozdáie.
A was / ktorzyśćie rozneśli ſzeroce
Ziáwioną prawdę ná świát w rożne kráie.
A tych ktorzy ią śmierćią oświádczyli /
A zdrowie dla niey chętnie położyli.

9.

Więc ktorzy z Piſmá Swietego krynice
Błąd potępili piorem y kazániem:
A Chryſtuſowey miłey ſłużebnice /
Wſławioney części co lepſzey obrániem.
A was / o Pánny / y oblubienice
Wiecznego Krolá / ktoreśćie ſzły zá niem:
A tych co ná miecz / ná ogień niedbáły /
A ſrogie męki dla niego wytrwáły.

10.
Ták Swietych wzywał lud nabożny / ktory
Máiąc zá sobą swoie stánowiská:
Do Oliwetu prosto ciągnął gury /
Co od oliwy dostáłá przezwiská.
Gury ná świećie sławney / co ná mury
Mieyskie / od wschodu słońcá pátrzy zbliská:
A miedzy nią sie á miástem przestrona
Doliná ciągnie / Jozáphát rzeczona /

11.
Tám szły ná on czás / y tám kierowáły
Woyská śpiewáiąc / á zá ráney rosy:
Gory sie z lásy zewsząd odzywáły /
A Echo geste dawáłá odgłosy.
A ták sie zdáło / że sie przećiwiáły
Inszego choru insze w leśie głosy.
Raz Chrystusowe imie / raz Máryey
Rozlegáło sie w głośney Armoniey.

12.
Pogáństwo z murow wysokich pátrzało /
Ná niewidáne porządki y szyki:
A ćicho zrázu z pilnośćią słuchało
Nowey / y vszom nie zwykłey muzyki.
Ale kiedy sie dziwowáć przestáło /
W niebo strászliwe wypuśćiło krzyki:
Pełne brzydliwych bluźnierstw / á głębokie
Doły sie trzęsły y gory wysokie.

13.
Ale bespiecznie przedsie swe śpiewánie /
A Litanie záczęte konczyli:
A ná Pogáńskie niedbáiąc wołánie /
Ani sie náwet ku niem obroćili.

Strzały tez ktore z murow lecą ná nie /
Nic iem nie szkodzą / bo w pul ćwierći mili/
A ták dáleko szły od muru roty/
Ze mogly konczyć bez wstretu swe noty.

14.

Potem ná wzgorku / wielki postáwiony
Dla świetych ofiar oltarz vbieráli :
A biale ná niem z tey y z owey strony
W złotych lichtarzách świece zápaláli.
Wtem Guilm z pierwszego vbioru zwleczony /
Jnszy wziął na sie / ktory mu podali.
Tám chwilę myśląc rozmyślał / y záśie
Glosem dziekowal / y skárzył sam ná śie.

15.

Dálszy pátrzáli tylko / ále dźwieki
Bliższych Ráplánskiey dochodźiły mowy :
A skoro skonczył y odpráwił dźieki
Swietey ofiáry / temi mowił słowy :
Idźćie. A wtem kládł z wyćiagnioney reki
Blogosłáwieństwo ná schylone głowy.
Ták nabożeństwo skoro odpráwili /
Pierwszą sie názad drogą obrocili.

16.

W oboz wiech wszy/ polki sie wracáły
Do swych stánowisk : Hetman tez do swego
Namiotu iechał / ktorego niemáły
Huffiec prowádził do progu sámego.
Jnsze sie zátem rothy rozieżdżáły /
Przednieyszych tylko / y Grábie stárego
Z Tolozy ; z sobą do stolu prowádził /
Tego náywyższey po sobie posádził.

17.

A ſkoro iedno beło po obiedźie /
R vrzednicy odeśli ſtołowi :
Goffred przednieyſzych ná ſtronę odwiedźie/
Iutrzeyſzym (pry) dźień náznáczył ſzturmowi.
Káżdy do ſwego namiotu niech iedźie /
A ſwego czáſu bedźiećie gotowi.
Dźiś lud obwieśććie/ dźiś odpoczywayćie /
A iutro w ſpráwie ſkoro dźień czekayćie.

18.

Odeſzli záraz / á Trebácze potem
Po wſzyſtkiem woyſku tám y ſám trąbili :
Aby ſkoro świát ſwem iutrzenká złotem
Oświeći ogniem / po gotowiu byli.
Ták onego dniá częśćią myśląc o tem
Cześć śię gotuiąc / oſtátek ſtrawili :
Aż noc nádeſzłá / y źiemię okryłá /
R pokoy ná czás z troſką vczyniłá.

19.

Jeſzcze wątpliwe do ludzkiey poſługi
Jutrzenká świátło/ y dźień ſtáłá máły :
R malowane ptáſtwá ſwoy ſen długi
Kończyły ieſzcze / y odpoczywáły.
Jeſzcze zagonow nie oráły pługi /
Jeſzcze śię ſtádá do łąk nie wracáły :
Kiedy ná lármę trąby vderzyły /
Trzęſły śię niebá / y lármę głośiły.

20.

Ná lármę wſzyſtko woyſko w iedney mierze/
Zgodliwe głoſy wypuſzczáło ſwoie :
Wſtánie wtem Goffred / y ná śię nie bierze
Swoiey zwyczáyney ná zchwał mocney zbroie :

Ale wco lżeyszem woiennem vbierze/
Jako śie pieszy vbieráią w boie:
Gotowy miedzy swoie szedł obozy/
A wtem do niego przyszedł Grof z Tolozy.

21.

Ten widząc on stroy ná Hetmánie nowy/
Zrozumiał iego vmysł w oney dobie:
A przystąpiwszy rzekł mu temi słowy/
Przecz zbroie niemasz zwyczáyney ná sobie?
Czemu w hełm zwykły nie vbierzesz głowy?
Te nieopátrzność muszę gánić w tobie:
Że ták odkryty do szturmu wychodzisz/
Znáć że ná sławę bárzo podłą godzisz.

22.

Chcesz podonno leść ná mur iáko tusze/
Niechcemy tákiey śmiáłośći od ćiebie:
Prośći żołnierze mniey potrzebne dusze
Powinni w tákiey odważáć potrzebie.
Ty iżeś Hetman (prawdę mowić muszę)
Szánuy śie dla nas/ ieśli nie dla śiebie:
Twem zdrowiem práwie wszystko woysko stoi/
Przeto mu odpuść/ że śie o nie boi.

23.

On ná to: Gdy ná iásney gurze Páński
Namiestnik Vrban/ miecz mi przypásował:
Żebym niem kráie y narod Pogáński/
Stawszy śie Bożem Rycerzem/ woiował.
W ten czásem Bogu nie tylko Hetmáński
Vrząd spráwowáć taiemnie ślubował:
Ale y ręki tey ná woynie vżyć/
A ieśli trzebá/ krwią mu w szturmie służyć.

24.

Przeto / kiedy iuż wßyſtko roſporządzę /
A lud do ßturmu iáko ma iść ſpráwię:
Nie wiele ießcze moiem zdániem zbłądzę /
Że ſię podemknę y pod mury ſtáwię.
Bo ſię ſumnieniem ſam w tey mierze ſądzę
Ná ktorem Bogu długu nie zoſtáwię:
Wißcze ſię rad / y ślub obiecány
Będźie mu przez mię cále záchowány.

25.

To rzekł: A záraz dwáy Bulionowie /
A inßy drudzy przykład z niego brali:
Niektorzy tákże przednieyßy Pánowie /
Ták iáko pießy lekko ſię vbráli.
Wtem ſię ná murze Pogáńſcy wodzowie /
Czuiąc o bliſkiem ßturmie vkazáli.
Gdźie ſię ná zachod od pułnocy chyli /
Skąd z polá przyſtęp látwieyßy baczyli.

26.

Bo miáſto ná ßturm z káżdey inßey ſtrony
Máło co dbáło / y beło beſpieczne:
Tám beł nie tylko żołnierz obrocony /
A co meżnieyße poſpolſtwo támeczne.
Ale y ſtárych z dziećmi do obrony
Oſtátniey ſtáło ßczeście oſtáteczne:
Przy ktorych dużßem ſłábßy y podeśli /
Siárki przyprávne / y kámienie nieśli.

27.

Mur od rownin rożnemi broniámi
Obwárowány dobrze / mniey ſię boi:
Tu z ogromnemi Sultáná pierśiámi /
Po pas z dáleká w świetney widáć zbroi.

Tu Argant miedzy mocnemi básztámi /
Wielkiemu rowny Olbrzymowi / stoi.
Tám cona ywyższey w temże mieyscu wieże
Narożney / mężna Bohátyrká strzeże.

28.

Sáydak z niey wiśi: á ná bok ćierpliwy
Złotem opráwną száblę przypásálá:
A widáć beło / kiedy swoy luk krzywy /
Zdáleká dziewczą reką wyćiągálá:
A przyłożywszy strzałę do ćięćiwy /
Nieprzyiaćielskich wodzow pilnowálá.
Ták wiec swe strzały niedośćigłe oku /
Krolewná z Delu posyła z obłoku.

29.

Sam Krol pod mury láty obćiążony
Pieszo od bramy do brámy przebiega:
A śie rynsztunki ná mur osádzony /
A świeższych co raz obroncow dośiega.
A lud miłośćią miłey przeráżony
Oyczyzny / słowy tem wiecey podżega.
A vtrapione do kośćielnych progow /
Mátki / szły wzywáć swych omylnych Bogow.

30.

Ty sam / o Pánie / Pánie spráwiedliwy /
Skruß Fráncuskiego oszczep rozboinika:
Skłon ku ludowi twemu wzrok życzliwy /
Obal pod mury twego przećiwnika.
Ták śie modliły / lecz w piekle falszywy
Bog tego niechćiał rozumieć iezyká.
Gdy śie ták miásto miało do obrony /
Goffred też z drugiey nástępował strony.

31.
Z wielkiem porządkiem ſzykował przebráne
W przeſtronem polu woyſko przed namioty:
A we dwá rzędy iuż vſzykowáne
Przeciw murowi obrócił piechoty.
We śrzodku kuſze / y pobudowáne
Strászne woienne poſtáwił roboty:
Z ktorych kámienie ogromne ćiſkáią /
A wież / y murow oſzczepy śięgáią.

32.
Zá piechotą tuż ieznych poſtáwiono /
Zeby ią we złem rázie pośiláli:
Potem w krzykliwe tráby vderzono /
A ſtrzelcy zátem wraz náſtępowáli.
Z woiennych tákże ſtrzelby wież puſzczono /
A z muru gęſto Pogánie ſpadáli:
Ten zdechł / ten ránny nádoł leći z gury /
Co raz mniey máią ſwych obrońcow mury.

33.
Wprzod Fráncuzowie pod mury ſkoczyli /
Z wielką ochotą z ſwemi chorągwiámi:
A tarcze wſzyſtkie do kupy złożyli /
A ták ie ſobie nieśli nád głowámi.
Drudzy / áby ſię kámieniom bronili /
Zá dębowemi idąc záſłonámi:
Pod przekopy ſię co raz podmykáli /
Aby ie rowno z ziemią wyrownáli.

34.
Przekopy mieyſckie wod w ſobie nie miáły /
A iáko trzebá ſuche były ná dnie:
A choć ſię zbytnie głębokie bydź zdáły /
Ziemią / chroſt / kámień / wyrownał ie ſnádnie.

Napierwszy głowę odkrył Adrást śmiáły/
A pod mur z długą drábiną przypadnie:
Po ktorey z wielką przewagą wstempował/
Ani go srogi twárdy grad hámował.

35.

Już niemal większą Szwáycar odważony
Połowicę swey drábiny przechodził:
A choć nań zewsząd bito/ nie strwożony/
Oślep záczętey przewagi dowodził.
Aż iednem rázem w łeb go obálony
Zbyt ciężki kámień przez szyszak vgodził:
Ktory go ná doł z drabiną obálił/
Ten kámień Argánt swą ręką nań zwálił.

36.

Nie beł śmiertelny on iego raz cále/
Lecz ciężki/ ktemu z wysoká spadł zgury:
Argánt wtem począł wykrzykáć zuchwále/
Już ieden zleciał/ kto poleżie wtory:
Nie kryićie sie ták zá tárcice/ ále
Wyleśćie ná świát/ wychylćie sie z dziury.
Przecz z tych drzewiánych iam nie wychodźićie?
Bo y tám pewnie sie nie wysiedzićie.

37.

Ták wołał Argánt/ ale ná te mowy
Namniey nákryći Rycerze niedbáli:
A pod skupione tarcze kryiąc głowy/
Strzały/ y ciężkie kámienie trzymali.
A wielkie tramy z Táràny przez rowy
Już wypełnione bliżey podmykali:
Ktore ná mury nie bez wielkiey trwogi/
Niosą żelázem zákowáne rogi.

38.

Pogánie na te zgromádzone śiły /
Drzewa z kámieniem ćieszkiem powiązáne:
Puśćili nádol / ktore przywáliły /
Tarczámi kryte piechoty przebráne.
Te wielką w ludźiach szkode poczyniły /
Bo tarcze w trząski poszły zgruchotane.
A nie iednemu przepádły przez czoło /
Ziemiá krwią / mozgiem / skropilá sie wkoło.

39.

Już Chrześćiánie zá swemi twierdzámi
Wiecey nie stali / áni iem dufáli:
Ale wypadszy śmiele gromádámi /
W przestrzeni mestwo swe vkázowáli.
Jedni do gury pośli drábinámi /
Drudzy ze spodku mury wywracáli.
Ktory iuż y wierzch stłuczony wysoki /
A powątlone vkázował boki.

40.

A vpadłby beł / bo roskołysány
Tram wielki / raz mu zádawał śmiertelny:
Ale go meżnie lud niesprácowany
Bronił / miłośći swey oyczyzny pełny.
A gdźie go bíły rogáte Tarány /
W tem mieyscu z wierzchu miekkie spuszczał wełny:
Ktore gwałtowne bićie przyimowáły /
A vstepuiąc rázy hámowáły.

41.

Gdy sie ták ná mur lud piął natárczywy /
A támtą stroną meżnie sie broniłá:
Siedmkroć Kloryndá wyćiągnelá krzywy
Łuk swoy / y śiedmkroć tákże go spuśćiłá.

A ile swych strzał wypchnęła z ciećiwy /
Tyle ich we krwi w on czás omoczyłá.
Przednieyszych wodzow / nie gminu podłego /
Strzegąc sie hárda célu niegodnego.

42.

Tyś / o Angielski młodszy Krolewice
Pierwszy beł / ktoryś dostał od niey rány:
Jednoś co głowy z debowey tárcice
Wychylił troche / ktorąś beł odziany:
Przez páncerzowey nity rękáwice /
Przebilći rękę práwą belt pierzány:
Ták / żeś vstąpić z plácu musiał precey /
Mniey bolu czuiąc / ále gniewu więcey.

43.

Klotáreusá gdy lazł po drábinie
Pod murem Grábie tráfiłá z Ambozy:
Obiemá z pierśi przebitych krew płynie /
Obu vmárłych nieśiono w obozy.
Kiedy wielkiego Tárána ná linie
Rupert wyćiągał / y spuszczał powrozy:
Odniosł w rámieniu strzałę / ktorey z ćiáłá
Część wyrwał / á część z żeleśćem zostáłá.

44.

Ademárowi / ktory ná te dziłá
Z dáleká pátrzał / tresna sie rzecz sstáłá:
Własnie go w czoło z łuku wymierzyłá /
Y twarz mu hoyną krwią záfárbowáłá.
Y rękę co belt z rány wywłoczyłá /
Nowem postrzałem przytknęłá do ćiáłá.
Ták zacny Biskup ná woynie z Pogány
Zywot położył od nie wieśćiey rány.

45.

Pálámed nązbyt do sławy się kwápił /
A szedł po szczeblách z przewagą ná mury:
A iuż wierzch muru rękámi obłápił /
A nogi dźwigał zá sobą do gury.
Lecz własnie w ten czás / gdy się go vłápił /
W oko mu śiodmy bełt wpadł prętkopiory /
A tyłem wyszedł: Ták nieborak leży /
Przy poimáney vmieráiąc wieży.

46.

Ták tá strzelálá: Ale insza strona /
Z nowemi czyny Goffred nástępował:
A co naywyższy przed wysoką broną
Jeden postáwił / y z niego szturmował.
Wieżá to belá ktora z drzew złożona /
Co namocnieyszych ták był pobudował:
Ze szłá ná kołach / y zbroyne dźwigálá /
A wierzchem z murem wysokiem rownálá.

47.

Co raz to bliżey niosąc lud w się wźięty /
Woienna wieżá pomykálá kołá:
A chćiálá iáko okręty z okręty
Ná morskiey woynie spiąć się z murem zgołá.
Lecz obleżency rożne czynią wstręty /
Siegáiąc bokow y twárdego czołá:
Oszczepámi ią názad odpycháią /
A kołá tłuką / y ná wierzch ćiskáią.

48.

Strzały z obu stron ták gęste lećiały /
Ze niebá belo niewidáć przed niemi:
A trafiało się / że się zás wracały
Wzad odtrącone / drogámi pierwszemi.

Jáko gdy owoc biie niedordzáły
Grad niepogodny / pełno go ná ziemi:
Ták gęsto w ten czás z muru Sárráceni/
Spadáli od strzał/ oszczepow / kámieni.

49.

Bárziey tám nászy Pogany szkodzili /
Bo rzadko ktory v nich w dobrey zbroi:
Już niemal wszyscy mury opuścili /
Káżdy się oney srogiey wieże boi.
Sam tylko meżny Sultan w oney chwili /
Ná murze z kilką co meżnieyszych stoi:
Do ktorych Argánt z wielkiem tramem bieży/
Odpieráć gwałtem przystáwioney wieży.

50.

A ták dáleko iáko beł tram długi /
Trzymał od muru wieże ludzi pełną:
Już też Kloryndá do teyże posługi
Zbiegáłá / w zbroie vbrána zupełną.
Wtem lud nász świeży nástepuiąc drugi /
Scinał powrozy / co wisiáły z wełną:
Aby ták mury nágie y odkryte /
Látwiey być mogły Táránami bite.

51.

Wielka ie wieża srodze biłá z gury /
A odespotku rogáte Tárány:
Ze náostátek poczynáły mury
Przeyrzyste w sobie vkázowáć rány.
Hetman też iuż beł nie dáleko dziury /
A nástepował do słuczoney ściány:
A wszystek wielką tarczą się zákrywał /
Ktorey wiec rzadko w inszy czás vżywał.

52.
A widział dziurą/ kiedy dla obrony
Soliman zlázł/ y ná doł zstępował:
Gdzie niebespieczną tramy rozwálony
Mur Chrześciánom drogę vkázował.
A że ná gorze Argant zostáwiony/
Z Klorynda przeszcia bronić się gotował.
To widząc poczuł serce mężne w sobie/
Skacząc z rádości wielkiey w oney dobie.

53.
A do Sygierá mowę obrácáiąc/
Co zá niem inszą tarcz niosł ná rzemieniu:
Podáy mi (práwi) puklerz nie mieszkáiąc/
Lżeyszy y memu znośnieyszy rámieniu.
Chćiałbym wpáść pierwszy ćieszko nie dźwigáiąc/
Po rozwálonem do miástá kámieniu:
Czás iuż/ żeby wżdy kiedy co wielkiego
Swiát widział po mnie/ y co przeważnego.

54.
Ledwie to wyrzekł/ strzałá przyleciáłá/
A nád kolánem nogę mu przebiłá:
A ostrem żyły żeleścem porwáłá/
Gdźie bol nawiętszy/ y krwią się poiłá.
Ześ mu Kloryndo ránę te zádáłá/
Ták ich powiáda/ ták ich twierdźi siłá.
A ieśli w ten dźień miásto się nie wźieło/
Twoiá to spráwá/ y twoie to dźieło.

55.
Ale iákoby nie czuł oney rány/
Niechce zániechác rospoczętey drogi:
A po kámieniu do dziuráwey śćiány
Bieży/ y chromey nie szánuie nogi.

Lecz prętko potem poczuł zmordowány/
Ze nie mogł stąpić / y bol ćierpiał srogi:
Ták że rad nie rad muśiał ku końcowi/
Przedsiewziętemu dáć pokoy szturmowi.

56.

Záczem Guelfowi w on czás roskázował/
Ktory do oney tákże dziury godził:
Aby ná iego mieysce nástępował/
Aby hetmánił y ludźie przywodźił.
A sam sie záraz wroćić obiecował/
Y że ná krotki tylko czás odchodźił.
Ták ná koń lekki odiezdżał wsádzony/
Lecz nie ták / áby nie beł obaczony.

57.

Skoro vstąpił Hetman pod namioty/
Zárázem woysko znácznie osłabiáło:
Ale Pogáństwu sercá y ochoty/
Y śiły co raz wiecey przybywáło.
Sam Mars / y szczęśćie / odmiennemi wroty
Do przećiwney woz strony kierowáło.
Iuż Chrześćiáńskie miecze iákoś mdleią/
Nákoniec dźwięki trąb sámych słábieią.

58.

Zgráiá Pogáńska dopiero spędzona/
Znowu ochotnie ná mury bieżáłá:
Płeć białogłowska przykłádem wzbudzona
Oney Bohatyrki/ ná ktory pátrzáłá/
Z vkasánego gęsty kámień łoná/
Ná Chrześćiáńskie Rycerze ćiskáłá.
Y śmiele ostrey gołych pierśi broni/
Dla lubych murow oyczystych nie broni.

59.
A czem ſie náſzy nábárziey ſtrwożyli /
A ſerce wziął lud w mieśćie obleżony:
Y z tey / y z támtey ſtrony obaczyli /
Kiedy ná ziemię Guelf padł vderzony.
Miedzy tyśiącem inſzych w oney chwili /
Nálazł go kámień z muru wyćiśniony.
W tenże czás właśnie tráfiony pociſkiem
Padł Ráymund / y beł śmierći bárzo bliſkiem.

60.
Y Euſtácemu tákże ſie doſtáło /
Mięſo mu w nodze od kośći odbito:
Y tákie ſzczęśćie woyſko w ten czás miáło /
Ze kiedy z muru kámieniámi bito /
Zadne ćiśnienie dármo nie lećiáło /
Lubo rániono / lub kogo zábito.
Argánt ſrożeie / y ſzczęśćiem pijány /
Ná vchodzące woła Chrześćiány:

61.
Ieruzálem to / nie Antyochia /
Nie noc ná wáſze złodźieyſtwá łáſkáwa:
Słonce tu teráz iáſny dźień rozwija /
Inſza tu woyná / inſza teraz ſpráwá.
Ták was to prętko chęć do ſławy mija?
Czynićie ſobie do Páńſtw cudzych práwá:
A teraześćie ták rychło vſtáli /
Niewieśćiuchowie ná ſławę niedbáli.

62.
Ták mowił / y ták gniewem zápalony /
Grzał ſie ſam w ſobie Cyrkáſzczyk zuchwáły:
Ze mu ſie zdáło / że plác otoczony
Murámi / iego śmiáłośći beł máły.

A vczyniwszy z gury skok szalony/
Gdzie obálone przeszćia pozwaláły
Mury/ wypadał/ y ták wypadáiąc/
Solimanowi przymawiał wołáiąc.

63.

A czás y mieysce Solimanie mamy/
Skutkiem/ nie słowy męstwo pokázowáć:
Sám wynidź zá mur/ sám śie sądźić damy/
Komu z nas dzielność będą przypisowáć.
Ták rzekł/ y záraz niedáleko bramy
Wypadszy dziurą/ ieli nástępowáć.
Ow gniewem/ á ten sromotą wzbudzony/
A od Argántá w vczćiwe ruszony.

64.

Niespodziewánie ná nieprzyiaćiele
Wypadszy/ obá mężnie śię stáwili:
Tarczy/ szyszakow/ Táránow ták wiele/
Drábin náśiekli/ y ludzi nabili:
Że w onem mieyscu/ może ták rzec śmiele/
Z trupow/ zbroi/ drzewá/ gure vczynili:
Ktorą wysoko podnieśli v dziury/
Czyniąc bespieczne powątlone mury.

65.

A Chrześćiánie/ co śię vbiegáli/
Przez gwałt do piękney murowey korony:
Teraz nie tylko żeby o nie dbáli/
Ale y do swey słabieią obrony.
Już y woiennych czynow odbiegáli/
A nieprzyiaćiel ná lud potrwożony
Smiele náćiera/ y tłucze Tárány/
Że śię nie zeydą drugi raz do śćiány.

66.

Kiedy ták náſzy vćiekáli ſprośnie /
A pogánie ie przez pole pędzili:
Sultan z Argántem ná mieſzczány głośnie /
O prętki ogień wołał w oney chwili.
Obá potem dwie zápalone ſośnie
Nieśli do wieże / áby ią palili.
Ták więc piekielne śioſtry z pochodniámi
Ná świát wychodzą / y trzęſą wężámi.

67.

Tem czáſem Tánkred / ktory z ſwemi Włochy
Zdáleká mieyſckich wyćieczek pilnował:
Widząc dwie wielkie zápalone ſochy /
A że Pogánin wieżę opánował.
Záwrácał názad ná czoło lud płochy /
A z ſwoiem pułkiem śmiele naſtępował.
A ták ſie potkał / że ći co wygráli /
Podáwſzy tyły znowu vćiekáli.

68.

Ták Mars odmienne czyniąc dotąd proby /
Kierował dyſzel v lotnego wozu:
Już też beł ránny Hetman do tey doby
Przyprowádzony do ſwego obozu.
Sygier / Baldowin / y inſze oſoby
Przednieyſze ſtały ná koło przy łożu.
On ſam ſobie chcąc imo wſzyſtkich zdánie
Strzałe wyćiągnąć / przyłomił ią w ránie.

69.

Bol wielki ćierpiał y roſkazał / żeby
Około ſtrzały rádę vczynili:
Aby głęboko y według potrzeby /
Wyrznąwſzy mięſo / ránę otworzyli.

Wroććie mie (prawi) rychło do potrzeby/
Co maią czynić niechayby czynili.
To mowiąc nogę wyſtáwił zarazem/
A kazał ią rznąć bárwierzom żelazem.

70.

Krotym ſtáry/ ktory ſie gdźie brody
Erydan ſwoie prowadźi/ vchował:
A wſzyſtkie zioła/ y ćieplizne wody
Znał/ y rozumiał: ten go opatrował.
Beł piſorymem wielkiem będąc młody/
Lecz potem tylko Gálená pilnował:
A porzućiwſzy zabáwę z Muzámi/
Leczył choroby śmiertelne z ránámi.

71.

Miedzy wſzyſtkiemi płácz beł wielki Pány/
Ktorzy widźieli bol/ y iego męki:
On ſie nie trwoży/ á wtem vkaſány
Doktor doświadcza ſwey vczoney ręki.
Ale vporney ſtrzały koniec z rány/
Nie chce ſie ná wierzch vkázáć przezdźięki.
Czáſem kleſzczámi máca/ czaſem zioła
Kładźie/ ále nic nie pomogą zgoła.

72.

Nie zna w ſwey pracey ſzczęśćia Miſtrz vczony/
A vmiejętność iakoś mu nie idźie:
Wſzyſcy on iego bol niewśmierzony
Widząc/ mniemáią że mu vmrzeć przydźie.
Ale ſtroż Anyoł żalem poruſzony/
Vrwał Dyptamu ná wyſokiey Idźie:
Ziela z czerwonem kwiatem dźiwney mocy/
A napewnieyſzey ná rány pomocy.

73.

Przyrodzenie to sámo ták spráwilo /
Ze iest znáiome káżdey dzikiey kozie:
Kiedy ktorey w bok żelesce tráfilo /
Od rozboyniká strzelcá w gestey lozie.
Ztem chocia sto mil / y coś wiecey bylo /
We mgnieniu oká Anyol bel w obozie:
A wyćiśniony sok wlal niewidziány /
W kubek z lekárską wodą zgotowány.

74.

A kes oleyku z Lidyiskiego stoku /
A wmieszal wonney Pánáceey ziele:
A skoro w ráne stárzec wkropil soku /
Z swey dobrey woley co widziálo wiele /
Wyszlo żelázo / że wolnego kroku
Mogl vżyć / bolu nic nie czuiąc w ćiele.
Krzyknie Erotym / y glosem ták powie:
Nie od mey reki Hetmánie masz zdrowie.

75.

Nie te ćie proste vzdrowily ziolá /
Cud ia tu iawnie widzę niewątpliwy:
A wierzę / że Bog zeslal tu Anyolá /
Ktoryć dal zdrowie / y spráwil te dziwy.
Wroć sie do szturmu: Goffred stretwial zgolá /
Ale czuiąc sie czerstwem boiu chciwy /
Szyszak na glowę / tarcz ná rámie wlożyl /
Ktorą rániony niedawno bel zlożyl.

76.

Przypadl z obozu pod wysokie mury /
Pod tysiąc koni iezdy z niem iechálo:
Ziemia sie trzęsie / á od wielkiey chmury
Wielkiey kurzáwy / niebá widáć málo.

Co raz to lepiey widźieć było z gury/
Kiedy śie świeże woyſko przybliżało.
Z ſtráchu lekliwi pobledli Pogánie/
On wielkiem głoſem trzykroć krzyknie ná nie.

77.

Swego po wielkiey częśći náchyleni/
Głos Chrześćiánie Hetmáná poználi:
A wźiąwſzy ſerce znowu popráwieni/
Dáleko płoche Pogany pognáli.
Sultan y Argánt tylko nieſtrwożeni/
Jeden drugiego lepiey odpieráli.
A od Tánkredá ſtrzegli pilnie dźiury/
Ktory ſzedł gwałtem miedzy zbite mury.

78.

O tych śie naprzod cny Hetman vderzył/
Wſzyſtek we zbroie złoćiſtą vbrány:
A wielkiem drzewem Argántá wymierzył/
Ktory ſtał broniąc rozwáloney śćiány.
Żadenby temu podomno nie wierzył/
Jáko był tęgi raz niewytrzymány:
Brzmi wielki oſzczep/ Argánt śie nie boi/
A śmiele tarczą záſłoniony ſtoi.

79.

Tarcz śie ná on gwałt wielki otworzyłá/
Ale y zbroiá rázu nie ſtrzymáłá:
Bo ruhátyną obiedwie przebiłá/
A krew łákomie z Cyrkáſzczyká ſſáłá.
Nie czuie Argánt/ (ták w niem wielka śiłá)
A vkrwáwiony wyrwie oſzczep z ćiáłá:
A vderzył iem znowu ná Hetmáná/
Niech śie (pry) wroći do ſwoiego Páná.

80.

Oſzczep ſię z pomſtą wzad wracał záráżem/
A przez powietrze ſzedł wiadomą drogą:
Lecz chybił celu/ bo przed onem rázem
Vmknął ſię Goffred/ y krok ſtąpił nogą.
A miáſto niego krwie chćiwem żeláżem
Ránę dał w gárdło Sygierowi ſrogą.
On że vmiera/ namniey nie żáłuie/
Kiedy ſwoiego Páná záſtępuie.

81.

Sultan kámieniem dał w łeb Normándowi/
Własnie ná ten czás/ kiedy Sygier zginął:
Nie mogł wytrzymáć tegiemu rázowi:
Zátoczywſzy ſię/ ná ziemię ſię zwinął.
Już też przyćiężſzem było Goffredowi/
Rzadko go ktory z gory kámień minął.
Atoli przedſię choć z niemáłem trudem/
Ná rozwálinách iuż beł z ſwoiem ludem.

82.

A zrobiłby beł pewnie co wielkiego/
A krwieby beło rozlało ſię śiłá:
Ale noc z progu wyſzłá podziemnego/
A świát czarnemi ſkrzydłámi okryłá.
A ná śmiertelne narodu ludzkiego
Gniewy/ z ſwych ćieniow wedźidło włożyłá:
Ták że odſtąpić muśiał od tey ſpráwy/
Táki miał w on czás koniec on dźień krwáwy.

83.

Lecz niż odſtąpił/ co wielka w Hetmánie/
Kazał nieść názad w ſzturmie obrázonych:
A potem pilne vczynił ſtáránie/
Koło woiennych czynow potłuczonych.

Wieże/ ktorey śie nabárźiey Pogánie
Bali / od mistrzow zrobioną vczonych:
Názad prowádźi choćia nárußoną /
A w wielu mieyscach bárzo powątloną.

84.

Ze złego rázu zaraz ią vwodźi
W bespieczne mieysce / okrom żadney zwłoki:
Ale iáko łodź ná morskiey powodźi /
Co pełnem żaglem nurt śiecze głeboki/
Kiedy bespieczna do portu przychodźi /
O skále łamie rostrącone boki:
Abo więc iako zawodnik ćwiczony /
Przed sámem kresem pádnie powálony.

85.

Ták włáśnie w on czás wieża ßwánkowáłá /
Gestem kámieniem bárzo potłuczona:
A obie zádnie kołá połamáłá /
A iść nie mogłá dáley powálona.
Ale piechotá pod nie stęplowáłá
Tramy / ná ktorych ległá záwießona:
Aż náuczeni Mistrzowie przybyli /
Ktorzy koło niey z pilnośćią robili.

86.

Surowie ćieślom Goffred roskázował /
Aby przede dniem kołá zgotowáli:
Potem po drogách straży zostáwował /
A ludźie ktorzy wieże pilnowáli.
Tem czásem Krol mur zbity opráwował /
A słyßeć było / iáko śie mießáli:
Bo w mieśćie tyśiąc pochodni świećiło /
Od ktorych niemal wßystko widźieć było.

Koniec Pieśni iedenastey.

PIESN DWANASTA.

ARGVMENT.

Kloryndá słucha o swem vrodzeniu/
Potem wyszedszy wieże zápaliłá:
Tám sie z Tánkredem w nocnem zszedszy cieniu
Ná poiedynku żywotá pozbyłá.
Ale przed śmiercią przy ostátniem tchnieniu/
Náwróciłá sie/ y Krztem sie omyłá.
Tánkred zábitey od siebie żáłuie/
Cyrkászczyk sie mśćić iey śmierci ślubuie.

WIERSZ PIERWSZY.

Noc beła/ ále ludźie zmordowáni
Z oboiey strony/ do tych dob nie spáli:
Tu od Hetmáná żołnierze przebráni
Około wieże straż odpráwowáli.
Tám zás Pogánie swe niespracowáni
Zwątlone mury/ pilnie opráwiáli.
A gdźie beł ktory ránny álbo chory/
Słano Bárwierze/ y mądre Doktory.

2.

Już beło chorem opatrzono rány/
Już sie y dźiura byłá zápráwiłá:
Już y co słabszey popráwiono ściány/
A noc głeboka ná spánie rádźiłá.
Ale Kloryndá ná sen pożądány
Pozwolić niechce/ y wielkie myśliłá
Dźiełá/ gdy wszyscy poszli ná swe wczásy/
A ták do siebie mowi w one czásy.

3.
Ey toć śie wżdy dźiś dobrze popiśáli
Z meżnem Sultanem / Argánt nátárczywy:
Kiedy sámi dwáy tylko wypadáli
Ná wszystko woysko / y robili dźiwy.
A o mnie co też będą powiádáli?
Vżylá (práwi) z dáleká ćięćiwy
Dosyć ſtrzeliwie: To te będą mowy/
Coż? czy nie mogą więcey biáłegłowy?

4.
Toć było lepiey gdźie między lásámi
Strzeláć ielenie / ábo dźikie świnie:
Niżli śie mieszáć między Rycerzámi
Wielkiemi/ mdłey płći/ y lichey dźiewczynie.
Biáłogłowskiemi nie gárdzę szátámi /
Słusznie ich godna tá/ ktora ták słynie.
To mowiąc ná rzecz wielką śie vdáłá /
Y Argántowi o niey powiádáłá.

5.
Serce mię ná coś wielkiego podwodźi /
Że to Bog czyni / ták sobie ráchuie:
Lub też zá włásną człowiek wolą chodźi /
Coś niezwykłego sobie obiecuie.
Widźisz te wieżę/ co ták miástu szkodźi /
Ná tę śie z ogniem y mieczem gotuie.
Ták myślę / ták chcę/ y tego potrzebá /
Niech o ostátku pieczą máią niebá.

6.
Abo ią spalę / ábo ią pośiekę/
A iesli śie też názad nie vkáżę:
Tobie swe Pánny oddáie w opiekę /
Z stárcem ktorego iáko oycá wáżę.

Pomni to/ proszę / coć dopiero rzekę/
Że do Egiptu odesłáć ie każe:
Tá płeć/ y ten wiek / nie ma żadney mocy/
A godzien wszelkiey Argáncie pomocy.

7.

Zdźiwił śie Argánt przeważney dźiewicy /
A poczuł w sercu chęć ná wielkie czyny:
Ty sámá poydźiesz? A my nikczemnicy
Miedzy podłemi mamy zostáć gminy?
A ták ma Argánt tylko ná vlicy
Pátrząc ná dymy/ y twoie perzyny?
Nic z tego: Jáko bęł z tobą w potrzebie/
Ták go weź ná śmierć / y sławę do śiebie.

8.

A ia frymárczę zá sławę żywotem/
A dla niey zdrowie rad położę wszędźie.
Oná záś: Swiádczy twa dźiśieysza o tem
Wyćieczká / ktora wiecznie słynąć będźie.
Jam białagłową / y zginęli potem/
Mną máło miástu / álbo nic vbędźie:
Ale gdźiebyś ty miał polec / (strzeż Boże)
Kto murow zbroni? kto miástu pomoże?

9.

Argánt iey ná to krotko odpowiedźiał/
Nie może to bydź / prozne twoie mowy:
A bez ćiebie tám drogę będę wiedźiał/
Chceszli mię też wziąć zsobą / iam gotowy.
Wtem zgodnie poszli gdźie Krol w rádźie śiedźiał/
Gdźie z niem rádźiły stársze mędrsze głowy.
Klorynda pocznie: Słuchay co myślemy/
A przyimi z łáską/ Krolu / coć powiemy.

10.

Argánt te wieże ſpalić chce / y ná tem
Mieyſcu / czynić te obietnice głośną:
Ja przy niem będę / czeka tylko zátem /
Że ſię pokłádą / y że ludźie poſną.
Krol płákał długiem obćiążony látem /
A mowę do nich vczynił żáłoſną.
Jeſzcze chceſz Boże ſług ſwoich rátowáć /
Jeſzcze to wcále Kroleſtwo záchowáć.

11.

A potrwa pewnie / kiedy ludźie tákie /
Tákiego ſercá / y tákiey mam ręki:
A ty / o zacna paro ludzi / iákie
Maſz mieć odemnie nagrody / y dźięki?
Będą te wáſze dźielnośći iednákie
Podáwáć świátu / wieczney ſłáwy dźwięki.
To ſámo wielka nagrodá ná świećie /
Lecz y odemnie cześć páńſtwá weźmiećie.

12.

To mowiąc ſtárzec zálewał ſię łzámi /
A z płáczem w głowę oboie cáłował:
Ale Soliman / co śiedźiał z rádámi /
Wielką z tey ſpráwy zazdrość pokázował.
A ia nie dármo miecz noſzę / y z wámi
Poydę / y tu (prę) nie będę proznował.
Klorynda ná to: O Krolu / o Pánie /
Poydźiemli wſzyſcy / kto z tobą zoſtánie?

13.

Już ſię chćiał ozwáć Argánt niećierpliwy /
Że niechćiał z niem bydź ná tę drogę zgodny:
Ale vprzedził / y wzrok Krol ſzedźiwy /
Do Solimaná obroćił łágodny.

Na kazdem mieyscu Rycerzu cnotliwy
Pokázowałes / zes sobie podobny:
A ná naygorsze razy záwzdy śmiele
Szedłes / y biłes swe nieprzyiaćiele.

14.

A wiem / żebys mogł co godnego spráwić
Tey wielkiey sławy / ktora masz ná świećie:
Ale wzdyć kogo muszę z was zostáwić
Przy sobie / ktorzy dzielnośćią słyniećie.
Nákoniec y tych niechćiałbych wypráwić /
Bo wiem iáko wy krwie nie szánuiećie:
Kiedyby sie kto inszy tego ważyć /
A ná ták wielki chćiał sie czyn odważyć.

15.

Wiec iż po wszystkich stronách iáko wiemy
Gęsta straż wkoło wielkiey wieże chodzi:
A trochą ludzi nic nie vczyniemy /
Woysko też wszystko wywieść sie nie godzi.
Tá para / co sie iáko to słyszemy
Tego chce podiąć / niech ná to wychodzi /
Ktora tákich dźieł nie raz dowodziłá:
A ktora może kłáść zá inszych śiłá.

16.

A ty / ták iáko Krolowi należy /
W bramie proszę ćie / bądź gotow z inszemi:
Ze kiedy ći wzad poydą / y ná wieży
Vyrzymy ognie z dymámi gęstemi.
Gdźie nieprzyiaćiel w pogonią pobieży /
Ty ich rátuiesz z rotámi świeżemi.
Ták sie Krolowi koniecznie to zdáło /
Ale Sultaná przedśie to boláło.

17.

Przymowił się też Jzmen do tey sprawy /
Lepiey (powiáda) że pozniey wyndźiećie:
A ia wtem śiárki / y inße przyprawy
Zgotuie / ktore zsobą poniesiećie.
Przeto czekayćie odemnie odprawy /
A straży śpiące przecey ták naydźiećie.
Podobáło się Jzmenowe zdánie /
A rozeßli się / pozwoliwßy ná nie.

18.

Klorindá zátem zwyczáyny złożyłá
Szyßak / y zbroie śrebrem nábiiáną:
A inßą ná się niezwykłą włożyłá /
(Co iuż beł zły znák) czarno smálcowáną.
Żeby się ná niey w nocy nie świećiłá /
Tußąc ták łátwiey vdáć się nieznáną.
Był przy niey Arset ktory ią wychował /
A práwie z pieluch dotąd iey pilnował.

19.

Ten kedykolwiek iedno się vdáłá /
Wßedźie ßedł zá nią láty obćiążony:
A widząc że się niezwykło vbrałá /
Postrzegł że w pole wyniść chćiáłá z brony.
A przez życzliwość ktorą po niem znáłá /
A przez śiwy włos ná niey wysłużony:
Prośił / áby się ná to rozmyśliłá /
Ale dáremna iego prośbá byłá.

20.

Potem rzekł: Jż ćie prośby nie obeßły /
A tákeś ná złe swoie zátwárdźiáłá:
Żeś y ná te łzy / y ná wiek moy zeßły /
A ná te ráde życzliwą niedbáłá.

Powiemći teraz twoy stan / y wiek przeszły /
Od tego czásu kiedyś beła mała :
Wszystko prawdziwie / wszystko nieomylnie/
Zátem tak pocznie : A tá slucha pilnie.

21.

Synáp bogáty szcześliwie spráwował
Ethyopią / z inszemi kraiámi :
Ktory obrzedy / y wiárę záchował
Máryey Syná / z swemi Murzynámi.
Gdziem Pogáninem będąc posługował
Krolowey / miedzy białemi głowámi
Zá niewolniká / ktora czarna byłá /
Ale gládkości czarność nie wadziłá.

22.

Krol ią miłował / ále sie z miłością /
Ták w niem zawisna boiaźń pomieszáłá :
Że choć słynęłá cnotą y czystością /
Zupełney wiáry v niego nie miáłá.
Tem niedowiárstwem / tą ziety zazdrością /
Chciał / żeby záwsze w zámknieniu mieszkáłá.
Oná to wszystko co Krol chciał czyniłá /
A z gmachu piedzią nigdziey nie chodziłá.

23.

Tám obrázámi miedzy nabożnemi /
Biała dziewicá beła málowána :
Ktora okrutnie powrozy mocnemi /
V twárdey skáły beła vwiązana.
Smok do niey bieżał / y kiedy ostremi
Klámi od niego miáła być szarpana :
Ostrem go Rycerz przepędził żelázem /
Przedtem sie często modlała obrázem.

24.

Wtem dziećmi zászłá / y bywszy brzemienną /
Ciebie dziecinę białą vrodźiłá:
A widząc bárwę w dźiećięćiu odmienną /
Niezwykłemu śie cudowi zdźiwiłá.
A potem troską strapiona codźienną /
Płod ten przed Krolem táić vmyśliłá:
Obawiáiąc śię / áby z twey białośći
Zle nie rozumiał o iey statecznośći.

25.

A ná twe mieysce inszego szukáłá /
Boiąc śie Krolá / dźiećięćia czarnego:
A iż tám żywa duszá nie mieszkáłá /
Okrom białychgłow / okrom mnie sámego.
Mnie ćie ná ten czás beze krztu oddáłá /
Swiádomą moiey wiernośći / ktorego
Ták prętko dźiećiom nigdy tám nie dáią /
Rożny wtem zwyczay w támtych kráiach máią.

26.

Oddáłá mi ćie z płáczem / y zlećiłá
Dáleko ćie gdźie zánieść ná chowánie:
A kto wymowi? iáko śie trapiłá
Jákie ostátnie beło iey żegnanie.
Cáłowáłá ćie / łzámi twarz moczyłá /
Powtarzáiąc swe smetne nárzekanie.
Nákoniec w niebo weyrzawszy ták rzecze:
O ty / co skryte myśli wiesz człowiecze:

27.

Jeslim chowáiąc niezmázáne łoże /
Przećiw małżeńskiey nie zgrzeszyłá wierze:
O śie nie mowię: Wiem ná śię moy Boże
Jnsze swe grzechy / ále nie w tey mierze.

Zá niewinnią tkiem proszę / co nie może
Od swoiey własney mleká mieć máćierze:
Niech żywie mátce podobne czystośćią /
Zá twoią łáską y dobrotliwośćią.

28.

A ty Rycerzu święty / coś ná srogą
Smierć / nie dał dźiewki niewinney smokowi:
Jeśli co z lichem nabożeństwem mogą
Stáwiáne świece twemu obrázowi.
Weś w swą opiekę dźiećinę vbogą /
Bądź niewinnemu obrońcą wiekowi:
To rzekszy zmilkłá / y mowę záwárłá /
A od żálośći ledwie nie vmárłá.

29.

Ja przyiąwszy ćię / niosłem ćię z kłopotem
W máłey nákrytey skrzynce w one czásy:
A tákem vmiał potráfić / że o tem
Nic niewiedźieli / y obcy / y nászy.
Szedłem nieznány polni / ále potem /
Kiedym wszedł z tobą miedzy gęste lásy:
Vyrzę że Lwicá prosto do mnie bieży /
Gębę rozdźiewia / á grzbiet ostry ieży.

30.

Jam vćiekł ná dąb / á tyś porzucona
Odemnie w trawie pod drzewem leżáłá:
Oná przypádnie / y zástánowiona /
Strásliwą głowę nád tobą trzymáłá.
Potem postawszy máło coś zmiękczona /
Już okiem ná ćię łáskáwem pátrzáłá:
A chopáwem ćię lizáłá iezykiem /
Ktoby rzekł? że iest litość w zwierzu dźikiem

31.
Tyś iey máłemi strášney reczynámi
Siegáłá geby / y ná nieś śie śmiałá:
Wtemći śie swemi zniżyłá pierśiámi /
Ssáłáś ią zátem gdy nad tobą stáłá.
A iá zákryty miedzy gáłeziámi
Stretwiáłem widząc iáka śie rzecz dźiałá:
A skoro ćie swem mlekiem nákarmiłá
Poszłá / y gestem láśem śie zákryłá.

32.
Wźiąwszy ćie potem szedłem dáley w droge/
A do miásteczká tráfiłem iednego:
Gdźiem mámki dostał / ktora ćie nieboge
Karmiłá / godną chowánia inszego.
Támem rok cáły ile pomnieć moge /
A połowice wymieszkał drugiego.
Tyś iuż niektore słowá wymawiáłá /
A postepowáć iużeś poczynáłá.

33.
Ale kiedy mi dobrze náchylony
Rádźił ná pokoy wiek w podeszłem lećie:
Złotem od mátki twoiey obćiążony /
Ták żem mogł nedze nie ćierpieć ná świećie /
Porzućić żywot bledny vprzykrzony /
A żyć w oyczystem myśliłem powiećie:
A z przyiacioły záżyć lepszych czásow /
Wetuiąc przeszłych trudow y niewczásow.

34.
Ták do Egiptu do swoiey rodźiny /
Ztobąm śie záraz puśćił w oney chwili:
Ale nád rzeką wypadszy z krzewiny /
Ze wszystkich mie stron zboyce záskoczyli.

Coż było czynić? porzućić dźiećiny
Niechce / mnieby też iuż beli zábili.
Puśćiłem śie wpław iedną ćie trzymáiąc /
A drugą reką iákom mogł pływáiąc.

35.

Ze dżdżá / y z długiey rzeká niepogody
Wezbráłá beła / y bystro bieżáłá:
A kiedym przyszedł gdźie naygłebsze wody /
Zákrećiwszy mie / ná doł mie porwáłá.
Prozno iuż było vść widomey szkody /
Vpuśćiłem ćie / ále ćie trzymáłá
Y wyniosłá ćie wodá ná brzeg niski /
Jam też wypłynął bywszy śmierći bliski.

36.

Noc zátem przyszłá: iam śie też położył /
A kiedy beło o pułnocy práwie:
We śnie ogromny Rycerz ná mie złożył
Drzewo / w surowey y groźney postáwie.
Czemuś krzest dotąd dźiećiećiu odłożył?
Jákoć zlećiłá mátká ná odpráwie.
Okrzćiż ią (prawi) Bog ták chce koniecznie /
Y ia iey mam być opiekunem wiecznie.

37.

Jam y dźikiemu litość dał źwierzowi /
Y bystrey wodźie / y bronie iey wszedźie:
A ty / gdźie temu nie vwierzysz snowi /
Ktoryć Bog zsyła / obaczysz coć bedźie.
Wtem wstawszy / ztámtąd wyszedłem ku dniowi /
O krzćie nie mysląc / bom został w tem błedźie:
Zem we śnie tylko iákąś widźiał máre /
Y swam rozumiał bydź prawdźiwą wiáre.

38.

Táilem tego / tyś śie vchowáłá
 Pogánká zatem : y tąś dotąd byłá /
 A śmiałąś potem y mężną zostáłá /
 A przyrodzenieś y płeć zwyciężyłá.
 Sławyś y Páństwá dźielnośćią dostáłá /
 A sáma pomniß iákoś potem żyłá :
 A źem ná wßystkich woynách w káżdey dobie /
 Był iáko oćiec / y sługá przy tobie.

39.

Ale záś wczorá kiedy miał świt rány
 Wychodźić ná świát / swem promieniem złotem :
 We śnie on pierwßy Rycerz rozgniewány /
 Stánął przedemną / y ták mowił potem :
 Już czás nádchodźi niezáhámowány /
 Że śie Kłorynda rozstáć ma z żywotem :
 A choćiaś niechćiał / gwałtem przedśię oná
 Poydźie do niebá / y będźie zbáwioná.

40.

Wtem zniknął : A ty vważ to v śiebie /
 Żeć coś strásznego te sny obiecuią :
 A niewiem iák to tem poydźie ná niebie /
 Co swych rodźicow wiárę prześláduią.
 Przeto / ieśli co łáski mam v ćiebie /
 Zostań / y te łzy niechay ćię hámuią.
 Wtem vmilkł : Z stráchem Kłoryndá słucháłá /
 Bo táki drugi nie dáwno sen miáłá.

41.

Potem ták rzekłá : Tę wiárę chcę chowáć /
 Ktorą rozumiem być dotąd prawdźiwą :
 A w ktoreyeś mię ty sam chćiał vchowáć /
 A teraz ią chceß vdáć zá wątpliwą.

Więc dla boiazni niechcę odſtępowáć
Rzeczy záczętych / nie tákem lękliwa:
Abym ſię ná ſtrách iáki oglądáłá /
Choćbym też dobrze vmrzeć záraz miáłá.

42.

Potem go mową łágodną ćieſzyłá /
A iż iuż ich czás przychodźił wypráwy:
Z Cyrkáſczykiem ſię odſzedſzy złączyłá /
Co towárzyſzem miał być do tey ſpráwy.
Dźielność co przez ſię ſámá ſię kwápiłá /
Jzmen zágrzewa / y dawá przypráwy
Do zápalenia z śiárki vczynione /
W świece ſkryte / y w miedźi zámknione.

43.

Wychodzą ſpieſznie przez nocne ćienmośći /
Z miáſtá poſpołu one dwie oſobie:
Wpełni dotąd ſzczęśliwey śmiáłośći /
Już bliſko wieże beli w oney dobie.
Serce w nich ſkacze od wielkiey rádośći /
W niemoże ſię zmieśćić ſámo w ſobie:
Ná krew ich chćiwość podwodźi nie ſyta /
Wtem ſtraż poſtrzeże / y o háſło pyta.

44.

Ci przedſię w ćiemnem idą ćicho mroku /
Straż w lármę biie / háſła iuż nie bádá:
Ale oná pará ćicho więcey kroku
Nie nieſie / y iuż więcey ſię nie ſkrádá.
Jáko więc piorun Jowiſzow z obłoku
Rázem ſię błyſka / y grzmi / y wypada:
Ták y ći rázem do ſtráży ſkoczyli /
Rázem natárli / rázem ſię przebili.

45.

Przez tyśiąc mieczow ostrych prześć muśieli/
A to/ ná co sie vdáli/ spráwili:
Do przypraw ktore od Jzmená mieli
Nágotowáne knoty przyłożyli.
Záiął sie ogień/ y ták iáko chcieli/
Ogromną wieżę iemi zápalili:
Płomień sie szerzy/ geste dymy wstáią/
A iásne twarzy gwiazdom zástániáią.

46.

Widáć/ á ono okrutne płomienie
Jdąc ku niebu z dymem sie mieszáią:
A z ktorey strony wiatr ná wieże wienie/
Błedne sie ognie do kupy zbieráią.
Swiátłá niezwykłe/ nocne pedzą ćienie/
A Chrześćiány błáskiem vrażáią:
Gdźie poyrzysz wszedźie strách miedzy námioty/
Giną w godzine ták długie roboty.

47.

Tem czásem rączo prosto ku ogniowi/
Hufiec z obozu bieżał wyprawiony:
Cyrkászczyk woła/ y grozi ludowi/
Ten ogień wászą krwią bedźie zgászony.
Ale niemogąc wytrzymáć gwałtowi/
Zlekká vchodźił z Kloryndą śćiśniony.
Jáko po deszczu wielkiem potok zbiera/
Ták ná nich co ráz wietszy lud náciera.

48.

W otwártey bramie z ludźmi przebránemi
Czekał Soliman/ ná nich w oney chwili:
Przed pogoniámi nieprzyiaćielskiemi/
Vwieść ich w miásto gdźieby sie wroćili.

Juz beli zá prog vßli / lecz zá niemi
Wpadli ci w bramę / ktorzy ie gonili:
Ale ich wypárł Sultan / y wzwod spuśćił /
A sámey tylko Kloryndy nie puśćił.

49.

Ták wßyscy twierdzą iednostáynie o tem /
Ze własnie kiedy wzwod beł podnieśiony:
Zágoniłá się zá Ardeliotem /
Ktory iey zádał raz niepostrzezony.
A Argánt tego nie widział / ze potem
Wroćiłá się wzad / y wypádłá z brony.
Bo y noc belá / y w oney pogoniey
A mießáninie / nie mogł wiedźieć o niey.

50.

A skoro swoy gniew y serce zázárte
W Chrześćiáńskiey krwi w on czás záprawiłá:
Widząc ze bramy y miásto záwárte /
Po wielkiey częśći o sobie zwątpiłá.
Ale nádźieią płochą myśli wspárte /
Prętko ná nowy fortel obroćiłá:
Za iednego się z ich woyská vdáłá /
A miedzy nie się nieznána wmießáłá.

51.

Potem iáko wilk co stádo rozbiie /
Dopádßy lásu / prętko z oczu ginie:
Idźie vkrádkiem / y łátwie się kryie
W nocy / y w oney wielkiey mießáninie.
Lecz Tánkredowi przedśię się nie skryie /
Ten widźiał / kiedy w oneyze godźinie /
Ardeliotá przed bramą zábiłá /
A pilnował iey / gdźie się obroćiłá.

52.

Mniema / że to mąż iáki doświádczony /
Nie myśląc áby biała płcią bydź miáłá:
Chce śie z nią ſpatrzyć / á tá z iedney ſtrony
Obbiegſzy / w miáſto drugą bramą chćiáłá.
A niż iey Tánkred dognał zápedzony /
Na chrzeſt śie iego zbroie obeyrzała:
Co práwi nieśieſz? On iey ná to powie:
A śmierć / y woynę: Oná záś odpowie.

53.

Jeſli chceſz śmierći / y tá ćie náćieſzy /
Damci ią wnetże. Wtem ſtánelá wkroku:
On widząc że beł nieprzyiaciel pieſzy /
Zaraz z śiodlá w prętkiem wypadł ſkoku.
Ták zbywſzy koniá / do niey śie poſpieſzy /
A oboie ſzli po miecze do boku:
A ták śie zwárli / iáko ſrodzy bycy /
Przy ſwey śie lubey bodą iálowicy.

54.

Jáſnego ſłońcá godne to czynienie
Wáſze tám beło / o Rycerze wźięći:
A ty / o nocy / coś ná nie ſwe ćienie /
A płaſzcz z zawiſney kłádłá niepamięći:
Dopuść mi / proſzę / y day pozwolenie /
Aby mem piorem beli z niey wyięći.
Niechay trwa wiecznie ſławá ich dźielności /
A niech śie świeći pámięć twey ćiemności.

55.

Nie dybią ná śie / áni śie ſkłádáią /
Nic iem ſzermierſkie ſztuki nie pomogą:
Pełneli rázy / ſkápeli bydź máią
W ćieniu / y w gniewie rozeznáć nie mogą.

Słyszeć że miecze straszny dźwięk dawáią/
A żaden kroku nie vstąpi nogą:
Tá stoi w mieyscu/ a ręką pracuie/
Co raz nowy sztych/ y ćięćie znáyduie.

56.

Obelżenie gniew do pomsty podwodzi/
Pomsta przydawa potem obelżenia:
Ztądże iem záwżdy do nowych przychodźi
Przyczyn do ćięcia/ boycow do kwápienia.
Miesza się bitwá/ co raz ćiesniey chodźi/
Już iem nie służą miecze do czynienia:
Biią się srodze wzaiem głowicámi/
Tłuką się hełmy/ tłuką się tarczámi.

57.

Trzykroć ią śćisnął/ trzykroć tákże oná
Wydárła mu się/ z węzłá ták mocnego:
Ktorym nie beła z miłośći śćisnioná/
Lecz z nieprzyiáźni y gniewu wielkiego.
Znowu do mieczow poszli/ iuż rániona
Y oná/ y on/ iuż y tchu sámego
Ledwie iem staie. Potem się cofnęli/
Aby po wielkiey pracey odpoczęli.

58.

Ták ná mieczowey wspárszy się głowicy/
Patrzáli na się/ tá z tey/ ow z tey strony:
Kiedy Apollo swoiemu woźnicy
Nieść kazał ná świát dźień świátłem plećiony:
Widźi krwie siłá Tánkred ná dźiewicy/
Cieszy się hárdy/ że mniey obrażony.
O ludzkie myśli/ głupie to czynićie/
Że się z i ladá szczęśćiem vnośićie.

59.

Z czego sie cieszysz o Tánkredzie? czemu
Chełpisz sie szczęściem omylnem piiány:
Wrychle zwycięstwu nierad bedzieß swemu/
A bedzieß płakał tey krwie / y tey rány.
Chwile sie milcząc / on iey / oná iemu
Przypátrowáli sobie ná przemiány.
Nákoniec Tánkred ozwał sie z swą mową/
Pytaiąc kto beł / y iáko go zową.

60.

Spolne to (práwi) nieszczęście spráwuie/
Że náße dzielność pokrywa milczeniem:
A iż nam zły los sławę odeymuie
Słusznie nabytą / ták meżnem czynieniem:
Proße cie (ieśli gniew prosbę przyimuie)
Powiedz mi twoy stan / z twem własnem imieniem:
Niech wiem / lub przegram / lub wezmę zwycięstwo/
Kto śmierć ozdobi / albo moie męstwo.

61.

Oná mu ná to: Imienia moiego
Nie bedzieß wiedział / iuż cie to omyli:
Dosyć maß ná tem / że widziß iednego
Z tych dwu / co wielką wieżę zápalili.
Zárda odpowiedź Rycerzá zacnego
Ták vráziłá / bárzo w oney chwili:
Że do niey znowu wielkiem pędem skoczył/
Aby sie zemścił / y miecz w niey omoczył.

62.

Wraca sie iem gniew w sercá zaiątrzone/
Choć sie káżdy z nich bárzo słabem czuie:
Náuká zá nic / śiły iuż zemdlone/
A ná ich mieysce wściekłość nástepuie.

O iáko wielkie / y niewymowione
Rány miecz czyni / gdźie iedno záymuie:
W zbroi y w ćiele / á że żywot iesżcze
Nie wysżedł / gniew mu w sercu czyni mieysce.

63.

Jáko Oceán choć wiátry vstáły /
Ktore go z gruntu dopiero wzburzyły:
Dlugo nadete trzyma swoie wáły /
Niżli swoy strásżny gniew vspokoiły.
Ták y ći / choć iuż wszystkie ostábiáły /
Choć w nich vpádły sprácowáne śiły:
Swą popedliwość pierwszą záchowuią /
A wielkiem gwałtem ná sie nastepuią.

64.

Ale iuż przedze Párká nieużytą /
Kloryndźinego żywotá zwiiáłá:
Pchnał ią w zánádrze Tánkred/ y obfitą
Miecz vtopiony krew wytoczył z ćiáłá.
A zmoczył złotem kosżule wyszytą /
Ktorą pánieńskie pierśi sznurowáłá:
Czuie / że ią iuż nogá ledwie wspiera /
A że iuż mdleie / y że iuż vmiera.

75.

Jdźie zá szcześćiem zwyćiezcá surowy /
A sztych śmiertelny pedźi miedzy kośći:
Oná konáiąc rzekłá temi słowy /
Zwykley ná twarzy nie trácąc śmiáłośći:
Ktorą znáć / że w niey duch spráwował nowy/
Duch skruchy / wiáry/ y świetey dufnośći.
Że choć Pogánką zá żywotá byłá /
Vmieráiąc sie áto náwroćiłá.

66.

Odpuśćći Boże / áto mász wygrána /
A ty też / proszę / odpuść moiey duszy:
Proś Bogá zá nie / y grzechem spluskána
Oczyść krztem świętem / y zbroń od pokusy.
Tá żáłośćiwa / tá niespodziewána
Prośba iey Tánkred záráżem się ruszy:
A wewnątrz żalem okrutnem dotkniony /
Vmarza gniewy / y płácze zmiękczony.

67.

Do przezroczystey pobieżał krynice /
Ktora z przyległey gory wynikáła:
A w hełm porwawszy wody / do dziewice
Wrácał się / ktora iuż dokonywáła.
Kiedy iey dotąd niepoznáne lice
Odkrył z szyszaká / ręká mu zádrżáła:
Pozna ią zárąz / y iáko słup stánie /
O nieszczęśliwe / y przykre poznánie.

68.

Nie vmárł záraz / bo wszystkie swe mocy
Zebráne / sercá pilnowáć wypráwił:
A dusząc w sobie żal / koło pomocy
Swiętey się wszystek ná on czás zábáwił.
Smiech wdzięczny piękne wydawáły oczy /
Skoro Krzest święty cny Rycerz odpráwił:
A ták się zdáło iákoby mowiłá /
Niebom ośięgłá / niebám dostąpiłá.

69.

Máło co pierwszey stráćiwszy piękności /
Jáko lilia / biała bárwą bládłá:
Ná iásne niebo / zda się że z litośći /
Gdy w nie pátrzáło / czarna chmurá pádłá.

A nie mogąc iuż mowić / życzliwośći
Znák zimną rękę ná Rycerzá kłádłá.
Ták piękna dziewká w on czás vmierálá /
Ze kto niewiedział rozumiał że śpálá.

70.

On widząc ią iuż vmárłą / strapiony
Siły niedawno zebrane rospuśćił :
Z ktorych ták nagle będąc obnázony /
Władzey nád sobą żalowi dopuśćił.
Ten w żywot w málem mieyscu vtáiony /
A w twarz / y w zmysły / śmierć zárázem puśćił.
Mdleie / trupowi rowien káżdą spráwą /
Bárwą / milczeniem / y krwią / y postáwą.

71.

A pewnieby beł żywot rozgniewány
Gwałtem śię wydárł z śmiertelnego ćiáłá :
A w towárzystwie szedł nievtrzymány /
Z szlachetną duszą co go vprzedzáłá.
Ale z trafunku tám beł nádiechány
Od iedney roty / co wody szukáłá :
Tá wzięłá dziewkę / y Rycerzá onego
W niey vmárłego / w sobie źle żywego.

72.

Rothmistrz z dáleká gdy śię rozedniáło /
Poznał po zbroi Kśiążę Chrześćiáńskie :
Vyrzał też przytem martwey dziewki ćiáło /
Okrutną ráną przebite Tyráńskie :
A niechćiał áby ná pokarm zostáło
Wilkom / choć mniemał / że beło Pogáńskie :
Ale kazał wziąć sługom ćiáłá obie /
A do obozu zánieść ie ná sobie.

73.

Bohátyr ránny pomáłu niesiony /
Nie czuie / co śie koło niego dźieie:
Ale iż żywot bel w niem zátáiony /
Znáć po stękániu / iże ieszcze żieie.
Tá zás iáko słup leżąc z drugiey strony /
Zadney żywotá nie dawa nadźieie.
Ták ie ná on czás pospołu niesiono /
Ale ie w rożnych namieciech złożono.

74.

Gromádá zátem iego sług życzliwa /
Do rożnych posług zarázem śie miáłá:
Już też y mdły wzrok / y myśl obłędliwa /
Lekárskie ręki znáć w niem poczynáłá:
Jednák rozeznáć nie mogłá wątpliwa
Długo / ieśli śie wroćiłá do ćiáłá.
Pátrzy po stronách / nákoniec poznawa /
A czás / y mieysce / y słyszeć śie dawa.

75.

A żyie ieszcze ? y świátłość słoneczna /
A ten mie ieszcze widźi nieszczęśliwy
Dźień / co świádectwo (o sromoto wieczna)
Wydawa ná moy żywot niecnotliwy.
A ty / o ręko sroga y bezecna /
Ktoraś vczynek zrobiłá brzydliwy:
Weś mi co prędzey zá grzech popełniony
Zywot / y Bogu / y ludźiom wzmierźiony.

76.

Miecz śmiertelnemi nápuszczony iády /
Wraź mi nagłębiey w serce miedzy kośći:
Czy zá pobożność masz to z iákiey rády ?
Niechćieć mi skończyć śmierćią tey żałośći.

Y ták żyć muszę: y miedzy przykłády/
Być pamietnemi nieszczesney miłości.
Zá grzech ták wielki ná plugáwą duszę/
To tylko iest kaźń godna/ że żyć muszę.

66.

Żyć muszę záwżdy w vstáwicznem błedzie/
Troski y wieczne ćierpiąc niepokoie:
Cień mie nákoniec własny strászyć bedźie/
Wymawiáiąc mi záwżdy grzechy moie.
W słońce bespiecznie nie poyrzę/ y wszędźie
Sumnienie bedźie męki miáło swoie.
Bać sie sam śiebie/ y przed swą osobą/
Záwżdy sie kryiąc/ záwżdy bede z sobą.

78.

Ale niestetyż/ gdźież sie wżdy podźiáło
Jey czyste ćiáło: czyli co zdrowego/
Od moiey wśćiekłey ręki w niey zostáło/
Rozszarpano iest od źwierzu dźikiego.
Droga potráwá/ nieszczesliwe ćiáło
Z ćiebie sie stáłá z szaleństwá moiego:
Ná ktore mie noc (o záłosne czásy)
Naprzod/ á potem źwierz podwiodły lásy.

79.

Jednák/ iesliś iest gdźiekolwiek ná źiemi/
Że ćie gdźie náydę/ iestem tey otuchy:
Ale iesli swe członkámi twoiemi
Zwierzowie głodni obkármili brzuchy:
Abym tylko mogł pospołu być z niemi/
Niechay mie pożrą/ y w lás niosą głuchy.
Szczesliwy v mnie grob bedźie/ co obie
Ciáłá w sie przyimie/ y schowa ie w sobie.

80.

Ták ſam nárzekał z ſobą vtrapiony/
Sludzy wtem rzekli/ że to ciáło mieli:
Zá temi słowy wzrok wypogodzony/
Y odmieniony wßyſcy w niem widzieli.
Y choć ták chory/ y ták bel zemdlony/
Wſtał o ſwey mocy znienagłá z pościeli:
Y ledwie mogąc przeſtąpić przez progi/
Pomáłu chore wlokł zá ſobą nogi.

81.

A ſkoro ręki niepobożney ſpráwe/
W pierśiách vyrzáły ſrogą ránę oczy:
Y pogodnemu iey bládą poſtáwę/
Podobną niebu choćia w ćiemney nocy.
Zádrżał y lecąc do ziemie popráwe
Wźiął/ vchwycony od bliſkiey pomocy:
O wdzięczna twarzy/ śmierć mi (prawi) ſpráwiß
Slodką/ lecz żalu nigdy mie nie zbáwiß.

82.

O piękna ręko/ ktoraś mi podáłá/
O wdzięczne chęći oſtáteczney znáki:
Jákoś ſię teraz dobrze rożną ſtáłá/
Stąd mękę/ ſtąd żal/ ſtąd bol ćierpię táki.
Widzę/ ách/ w członkách niewinnego ćiáłá/
Moiey wśćiekłośći nießczęśliwe ßláki.
Rowno ſię z ręką o oczy ſrożyćie/
Tá ie zránilá/ wy w rány pátrzyćie.

83.

Ani płáczećie: Niechayże w zamiány
Krew idźie ze mnie/ bo łzy iść niechcećie:
Tu vćiął słowá/ y nie hámowány
Niechcąc żyć więcey/ y zoſtáć ná świećie

Podrápał sobie záwinione rány /
Ták / że krwie beło pełno po namiećie:
A zábiłby śie sam beł w oney dobie /
Ale żal czynił / że nie beł przy sobie.

84.

A ták przezdźieki duszá żáłośćiwa /
Nád iego wolą przy ćiele zostáłá:
Ale po wszystkiem woysku świegotliwa
Wieść / o przypadku iego powiádáłá.
Goffred / y inszych przyiaćioł życzliwa
Kupá / ćieszyć go co raz przybywáłá.
Lecz wybić troski żadna miárą z głowy
Nie mogły słodkie / y poważne mowy.

85.

Jáko kiedy kto tknie rány w pieszczonem
Członku / bol rośćie / y tem srozszy bywa:
Ták przyiaćielskiem w sercu vtrapionem
Więcey żáłośći ćieszeniem przybywa.
Lecz go Pustelnik niechce mieć stráconem /
Ná rożne śie nań dowody zdobywa:
A iego vpor poważnemi słowy
Strofuie / y tey vżywa nań mowy.

86.

O rożny teraz dáleko od śiebie
Tánkredźie / y od początku twoiego:
Ktoć wżdy odiął słuch? pytam ćie / y ćiebie
Vczynił teraz ták nagle ślepego?
Twe vtrapienie Bog wieczny ná niebie
Sam ná ćie posłał / ten ćie do pierwszego
Gośćińcá / ktoryś opuśćił / kieruie /
A pálcem ći go prawie vkázuie.

87.

A do dobrego Rycerzá ćie wiedźie
Chrystusowego / pierwszey powinnośći:
Ktorąś opuśćił / o głupi Tánkredźie /
Kwoli niewierney Pogánki miłośći.
A teraz ná ćie z lekką pomstą iedźie /
Z lekkiem káraniem / zá twe nieprawośći:
A vleczyć ćie chce przez ćie sámego /
A ty nie widźisz dáru ták zacnego?

88.

A Bogu sie chcesz przećiwić sámemu /
Ktoryć łáskáwey dodawą pomocy:
Obacz sie proszę / á żalowi temu
Tákiey nád sobą nie dopuszczay mocy.
Juz ato iáwnie ná doł ku wiecznemu
Zginieniu lećisz / ieno otworz oczy.
Przebog / hámuy sie w tey żałośći swoiey /
Co ćie do śmierći prowádźi oboiey.

89.

Strách iedney śmierći / ktory mu przekłádał /
Chćiwość mu drugiey z nienagłá wyimował:
A vważáiąc pilnie co powiádał /
Nieutulony płácz w sobie hámował.
Ale nie ták żal przedsie z serca skłádał /
Aby nie wzdychał / y nie lámentował.
Czásem sam w sobie skryćie nárzekáiąc /
Czásem z vmárłą głosem rozmawiáiąc.

90.

Lubo wieczorne / lubo wstáią ráne
Zorze / iey woła / iey płácze / iey prośi:
Ták iáko słowik / co mu nieodziane
Piory dźiećiny myśliwiec vnośi.

A dni y nocy prowadząc niespane/
Nápełnia polá/ y swe żale głosi.
Nakoniec kiedy świtáć poczynało/
Miedzy łzy w oczy wpadło mu snu mało.

91.

Wtem mu się w száćie gwiazdámi nátknioney/
Kochána iego przez sen vkazałá
Dobrze pieknieysza: y w iásności oney
Niebieskiey będąc/ poznáć mu się dałá.
A zdało się/ że w postawie skłonioney
Do śmiechu/ łzy mu z oczu vćierałá.
Przypatrz się (prawi) teraz mey pieknośći/
A mey ozdobie/ á skroć swey żałośći.

92.

Toś mi ty wszystko z łáski swoiey spráwił/
Z świátá mię tego omyłką zgłádziwszy:
A v Bogá's mię ná łonie postawił/
Godną mię niebá przez krzest vczyniwszy.
Tyś mię wiecznego żywotá nábáwił/
Lecz y ty ćiáło śmiertelne złożywszy:
Masz tu mieć mieysce/ gdźie w wieczney świátłośći
Ciészyć się będźiesz z twey y z mey pieknośći.

93.

A iesli niebá nie záyrzysz sam sobie/
A zmyśl ćię z drogi prawdźiwey nie zwodźi:
Zostań żyw/ á wiedz/ że się kocham w tobie/
Iáko się kocháć nam w stworzeniu godźi.
Ták mowi/ á wtem chęći w oney dobie/
Ogień życzliwy z oczu nań wywodźi.
Potem się w swoie promienie zámknęłá/
A wlawszy weń te poćieche/ zniknęłá.

84.

Ocknął się zátem y wstał poćieszony /
A lekárzom się iuż dał opátrowáć:
A martwe ciáło tem czásem strapiony /
Po Chrześćiáńsku roskazał pochowáć.
A choćia nie beł mistrz iáki vczony /
Co miał grob z drogich mármurow vkowáć.
Przedsię ile czás znosił / beł obrány
Kámień / z ktorego grob beł wykowány.

95.

Do ktorego ia z lanemi świecámi /
W wielkiey gromádźie w pole prowádźili:
Potem iey zbroie miedzy gáłęźiámi
Rozpięta / wielkiey sośnie záwieśili.
A sam iák skoro zwątlony ranámi
Wzmogł / y podniosł się z łożá w oney chwili:
Zarazem wnętrzney pełen pobożnośći /
Poszedł náwiedźić pogrzebione kośći.

96.

Gdy przyszedł nád grob / gdźie iego żywemu
Sercu więźienie złe niebá przeyrzáły:
Zimny / wybládły / rowien vmárłemu /
W.epił wzrok w kámień / y sam skámieniáły.
A nie mogąc się płaczowi silnemu
Odiąć / do głuchey ledwie przerzekł skáły.
Wdźięczny kámieniu / y kochány grobie /
Co płomień masz wnątrz / zwierzchu moy płácz w sobie.

97.

Nie martwy w tobie popioł / ále żywy /
Pełen miłośći ma swoie mieszkánie:
A czuie z ciebie zwykły przeraźliwy
Płomień / lecz przykszy sercu nad mniemánie.

Przyimi/ ách / proſze/ ten płácz żáłościwy /
A pokropione łzámi cáłowánie:
A podáy ie záś w ſwey ſkrytey zeſłonie
Lubem zewłokom / ktore máſz w ſwem łonie.

98.

Bo ieſli duſzá do ſwoiego ciáłá
Wraca ſie kiedy / y do ſwoich kości:
Nie będzie zá złe bez wątpienia miáłá /
Twey pobożności y moiey śmiáłości /
A odpuści mi: W te tylko zoſtáłá
Nádzieie duſzá w tey tu śmiertelności:
Ręká złá tylko popełniłá winę
Iám żył miłuiąc / miłuiąc ią zginę.

99.

Wżdyć kiedy przyidzie / y moiey potrzebie
Dogodzi ten dzień ſzczęśliwy y święty:
Że co to teraz błądzę koło ciebie /
W ten czás iuż będę w łono twe przyięty.
Niech zgodne duſze ſpoł mieſzkáią w niebie /
Niech oboy proch trwá wiecznie nierozięty.
A czego żywot mieć nie mogł ſtroſkány /
Smierć będzie miáłá: O dniu pożądány.

100.

Tem czáſem o iey przygodzie powieści /
A ciche w mieście ſzemránia powſtáły:
Potem iuż pewne y głośnieyſze wieści /
Miedzy lekliwem ludem wciąż látáły.
Wſzędzie lámenty / wſzędzie krzyk niewieści /
Iákoby mury / y wyſokie wáły:
Iuż nieprzyiaciel wſzyſtkie opánowáł /
A iuż bogáte kościoły plundrowáł.

101.

Ale naywiecey oczy ludzkie zeszły
Ná sie obrócił Arset żáłościwy:
A iáko inszem łzy mu z oczu nie szły/
Bo od żáłości ledwie sie zdał żywy.
Ale od gminu gestego obeszły
Stekał/ nákrywszy prochem włos szedziwy.
Wtem gdy sie wielki tłum do niego zbierał/
Argánt we śrzodku stoiąc/ ták wywierał.

102.

Chćiałem ia záraz/ że krotko wspomione/
Postrzegszy pierwszy/ że w polu zostáłá:
Wypadszy z bramy iść iey ná obronę/
Zebyśwá bełá spolny los ćierpiáłá.
Wołałem áby otworzono bronę/
Aby sie bełá iako rátowáłá:
Ale dáremne beło me wołánie/
Bo Krol surowe czynił zákázánie.

103.

A bym beł wypadł iákom chćiał/ bespiecznie
A zdrowobym ią názad beł wprowádził:
Albobym beł chćiał lec przy niey koniecznie/
A niktby mi beł tego nie rozradził.
Coż beło czynić? Jam sie iey státecznie
Stáwił/ ále Bog inaczey vrádził:
Ato iuż oná vmárła gdzieś leży/
A ia też pomnię to co mi należy.

104.

Niech Jeruzálem y niebá słucháią
Tego/ co teraz Argánt obiecuie:
A gdzie nie strzymá/ niechay nań spadáią
Wszystkie pioruny/ co sie ich náyduie.

Przyśięgą áto / niech to pámiętáią /
Pomśćić śię iey krwie / y iáwnie ślubuie:
Że mieczá tego od boku nie zbędźie /
Aż Tánkredowi ná gárle vśiedźie.

105.

Ták rzekł: á głosy życzliwe / z pobudki
Pospolitego ludu powstawáły:
A z obiecáney przyszłey pomsty smutki /
W żáłosnych sercách znienagłá niszczáły.
Prożne przyśięgi: bo przećiwne skutki /
Ludzkie nádźieie / w krotkiem czáśie miáły.
A w rychle potem ten legł od támtego /
Ktorego dźiś ma zá zwyćiężonego.

Koniec Pieśni dwánástey.



PIESN TRZYNASTA.

ARGVMENT.

Izmen w lás czárty pędzi w one czásy/
A mieć ie cáłe zá ich strażą tuszy:
Tych co po drzewo wysyłáią w lásy
Precz wygániáią piekielne pokusy.
Tánkred sie potem rąbáć w niem ostrászy/
Lecz dármo kwoli żywey w drzewie duszy.
Woysko gorącem wielkiem vpalone
Moc bierze/ hoynem deszczem ochłodzone.

VVIERSZ PIERVVSZY.

ALe záledwie w popioł y w perzyny/
Płomienie wieże postáły strászliwą/
Jáko zły Izmen oneyże godziny/
Rade w swey głowie naydował złośliwą.
Myśląc przekazić/ áby leśne czyny/
Do woyská nie szły/ rzecz bárzo szkodliwą:
A áby inszey wieże nie robiono/
Z ktoreyby znowu wątły mur tłuczono.

2.

Blisko obozu beł miedzy pustemi
Lás dolinami nie przeyrzány okiem:
Gęsty/ zárosły drzewámi wielkiemi/
Cień wszędzie czyniąc liściem swem szerokiem.
W niem kiedy słońce promieńmi swoiemi
Naiáśniey świeci/ ná niebie wysokiem:
Jest tákie świátło/ iáko iest gdy wstawa
Noc po dniu/ lub dzień po nocy nástawa.

3.
A kiedy słońce pod ziemię vchodźi /
Mgłá w niem vstáwna / y mrok nieprzeyrzány:
Jáki się w piekle ledwie tylko rodźi /
Ktory strách sercu czyni niewytrwány.
Tu pásterz swego ná pászą nie wodźi
Stádá / tu pielgrzym chybá obłąkány /
Dla miłych cieniow nigdy nie wstępuie /
Ale go z dáła pálcem vkázuie.

4.
W niem się z odległych kráiow czárownice
Schodzą / z nocnemi swemi miłośniki:
Co obracáią swą postáć ná nice /
Z tego smok / z tego wieprz się sstáie dźiki:
Z tego záś kozieł / y w pewne kśieżyce /
Przy dźwięku nocney piekielney muzyki
Swe odpráwuią przeklęte biesiády /
A niepobożne tańce / y obiády.

5.
Ták o tem wszyscy mieszkańcy trzymáli /
A rozgi żadney vćiąć w niem nie śmieli:
Lecz Chrześciánie pierwszy w niem rąbáli /
A drzewo z niego na Tárány mieli.
Tu gdy naytwárdźiey wszyscy ludźie spáli /
Ták / że y swoi o niem niewiedźieli /
Jzmen się stáwił / y vczynił koło /
A skreślił dźiwne chárákterý wkoło.

6.
A boso wkoło skreślone wstąpiwszy /
Szemrał sam z sobą słowa wielkiey mocy:
Potem się trzykroć ná wschod obroćiwszy /
Trzykroć ná zachod záśię wracał oczy:

A trzykroć także laską vderzywszy/
Ktorą vmárłe z grobow budzi w nocy.
Trzy rázy ziemię deptał będąc bosy/
Potem wypuścił te strászliwe głosy.

7.

Wszyscy Duchowie/ ktorzy tu mieszkaćie/
Stráceni z niebá gromy ognistemi:
A co mieszkánie ná powietrzu maćie/
A niepogody wzbudzaćie ná ziemi.
A wy/ ktorzy sie piekły opiekaćie/
Trapiąc złe dusze ogniámi wiecznemi:
Słuchayćie/ y ty co iem roskázuiesz/
A w Acheronćie podziemnem pánuiesz.

8.

Wam Jzmen ten lás wiecznie odkázuie/
Wam go oddáie ze wszystkiemi drzewy:
Jáko duch w ćiáło wchodzi y wstępuie/
Tak y wy wnidźćie w wysokie modrzewy.
Niech Chrześćiánin/ co sie w niem gotuie
Rąbáć/ vćieka przed wászemi gniewy.
Tak rzekł: y przydał swe bluźnierstwá sprosne/
Pobożnem sercom/ y vszom nieznośne.

9.

Ná iego słowá pełne wielkiey trwogi/
Noc swe pogodne świátło vtráćiłá:
A Phebe iásne zásłoniwszy rogi/
Piękną twarz swoie w chmurze vtopiłá.
On znowu woła/ y głos puszcza srogi/
Tak długa zwłoka barzo mu niemiłá.
Czego ták długo (powiada) mieszkaćie?
Czy więtszych klątew odemnie czekaćie?

10.

Jeszcze ia na was nayde insza droge/
A potężnieyszych przybiore pomocy:
Nadto wymowić y vmiem/y moge
Imie straszliwe/ imie wielkiey mocy:
Na ktore piekła drża/y czuie trwoge
Z swoiem Abissem sam Krol wieczney nocy.
Chćiał daley mowić czarnokśieżnik stary/
Lecz poznał/że iuż skutek brały czary.

11.

Tmami Duchowie przyszli niezliczeni/
Część tych ktorzy śie pod ziemia chowaią:
Część tych nie mnieysza/ktorzy na przestrzeni
Na nieobietem powietrzu mieszkaią.
A szli znienagła/y barzo strwożeni
Z dekretu/ktory groźny z nieba maią:
Nie być w tey woynie/ącz iem w onem częśie/
Nie zakazano w liśćiu być y w leśie.

12.

Maiąc tak Izmen rzeczy sporządzone/
Poszedł do Krola z wesoła postawa:
Miey (prawi) Krolu serce niestrwożone/
Masz teraz na śie Fortune łaskawa.
Nie moga iuż być wiecey odnowione
Nieprzyiaćielskie wieże/moia sprawa.
Potem mu wszystko porządkiem powiadał/
A czarnokśieskie skutki mu wykładał.

13.

Dołożył tego: y to wiem że bedźie
Nie mnieysza pewnie poćiecha v ćiebie:
Wiedz/że Mars z Słońcem nie długo vśiedźie/
A społem we Lwie złączy śie na niebie.

Zaczem gorącá wielkie będą wßędzie /
Rosá ani deßcz ku ludzkiey potrzebie
Nie spádnie : ále iáko gwiazdy tuszą /
Niewymowione gorącá bydź muszą.

14.

Gorącá / iákie ledwie przypaleni
Názámonowie z Gárámánty máią :
Te náßy w mieście / kedy chłodnych ćieni
A wod dostátek / látwie wytrzymáią.
Ale ich w suchem polu położeni
Nieprzyiáciele słábi nie wytrwáią.
A ták od niebá pierwey okroceni /
Od woysk Egipskich będą porázeni.

15.

Ták śiedząc wygraß : według moiey rády /
Wątpliwych boiow nie trzebá probowáć :
Ale ieśli ćie / iáko zwykł / do zwády
Będźie wiodł Argánt / chcąc ßczęśćia koßtowáć.
Ty śie nie przećiw / ále iego iády
A wśćiekłą śmiáłość pámietay hámowáć :
Ták vczyniwßy prętko syte boiu
Nieprzyiacioły / dostąpiß pokoiu.

16.

Tákiemi słowy czárownik vczony
W Krolu lepßą myśl y otuchę spráwił :
Ktory po częśći iuż bel powątlony
Mur Táranámi wielkiemi opráwił.
Nád to y nowy z gruntu wywiedźiony /
Ná inßych mieyscách / mniey bespiecznych stáwił.
Wrzáłá robotá / y od niewolnikow /
A od gęstych rąk mieyskich robotnikow.

17.

Ale ostrożny Hetman o sposobie
Dobyćia miástá myśląc / to naydował:
Zeby dármo tłukł mury / gdźieby sobie
Woiennych wielkich wież nie nábudował:
A swe woyskowe cieśle w oney dobie
Po drzewo ná czyn w lásy wypráwował:
Ktorzy zárowno z świtem wyiecháli /
Ale dla stráchu / wzad sie powrácáli.

18.

Iáko wiec dźiecię máłe / kiedy w nocy
Widźi niezwykłe lárwy / y maszkáry:
Vćieka záraz / y zákrywa oczy /
Mniemáiąc że to iákie nocne máry.
Tak sie ći boią / á z czyieyby mocy
Beł ná nie on strách (rzecz trudna do wiáry)
Niewiedzą / tylko wiedzą że sie boią /
A Sfingi w głowie y Chimery stroią.

19.

Lękliwi Mistrze w ćieśielskim rzemieśle
Wroćiwszy sie / rzecz y słowá mieszali:
Ale cokolwiek powiádáli ćieśle /
Smiali sie wszyscy / y niedowierzáli.
Wtem Goffred inszych żołnierzow tám ześle /
Ktorzy sie w woysku meżnieyszemi zdáli:
Ktorzy ie w lásy zaprowádźić mieli /
Ponieważ sámi rąbáć w niem nie śmieli.

20.

Ci poiecháli / kędy źli duchowie
Stolice swoie beli záłożyli:
Ale zaledwie przy gęstey dąbrowie
Stánęli / ták sie záraz potrwożyli.

Przedsie szli dáley cni Bohátyrowie/
A swoie stráchy śmiáłą twarzą kryli:
A pomkneli sie w gestwę dáley ieszcze/
Tám kedy beło zczárowáne mieysce.

21.

A wtem powstánie z lásu niesłycháný
Szum/ y strászny pisk iádowitey źmiie:
Tu słycháć/ że lew ryczy rozgniewány/
Tu niedźwieć mruczy/ tu wilk srogi wyie.
Tu morze huczy gestemi báłwány/
Tu wodá skáły niepożyte biie.
Tu trąby słycháć/ tu strászliwe gromy/
Ták wiele dźwiekow/ dźwiek czynił kryiomy.

22.

Dopiero wszystkiem pobládły iágody/
Ták ich strách wewnątrz zmácał wielkooki:
Mieyscá w nich żadne nie miáły wywody/
Aby leklíwe dáley nieśli kroki.
Nákoniec wszyscy vciekli wzawody/
A strách ie gonił/ y chwytał zá boki.
Potem ieden z nich do Hetmáná mowę
Táką vczynił/ y táką obmowę.

23.

Niech żaden (wszyscy powiedzą to nászy)
Támtego mieyscá dość sobie nie tuszy:
Jam gotow przyśiąc/ że wszystkie w te lásy
Hurmem sie z piekłá przeniosły pokusy.
Bedzie zbyt śmiáły/ ktory sie ostrászy/
A kogo boiaźn idąc w nie nie ruszy:
Chybá nie człowiek bedzie mogł tych krzykow
A piskow słucháć/ y gromow y rykow.

24.
Gdy ten ták mowił / Alkást nielekliwy
Tráfił sie tám beł / mąż nieokrocony:
Wśćiekły/ ßalony/ ná śmierć nátárczywy /
A ná naygorße rázy odważony.
Niebałby sie beł / by náywietße dziwy
Widział przed sobą / ták beł niestrwożony.
Szedłby beł ná grom / y ná ziemie drżenie /
A iesli ma strách wietßy przyrodzenie.

25.
Smiał sie/ trząsł głową: Ja (prawi) przyrzekę
Wniść tám bespiecznie / gdźie oni nie śmieią:
A lásu według potrzeby násiekę /
Chcę ia skoßtowáć co czáry vmieią.
Niech będźie co chce / pewnie nie vćiekę/
Niechay sie dziwy by naywietße dzieią:
Niech niedźwiedź mruczy/lew ryczy/wilk wyie/
A w piekło poydę/ iesli sie odkryie.

26.
Ták sie tám chlubił / y wziął pozwolenie
Od Gotyfredá / y puśćił sie w drogę:
A skoro weyrzał w one gęste ćienie /
Vsłyßał zwykły ßum / y zwykłą trwogę:
Ale nie prze to iákie wylęknienie
Czuie / álbo wząd wraca śmiałą nogę.
Owßem sie z zwykłą śmiałośćią zápuśćił/
Ale go ogień wśćiągnął y nie puśćił.

27.
Ogień / z ktorego iáko iákie mury
Płomienie stoiąc dymámi kurzyły:
A nie maiąc wrot / áni żadney dziury /
Wkoło obeßły/ y lásu broniły.

Co większe ognie wyniosłe do góry /
Tak iako wielkie wieże wychodziły.
Wokoło strzelby / y kule ogniste
Miały na sobie bászty płomieniste.

28.

O iáko wiele dziwow z stráßliwemi
Twarzámi wßędzie ná wierchu wież stoi:
Ci krzywo pátrzą / ći mieczmi ostremi
Macháią wkoło w płomienistey zbroi.
On vstępuie / iáko przed gęstemi
Lew pogoniámi / y o się się boi:
A strách go przeiął / y w sercu mu został /
Ktory w niem przedtem iáko żyw nie postał.

29.

Niepostrzegł záraz / że beł wylekniony /
Aż kiedy iuż beł dáleko poręby:
A dziwował się w sobie zámyślony /
Z gniewu zgrzytáiąc / y ściskáiąc zęby.
Potem ná stronę odßedł záwstydzony /
Ani rozdziewił záśćománey gęby:
Ani ná ludzie on przedtem ták hárdy /
Wzrok śmiał bespiecznie podnieść Rycerz twárdy.

30.

Kilkákroć Hetman po niego wypráwił /
Ale niechcąc przyść / ná ládá co skłádał:
Nákoniec przyßedł / ále nie zábáwił /
Bo álbo milczał / álbo sny powiádał.
Zrozumiał Hetman / że niewiele spráwił /
Záczem ná on czás więcey go nie bádał /
Tylko się zdumiał: Coż to (pry) zá cudá?
Czy sen? czy márá? czy iaka obłudá.

31.

Ale ieśli chće ktorego vwodźi/
 A ieśli ktory ma zwas serce śmiałe:
 Niech z dobrey woley ieśli chce wychodźi/
 Zebym nowiny mogł mieć doskonałe.
 Skoro to wyrzekł/ szli Rycerze młodźi/
 A kusili sie o las trzy dni całe:
 Ale choc wrzkomo costawnieyszy byli/
 Wszyscy vciekli/ y wzad sie wroćili.

32.

Tem czásem Tánkred iuż beł wstał z choroby/
 A chował ciało swey miley zábitey:
 A choć do końcá nie wzmogł oney doby/
 A ćieszkiey zbroi/ y przyłbicy krytey
 Trudno miał zdołáć: iednák dla ozdoby
 Swey/ y potrzeby iść chce pospolitey:
 Bo choć beł bláדy/ serce żywe w ciało/
 A w członki wszystkie/ czerstwość rozlewáło.

33.

Sam tylko milczkiem idźie nieznáiomy/
 Ani sie boi choć wiátr wielki dmucha:
 Choćia źiemia drży/ choć trząskaią gromy/
 Choćia strásznego lwiego ryku słucha.
 Dármo sie wen wkráść chce strách niewidomy/
 Tylko że sie w niem serce troche rucha.
 Przechodźi iednák/ y obaczy w leśie
 Ognisté miásto/ nagle w onem czesie.

34.

Zástánowił sie poniekąd wątpliwy/
 Mowiąc sam zsobą: Miecz tu nic nie spráwi:
 Niechże mie pożrą te strászliwe dziwy/
 Niechże mie ogień żywotá pozbawi:

Kiedy iest mieysce albo plác vczćiwy/
Niech káżdy zdrowie dla spolnego stáwi
Dobrá/ y niechay frymárczy żywotem/
Azażby indźiey lepiey go dał potem:

35.

Ale co o mnie káżdy mowić bedźie/
Jesli sie dármo wroce názad z drogi:
Wiec gdźie sie Hetman ná drzewo zdobedźie/
W ktore tu ten kray wßystek iest vbogi.
A bydz to może/ żesmy wßyscy w bledźie/
A zmyslone to tylko iakieś trwogi.
To mowiąc w ogień skoczył zápedzony/
(O wielka śmiáłość) Rycerz odważony.

36.

Nie beły namniey ognie te ßkodliwe/
A pod zbroią ich nie czuł Tánkred śmiáły:
Lecz iesli beły płomienie prawdźiwe/
Trudno ták pretko zmysły poznáć miáły:
Bo nagle ognie zniknely stráßliwe/
A ná ich mieysce geste chmury wstáły:
Ktore ćiemną noc y śniegi przyniosły/
Ale y te precz wpułgodźiny poßły.

37.

Zdumiáły bárzo/ ále niestrwożony
Wielki Bohátyr zostáł w one czásy:
A iuż bespiecznie nie zástánowiony
Kwápione kroki w geste nieśie lásy.
Wiátr/ pisk/ ßum morski/ ogień nádstáwiony/
A ryk źwierzecy wiecey go nie stráßy.
Przeßkody żadney dáley nie náyduie/
Tylko że gestwá wzrok/ y chod hámuie.

38.

Nákoniec vyrzał Amphiteátrowi
Podobny wielki plác w głebokiey ćiszy:
W niem náchylone stało ku wschodowi
Drzewo / co poszło ná wonne Cyprysy.
Tám sie Bohatyr troche zástánowi /
Widząc w niem znáki / y dziwne napisy
Tákie / iákich wiec przed laty vżywał
Egipt / kiedy co táił y zákrywał.

39.

Miedzy znákámi niezrozumiánemi
Syryiskie pismo beło w niem wyryte:
O Bohátyrze / ktoryś sam ná ziemi
Otworzył śmierci wrotá niedobyte.
Nie trap nas prośiem / nie walcz z vmárłemi /
Odpuść nam / á złoż serce nieużyte:
Nie stroż sie ná tych / ktorzyć nic nie krzywi /
Nie walczą nigdy z vmárłemi żywi.

40.

Táki beł napis: Záraz Tankred tuszył /
Że krotkie słowá skryte miáły rzeczy:
A wtem wiátr wolny suche liście kruszył /
On słucha pilnie / a ma sie ná pieczy.
Potem sie z gestwy głos żáłosny ruszył /
A płácz z wzdychániem iakoby człowieczy:
A zmieszánego coś z stráchu z żáłośći
Wkropił mu w serce / y z wnetrzney litośći.

41.

Przedsie dobywszy mieczá swego chutnie /
Vderzy w drzewo co iedno ma mocy:
Ale gdzie iedno gáłąź ktora vtnie /
Záraz z vćietey rozgi krew wyskoczy:

Znowu sie z mieczem wyniesie okrutnie /
Znowu tnie / znowu krwie ze pnia vtoczy.
Pátrzy co bedzie / y hámuie sztychy /
A wtem vsłyszy z stekániem głos cichy.

42.

Názbytes ná mie / o Tánkredzie srogi /
Miey dosyć ná tem / iesli cie co rusze:
Zes mie żywotá pozbáwił niebogi /
Zes z ciáłá wygnał nieszczesliwą dusze.
Czemusz wżdy teraz pien siecżesz vbogi?
W ktorem ia nedzna wiecznie mieszkać musze:
Tákli zá mestwo poczytasz to sobie /
Nieprzyiaciołom nie dáć pokoy w grobie.

43.

Jam iest Klorynda / y tu mam schowánie /
Nie sámá tylko / ále inszych wiele:
Ktorzy pod miástem legli Chrześciánie /
Pogánie tákze / (vwierz temu śmiele)
Tu w rożnych drzewách maią swe mieszkánie /
Niewiem iáko rzec / czy w grobie / czy w ciele.
Żywą gáłezie / á ty iuż poczynasz
Być mezoboycą / kiedy ie vcinasz.

44.

Jáko wiec chory / kiedy przez sen smoku /
Albo Chimery obaczy strászliwe:
Choć sie domysla / że to w ciemnem mroku
Zdádzą sie tylko widzenia fałszywe:
Boi sie przedsie / y nie dufa oku /
Y radby nogi powrocił leklíwe.
Ták y ten chocia do końcá nie wierzy /
Przedsie sie boi / y okiem wzad mierzy.

45.

Czásem oziebly drży/ czásem przezdźieki/
Wielki sie Rycerz zbyt zágrzány znoi:
Niewiedźieć iáko miecz vpuszcza z reki/
Ale namnieysza to w niem / że sie boi.
Odszedł od siebie/ zda mu sie że meki
Słyszy swey miley / y że przed niem stoi.
Ná wytoczona krew pátrzyć nie może/
Zda sie że w sercu ostre nośi noże.

46.

Ták ono serce/ ktore z swey śmiáłośći
Y ná śmierć sáme nigdy nie spuśćiło:
Teraz dla dawney gorącey miłośći/
Fałszywem lárwom zwieść sie dopuśćiło.
Potem broń/ktora vpuśćił z litośći/
Coś z oney gestwy w pole wyrzućiło:
Ták że sie muśiał wroćić zwyćiezony/
Y w drodze záś miecz nálazł vtrácony.

47.

Nie wroćił sie wzad / áni w czárowánem
Leśie chćiał wiecey mieć dálszą zabáwe:
Ale sie stáwił záraz przed Hetmánem/
Vspokoiwszy y myśl / y postáwe.
Y ták przy tłumie powiádał zebránem:
Ja dam o wszystkiem nie omylną spráwe.
Prawdá to wszystko co ći powiádáią/
Ze tám lwi ryczą/ że gromy trząskáią.

48.

Wprzod mi sie ognie wielkie vkazáły/
Ktore sie sámy bezedrew śiliły:
Y iáko mury wysokie sie zdáły/
A pokusy ich straszliwe broniły.

Alem ie przeszedł bez vrázu cały /
A nie czułem nic / żeby mie paliły.
Po ogniu zimá y noc nástąpiłá /
A zás sie ze dniem pogodá wrociłá.

49.

Ale to więtsza / to cud niesłychány /
We wszystkich drzewách ludzkie dusze żyią:
Głos wydawáią dobrze zrozumiány /
Płácżą / wzdycháią / pod skurę sie kryią /
Zá káżdem rázem krew wychodzi z rány /
Ilekroć drzewo śieką álbo biią.
Prozno to: Sercá ia zto niemam / áby
Rozgę tám vciąć / y znam sie żem słáby.

50.

Ták mowił Tánkred / á Hetman swe myśli
Rożnie obrácał / co beło lepszego:
Czy sam ma iecháć / iáko sobie myśli /
Pokuśić lásu oczárowánego.
Czy żeby w rożne ludźie strony wyszli /
Szukáć y drzewá / y czynu inszego.
Kiedy ták długo rozmyślał wątpliwy /
Przyszedł do niego Pustelnik życzliwy.

51.

Day (práwi) pokoy temu zamysłowi /
Będzie kto inszy co ten lás zwoiuie:
Już niewśćiągniony okręt ku brzegowi
Idźie / iuż złote żagle swe zdyimuie.
Już wielki Rycerz nazad ku domowi /
Porwawszy pętá niegodne / kieruie:
A niedáleko iuż czás pożądány /
Że z Ieruzalem wyrzućisz Pogány.

52.
Tak Piotr prorockiem Duchem obćiążony/
W poważney mowie rzeczy przyszłe głośił:
Co Hetman słysząc w sercu vniżony/
Zdarzenia z niebá swem zamysłom prośił.
Ale iuż bel Rak przyiął vpalony
Słonce / y srogie gorącá przynośił:
Ktore mu cele y woysko psowáły/
A żadney pracey znieść nie dopuszczáły.

53.
Zgásły ná niebie gwiazdy dobrotliwe/
A sáme tylko złośliwe pánuią:
Od ktorych skutki w powietrze szkodliwe/
Pełne zárázy śmiertelney wstępuią:
Co raz to więtsza pożogi strászliwe
Moc biorąc palą / y źiemi doymuią.
Po dniu złem zła noc ná ludźie przychodźi/
Po gorszey nocy gorszy dźień wychodźi.

54.
Gdy z morzá słońce wychodźi / ma koło
Około śiebie z gęstey pary krwawe:
A vkázuiąc krwią spluskáne czoło/
Jáwnie dáie znáć / że iest nielaskáwe.
Záchodząc tákże ma we wnątrz y wkoło
Czerwone krople / strászne/ y plugawe/
A przykre czyniąc gorąco wytrwane/
Grozi / że z więtszem iutro przyidźie ráne.

55.
A gdy naywyższey pomknie swego wozu/
Schną wielkiem ogniem lásy z swemi drzewy:
Rzek nie znáć / nigdźiey nie trzebá przewozu/
Ziemiá śie páda / zboża idą w plewy.

Polá w popioły około obozu
Srogie niebieskie obracaią gniewy.
Obłoki suche / rożnie rosproszone
W plomienie idą / y w ognie czerwone.

56.

Niebo podobne czarnemu piecowi /
Oko pozbywszy swoich pociech mdleie:
Zephir przyiemny głęboko ku dnowi
Pod ziemią się gdzieś kryie / y nie wieie.
Wiátr tylko dmucha / ktory południowi
Podległy / piaski Maurytáńskie grzeie.
Ciężki / gorący / á co raz skrzydłámi
Bije / y wolny dech duśi párámi.

57.

Ale y słońcem wielkiem záráżona
Noc swoie cienie nie weselsze miáłá:
A swem plomieniem tákże vpalona /
Z ognistych miotel płaszcz sobie vtkáłá.
A ciebie ziemi nędzna vprágniona /
Łákoma Phebe nápoić niechćiáłá
Swą wdzięczną rosą / y dármo iey ziołá
Prośiły o nie / ná pochyłe czołá.

58.

Od niespokoyney sen vćieka nocy /
A vpalone zostawuie cienie:
Nie mogą ludzie wlżdzić go ná oczy /
Ale nabárziey trapi ich prágnienie:
Bo Chrześćiáńskiey boiąc się Krol mocy /
Struł wszystkie wody / y żywe strumienie:
A wkoło zdroie pomącił przeyrzyste /
Wmieszawszy soki / y iády nieczyste.

59.

Syloe máły/ ktory Chrześciány
Przedtem hoynemi wodámi nápawał:
Teraz ledwie dno zakrył/ rozerwány
A tu y owdzie/ á zgołá vstawał.
Zdáło sie że sam Erydan wezbrány/
Ná ich prágnienie máłyby zostawał.
A Nyl gdy niechcąc w śiedmiu stáć odnogách/
Zalewa Egipt/ y bieży po drogách.

60.

Jeśli kto widźiał przezroczyste strugi/
Miedzy lásámi pieknemi płynące:
Albo strumienie wolne miedzy smugi/
Albo z zapedem z Tátrow spadaiące.
Opisuie ie swey żądzey czás długi/
A wody sobie wymyśla ciekące:
Podáiąc pokarm swemu vtrapieniu/
A swoiey mece/ y swemu prágnieniu.

61.

Członki Rycerzow wielkich nie zmożone/
Ani daleka y zbyt przykra droga:
Ani żelázem ciężkiem obciążone/
Ani naywietsza okrocone trwoga:
Teraz tak mdleią słoncem vpalone/
Ze samych śiebie vdźwignąc nie mogą:
A w ciele ogień niewidomy żyie/
Ktory spiekłą krew w suchych żyłách piie.

62.

One ták dźielne/ y ták rzeźwie konie/
Pokármem gárdzą/ o pásza niedbáią:
Kárki wyniosłe y wesołe skronie
Ná doł schylone ku ziemi zwieszáią.

Ná przeszła

Ná przeszła sławę żaden nie wspomionie
W pierwszey chćiwośći do boiu vstáią.
Kosztownych rzędow w ktorych śie pysznily
Niechcą / drogiemi bonczuky wzgardziły.

63.

Pies wierny ćierpi vstáwiczne tchnienie /
O Paná niedba / wszystko mu niemiło:
A rośćiągniony / ná wnetrzne płomienie
Chwyta wiátr / żeby nie ták go paliło.
A iesli oddech dało przyrodzenie /
Aby śie serce gorące chłodziło:
Teraz ochłody niema álbo máło /
Ták bárzo ćiepłe powietrze zgęstwiáło.

64.

Ták ziemiá mdláłá / y ták rpalent
Ludzie śie srogiem gorącem trapili:
A iuż z nádźieie ostátniey zrázeni /
Do końcá beli o sobie zwątpili.
Co zdrowszy w kupę często zgromádzeni
Ták nárzekáli / y głosem mowili:
Ná co trwa wiecey / czy chce woysko zgubić?
Zaprawdę Goffred ma śie z czego chlubić.

65.

Jakiemi mur chce zwyćiężyć śiłámi
Nieprzyaćielski? skąd drzewá dostánie:
Jáwnemi to Bog znáć daie znákami /
Że przećiw niemu nasze tu mieszkánie.
On śie sam temi nie rusza cudámi /
A pochwilić nas do szczętu nie zstánie:
W tákie gorącá / iákie tu pánuią /
Że Murzynowie goręcszych nie czuią.

66.
Niedba on że my ludzie zániedbáni/
Nikczemne duße/ y liche/ y máłe:
Pomrzemy marni y odżáłowáni/
Byle on tylko miał swe rządy cáłe.
Tákli tá ślepa niestáteczna Páni
Odmienia ludzie/ y czyni zuchwáłe:
Że nic niedbaią/ by tylko rządzili/
Choćby sie wniwecz wßyscy obrócili.

67.
Wiec wystawiáią iego cnoty owe/
Dobroć/ opátrznośc/ chwalą go z ludzkośći:
A on o dobro niedba nic woyskowe/
A wßystko czyni dla swoiey wielkośći.
Nam zdroie wyschły: iemu Jordanowe
Wody prowádzą przez dálekie włośći:
Ktore z kilką swych zaußnikow piie/
Mießaiąc w świeże wody Málmázyie.

68.
Ták Fráncuzowie mowili z inßemi:
Ale wodz Grecki/ woienny ktoremu
Przykrzył sie niewczás: Ták (pry) że wßystkiemi
Swemi mam zginąć/ niewiem gwoli czemu.
Niech z Fráncuzámi vporu swoiemi
Goffred przypłaca/ iuż to wolno iemu:
Mnie co do tego? y ták nie żegnaiąc/
Wybrał sie nocą/ ćicho viezdżaiąc.

69.
Skoro odniáło/ y skoro vyrzeli/
Że Grek viechał/ drudzy toż myślili:
Klotáreuszá pierwßy vćiec chćieli/
A co z Admárem Biskupem służyli.

A inszych siła co wodzow nie mieli /
Co w boiach legszy żywota pozbyli:
Iuż sie viecháć vkradkiem zmawiáią /
A niektorzy znich nocą vćiekáią.

70.

Wiedział to Hethman / y mogłby beł snádnie
Skáráć ich ostro / okrom wątpliwośći:
Ale nikt tego ták łátwie nie zgádnie /
Iáko daleki beł od surowośći.
Skruszony we wnątrz ná koláná pádnie /
Pełen zupełney wiary y dufnośći:
Ręce y oczy do niebá podnośi /
A ták gorąco modli sie / y prośi.

71.

O Pánie / ktoryś twoiemu ludowi /
Ná głuchey pusczey słodkie rosy spuśćił:
A dałeś tę moc w on czas Moyzeszowi /
Że z twárdey skały żywą rzekę puśćił.
Niechay sie y w nas taż łáská odnowi:
A ieśliś nas ták dla grzechow opuśćił /
Do miłośierdzia twego sie bierzemy /
Wiesz / że sie twemi Rycerzmi zowiemy.

72.

Gorące modły nie beły leniwe /
Ale w lot śiekły powietrze y chmury /
A poszły w niebo ták iáko pierzchliwe
Strzały lekkiemi przypráwione piory.
Przyiął ie wieczny Oćiec / y życzliwe
Ná swe zástepy puśćił oko z gury /
Rzekł: żáłuiąc ták wielkiego trudu /
A ták nieznośnych prac swoiego ludu.

73.
Niebespieczeństwá ták długo ćierpiáne
Moich Rycerzow / niech iuż koniec máią:
Niech świát / y piekła przećiw niem zebráne /
Do tąd iem tylko trudnośc zádawáią:
Niech odtąd wierne Rycerstwá wybráne /
Szcześliwie wszystkie rzeczy rozczynáią.
Niech deszcz / niech wielki ich Bohatyr idźie /
Niech Egipt rychło ku ich sławie przyidźie.

74.
To rzekszy dał znák: á zátem wysoki
Niebieski pałac y gwiazdy zadrżáły:
Zádrżáłá źiemiá / y Abis głęboki /
Y wyklekłego Oceánu wały:
Grzmiáły po stronách pełne wod obłoki /
Y nieśćigłemi ogniámi błyskáły.
Ludźie wesołe głosy wypuszczáią /
Y pożądáne nadźieie witáią.

75.
Wtem chmury wstáły / nie te ktore słońce
Z źiemie wyćiąga: ále ktore dáią
Láskáwe niebá / kiedy obá końce
Wielkiego łoná pełne wody máią.
Noc nagła ćiemne rośćiąga oponce /
Y ćienie wiedźie co dźień wyganiáią.
Deszcz zátem leie / rzeká w pełnem biegu
Bierze posiłki / y wychodźi z brzegu.

76.
Iáko gdy lećie deszcz w czásy gorące
Spádnie ná zbożá / y ná wyschłe sády:
Ná brzegu wodne ptástwo świegocące
Czeka / y kaczek pierzchliwych gromády:

A rościągáiąc ná dżdże spadáiące
Skrzydłá / skubią się wdzięczney rośie rády.
A po dolinach gdźie się wody zbiorą /
Ponurzáiąc się/ suche piorá piorą.

77.

Ták y ći w ten czás wesołemi głosy /
Dżdże pożądáne z rádośćią witáli:
Wszyscyby rádzi żeby sobie włosy /
Nie tylko zwierzchnie száty pomaczáli.
To że ſkłá pili / to niebieskie rosy
W przylbicách nieśli / to się vmywáli:
To pryskáiąc się czynili igránie /
To w cebry bráli / ná dálsze chowánie.

78.

Ale nie tylko ludzkie się narody
Z niebieskich dárow w on czás weselily:
Ale y ziemiá chora bez ochłody /
Ktora iuż belá wszystkiey zbyłá śiły:
W rospádle ćiáło wdźięczne lałá wody /
A we wnetrzne ie rozsyłáłá żyły:
A wilgotnośćią ktorey vdźieláłá /
Zbożá/ y martwe źiołá ożywiáłá.

79.

A iáko chory lekárskiemi chłodźi
Pierwey trunkámi zágrzane wnetrznośći:
A wprzod przyczynę choroby wywodźi /
Ktora sussyłá y ćiáło y kośći.
Potem nábywa śiły / y przychodźi
Do pierwszey krásy / y pierwszey młodośći:
Ták że iuż przeszłey zápomina stráty /
A bierze wieniec / y zielone száty.

80.

Wtem deszcz vstáie / słonce wystepuie /
Ale łáskáwe wydáie promienie:
Y iáko kiedy Kwiecień vstepuie /
A May nástáie / cieszy przyrodzenie.
Pátrzcież: kto Bogu dobrze vsługuie /
Mokre z obłokow wywodzi strumienie /
Odmienia czásy iáko kiedy trzebá /
Zwycięża gwiazdy / y gniewliwe niebá.

Koniec Pieśni trzynastey.



PIESN CZTERNASTA.

ARGVMENT.

Goffredowi Bog przez sen opowiedział/
Aby wrocono Rynáldá meżnego:
Pozwolił ná to/ kiedy w rádzie siedział/
Proßony zá niem od Guelfá zacnego.
Ale Pustelnik co to pierwey wiedział/
Obraca posły do stárcá iednego:
Ktory iem naprzod Armidzine zdrády
Odkrywa/ potem swey vżycza rády.

VVIERSZ PIERVVSZY.

IVż też czarnáwa noc z miekkiego łoná
Wielkiey máćierze ná świát wychodziłá:
A od lekkiego wiátru prowadzona/
Nieprzepłácona rosę przynośiłá.
A z wilgotnego rabku winne groná/
Zbożá/ y zioła/ y trawy kropiłá:
A wolne wiátry cicho powiewáły/
A spracowánych ludzi sny głaskały.

2.

Słodka niepámieć pograżáłá w sobie
Ich wßystkie troski/ y dzienne kłopoty:
Ale w przedwieczney chwale w oney dobie/
Miedzy lotnemi cżyniąc kołowroty:
Siedział Stworzyćiel/ y swe oczy obie
Życzliwe skłonił w rozbite namioty:
Chcąc do Goffredá wdzieczny sen wypráwić/
Ktory mu iego wyrok miał obiawić.

3.

Przy złotey bramie/ ktorą słonce chodzi/
Są wrotá wielkie z kryształu zrobione:
Te záwżdy pierwey niżli dzień wychodzi
Po obu stronách stoią otworzone.
Przez te káżdy sen niebieski przechodzi
Ná myśli czyste y ochędożone.
A teraz y ten przez też wrotá ćiągnał/
A nád Hetmánem skrzydłá swe wyćiągnał.

4.

Zadne widzenie podomno nie miáło
Figur ták pieknych / y ták známienitych:
Jáko to teraz/ co mu odkrywáło
Skrytość wyrokow / w Plánetách wyrytych.
Ják we zwierćiedle ták mu vkazáło
Moc wielką w gwiazdách taiemnic zákrytych.
Ták mu sie zdáło / że beł przenieśiony
W pałac niebieski gwiazdami natkniony.

5.

Gdy sie ták długo niebu ták iásnemu/
A Armoniom/ y biegom dziwował:
Obaczył potem / że przećiwko niemu
Mąż otoczony ogniem postepował.
A głosem wdzięcznem/ przećiwko ktoremu
Nayslodszy ziemski káżdyby znotował.
Mowił mu: Czemu nie gadasz z Vgonem
Swem przyiacielem dawno doświadczonem?

6.

On na to: Swiátłość przy tákiey ozdobie/
Co ták iásnemi promieniami świeći/
Zaćmiła zmysły: że ledwie ku sobie/
A ku swey dawney przychodzą pamieći.

Wtem nań trzy rázy ręce ściągnął obie /
Chcąc go obłápić mile z wielkiey chęći.
Trzy razy postáć vciekłá kryioma /
Jáko sen lekki / y márá znikoma.

7.

On z śmiechem ná to: Złe w tobie mniemánie /
Żem iest w śmiertelne ćiáło obleczony:
Duch tylko widźiś / ktory zá mieszkánie
Ma ten ták pięknie páłac ozdobiony.
Tu iest Rycerzow Bożych przebywánie /
Gdźie y ty będźiesz miedzy nie wnieśiony.
Kiedyż to ma być? Niech mie (pry) zostáwi
Ciáło co prędzey / ieśli mie tu báwi.

8.

Vgon záś rzecze: A ty w tem pokoiu /
A w teyże chwale będźiesz tryumphowáł:
Ale krew wylać przy trudźie / przy znoiu
Potrzebá / ábyś pierwey śie gotowáł.
A żebyś pierwey surowego boiu
Z Pogány záżył / y ony zwoiowáł:
A Chrześciáńską stolicę fundowáł /
Ná ktoreyby Brát po tobie pánowáł.

9.

Ale żebyś swe do tey tu wiecznośći
Serce zápalił / y swe wszystkie mocy:
Przypátrz śie niebom y Plánet prętkośći /
Ktore wieczna myśl bez przestánku toczy.
Słuchay y dźwięku ták słodkiey wdźięcznośći
Niebieskiey liry / potem obroć oczy
(Wtem pálcem źiemie skazał w oney dobie)
Ná to / co okrąg ostátni ma w sobie.

10.
Jáko rzecz podła / dla ktorey wy táki
Kłopot/ y táki trud podeymuiecie /
W ták małem kole / że go ledwie znáki
Zawárta pychá/ktorey pilnuiecie:
Morze ią krąży iáko wyſep iáki /
A co Ocean niezmiernem zowiecie/
Nie ma nic temu názwiſku rownego/
A do ſtáwu ieſt podobny máłego.

11.
Goffred w tem ná doł poyrzał z iáſney zorze /
A vśmiechnął ſie ſam w ſobie zdumiały:
Widząc że gury / rzeki / ziemiá / morze /
Rozdárte w częśći/ tylko ieſt punkt máły.
A że wſzyſtko dym (o głupi vporze)
W czem ſie ták ludzkie ſerca zakocháły.
Szukáiąc ziemie wiecey niżli trzeba/
A máło dbáiąc o Bogá y niebá.

12.
A rzecze dáley: Iż mie wyſwobodźić
Bog ieſzcze niechce z tey śmiertelney trwogi:
Náucz mie/ iáko nie dáć ſie vwodźić
Błednemu świátu/ moy Vgonie drogi.
On ná to: Chodź ták/ iákoś pocżął chodźić/
Prawdźiwe to ſą y zbawienne drogi.
Toć tylko rádzę / ábyś wygnánego
Syná záś przyzwał tu Bertoldowego.

13.
Bo ieſli ćiebie miedzy Chrześćiany
Bog ná naywyżſ.em poſádźił wrzędźie:
Wiedz to / że y on ná to ieſt obrany /
Ze wykonywáć twoie rády bedźie.

Tyś głową/ on iest ręką poczytány
Wßyſtkiego woyſká / y nic nie vbędzie
Tem vrzędowi / y twemu Hetmáńſtwu /
Ma on ſwą włáſną część przeciw Pogáńſtwu.

14.

Iemu ſámemu od czártow ſtrzeżone
Láſy zwyciężyć niebá pozwoliły /
A twoie woyſko zeßłe y zmnieyßone /
Ktoremu ſie ták trudy vprzykrzyły /
Że chce porzućić miáſto oblężone /
Przezeń doſtánie y ſercá / y śiły.
A wrychle mury odnowione ſkáźi /
A wſchodnie woyſká potężne poráźi.

15.

Tu zmilknie Vgon: Goffred mu záś rzecze:
Nieby mi nad to nie beło milßego /
Gdźieby ſie wroćił: Wy ktorzy człowiecze
Myśli widźićie/ świádomiśćie tego.
Ale tá troſká gryźie mię y piecze /
Iáko go wezwáć? y gdźie ſtáć po niego:
A mam go prośić? y ßukáć gdźie chodźi /
Záprawdę niewiem/ ieśli ſie to godźi.

16.

On ná to: Bog ten / ktory ćię piáſtuie
Ná ſwoich ręku od pierwßey młodośći:
Chce áby káżdy/ ktory ſie náyduie
Pod twoią władzą / miał ćię w vczćiwośći.
Przeto go nie proś: ſámá rzecz ſkázuie /
Żeby to beło z vymą twey zwierzchnośći:
Ale proßony odpuść iego winy /
Ná przednich ludźi wnieśione przyczyny.

17.
Swelſá Bog nátchnie / y w ſerce mu wleie /
Ze zá niem pilne vczyni ſtáránie:
Zebyś mu ten błąd zá ktory boleie /
A záſłużone odpuścił karánie.
A choć on teraz dáleko gnuśnieie/
A wpádſzy w miłość lubi prożnowánie:
Bądź pewien / że ſie prawie ná czás ſtáwi /
A zániedbáney ſławy ſwey popráwi.

18.
Bo Piotr Puſtelnik / ktoremu życzliwe
Swe táiemnice niebá odkrywáią:
Powie / y poſły náuczy ſkwápliwe /
Ták/ że ſie o niem prętko dopytáią.
A da ſpoſoby pewne y prawdziwe /
Jáko go do was przyprowádzić máią:
Ták że iuż wſzyſcy twoi roſproſzeni /
Pod złote krzyże będą zgromadzeni.

19.
Więcey nie rzekę / tylkoć powiem o tem /
Niech wczás twe ſerce przyſzłych pociech wyknie:
Twa krew z iego krwią zmieſza ſie/ ſkąd potem
Rod záwołány / y wielki wyniknie.
To rzekſzy: iáko rządki naglem lotem
Dym ná powietrzu/ mgłá ná ſłońcu / zniknie.
Zátem ſie ocknął , y ſen go zoſtáwił/
Ktory go dziwu z pociechą nabáwił.

20.
Już ſie bel na świát iáſny dzień wypráwił/
On też mdłe oczy znienagłá otwierał:
A odpoczynki y wczáſy zoſtáwił /
A w ſwą ſie zbroię zwyczáyną vbierał.

Pochwili skoro pacierze odpráwił/
Senat woienny do niego się zbierał
W przestrony namiot/ gdzie wiec záwieráią
To/ co gdzie indziey wykonywáć máią.

21.

Tám też z inszemi przyszedł Guelf/ ktoremu
Duch nową nátchnął myśl z niebieskiey spráwy:
A táką mowę vczynił ku niemu:
Odpuść winnemu/ Hetmánie łáskáwy/
Znam się/ że łáski grzechowi świezemu
Proszę v ciebie/ y pretkiey przepráwy:
A sam podomno wniemasz/ że zá winy
Ták świeże złe są skwápliwe przyczyny.

22.

Lecz vważáiąc/ że Goffredá proszę/
Ktorego znáią iáko dobrotliwy:
A że te prośby ia do ciebie niosę/
Ktoremuś ty zwykł záwsze być chętliwy.
Wiec że przyczyny zá Rynáldem wnoszę/
Wiec że od wszystkich/ iestem niewątpliwy/
Ze ná to słuszne bedzieß chciał mieć wzgledy/
A dopuściß mu krwią zmyć przeszłe błedy:

23.

Kto okrom niego z dziwy strászliwemi
Będzie śmiał walczyć álbo rąbáć w leśie?
Kto ná śmierć poydzie z pierśiámi meżnemi/
W naygorszem rázie/ y w naygorszem cześie?
Vyrzyß go/ kiedy poydzie przed wszystkiemi/
A odwáżone zdrowie swe poniesie.
Lub pieszo ná mur/ lubo w polu koniem/
Ach/ wroć go woysku/ co ták teskni po niem.

24.

Wroć ták mężnego Synowcá Stryiowi/
Sobie Rycerzá/ y woysku wszystkiemu:
Wroć teskliwemu pociechę ludowi/
A przy tem sławę wroć iemu sámemu.
Niechay swe zwykłe dzielnośći odnowi/
Niech ma od ciebie plác męstwu swoiemu.
Niech iáwnie czyni dzielá godne śiebie/
Niech się woiennych spraw vczy od ciebie.

25.

Skoro dokończył/ skoro się vkłonił
Swiádek życzliwych chęći/ wstał szmer potem:
Goffred iákoby dopiero się skłonił/
Jákoby pierwey nic nie myślił o tem/
Ták odpowiedźiał: A ktożby się zbronił/
K nalegániu/ y prośbom ototem:
Niechay vstąpi ostrość iáko chcećie/
Niech práwo będźie co wszyscy każećie.

26.

Niechay się wroći/ niechay będźie z wámi/
Ale niechay gniew y bystrość hámuie:
Niech odpowiáda nádźieiom spráwámi/
Niech się ták iáko przystoi spráwuie.
Tobie należy swemi sposobámi
Guelfie pytáć się/ kedy się nayduie:
K swe posłańce po niego wypráwić/
Aby tem precey w woysku się mogł stáwić.

27.

Ozwał się Rycerz Szwedzki z drugiey strony/
Ja się (prt) będę w te drogę gotował:
W dálekie kráie poydę odwáżony/
Abym mu mego Pánámiecz dárował.

Mąż to beł wielki/ mężny/ nieſtrwożony/
Guelf bárzo beł rad/ że ſie ofiárował
Sam ná tę drogę: ále mu ſwoiego
Przydał Vbáldá/ męża oſtrożnego.

28.

Vbáld w młodośći rożne widźiał kráie/
Rożne zwyczáie/ y rożne narody:
A pielgrzymował/ y tám gdźie lod táie
Zbytniem gorącem/ y gdźie márzną wody.
Vmiał iezyki/ wiedźiał obyczáie/
Wytrwał niewczáſy/ y rożne przygody.
Potem kiedy wiek miał dobrze náchyły/
Przyſtał do Guelfá/ y beł mu zbyt miły.

29.

Ci dwáy ná on czás pracą ná ſie bráli
Náleść Rynaldá/ á Guelf ták iem rádźił:
Aby do tego miáſta poiecháli/
W ktorem Boemund ſtolice záſádźił.
Ten beł głos ludzki/ ták wſzyſcy trzymáli/
Że ſie tám báwił/ że ſie tám wprowádźił.
Ale Piotr widząc/ że ſie w tem mylili/
Szedł do nich/ y ták mowił w oney chwili:

30.

Wy/ co w dálekie wychodźićie ſtrony/
Zá poſpolitem nie idźćie mniemániem:
Wodz to niepewny/ w błędy záwiedźiony/
A pewnie że ſie omylićie ná niem.
Idźćie do morzá bliſko Aſkálony/
Gdźie rzeká z ćichem wpada w nie ſzemrániem.
Tám towárzyſzá moiego potkaćie/
A co wam powie/ temu wierzyć maćie.

31.

Dawno sam przez sie dostał wiádomośći/
A wie odemnie o wyieździe wáßem:
Nie zydzie wam nic ná iego ludzkośći/
A opátrzy was iákiem tákiem wczáśem.
Dalßych niebieskich v niego skrytośći
Badáć niechćieli; ále onem czaśem/
Swietego meżá obádwá żegnáli/
A pożegnawßy/ w droge śie wybráli.

32.

Z ochotą idąc/ bárzo śie śpießyli/
A czyniąc co raz to sporße noclegi:
Do Askálony prosto obroćili
Swe niewśćiągnione y skwápliwe biegi.
Jeßcze od morzá w dobrey beli mili/
Kedy śie łamie o wysokie brzegi:
Kiedy ie rzeká iedná zatrzymáłá/
Co belá ze dżdżá dopiero wezbráłá.

33.

Bieglá ták iáko pußczona z ćiećiwy
Prętkiemi piory przyprawiona strzałá:
A iuż ná polá/ y pośiane niwy
Wychodząc z brzegow bystre wody láłá.
Myślą co czynić/ á wtem mąż ßedźiwy/
Ktoremu wielka pobożnośc przystała/
Szedł przećiwko niem niezwyczayną drogą/
A mokre wody suchą deptał nogą.

34.

Jáko tám kedy pułnocne narody/
Zimnem Tryonom podległe mießkáią/
Gdy rzeki vymą kryßtałowe lody/
Dźieći śie po nich bespiecznie ślizáią.

Tak on przez miekkie śmiele idźie wody/
Jako po ledźie/ ktore go trzymáią.
A gdźie ci ſtali patrząc ná cud nowy:
Przeſzedſzy/ tákiey do nich vżył mowy:

35.

W trudną y w przykrą droge ſie puſzczaćie/
O przyiaćiele/ y wodzá wam trzeba:
Dáleko ieſt ten/ ktorego ſzukaćie/
Od tego kráiu/ y od tego niebá.
O iako wiele ieſzcze zwiedźić maćie
Morzá/ y źiemie! iák wiele potrzebá
Niewczáſu wytrwáć/ trudu y teſknice/
A iść zá świátá naſzego gránice.

36.

Ale po tákiem prácowitem chodźie
Podźćie do mego ſkrytego mieſzkánia:
A tám przeſtrogi o przyſzłey przygodźie/
A potrzebne wam dam nápominánia.
W tem iem roſkazał mieyſce czynić wodźie/
A tá ſłuchaiąc iego roſkazánia:
Po obu ſtronách wſpietrzona wiſiáłá/
A ſuchą droge śrzodkiem vkazáłá.

37.

Wtem ie pod źiemie wiodł w głebokie one
Podźiemne lochy/ ſtáruſzek pochyły:
Przez ſkape światło iákie śle w źielone
Láſy/ nie pełna Phebe ſłabey śiły.
Widźieli iednak iáſkinie przeſtrone
Pełne wod/ ſkąd tu wſzyſtkie idą żyły:
Z ktorych to zdroie/ to rzeki głebokie/
To wynikáią ieziorá ſzerokie.

38.
A rzekł przednieyszych płodne widzą roie /
Skąd Ganges / Hidasp / Eufrates wychodzi:
A insze mnieysze / wiec skąd skryte swoie
Nyl siedmiorogi początki wywodzi.
Niżey były z wod strebrnych żywe zdroie /
Z ktorych sie kruszec rozmaity rodzi.
Jako sie skoro słońcem wyczyściły /
A miekkie wody w złote skrzepły bryły.

39.
Nad bogatemi z obu stron rzekami
Brzegi są w drogie vbrane kamienie:
Ktore tak iako natknione świecami /
Noc / y czarnawe wyganiaią cienie.
Tu Hyiacynty świecą z Saphirami /
Tu Karbunkuły wydaią płomienie.
Tu Dyamenty ogniami ciskaią /
Smarag sie śmieie / Rubiny błyskaią.

40.
Barzo sie oni Rycerze zdumieli /
A w dziwach wielkich myśli vtopili:
A obá słowá przemowić nie śmieli /
Tylko iak niemi na wodzą patrzyli
Ale sie Vbald nakoniec ośmieli /
Ktoś (pry) o oycze? gdzieśmy teraz? czyli
Daley nas wiedziesz? y dokąd niech wiemy /
Czy to sen / czy rzecz prawdziwą widziemy?

41.
Jesteście (prawi) teraz w wielkiem łonie /
A w wszystkorodney ziemie głebokości:
Kiedyby nie ia (że sie to wspomionie)
Musielibyście błądzić w iey wnetrzności.

Vyrzyćie wnetże moy pàłac przy ſtronie/
Pełen niebieſkiey y dźiwney iáſnośći.
Z rodźicowem ſie Pogáńſkich vrodźił/
Alem ſie przez krzeſt/ Bog ták chćiał/ odrodźił.

42.

A nie mniemayćie áby tákie ſpráwy/
Y tákie rzeczy dźiały ſie przez czáry:
Tego mię Oćiec vchował łaſkáwy/
Abym miał czártom oddáwáć ofiary.
To vſtáwiczne moie ſą zabáwy/
Bádáć/ iáką moc źioła/ iákie dáry
Wody/ y inſze rzeczy ſkryte máią/
Y iákiem biegiem plánety biegáią.

43.

Ani ia záwſze dáleko od niebá
Głeboko w źiemi mam ſwoie mieſzkánie:
Y na Kármelu gorze kiedy trzebá/
Y ná Libanie moie obcowánie.
Tám ia Jowiſzá/ ták iáko potrzebá/
Tám Marſá widzę/ y tám pátrzę ná nie.
Jáko ſie ktora z biegiem ſwem odprawi/
Láſkáwieli ſię/ groźnoli poſtáwi.

44.

To me poćiechy/ to moie roſkoſzy/
Widzę obłoki wielkie pod nogámi:
Jáko ſię wiátry rodzą pod niebioſy/
Jáko ſię tecze maluią fárbámi.
Jáko deſzcz/ y śnieg/ iáko nocne roſy/
Jáko pioruny/ wichry z Kometámi.
Alem záś żem ták wielkie rzeczy vmiał/
Wiecey niż trzebá o ſobie rozumiał.

45.

Tákem bel zhárdział / y do tákiey chluby
Przyszedłem potem z oney mey godnośći:
Zem śie śmiał (o błąd / o moy rozum gruby)
Tylko nie rownać Boskiey wszechmocnośći:
Ale skoro mię wasz Piotr wieczney zguby
Zbáwił / y duszę omył z nieczystośći:
Obroćił potem wgurę moie oczy /
A dał tepemu wzrokowi pomocy.

46.

Zátemem poznał pierwsze swoie błędy /
A że nasz rozum ćień ku prawdźie wieczney:
A śmiałem śie sam / z oney swoiey wzrzedy /
A z oney pychy głupiey y bezecney.
Jednák pilnuię / ácz rożnemi względy
Pierwszey zábáwy / ále iuż bespieczney:
Bom śie iuż teraz dáleko zinaczył /
Bogám zá pierwszy cel sobie náznaczył.

47.

On mię sam / zá co niech mu będą dźięki /
Vczy / prowádźi / on mi roskázuie:
A często dźiełá godne swoiey ręki /
Przez nas niegodne sługi swe spráwuie.
A teraz zdárzy / że wielki przezdźięki
Rycerz śie wroći / y swoich rátuie.
On mi to ziáwił / y iuż cáłe láto
Wyglądaiąc was / oczekywam ná to.

48.

Ták mowiąc z niemi / wiodł ie do wielkiego
Swego pałacu / gdźie wiec odpoczywa:
Ná ksztełt iáskiniey / y lochu iákiego /
W niem pełno gmachow / y sal / iáko bywa,

Cokolwiek wſobie ziemia ma drogiego /
Co koſztownego w łonie ſwem zákrywa:
Wſzyſtko tám było / á nie vrobiony /
Ale ſie ráczey zdał być vrodzony.

49.

Ná ſáli było ſto ſług kedy iedli /
Ktorzy porządnie do ſtołu ſłużyli:
Sztuk kryſztałowych tám gdzie goście śiedli /
A złotych wielką liczbę rozłożyli.
A ſkoro ſie dwáy Rycerze náiedli /
A przyrodzone żądze vmorzyli:
Czás (práwi ſtárzec) ábym wam przypráwy
Inſze dał na ſtoł / y inſze potráwy.

50.

Wiećie to dobrze / iuż to głos nie nowy /
Co zła Armidá w obozie broiłá:
Jáko przednieyſze Rycerze y głowy
Ponámawiáłá / y powwodziłá.
Wiec iáko ná nie włożyłá okowy /
Jáko ie długo w więźieniu trapiłá.
Jáko ie potem poſłáłá do Gázy /
Jakie w tem záśie nálázłá przekázy.

51.

Słuchaycież dáley: iaka ſie rzecz ſtáłá /
Jáko ſie gryzłá / y iáko ſie piekłá /
Kiedy onych ſwych więźniow poſtradáłá /
Z wielkiego gniewu / dobrze ſie nie wśćiekłá:
Rece od iadu ſobie pokąſáłá /
A wielkiem gniewem zápalona rzekłá:
Oy nie będźieć to / áby ſie ták śmiele
Chlubił / że mi ták więźniow odbił wiele.

52.
Niechże sám zá nich niewolnik zostánie /
Niech ćierpi to co oni ćierpieć mieli:
Ale to ieszcze máłeby karánie /
Chce / żeby wszyscy zá niego ćierpieli.
To rzekszy: nową zdrádę myśli ná nie /
Ktoreyieśćie wy dotąd nie słyszeli.
Przyszłá tám kędy od Rynáldá zbići
Iey ludzie beli / á wászy odbići.

53.
Tám on złożywszy z śiebie blách zwyczáyny /
W inszą Pogáńską zbroię bel vbrány:
Podomno áby snádniey ták vść táyny
Mogł / w ládaiákiey zbroi niepoznány.
Oná zás w iego on blách iednostáyny /
Trupá bez głowy włożyłá wzamiány:
A przy rzece go porzućić kazáłá /
Wiedząc / że tám iść rotá wászá miáłá.

54.
Mogłá to wiedźieć / bo szpiegi chowáłá /
Co vstáwicznie tám y sám biegáli:
Co raz od śiebie iednych wysyłáłá /
A drudzy się wzad z obozu wracáli.
Wiec y z duchámi często rozmawiáłá /
Co iey nowiny wszystkie powiádáli.
Tám ná vstroni położyłá ćiáło /
Ktore się práwie do iey zdrády zdáło.

55.
Chytrego duchá blisko postáwiłá /
Vbrawszy go wprzod w pásterskie odźienie:
Słow go iáko miał mowić náuczyłá /
On też vczynił wszystko iey zlecenie.

Ten mowił z rotą/ ktora tam iezdziłá/
A wśiał miedzy was ono złe naśienie:
Skąd potem zwády y niezgody poszły/
A zámieszánia y bunty wrosły.

56.

Bo iáko chćiáłá wszyscy vwierzyli/
Ze od Goffredá Rynáld beł zábity:
Ale sie pretko ludźie obáczyli/
A fałsz zmyślony pretko beł odkryty.
Takći Armidá chytrze w oney chwili
Robiłá/ á gniew żarł ią iádowity.
Teraz ćierpliwie posłuchayćie máło/
Co sie záś potem Rynáldowi stáło.

57.

Armidá/ iák ow co sie báwi łowy/
Dybie nád śćieżką ná skrytem przechodźie:
Tám gdźie sie Oront dźieląc wysep nowy
Czyni/ y znowu obie łączy wodźie.
Nad rzeką beł słup wielki mármorowy/
Czoln máły blisko: Tám o swey przygodźie
Niewiedząc Rynáld/ idźie gdźie zákrytá
Stałá/ y pátrzy/ y ná słupie czytá.

56.

Luboś vmyślnie/ luboś tu z przygody
Obroćił gośćiu spracowane nogi:
Wschodnie/ zachodnie kráie/ y narody/
Nie máią tego/ co ma wysep drogi.
Jeśli chceż widźieć/ przepraw sie przez wody/
On zaraz idźie prozny wszelkiey trwogi:
Ale iż on czełn máły beł/ zostáwił
Giermki swe/ á sam tylko sie przepráwił.

59.
Skoro tám przyszedł wątpliwy nápoły/
Oczy obráca/ále nic nie widzi:
Okrom wod/sadow/łąk z wonnemi źioły/
A tak rozumie/że ktoś z niego szydzi.
Jednák on wysep sam tak iest wesoły/
Że sie zá swoie vćiechy nie wstydzi:
Zátem tám vsiadł y przyłbice złożył/
Potem ná piękney trawie sie położył.
60.
Kiedy ták oney záżywał roskoszy/
Szum nowy y dźwięk rzeká wypuszczáłá:
A obrácáiąc wkołá swoie rosy/
To ná doł/to ie ná wierzch wyrzucáłá.
Pátrzy/áż naprzod złote widáć włosy/
Potem twarz gładka dźiewka vkazáłá:
Więc pełne pierśi/więc insze piękności/
Aż po wstydliwey nátury skrytośći.
61.
Ták więc nierychła Nimphá z nocney Sceny/
Albo Bogini wychodźi leniwa:
A choć prawdźiwey nie doszłá Syreny/
Bo beła lárwá piekielna fałszywa.
Przedsie sie zdało/że nie większey ceny
Belá gładkośćią Syrená prawdźiwa:
Jáko piękna twarz/ták piękny głos miáłá/
Smiało sie niebo kiedy ták śpiewáłá.
62.
Pokoi May kwitnie moiá piękna młodźi/
Poki was w száte źieloną vbiera:
Niech wászych młodych myśli nie vwodźi
Zdrádliwa sławá/co sie was nápiera.

Ten ktory zá tem co mu lubo/ chodźi/
Co owoc swych lat/ swego czásu zbiera/
Dopiero mądry: ták chce przyrodzenie/
Ták rádźi ná swe łáskáwe stworzenie.

63.

Czemu ták wieku roskwitłego dáry/
Ktory ták prętko przemiia/ miececie?
Jmie to tylko y znikome máry/
Słowá bez rzeczy/ co cnotą zowiecie.
Sławá tá/ ktorey palicie ofiáry/
Ktorey z tákiemi trudy pilnuiecie/
Sen/ álbo ráczey snu lekkiego cienie/
Co záraz zginą/ gdy ládá wiátr wienie.

64.

Ciáło/ y zmysły/ niechay swych záżyią
Roskoszy/ niechay swe pociechy máią:
Niech w niepámięci przeszłe troski kryią/
Przyszłych przed czásem niech nie wspomináią.
Wszystko zá iedno: Niech pioruny biią/
Niech niebá groźą/ niechay sie gniewáią.
To rozum/ to iest/ vmieć żyć ná świecie/
Czemuż nátury nie násláduiecie?

65.

Tá pieśń/ y ten dźwięk oney niezbożnice
Znienagła myśli w młodźienczyku łudźił:
Bo zwyciężony głosem złey zwodnice/
Vsnął ták twárdo/ choć sie bel nie strudźił/
Zeby go bely áni trząskáwice/
Ani grom/ áni piorun nie obudźił.
A wtem z zásádzki Armidá złośliwa
Bieglá do niego prętkiey pomsty chćiwa.

66.

A niosłá serce wśćiekłe y záżárte/
Ale vyrzawszy piekny sen/ y oczy
Wdźiecznego śmiechu pełne choć zawárte/
Coż gdy otwárte? coż gdy niemi toczy/
Zmiekczyła serce ná pomstę vpárte/
A podle niego śiádłá zbywszy mocy:
A czuie sámá że ią gniew opuszcza/
Ani chciwego oká z niego spuszcza.

67.

Nátychmiast miekką báwełnicę złoży/
Ktorą mu żywe poty vcierálá:
Gorąco ktore nań słoneczne wozy
Ciskáły/ wiátr mu czyniąc odganiáłá.
A (ktoby wierzył) swoie skryte mrozy
Ogniem záwártych oczu rozgrzewáłá.
Ták serce miekczy twárda okrutnicá/
Z nieprzyiaćiołki nowa miłośnicá.

68.

Rożey/ liliey/ ktorey wysep drogi
Ma w sobie dosyć/ názbieráłá śiłá:
Potem z niey łáncuch piekny/ y chędogi/
A miekki/ ále mocny vrobiłá.
Ten mu ná szyię/ ná rece/ ná nogi/
Ktorem y teraz związány/ włożyłá.
A kiedy twárdem snem vśpiony leży/
Wźiąwszy go ná woz/ po powietrzu bieży.

69.

Miiá Dámászku Páństwá bogátego/
A zamek ktory wodá w krąg obchodźi:
Ale boiąc śię o swego miłego/
W wielki Ocean kryiomo vchodźi.

Gdźie ponno nigdy od brzegu náßego/
Albo zbyt rzadko idą prętkie lodźi:
Tám sobie wysep nie wielki obrálá/
W ktorem od ludźi dáleko mießkálá.

70.

Wysep to máły/ y nie zbyt ßeroki/
Co od Fortuny ma swoie názwisko:
Kedy ná przykrey gory wierzch wysoki
Chodźiła często ná swoie igrzysko.
Tey przez swe czáry/ rámioná y boki
Nákryłá śniegiem: ále wierzchu blisko/
Głowę iey tylko sáme źielenilá/
A ozdobny tám pálac záłożyłá.

71.

Tám on w vstáwnem Kwietniu/ opoiony
Brzydkiemi żywot wiedźie roskoßámi:
Z tego więźienia/ z ták dálekiey strony
Wywieść go maćie z tákiemi trudámi:
Ale wczás wiedzćie/ że iest osádzony
Pálac y gorá pilnemi strażámi:
Jednák nie będą y te miały mocy/
Będźiećie mieli ná nie swe pomocy.

72.

Podkáćie Pánią nie vßedßy wiele/
Młodą ná twarzy choćia zeßłą láty:
Ktorą po włośiech zplećionych ná czele/
A rożnych bárwach poznaćie v ßáty:
Tá was ták prętko (rzec ták mogę śmiele)
Morzem ná wysep poniesie bogáty:
Że ptak Jowißow słabßem bieży lotem/
A tá was názad przyprowádźi potem.

73.
Kiedy pod gurą vyrzycie Pithony/
Gdzie iest mieszkánie brzydkiey czárownice:
A wielkie smoki z długiemi ogony/
Lwy/ wieprze dźikie/ straszne niedźwiedzice:
Wznieśćie te rozgę/ á zárázem w strony
Vćieką smocy/ y okrutne lwice.
Ale kiedy iuż ná gorę wleziećie/
Niebespieczeństwo więtsze mieć będźiećie.

74.
Na sámem wierzchu w skále źrzodło biie/
Ktore przycheca ludźie vprágnione:
Ale w kryształe przezroczystem kryie
Smiertelne iády chytrze zátáione.
A kto się z niego bynamniey nápiie/
Smiech niesłychány leie w opoione/
Smiech niesłychány: bo ták długo muśi
Smiać się opity/ áż go śmiech zádusi.

75.
Od nápuszczoney śmiertelnemi iády/
Przebog was proszę/ wody vćiekayćie:
Nagotowáne ná brzegu obiády/
A z trućiznámi potráwy pusczayćie.
Dźiewczyny piękne/ słuchayćie mey rády/
Chytre/ powabne dáleko miiayćie:
Nie dbayćie ná śmiech y ná chćiwe wzroki/
A śmiele idźćie ná zamek wysoki.

76.
Wewnątrz ná zamku dźiwnie zmurowány
Okrąg ze stem drog wątpliwych vyrzyćie:
Ktory ná kárćie dam wam opisány/
Ze nie zmylićie/ y nie zabłądźićie.

Dáley pieknemi zioły málowany/
Z lábiryntámi ogrod obaczyćie:
Tám leżącego Bohatera w chłodźie/
Z swoią kocháną naydźiecie w ogrodźie.

77.

A kiedy oná w strone rzući oczy/
Albo z ogrodá vstąpi do dworu:
Niech przedeń pretko ieden z tarczą skoczy
Dyámentową/ niebieskiego wzoru.
Niech sie w niey przeyrzy/ niechay sie w niey zoczy/
A niech sie wstydźi miekkiego vbioru.
Bydź może/ że ták widząc swą sromotę/
Tę ták wszeteczną porzući niecnotę.

78.

Iuż ia wam wiecey powiedźieć nie mogę/
To tylko/ że iuż bespiecznie możećie
Wybráć sie w swoie naznáczoną drogę/
Ktorą szcześliwą (da Bog) mieć bedźiećie.
A chowáiąc tę odemnie przestrogę/
Rycerzá nazád od niey vwiedźiećie.
A choć w swe gusłá/ y w swe vfa czáry/
Nie dowie sie wprzod o was z żadney miáry.

79.

Nie mniey bespieczne tu záśie zwrocenie/
Nie mniey szcześliwe wzad bedźiećie mieli:
Ale iuż na sen nocne rádzą cienie/
A wam też iuż czás bráć sie do pośćieli.
To rzekszy wiodł ich/ y dał iem złożenie/
Oni też dłużey bawić go niechćieli.
A przed sie brali odpoczynki swoie/
A stárzec odszedł na zwykłe pokoie.

Koniec Pieśni czternastey.

PIESN

PIESN PIĘTNASTA.

ARGVMENT.

Wziawszy Rycerze potrzebne przestrogi/
Bieżą przez morze w niedościgłey łodzi:
Y widzą iádąc iáko Tyran srogi
Egipski/ woyská do gromády zwodzi.
A ták życzliwy wiátr máią/ że drogi
Koniec kilku dni wiecey nie przechodzi.
Potem ná iedne wyspe wysiádáią/
Gdzie iuż przekazy wszystkie zwyciężáią.

VVIERSZ PIERVVSZY.

Już też dzień piekny wiodł z morzá życzliwy
Promień/ y ludzi wołał do roboty:
Kiedy wyszedszy z pokoiu szedziwy
Stárzec/ niosł kárte/ rozge/ puklerz złoty.
Czás wam (pry) w droge/ pierwey niż skwápliwy
Dzień wyńdzie ná świát przestrzeńszemi wroty/
Weście to ná com wam dał obietnice/
Tem macie pożyć chytrą czárownice.

2.

Już byli miekkie zostáwili pierze/
Niźli on przyszedł/ y iuż beli wstáli:
Y w száty/ ktore rabiáią płatnerze/
Swe prácowite członki vbieráli.
A temże śládem wzad mężni Rycerze
Szli/ ktory przedtem pod ziemią deptáli.
A kiedy weszli w bystrey rzeki łoże/
Żegnał ich: Idźcieś/ y prowadź was Boże.

3.

Bierze ich rzeka w swoie wielkie łono /
Woda ich na wierzch wynośi bez szkody:
Rownie tak iako gdy drzewo wrzucono /
Znowu ie na wierzch wyrzucaią wody.
Niesie ich rzeka / y poyrzą a ono
Pani poważney y piekney vrody /
Co ich miała wieść przez słone powodźi /
Już pogotowiu czeka w krzywey łodzi.

4.

Czoło włosami kryte wystawiła /
Postawę miała złożoną z ludzkośći /
A kiedy piekne oko otworzyła /
Ciskała z niego szczyre życzliwośći.
W modroczerwony płaszcz sie vstroiła /
Ktory wydawał tyśiąc odmiennośći:
Ze wszedzie gdzie nań poyrzysz / w każdey dobie
Zda sie inakszy / y niezgodny w sobie.

5.

Takie wiec gołąb miłośćią ruszony /
V malowaney nośi piora szyie:
Zsobą niezgodny / y z rożnych złożony
Barw / przećiw słońcu / blask od niego biie.
Czasem sie tak zda / że Smarag zielony /
Czasem że Rubin zapalony kryie:
A czasem spolem miesza farby obie /
Y oczy ciesży w stokrotnem sposobie.

6.

Wnidź (pry) z tem drugiem Rycerzu cnotliwy
W łodź / co bespiecznie morskie śiecze wody:
Ktorey każdy wiatr muśi bydź szcześliwy /
Ktorey łaskawe wszystkie niepogody.

Wam mie oddawa Tworcá dobrotliwy
Zá przewodniká przez glebokie brody.
Ták biáłagłowá Rycerzom mowiłá /
A do brzegu sie z łodzią przybliżyłá.

7.

Skoro w łodź śiedli / oná wźiąwszy wiosłá /
Odepchnełá sie záráżem od brzegu:
A rośćiągnąwszy złoty żagiel poszłá /
A trzymáiąc sztyr pilnowáłá biegu.
Rzeká spotrzebe wod miáłá / y niosłá
Łodź / w on czás ze dżdżu wezbrawszy w zabiegu.
Aczby tá mogłá dla swoiey lekkośći /
Iść po namielszey wodźie bez trudnośći.

8.

Pedźi wiátr żagiel złotem przetykány /
Nád przyrodzenie / nád wszystkie zwyczáie:
Około łodźi widáć śiwe piány /
Wodá zá niemi bita szum wydáie.
A wtem ná słone wieżdżáią báłwány /
Kedy ćiekąca wodá iuż vstáie:
A ták sie w wielki Ocean wmieszáłá /
Ze áni wiedźieć kedy sie podźiáłá.

9.

Ledwie niebieska łodź wielkiego łoná /
Zaburzonego morzá záchwyciłá:
Iáko náwálność zaraz vśmierzoná
Zeszłá / y chmury pogodá spedźiłá.
Wodá w wysokie gury vłożoná
Spádłá / y tylko grzbiet kedźierzáwiłá.
Niebo sie w bárwe ták piekną vbráło /
Ze sie pieknieyszem nigdy niewidźiáło.

10.

Ná wschod zádáiąc morzu ćieżkie rázy/
Od Askálony w lewo kierowálá:
A iuż obfitey blisko bełá Gázy/
Gdźie przedtem swoy port stára Gázá miálá:
Ale vrosszy potem z cudzey skázy/
Miástem bogátem y możnem zostálá.
Po brzegách ludźi ták wiele chodźilo/
Że ledwie piasku wiecey ná nich bylo.

11.

Z lodźi Rycerze widzą geste konie/
A niezliczone po polu namioty:
A to tám/to sám/zbrony y ku bronie
Przemiiáiące iezdy y piechoty.
Widzą po piaskach wielblądy/y słonie
Wielkie woienne niosące roboty.
A z portow nawy ná morze wysłáne/
A na kotwicách drugie vwiązáne.

12.

Jedni ná másszty wielkie żagle wlekli/
Drudzy ostremi robili wiosłámi/
A morze/ktore raz wraz iemi śiekli/
A ztąd/y zowąd/toczylo piánámi.
Wtem Páni rzecze: Choć Pogánie wśćiekli/
A brzeg/y morze/zákryli woyskámi:
Przedśie nie wszystek możny Krol zgromádźil/
Jeszcze nie wszystek lud swoy tu sprowadźil.

13.

Plodnemu tylko bliskich Egiptowi
Zebrał do kupy/inszych czekac myśli:
Bo ći co śiedzą przećiw poludniowi/
A ku wschodowi/ieszcze tu nie przyśli.

Przeto ia tuszę / że się ku domowi
Wroćiemy z drogi nászey pierwey / nizli
Do Pálestyny z woyski się wybierze
Sam / álbo kogo Hetmánem obierze.

14.

Jáko bespiecznie insze ptástwá miia
Orzeł / y leći pod sámem obłokiem:
A pod słońce się ták wysoko wzbiia /
Ze go náybystrszem prożno doyrzeć okiem.
Ták się łodź włáśnie niebieska vwiia
Miedzy okrety / po morzu głębokiem:
Ani się żadney obawia pogoniey /
Ginie iem z oczu / prożno myślić o niey.

15.

We mgnieniu oká z Rusią się zrownálá /
Ktora ná pierwszem z Egiptu noclegu
W Syryey leży: ztámtąd kierowálá
Do zbyt niepłodney Rynocery brzegu.
Potem wysokiey gory doiechálá /
Wydáney w morze / nie spuszczáiąc z biegu:
Ktorey gniewliwa woda nogi myie /
Co Pompeiego kośći w sobie kryie.

16.

Do żyzney dáley bieży Dámiáty /
A widzi iáko śiedmiorákie rogi
Nyl vkázuiąc / śle trybut bogáty
Oceanowi / przez wielkie odnogi.
A miásto ktore zbudował przed láty
Grekom wodz Grecki / y mało co z drogi
Fár / ktory wprzod beł obeszły wodámi
Wysep / á teraz złączył się z brzegámi.

17.

Rhodu y Krety nie doiezdża wźietey/
Ale goracey trzyma śie Afryki:
Nád morzem żyzney/ wewnątrz máło żetey
Prze suchy piasek/ y stráßny źwierz dźiki.
Więc ku Cyrenie bieży sámopietey/
Pußcza precz piekney brzegi Mármáryki.
A Tolomite/ y ćicha miiáią
Lete/ o ktorey śiłá ludźie báią.

18.

Jáko nadáley záwżdy podeyrzána
Żeglarzom miia/ więtßą Syrte ślizką:
A głowe w morze dáleko wydáną
Wielkiey Judeki/ y z nią Mágre blizką/
Miia Trypolim pyßno budowáną/
A co przećiw niey leży Málte niską.
Potem Aldzerbe z mnieyßemi Syrtámi/
Wzad zostáwuie/ y z Lotofágami.

19.

Widźi y Tunis/ co ma otoczony
Brzeg swego morzá gorámi wielkiemi:
Tunis bogáty/ pierwßy z káżdey strony/
Miedzy wßystkiemi miásty Lybyiskiemi:
W bok Sycilyski wysep ma zielony/
A Lilibeum z rozgami ostremi.
Tu Páni pálcem Rycerzom skazáłá/
Kedy budowna Kartágo leżáłá.

20.

Leży Kártágo/ y ledwie zostáią
Znaki iey śiły/ y dawney możnośći:
Miástá y wielkie Páństwá vmieráią/
Nakrywa piasek pompy y wielkośći.

A ludzie nedzni ná swoy sie gniewáią
Koniec / y swey sie wstydzą śmiertelnośći.
Potem budowną Bizerte widzieli /
Po drugiey rece Sardynią mieli.

21.

Przebiegli brzegi / kedy Numidowie
Bledni mieszkáli / y po teyże stronie
Budze Algier / gdzie morscy zboycowie
Máią swe gniazdá : ztámtąd ku Oronie /
K Tyngitanie / gdzie krokodylowie /
K lwi sie rodzą / y okrutne słonie.
Tamten dziś Fessá / te Márok názwáną /
Potem kes daley ku Gránácie stáną.

22.

Juž sie o słupy Alcydy opárłá
Lodź / gdzie Ocean miedzy ziemie wchodzi :
Co bywszy iedną w poły sie rozdárłá /
(Jeśli sie wierzyć Historykom godzi)
Potem sie wodá gwałtem tedy wdárłá /
Ztąd Kalpe ztámtąd Abile podchodzi.
Gdzie ćiasne morze dzieli z Hiszpanámi
Libią : Ták sie świat mieni wiekámi.

23.

Czwarty kroć Słońce ná świát wychodziło
Jáko sie beli od brzegu odbili :
A w port / bo tego potrzeby nie było /
Do tego czásu ieszcze nie wstąpili.
Przeszedszy morze kedy sie ściesniło /
W niezámierzone dopiero wchodzili :
Jeśli tám wielkie gdzie ie ziemiá zwiera /
Coż tám gdzie ono ziemię w sie záwiera.

 24. Juž áni

24.

Już áni Gády zbyt obfitey / áni
 Inßych dziw widáć / ziemiá zućiekáłá:
Brzegow nie widzą Rycerze wybráni /
 Niebo wod / wodá niebá dotykáłá.
Wtem Vbáld rzecze: Powiedz piekna Páni /
 Coś ná ták wielkie morze záiecháłá:
Jeśli tu z świátá náßego bywáią /
 A ieśli ludźie / gdźie iedźiem / mießkáią.

25.

Oná iem: Skoro Alcyd pokoy spráwił /
 Pobił Hißpáńskie / y Libiyskie dźiwy:
A świát wáß przebiegł / tu śie iuż zábáwił /
 Niechcąc śie puśćić w Ocean wątpliwy:
A słupy wielkie reką swą postáwił /
 Kresy ná śmiáłość / y ná dowćip chćiwy:
Ale te kresy przezeń zámierzone /
 Od Vlissesá były zniewążone.

26.

On ie minąwßy / pierwßy w kruchey łodźi /
 Wßedł w otwártego Oceáná brody:
Ale śie biegłość nie záwße przygodźi /
 Zginął pożárty od łákomey wody.
A czego v wás niewiedzą powodźi
 Te / skryły ćiáło / y iego przygody.
A ieśli też tám kogo wiátr obroćił /
 Albo tám zginął / álbo śie nie wroćił.

27.

Nieznáne wielkie morze / y nieznáne
 Ma niezliczone Páńhstwá / wyspy / kráie:
Ale są tákże od ludźi mießkáne /
 A ziemiá żyzne dawá vrodzáie.

A iako v was w zagony oráne/
Mocy sie tákże słoneczney dostáie.
Powtorzy Vbáld: A to dziwna spráwá/
Coż tám zá wiárá/ y iákie są práwá?

28.

Oná záś ná to: Rożne są vstáwy/
Rożne iezyki/ rożne stroie máią:
Ci ziemie/ ci záś zwierz chwalą plugáwy/
Ci gwiazdom/ á ci słoncu sie kłániáią.
Są y ci/ ktorzy obrzydłe potráwy
Ná stoły kłádą/ y ludzie iadáią.
A zgołá wszyscy co zá Kálpą siedzą/
Grubi/ okrutni/ o Bogu niewiedzą.

29.

Vbáld záś ná to: A to wielka strátá/
Tákli Bog/ co swe odkrył świátło wszedzie/
Te ták przestroną ták wielką cześć świátá/
Wiecznie podomno zostáwi w swem błedzie?
Odpowie Páni: Zá krotkie tu látá
Wiárá Piotrowá wprowadzona bedzie:
Ani ták záwsze bedziecie dálecy
Od siebie/ choć to niepodobne rzeczy.

30.

Przyidzie czás/ kiedy słupy Alcydowe
Bayką̄mi bedą miedzy żeglarzámi:
A wielkie morzá/ y Krolestwá nowe/
Bez imion teraz wsławią miedzy wámi.
A ieden okret/ to koło świátowe
Obbieży swemi śmiałemi żaglámi:
A ták do słonca podobny pretkiego/
Zmierzy to koło okregu ziemskiego.

31.

Pierwßy / wielkiego godny piſorymá /
  Liguryzyk poydzie w nieznáiome wody:
  Nie ſpráwi tego niewytrwána zimá /
  Ani wiátr ſrogi / áni niepogody:
  Ani dálekie y wątpliwe klimá.
  A inße ciężkie ná morzu przygody:
  Aby ten vmyſł iego ták wſpániáły /
  Vtrzymáć grozby ćiáſney Kálpy miáły.

32.

Ty / o Golebiu napierwßy / wyſoki
  Swoy máßt nowemu vkażeß Polowi:
  Że choć ſto ſkrzydeł / choć ma wzrok ſtooki /
  Wieść ledwie twemu wydoła lotowi.
  Niech Bachá nieśie z Alcydem w obłoki /
  O tobie doſyć przyßłemu wiekowi
  Że troche dotknie: Tá trochá odkryie
  Wieczney pámieci godne Hiſtorye.

3.

Ták mowi: á łodz ſłone wały porze /
  A ßtyr ná zachod w biegu obrácáłá:
  A iáko przed nią dźień západa w morze /
  A iáko zá nią wychodźi / widźiáłá.
  A właſnie w ten czás / kiedy złote zorze
  Piękna iutrzenká świátu vkazáłá:
  Czarnáwą gurę zdáleká vyrzeli /
  Ktora obłoki oſtrą głową dźieli.

34.

Vyrzeli dáley gdy ſie przybliżyłá
  Lodź dáley pod nie / y zginęły chmury:
  Że śrzodek mięzßy miáłá / wierzch oſtrzyłá /
  Na kßtałt Piramid: Z niewidomey dźiury /

W niebo gęstemi dymami kurzyła /
Jakie widamy v Sykulskiey gury :
Ktora te własność / to ma przyrodzenie /
Ze w dzień dym puszcza / á w nocy płomienie.

35.

Potem mniey przykre y mniey niebu krzywe
Gory / y piekne wyspy podiechali :
Ktore wiek dawny náżywał szczęśliwe /
A zá pewną rzecz ták to vdawáli :
Ze iem ták niebo było przyiázliwe /
Ze zboża polá choć ich nie orali /
A przez sie groná dawáły mácice /
A niesprawione rodziły winnice.

36.

Ze tám nie chybią iákożywo kłosy /
Ze z dębow ćieką dobrowolne miody :
Ze Zephir tylko wieie / że w roskoszy
Bogate / záwżdy zielone ogrody.
Ze przykrość látu odeymuią rosy /
Ze w naygoretsze czásy záwżdy chłody :
Ze tám być polá Elizyiskie maią /
Gdzie dobre dusze po śmierci mieszkáią.

37.

Tám Páni bieży : Już (práwi) niecknićie /
Nie długo koniec drogi mieć będźiećie :
Wyspy od szczęśćia nazwane widźićie /
O ktorych baiek moc ná wászem świećie.
Prawdá że żyzne / iáko wiec słyszyćie /
Ale wieść przedsie wiecey o nich plećie.
To mowiąc wprzod sie do tey przybliżálá /
Co sie z dźieśiąći pierwsza vkazałá.

38.

Wtem Kárzel wſtánie y rzecze do Pániey /
Jeſli / o Páni / nic nie omieſzkamy :
Vchwyć ſię ziemie / y poſadź nas ná niey /
Niechay te kráie nieznáne poznamy.
Niech iák ſię to tu wſzyſtko rodzi rániey /
Wiáre ich / ſtroie / inſzem powiádamy.
Miła rzecz kiedy będę odpoczywał /
Po przeſzłych trudách / rzec / y iam tám bywał.

39.

Oná záś ná to : Rycerzu waleczny /
Sercá to wáſze wſpániáłe ſpráwuią :
Ale coż potem ? kiedy wyrok wieczny /
A nieodmienne niebá zákázuią.
A czás nie przyſzedł ieſzcze oſtáteczny /
Odkrycia świátá ktory obiecuią.
Ani możecie zánieść táiemnice
Oceánowey zá wáſze gránice.

40.

Wam z łáſki ſwoiey Bog nád przyrodzenie
Dał prześć te wody / nikomu inſzemu :
A zdiąć z wielkiego Rycerzá więzienie /
A przywroćić go świátowi támtemu.
Przeſtańcieſz ná tem / bo dálſze myślenie /
Vpor ieſt Bogu przećiwny ſámemu.
On vmilkł : á wtem pierwſza ſię zniżáłá
Wyſpá / á druga wierzch vkázowáłá.

41.

Potem widźieli / że ſię ku wſchodowi
W rząd rośćiągnione wſzyſtkie náchyliły :
A w odległośći iednákiey / płácowi
Dawáły mieyſce / gdźie morze wpuściły.

Kiedy pátrzyli pilnie ku brzegowi /
W śiedmiu śie ludźie y domy odkryły:
Bo trzy są puste / y źwierzętá sámy
Máią w nich tylko swe gniazdá y iámy.

42.

Brzeg w iedney pustey / ze dwiemá rogámi
Dáleko w morze wchodźi zákrzywiony:
A kryiąc w sobie okryte gorámi
Szerokie łono / port czyni przestrony.
Gorá nád portem z tyłu śie z wálámi
Bije / á przodek w port ma obrocony:
A ztąd y zowąd dwie wysokie skáły /
Błędnem żeglarzom znák vkázowáły.

43.

Wodá pod niemi spokoyna milczáłá /
Ku morzu z gury ciemny lás wychodźi:
W śrzodku śie wielka iáskinia vdáłá /
Ktorą płot z bluszczu sámorodny grodźi.
Tu kotew żadna nigdy nie trzymáłá /
Powroz nie wiązał sprácowáney łodźi:
Na ták vstronne mieysce wyśiadáłá
Niebieska Pani / y żagle zbieráłá.

44.

Pátrzayćie (práwi) ono páłac leży
Ná wierzchu gory / pysznie budowány:
Tam w proznowániu ná wysokiey wieży /
Chrystusow Rycerz śiedźi poimany.
Jutro / wszák wiećie co ná tem należy /
Idźćie tám / skoro wznidźie dźień rumiány:
Jutra czekayćie / to dla tey przyczyny /
Ze są szczęśliwsze poránne godźiny.

45.

Dziś ieſzcze poki dniá zſtáie iáſnego /
Wyſokiey gury przywitácie progi:
Oni wtem wodzá żegnáli ſwoiego /
A przedſiewziętey chwycili ſie drogi.
Rowniná belá / y trudu żadnego
Nieſprácowáne nic nie czuły nogi:
Lecz kiedy koniec mieli ſwego chodu /
Jeſzcze dáleko belo do zachodu.

46.

Widzą wierzch gory trudno doſtąpiony /
Dla nierownych ſkał / y oſtrych kámieni:
A że po ſtronách wſzedzie na niey śrzony /
A śniegi: á wierzch tylko ſie zieleni.
Przy siwey brodzie z kwiećia wpleciony
Włos nieśie / y lod liliey nie mieni:
A roża kwitnie z wielkiem podziwieniem /
Ták czáry maią moc nád przyrodzeniem.

47.

Obá pod gurą zákryli ſie w leśie /
Przyſzłey iutrzeyſzey czekáiąc roboty:
Potem vyrzawſzy / że iuż ná świát nieśie
Z wielkiego morzá ſłońce promień złoty:
Ná przykrą gorę poſzli w onem cześie /
Wzaiemnie ſobie dodáiąc ochoty:
Ale pod gurą zárázem v drogi /
Záſtąpil iem ſmok ſtráſzliwy / y ſrogi.

48.

Luſką nákryty łeb / y wielkie czuby /
A ſzyię gniewem nádętą wyciągnął:
A brzuch rozwlokły y ogon zbyt gruby /
Tam gdzie mieli iść ná drodze rośćiągnął.

To w sie sam wchodził / to wielkie przeguby
Wydawał / y sam zá sobą sie ciągnął.
Ták sie wielki smok przećiwko niem strożył /
Dármo sie iednák y bez skutku srożył.

49.

Juz Kárzeł mieczá dobywał od boku /
Ale go Vbáld vchwyćił zárázem:
Coż? chceß zwyćiężyć okrutnego smoku
Smiertelną reką / śmiertelnem żelázem.
A sam pomknąwßy śmiele podeń kroku /
Rozgą nań machnął / áż on iednem rázem
Vćiekáiąc w lás / z drogi vstepuie /
A wolne w gore przeßćie zostawuie.

50.

Ale kes wyżßey lew ryczał straßliwy /
A wyostrzone vkázował zeby:
Bił sie po bokách / wzrok obrácał krzywy/
Język wywießał z rozdziewioney geby.
Grzbiet náieżony / y v wielkiey grzywy
Podnośił stráßne y kosmáte kleby.
Lecz y ten skoro złotą rozge zoczył /
Do lásá w strone wylekniony skoczył.

51.

Kończą swą droge Rycerze / lecz nową
Zawáde znowu w poł gury zástáią:
Zwierze drapieżne / ktore rożnie zową /
Rożny głos / postáć / y rożny chod máią.
Wßystkie co srożße / co miedzy Nylową
Wodą / y wielkiem Atlántem mießkáią.
A co sie legą w Hercyniyskiem leśie /
Tám sie do kupy zbiegły w onem cześie.

52.

Ale ná ono ſtrášne zgromádzenie
Libiyſkich źwierzow / Rycerze niedbáli:
Owšem (iáki cud) ná máłe machnienie /
Srodzy dźiwowie záraz vćiekáli.
A ná ſámy wierzch przez oſtre kámienie /
Juz bez zawády żadney wſtępowáli:
Okrom że ślißkie y nierowne ſkáły /
Strudzone nogi czáſem hámowáły.

53.

A kiedy trudne przebyli przechody /
A przez śrzeżogi y śniegi przeleźli:
Zaſtáli láto y piękne pogody /
Z wielką rowniną / ſkoro ná wierzch wleźli.
Tamże z wdźięcznemi y miłemi chłody /
Wonno wieiące Zephiry náleźli:
A wiatr przyiemny / ktory nieprzeſtány
Záwżdy tám wieie / y niema odmiany.

54.

Nie ták iáko tu / kedy nieſtáteczny
To znoy / to zimno / to iáſno / to chmury:
Lecz tám dźień záwżdy pogody beſpieczny /
A nie zna nigdy mgły wierzch piękney gury.
Cień drzewá záwżdy wydawáią wieczny /
A zioła zapách / y kwiecie purpury.
Pałac nad pięknem iezioręm wyſoki /
Dálekie wßędzie poſyła widoki.

55.

A iż po przykrey y ſkáliſtey oney
Gurze ſie beli Rycerze ſtrudźili:
Juz po rowninie wolno ßli zieloney /
A poſtawáiąc drogę ſwą kończyli.

A wtem piękny zdroy ktory vprágnioney
Zadzy do śiębie wabił / obaczyli:
Ktory z obfitey żyły wody ćiskał /
A ná co bliższe ziołá wkoło pryskał.

56.

Potem śie wody rożnemi śćieżkámi
Do głębokiego przykopu schodziły:
A idąc chłodem / nákryte ćieniámi
Z drzew swoich brzegow / wdźięczny dźwięk czyniły.
Tak przezroczyśie że pod kryształámi
Swemi kámienia drobnego nie kryły:
Brzegi obadwá trawą śie odźiały
Miedzy drzewami / ktore rzędem stały.

57.

Ano zdroy śmiechu: dla Bogá miiaywá
Zrzodłá / skrytemi nápuszczone iády:
Tu vprágnione żądze swe trzymaywá /
Tu niebespieczne puszczaywá obiády.
Przed łagodnemi vszy zatykaywá
Pieśniami / ktore zabiiáią rády.
Wtem dáley poszli kędy śie szerzyłá
Wodá / y wielkie iezioro czyniłá.

58.

Tám potráwámi nákryte drogiemi
Stoły ná brzegu gotowe czekáły:
A dwie nadobne dźiewczynie przed niemi /
Bespiecznie sobie po wodźie igráły:
To sobie twarzy rękomá prętkiemi
Pryskáły wzáiem / to śie wyśćigáły.
Czásem szły nurkiem / y nagle ginęły /
Czásem pospołu po wierzchu płynęły.

59.

Choć beli twárdzi / przedſie ſie zmiekczyli
Obáy Rycerze / y podſzedſzy bliſko:
Dlugo ná piekne pláwáczki pátrzyli /
Kiedy ſwe lube konczyly igrzyſko.
Wtem pelne pierśi iedná w oney chwili /
A pod pierśiámi / inſze członki niſko
Vkaże / y to co wzrokowi miło /
Dálſze ſwem rąbkiem iezioro zákryło.

60.

Iáko iutrzenká prowádząc świt rány /
Z morzá zmaczáne vkázuie włoſy:
Lub iáko ná świát vrodzona z piány
Oceánowey / ſzłá mátká roſkoſzy.
Táka tá belá / y ták włos piiány /
A pelny mokrey vkazálá roſy:
Potem poyrzawſzy w kupę ſie śćiſkálá /
Zmyſláiąc że ich dopiero vyrzálá.

61.

A włoſy ktore w rog ieden zwinione
Ná czele bely / nagle roſpuśćilá:
Temi / bo bely długie y zgeſtwione /
Swe álábáſtry miekkie záſłonilá.
Zbiegło iem piekne widzenie ſtrácone /
Lecz tá pieknieyſza / co ie iem ſtráćilá.
Ták y włoſámi y wodą odziána
Obroćilá ſie do nich záſromána.

62.

Rázem ſie śmiálá / rázem ſie ſromálá /
A śmiech bel w ſromie dáleko pieknieyſzy:
Srom tákże w śmiechu / ktorem ſarbowálá
Piekne iágody / zdal ſie bydź wdźiecznieyſzy.

Potem ták z niemi łágodnie gadáłá /
Zeby sie zmiekczył y naynieludczeyszy.
Fortunni ludźie / ktorem tu życzliwe
Niebá wniść dáły / w te kráie szcześliwe.

63.

Tu iest port wieczny trudow tego świátá /
Tu odpoczynek: Tu ták żyć bedźiećie:
Jáko wiek złoty zá dawnego látá /
Zył sobie wolny / y mieszkał ná świećie.
Składayćie zbroie / naymnieysza to strátá /
Już ich tu wiecey nie potrzebuiećie.
Porzuććie miecze bespieczni cáłośći /
Jużeśćie teraz Rycerze miłośći.

64.

Pole wászego boiu od tąd bedźie /
Lub miekka trawá / lub vsłáne łoże:
My was powiedźiem do tey / co tu wszedźie
Wlada / y wieczne szcześćie wam dáć može:
Tá was postáwi w swych wybránych rzedźie /
A sámá do swych nagrod wam pomože.
Ale brud pierwey omyićie w tey wodźie /
A po przeszłem kes pośniadayćie głodźie.

65.

Ták iedná rzekłá: A druga ná ony
Powaby / zgodnem pozwaláłá okiem:
Jáko sie zgadzą z dźwiekiem głośney strony
Taniec / to rączem / to leniwem krokiem.
Ale Rycerze máią swe obrony /
A strzegą áby y mową y wzrokiem:
Jch łágodnośći do sercá nie przyszły /
A sáme tylko zwierzchnie ćieszą zmysły.

66.

A iesli też zmysł czásem vbłagány
Wpuścił co wewnątrz łągodney słodkośći:
Rozum zárázem w baczenie vbrány /
Odcinał żądze / vmarzał chćiwośći.
Ták y ten / y ow szedł nieoszukány
Dáley ná pałac: A te obcych gośći
Nie mogąc pożyć / w wode śie wnurzyły/
Záłosne bárzo / że nic nie spráwiły.

Koniec Pieśni pietnastey.



PIESN SZESNASTA.

ARGVMENT.

Wchodzą Rycerze do wielkiego dworu/
Gdzie beł w rozkoszy Rynáld vwikłány:
On sie swych dzierżąc przewodnikow toru/
Vchodzi z niego srodze rozgniewány.
Armidá prosi/ płácze do vmoru/
Lecz dármo: idzie precz nievbłagány.
Z gniewu swoy pálac Wiedmá zepsowáłá/
Y wlot porządkiem powietrzu bieżáłá.

VVIERSZ PIERVVSZY.



Na wielki pálac piękny y ozdobny/
Okrągło beli czárci postáwili:
We śrzodku ogrod bogáty osobny/
W nayglębszem iego łonie wymierzyli.
Wewnątrz rząd gmáchow zgołá niepodobny
Do wybłądzenia/ sztucznie vczynili:
A to tám to sám między geste progi
Szły błędow pełne y omylne drogi.

2.

Po gładkich stopniách wchodzili do gury/
Przez conaywiętsze do pálacu wrotá:
Ktore ná hakách wypuszczáły mury/
Wszystkie z litego vrobione złotá.
Pátrzą z pilnośćią ná piękne figury/
Widzą/ że droższa dáleko robotá:
Tylko nie mowią/ ták ie każdy sądzi/
Lecz y to máią/ ieśli wzrok nie błądzi.

3.

Tám beło wßyſtko włáſnie wydrożono/
Jáko Herkules kądziele pilnuie:
Wprzod niebo dźwigał / á teraz wrzećiono
Kręći: miłość ſię śmieie y ráduie.
Res dáley widzą Jole / á ono
Igrzyſko ſtroiąc bułáwę piáſtuie:
A ná pieſzczonych członkach miáſto ßáty
Lwá Nemeyſkiego ma łupież kudłáty.

4.

Po drugiey ſtronie śiwemi báłwany
Morzá ſię bite wioſłámi pieniły:
Srzodkiem dwoiſty rząd vßykowány
Stał wielkich galer / co ſobie groziły.
Błaſk palił morze z geſtych zbroy ćiſkány/
Brzegi ſię ſuchey Lewkáty świećiły.
Ztąd Antonius Wſchod y Egipt wiedzie/
Ztąd zá́ś Auguſtus z ſwoiem Rzymem iedźie.

5.

Rzekłbyś / że wielkie Cyklády pływáią/
A że ſię gory ſpieráią z gurámi:
Z tákiem zapędem ſtrony ſię mießáią/
Tak ſię okręty tłuką z okretámi.
Iuż ognie / ſtrzały/ oßczepy latáią/
Morze krwią śćiekło okryte trupámi:
Iuż (á ießcze ſię bitwá nic nie chyli)
Smętna Krolowa vćieka/ iuż w mili.

6.

Iuż Antonius zá nią tákże godzi/
Iuż pánowania porzuca nadźieie
Wßyſtkiemu świátu: Owßem nie vchodźi/
Ale tę goni/ dla ktorey ßáleie.

Rzekłbyś pátrząc nań / że się z owem zgodzi /
Ktorego rázem gniew / miłość / wstyd grzeie /
A to ná boie pogląda wątpliwe /
To záś ná żagle Krolowey pierzchliwe.

7.

Potem w Nylowe przyięty skrytośći;
W iey łonie końcá czekał ostátniego :
A oczy pásąc w niebieskiey gládkośći /
Vżywał żalu z wyroku twárdego.
Tákie wyryli Mistrzowie nie prośći
Dźieie / ná bramie pálácu pyszneg
o :
Ktorem skoro się pilnie przypátrzyli /
W omylne progi Rycerze wchodźili.

8.

Jáko Meánder igra z swoiem biegiem /
To w zgorę wody / to ná doł pomyka :
A to tám / to sám / niestátecznem brzegiem
Snuiąc się / często zsobą się potyka.
Z tákiem / á ieszcze mylnieyszem zabiegiem /
Szły támte drogi / ále ie odmyka
Darowna księgá / wszystko opisuiąc /
A záwikłáne węzły rozwięzuiąc.

9.

A skoro śćieszki przebyli wątpliwe /
Vyrzeli pyszny ogrod / w niem ćiekące
Wody przezrzyste / y kryształy żywe /
Chłodne doliny / págorki kwitnące :
Szczepy roskoszne / drzewá vrodźiwe /
Kwiećie bárwiste / y ziołá pachnące.
A co wdźięczności więcey przydawáło /
Misterstwá nie znáć / co wszystko dźiałáło.

10. Zda się

10.

Zda sie (vprawne tak sie z zaniedbanem
Miesza) że wszystko natura sprawuie:
A czasem że to wzorem z niey wybranem
Mistrzstwo czyni / y iey naśladuie.
Ktemu sposobem ledwie zrozumianem /
Y wiatr / y drzewo / Wiedma tak czaruie:
Że wiecznie kwitnie / wieczny owoc dawa /
Gdy ieden wyndzie / drugi sie dostawa.

11.

Z iednego drzewa figa niedoyrzała /
A druga wisi słońcem dowarzona:
Z iedneyże rozgi (iaki cud) dordzała
Śliwa wychodzi / z iedneyże zielona.
Gdzie napięknieyszy ogrod / okazała
Winnica stoi bluszczem ogrodzona:
Na niey iagody / tu niedoszłe rane /
Tu iako trzeba / tu wpoł farbowane.

12.

Ptastwo po drzewie wita miłe chłody
Vcieszonem głosem / a niebo sie śmieie:
Wiatr wolny czyni / że liście y wody
Dźwięk czynią wdzięczny / ale rożnie wieie:
Mocniey dmie / kiedy z iednostayney zgody
Vmilknie ptastwo / lżey zas kiedy pieie.
Lub to trafunek / lub kunszt / szły Muzyki
To na przemiany / to w złączone krzyki.

13.

Jeden co piora rożnemi farbami
Pomalowane / a nos miał czerwony:
Wymusnawszy sie gładkiemi skrzydłami /
(Cud niesłychany) rym śpiewał vczony.

A iáko człowiek wymawiał słowámi
Zrozumiánemi / ták beł wyćwiczony:
A wszystkie ptástwá pilnuiąc milczáły /
Wiátry vćichły / y pieśni słucháły.

14.

Widzićie rożą co w poł wychylona /
Dopiero swoie opowieda przyszćie:
A w puł záwártá / á w puł rozwiniona /
Jeszcze niedoszłe vkázuie liśćie.
Pátrzćie / iáko sie ledwie wypełniona
Rozwiia / á iuż wiednie oczywiśćie:
Wiednie / y iuż sie nie godzi ná wieńce /
Ani ná Pánny / áni ná młodzieńce.

15.

Tákći śmiertelnych rodzáiow ná świećie
Przemiia ten kwiát wesołey młodośći:
A choć sie Kwiećień wraca w káżdem lećie /
On wiecey niekćie / y zbywa pieknośći.
Zbieráymysz rożą / poki w świeżem kwiećie /
Zbieraymy rożą porządney miłośći:
Dziś / owszem záraz / poki nie przeminie /
Poki nie zwiednie / poki nie vpłynie.

16.

Skoro głos śćisnął w świegotliwey gebie /
Wszystkie mu ptástwá głosem poświadczáły:
Cáłowáły sie pieszczone gołebie /
Wszystkie zwierzetá miłośćią paláły.
Znáć ią w iáworze / znáć ią w twárdem debie /
Lipy / topole / miłość wydawáły:
W ziemie / y w wode / y w káżde stworzenie /
Pożądną miłość lało przyrodzenie.

17.

Miedzy tákiemi idąc powabámi /
Wszystkie roskoszy Rycerze wzgardzáią:
A obracáiąc ostroznie zmysłami/
W twárdość/ y w stałość sercá vbieráią.
A wtem gęstemi miedzy gáłeziámi
Wzrok vkwápliwy wszedzie posyłáią:
Aż náostátek vyrzeli ná stronie
One ná trawie / onego ná łonie.

18.

Ná piersiách miáłá rąbek rozdzielony /
Włos roztzosány po wietrze puściłá:
Biały po twarzy rumiáney puszczony
Pot w krople / wdzięku przydawał iey siłá.
Jako drży promień ná wode ćiśniony /
Ták niespokoyne źrzenice toczyłá.
Wisiałá nád niem : On ná łonie v niey
Głowe trzymáiąc / wszystko pátrzy ku niey.

19.

A ták w twarzy iey oczy vtopiwszy /
Psuie sie nedznik w onem swoiem wczáśie
A oná głowe do niego schyliwszy /
Ssie wdzięczne vstá / y głodny wzrok páśie.
Wtem tchu z nayglebszych wnetrznośći dobywszy /
Westchnął / że ledwie duszá w onem czáśie :
Nie zbiegłá do niey : á Rycerze stoią
Zákryći liściem / y widzą co broią.

20.

Trefny rynsztunek wierciádło gládzone /
Ná sznurze nosił v pásá : Wtem wstáłá :
A do táiemnic zdawná obrocone
Miłośći / w rece trzymáć mu ie dáłá.

On śmieiące sie / oná zápálone
Oczyma / tá sie we śkle przeglądáłá:
Ten sobie gdy wzrok w gładki kryształ kłádłá /
Czynił z iey oczu wesołych wierćiádłá.

21.

Tá z władzey / á ten z niewoley szczęśliwy /
Tá w sobie / ten w niey / swe wynoszą chwały:
Obroć (mowi iey) ná mie wzrok życzliwy /
Obroc wlepiony názbyt w te kryształy.
Czy niewiesz? że twych piękności prawdziwy
Wyraz iest ogien / y moie zapały:
A lepiey ći ich cudowny kształt / moie
Serce vkaże / niż wierćiadło twoie.

22.

Byś wżdy swą mogłá twarz iáko nadobną
Obaczyć / żebyś w sie obroconemu /
Ktora w wierćiedle nie iest ták sposobna /
Poćiechę dáłá wzrokowi twoiemu.
Ale ták słodki obraz niepodobna
Wyráźić / y w sie záwrzeć śklu málemu /
Wierciádłá godne ćiebie sámy niebá /
W gwiazdách ći pátrzyć twych podobieństw trzebá.

23.

Smiałá sie ná to / ále nie przestáłá
Przeglądánia sie / y zwyczáyney wzrzedy:
A skoro w wárkocz włosy powiązáłá /
A ich pieszczone powśćiągnęłá błędy:
Krotsze skręćiwszy / w pierśćienie zebráłá /
A pięknych kwiatkow nátknęłá w nie wszędy /
Do przyrodzonych swych liliy włożyłá
Pielgrzymki roże / y rąbek stuliłá.

24.

Nie ták pieknych barw niezliczone roie
Paw ná oczástem pierzu vkázuie:
A złota tecza krzywe kolá swoie
Nie ták pieknemi fárbámi máluie.
Ale nád wszystkie tásme waży stroie/
Ktorey choć nága nigdy nie zdeymuie:
Sámá ią swemi rekami vtkálá/
A z rożnych nici postáwe snowálá.

25.

Pieszczone gniewy/ nie szczyre odmowy/
Pretkie iednánia/ miekkie cáłowánia:
Vcieszne śmiechy/ łagodne rozmowy/
Krople słodkich łez/ vciete wzdychánia:
To wszystko rázem puściłá w osnowy/
A mkłem czyniłá czołnkiem przetykánia
Z tákowych nici/ y z tákiego pásmá
Byłá kochána Armidziná tásmá.

26.

Nápieściwszy sie/ y z niem swoie żárty
Skończywszy/ w on czás miłego żegnáłá:
Potem wyszedszy Czárnoksieskie kárty/
Podług zwyczáiu we dnie przegladáłá.
A on sam został w ogrodzie záwárty/
Z ktorego piedzia wynisć mu nie dáłá.
Ták pilnowáłá swego miłośniká/
Ze kiedy bez niey/ stał zá pustelniká.

27.

A kiedy zás noc cienie przynosiłá/
Rádząc ná wczásy y roskoszy swoie:
Do páłacu go z sobą prowádziłá/
Gdzi nocowáli tylko sámo dwoie.

A wten

A w ten czas kiedy ogrod opuściła/
A vstąpiła na dálsze pokoie:
Vkázali sie oni Rycerze społno/
Z gęstego lisćia/ a obádwa zbroyno.

28.

Iáko koń dzielny ktory bywał w boiu/
A nie raz wielkie wygrawał zakłady:
A teraz w paszey przy ćiekącem zdroiu/
Márny małżonek chodźi miedzy stády.
Jeśli vsłyszy po długiem pokoiu
Dźwiek trąb woiennych/ rże z wielkiey obrády:
Już prágnie chłopá y śiodłá ná sobie/
A w zápomniáney wszystek iest ozdobie.

29.

Ták sie młodźieńczyk porwał/ bláskiem bity
Od świetney zbroie w wytrzeszczone oczy:
On duch woienny ktory beł zákryty/
Gore w niem teraz/ y nábywa mocy:
Choć beł roskoszą y wczásem opity/
A zátłumiony: A wtem Vbáld skoczy/
A niebieskiego dobywszy puklerzá/
Ná młodego go obroći Rycerzá.

30.

On skoro weyrzał w puklerz wystáwiony/
Vyrzał sie sam w niem/ y swoie vbiory:
Vyrzał perfumy/ vyrzał włos tráfiony/
A płaszcz w pieszczone złotem szyty wzory.
Miecz podle niego leżał porzucony/
Tylko tez leżał: bo trudno do sfory
Miał iáć miecz męski doświádczony boiem/
Z miekkiem vbiorem/ y z niewieśćiem stroiem.

31.
Jáko gdy śie kto mocnem winem śpiie/
Po długiem spániu przydźie k sobie záśie:
Ták y on teraz widźi iáko żyie/
A z gniewu pátrzyć sam nie może ná śie.
Wstydliwe oczy wszystko w źiemie kryie/
Pátrzyli/ pátrzy w strone/ álbo zá śie.
Wlazłby y w ogień żeby go nieznano/
A w źiemie/ by go tylko nie widźiano.

32.
Wtem Vbald pocznie: Wielka śie záymuie
Woyná Europy/ przeciwko Azyey:
Kto sławy prágnie/ kto wiárę miłuie/
Przeciw Pogáństwu bieży do Syryey.
Ciebie zá świátem kąt máły hámuie
Proznuiącego/ o Synu Zophiey.
Wszystek śie śćiąga świát do Palestyny/
A ty co? lichey Rycerzu dźiewczyny.

33.
Co zá sen twárdy ono serce żywe/
A ono pierwsze opánowáł męstwo?
Ciebie y Hetman/ y woysko tesckliwe/
A sczęśćie czeka/ y sámo zwyćięstwo.
Niech Bogu zmierzłe ołtarze brzydliwe
Máchometowe/ y Pogáńskie Xięstwo
Od twego mieczá pádnie dokończone/
Po częśći i przedtem przez ćię náchylone.

34.
Tu vmilkł: W mieyscu stoiąc y bez mowy/
Długo śie sobie młodźienczyk dźiwowáł:
A dotkliwemi przerażony słowy/
Wstydem rumiáne iágody fárbowáł.

Skoro wstyd spłonał / z gniewu zapał nowy
Ná twarz surową dopiero wstępował:
Zdrápał ná sobie nieprzystoyne (táki
Gniew go bel viał) swey niewoley znáki.

35.

A z ścieżek ktore błędnemi zwikłálá
Lábiryntámi/vkwápliwy bieżał:
A wtem Armidá wyszedszy vyrzálá /
Ze stroż v bramy iuz zábity leżał:
Tak sie zárázem w on czás domyślálá /
Ze iey kocháńy z ogrodá wybieżał.
Potem obaczy (o niewymowiony
Zalu) á on wćiąż bieży zápędzony.

36.

Chćiálá záwoláć: Postoy / postoy málo /
Ale nie mogłá od żalu wielkiego
Wymowić dobrze / y słowo muśiáło
Wroćić sie názad do sercá smutnego.
Widźi / że iuz coś większą śile miáło /
Niż iey náuki / co iey y miłego /
A iey poćiechy wydźierálo gwałtem /
Lecz go przedsię chce wśćiągnąć iákiem kształtem.

37.

O iáko dźiwnych klątew vżywálá
Thessálska Wiedmá / y krzyże kryslilá:
Stánowić kolá słoneczne vmiálá /
Vmárłe z grobow częstokroć budźiłá.
A teraz dármo piekłá záklinálá /
Dármo wrożyłá / darmo sie śililá.
Potem chce spátrzyć iż klątwá nie może /
Jesli co gládkość pokorna pomoże:

38.

Bieży bez wstydu: Gdźie teraz on twárdy
Twoy vmysł? gdźie śie twa słáwá podźiáłá?
Tá gdźiekolwiek wzrok obrácáłá hárdy/
Swe miłośniki wszędźie kierowáłá.
Ták byłá pyszna/ y ták pełna wzgárdy/
Ze w sámey sobie tylko śie kocháłá:
Chćiáłá żeby ią miłowáli wszyscy/
Lecz wszystkich przedśie miáłá w nienawiśći.

39.

A teraz tego/ widząc śie wzgárdzoną/
Ktory ią gárdźi/ goni w onem cześie:
A sáme przez śie głádkość zniewáżoną/
We łzy vbráną nagle zá niem nieśie.
Bieży/ y nogę nieboga pieszczoną
Stáwia po skále/ po śniegu/ po leśie.
Wrzask miásto posłá przed sobą śle w biegu/
Ale go ledwie dośćigłá v brzegu.

40.

O co (prẏ) cześć mnie iedne masz przy sobie/
Drugiey odbiegasz/ hámuy racze nogi:
Wroć támte/ albo weź te/ albo obie
Zabiy záraz em okrutniku srogi.
Przynamniey słowo niech idźie ku tobie/
Przynamniey słowu nie zábraniay drogi:
Bo cáłowánie dármo pewnie niosę/
Inszey ie chowáy: Czy nic nie vproszę?

41.

Stánął młodźieniec ruszony litośćią/
A wtem nádbiegłá smętna vpłákána:
Załosna barzo/ ale śie żáłośćią
Nic nie zmieniłá/ głádkość niezrownána.

Potem nań milcząc patrzała z pilnością,
Lub zamyślona, lubo zagniewana.
On iesli na nie patrzy, wzrok leniwy,
A przymuszony, y zdał sie wstydliwy.

42.

Iako wiec śpiewak, niźli pieśń vczona
Przy iakiey zacney biesiedzie roczczyna:
Wprzod cichem głosem drużyne zwiedziona,
Do harmoniey gotować poczyna.
Tak y ta, choć tak beła vtrapiona,
Zdrad, y fortelow swych nie zapomina:
Wprzod wzdycha, bo tak snadniey sobie tuszy,
Wyciśnąc swoy głos w przychęconey duszy.

43.

Nie czekay (prawi) abym cie prosiła,
Iako przyiaciel przyiaciela prosi:
Było to kiedyś, żem ci beła miła,
Czegoć dziś pamięć vraze przynosi.
Wiec nieprzyiaciel, kiedy miły siła,
Słuchay, bo y ten czasem sie vprosi:
A możesz mi to, czego chce, darować,
A postaremu gniewy swe zachować.

44.

Brzydziszli sie mną, y pociechę iaką
Ztąd czuiesz, smaku zażyway swoiego:
Zdrow sie ciesz, znam sie, y iam beła taka,
Nienawidziałam narodu twoiego.
Ciebie samego, czyniłam wszelaką
Pilność, o skazie rodzaiu waszego:
Poimałam cie, zawiodłam cie ieszcze
Daleko boiow, w dziwne iakieś mieysce.

45.

Przyday to / co ty zá nawietszą szkode /
A krzywde kłádziesz / żem cie do miłości
Chytrze ná swoie zwabiłá vrode /
Oszukánie to / wielkie to chytrości:
Dáć sobie zebráć Pánieństwá iagode /
Vczynić kogo pánem swey gładkości:
A nie iednemu odmowną dawnemu
Miłośnikowi dárowáć nowemu.

46.

Niechże zá zdrády / y zá moie winy /
Słusznie od ciebie cierpie to karánie:
Że áto moie opuszczasz kráiny /
W ktorycheś przedtem tákie miał kochánie.
Jedź/ nie wściągam cie: masz swoie przyczyny/
Spiesz sie ná wiáry nászey zepsowánie.
Co mowie nászey ? Ciebie / ách/ niebogá /
Ciebie/ ách, mieć chce sámego zá Bogá:

47.

To mi day tylko / co y rozboynicy /
A nieprzyiaciel daie / żebym z tobą
Iść mogłá: Zboycá nie puszcza zdobyczy /
Zwyciężcá więźnia záwżdy wiedzie z sobą.
Niechay mie woysko widzi / niech te liczy
Jedne miedzy twą sławą y ozdobą:
Żeś swą fortelną oszukał złośnice /
Skázuiąc pálcem podłą niewolnice.

48.

Ná co sie w száty mam vbieráć stroyne /
A pogárdzone trafić włosy swoie:
Niechay sie skwitną / niech będą przystoyne /
A niewolnicy należące stroie:

Zá te zá toba poydę miedzy zbroyne/
Gdzie naygorecsze będą wrzáły boie.
Mam moc/ mam serce/ konbym ći trzymáłá/
Albobym oszczep zá toba dźwigáłá.

49.

A puklerz niosłá: álbobym puklerzem
Sámá sie stáłá ná twoie obronę:
Zebym ták przed swem stánąwszy Rycerzem/
Z pierśi mu nágich czyniłá zasłonę.
Może być/ żeby cofnął sie z koncerzem
Twoy nieprzyiaciel/ y nie bił w tę stronę/
A nie śiegał ćie przez mie lub z litośći/
Lub zániedbáney folguiąc gládkośći.

50.

Lecz ná com gládkość wzgárdzona wspomniáłá?
Gládkość/ co skutku nie czyni żadnego:
Jeszcze coś mowić vtrapiona chćiáłá/
Ale nie mogłá od płaczu wielkiego.
To ręki/ to mu do płaszczá śiegáłá/
Ale go názbyt nálázłá twárdego.
Vpárł sie zgołá/ łzy z śiebie nie puśći/
A miłośći zaś wewnątrz w sie nie wpuśći.

51.

Dármo nań miłość łagodna náćiera/
Bo rozum serca z baczeniem pilnuie:
Ale sie litość ná iey mieysce wdźiera:
Co pospolićie z miłośćią społkuie.
A ták go rusza/ że ledwie odpiera
Płaczowi/ y łzy z trudnośćią hámuie:
Ale ia przedsie iáko może kryie/
A vkázuie że go nie pożyie.

52.

Zal mi ćie (prawi) y bym beł ná woley/
Wźiąłbym ćie z sobą/ iáko prośiß/ w drogę:
Ale to trudna/ ty darmo nie boley/
A weź odemnie życzliwą przestrogę:
Ja śie nie gniewam/ tyś też nie w niewoley/
Nieprzyiaćiołką zwáć ćie też nie mogę.
Prawdá/ żeś miáry chowáć nieumiáłá/
A w nienawiśći/ y gdyś miłowáłá.

53.

Ale coż? prozno/ powßechne to błędy/
Płeć/ wiárá/ młodość/ y inße pokusy
Wymawiáią ćie/ wielkie to są względy/
A miłość przy tem/ co káżdego rußy.
To precz/ ia w ßczęśćiu y w nießczęśćiu wßedy/
Chcę twoie pámięć w sercu mieć/ y w dußy:
Twoim Rycerzem będę z káżdey miáry/
Okrom Azyiskiey woyny/ okrom wiáry.

54.

Przebog sromoty z grzechámi pierwßemi
Nie wspominaymy/ niech iuż będźie po niey:
Niech tu zá morzem zákopána w ziemi/
Zá mną ná on świát nie czyni pogoniey.
Niechay Europá ze dwiema drugiemi
Częśćiámi niewie/ y nie słyßy o niey.
Ty też ná głádkość swoie miey baczenie/
Ná stan Krolewski/ y ná vrodzenie.

55.

Zostáńże z Bogiem/ tobie śie nie godźi
Iść zemną/ widźiß że moi wodzowie
Zákázuią mi/ niechay ći śie wodźi
Wßystko po myśli/ y ßczęśćie y zdrowie.

Armidá widząc że nád nią przewodźi/
A że sie nie dał náchylić iey mowie:
Krzywo pogláda/ iákoby sie wśćiekłá/
A do łaiánia potem sie vćiekłá.

56.

Nie Zophia ćie piekna vrodźiłá/
Nie z Akcyiskiey krwie iesteś vrodzony:
Tygrys ćie mlekiem Hirkáńska karmiłá/
Z Kaukázu iesteś źimnego spłodzony:
Zem to iednego w niem nie obaczyłá
Znáku ludzkośći/ że to nie zmiekczony:
Nie zmienił bárwy/ nie westchnął y rázu/
Łzy nie vpuśćił/ podobny żelázu.

57.

Więc przypátrzćie sie złemu człowiekowi/
Moiem sie zowie/ á tu mie opuszcza:
A iáko złemu nieprzyiaćielowi
Dobry zwyćiężcá vrázy odpuszcza.
Jákoć podobny Xenokráteſowi
Czysty miłośći teraz nie przypuszcza:
Więc piorunámi w kośćioły strzelaćie
Mocni Bogowie/ á tákich miiaćie.

58.

Idźże niezbożny/ kiedy ćie nie rusze
Łzámi/ prośbámi/ serdeczną żáłobą:
Ale nie długo ćień/ y moie dusze/
O okrutniku/ będźiesz miał zá sobą.
Gdźiekolwiek stąpisz/ wszędźie sobie tusze
Iść nowa Jedzá z wężámi zá tobą:
A ieśli skryte nie wpádniesz ná skáły/
A Bog chce/ że sie do swych wroćisz cáły.

59.
W bitwie miedzy krwią/ y miedzy śmierćiámi/
Przypłáćiſz mi tey ſrogośći zginieniem:
A vmieráiąc z wielkiemi mękámi/
Nie raz záwołaſz Armidy imieniem.
Tu ſie zátchnełá/ y zalana łzámi
Nie mogłá wiecey mowić/ á ſtrumieniem
Zimny pot z niey ćiekł/ y pozbywſzy mocy
Pádłá ná ziemię/ y záwárłá oczy.

60.
Záwárłáś oczy/ y niebáć ſie ſrogo
Stáwiły/ ánić poćiechy życzyły:
Pátrz teraz/ ách pátrz/ Armido niebogo/
Iáko żáłoſny łzy leie twoy miły.
O iákobyś to zápłáćiłá drogo/
Kiedybyś mogłá ſłyſzeć z iákiey siły
Wzdycha/ áno cie y teraz z ſwey łodzi
Zdáleká żegna/ y niechcąc vchodzi.

61.
On co ma czynić? Czy ná gołey ziemi/
Ták iey napoły vmárłey odiedzie:
Tu go żal ruſza/ tu go záś oſtremi
Mus nievchronny oſekami wiedzie.
Prozno/ bo włoſy Zephiry lekkiemi
Swe nápełniwſzy/ przewoźniczká iedzie.
Lecą przez morze/ wiatru pełne żagle/
On pátrzy na brzeg/ brzeg ſie kryie nagle.

62.
Oná przyſzedſzy ku ſobie/ wzrok ſmutny
Po puſtem brzegu w koło obrácáłá:
A tákći iechał/ y t..k (práwi) chutny
Vćiekł/ choć widział kiedym omdlewáłá.

By wżdy był troche poczekał okrutny /
A ratował mie kiedym vmierała:
A ia go przedsie szalona miłuie:
A pátrze zá niem / y brzegu pilnuie:

63.

Coż tu po płáczu / trzebá nań inszego
Sposobu szukáć poydę zá niem szládem:
Nayde go w piekle / nayde go skrytego
Nayglebiey w ziemi / (z takiem mowi iádem)
Wydre mu serce / y zćwiertowánego
Powiesze w polu / niech będzie przykłádem
Inszem okrutnem / bedę sie srożyła
Nad niem / co plotę: Rozumem stráciłá.

64.

W ten czás sie było nędzna dźiewko srożyć /
Kiedyś go miáłá v śiebie w więzieniu:
Teraz iuż nie wczás / iuż go trudno pożyć /
Hámuy sie w gniewie / hámuy w vtrapieniu.
Bądź co bądź / ia chce dowćipu przyłożyć /
Chce sie poczuwáć w moiem obelżeniu:
Twoiá to krzywdá gładkośći wzgárdzona /
Ty sie tego mśći / żeś ták zniewazona.

65.

Kto mu łeb vtnie / y kto go żywotá
Zbáwi / dam mu swą gładkość y vrodę:
Wżdyć ktorego z mych dawnych sług ochotá
Ruszy do pomsty / á ia nie záwiodę:
Swoie Krolestwo y gromádę złotá /
A sáme śiebie dam mu zá nagrodę.
Jeslim niegodna kupná z tem towárem /
Proznem iest gładkość przyrodzenia dárem.

66. Iuż

66.

Już o nie niedbam / y iuż mi nie miła /
A tego mi żal / żem wielką Krolową:
A tego / żem śie kiedy vrodziła /
A by nie pomstą vmrzećiem gotową.
Coś wiecey ieszcze kiedy odchodziła /
Mowiła z gniewu rozerwáną mową:
Ták szłá od brzegu / á twarz iey pałáłá /
Krzywo pátrzáłá / wárkocze tárgáłá.

67.

A kiedy przyszłá ná páłác wysoki /
Cmy duchow od niey przyzwáne lećiały:
Słońce pobládło / niebá śie w obłoki
A w chmury w oká mrugnieniu vbráły.
Wiatry szalone gurom tłukły boki /
Ziemiá śie trzesłá / á piekłá ryczały.
Gdźieś poyrzał wszedźie rożne bely słuchy /
Szumy / szczekániá / gwizdy / zawieruchy.

68.

Gęste / y czarney nocy rowne ćienie
Ledwie przeyrzáne / obeszły ná koło:
Dniá ledwie co znáć / mdláło przyrodzenie /
Wielki Planeta iáśne zákrył czoło.
Nákoniec dźień sczedł / y słońce promienie
Swe vkazáło / ále nie wesoło.
Już wiecey zamku niewidać pysznego /
Znaku go náwet nie naydźie żadnego.

69.

Iáko obłoki vłożone w gury
Od słońcá / albo od wiatru znikáią:
Iáko chorego śpiącego figury /
Skoro śie ocknie / zaraz odbiegáią.

Ták pałac znika/ a same z nátury
Spráwione skały / y gury zostáią.
Oná też zá tem ná zwykły woz wśiádłá/
A przez powietrze ku niebu przepádłá.

70.

Ták opasána prętkiemi wichrámi/
Hardemi koły obłoki deptáłá:
A z nieznánemi brzegi mieszkáncámi
Antárktykowi podległe miiáłá:
Alcydowemi poszłá nád słupámi/
A v Hiszpanow odpocząć niechćiáłá
A v Murzynow: ále poszłá biegiem
Dáley/ áż byłá nád Syryiskiem brzegiem.

71.

Ztąd do Dámászku swego nie wstępuie/
A kray oyczysty miia vlubiony:
A ná niepłodny brzeg dyszlem kieruie/
Gdźie był iey zamek wodą otoczony.
Tám przyiechawszy sługi odpráwuie/
Pánny od śiebie odsyła ná strony:
Osobno mieszka/ to kwoli wstydowi/
Ale wstyd prętko vstąpił gniewowi.

72.

Pierwey (powiáda) niż woyská wschodowe/
Niż Krol Egipski śiły ruszy swoie:
Sztusze fortelow/ wezmę száty nowe/
Miecz/ zbroie/ sáydak/ y żołnierskie stroie.
Co naymocnieysze pobudzę/ y owe
Obrocę na to wszystkie sztuki moie.
O nic/ bylem sie zemśćiłá niestoie/
Obmow/ osławy/ żadney sie nie boię.

73.

Jam nie niewinna / wszystko to Stryi sprawił /
Wszystko to sprawa mego opiekuna:
On płeć mdłą w drogę daleką wyprawił /
On zemnie naprzod vczynił biegunа.
On w śmiałość / on mię w bespieczeństwo wprawił /
Jeśli inaczey / godnabym pioruna.
Przeto / czynieli co nieprzystoynego /
Wszystko to z Stryia przyczyny moiego.

74.

Skoro to w sobie zawarła: haniebne
Koszty / y wielkie wydatki czyniła:
Na pacholeta / na panny służebne /
Na dwor swoy barwy kosztowne robiła.
A wziąwszy zsobą rynsztunki potrzebne /
W drogę się z domu zaraz wyprawiła.
We dnie y w nocy nie odpoczywała /
Aż do bogatey Gazy przyiechała.

Koniec pieśni Szesnastey.



PIESN



PIESN SIEDMNASTA.

ARGVMENT.

Egipt swe woyská w polu popisuie/
Potem ie przeciw Chrześcianom wiedzie:
Ná Rynáldzie sie Armidá gotuie
Pomśćić/y z ludem swem ná popis iedzie:
Y sámá siebie przed Krolem slubuie
Dáć zá nagrode ná wielkiey biesiedzie.
On wtem zbroie brał/ ná ktorey wyryte
Widział swych przodkow dziełá známienite.

VVIERSZ PIERVVSZY.



Azá nád morzem miásto położone
Jest ná gośćincu tuż przy Pálestynie:
Ku Dámiácie/ á ma niezmierzone
Przyległe piasku suchego pustynie:
Ktory ták wichry mieszáią szalone/
Jáko wiátr morze/ y często tám ginie
Nie ieden Pielgrzym/ zásuty piaskámi/
A pogrzebiony wielkiemi zaspámi.

2.

Krol ią z Egiptu miał zá pogránicze/
Od dawnych czásow wydartą Turkowi:
A iż ná woyne przyszła (co sie tycze
Bliskości) beła sposobna Krolowi.
Memphim swey dawney odbieżał stolice/
A tu ią przeniosł: y teraz ludowi
Wszystkie z Pánstw swych kazał sie tám ściągnąć/
Chcąc w pole pretko ná woyne wyciągnąć.

3.

Jáko ſie w ten czás te Páńſtwá rządziły /
Jowiſzego powiedz corko rodu:
Jákie Egipſki w ten czás Krol miał śiły /
Jáka moc beła ktorego narodu:
Kiedy ſie woyſká do kupy ſchodziły
Z południá / y od oſtatniego wſchodu.
Ty ſámá Pánno roty y Hetmány /
A możeſz świát wpoł miánowáć zebrány.

4.

Skoro ſie z mocy Ceſárza Greckiego
Egipt wyłamał / wiárę odmieniwſzy:
Jeden ſie z rodu Máchometowego
Pánem vczynił / dwor tám záłożywſzy:
Kálif názwány / potem od pierwſzego /
Káżdy Krol pierwſze imie ſwe złożywſzy
Kálif ſie zowie: ták Pháráonowie /
Ták ſzli porządkiem Ptolomeuſzowie.

5.

Ták ſie zá láty Páńſtwo rozſzerzyło
Tákiey możnośći / tákiey beło ceny:
Że w ſie Azyą y Libią kryło /
Od Mármáryki y płodney Cyreny.
Po brzeg Syryiſki potem záchodziło
Przeciw Nylowi / zá kliná Syeny.
Ztąd ſie ćiągnęło do puſtyn piąſczyſtych /
Ztąd Euphratowych do wod przezroczyſtych.

6.

W práwo y w lewo w ſobie zámykáło
Bogáte morze / y brzegi pachnące:
A zá morze ſie czerwone śćiągáło /
Ná wſchod y kráie Murzyńſkie gorące.

Wielkie

Wielkie bogáctwá / wielkie śiły miało /
Lecz Páństwo przez sie możne y kwitnące.
Możnieysze sam Krol czynił z każdey strony
W cnotach Krolewskich / w woynach wyćwiczony.

7.

Woiował długo z Turki / y z Persámi /
Wygrawał często / często też przegrawał:
W nieszczęściu więtszy / ták twierdzili sámi
Nieprzyiaćiele / niż w szczęściu zostawał.
A kiedy sie iuż wielkiemi prácámi /
Y láty stárgał / y w śile vstawał:
Odpasał szablę / y zbroie położył /
Lecz żądzey władzey szerokiey nie złożył.

8.

Ieszcze woiuie przez swoie Hetmány /
Wspaniáły w sercu / y poważny w mowie:
Y Monárchiey z wielu Páństw zebrány
Ciężár / nie ćieszki ieszcze iego głowie.
Z Afryká w drobne rozdzielona Pány /
Ná iego imie drżą máli Krolowie.
Dalecy mu sie Indowie kłániáią /
Ci lud ná woynę / ći trybuty dáią.

9.

Táka możnego Krolá beła śiłá /
Gdy woyská w pole wysyłał zebráne:
Bo go Francuska potęgá trapiłá /
Y szczęście iemu dawno podeyrzáne.
Tam też Armidá przyszła / y tráfiłá
Práwie / gdy woysko miało bydź pisáne
W przestronem polu / kędy nád pięknemi
Łąkámi iezni miáli z pieszemi.

10.

Krol w máiestácie wynioslem ná gurze
Siedział / ná ktory wchodzono stopniámi:
Báldekin złoty rospiety ná sznurze
Wisiał drogiemi tkány iedwabiámi.
Ten miał nád soba: sam zás beł w purpurze /
A drogi deptał złotogłow nogámi.
Z miekkiey báwełny záwoy wity wkoło
Zdobił mu skronie / y wesołe czoło.

11.

W reku miał sceptrum: Brody długiey śiwe
Włosy mu wielka powage czyniły /
Smiáłość mu oczy wydawáły żywe /
Ktore sie láty nic nie odmieniły:
Lubo sie ruszył / lub weyrzał / prawdziwe
Wszystkie postepki Krolewskie w niem beły.
Fidyás ponno Jowiszá tákiego
Vczynił / ále grom ćiskáiacego.

12.

Jeden Sátrápá przednieyszy / práwice
A drugi boku lewego pilnuie:
Támten miecz trzyma v złotey głowice /
A ten vrzedu znák / pieczeć piástuie.
Jeden Krolestwá wszystkie taiemnice /
Y pospolite spráwy odpráwuie.
Drugi Hetmáni y woyskámi rządźi /
Y rzadu strzeże / y wystepne sadźi.

13.

A Cyrkásowie po oboiey stronie /
Straż iego wierna / stali mu ná oku:
Ci krom kárácen y oszczepow / bronie
Krzywe nośili v iednego boku.

Ták w ten czás śiedział ná wysokiem thronie/
Wszystkiemu swemu woysku ná widoku:
A roty wszystkie kiedy go miáły/
Czołámi biły/ choragwie schyláły.

14.

Pierwszy z Egiptu lud sie popisowal/
Od czterech swoich wodzow prowádzony:
Dwu gurny Egipt/ á dwu wypráwowal
Dolny/ od Nylu plodnego spráwiony.
Ten w morze mułu nániosł/ y zgotował
Bez wielkiey pracey rodzayne zagony.
Gdy słoncem przesechł: O iák tego śilá
Jest wewnątrz/ gdzie wprzod brzeg y wodá byłá.

15.

W pierwszem szli polku/ co ku zachodowi
W Alexándriyskich rowninách mieszkáli:
A polá słoncem spalone/ brzegowi
Afrykanskiemu przylegle/ oráli.
Aráspes było imie ich wodzowi/
A iáko o niem wszyscy powiádáli:
Niemężny/ ále fortelow bel pełny/
A ná woienne zasadki subtelny.

16.

Wtory polk wiedźie Aronteus/ z włośći
Azyiskich/ ktore ná wschod sie chyliły:
Ten w sobie żadney niemiał swey godnośći/
Ale go zacnem tytuły czyniły.
Jeszcze woiennych nie skuśił przykrośći/
Rane go trąby ieszcze nie budziły:
A teraz go czći prágnienie ták bodło/
Ze go od wczásow ná woyne wywiodło.

17.

Trzeci nie beł połk / ále śie ták zdáło /
Że woysko polá niezmierne okryło:
Rzekłbyś / że ich nic w páństwie nie zostáło /
Choćia z iednego miástá wychodziło.
Miástá / ktore śie powiátom rownáło /
Tákie / ták wielkie przestrzeństwo w niem było.
Káir wspominam / z ktorego wychodził
Lud ten / á Rámpson ich wodz ie przywodził.

18.

Gázel czwarty połk wiodł tych / ktorzy kośą
Blisko Egiptu obfite pszenice:
A wyższey / áż tám gdźie z niebieską rosą
Nyl spada ná doł do morskiey gránice.
Egipscy ludźie szable tylko noszą
A łuki: bo by zbroie y przyłbice
Nie vdźwigneli / á w bogátem stroiu /
Chćiwość do łupu / nie strách czynią wboiu.

19.

Z Ptolomáidy potem przechodźili
Mdli nádzy ludźie z Alárkonem swoiem:
Ktorzy śie przedtem długi czás żywili
Po pustych brzegách / łupem y rozboiem.
Już lepszy Krolá Sumárskiego beli
Co zá niemi szli / ále wstepnem boiem
Nic nieumieli: Krol Trypolski po niem
Szedł z swoiem ludem dźielnem krecąc koniem.

20.

Z obu Arábiy / z skálistey z szczęśliwey
Ludźie po Krolu Trypolskiem miiáią:
Co nocorowniey podlegli życzliwey /
Zbytniego źimna y ćiepłá nie znáią.

Gdźie Ambrá rośćie/ kędy wiecznożywey
Nieśmiertelnośći Phenixá widaią:
Ktory ná wonnem gniazdźie (ieſli ſłuchy
O tem prawdźiwe) ma grob / y pieluchy.

21.

Już ći poprawdźie nie ták beli ſtroyni/
Ale broń mieli by Egiptczykowie:
A ták vbráni / y ták beli zbroyni /
Po nich ſzli záráz lekcy Arábowie:
Ci miaſtá błedne záwżdy nieſpokoyni /
Wloką zá ſobą/ záwżdy pielgrzymowie.
Wzroſt máły / ćienkie białogłowſkie głoſy /
Twarz czarną máią / czarne długie włoſy.

22.

Oſtremi z końcow żeleścámi tknione
Jndyiſkie trzciny / w biegu z koni mieczą:
Ktore ták rącze / ták ſą niesćignione /
Ze lekkie wiátry ledwie przecey lecą.
Pierwſze wiodł Syfax w ſzeregi ſpráwione /
Poślednie Aldyn miał pod ſwoią pieczą.
Trzecie prowádźił Albiádzár zboycá /
Nie Rycerz/ ále ráczey mężoboycá.

23.

Zá Albiádzrem záraz przechodźili
Mieſzkáńcy wyſep obeſzłych wodámi:
Ktorzy ná morzu Arábſkiem łowili,
Konchy drogiemi bogáte perłámi:
A czarni z niemi/ ktorzy ſie rodźili
W lewo nád wody czerwoney brzegámi.
Támtych Agrykált / tych ieſt przełożonem
Osmid / co kàżdem pogardza zakonem.

24.

Zá niemi potem ßli Ethyopowie
Z Meroe wyſpy od Nylu ſpráwioney:
A z Aſtrábory / (iáko ſie dźiś zowie)
Ná trzy Kroleſtwá / ná dwie rozdźieloney
Wiáry: Aſimir y Kánár Krolowie
Wiedli ich / obá złey ſekty mierzioney
Máchometowey / trzeći z żadney miáry
Niechćiał iść z niemi / co beł náßey wiáry.

25.

Wiec dwáy Krolowie z woyſkiem vſtroionem/
W łuki / w ſáydaki / z kráiu dálekiego:
Jeden Krol z Ormus / miáſtá pieknem łonem
Perſkiego morzá / w koło obeßłego.
Drugi z Boekan ná wyſpie przeſtronem /
W łonie wielkiego przyſtepu morſkiego.
Ale kiedy záś morze wzad vchodźi /
Suchemi pielgrzym nogámi przechodźi.

26.

A ćiebie młoda żoná Altámorze
Vſtáwnem płáczem ſwem nie vtrzymáłá:
Ktora / lub pádły / lub wſtawáły zorze /
Ná twoy nießczeſny odiazd nárzekáłá.
Takli (przy) woliß ná ſtráßliwe morze /
Niż ná mie pátrzyć: Czegom doczekáłá?
Że woliß dźwigáć brzemie ćießkiey zbroie /
Niżli piáſtowáć máłe dźiećie ſwoie.

27.

Z Sármakánty to Krol beł záwołány /
Ale námnieyßą chwałe miał z korony:
Wietßą z dźielnośći / bo miedzy Hetmány
Naynprzednieyßemi mogł bydź położony.

Nákarmi pewnie boiu Chrześciány /
A da śie iem znáć: Lud wiedźie ćwiczony:
Zbroyny / ktory ma kárwáże ná ręku /
Szable v boku / buláwy v łęku.

28.

Aż od dálekiey iutrzenki przyiechał /
A śedł na popis Adráśt srogi / ktory
A kárácený / y zbroie zániechał /
Ale miał kárwtan z twárdey smoczey skory:
Ná wielkiem słoniu przed Kálifą iechał /
Rowny wierzchowi iákiey máley gory:
A lud prowádźił / ktory z Gángá piie /
A w dálekich śie Indow morzu myie.

29.

Zá tem dopiero Rycerze wybráni /
Kwiát piękney młodźi śie popisowáli:
Ktorzy Krolewską służbą vwiązáni /
Godne nagrody / y żołd wielki bráli:
Ná dźielnych koniách zbyt pięknie vbráni /
Páná swoiego śeregiem miáli:
Z świátłá co z pięknych purpur wychodźiło /
A z zbroy złocistych / niebo śie świećiło.

30.

Miedzy temi beł Odmár z Rymedonem /
Ktory śie często poiedynkiem biiał:
Mężny Hidraot z śmiałem Allárkonem /
Ktory ná morzu długi czás rozbiiał.
A Ormund dźielny z Tygránem ćwiczonem
W zwodzeniu bitew: Po tych záraz miiał
Márbust Arábski z Albráki obfitey /
Co z Arábiey imie wźiął podbitey.

31.

W temże beł połku Albudzár z Pirgántem/
A z Arymonem Orynd okrutnikiem:
Armin y Brymárt/ y z Aryodántem
Báſtrágor/ co beł ſławnem zapáśnikiem.
Furs okróciciel koni z Mándrykántem/
A z Agrykáltem wielkiem naieżnikiem.
Tryzafern pierwſzy Rycerz/ iáko o niem
Twierdzili/ lub ſie pieſzo bił/ lub koniem.

32.

Kśiąże Ormiáńſkie beł ich przełożony/
Ktory w młodośći wiárę Chrześciáńſką
Porzućił/ przedtem Klemens był rzeczony/
Teraz Emiren/ ſkoro wźiął Pogáńſką.
Wierny Krolowi/ y znał z káżdey ſtrony
Przećiwko ſobie iego łáſkę Páńſką:
Rycerz y Hetman wielki y z dzielnośći/
Z ſercá/ z rozumu/ y z vmieietnośći.

33.

Kiedy iuż wſzyſcy przeſzli/ nieſpodźiána
Armidá ſie z ſwem pocztem vkazáłá:
A Bohaterká krotko vkaſána/
Ná złotem woźie ſáydáczna iecháłá.
Iey przyrodzona gładkość niezrownána/
Ták ſie w iey twarzy z gniewem pomieſzáłá:
Że y ſurowość z oczu iey pátrzyłá/
A groźiłá ſpoł/ y grożąc wabiłá.

34.

Iey woz beł táki/ iáki wiec Phebowy
Bywa z Piropow/ á woźnicá chwoſzcze
Vczenie dyſzel kieruiąc wozowy/
Łogoſzem ſpięte cztery iednoroſzcze.

Ná stu pácholąt białe srebrogłowy /
A ná stu panien beły / á potrosze
Złotá w nie wtkano : Białe konie mieli /
Z łuki / z sáydaki wszyscy / wszyscy w bieli.

35.

Zá pánnámi tuż y zá pácholęty
Idą iey ludźie / ktore wiodł z Syryey
Od Hidráotá Arádyn naięty
Z wielkiego żołdu / rodem z Bithyniey.
Jáko gdy Phenix ná złotych rospięty
Skrzydłách / swey leći do Ethyopiey.
Swiát się dźiwuie / ptástwá gęste wkoło
Zálátuią go / to w bok / to ná czoło.

36.

Ták się ná ten czás káżdy iey gládkośći /
A iey vrodźie / y stroiom dźiwował :
A żaden nie beł ták wielkiey twárdośći /
Żeby się tám beł iey nie rozmiłował.
A choć w gniewliwey belá surowośći /
Káżdyby ią beł sobie rad zhołdował.
A : kiedy w śmiech twarz wesołą oblecze /
Kámienie miękczy : Coż serce człowiecze ?

37.

Skoro minęłá / Krol z tronu wielkiego
Kazał do śiebie przyść Emirenowi /
Chcąc go Hetmánem mieć woyská swoiego /
A Generałem wszystkiemu ludowi.
Ktory iuż wieszczek mieysca ták zacnego /
Niosł godne czoło temu vrzędowi.
Cyrkasowie się zbroyni rozstąpili /
A przez lud gęsty drogę mu czynili.

38.

On głowę schylił / y padł ná kolaná /
A Krol do niego z poważną postáwą:
Ciebie (powiáda) chcę mieć zá Hetmáná /
Ty rządź tem woyskiem / ty właday buławą.
Iedź wyzwol záraz Zydowskiego Páná /
Idź mu ná odsiecz / niech zá twoią spráwą
Nieprzyiaciele padną porażeni /
Do ostatniego szczętu wyniszczeni.

39.

Emiren zátem wielkie czynił dzięki
Ná maiestácie Krolowi wielkiemu:
Z niezwyćiężoney (práwi) biorę ręki
Buławę / szczęściu vfáiąc twoiemu:
A tuszę / że krzywd przypłácą przez dzięki
Nieprzyiaćiele / Páństwu Azyiskiemu.
Przegraią da Bog: Co iesli mię minie /
Z sławą Emiren nie z sromotą zginie.

40.

A iesli nam co złego obiecáli
(Czego nie tuszę) gniewliwi Bogowie:
Niech sie to wszystko ná moy łeb obáli /
Niech to zostánie tylko ná mey głowie:
By iedno woysko zdrowo zachowáli /
Niechay mię inszy pogrzebą wodzowie.
Niech tryumphálne będą nie żałosne
Pompy: Wtem w trąby vderzono głośne.

41.

Ták w pyszny namiot wszedł miedzy dźwiękámi
Wielki Krol z swemi wodzámi pospołu:
Gdzie należnemi vczczeni mieyscami /
Siedli porządkiem v niższego stołu.

Jednych cźcił mową / drugich potráwámi /
Puśćiwszy wodze wesołemu czołu.
Armidá záraz z swą chytrośćią iedźie /
Przy dobrey myśli / przy oney bieśiedźie.

42.

Po odstáwieniu stołow gdy vyrzáłá /
Ze ná nie chćiwe oczy obroćili :
A z swoich znákow zwyczáynych poznáłá /
Ze wszyscy ogniow skrytych záchwyćili.
Vdátnie z stołká swoiego wstawáłá /
A szłá przed Krolá / chcąc sie w oney chwili
Vdáć zá męzną y twarzą surową /
A nie swoiey płći / ále męską mową :

43.

A ia / o Krolu / chcę choć białagłową /
O oyczyznę sie y wiárę kosztowáć :
A co wiec bywa miedy ludźmi mową /
Ze nie przystoi Krolowey woiowáć :
A sceptrum / y miecz (v mnie to są słowá)
Jedneyże dáią ręce : Kto krolowáć
Chce / niechay zabaw Krolewskich vżyie /
A moiá ręká / iáko druga biie.

44.

Nie pierwszy to dźień / w ktorym chęći swoie
Do boiow y do woyny obroćiłá :
Jużem ia nie raz y o Páństwo twoie /
A o wiárę sie z Chrześćiány biłá.
A podomnoć kto powiádał / com w boie
Dokázowáłá / y com w nich czyniłá :
A wiesz iákom ći wypráwiłá w dáry
Więźnie przednieysze Chrystusowey wiáry.

45.

Ci wßyscy beli odemnie dostáni
W pewney vtarczce / y w pewney potrzebie:
A do tych czásow byliby trzymáni /
W wiecznem więzieniu podomno v ciebie:
A tybyś teraz áni woyny / áni
Tych prac ponośił / y nie trudził śiebie.
By był nie Rynáld zdraycá / ktory moie
Ná drodze pobił / y wyzwolił swoie.

46.

Znaćie go ponno / y tu wiele rázy
Wspominaią go / y spraw iego śiłá:
Od tego tákie odnoßę vrázy /
A iam śie do tąd ießcze nie zemśćiłá.
A tá przyczyną / żem dla iego skázy
Ná te śie woynę do ciebie puśćiłá.
W inßy czás powiem iakom vkrzywdzona /
Teraz chcę pomsty zá to / żem zelżona.

47.

Stáram śie o to: Wżdyć oku miernemu
Nie káżda strzałá dármo wylatuie:
Ale y Bog sam przećiwko winnemu /
Z vkrzywdzonych rąk czasem ią prostuie.
Jednák kto zdraycy vtnie łeb moiemu /
A ktory mi ią vćiętą dáruie:
Aczbym ći sámá rádá śie pomśćiłá /
Będźie mi pomstá z iego ręki miła.

48.

Ták będźie miłá / że zá iego stánie /
Podká go słußna odemnie nagrodá:
Krolestwo mu śię w posagu dostánie /
A iakakolwiek tá moia vrodá.

Przysięgam na to / karz mie mocny Pánie/
Jeśli nie ſtrzymam : Więcey mowić ſzkodá.
Przeto / ieśli kto chce nań ważyć zdrowie/
We mnie korzyſta / niechay ſię ozowie.

49.

Gdy ták Armidá wſzyſtkich zápalálá /
Adráſt w niey záraz vtopił wzrok chćiwy:
Nie day (pry) Boże / ábyś ty nań miáłá
Z ták piękney ręki pociągnąć ćięćiwy.
Niegodzien náwet/ ábyś nań zmierzáłá
Niebieſkiem okiem zdraycá niecnotliwy.
Odpráwię ia to / mnie ſłuſznie tákowa
Pomſtá należy / o piękna Krolowa.

50.

Ja mu łeb vtnę / y ſtrzymam to cále /
Już może prętkiey pewien bydź ſwey zguby:
Ták w ten czás mowił Adráſt śmiały / ále
Nie mogł mu wytrwáć Tyzáfern tey chluby.
A tyś kto (práwi) ktory ták zuchwále
Mowiſz przy Krolu / przy nas / chłopie gruby.
Milczą tu drudzy choć mężnieyſzy : A ty
Ták ſię ſkoro wprzod wymykaſz przed ſwáty.

51.

Odpowie Adráſt : Ja nie mowię wiele /
A daremnych słow nierad puſzczam zgęby.
Ale by nie tu / nie rzekłbyś ták śmiele /
A po ziemibyś pewnie zbierał zęby.
Szli do gorſzych słow / ále Krol ná czele
Vkazał z gniewu pomárſzczone wręby.
A kinął na nich : Potem rzekł Armidzie /
Maſz męſkie ſerce przy pánieńſkiem wſtydzie.

52.

O piekna pánno / y godnáś áby ći
Obá vrázyć swoie dárowáli:
A do tey pomsty od ćiebie vżyći /
Zgodnie swe śiły ná to obrácáli.
A wy Rycerze mężny / niepożyći /
Lepiey żebyśćie te gniewy chowáli
Ná tego zdrayce: Oni wtem Krolowi /
A iey mowili / że beli gotowi.

53.

A nie tylko ći dwáy Bohásterowie
Ofiárowáli swoie gotowośći:
Ale y inßy przednieyßy wodzowie
Przyśiegali śie mśćić iey zelżywośći.
Ták wiele mieczow przećiw iego glowie
Ostrzylą w ten czás mocą swey miłośći:
Ale on skoro odbił śie od brzegu /
W ßczęśliwem konczył swoie drogę biegu.

54.

Taż drogą własnie przewoźniczká iedźie /
Ktorą śie belá iadąc tám puśćiłá:
A tamże swoy ßtyr obráca y wiedźie /
A tákże łodźi iáko wprzod ßczęśćiłá.
Młodźienczyk pátrzy ná zimne Niedźwiedźie/
Widźi Arktura / y gwiazd mnieyßych śiłá:
A Oryoná / czásem wzrok rzekámi /
Czásem wielkiemi zábawia gurámi.

55.

Czásem śie pyta/ iáko odiecháli
Woyská / wiec iákie ktorego narodu
Zwyczáie: Owá ták długo iecháli /
Aż słonce beło czwarty kroć v wschodu.

Już też

Już też mierzkało kiedy wysiadali/
A kiedy na ląd szli z morskiego brodu.
Wtem Pani rzekła: Czas wam do noclegu/
Na Palestyńskiem wzeście tu brzegu.

56.

To rzekszy żagle y insze naczynie/
V niebieskiego zostawuie promu:
A sama z oczu tak iem nagle ginie/
Jako wiec słowo przydzie wyrzec komu.
Już też noc beła/ piaszczyste pustynie
Widzą/ y to źle: lecz żadnego domu
Widzieć nie mogą/ ani drogi znaku/
Nieznać ludzkiego/ ni końskiego szlaku.

57.

A ztąd y zowąd patrząią pomocy/
Potem ku morzu obrócili tyły:
A gdy szli daley/ blask z daleka w oczy/
A iasne iakieś promienie ie biły.
Ktore swem złotem światłem/ ciemney nocy
Mrok oświecały/ y rzadki czyniły.
Idą tam gdzie sie światło vkazało/
Potem obaczą/ co sie tak błyszczało.

58.

Widzą na niskiem Cyprysowem krzaku/
Ku miesiącowi zbroie zawieszoną:
A tak na zbroi/ iako na szyszaku
Perły sadzone ręką nauczoną.
Widzą tamże tarcz wiszącą na haku/
W piękne obrazy wszedzie wydrożoną:
A mąż szedziwy co tego pilnował/
Skoro ich vyrzał/ ku niem nastepował.

59.

Kárzel z Vbáldem ſkoro go zoczyli/
Ták przyiaciela poználi dawnego:
Zaczem go obá chetnie pozdrowili/
A wzáiem beli witáni od niego.
Potem obróciwſzy oczy w oney chwili/
Do Bohátyrá życzliwe młodego.
Ták począł: Ciebie ták pozney godźiny
Czekam/ á powiem dla ktorey przyczyny.

60.

Jákiegom záżył dla ciebie ſtáránia/
A com vczynił w twey włáſney potrzebie:
Ci wiedzą/ ktorzy z mego vkazánia/
Przez wielki ſie brod pławili dla ciebie.
Słuchayże mych ſłow rożnych od ſpiewánia
Zdradliwych Syren/ á miey ie v ſiebie:
Poki ćie inſzy mową świetobliwą/
Nie náprowádzi ná droge prawdźiwą.

61.

Nie w miekkiem pierzu Rycerzu wſpániáły
Miedzy Paniámi ſławá ma mieſzkánie:
Ale ná wierzchu bárzo przykrey ſkáły/
Gdźie nie poſtoi nigdy proznowánie.
Kogo roſkoſzy ſproſne vwikłáły/
Kto nie prácuie/ ten iey nie doſtánie.
A ty bedąc ptak wyſokiego lotu/
Chceſz ſie niſkiego w dole trzymáć płotu?

62.

Twarz ći wynioſłą nátura ſtworzyłá/
A śiły do prac/ y ſerce gotowe:
Myſl ći wſpániáłą wyſoką ſpráwiłá/
Abyś ſzedł w zgore/ przez śrzodki takowe.

Gniew

Gniew w ćie goracy y pietki włożyła /
Nie żebyś go miał na zwady domowe:
A na rostierki miedzy swemi vżyć /
Albo iem żadzey bezrozumney służyć.

63.

Ale / żebyś weń dobrze vzbroiony /
Nieprzyiacioły poteżniey woiował:
A żebyś wietszą śiłą opatrzony /
Chciwość y żadzą niezbedną hámował.
Przeto go obroć na coć pozwolony /
Niechby iem twoy wodz y stárszy száfował:
Ten bedźie wiedźiał kiedy go popuśćić /
Kiedy go wśćiągnąć / kiedy go nie puśćić.

64.

Ták mowił stárzec w powage vbrány /
A on sie wstydźił / y wzrok ná doł zchylił:
Bo ták rozumiał / że one przygány
Nań sie śćiągały / iákoż sie nie mylił.
Obaczył stárzec że beł zástromány /
A że sie w niem wstyd co raz bárźiey śilił:
Nie wstydź sie (prawi) ná tey tarczy synu /
Vyrzysz wielką cześć przodkow twoich czynu.

65.

Vyrzysz w niey sławne y bitne twe dźiády /
Vyrzysz ich mestwo z dźiełami wielkiemi:
A ty do tych dob ták znácznemi szlády /
Leniwo idźiesz w tem plácu zá niemi.
Pobudź sie synu / a bierz z nich przykłády /
A zá przodkámi nástepuy twoiemi.
Kiedy ták stárzec powiádał szedźiwy /
Młodźienczyk ná tarcz obrácał wzrok chćiwy.

66.

W ták ćiásnem polu od Mistrzá mądrego
Ták wiele figur beło w rzędzie długiem
Wyrytych / iáko z rodu Akciyskiego
Nierozerwánie szedł ieden zá drugiem.
A nie zmąconem strumieniem z dawnego
Rzymskiego źrzodłá / ćiekłá iednem cugiem
Ich krew szláchetna: Stoią oni wodzowie /
Laurowe niosąc korony ná głowie.

67.

Stárzec káżdego dźiełá vkázuie /
Raiusá naprzod / iáko go wołáły
Przyległe miástá: á on ie przyimuie /
A ná Eście Pan zostáie wspániáły.
Iáko y drugiem obrone gotuie /
Co sie pod iego skrzydłá vćiekáły.
Gdy w náchylonem Cesárstwie narody
Obce / czyniły niepoięte szkody.

68.

A kiedy drogą wiádomą Gottowie
Przeszli / y srodze kray Włoski palili:
Kiedy sie Rzym bał bárzo o swe zdrowie /
Aby go beli z gruntu nie zniszczyli.
Gdźie przy Aurelim Akciyskiem swey głowie
Cáli zostáli / ći co pod niem byli.
Potem Foresta skazał / co Hunnowi
Septemtryonu odpierał Krolowi.

69.

Dobrze Attylle wyráźił vczony
Mistrz / że psiem pyskiem / co ná wźięćie czekał
Aquileiey / wzrok miał zapalony /
Bys go znał / rzekłbyś / że wárczał / y szczekał.

A widźieć beło kiedy zwyćiężony
Ná poiedynku miedzy swe vćiekał.
A Forest bronić zostawał gotowy
Aquileiey / Włoski Hektor nowy.

70.

Ná inszem mieyscu Mistrz beł wyrysował
Jego los / y śmierć / iáko niebá chćiały:
Potem ná Páństwo dźielny nastepował
Akaryn / po swem oycu pozostały.
Nie Hunnom / ále Boskiem vstepował
Wyrokom Altyn / Altyn mężny śmiały:
A rosproszone potem wśi gromádźił /
A z nich nád Pádem wielkie miásto sádźił.

71.

Wysokie támy sił niespráćowány /
Broniąc śie wodźie / co ie podlewáłá:
W ktorem ná dźielne cne Estenskie Pány /
Przyszłego czásu stolicá bydź miáłá.
Zdało śie że bił y gromił Alány /
Lecz go Fortuná potem odbieżáłá /
Gdy z Odoákrem bitwe zwiodł: w tey ginie /
O szczęśliwa śmierć, z ktorey wiecznie słynie.

72.

Legł z niem Alfryzy / skaran beł wygnániem
Akcyus z brátem / Rycerz známienity:
Ale śie wroćił / skoro zá skarániem
Boskiem / beł Herul zły Tyran zábity.
Estenski idźie Epáminund zá niem /
Przez práwą ostrą strzałą brew przebity:
Bolu nie czuie choć rána niemáła /
Kiedy Totylá przegrał / á tarcz cáła.

73.
O Bonifácem powiádam poteżnem /
Zá niem ſyn idźie Wáleryan máły:
Ieſzeże dźiećiná / á iuż beł ták meżnem /
Zeby go Gotſkie hufce nie ſtrzymáły.
Bliſko z Słowáckiem bił ſie woyſkiem ieżnem
Erneſt/ poſtáwą ſrogi / y zuchwáły:
Przed niem kęs dáley widáć Aldoárdá /
Kiedy z Krzemieńcá gnał Krolá Lombárdá.

74.
Berengár máiąc przy ſobie Henryká /
Z Kárlem Ceſárzem ćiągnął do Pátiey:
Zá pierwſzego go miano naieżniká /
Gdy w woyſku służył Fránćuſkiey liliey.
Przećiw wnukowi Ceſárz ſłał Ludwiká /
Ktory od niego zbity / do Fráncyey
Beł poſłan: y tám do więzienia wźiety /
Támże beł z ſyny Otton ſámopiety.

75.
Po niem Almeryk tuż beł wydrożony /
Ktory Ferárſkiem Márgrábią zoſtawał:
A z nabożną beł twarzą wyrázony /
Iáko kośćioły bogáto nádawał.
Wtory Akcyus támże beł włożony /
Co z Berengárem w woynie nie vſtawał:
A po odmiennem ſzcześćiu (zácne plemię)
Zwyćieżywſzy go / rządźił Włoſką źiemię.

76.
Ano y Olbrycht do Niemiec wezwány /
Sławny ná służbę Ceſárſką przyiećiem:
Ktorego Otton kiedy pobił Dány /
Wielkiem poſągiem kupił ſobie źiećiem.

Ano y Vgon / co skrócił Rzymiány /
Pod niemi zamku obronnego wźięćiem :
Ktory Márgrábią Włoskiey źiemie został /
A Tuszkany záś prętko potem dostał.

77.

Támże Bonfác szedł / przy niem w piekny státek
Vbrána iego Beatá śiedźiáłá :
Gdźie iuż wielkiego rodu beł ostátek /
A wszystká męska linia vstáłá.
Ale y liczby / y płći nie dostátek /
Cna iedynaczká hoynie nágradzáłá /
Piekna Mátyldá : ták czepiec pleciony
Przechodźi czásem Sceptrá y Korony.

78.

Z oczu iey dźielność męska wychodźiłá /
Pátrz iáko biie hárdego Normándá :
Znáć beło iáko zbitego goniłá /
A doieżdżáłá w pogoniey Guiscárdá.
Dáley czwartego Henryká gromiłá /
A chorągiew mu (iáko wielka wzgárdá
Cesárska) wźięłá / y Papieżá potem
Ná Wátykánie posádźiłá złotem.

79.

Akcyus piąty / to zá nią / to z strony
Szedł / iák ow / co ią y czćił / y miłował :
Lecz z Akcyusá czwartego pusczony
Rod się w obfitsze gáłęźie záymował.
A Gwelf do Niemiec / o co beł proszony
Syn Konegundźin w drogę się gotował.
A ták piękny szczep Rzymski rosł po woley /
Ná Báwárskiego polá żyzney roley.

80.

Tám Gwelf w Gwelfonow sam przez sie niepłodny/
Estenską rozgę pniak wßczepioną wpuścił:
Z swoich Gwelfow zwykły owoc rodny
Z Sceptr/ y Koron/ obficie wypuścił.
A niebo mu deßcz zdárzyło pogodny/
Ze sie ßeroko gałeziámi puścił:
Iuż z niego drzewo wysokie vrosło/
Ktore po wßystkich Niemczech cień rozniosło.

81.

Lecz niemniey piekney zacney látorośli/
Rozgi sie w ziemi Włoskiey roskwitáły:
Tám Bertold/ tám z niey inßy wielcy rośli/
Tám swoie przodki odnawiał wspániáły
Akcyus ßosty: Ták co z tey krwie poßli/
Figury/ zda sie/ iákby sie rußáły.
A Rynáld w sobie z dzieł ták wielkich ludzi
Chćiwość do mestwá przyrodzoną budzi.

82.

Sławá/ ták iego myśli pobudzone
Zágrzewa sinákiem/ y nagrodą swoią:
Ze miástá wzięte/ woyská porázone/
Páństwá podbite w głowie mu sie roią:
W serce mu wlázły głeboko wrázone/
Zda mu sie/ że mu przed oczemá stoią.
Wdział zbroie ná sie/ ták go żądze grzeią/
Ze iuż zwyćięstwá vprzedzą nádzieią.

83.

Lecz Kárzeł/ ktory przedtem mu Szwedzkiego
Dziedzicá z świátem powiedział rozstánie:
Weź (mowi) ten miecz Rycerzá wielkiego/
Weź go ßczesliwie/ po mem pierwßem Pánie.

Ná rozmnożenie go Chrystusowego
Zakonu vżyi: Niech moy Pan zostánie
Zemszczony przez ćie / iam ći go dochował/
Wszák wiesz / iáko ćie Krolewic miłował.

84.

On ná to: Niech Bog zdárzy dobrotliwy /
Aby miecz/ ktory biorę z twoiey ręki/
Zemśćił się swego Páná / y złośliwy
Pogánin przezeń gárło dał przez dźięki.
Zátem prętkiego Kárzeł skutku chciwy/
W krotkie záwierał słowá wielkie dźięki:
Bo y sam stárzec broniąc dłuższey mowy /
Mowił / że ich bełprowádźić gotowy.

85.

Widźićie (práwi) że iuż dźień zápásem /
Lepiey żebyśćie zá mną się vdáli:
Ja was powiodę/ y w obozie wászem
Stáwię / byleśćie záraz wyiecháli.
Wtem szedł do wozu stárzec onem czásem
Oni też / iáko roskazał/ wśiadáli:
On koni biczem po bokách záymuie /
A ná wschod słońcá dyszel swoy kieruie.

86.

Co raz złotego popuszcza rzemienia /
A do Rycerzá ták mowi młodego:
Napátrzyłeś się do woley korzenia
Pięknego drzewá / rodzáiu twoiego:
A choćia z niego ták wiele plemienia
Bohátyrskiego szło z wieku dawnego:
Nie mniemay / aby miało przestáć rodźić/
Rzeby mu co starość miała szkodźić.

87.

A iákom ći tu twoich przodkow sławnych
W miedzi vkazał wyrobione sztuki:
Ktorzy ná świećie żyli zá lat dawnych/
Tákbych ći przyszłe rad vkazał wnuki:
A vczynić ich iáko stárodawnych/
Znáiomych świátu/ bych miał zto náuki.
Widziałbyś tákże długie rzedy twoich
Potomkow/ nie mniey sławnych z dźieiow swoich.

88.

Alec sie przyznam/ że ia przyszłych rzeczy/
Zupełney zgołá niemam wiádomośći:
Ale iako to mdły iest wzrok człowieczy/
Jako przezemgłe widze te skrytośći.
Jednakći powiem/ ácz ponno nie krzeczy
Twierdźić to/ y ia nie mam zto śmiałośći:
To co mi ieden nie dawno powiedźiał/
Co bez záslony przyszłe rzeczy wiedźiał.

89.

On mi powiedźiał: á iemu przedwieczne
Swietego Duchá świátło obiáwiło:
Że w dawne wieki y w te ostáteczne/
Tákiey krwie w Rzymie/ w Grecyey nie było:
Ktoraby dálá meże ták waleczne/
A ták ich wiele/ iákoć przeznáczyło
Życzliwe niebo/ ktorzy w meztwie miną
Pierwszych/ co w Spárćie/ y co w Rzymie słyną.

90.

Miedzy inszemi ná myśl mi przychodźi/
Dźielnośćią pierwszy/ á tytułem wtory
Alfons/ ktory sie w vbogi vrodźi
Wiek w ludźie wielkie/ y dźielne/ y ktory

Wzorem bydź może wieku swego młodzi
A ták go sławá wyniesie do gory:
Że wszystkich przeydzie / lub weźmie buławę/
Lub sceptrum / lubo záczonie iáką spráwę.

91.

W dziecinnem wieku wielki dánk odniesie /
To w podobieństwách woyny/to w myślistwie:
Nie wysiedzi sie źwierz w nayglebszem lesie
Pierwszy w turniejách będzie y w gonitwie.
Potem w prawdziwych woynách / w káżdem czesie
W sławi sie w boiu/ y nie w iedney bitwie:
Często będzie miał ná wierzchu swey głowy /
Wieniec Laurowy / Trawiány/Dębowy.

92.

Nie mnieysza chwałá z láty dostałszemi
Podká go / swoy kray záchowáć spokoyny:
A Páństwo miedzy sąsiády możnemi /
Zatrzymáć cáłe w okoliczne woyny.
Mnożyć náuki z dowćipy pięknemi /
Koszt ná Krolewskie pompy czynić hoyny/
W kaźniách / w nagrodách / swą miárę záchowáć/
Przyszłe z dáleká rzeczy vpátrowáć.

93.

O gdzieżby to on z zobopolney zgody /
Beł ná niezbożne plugáwe Pogány:
Ktorzy ná ten czás y ziemie y wody
Naiezdżáć będą / Hetmánem obrány:
Jákoby prętko zá ták wielkie szkody /
A pogwałcone ołtarze skarány
Beł hardy Tyran / pomstą spráwiedliwą/
A z swoią sektą sprośną y brzydliwą.

94.

Nie wściągnałby go z Murzynem bogátem/
Turczyn z swą sławną Jánczárską piechotą:

Bełby niedługo zá wielkiem Eufrátem/
Zá gorę Taurus przeniosłby z ochotą,
Y zá kray ktory wiecznem słynie látem/
Białego Orłá/ krzyż/ lilią złotą.
Y skryte źrzodłá odkryłby Nylowe/
Ná krzest czarnych czol/ ná obrzedy nowe.

95.

Ták mowił stárzec: A młodzieńczyk chował
W sercu te mowy/ z strony swego rodu:
Y milczkiem w myślách swoich sie rádował/
Z przyszłych potomkow obfitego płodu.
Juz tez świt rány dniowi vstepował/
Y Phoebus dyszłem kierował do wschodu.
Y iuż z dáleká widzieli ná wozie
Proporce/ ktore trzesły sie w obozie.

96.

Wtem stárzec słowá mowił ostáteczne/
Zástanowiwszy konie biegu chciwe:
Ato iuż miásto y oboz/ słoneczne
Vkázuią wam promienie życzliwe.
Do tego czásu atom was bespiecznie
Przewiodł przez drogi mylne y wątpliwe:
Teraz bez wodzá iść możecie sámi/
Bo sie mnie dáley iść nie godzi zwámi.

97.

Ták zsádziwszy ich/ pożegnał sie z niemi/
A oni pieszo ná ziemi zostáli:
Y przeciw słoncu krokámi prętkiemi/
Swe do obozu nogi obrácáli.
Rozgłośiłá to wieść miedzy wszystkiemi/
Ze trzey Rycerze iuż sie przybliżáli:
Y sam sie Goffred pilnie o nich pytał/
Potem wstał z stołká/ áby ich przywitał.

Koniec Pieśni siedmnastey.

PIESN

PIESN OSMNASTA.

ARGVMENT.

Dla drzewá y dla woiennego czyná /
Po spowiedzi sie Rynáld wypráwuie:
Y zdarza mu sie: O woysku nowiná
Egiptskiem przyszłá / że iuż nástepuie.
Ná szpiegi záraz wysłano Wáfryná /
Szturm nászy dáli / srogi sie záymuie
Boy koło murow: lecz Boską pomocą /
Nákoniec miásto posiadáią mocą.

VVIERSZ PIERVVSZY.



Gdy przyszedł Rynáld gdźie beł zgromádzony
Lud przy Hetmánie pod wielkiem námiotem /
Odpuść (rzekł) Pánie / żem sie mśćił ruszony
W vczćiwe / iáko wszyscy wiedzą o tem:
Jednák zárázem zá grzech popełniony
Obaczywszy sie / żałowałem potem.
Teraz iákoś chćiał / átom ći sie stáwił /
Abym swych przeszłych wystepkow popráwił.

2.

Záczem go Goffred obłápił łáskáwy /
Serce do niego skłoniwszy vżyte:
Niech (pry) wystepki y przeszłe twe spráwy
Już niepámiecią zostáną zákryte.
Ale po tobie chce miásto popráwy /
Abyś / iákoś zwykł / dźiełá známienite
Czynił: y pierwsze pokázował męstwo /
A z pokus leśnych otrzymał zwyćięstwo.

3.
Lás / z ktoregośmy ná woienne czyny /
Y drzewo mieli na wielkie Tárány:
Teraz niewiedzieć dla iákiey przyczyny
Wniść weń nie mogą / ták iest zczárowány.
Już tám nie ieden ieździł dla dębiny /
A nic nie spráwił: Y dla tego ściány
Nieprzyiacielskie dotąd cáłe stoią /
Przeto ty tám idź / gdźie śię drudzy boią.

4.
Ták rzekł: A on śię krotko ofiárował /
Do kázdey pracey ile go zstáwáło:
Ale postáwą mężną pokázował /
Ze śiłą spráwi / choćia mowi mało.
Wtem z towárzystwem dawnem odpráwował
Witánie / co śię do niego zbiegało.
Tám Gwelf / tám Tánkred / tám drugie Kśiążętá /
Tám insze beły przednieysze panietá.

5.
A skoro one wesołe obrády /
Nie raz powtorzył / y skończył z przedniemi:
Vkłádny / ludzki / szczery / bez przysády /
Witał śie potem z drugiemi mnieyszemi.
Nie mogłby wietszey Rycerstwá gromády
Mieć koło śiebie / z głosy życzliwemi:
Kiedyby wszystko południe zwoiował /
Y z podbitego wschodu tryumphował.

6.
Ták otoczony odszedł Rycerz młody
Kupą przyiaciół / od ktorych spráwiony
O leśnych czárách / iem tákże przygody
Swoie powiadał / iáko beł proszony.

Gdy sie rozeszli / y żadney przeszkody
Nie beło / przyszedł Pustelnik vczony
Ták mowiąc : Siłas Pánie zwiedził świátá /
Jáko nikt wiecey od dawnego láta.

7.

O iákoś Bogu powinien dźiekowáć /
On ćie z więzienia y z czárow wybáwił :
A błedną owce chcąc zguby vchowáć /
Znowu ćie w swoiey owczárniey postáwił.
A z czego sie masz ćieszyć y rádowáć /
Wtorem ćie spráwcą woley swey vstáwił :
Lecz vpętány nie możesz grzechámi /
Jego wielkich dźieł tykáć sie rękámi.

8.

Bo ćie ták bárzo tá márność świátowa /
A tá ćielesna sprosność oszpećiłá :
Zeby ćie wodá nie tylko Nylowa /
Ale wszystkiego morzá nie omyłá :
Sámaby łáská Boża tem gotowa /
Co iey szukáią / z niey ćie oczyśćiłá.
Przeto pokutuy / á proś odpuszczenia /
A spowiáday sie / chcesz li oczyśćienia.

9.

Ták rzekł : á on wprzod w sobie opłákywał
Swe hárde gniewy / y głupie miłośći :
Potem mu v nog klęknąwszy / odkrywał
Błędy / y pierwszey występki młodośći.
Wtem go rozgrzeszył : Juześ (prý) pozbywał
Grzechow / y Pánskiey dostał życzliwośći.
Jutro skoro dźień idź w gorę wesoło /
Ktora obráca ná ránny wschod czoło.

10.

Tám się modl Bogu / y ták czyst ná duszy
Ztámtąd do lásu puść się niewątpliwy:
Gdzie zá pomocą (ták mi serce tuszy)
Boską / zwyciężysz wszystkie támte dziwy:
Jedno cię niechay nie łudzą pokusy /
A ná śpiewánie / y ná płácz fałszywy:
Ná prośby niedbay / áni miey litości /
A idź śmiele w lás / bespieczny cáłości.

11.

Ták rzekł: A on chce iść zá iego zdániem /
A zwycięstwá się pewnego spodziewa:
A on dzień y noc rożnem rozmyślániem
Sam się do przyszłey potrzeby zágrzewa:
Potem się zbroią ieszcze przed świtániem /
A zwierzchniem nowem násuwniem odziewa
Barwy foremney / y sam ieden pieszy /
Cicho wychodzi / y w drogę się śpieszy.

12.

Był ten czás właśnie / kiedy ieszcze dniowi
Do końcá płácu nocne nie puściły
Cienie: ále iuż zorze ku wschodowi /
A niektore się gwiazdy rumieniły:
Kiedy się puścił ku Oliwetowi /
A oczy iego dziwnie go cieszyły:
Kiedy ná nocne y dzienne ozdoby
Nieskáżitelne / pátrzał oney doby.

13.

Myśli: O iáko wiele w się gromádzi
Pałac niebieski światłá ták iásnego /
Dzień ma swe wozy / noc złote prowádzi
Gwiazdy / y kołá miesiącá srebrnego.

Przedsie my sie w tem nie kochamy rádźi/
Wßyscy sie świátłá chwytamy ciemnego.
A śmiech niewieśći płonny z chetnem okiem/
Ciągnie zá sobą myśl z vłomnem wzrokiem.

14.

Ták myśląc ná wierzch gory wßedł wysoki/
A tam sie modlił wnetrzney pełny skruchy:
A myśl gorącą wyniosł nád obłoki/
A nie omylney modlitwy otuchy.
Ty przeßły żywot / Pánie / bez odwłoki
Oczyść / y porwi grzechow mych łáncuchy:
Tyś moy Bog / niechże twoia łáská sámá
Odnowi we mnie stárego Adámá.

15.

Ták sie tám modlił/ á w tem promień złoty
Niosąc iutrzenká ná świát wychodźiłá:
Ktora wierzch gory y dźiwney roboty
Zbroie swem świátłem rumiánem złoćiłá:
A ná czoło mu y ná pierśi/ loty
Wolnemi / wiátry przyiemne puśćiłá:
Ktore mu z piękney iutrzenki ná włosy/
Mokrego łoná chłodne trzesły rosy.

16.

Rosá ta iego ßáty pokropione/
Podobne przedtem bárwą do popiołu:
Teraz bládośći pierwßey pozbáwione/
A bieláły sie y lśniáły pospołu.
Ták nocnem źimnem liśćie pomrożone
Odżywia słonce / nádwiedłemu źiołu.
Ták wąż ná wiosnę weseli sie / ktory
Młodniecie nowey nábywáiąc skory.

17.

Sam ſie odmiánie ták nagłey dźiwował /
A rożnie ſobie one rzecz rozwodźił:
Potem do láſá śmiele náſtępował /
Nic ſie nie trwożąc / y iuż go dochodźił.
Przyſzedſzy tám gdźie káżdego hámował
Strach / ktory z niego ná inſzych wychodźił.
Jemu ſie nie zdał ſtráſzny bydź weyrzeniem /
Owſzem weſoły ſwoiem geſtem cieniem.

18.

Jdźie kes dáley / y vſłyſzy głośny
Dźwięk / ktory błagał ſerce przerażáiąc:
Strumień żal iákiś wydawał nieznośny /
Wiátr miedzy brzegi wzdychał powiewáiąc.
Ná wodźie łábęć nárzekał żáłoſny /
A ſłowik płákał nieodpoczywáiąc /
Spiewacy / lutnie / brzmiały y orgány /
Z ták wielu głoſow / on dźwiek beł zmieſzány.

19.

Przeważny Rycerz ktory ták rozumiał /
Że tám bydź iákie ſtráſzne huki miały:
Słyſząc że wdźięczny wiatr z wod tylko ſzumiał
A głoſem pieknem Syreny śpiewały.
Záſtánowił ſie / y bárzo ſie zdumiał /
Potem znienagła krok poniosł wſpániáły:
A w drodze inſzey niemiał iuż przeſzkody /
Krom piekney rzeki przezroczyſtey wody.

20.

Brzegi wonnemi okryte ziołámi /
A trawá miekka do śiebie wabiłá:
A rzeká ták ſie rozdárłá rogámi /
Że láś ná koło wielki otoczyłá.

A nie tylko go obeszłá wodámi /
Ale go śrzodkiem odnogą dźieliłá:
Ták lás frymárczył swoy ćień y swe chłody
Dawáiac rzece zá wilgotne wody.

21.

Pátrząc tám brodu Rycerz odważony /
Vyrzał przed sobą most bogáty długi:
Wszystek ze złota dziwnie vrobiony /
Ktory kámienne dźwigáły frámbugi.
Poszedł nań śmiele / ále obálony
Vpadł z niem pierwey niż wszedł ná brzeg drugi:
Záczem go wodá niosłá pochwyćiwszy /
Nagle śie w bystry potok obroćiwszy.

22.

On śie obroći / y vyrzy powodźi /
We mgnieniu oká głeboko wezbráne:
Z ktorych nurt gęsty odedná wychodzi /
Niosąc zakręty ná wierzch wymiátáne.
Lecz go to ieszcze tem bárziey podwodźi /
Zwiedźić / y przebyć lásy zczárowáne.
Ale go co raz co nowego wściągnie /
Co raz go nowy dźiw do śiebie ćiągnie.

23.

Gdźie stąpi / y gdźie źiemię nogą biie /
Zdroie y wonne kwiećie wynikáią:
Tu kwitną roże / tu białe lilie /
Tu zdroy / tu piękne strugi wypadáią.
Lás wszystek wkoło stárość dawną kryie /
Wszystkie śie rozgi wdźięcznie odmładzáią.
Miękczeią skory v drzew / więtszą liśćie
Zieloność ná śie bierze oczywiśćie.

24.

Gáłęzie wszystkie z mánny miáły rosy /
Z podskór obfite miody wychodziły:
A znowu wdzięczne słycháć było głosy /
Ktore słodkością swą dziwnie cieszyły.
Z drugiey záś strony człowiecze odgłosy
Odzywáły się / ále się táiły.
Nie może widzieć gdzie Muzyká stoi /
Kto instrumenty / y kto lutnie stroi.

25.

Widząc to / temu co zmysł pokázował
Zá własną prawdę / myśl wierzyć niechćiáłá:
Wtem Mirt vyrzawszy z lekká nástępował /
Gdzie w plácu wielkiem śćieszká koniec miáłá.
On się swem pięknem wzrostem popisował /
Ták że z niem pálmá żadna nie zrownáłá.
Wierzchem wysokiem mnieysze drzewá trwożył/
Zda się / że tám lás stolicę záłożył.

26.

Stánął tám Rycerz: bo go druga stroná
Jeszcze dziwnieyszem cudem przeráziłá:
Topola sámá przez się rozerżniona /
Otworzyłá brzuch płodny / y rodziłá:
Z ktorego Nimpha pięknie vstroiona /
Nimphá dorosła nagle wychodziłá:
A sto drzew inszych tymże kształtem rodzi /
Sto z nich vdatnych pięknych Nimph wychodzi.

27.

Jáko ná Scenie/ álbo málowáne
Leśne więc czásem widamy Boginie /
W pięknych koturnách/ krotko vkasáne /
A każda ná wiátr wárkocze rozwinie/

Tak śię te zdáły / y tákże vbráne /
Wielkiego lásu cory po krzewinie:
Okrom że támte łuk y ſáydak máią /
Te w ręku lutnie y cytry trzymáią.

28.

Wtem wſzyſtkie taniec iety ſkákáć nowy /
A z ſámych śiebie wieniec vczynity:
A Bohátera / y wyſokiey głowy
Mirt / zá ręce śię wziąwſzy / otoczyły:
Potem wſzyſtkie wraz łágodnemi ſłowy
W ſłodkiem śpiewániu táncuiąc mowiły:
O toś gość wdźięczny przyſzedł w te kráiny /
Náſzey Krolowey kochánku iedyny.

29.

Práwieś tu do niey przyſzedł pożądány /
Pocieſzyć ſrogiem ſtroſkáną kłopotem:
Ten las wprzod ćiemny / w żałobę vbrány /
Zgodne z kłopotnem mieſzkánie żywotem /
Zá twoiem przyſzćiem doſtawſzy odmiány /
Pátrz / iák odmłodniał: To ták wſzyſtko o tem
Beło śpiewánie: Wtem ſkorę rozdźierał /
A plodne łono wielki Mirt otwierał.

30.

Dawne grubego Sylená zrodzenie /
Dziwne śię zdáło ſtáremu wiekowi:
Lecz bárziey (to ieſt moie rozumienie)
Temu śię trzeba dziwowáć Mirtowi:
Co z śiebie puśćił imo przyrodzenie /
Pánią głádkośćią rowną Anyołowi.
Przypátruie śię Rynáld oney ſpráwie /
A widźi w właſney Armidę poſtáwie.

31.

Smetnie mu pátrząc y wesolo w oczy /
Tyśiąc żądz rázem w ieden wzrok wmieszálá /
Potem mu mowi: Tákli cie mam w mocy?
Táklim to zbiegá swoiego dostálá?
Po coś sie wroćil? czy żebym iuż nocy
A dni weśolych ztobą rzywálá:
Czy sie ná niechęć przećiw mnie zdobywasz /
Ze mi twarz kryiesz / á zbroie odkrywasz

32.

Czyś nieprzyiaćiel czy przyiaćiel / zgolá
Spraw sie / iam wprawdźie złotych nie robilá
Dla nieprzyiaćiol mostow / anim ziolá
A kwiećie dla nich / y zdroie puśćilá.
Prosze / zdiym szyszak / nie zákrywáy czolá /
Jesliś przyiaćiel / y ieslim ći milá:
Złacz vstá z vsty / y pierśi z pierśiámi /
Albo przynamniey złączmy sie rękámi.

33.

Mowilá dáley smetno pogladáiąc /
A wśćiekley znáki dawálá miłośći:
Wzdychánie y łzy pospolu mieszáiąc /
Swiádki swey troski y wielkiey żálośći:
Ták / żeby belá mogla przerażáiąc /
Zmiekczyć kámienie naywietszey twardośći.
Lecz sie ostrożny Rycerz tem nie ruszy /
Dobywá mieczá ná leśne pokusy.

34.

Chcećiąc w Mirt / oná Mirt zástępowálá /
Z okrutnem wrzaskiem: Postoy nie vżyty /
Ach nie dáy Boże / ábym widźieć miálá
Swoy Mirt kochány od ćiebie zabity.

Porzuć / álbo wiec bo bede wolálá /
Weź miecz Armidzie w pierśi iádowity:
Jnszey nie naydzieß okrutniku srogi /
Do Mirtu chybá przez to serce drógi.

35.

On miecz wynośi / niedba nic ná czáry /
Oná záś w inßą postáć sie zákryłá :
A iáko we śnie iedne z drugich máry
Odmieniáią sie / ták sie odmieniłá :
Członki/twarz miąßa/(rzecz trudna do wiáry)
Wziąwßy/ pierwßą płeć/ y głádkość zgubiłá.
A Olbrzymem sie dziwnie wielkiem stáłá /
A sto rąk iáko Bryáreus miáłá.

36.

Piećdziesiąt tárcz ma / y mieczow / ktoremi
Grzmi po powietrzu / y rámiony miece :
Nimphy też wßystkie/ zstawßy sie srogiemi
Cyklopy / ostre przypásuią miecze.
On sie nie boi / y rázy ćießkiemi
Mirt/ ktorego mu bronią bárziey śiecze :
Ten bity ieczy własnie iáko żywy /
Powietrze brzydkie zástoniły dziwy.

37.

Spodkiem ziemiá drży / niebá záburzone
Z gury huk srogi / ná niego pußczáią :
Wiátry y wichry w kupe zgromadzone /
Oczy mu y twarz piáskiem zámiátáią.
On przedśie serce nieśie niestrwożone /
Drzewa ták śiecze / że wiory padáią.
A skoro dąb śćiął / bo dąb beł niemáły /
Choć sie Mirtem zdał / czáry też vstáły.

38.
Wiátry vćichły / niebo do pogody
A lás śie wroćił do stanu pierwszego:
Stráchu / y z czárow spráwioney przeszkody
Prozny / krom stráchu swego wrodzonego.
Potem probuie znowu Rycerz młody /
Jesli kto broni śieć lásu onego.
Nákoniec z śmiechem chwilę w mieyscu stoi /
Głupi / kto śię wás prozne látwy boi.

39.
Ztámtąd do pięknych namiotow kierował /
Gdźie Duchem Bożem Piotr wołał spráwiony:
Już pewnie wielki Rycerz lás zwoiował /
Już śię zwyćiężcą wráca z támtey strony.
On wtem poważnie zlekká nástępował /
Ozdobnie w białą zbroię obleczony.
A Orzeł iego blásk piormi srebrnemi
Niezwykły ćiskał od słońca ku źiemi.

40.
Tám od wszystkiego woyská pożądány /
Z gestemi krzyki przyimował witánie:
A do Hetmáná záraz wezwány /
Wielkie od niego miał poszánowánie.
On (prawi) straszny lás vczárowany /
Ták / iáko beło twoie roskazanie
Juzem zwyćiężył / iuż do niego mogą
Ludźie iść śmiele / y bespieczną drogą.

41.
Záczem zárázem do lasu posłano
Po rozne drzewo / ná woienne czyny:
A choć pierwszych sztuk dobrze nie vmiano
Zrobić / dla ćieslow ládáiákich winy.

Teraz koło nich (iako powiádano)
W tákiem rzemieśle miſtrował iedyny
Guilelm Ligurczyk / ktory beł obránem
Sił Chrześciáńſkich ná morzu Hetmánem.

42.

Potem od możney Armaty ſpędzony /
Vſtąpił morzá nieprzyiaćielowi :
A teraz wſzyſtek z okretow zwiedźiony /
Z ſtrzelbą prowádźił lud ku obozowi.
Ten beł ták ſwemi kunſztámi wſławiony /
Ze rowniá nie miał ſwemu dowćipowi.
A ſtu záś mnieyſzem ćieślom roſkázował /
Ktorzy robili to co wynáydował.

43.

Nie tylko w ten czás kuſze przyſpoſobił /
Byki / tarány / y inſze przyprawy :
Zeby ták ſnádniey mocnem ściánom dobił /
A mur tem precey vczynił dźiuráwy.
Ale y wieże foremną vrobił /
Ktorą debowe wnątrz ſpináły láwy /
A na wierzch twárde poprzybiiał ſkury /
Dla ogniow / ktore ćiſkác miano z gury.

44.

Z wielu drzew y ſztuk ſubtelnie ſpoiona /
Jednem ſie ćiałem wielka wieżá zſtáie :
Z niey balka ſpodkiem w twárde obleczona
Zelazo / koncem twárde rázy dáie.
Z poyśrzodku záś moſt / bliſko podemkniona /
Kładźie ná muru oſtáteczne kráie :
A wierzchem mnieyſza wieżá z niey wychodźi /
A niewymownie nieprzyiaćioł ſzkodźi.

45.

Gdziekolwiek rowna droga sie náyduie/
Bez wielkiey pracey/ bez wielkiego trudu:
Snádnie ná gęstych kolách postępuie/
Pełna rynsztunkow/ y zbroynego ludu.
Woysko sie ćieslow prętkośći dziwuie/
Co żywo bieży do nowego cudu.
Potem dwie mnieysze wieże zbudowáli/
Ná ktore z wielkiey wizerunki bráli.

46.

Ale tem czásem nie mogły być táyne
Te v ostrożnych roboty Pogánow:
Bo straży z murow wysokich zwyczáyne
Mogły z swych przeyrzeć basst do Chrześćiánow.
Pátrzáli kiedy trámy niezwyczáyne
Wieziono w oboz/ dla wież y táránow.
A kiedy ie iuż skończono widźieli/
Lecz iákie były trudno poznáć mieli.

47.

Przeto y oni wzáiem z káżdey strony/
Przekopy swoie/ y wieże mocnili:
A gdźie mur słáby/ álbo beł znizony/
Tám go z pilnośćią wielką podnośili:
Tusząc/ że miał bydz ták pewney obrony/
Zeby sie nászy dármo oń kusili.
Ale sie Izmen naybárźiey gotował/
A dla bronienia ognie przyprawował.

48.

Miessa z śiárkámi kliie záráźliwe
Z Sodomskich iezior/ zwiedzą błotne brody:
Zbiegł y do piekła (ták miał serce mśćiwe)
A wźiął z Stygiyskiey tákże kliiu wody:

Z ktorego ognie porobił strászliwe /
Miecące dymy / y okrutne smrody:
Myśląc Czárownik brzydki onych czásow /
Zemścić się swoich porąbánych lasow.

49.

Gdy się ták woysko do szturmu z wieżámy /
A miásto do swych obron gotowáło:
Nad Fráncuskiemi lecąc namiotámi /
Niesćignionego gołębiá widziáło:
Ktory nie śiekąc bynamniey barkámi
Rośćiągnionemi / ták iáko się zdáło
Szedł po powietrzu nowy poseł piory /
A z obłokow się w miásto spuszczał z gory.

50.

Ale nie wiedźieć zkąd się wziąwszy potem
Ogromny Sokoł / drogę mu przeszkodził:
A záraz mu ią swoiem rączem lotem /
Miedzy obozem y miástem zágrodził:
A nad naywietszem ścignął go namiotem /
A ták się zdáło / że go iuż dochodził:
Już go páznogciem tylko nie dopádnie /
On wtem ná łono Goffredowi spádnie.

51.

Goffred go broni / y w łono przyimuie /
A pátrząc pilno (dźiw mało słycháný)
Pod iednem skrzydłem v niego náyduie
List / miedzy pierzem nićią vwiązány:
Weżmie go w ręce y odpieczętuie /
A czyta / krotko w te słowá pisány:
Hetman Egipski śle Aládynowi
Pokłon / y zdrowie / Zydostwá Krolowi.

52.

Nie boy śie Krolu / á miey śie ná pieczy /
A do dniá śie dźierz nadaley piątego:
A nieomylney bądź pewien odśieczy /
Jerozolimie od woyská moiego.
Tákie zawierał opisáne rzeczy /
Charákterámi pismá Pogáńskiego
List powierzony lotnemu posłowi /
Zwykły beł w ten czás ten sposob wschodowi.

53.

Potem gołębiá Hetman przestrzeżony
Puśćił / ktory śie pierwszemi drogámi:
Zle posłużywszy Pánu w swoie strony /
Ze złemi niechćiał wroćić nowinámi.
Wtem zgromádzoney rádźie náleźiony
List czyta / mowiąc: To widźićie sámi /
Jako nas Bog ma w swoiey opátrznośći /
Posyłáiąc nam tákie wiádomośći.

54.

Przeto nam czásu dáremnem mieszkániem
Nie trzebá trácić: Bądźćie iuż gotowi /
Chcę szturm zá pierwszem mieyśc złych wyrownániem /
Południowemu wrychle dáć murowi.
Trudna rzecz wprawdźie: ále moiem zdániem
Nie niepodobna / bom śie sam mieyscowi
Przypátrzył / ktemu mur vbespieczony
Mieyscem / mniey ztámtąd muśi mieć obrony.

55.

Ty chcę Ráymundźie ábyś swe tárány
Ztámtego boku pod mury prowádźił:
Moy od pułnocney bramy lud przebrány
Ciągnąć śie będźie / iużem ták vrádźił:

Aby Pogánin ztámtąd oszukány/
Boiąc sie szturmu ludzie tám gromádził:
Wtem moiá wielka wieża w onem częśie
Pomknie sie dáley/ y woynę poniesie.

56.

W tenże czás własnie z trzecią ábyś wiedział
Wieżą Rámillu/ poydzieś nastepuiąc:
Ráymund wtem ktory po Goffredzie śiedział/
Sam sobie w głowie tę spráwę ráchuiąc
Powie: Ták Hetman rádę swą powiedział/
Ze sie nic przydáć/ nic nie może viąć:
To tylko/ żeby ná Pogáńskie szláki
Był wyprawiony ostrożny szpieg iáki.

57.

Ktoryby pewney o woyską támtego
Liczbie/ zamysłach/ dostał wiadomośći.
Ozwał sie Tankred: Mam ia (pry) iednego/
Coby sie ná to zszedł krom wątpliwośći:
Lekkiego ná dziw/ dowćipu wielkiego/
Smiałego/ ále ostrożney śmiáłośći:
Rożne iezyki Pogańskie rozumie/
Chod/ y głos zmyślić/ y postáwę vmie.

58.

On będąc záraz ná on czás wezwánem/
A zrozumiawszy czego po niem chćieli:
Rośmiał sie wesoł stoiąc przed Hetmánem/
A rzekł: W drodze mie wnet będźiećie mieli.
Nie długo szpiegiem będę niepoznánem/
Tám kędy będą obozem leżeli.
W biały dźień wnidę miedzy ich namioty/
Policzę iezdy/ policzę piechoty.

59.

Co zá ludźie ſą / y iáko ich wiele /
A iáko dobrzy / nieomylnie powiem:
Co ich wodz myśli / co nieprzyiaćiele
Daley chcą czynić / wßyſtkiego ſie dowiem.
Ták Wáſtyn w on czás tuſzył ſobie śmiele /
A zwykły vbior zrzućiwßy z obowiem:
Delią długą wźdźiał Pogáńſkiem ſtroiem /
A głowę białem opáſał záwoiem.

60.

Luk wźiął Syryiſki / y przypráwne w pierze
Strzały / á ludźie mu ſie dźiwowáli:
Cudze iezyki ták wymawiał ßczyrze /
Ze ſie zdumieli ći co go ſłucháli.
Egiptczyk w Memphim / y Feniyczyk w Tyrze /
Po mowieby go beli nie poználi.
Koń miał ták rączy / że piaſku po źiemi
Ledwie ſie tykał nogámi prętkiemi.

61.

Wtem niż trzeći dźień przyßedł / Fráncuzowie
Przećiwko murom drogi nápráwili:
Vmieietni też iuż beli Miſtrzowie
Swoich woiennych czynow dokończyli.
Bo ná to byli dáni przyſtáwowie /
Aby y we dnie y w nocy robili.
Nic nie przeßkadza / nic iem iuż nie wádźi /
Oſtátnichby śił ſprobowáli rádźi.

62.

W dobrey beł Hetman zwyćieſtwá otuſze /
On dźień przed ßturmem modlitwą ſie báwił:
A aby wßyſcy nakarmili duſze /
Chlebem niebieſkiem ſurowo vſtáwił.

Potem

Potem woienne Tárány y kuße/
Tám gdzie ich záżyć nie myślił postáwił:
A ośukáni Pogánie mniemáią/
Że ßturm przypuśćić na mur mocny máią.

63.

Skoro ćiemnośći czarney przyßły nocy/
Indziey śie sroga wieża przetoczyłá:
A tam stanęła/ gdzie mur mnieyßey mocy/
A gdzie obroná dobrze słábßa była.
Kamillowá też mnieyßa od pułnocy/
Z págorku patrząc Pogánom groziłá.
A Ráymund tákże swoie iuż prowadził/
A od záchodu pod mur ią podśádził.

64.

Ale skoro świt wyßedł/ prowádzony
Od złotey zorze/ w swey zwykłey ozdobie/
Gdzie indziey postrzegł Pogánin strwożony
Ogromney wieże/ y zwątpił o sobie.
Tem wiecey kiedy z tey y z owey strony/
Wprzod niewidziáne vyrzał wieże obie:
A wielką liczbę kuß nárychtowánych/
Taranow srogich/ bykow záłowánych.

65.

Záczem obrony swoie gęste ná nie
Nieprzyiaciele ztámtąd przenośili:
Na támto mieysce/ kędy Chrześćiánie
W nocy ogromną wieżę podśádzili.
Lecz dobry Hetman pomniąc/ że Pogánie
Miastu na odsiecz w drogę śie puścili:
Dwiema Rubertom mowił y Gwelfowi/
Bądźcie z swą iezdą (powiada) gotowi.

66.

A strzeżcie tego/ gdy z ludem spráwionem
Poyde ná on mur/ co to mniey wyniosły:
Aby nie przyszły szturmem zábáwionem
W tył roty iákie/ y woyny nie niosły.
Zátem piechoty pedem niewściągnionem/
We troie pod mur rozdzielone poszły.
Krol też ze trzech stron lud vszykowány
Zástáwił/ w świetną zbroie sam vbrány.

67.

Ták obćiążony sam sobą y láty/
Odwykły dawno temu ćiężarowi:
W on dzień sie w zbroie/ y w szyszak bogáty
Vbrał/ y stanął przećiw Ráymundowi.
Soliman przećiw Goffredowi: A ty
Byłeś Argáncie przećiw Kámillowi:
Z ktorem bel Tánkred/ rad że miał w tey dobie
Nieprzyiáćielá swego przećiw sobie.

68.

Poczeli strzelcy strzeláć iádowite
Smiertelnem iádem nápuszczone strzały:
Od ktorych niebo ták belo zákryte/
Ze sie ták zdáło/ że śćiemniał dzień biały.
Ale sie przedsie bárziey mury bite/
A ćięższych rázow z wież ogromnych báły:
Co srogie kule ćiskáły ná brámy/
A w końcach stalą okowáne trámy.

69.

Jeśli sie komu kámieniem dostánie/
Członki y bláchy ták sie ná niem kruszą:
Ze ćiáłá żadna postáć nie zostánie/
Nie tylko záraz tráći żywot z duszą.

Co gorsza postrzal nie zostawa w ránie/
Ale potezna wyćiśniony kusza:
Idac ná wylot w ćiele sie nie bawi/
A wypadszy smierć po sobie zostáwi.

70.

Ale Pogánie ná ták srogie rázy
Niedbaiac/ z murow meznie sie bronili:
Plotna krzywemi viete zelázy/
A wory welna nátkáne spuśćili.
Vstepuiace nálazwszy przekázy/
Nie szkodzi postrzal/ y wnet sie wysili.
Sami gdzie pod mur lud podchodzi bliski/
Kámienie wála/ y lotne pociski.

71.

Lecz nászy przedsie wszelkie zwyćiezáia
Idac ze trzech stron do szturmu zawády:
A postepuiac zlozone dzwigáia
Tarcze nád soba/ ná lecace grády.
Drudzy do murow wieze pomykáia/
Ktoreby mosty przystáwily rády:
Iuz ie spuszczáia/ iuz y táran srogiem
Grozi obitem twárda stala rogiem.

72.

Rynáld tem czáśem ná mur nie náćiera/
Ladá przewage zá sromote sroga
Sobie rozumie: a zgolá sie zdzierá
Iść pospolita z podlem gminem droga.
A pátrzac dáley zwatpiona obiera/
A táka/ ktora iść drudzy nie moga:
O mur naywyzszy ktory stal spokoiem/
Pokuśić sie chce swem osobnem boiem.

73.
A obrocił sie do tych co zmárłemu
Posłuszni beli cnemu Dudonowi/
Mowiąc: O hánbá wielka/ iesli temu
Dopuściemy śtać w pokoiu murowi.
Naygorsze rázy bespieczne śmiálemu/
Wszystko dobrzemu rowno Rycerzowi:
Tám śmiele podzmy/ y tám sie vdaymy/
A tarcze spiete nád sobą trzymaymy.

74.
Ruszeni iego przykládem y słowy/
W kupe do niego zárázem sie zeszli:
A dách drzewiány podług iego mowy
Z tarczy złozyli/ y nád sobą nieśli.
A wielkiem pędem kryiąc poden głowy/
Z wielką przewagą pod mury podeszli.
Sklep ziednoczony wszystko strzyma snádnie
Kámienie/ drzewá/ y to co nań spádnie.

75.
Rynáld napierwszy ze spodku wypadał/
O dwu stu szczebli z wysoką drabiną:
A ták ią dobrze iedną reką władał/
Jako wiatr włada pospolicie trzciną.
Deszcz nań kamienny vstáwicznie spádał/
Drzewo/ oszczepy/ czego sie dowiną/
Z gury ná niego ciskáią/ on śmiele
Jdzie ná mury/ na nieprzyiaćiele.

76.
Z gestych pocisków gory vłozone/
Ná tarczy niosąc namniey sie nie wzdryga:
A iedną reką mury vchwycone
Trzyma/ á drugą tarcz nád głową dźwiga.

Sercem / przykłádem iego przychecone
Jnße go rączo towárzyſtwo ściga.
Drábiny tákże ná mury ſtáwiáią /
Lecz rożne męſtwo/ rożne ßczęście máią.

77.

Ten ſpadł zepchniony / ten zábity leży /
On co raz lezie wyżßemi ßczeblámi:
A ták wyſoko iuż ieſt / że przy wieży
Chwyta ſię muru obiemá rękámi.
Dopiero hurmem Pogáńſtwo nań bieży /
Spycha go ná doł długiemi drągámi:
Ale ſię trzyma ták mocno / że gwałtem
Zbić go nie mogą ná doł żadnem kßtałtem.

78.

Odpiera mężnie / dáley poſtępuie /
A iáko pálmá ná ćiężar ſię śili /
Ták y on więtße męſtwo vkázuie /
A śiłę więtßą / im nań bárziey bili.
Trámy / kámienie / y co go hámuie /
Wßyſtko zwyćięża mężnie w oney chwili.
Już ná mur wſkoczył / iuż go ſtoiąc ná niem
Beſpiecznem czyni tem co idą zá niem.

79.

Szwánkuiącemu Euſtácyuſowi /
Pod ktorem ßczeble w końcu ſię złamáły /
Sćiągnąwßy mężną rękę ku dołowi
Pomogł / że ná mur przedſię doláżł cáły.
Ale gdźie indźiey rożne Hetmánowi
A niebeſpieczne rzeczy ſię przydáły:
Gdźie ſię nietylko ludźie bili ſámi /
Ale y ßtuki woienne z ßtukámi.

80.

Ná murze beł świerk wielki postáwiony /
Ktory wprzod máßtem v okretu bywał:
Ná ktorem wielki poprzek záwießony
Tram okowány stálą odpoczywał:
A wzad miąßemi linámi ćiągniony /
A popußczony mocnych wież dobywał:
A to sie wrácał / to zás drugiem rázem
Tłukł ie twárdem łbem okrytem żelázem.

81.

Tak Chrześćiáńską wieże pedem srogiem
W on czás vderzył ieden raz y drugi:
Ze zákowánem potłuczona rogiem /
Gozdziámi zbite rospuśćiłá sugi.
Nadbladło wewnątrz żołnierzom vbogiem /
Ale wskok z wieże drąg wypárli długi
Z kosami / ktore liny vćinały /
Ktore wielki tram v maßtu trzymáły.

82.

Jáko kiedy wiec od gory odwáli
Wiek ßtukę skały / lub wiátry ßalone:
Cokolwiek zaymie / ztłucze y obali /
A lás / y domy / y bydło zámknione.
Ták wten czás włáśnie tram okrutny wáli
Ludźie / rynßtunki / wierzchy potłuczone.
Wieża wysoka kilkákroć zadrżała /
Trzesły sie mury / y ziemia huczała.

83.

Jdźie zwyćiężcá dáley vkwápliwy /
A mniema / że iuż opánował mury:
Ale dopiero płomień y smrodliwy
Dym / nieprzyiaćiel puśćił nań do gury.

Nigdy Mongibel takiem zarażliwy
Smierdzącem ogniem/ nie kurzy z swey dziury.
Nigdy Indyiskie niebo w letnie czasy/
Tak smrodliwemi parámi nie strászy.

84.

Ráce ogniste y wieńce/ płomieniey
Te czarne / á te iáko krew pusżczaią:
Oddech smrod / wzrok dym / słuch odbiera grzmienie/
Ognie sie coraz szerzey rościągaią.
Ogromney wieże sitowe rzemienie
Zle bronią / iuż sie skurczone padaią.
A gdzieby z niebá wtem rázie nie miáłá
Wczesney pomocy / wszystkáby zgorzáłá.

85.

Ale przeważny Hetman w oney chwili /
Nic nie strwożony ná mieyscu zostawa:
A tem co ognie wodámi gásili
Ochoty słowy/ y sercá dodawa.
Tak Chrześciánie swey wieże bronili/
Ale nákoniec wody iem niestawa:
Aż iednem rázem wiatr powstawszy srogi/
Na swoie spráwce obrocił pożogi.

86.

Ogień od wiátru poszedł obrocony/
Ná plotna / ktore podnieśli Pogánie:
A suche czyny / y miekkie obrony
Zrze / że ich szczetu w krotce nie zostánie.
O wielki wodzu od Bogá strzeżony/
O Bogu miły pobożny Hetmánie:
Tobie posłuszne niebo / y życzliwy
Wiatr idzie / ná dźwiek twey trąby krzykliwy.

87.

Lecz Izmen widząc / że się zá wiátrámi
Przećiwko niemu vdáły płomienie:
Chce niezbożnemi swemi náukámi
Przymuśić gwałtem wiátr / y przyrodzenie.
A miedzy dwiemá ná murze Wiedmámi
Stráſzliwy w czarne vbrány odźienie
Stał Plutonowi podobny srogiemu /
Miedzy iedzámi dwiemá stoiącemu.

88.

Już czárnokśiężnik począł beł ponury
Szemráć swe klątwy / zwykłemi sposoby:
Już się powietrze mieſzało / y w chmury
Szło słońce / z pierwſzey złupione ozdoby.
Wtem kámień wielki co beł częśćią gury
Wypchniony z wieże wypadł oney doby:
A ták vgodźił / że wſzystkich zárázem
Rozćiſnął kośći / y krew iednem rázem.

89.

Po powietrzu się trzy niezbożne głowy
Wták drobne ſztuki tám y sám rozniosły:
Jáko wiec drobno suchy lub surowy
Jeczmień / trą młyńskie náćiśnione osły.
Ták zostáwuiąc wesoły Phebowi
Promień / do piekłá brzydkie duſze poſzły /
Ná wieczne męki w podźiemne ćiemnośći /
Wyknićie z tego ludźie pobożnośći.

90.

Wtem wieżá z wiátru máiąc swą obronę /
Ták / że iey ognie namniey nie ſzkodźiły:
Ták się pod mieysckā podsádźiłá bronę /
Że mogłá ná mur most zrzućić pochyły.

Ale So-

Ale Soliman przypadł w támte strone /
A waska ścieszke ćiekł ze wszystkiey śiły:
A odćiałby ią pewnie beł / by była
Nagle sie druga wieżá nie odkryłá.

91.

Tá po powietrzu szłá / y ná przestrzeni
Stoiąc / budunki przenośiłá wyższe:
Tu sie dopiero zlekli Sárráceni /
Widząc / że miásto dobrze beło niższe.
Lecz Sultan śmiáły / choć nań grad z kámieni
Spada / w swem mieyscu zostawa / y bliższe
Ludźie przychęca do meżney obrony /
A chce most gwáltem odćiąć przystáwiony.

92.

W ten czás Archányoł Michał niewidźiany
Od inszych / dał sie widźieć Goffredowi:
Niebieskiem ná bok mieczem przypásány /
Swiátłem iásnemu podobny słoncowi.
Ato (pry) iuż dźień przyszedł pożądány /
Już czás z niewoley wyniśc Syonowi:
Podnieś Goffredźie / podnieś w zgure oczy /
Pátrz iáko geste z nieba masz pomocy.

93.

Woysk nieśmiertelnych zebráne gromády
Masz ná powietrzu w niebieskiey ozdobie:
A iać śmiertelnych zmysłow twych záwády
Zdiyme z źrzenice / w cudownem sposobie /
Ze nágie duchy krom żadney przysády
Bedźiesz mogł widźieć w ich własney osobie /
A chwile znieśiesz zákrytych obłokiem
Anyelskich twarzy blásk / śmiertelnem okiem.

94. Pátrz

94.

Pátrz ná tych / ktorzy beli Rycerzámi
Chrystusowemi / a teraz sa w niebie:
Jako sie bija z Pogány / y z wámi
Chca byc koniecznie w ták zacney potrzebie.
Tam gdzie sie mieszá kurzáwa z dymámi /
Gdzie geste trupy leza podle siebie /
Vgon sie bie / y gdzie pilniey strzeze
Poganin / gwałtem mocne tłucze wieze.

95.

Tám pátrzay / iáko Dudon w swietney zbroi
Podsadza ognie pod pułnocna brone:
Stáwia drábiny ná mury / á twoi
Bieza za iego powodem w te strone.
Ten zasie ktory ná pagorku stoi /
A ma Kápłánska ná włosach korone /
Biskup iest Admar: Pátrzay iáko (práwi)
R teraz zegna / y lud błogosláwi.

96.

Podnies wzrok wyzszey ná powietrze / kedy
Anyołow poczet stoi niezliczony:
On oczu wzniozwszy / widział / ze stał wszedy
Lotnych Rycerzow zastep w krzyzolony.
Trzy pułki były / á pułk we trzy rzedy /
Kázdy sie kołem ciagnał rozdzielony.
Kolá zás zwierzchnie barziey sie szerzyły /
Lecz wnetrzne mnieysze / y sciśleysze były.

97.

Tu schylił blaskiem zwyciezone oczy /
Rzás ie podniosł: ále w máłey chwili
Zniknelo wszystko. Potem do swych skoczy /
Ktorzy iuz wszedzie Pogánstwo pedzili.

Wprzod Rynald skoczył do miástá ochoczy /
Potem co śmielszy zá niem sie puścili:
Nie mieszka dáley Hetman / y wiernemu
Bierze chorągiew z reku chorązemu.

98.

A bieży ná most: ále mu sie śmiáły
Solimán meżnie wpoł drogi zástáwił:
Wielkiemu meſtwu polem ieſt plác máły /
Ktory dwu wielkich Rycerzow zábáwił.
Krzyknie ná swoich Solimán zuchwáły /
Ja tu chce vmrzeć / abym was wybáwił:
Wy podćinayćie most oſtrem zeláżem
Mnie w tył / á ia niech zginę tu záráżem.

99.

Ale obaczył że Rynáld strászliwy
Rozgromionemu dogrzewał ludowi:
A ia co? Mam (pry) polec tu zelżywy /
A márnie / ná śmiech nieprzyiaćielowi.
Ták myśląc nowe obrony / leniwy
Zoſtáwiał wolne przeſzćie Hetmánowi:
Ten nań náćiera / y święta ná murze
Chorągiew ſtáwia / wytkniona ku gurze.

100.

Oná z zwyćieſtwá hárda / złote krzyże
Niezliczonemi kołámi rozwiia:
Zda sie / że w nie wiátr nabożniey dmie / y że
Słonce bląſk od niey iáśnieyſzy odbiia.
Strzałá y kulá z twárdey lana ſpiże /
Albo wzad idźie / álbo ią wćiąż miia.
Zda sie / że Syon swem wierzchem weſołem
Pokłon iey czyni / y biie iey czołem.

101.

Wtem znák zwyćięstwá y swoiey obrády
Wszystkie krzyk srogi hufce wypuśćiły:
A bliskie gury / y przyległe sády
Ostátnie dźwięki często powtorzyły.
W tenże czás Tánkred wszystkie zbił zawády /
Ktore że wszystkiey Argant czynił śiły.
Już y on swoy most do muru przystáwił /
A krzyże ná niem swe tákże postáwił.

102.

Lecz ná południe/ gdźie Grábiá z Toloże
Bił śie śedźiwy z Pálestyńskiem Pánem:
Swoiey Gáskończyk przystáwić nie może
Wieże do miástá: Z trudem niesłychánem
Sili śie bárzo / ále nie pomoże /
Bo tám Krol z ludem pilnuie przebránem.
A choćia tám mur stábszy beł / w obrony
Woienne zás beł lepiey opátrzony.

103.

Wiec bárźiey niżli gdźie indźiey/ wśćiągały
Wieże / w tem mieyscu niesposobne drogi:
A nie ták wiele dowćipy vmiáły /
Aby złe mieysce nie trudniło nogi.
A wtem Gáskońskie hufce vsłyszáły /
A ći co muru bronili / krzyk srogi.
Stąd Grábiá poznał / y Krol w Pálestynie /
Że miásto beło wźięte ku rowninie.

104.

Ráymund záwoła / y swoich przywodźi /
Miásto (prz) wźięte / y iuż zwyćiężone
Do tąd śie trzyma ?: masz / o piękna młodźi /
Pole do męstwá ieszcze zostáwione.

Ale Krol ztámtąd nákoniec vchodzi/
Widząc/ że tám iuż obrony zwątpione:
A ku mocnemu vdał śię zamkowi/
Tusząc/ że tám ma wytrzymáć szturmowi.

105.

Wtem wszystko woysko w miásto iuż wchodziło/
Nie tylko przez mur/ ále y bramámi:
To co mu iedno wstręt iáki czyniło/
Lub zbito/ lubo spalono ogniámi.
Strách/ nárzekánie/ wszędzie śię szerzyło/
A miecz gniewliwy kármił śię śmierćiámi:
Krew ćiepła bieży strumieniem/ y kupy
Zle żywych leie/ y pobite trupy.

Koniec Pieśni osmnastey.



PIESN DZIEWIĘTNASTA.

ARGVMENT.

Argánt z Tánkredem poiedynek zwodzi /
Ná ktorem Tánkred zwyciężcą zostáie:
Krol vszedł w zamek: z Wafrynem vchodzi /
Y przestrogi mu Erminia daie.
Ale kiedy ią do swoich vwodzi /
Páná bezekrwie ná piasku zástáie:
Oná go płácze / potem go vzdrawia /
Goffred o zdrádzie Pogáńskiey rozmawia.

VVIERSZ PIERVVSZY.

IVz beł wszedzie strách / álbo miecz krwie chciwy /
Wszystkie od obron rospedził Pogány:
Sam tylko nie chce Argánt nielekliwy
Od dobytey bydź odpedzony ściany:
Biie sie przedsie wzrok niosąc strászliwy /
Y woli vmrzeć wkoło obegnány /
Niżli vstąpić / y te czyni posiąc /
Ze vmieraiąc ma zwyciężcą zostać.

2.

Lecz od Tánkredá nayćieższy meżnego
Wziął raz / ktory tam bić sie z niem gotowy
Przypadł: Po zbroi poznał wnet swoiego
Nieprzyiaćiela Cyrkászczyk surowy:
Co sie z niem przedtem bił / y dnia szostego
Miawszy sie wroćić / nie strzymał vmowy.
Zatem nań krzyknie: Tak sie to wracaią?
Tak to vmowe Tankredzie trzymaią?

3.
Pozno co prawdá / ále to ná ſtrone /
Biy ſie / nie maſz iuż wymowek przyczyny:
Acześ nie Rycerz (że y to wſpomione)
Ale miſtrz iákiś w ćieśielſtwie iedyny.
Czyń ſobie z ſwoich iáka chceſz zaſtone /
Wymyślay wieże / y nie zwykle czyny:
Smierci nie vydźieſz / wnetże nieboraku
Z mych rąk / o mężny / niewiaſt zábiiaku.

4.
Rozśmiał ſie Tánkred / y ták odpowiedźiał
Przymowką oną iego vſzczypniony:
Pozny ieſt moy zwrot / ále abyś wiedźiał /
Bedźieć ſie zdał wnet prętki y kwápiony:
A radbyś / żebyś odemnie gdźie śiedźiał
Gorámi álbo morzem rozdźielony:
Obaczyſz / że to nie ſtrách we mnie ſpráwił /
Żem ći ſie ná czás / iákom rzekł / nie ſtáwił.

5.
Podź ſám ná ſtrone / coś to Rycerz táki /
Co ſie z ſámemi biieſz Olbrzymámi:
Przećiwko temu / co záś ladaiaki
Z boiáźliwemi walczy niewiáſtámi.
Potem ſie do ſwych obroći / y znaki
Czyni / y mowi: Nie ma on nic z wámi:
Nieprzyiaćielem on ieſt włáſnem moiem /
Winienem ſie z niem bić oſobnem boiem.

6.
On ná to: Lub ſie bić ſam á ſam zemną /
Lub chceſz gromádą / ná twey woley bedźie:
Czyń zgoła co chceſz / nigdźiey ſie przedemną
Nie ſkryieſz / bo ćie naydę pewnie wſzędźie.

Ták oba wolą złączeni wzáiemną
Szli w przedsięwziętem do dzieła zapędźie:
Gniew w iednem przyszedł do tákiego końcá/
Że nieprzyiaciel stawa się obrońcá.

7.

Ták iest czći Tánkred / ták iest sławy chćiwy:
Ták go prágnienie krwie Pogáńskiey grzeie:
Że go nie zgáśi / (pátrzćie iáko mśćiwy)
Jesli ią z niego kto inszy wyleie:
Tárczą go skłáda/ y woła gniewliwy
Gdy kto nádiedźie: Nie bądź tey nádźieie/
Abyś go miał bić: y ták go z powodźi
Zwyćiężcow mieczow zdrowego vwodźi.

8.

Wychodzą zsobą z miástá / á zá niemi
W tył Chrześćiáńskie namioty zostáły:
A szli tám gdźie iem po nierowney źiemi
Nieznáczne śćieszki szlák vkázowały.
Wtem págorkámi plac miedzy gęstemi
W ćiásney dolinie nátráfili máły:
Ták iákoby beł z tey y z owey strony
Dla poiedynkow / vmyślnie spráwiony.

9.

Tu widząc Argánt od Chrześćiáninȧ
Łupione miásto / okrutnie sie smucił:
A bacząc Tánkred/ że v Pogáninȧ
Tarczey nie było / swą tákże odrzucił.
Już przyszła twoiá ostátnia godźiná /
Trzebá żebyś sie (powiáda) ocucił:
Czy śmierć swą widźisz / że ták smętno stoisz /
Ale sie dármo/y nie ná czás boisz.

10.
Myśle (odpowie Argánt temi słowy)
Ze miásto / ktore Zydowstwu pánuie:
(Kiedy ták wyrok Boski chce surowy)
Juz nieprzyiaciel łupi y plundruie.
A że nie wielka pomstá z twoiey głowy /
Ktora mi teraz niebo obiecuie.
Wtem sie ostrożnie do śiebie porwáli /
Bo swoie śiły wzáiem dobrze znali.

11.
Tánkred obrotem y ciáłá lekkośćią
Siłá ma náden / lub śiecze / lub chodźi:
Ale záś wzrostem y członkow miąższośćią /
Z drugiey go strony Pogánin przechodźi.
Sam w sie zebrány / aby go prędkośćią
Podbieżał Tánkred / ná to wszyſtek godźi.
Mieczem swem często miecz iego nayduie /
A żeby mu go mogł odwieść / pilnuie.

12.
Tąż sztuką idźie / ále rożnem strychem
Cyrkaszczyk srogi / wszyſtek wyciągniony:
A nie w miecz / ále w gębę godźi sztychem /
Jako nadaley śięgáiąc rámiony.
A gdy go ow chce krokiem podpáść cichem /
Do twarzy mu miecz obrácá stalony:
Strzegąc ostrożnie / áby mu vrázy
Vkradkiem dane nie przyniosły rázy.

13.
Ták okrętámi miedzy nierownemi /
Gdy cicho stoi Ocean głęboki:
Rowna iest bitwá / kiedy ow lekkiemi
Bokámi lepszy / ten wierzch ma wysoki.

Owo koły coraz náciera przedkiemi /
Ten ociężałe w mieyscu trzyma boki :
Ale gdy lżeyszy blisko záś podpádnie /
Wysoki z gury pożyie go snádnie.

14.

Kiedy tem Tánkred fortelem nań mierzył /
Chcąc záſtáwiony miecz odwieść na strone:
Podał mu w twarz sztych Argánt/ on wmierzył/
A biegł z swem mieczem twarzy ná ochrone.
Ale on indziey ták prętko vderzył /
Ze niewczas Tánkred przybiegł ná obrone:
A pchnąwszy go w bok/ krzyknie: Swą nauką/
Swą (pry) ieſt szermierz zwyciężony sztuką.

15.

Tánkred ſie z gniewu wielkiego nie czuie /
Gryzie ſie srodze / y zebámi zgrzyta :
A do pomsty ſie prętkiey tak gotuie /
Ze pozno wygráć zá stráte poczyta :
A sztych mu poda tam/ gdzie vkázuie
Wzrokowi przeszcie przyłbicá zákryta :
Argánt odbiia on sztych / y odwodzi /
Wtem odważony Tánkred/ miecz podchodzi.

16.

A kroku rącz pomknąwszy lewego /
Lewą mu ręką porwie łokieć práwy :
A práwą w lewy bok/ końcem ostrego
Mieczá / kilkakroć sztych mu daie krwawy.
Te (pry) odpowiedz od zwyciężonego
Szermierza / miſtrz ma zwycięzcá : Dziuráwy
Bok czuiąc Argánt / miece ſie przez dzięki/
Niemogąc wydrzeć poimaney ręki.

17.

Wtem miecz ná ſznurze puśćił vwiązány/
A ſam Tánkredá podpadł w rączem ſkoku:
Toż czynił Tánkred/ y ták opaſány
Wźiem ten y ow pomykáli kroku.
Nigdy ták mocno Alcyd záwołány/
Anteuſowi ſnadź nie śćiſnął boku:
Jáko ſie w ten czás rożnemi węzłámi
Ci żyliſtemi śćiſkáli rękámi.

18.

Ten bel onemu koniec zapáſowi/
Że obá źiemie bokiem vderzyli:
Lecz ſie zdárzyło ſzczęśćiem Argántowi/
Że lepſzą rękę wolną w oney chwili
Lewą miał z ſpodku: A zás Tánkredowi
Práwą vwiezłá: Ale ſie po chwili
Widząc/ że mu ták Cyrkáſzczyk beł ſrogi/
Wymknął y ſtánął ná źiemi ná nogi.

19.

Ten wſtáie poźniey/ y niż wſtał/ nieznośnie
Ciężki raz nan ſpadł z gury bez obrony:
Lecz iáko ſie w raz wierzch wyſokiey ſośnie
Schyla/ y wznośi/ gdy dmą Aquilony:
Ták go iego moc dźwiga/ gdy żáłośnie
Zda ſie/ że ná doł leći pochylony.
Wtem obá ná ſie mocno przyćináli
A ſztuk ſzermierſkich więcey nie patrzáli.

20.

Nie z iednego krew mieyſcá Tánkred leie/
Ale z Argántá wychodźi ſtrumieniem:
Już we mdłey śile wśćiekły gniew niſzczeie/
Jáko zá ſłábem płomień pożywieniem:

Wyrzawszy Tánkred że Cyrkászczyk mdleie /
A słábiey śiecze / y macha rámieniem :
Z wspániałego gniew serca záraz składa /
A odskoczy się / y ták mu powiáda :

21.

Znay mię zwyćiężcą kiedyś niedołężny /
Albo mę szczęśćie / á poniechay zwády :
Ja z ćiebie łupu / o Rycerzu mężny /
Niechcę / bądź wolnem. posłuchay mey rády.
Tu Argánt bárziey niż kiedy potężny /
Wszystkie swe śiły zbiera do gromády :
Ták (pry) Argántá mász zá nikczemnego ?
A poczytasz go zá zwyćiężonego ?

22.

Idź zá twem szczęśćiem / á nie mow ták wiele /
Nie iuż ten wygra / co słowy wywiera :
Jáko wiec głownia gdy gáśnie w popiele
Pośilia płomień / y iásnie vmiera.
Ták w niem gniew we mdłem / y bezkrewnem ćiele
Ożywia śiły / y ná wierzch wypiera.
Chćiałby przed śmierćią rozstáiąc się z słońcem /
Ostátni swoy kres wsławić mężnem końcem.

23.

A lewą ręką práwey pomagáiąc /
Ciężki raz spuszcza z obu rącz zárázem :
A zástáwiony gwałtem przymuszáiąc
Miecz mija / dáley śięgáiąc żelazem :
On srodze z żebra ná żebro spadáiąc /
Kilká ran záraz iednem czyni razem.
Jeśli się Tankred nie bał / serce żywe /
A z przyrodzenia nie beło lękliwe.

24.

Znowu Cyrkáśczyk tnie nań bez obrony /
Lecz na wiátr poszłá śiłá y gniew mśćiwy:
Bo śie rázowi Tánkred postrzeżony
Vmknął / y w strone vskoczył skwápliwy.
Sámeś ćiężarem padł swem obálony /
A z tey miáry ś bel Argánćie szczęśliwy:
Żeś sam przyczyną sobie bel swey zguby /
A nikt z pádnienia twego nie ma chluby.

25.

W ten czás rozszerzył rány bok otwárty /
Z ktorych gorącey krwie ćiekły strumienie:
Ale ná ziemi lewą ręką wspárty /
Przedśie śie bronił klecząc ná kolenie.
Poddáy śie / nie bądź ták bárzo vpárty /
Miękkie zwyćiężcá máiąc przyrodzenie
Woła nań: ále nic nie odpowiádał /
Owszem mu milczkiem ránę w kostkę zádał.

26.

Widząc krew Tánkred z obrážoney nogi /
Rozie śie / gniew go rusza y sromotá:
A wráźił mu miecz kilka kroć / gdźie drogi
W helmie otwárte nie broniły wrotá.
Vmierał Argánt strászliwy / y srogi /
A táki włáśnie iáki zá żywotá:
Postáć gniewliwą y wzrok miał surowy /
Znáć belo pychę / y z ostátniey mowy.

27.

Nie chelp śie sczęśćiem Tánkredźie opiły /
Nie twe to męstwo / Bog to wszystko spráwił:
Ale pozbywszy wszystkiey prawie śiły /
Krwáwe zwyćięstwo zwyćiężcá zostáwił.

Widźi / żeby go mdle nieznioſly żyly /
Gdźieby ſie ztámtąd w droge wząd wyprąwił.
Toli ſie przedſie puſzcza w onem cżeśie /
A krok powlokiem / y leniwo nieśie.

28.

Ale nie długo bok nioſł ſpracowány /
Bárźiey ſłábieie / im ſie bárźiey śili:
Záczem vśiadſzy / głowę zmordowány
Ná rece wſpártą ku źiemi pochyli.
Wkoło z niem wſzyſtko chodźi: dźień odźiány
Zda mu ſie we ćmy / y wzrok mu ſie myli.
A ták ſie zmienił śily y krwie prożny /
Że od Argántá wniczem nie ieſt rożny.

29.

Kiedy tu z przyczyn oſobnych zwiedźiony /
Odprawowáł ſie ſtráſzny czyn Marſzowy /
Po dobytem ſie mieśćie z drugiey ſtrony
Błąkał gniew ſrogich zwyćiezcow ſurowy.
Kto ták wymowny / kto ták ieſt vczony?
Żeby mogł godnie wypowiedźieć ſłowy
Klęſkę / y dniá krew wylaną onego /
A żáłoſną twarz miáſtá dobytego.

30.

Wſzedźie ſie ſrożył y ſzerzył miecz ſrogi /
Gory ſie z ludźi pobitych dźiałały:
Nápoły żywych pełne bęły drogi /
A ránne wierzchem trupy okrywáły.
Z roſtárgánemi włoſami niebogi
Mátki do pierśi dźieci przyćiſkáły /
A ćieſzki łupem po twárdey opoce
Włokł nieprzyiaciel Pánny zá warkocze.

31.
Ale w vlicách przećiw zachodowi
Ku gorom / kedy wielki kośćioł stoi /
Rynáld plochemu dogrzewa ludowi /
A krew Pogáńska ćiecze mu po zbroi:
Jednák nágiemu nieprzyiaćielowi
Folguie / tylko o lud zbroyny stoi /
Szysak / albo tarcz namnieysza zasloná /
Nie mieć nic w reku naywietsza obroná.

32.
Bezbronnych wszystkich pusczza oney doby /
A mieczá tylko vżywa ná miecze:
Nági lud groźney postawa osoby
Rozgánia / zbroyny rzadko kto vćiecze.
Widziałbys tám był dzielnośći sposoby
Rożne / tych stráśzy / tych miia / tych śiecze.
Jako nierownem scześćiem vćiekaia
Z zbroynemi rowno / ći co zbroy nie máia.

33.
Z cześćia Rycerstwá táił śie strwożony
Lud pospolity / chcac záchowáć zdrowie/
W kośćiele / ktory częstokroć spalony
Od Sálomoná / y teraz śie zowie.
Przes ktorego beł naprzod záłożony /
Mármorow / złotá / kunsztowni Mistrzowie
Dali mu dosyć: dźiś nie ták bogaty/
(Obronny iednák) iako beł przed láty.

34.
Przyszedszy Rycerz wielki w tamte strone
Zastał tám ploche pospolstwo zebráne/
A po wysokich wieżach ná obrone/
Geste woienne czyny zgotowane

Podniosł wzrok srogi/ y żelązną bronę
Dwákroć obeyrzał y wrotá śpiżáne:
A dwákroć tákże prętkiemi nogámi
Obbieżał kościoł z mocnemi wieżámi.

35.

Iáko rozboycá wilk / koło obory
Schadza wieczorem/ ná zawárte stádá:
A áby głodne nákarmił przemory/
Chćiwemu szuka brzuchowi obiádá.
Ták y on mocne obbiega zapory/
A gdźie sie iáka náyduie zawádá/
Gwałtem chce przebyć: Potem w mieyscu stánie.
Pátrzą z wysoká strwożeni Pogánie.

36.

Zbyt miąższe drzewo ná támtem przechodźie
Leżáło miedzy ćiosánemi trámy:
Iáko wiec miąższe v Angielskiey łodźie
Poprzek wiszące ná maszćie widamy:
Ten mężną reką w zápedzonem chodźie
Niosł wielki Rycerz/ do kośćielney bramy:
A dał w podwoie raz niewytrzymány/
Rospuśćiwszy w nie tram rozkołysány.

37.

Trudno wytrzymáć kámień w one czásy/
A twárda spiżá ták ćieszki raz miáłá:
Wyrwał z Marmoru stalone záwiásy/
Wrotá wypadły/ á źiemiá zádrzáłá.
Nie mocniey táran zákowany strászy/
Nie mocniey kule wypadáią z dźiáłá
Iáko wylewa rzeká: tákiem ksztaltem
Leią sie ludźie / nową drogą gwałtem.

38.

Krwią z pobitego ludu wßedźie spływaß
Kośćiele / ktoryś przedtem beł dom Boży:
O pomsto Pańska / im pozniey przybywaß /
Tymeś iest ćiezßa y surowßey groży:
Ty teraz miekkie serca zatwardźiwaß /
Ze sie zwyćiezca nad swoy zwyczay sroży:
Obfićieś ato Pohańce pokrwawił /
Ołtarze teraz / ktoreś beł splugawił.

39.

Ale tem czasem Soliman / gdźie leży
Wieża ta / ktorą od Dawidá zową:
Zbierać Rycerstwo rozgromione bieży /
A wstręty czyni / y obronę nową:
Ku teyże idźie Krol Aladyn wieży /
Ktorego taką Sultan podka mową:
Sam / o sam Krolu / miey śie do tey strony /
Vchodź do zamku do pewney obrony:

40.

Abyś w niem zdrowie y Państwo záchował /
Zá co ia tobie / o Krolu / ślubuię /
On ná to: Wßyśtko mieśtetyß splundrował
Miásto miecz srogi: Ja iuż nie pánuię.
Prawdá żem beł żyw / prawdá żem krolował /
Wiecey nie żyię / wiecey nie kroluię:
Byłem coś kiedyś / teraz wyrok wieczny
Przyßedł ná wßyśtkich / y dźień ostateczny.

41.

Odpuść mi / bładźiß / o Krolu / w tey mierze /
Odpowie z gniewem Sultan w oney dobie:
Niech nam krolestwo zła Fortuná bierze /
Przy Krolewskiey iest Krolestwo osobie.

Jeszcześ nie zginał / dufay moiey wierze /
Wnidź oto w zamek / á odpoczni sobie.
Tak w ten czás Sultan z oney mieszániny
Vwodził w zamek Krolá Palestyny.

42.

A sam dostawszy pierzystey buláwy /
Swą wierną száblę przypásał do boku:
Y gęstę czyniąc w vlicách zastáwy /
Woli tám vmrzeć niż vstąpić kroku.
Káżdy raz iego śmiertelny był práwy /
Gniew wśćiekły nieśie w zapalonem oku:
Káżdy vćieka co nadáley / ktory
Záyrzy buławy z żeláznemi piory.

43.

A w tem od roty swoiey prowadzony
Przypadał Raymund w smálcowáney zbroi;
Gdzie naygorszy raz / stárzec odważony
Bieży / y ćięszkiey broni śie nie boi.
Pierwey Tolozan tnie nań bez obrony /
Ale daremnie / zá iego nie stoi:
Bo go ták mocno záiął Sultan w ćiemię /
Ze stárzec wznak padł nieborak o źiemię.

44.

Zátem śię znowu támći popráwili /
Y na zwyćiężce mężnie náćierali:
A Chrześćiánie serce iuż traćili /
Y bici byli / álbo vćiekali.
A widząc Sultan wodzá w oney chwili
Ná źiemi / na swych co go pilnowali
Zawołá: Skoczćie / tego stárcá wzwiedźćie /
Y do zámku go do więźienia wiedźćie.

45.
Ci chcą wypełnić iego roskazánie /
Lecz bárzo trudną one rzecz znáyduią:
Bo zgromádzeni w kupę Chrześciánie /
Swoiego wodzá bronią y rátuią.
Litość z wściekłością w iednem plácu stánie /
A o wielką rzecz z sobą sie mocuią:
O zdrowie wodzá wielkiego: ci biegą
Wziąć mu ie gwałtem / á owi go strzegą.

46.
Pewnieby beła strona w tey rospráwie
Solimanowá przeciwna przemogłá:
Bo piorunowey wytrzymáć buławie
Zadna przyłbica / żadna tarcz nie mogłá.
Ale gromádá wielka biegłá w spráwie
Do Tolozaná / áby mu pomogłá:
A w iednem czásie Hetman z iedney strony /
A z drugiey przypadł Rynáld zápędzony.

47.
Jáko wiec pásterz / kiedy pełna gromu
A wichru chmurá z dáleka przychodzi:
A zewsząd ognie błyskáią / do domu
Przed niepogodą stádá z pol wwodzi:
Albo ie w ciszą pędzi po świadomu /
Vchodząc przyszłych niebieskich powodzi:
A przednie laską y głosem prostuie /
A sam ostatnie / ostatni zaymuie.

48.
Tak Sultan widząc ná sie zgromádzone
Chmury z wichrámi nieuchronionemi /
A słysząc niebo z hukiem vderzone
Strasznemi głosy nieprzyiácielskiemi.

Wprzod wyprawuie ludźie powierzone/
Sam vstepuie znienagła zá niemi.
Lecz ták leniwy vstep beł zá wáły/
Ze śie zdał być wraz ostrożny y śmiáły.

49.

A to ledwie mogł vstąpić zá progi/
Bo kiedy ná doł popuszczono wzwodu:
Już záwálone vprzątnąwszy drogi/
Biegł Rynáld pedem do mocnego grodu.
Chćiwość go sławy y gniew bodźie srogi/
Chce záwźietego dobieżeć záwodu:
Pomni/ że táka belá obietnicá/
Mśćić śie Szwedzkiego śmierći Krolewicá.

50.

A ponnoby śie beł z wielkiey ochoty
Kuśił ná on czás o zamkowe wáły:
A nie bełby beł zá mocnemi wroty/
Przed niem bespieczny Soliman zuchwáły.
Ale iuż Hetman trąbi ná odwroty/
A ćiemne mroki źiemię okrywáły:
A Goffred zátem w mieśćie śie położył/
A szturm do słońcá nowego odłożył.

51.

A mowi do swych wesoło: Ludowi
Swoiemu zdárzył wielki Tworcá niebá:
Już koniec mamy wszystkiemu trudowi/
Niczego śie nam bać wiecey nie trzebá:
Zamek nádźieie nieprzyiaćielowi
Ostátnią tylko wźiąć będźie potrzebá:
Do ktorego śie ná iutro gotuyćie/
Teraz z choremi ránne opátruyćie.

52.
Opátruycie tych / ktorzy nam dostáli
Tey oyczyzny krwią / y swoią dzielnośćią:
Ná toście raczey Rycerzmi zostáli /
Niż łupić / niż sie vnośic chćiwośćią:
Juzeście dosyc krwie náprzelewáli /
Zdobyczy wźieli / złota z maietnośćią.
Nie łupćie wiecey / nie srożćie sie wiecey /
Niech to po woysku wytrąbią co prędzey.

53.
To rzekszy / idźie tám gdźie niedołężny /
Po ćiężkich rázach Grabiá odpoczywa:
Niemniey wesoło / swych Soliman mężny
Ciesży / á twarzą żal w sercu pokrywa:
O towárzysze / często wiec potężny /
W zwyćięstwie bity nieprzyiaćiel bywa:
A rzeczą samą nie tak wielką mamy
Szkodę / iako to podomno mniemamy.

54.
Z pospolstwem błáhem tylko odbieżáne
Mury / nie miasto wźieli Fráncuzowie:
Bo w nászych reku ma bydź rozumiane /
A w piersiách miasto y w Krolewskiey głowie/
Krolá zdrowego / Rycerstwo przebráne
A zamek mamy / o wielcy mężowie:
Niechay sie oni z murow wźietych chlubią /
Bo naostatek y te pewnie zgubią.

55.
Zgubią ie pewnie / kiedy vnieśieni
Tem swoiem szczęśćiem / ná ktorem sie sádzą /
Strzedz sie nie będą / y xbespieczeni /
Ná łupiestwo sie y zdzierstwá vdádzą:

Ták w wßeteczeństwie / w gwałtach vtopieni/
Zwyćięstwo z śiebie nie trudne nam dádzą:
Jeśli ich w tákiem niedbálstwie zástánie
Woysko Egipskie / ktore idzie na nie.

56.

A my wtem mieyscá niżey położone
Z gury bedźiemy ßkodźić kámieniámi/
A ku grobowi drogi obrocone/
Trudnić z wysoká gestemi strzelbámi.
Tákiemi serca Soliman strwożone
Swego Rycerstwá wspierał nádźieiámi.
Tem czásem Wáfryn miedzy Egipskiemi
Błąkał się woyski nieprzyiaćielskiemi.

57.

Do przećiwnego woyská ßpieg obrány/
Sámem wieczorem wyiechał zá brone:
A nie gośćińcem/ skryty y nieznány/
Ale polámi biegł cáłą noc one.
Jeßcze dźień ná świat nie wchodźił rumiány/
Kiedy budowną minął Askálone:
A kiedy Phoebus w południe swe wozy
Wegnał/ Egipskie obaczył obozy.

58.

Widźiał ták wiele namiotow rozbitych/
Chorągwi rożnych / y grotow stráßliwych:
Słyßał ták wiele muzyk rozmáitych/
Bebnow/ Cymbałow/ y surm przerázliwych/
Głosow Wielbłądźich/ y wiezámi krytych
Ogromnych Słoni / y koni krzykliwych/
Ze rzekł: Wßystke tu Azyią rußono/
Wßystke tu w kupę Afrykę zwiedźiono.

59.

Obozowi się pierwey przypátruie /
Jesli go przykop y wał iáki broni:
Potem drog skrytych wiecey nie náyduie /
Ani od ludu zgromádnego stroni:
Ale gościncem przestronem kieruie /
Z nikiem się zbliská rozmowy nie chroni:
O káżdego się bespieczny ociera /
A śmiałem czołem chytrych mow podpiera.

60.

A to tám / to sám po obozie chodzi /
Przez rożne pláce / rożne stánowiská:
Stroiom / y koniom / y Rycerskiey młodzi
Przypátruie się / y wie ich przezwiská.
Ale ná więtsze ieszcze rzeczy godzi /
Bádá táiemnic co nayskrytszych zbliská:
Ták długo chodzi / to tu / to owotu /
Aż Hetmáńskiego tráfił do namiotu.

61.

A záyrzał płotná troche rosprotego /
Skąd oną dziurą beł máły słychány
Głos / z Hetmáńskiego pokoiu dálszego /
Gdzie przednie tylko przypuszczano Pány:
Ták że od tego / co się do támte go
Mieyscá przystąpił / mogł bydź zrozumiány.
Wafryn tám idzie / wrzkomo się zábawia
Czem inszem / wrzkomo namiotu popráwia.

62.

Nie zdiął beł w ten czás Hetman z siebie zbroie /
Wszystek beł zbroyny okrom sámey głowy:
Przed niem zdáleká gdzie bely podwoie
Ostatnie / stało w świetne złotogłowy

Stroyno vbranych/ małych chłopiąt dwoie/
Ten z tarczą / ow bel z szyszakiem gotowy:
A słysząc Wafryn / że tam ktoś miánował
Goffredá / vszu pilno nadstáwował.

63.

Mowi mu Hetman / y tákeś bespieczny
Zabić Goffredá? niechay co odniosę
Pewnego: On záś: Niech bede bezecny/
Gdziec wrychle iego głowy nie przyniosę.
Nie bede pewnie z inszych ostáteczny
Co sie sprzyśiegli: A inszey nie proszę
Nagrody / tylko żebym mogł w Káirze
Wyryć ten nápis ná twárdem Porphirze.

64.

Skázcy Azyiey / Ormund odważony /
Chrześciáńskiemu te zbroie wodzowi
Wziął z duszą / y tu na słup wystáwiony
Włożyli ią / pamieć przyszłemu wiekowi.
Hetman mu ná to: Nie tylko z tey strony /
Tak pámietnemu godną vczynkowi
Nagrode weźmiesz: alec Krol zápłáci /
Y gromádą ćie złota vbogáci.

65.

Przeto gotowe miey znáki fálszywe /
Bo w krotkiem czáśie damy bitwę sobie;
Są (pry) gotowe: Tu ony zdrádliwe
Mowy skończyły obiedwie osobie.
Wafryn sie zdziwi / y w sobie wątpliwe
Myśli obráca rożnie w oney dobie:
Nie może poiąć co zá sposob táki
Zprzyśiegi / co to zá fálszywe znáki.

66.

Szedł dáley ztámtąd/ y one nieśpány
Cáłą noc strawił: ták go to trapiło:
A kiedy ná świát dźień wychodźił rány/
A woysko z mieyscá w drogę śię ruszyło:
To w ten/ to w owten pułk iechał wmieszány/
A stánął tákże/ gdźie śię położyło:
Potem z iednego chodźił do drugiego
Namiotu/ chcąc co vsłyszeć pewnego.

67.

Chodząc ták tráfił tám/ kedy śiedźiáłá
Miedzy Rycerzmi/ y miedzy Pannámi
Piekna Armidá: y ták mu śię zdáłá/
Jákoby z swemi gadáłá myślami:
Piekną twarz białą ręką podpierałá/
Ná doł wdźięcznemi pátrzyłá gwiazdámi:
Nie wie czy płacze/ okrom że obrotne
Zrzenice z mokrych pereł ma wilgotne.

68.

A przećiwko niey/ widźi że dumáiąc
Ani tchnie Adráśt/ ani okiem ruszy:
Ták w niey vtopił y wzrok/ y myśl/ dáiąc
Obrok zgłodniáłey pożądany duszy.
Ale Tyzáfern raz ná nie pátrzáiąc/
Raz nan/ to gniewem/ to śię żądzą suszy:
A ná odmienney twarzy/ to miłośći/
To wśćiekley dáie znák zápálczywośći.

69.

Altámor záśie (nie ták iáko owi)
W onemże kole z Pannámi żartował:
A wodz nie puszczał błednemu zmysłowi/
Ale ostrożnie zrzenicą kierował.

Czaſem do ręki chćiwemu wzrokowi /
Czáſem do twárzy / czáſem roſkázował
Do pierśi / tám gdźie ćienkie báwełnice
Drog pozwaláły w ſkrytſze táiemnice.

70.

W ten czás ſię zdáło chytrey białeygłowie /
Dopiero odkryć wyćiągnione czoło:
A temi słowy nagle ſię ozowie /
Smieiąc ſię ná nich / y pátrząc weſoło:
Pomnie ná chluby / o zacni Pánowie /
Was wſzyſtkich / cośćie záśiedli to koło:
A czekam od was pomſty obiecáney /
Jakośćie rzekli / pomozćie ſtroſkáney.

71.

Odpowie Adráſt: Czemu tę vrodę
Pſuieſz fráſunkiem / Páni / bez potrzeby?
Rynáldow ći łeb pewnie dam / y nieby
Jáſnemi świádczę / że ćię nie záwiodę.
Jeśli też wolíſz / o Krolowa / żeby
Beł ráczey żywy / więźniem go przywiodę.
Ták ſię Jndyan chlubił w oney dobie /
A drugi milczał / á gryzł ſię ſám w ſobie.

72.

Do Tyzápherná potem wzrok życzliwy
Obroći: A ty co mowiſz? pytáiąc /
On iey odpowie: Já ktorym leniwy /
Zá tem twem ſtráſznem zlekká poſtawáiąc
Poydę zdáleká: To mu ták dotkliwy
Dał ſztych ná on czás / z niego przeſzydzáiąc.
Ozwie ſię Adráſt: Ten ktory ſię boi /
Słuſzna (powiáda) że zdáleká ſtoi.

73.
Tyzáphern ná to hárdą trzesąc głową
Powie / zá miecz śie nagle vchwyćiwszy:
Rzeczą tu trzebá mężnem być / nie mową /
O Bohaterze / coś to nastrászliwszy.
A kiedyby mi nie szło o Krolową /
Dałoby śie znáć / kto znas boiázliwszy:
Porwie śie Adrást: ále vprzedźiłá /
A miedzy nie śie Armidá włożyłá.

74.
Czemu mi ten dar (powiáda) bierzećie?
Ktoryśćie mi iuż nie raz darowáli:
Ztąd / że śie memi Rycerzmi zowiećie /
Słuszna / żebyśćie zsobą śie zgadzáli.
Mnie gniewa / kto śie gniewa: Jesli chcećie
Bydź zemną / proszę / byśćie śie iednáli.
Táką śurowe mową gniewy wśćiąga /
A w iarzmo dusze niezgodne záprząga.

75.
Wáfryn słucháiąc zdáleká tám śiedźiał /
A dostawszy tám tákiey wiádomośći:
Odchodźi daley / áby śie dowiedźiał
Oney sprzyśiegi: lecz bełá w skrytośći.
Czáśem śie pyta / żeby kto powiedźiał /
Z sámey w niem rośćie więtsza chęć trudnośći:
Chce ábo tego przypłáćić żywotem /
Albo koniecznie dowiedźieć śie o tem.

76.
Tyśiąc sposobow niezwykłych vżywa /
Tyśiąc chytrośći wymyśla sam w sobie:
Ale nic á nic przedśie nie odkrywa /
O oney skrytey sprzyśiegi sposobie.

Nákoniec wezeł wątpliwy życzliwa
Fortuná / w oney rozwiezuie dobie:
Że mu wyráźnie wßyſtko powiedziano/
Jáko ná zdrowie Goffredowi ſtano.

77.

Wroćił ſie záś tám / gdźie ſie zábawiáłá
Armidá / miedzy ſwemi Rycerzámi:
Tá mu ſie drogá naſnádnieyßa zdáłá /
Gdźie ludźi biegło ták wiele kupámi.
A z iedną Pánną co w kole śiedźiáłá /
Miedzy inßemi białemi głowámi:
Przybliżywßy ſie / ták ſie wdał w rozmowy /
Jákoby ią znał / y był iey domowy.

78.

A rzekł wrzkomo to dawáiąc żártowi /
A ia do ktorey piękney rad przyſtáne:
Leb Rynáldowi álbo Goffredowi
Vtne / y przy ſwem słowie ſie zoſtáne.
Gdźie teź ktoremu inßemu wodzowi
Każeß go vciąc / każdego doſtáne:
Ták Wáfryn w on czás ſwą mowę z nią záczynie/
Myśląc żart przywieść do rzeczy nieznacznie.

79.

Wtem ſie rozśmieie: ále go wydáłá
Twarz iego w ten czás / y śmiech przyrodzony:
Bo iedná/ ktora pilnie go słucháłá/
Z práwey ſtánełá podle niego ſtrony.
Zadna ćie (práwi) z tych nie będźie miáłá /
A nie będźie ćie żal / żeś ták obrocony:
Ja ćie zá ſługę ſwoiego przyimuie /
A iáko ſłudze átoć rozkázuie.

80.

Potem mu rzecze odwiodwszy go sobie /
Znam ćie Wáſtrynie / okrom wątpliwośći
A ty mnie. Zlękł ſie Wáſtryn w oney dobie:
Ale ſie vćiekł do zwykley chytrośći.
Jam ćie iáko żyw nie znał / y o tobie
Nie ſłyszał / áto ś godna z twey gładkośći /
Aby ćie znano: To wiem żeś własnego
Nie zgádlá / Pánno / imieniá moiego.

81.

Jam ieſt z Bizerty / Almándzor mię zową /
A oycá zwano moiego Lesbinem:
Oná łágodną odpowie mu mową /
Przy ſie iáko chceſz. Ja wiem żeś Wáſtrynem:
Odkupiłábym twe zdrowie ſwą głową /
Ja ćie nie wydam żeś Chrześćiáninem:
Jam Erminia / pierwey niewolnicá
Twoiego Páná / twa ſpołſłużebnicá.

82.

Tyś mię w więźieniu ośm niedźiel pilnował /
A ſtáwiłeś ſie ludzko y przychylnie:
Tyś był moy przyſtaw / tyś mi vſługował
W ſłodkiey niewoley / tám ieſt / pátrzay pilnie.
On ſie iey coraz bárźiey przypátrował /
Nákoniec poznał / że tá nieomylnie.
Oná zaś: Chceſzli / y przysięgę przydam /
Że ćię nie zdrádzę / y że ćię nie wydam.

83.

Owſzem ćię proſzę (maſz ty ſwe przebiegi)
Przywroc mi pierwſzy żywot niewolnicy:
Bo w tey wolnośći / y dni / y noclegi
Wiodę w nieznośney ſtrapiona teſknicy:

A ieslis też tu przyiechał ná szpiegi /
A ná to sie tu báwisz: W táiemniey
Będziesz odemnie pewne rzeczy wiedział /
O ktorych byś sie zinąd nie dowiedział.

84.

Zmilkł Wáfryn ná to: Ná świeże przykłády /
Wiádom co vmie Armidá zdrádliwa:
Płeć białogłowska ma záwżdy te wády /
Chytra / odmienna / zła / y świegotliwa /
Dufáć im prozno / oszukáią rády.
Ták sie w niem biedzi rożnie myśl wątpliwa.
Nákoniec rzecze: Przewodnik gotowy /
Ná potem dálsze odłożmy rozmowy.

85.

Ták pierwey niż sie woysko ruszyć miáło /
Ziecháć zárázem z niem sie námowiłá:
Jemu sie ztámtąd odyść lepiey zdáło /
A oná sie zás do pánien wrociłá:
A kiedy ią on siłá ich pytáło /
Zárty z swoiego Rycerzá stroiłá:
Potem vkrádkiem wyszłá gdzie wiedziáłá /
Ze Wáfryn czekał / y w pole iecháłá.

86.

Już w mili byli / y iuż iem cierpliwe
Ginęły z oczu Pogáńskie namioty:
Teraz mi powiedz (Wáfryn rzekł) zdrádliwe
Ná Gotyfredá sprzysięgi ototy.
Oná mu zátem sztuki niecnotliwe /
A rozpoczęte odkrywa roboty:
Jest (prey) ná dworze ośm / miedzy ktoremi
Ormund iest mężny / co sie sprzysiągł z niemi.

87.
Ten obiecuie temi sposobámi
Zábić Goffredá z towárzystwem swoiem:
W ten dźień gdy miedzy obiemá woyskámi
Bitwá sie w polu wstepnem záczenie boiem:
Oni złotemi zbroie swe krzyżámi
Poznáczyć sobie / y Fráncuskiem stroiem
W białą sie bárwe po vbieráć máią /
Jákiey Hárcerze iego záżywáią.

88.
Ale ná helmách znáki bedą mieli /
A to dla tego / áby ich ták znáiąc
Swoi miáli / á gdźieby widźieli /
Ze sie boy krwáwy iuż bedźie miał záiąć:
W ten czás Goffredá zábić bedą chcieli /
Zá iego mu sie wierną straż vdáiąc:
A iádem máią nápuszczone miecze /
Ze żaden ránny śmierci nie vciecze.

89.
Ale iż ná mie wiedzą to Pogánie /
Zem wászych herbow y stroiow świádomá:
Muszę własnemi / ná ich roskazánie /
Fałszywe znáki wyszywáć rekomá:
Ztąd teraz moie z obozu ziechánie /
Ze bedąc tych ich zámysłow wiádomá:
By mi nacięższe zádáć miano meki /
Niechce niewinney zdrádą mázáć reki.

90.
Ale nie tylko tá sámá przyczyná
Mego ziechánia: Tu sie záwstydźiłá /
A wypuszczonych ostátnich chudźiná
Chcąc słow hámowáć / źle ie wymowiłá:

Ale to bárziey ruszyło Wáśryná /
Ze ią nálegał / áby mu odkryłá
Co to tákiego: Czemu (prży) wiernemu /
Nie dufasz śłudze Krolewno swoiemu ?

91.

Dopiero z sercá głeboko westchnełá /
A drżąc mowiłá ledwie zrozumiána
Sámá do siebie; Nie rychłoś poczełá
Sromáć sie w prawdźie nedzna / vtrośkána /
Czemu te miłość / ktora cie vielá
Gwałtem zákrywasz ? dźiewko śkłopotána:
Przedtemeś ná to oglądáć sie miáłá /
Teraz iuż niewczás / kiedyś z bespiecżniáłá.

92.

Potem poczełá powiádáć porządkiem /
Noc nieszcześliwa w ktoram vtrácilá
Miłą oyczyne / byłá mi początkiem
Moich kłopotow; támem ich nábyłá.
Stráćić Krolestwo / máła mem rozsądkiem /
To wietsza strátá / żem śiebie strácilá:
Strácilám sámá śiebie w oney dobie /
Nie mam rozumu / nie mam sercá w sobie.

93.

Pomnisz Wáśrynie / kiedym iuż widźiáłá /
Ze nieprzyiáćiel zamek opánowáł:
Jákom do Páná twoiego bieżáłá /
Gdy zbroyny wpáláć naypierwszy wstepowáł;
Jákom zdáleká bieżąc nan wołáłá /
Prosze / zwyćiezco / ábyś sie zmiłowáł:
Nie day żywotá / nie day mi wolnośći /
Tylko mi obroń Pánienskiey czystośći.

94.

On nie czekáiąc końcá moiey mowy/
Podał mi rękę swą niezwyćiężoną/
A rzekł: O Pánno/ átom ia gotowy
Nie boy śię/ cáłaś pod moią obroną.
Poczułám záraz zá onemi słowy/
Niewiem czem duszę niezwykłem dotknioną:
Co mi znienagłá áż do sercá poszło/
A srogi ogień/ y bol mi przyniosło.

95.

Często mię potem náwiedzał niebogę/
Dáiąc znáć/ że go me kłopoty bolą:
Lupu (pry) z ćiebie niechcę/ iedź w swą drogę/
Gdźieć śię zda do swych/ puszczam ćię ná wolą.
Niestetysz/ łup to nie dar beł/ rzec mogę/
Dawszy mi wolność/ wpráwił mię w niewolą:
Złotá mi nie wziął/ skárby mi zostáwił/
A serce mi wziął/ sercá mię pozbáwił.

96.

Trudno skryć miłość: Częstom ćię o Pánie
Moiem/ Wáfrynie/ strapiona pytáłá:
Ty słysząc ono ták częste pytánie/
Rzekłeś: Płáćis śię ty w niem zákocháłá:
Przałám śię: ale gorące wzdychánie/
A troská moiá świádectwo dawáłá.
Miásto ięzyká wzrok sám vkázował
Ogień/ ktory mię wszystkę opánował.

97.

O niepotrzebnie milczenie vżyte/
Czemum v niego záraz nie prośiłá
Lekárstwá pierwey/ niżlim swe niezbyte/
A wyuzdáne żądze rospuśćiłá.

Wtemem iechálá/ y rány zákryte
Niosąc w zánádrzu / vmrzećiem myśliłá:
Potem chcąc mdłego podeprzeć żywotá /
Niechćiáłám wiedźieć/ co wzgląd/ co sromotá.

98.

Tákżem sie szukáć moiego wykrádłá
Páná / ná srogiey rány vleczenie:
Ktorą mi zádał / ále mię opádłá
Kupá żołnierstwá/ chcąc mię wźiąć w więźienie.
Dobrzem na ten czás źiemie nie przepádłá /
Tolim iem zbyłá miedzy leśne ćienie:
Gdźiem z wielkiem lichą páśierką niewczáśem /
Chwile mieszkáłá miedzy głuchem láśem.

99.

Lecz żądza/ ktora mię byłá minełá
Z stráchu / y serce záśie otrzeźwiáło:
A w pierwszą drogę znowum sie záwźiełá /
Ale mię gorsze nieszczęśćie potkáło:
Dopierom tám iuż niebogá zginełá /
Bo mię rozboystwo w drodze poimáło
Lotrow Egipskich/ ktorzy bez przekázy /
Hetmánowi w dar wiedli mię do Gázy.

100.

Ten / kiedym mu zás o swem powołániu
A o swem stánie wszystko powiedźiáłá:
W wielkiem mię záwsze miał poszánowániu /
A kazał / żebym z Armidą mieszkáłá:
Tákem kilkákroć bełá w poimániu /
Kilkákroć wolna: Pátrz com wyćierpiáłá.
Lecz nie raz wźiętá / nie raz wyzwolona /
W pierwszem zostáwam pęcie zniewolona.

101

Byle ten/ co mi włożył te okowy
Nie rzekł / patrząiąc ná to me włoczenie :
Tuláiącey śie niechce białeygłowy /
Idź sobie gdźie chcesz : A ták mie wyżenie.
Ale nie tusze / áby beł tákowy /
Vfam / że pierwsze wroći mi więźienie.
Ták Erminia w on czás rozmawiáłá /
A on dźień / y noc cáłą z niem iecháłá.

102.

Strzegł śie gośćincá / y tylko śćieszkámi
Wástryn ná on czás y polmi vchodźił :
A zá mieyskiemi stánął z nią murámi /
Kiedy mrok pádał / y Phœbus záchodźił :
Wtem moc okrutna krwie miedzy piáskámi /
A zábity trup w niey mu śie nágodźił :
Ktory wznák leżąc mártwem groźił srodze
Wzrokiem / po wszystkiey rośćiągniony drodze.

103.

Ale go minął Tánkredow dworzánin /
Bo po vbierze cudzoziemskiem kroiem /
A po zbroi znał / że to beł Pogánin :
Lecz dáley troche widząc zwykłem stroiem
Inszego leżąc : To iuż Chrześćiánin /
Ktory tu (prawi) muśiał polec boiem.
Wtem zśiadszy szyszak podnieśie zákryty /
A krzyknie : Tánkred dla Bogá zabity.

104.

Nád Argántowem ćiáłem nieszczęśliwą
Erminia śie ná ten czás bawiłá :
Kiedy ią głosu przykrego pierzchliwą
Práwie w pol sercá strzałá vderzyłá :

Ná Tánkredowe imie ledwie żywa /
Ku Wáfrynowi koniá obrociłá:
A widząc iego twarz iáko trup zbládłá /
A iuż nie zśiádłá / ále z koniá ſpádłá.

105.

Niehámowáne łzy nań wylewáłá /
A ſmętne głoſy z wzdychániem zmieszáne:
Po coś mie tu zła Fortuno zágnáłá /
O złe widzenie / o nieſpodziewáne:
Tákem ćie długo miły moy ſzukáłá /
Zem ćie ználázłá ná ſwą ćiężſzą ráne:
Lecz co ſie z tego nálezienia chlubie:
Kiedy nálazwſzy zárázem ćie gubie.

106.

Nigdybym belá temu nie wierzyłá /
Byś miał bydź kiedy przykry memu oku:
A terazbym ſie rádá oślepiłá /
Ták żáłoſnego ſtrzegąc ſie widoku.
O piekna twarzy / iákoś ſie zmieniłá /
O piekne oczy / o weſoły wzroku:
Gdzie ſie / ách / wdźięczne twe świátło podźiáło:
Ktore naytwárdſze ſercá przeráżáło.

107.

Lecz iákiśkolwiek / przedſie ćie miłuie
Szláchetny duchu / ieſli przy odzieży
Swoiey ſie bawiſz / ktorą opłákuie /
Odpuść śmiáłośći / y moiey krádzieży.
Niech zimne wárgi koniecznie cáłuie /
Nie wſzyſtko śmierći okrutney należy:
Niechay mi ſie też co z ćiebie doſtánie /
Przynamniey mártwych vſt pocáłowánie.

108. O wdzie-

108.

O wdźięczne vstá ktoreśćie ćieszyły
Słodkiemi moie mowámi niewolą:
Proszę / ábyśćie moiem dopuśćiły
Vstom nád sobą wykonáć mą wolą:
Podobnobyś mi dał był / o moy miły /
To dobrowolnie / coć biorę swawolą:
Gwałtem ćie niechay cáłuię / á potem
Niech sie z wzgárdzonem rozstánę żywotem.

109.

Ty duchá mego przyim z zwykłey ludzkośći /
Niechay pospołu z twoiem odpoczywa:
Ták mowi w on czás / y z wielkiey żáłośći
Táie / y nędzna łzámi sie rospływa:
On odżywiony z oney wilgotnośći /
Przychodźi k sobie / y oczy odkrywa:
Ale ie prędko záwárł / y z stękániem
Wzdychánie swoie zmieszał z iey wzdychániem.

110.

Oná poczuwszy / że tchnie Rycerz młody /
A że znienagłá przychodźi ku sobie /
Krzyknie: Pátrz ná swe ostátnie obchody /
Ktore oblewam łzámi kwoli tobie:
Ach strapionemu sercu życz ochłody /
Albo niech z tobą w iednem legę grobie:
Nie opuszczay mię / zátrzymay sie ieszcze /
Day ostáteczney prośbie iákie mieysce.

111.

Otworzył Tánkred oćiężáłe oczy /
A záś ie záwárł: Wtem iey Wáfryn rzecze:
Opátrzenia tu pierwey y pomocy
Potrzebá: bo płácz nigdy nie vciecze.

A wtem do niego rozbieráć go skoczy/
Tá mu pomaga/ y tám gdźie krew ćiecze
Pátrzy/ y rány nálazwszy ogrzewa/
A wrychle śie go vleczyć spodźiewa.

112.

Widźi przyczynę oney wielkiey mdłośći
Tę/ że krwie z niego wyszło bárzo śiłá:
Ale krom rąbku w tákiey odległośći
Nie ma czymby mu rány opátrzyłá.
Tyś iey nie zwykłych sposobow/ miłośći
Záwiązánia ran/ w on czás náuczyłá:
Złote wárkocze zurzynáłá sobie/
Temi ie w oney záwiązáłá dobie.

113.

Bo máła sztuczká ćienkiey báwełnice/
Trudno wystárczyć wszystkiem ránom miáłá:
Dyktamu nie ma: ále táiemnice
Wielkie w lekárskiey náuce vmiáłá.
Iuż snu ćieszkiego zbywa/ iuż zrzenice
Błędne podnośi/ iuż do mdłego ćiáłá
Siłá śie wraca/ iuż kes włada głową/
Widźi Wáfryná z obcą białagłową.

114.

Iákoś tu tráfił (mowi) do Wáfryná.
A tyś kto? droga o lekárko moiá:
Pełgnęłá wstydem ná on czás chudźiná/
Dowiesz śie potem/ teraz iáko twoiá
Lekárká/ kážę/ iest tego przyczyná/
Nie gaday/ trzeba choremu pokoiá:
Gotuy nagrodę zá wrocone zdrowie/
Wtem łono chorey podłożyłá głowie.

115.

Tem czáśem Wáfryn prowádźić go myśli
W iáki dom / gwoli lepszemu wczásowi:
A wtem do niego ludźie iácyś przyszli /
Lecz poznał prętko / że to Tánkredowi.
Ci z niem pospołu beli pierwey / nizli
Wyzwał Argántá ku poiedynkowi:
Ale iem kazał / áby pozostáli /
Teraz go / o niem zwątpiwszy / szukáli.

116.

Ale y inszy co o niem zwątpili /
Rozeszli sie go szukáć w rożne strony:
Ci mu z złożonych ręku vczynili
Stołek, ná ktorem wspárł sie posádzony:
On otrzeźwiawszy / rzecze w oney chwili /
Ták to psom Argánt leży zostáwiony:
Nie odchodźcie go / proszę was / pod niebem
Godźien / áby beł vczczony pogrzebem.

117.

Ja iuż odpuszczam wszystko vmárłemu /
On zginął iáko Rycerz záwołány:
Y słuszna pewnie / áby beł y iemu
Ten ostátni dar powinny oddány.
Ták towárzystwu porucza inszemu /
Aby go zá niem nieśli ná przemiány.
A Wáfryn iák ow / co czego pilnuie /
Przy Erminiey boku koń kieruie.

118.

Potem rzekł do swych: Przebog pokim żywy /
Nie do obozu / do miástá mię nieście:
Bo ieśli przydźie ten żywot troskliwy /
Y świát porzućić / wolę vmrzeć w mieście:

A mieysce / w ktorem Bog vmárł prawdziwy /
Zdárzy łátwieyße ostáteczne przeßcie:
A iuż bespieczne sumnienie mieć mogę /
Kiedy odpráwię obiecáną drogę.

119.

Ták iáko było iego roskázánie /
* Do Jeruzálem prosto go nieśiono:
O Erminiey Wáfryn miał stáránie /
Aby iey stánie blisko náleziono.
Potem ßedł tám / gdźie wiedźiał o Hetmánie /
Do ktorego go zárázem pußczono:
Chociá ná ten czás rádźił ná pokoiu /
O końcu woyny / y o przyßłem boiu.

120.

Ná brzegu łożká śiedźiał wodz łáskáwy /
Gdźie Ráymund chory leżał ná pośćieli:
Ná koło były postáwione łáwy /
Ná ktorych pierwßy Rothmistrze śiedźieli.
Gdy Wáfryn począł swoie rzecz / zabáwy
Wßystkie vćichły / y wßyscy milczeli.
Ták iákoś kazał (powiáda) Hetmánie /
Belem gdźie leżą obozem Pogánie.

121.

Zliczyć ich żaden niech sobie nie tußy /
Choć też naywietßey pilnośći przyłoży:
Gdy woysko idźie / gdy się z mieyscá rußy
Okryią polá / hufce y obozy.
Zdroie y rzeki nieprzebrnione sußy /
Gdźie odpoczywa / y gdźie się położy:
Syryiskie żniwá ná ich pożywienie /
A rzeki máłe są ná ich prágnienie.

122.
Ale y iezdá / y miedzy pieszemi
Po wielkiey część lud nikczemny máią:
Szyku nie pilni / broniámi ręcznemi
Nic nie są / w luki nábárźiey dufáią.
Acz są niektorzy dobrzy miedzy niemi
Zwłaszczá Persowie: ták o nich trzymáią.
Miedzy wszystkiemi iest zás námężnieyszy
Pułk nieśmiertelny / y napotężnieyszy.

123.
A nieśmiertelnem dla tego go zową /
Ze sie w niem prożne mieysce nie náyduie:
A kiedy ieden wystánie / ná nową
Służbę záraz em drugi nástępuie.
Emiren Wodzem y náywyższą głową /
Ten przed wszystkiemi dźielnośćią przodkuie:
A Krol mu kazał / áby z woyskiem twoiem /
W przestronem polu czynił wstępnem boiem.

124.
A drugiego dniá będą nieomylnie /
Już czás niemáły iáko sie ruszyli:
A ty Rynáldźie / strzeż sie / proszę pilnie /
Bo sie nabárźiey ná ćiebie grozili:
A namężnieyszy Rycerze vśilnie
Swe miecze ná ćię y gniewy ostrzyli:
Armidá sámá tem będźie nagrodą /
Co ćię zábiią / álbo ćię przywiodą.

125.
Miedzy temi sie Altámor zámyka
Krol z Sármákánty / po ktorem sie liczy
Adrást / co wzrostem Olbrzymá dotyka /
A swemi páństwy z iutrzenką gróniczy:

Miásto koniá ſie ná Słoniu potyka /
A w żeláżney go wiedzie vżdźienicy:
Jeſt y Tyzáphern meżny / nád ktorego
Nie máią w woyſku Rycerzá więtſzego.

126.

Ná Wáfrynowe powieść Rynáldowi
Z oczu y z twarzy ogień wyſkákuie:
Radby co precey nieprzyiaćielowi /
Z wielkiey rádośći mieyſcá nie náyduie:
Tu nie przeſtawa / ále Hetmánowi
Pogáńſkie zdrády Wáfryn vkázuie:
Ná ćie ſie (práwi) o Hetmánie / śił y
Ná ćie ſie miecze Pogáńſkie zmowiły.

127.

Potem cześćiámi iął wſzyſtko odkrywáć /
Jáko ná zdrowie iego czyháć miano:
Jákich ſzat / iákich zbroy mieli vżywáć /
Jáką nagrode zdraycom obiecano:
Y inſze rzeczy / iáko zwykło bywáć /
Powiádał Wáfryn / o ktore pytano.
A Goffred zátem rzecze w oney dobie /
Powiedz Ráymundźie / co ſie też zda tobie.

127.

Ja (pry) nie rádze / áby iáko chcećie /
Zámkowi ſzturm beł iutro ráno dány:
Lepiey / kiedy go ſzańcámi záwrzećie /
Że nieprzyiaćiel będźie obegnány.
Ták żeſzłe woyſko świeżſze mieć będźiećie /
Jeſli wam przyidźie do bitwy z Pogány:
A ty ſie námyśl / ieſli lepiey báwić
Nieprzyiaćielá / ieſli pole ſtáwić.

129.
Ale tych przestrog niewaz lekce sobie/
A nade wszystko opatrz zdrowie swoie:
Wiesz co należy ná twoiey osobie/
Wszystkiego woyská zdrowie/zdrowie twoie:
A żeby zdraycá nie wskural ná tobie/
Raz swem Harcerzom insze włożyć zbroie/
Y znaki insze: Tusze za tą rádą/
Zeć sie sam zdraycá odkryie z swą zdrádą.

130.
Znáczna twoiá chęć/ y rádá życzliwa/
Odpowie ná to Hetman Raymundowi:
Ale wiedz/ co iest v ćiebie wątpliwa/
Ze bitwę chce dáć nieprzyiaćielowi:
Boby sromotna belá y zelżywa
Woysku Azyey okroćićielowi
Kryć sie zá mury/ y zá wáły/ wolem
Iść iásnem dzielem y przestronem polem.

131.
Imieniá zwyćięstw nászych nie strzymáią/
Nie tylko żeby w twarz nám weyrzeć śmieli:
A kiedy polem tem rázem przegráią/
Już vtwierdzone páństwo będziem mieli:
Ale y w zamku nie długo wytrwáią
Poddáć sie będą koniecznie muśieli.
To powiedziawszy ná on czás odchodził/
Bo iuż mrok ćiemny/ słodki sen przywodził.

Koniec Pieśni dziewietnastey.

PIESN DWVDZIESTA.

ARGVMENT.

Woyská obiedwie wchodzą w boy stráßliwy/
Gdzie wielka liczbá z obudwu stron ginie:
Soliman z zamku wypada/ tesckliwy
Ze sie nie biie z inßemi w rowninie.
Rynáld Sultaná zábił / á ßedziwy
Grabiá z Tolozy / Páná w Pálestynie:
Smierć wielki Rycerz rozwodzi Armidzie /
Zwyćiezcá wesoł do kośćiołá idzie.

VVIERSZ PIERVVSZY.

IVZ słońce ludzie do zwykłych budziło
Robot / iuż dziesieć godzin dniá miáło:
Kiedy Pogáństwo/ ktore w zamku było/
Coś czarnawego zdaleká vyrzáło:
Co polá ná kßtałt mgły iákiey okryło /
Ale po chwili ná koniec poznáło
Woyská Egipskie / ktore zásłániáły
Niebá kurzawą / polá okrywáły.

2.

Z tákiemi w on czás ludzie obleżeni
Krzykámi z gury słyßeć sie dawáią:
Z iákiemi stádem żorawie w iesieni /
Od Trácyiskich gniazd zá morze latáią:
A pod obłoki zimnem przeráżeni /
Krzycząc do ćiepłych brzegow vćiekáią.
Bliskie nádzieie rece do strzelánia /
A iezyk czynią pretki do łáiánia.

3.

Domyślili sie záraz Chrześćiánie
Skąd one nowe groźby pochodźiły:
A z mieysc wysokich widzą/ że Pogánie
Idą/ y woyská iuż sie przybliżyły:
Boli serc mężnych namnieysze czekánie/
Ognie wnątrz pierśi ochotne paliły:
Młodź niećierpliwa w kupę sie zebráłá/
A każ sie potkáć/ Hetmánie/ wołáłá.

4.

Ale wodz mądry/ choć go nágrzewáli/
Nie chce zwieść bitwy/ woli ich hámowáć:
A gdy sie to ten/ to ow nápieráli/
Niechćiał nikomu dopuśćić hárcowáć.
Trzeba żebyśćie dźień ieden wytrwáli/
Coż: vstáwicznie mam wámi horowáć.
Nieprzyiaciela chćiał ponno w śmiáłośći/
A w głupiey trzymáć o sobie dufnośći.

5.

Zá temi słowy woysko ochotnieysze/
Teskliwe świtu czekáło ránego:
Nigdy powietrze nie beło pięknieysze
A pogodnieysze/ iáko dniá onego.
Piękna iutrzenká śmiáłá sie/ iásnieysze
Biorąc promienie/ od słońcá złotego:
Niebo bez rabku/ y nád zwyczay świetne/
Chćiało ná dźiełá pátrzyć ták pámiętne.

6.

Skoro białemu świt vstąpił dniowi/
A słońce weszło/ Goffred woysko sprawił:
A wyszedł w pole/ á przećiw Krolowi
Pálestyńskiemu Ráymundá postáwił:

A przy niem zostáć roskazał ludowi /
Co sie beł z bliskiey Syryey wypráwił
Do swych wybáwcow; przydał y Gáskony /
Aby beł zamek zewszad obleżony.

7.

Idac / ná twarzy zda sie bydź tákowy /
Że sie káżdy z niey zwyćiestwá spodziewa:
Niebo życzliwe zdobi go / y nowy
Sposob powagi ná niego wylewa:
Nád zwyczay sie zda vdátnieyszy z mowy /
Twarz mu wesołą młodośćią odziewa:
Wzrok ma ták żywy / ták ochoty pełny /
Że sie zda wiecey / niż człowiek śmiertelny.

8.

Przećiw Pogáństwu prosto nástepował /
Tám kedy oboz ich beł zátoczony:
A nástepuiac wzgorek opánował
Sobie wtył / z lewey położony strony:
Czoło rośćiagnał / boki vszykował
Wąsko ku rowni: Dla lepszey obrony
Piechote śrzodkiem puśćił w oney dobie /
A iezdą skrzydłá vbespieczył obie.

9.

Ná lewem skrzydle / ktore zástapioną
Gurą / w bok támten beło bespiecznieysze:
Ruberty bráćią postáwił rodzoną /
Brátu piechoty poruczył śrzednieysze:
Sam poszedł w práwo w rownine przestroną /
Gdzie mieysce beło naniebespiecznieysze:
Gdzie nieprzyiaćiel / ktory go przechodził
Ludźmi / na koło okrążyć go godził.

10.

Tám lud ćwiczeńszy / y lepiey vbrány /
Z swoiemi chćiał mieć Lotaryńczykámi:
A miedzy iezde lud pieszy wmieszány /
A tu y owdźie / rozłożył mieyscámi.
Potem vczynił huf wielki zebrány
Z conaydźielnieyszych / ktory zá skrzydłámi
Ná stronie w prawo zdáleká połozył /
Nád ktorem stárszem Rynáldá przełożył.

11.

Ty (pry) zwyćiestwo masz / o známienity
Rycerzu / ziednać / tobą wszyscy stoiem:
Zá rozwlokłemi skrzydłámi zákryty
Z hufcem twoiem / stoy ćierpliwy spokoiem.
A gdy nástąpi nieprzyiaćiel / y ty
Potkasz sie z boku z towárzystwem swoiem:
Ktory mem zdániem myśli (chćiey mi wierzyć)
Okrążywszy nas / wbok y w tył vderzyć.

12.

Potem od roty do roty biegáiąc /
Zágrzewał iezdy / zágrzewał piechoty:
A twarz wesołą z szyszaku wydáiąc /
Do Marsowey ie pobudzał roboty:
Mężnem ich dźielá pierwsze wspomináiąc /
Smiałem ich chluby / przydawał ochoty:
Wątpliwe twierdźił / iednem obiecował
Vrzędy / drugiem żołdu poprawował.

13.

Tám gdźie sie roty przednieysze zebráły
Stánął / y prętkie záhamował biegi:
A ná págorek wiechał okazáły /
Gdźie sie Rycerstwá kupiły zabiegi.

Jáko z gur potok spadáiąc zuchwáły /
Ná dol wiec niesie rospuszczone śniegi / ;
Ták mu obrotne z vst plynely slowá /
Ták pretka byla iego glośna mowá.

14.

O cni wschodowych pańſtw okrociciele /
Ktorzyście mieczem Azyą skrocili:
Teraz dzień przyszedl / o ktory ták wiele-
Kroć / ták gorąco Bogáście prosili:
Nie bez niebieskiey tu nieprzyiaciele
Opátrznośći sie wszyscy zgromádzili:
Zebyśćie trudom kres dáli przystoyny /
Skończywszy iedną bitwą wszystkie woyny.

15.

W iednem zwyćięstwie wszystkie mieć bedziemy /
Bez wielkiey pracey / bez wielkiey trudnośći:
A nie boymy sie / że woysko widziemy
Ich tákiey liczby / y tákiey wielkośći:
Sámo sie w sobie iáko wnet vyrzemy /
Wikle w niezgodzie / y w swoiey rożnośći:
Tych namniey / ktorzy bić sie będą chćieli /
Ci mieysca / á ći serc nie będą mieli.

16.

Z nágiem wam ludem przyidzie do potkánia /
Slába w nich spráwá / slabsza ieszcze silá:
Ktorych od robot / álbo proznowánia /
Gwalt / y niewola z domu wypedzilá:
Tarcze / chorągwie / według mego zdánia /
Drzą iem od strachu: slyszę glosow silá
Niezgodnych / widze spráwe pomieszáną /
Czuią śmierć bliską / widzą swą przegráną.

17.
Hetman ich co to wrzkomo męstwem słynie/
Co się we złoćie świeći nastroynieyszy:
Czy? że raz wygrał bitwę ná Murzynie/
Albo Arábie/ ma nam bydź śilnieyszy.
Przebog/ co pocznie w tákiey mieszáninie/
By też beł dobrze naumieietnieyszy:
Sam swoich nie zna/ swoi go nie znáią/
Tácyż to prosze poráźić nas máią?

18.
Jam iest Hetmánem woyská wybránego/
Oználiśmy sie zwyćiestwy/ bitwámi:
Ktorego niewiem oyczyny? ktorego
Rodzáiu (pytam) nie znam miedzy wámi:
Miecz znam káżdego/ strzałe znam káżdego/
Niechay ią widze ná powietrzu/ sámi
Ze zgádne/ przyznáć bedźiecie muśieli/
Czy ią Jrlándczyk/ czy Fráncuz wystrzeli.

19.
Zwykłey rzeczy chce/ y tu skończe mowe/
Jákośćie zwykli/ ták sie dźiś stáwićie:
Ná moie stawe/ ná cześć Chrystusowe/
Ná swą powinność ku Bogu pomnićie:
Jdźćie/ poráźćie Pogáństwo ná głowe/
Vtwierdźćie zacne y święte nábyćie:
Niechce was báwić/ dobryśćie znák dáli
Z oczu/ y z twarzy/ iużeśćie wygráli.

20.
Kiedy domawiał/ nie bez podźiwienia/
Swiátłość mu pádłá z gury ná rámioná:
Jáko wiec lećie noc z swego odźienia
Gwiazdy z długiego otrząsá ogoná.

Mogło być y to / że ią z przyrodzenia
Słonce ćiſnęło z cogłebßego łoná:
Niektorzy / ktorzy on promień widźieli /
Zá znák przyßłego Kroleſtwá to mieli.

21.

Lecz ieſli człowiek śmiertelny w ſkrytośći
Boſkie wniść może ſwemi domyſłámi /
Podomno Anyoł z wieczney opátrznośći
Stroż iego zßedßy / okrył go ſkrzydłámi.
Kiedy ták Goffred ſercá y śmiáłośći
Dodawał ſwoiem / tákiemi mowámi.
Hetman Egipſki tákże nie proznowáł /
A ſwe potwierdzał / y woyſko ßykowáł.

22.

Widząć zdáleká / że iuż nástepowáł
Lud Chrześćiáński / ßedł w pole z ſwoiemi:
A tákże iezdę z bokow vßykowáł /
A śrzodek wßyſtek záſádźił pießemi:
Sam práwe ſkrzydłá ſobie zoſtáwowáł /
A Altámorá chćiał mieć nád lewemi:
Muleaſſowi piechotę zlecono /
Armidę práwie w śrzodku poſtáwiono.

23.

Przy ſobie kazał być Tyzáphernowi
Z Indyiſkiem Krolem / y nieśmiertelnemu
Zufcowi: Ale gdźie ſię ku polowi
Lewe ćiągnęło ſkrzydło przeſtronemu.
Afryckie Krole dał Altámorowi /
Támże roſkazał ſtánąć y Perſkiemu:
A dwiemá Krolom z południowych kráiow /
Gdźie ſtrzelcow beło ták wiele rodzáiow.

24.

Ták swe Emiren spráwił / y biegáiąc
Z połku do połku / śrzodkiem y stronámi:
To przez tłumácza / to przez śie gadáiąc /
Mieszał srom z chwałą / nagrody z kaźniámi.
Jednemu mowił: Czemu ták spuszczáiąc
Twarz w źiemię pátrzysz? sámemi ćieniámi
Strászni będźiemy nieprzyiaćielowi /
Co może dźieśięć przećiw tyśiącowi?

25.

Drugiemu záśie: Z táką twarzą śmiáłą
Jdź / o Rycerzu mężny do potkánia:
Niektorem ná myśl przywodźi zbolałą
Oyczyznę / y iey łzy y nárzekánia.
Jnszem czeladkę domá pozostáłą /
A iey vstáwne wspomina lękánia:
Wierz mi żołnierzu / żeć v nog vpáda /
A ták oyczyzná przez mię ztobą gada.

26.

Tobie / y twoiey poruczam dźielnośći /
Moie vstáwy / y święte kośćioły:
Niewinne pánny / broń od zelżywośći /
A groby dźiádow / y martwe popioły:
Od ćiebie proszą w nieszczęsney stárośći
Rátunku / stárzy vmárli ná poły:
Tobie dźiećiny / żoná / (żal śię Boże)
Tobie małżeńskie vkázuie łoże.

27.

Wszystkiem záś mowił: Was teraz swoiemi
Rycerzmi / y swey obrońce swobody
Czyni Azya / czekáiąc nád temi
Zboycámi przez was pomsty zá swe szkody.

Ták sposobámi ná on czás rożnemi/
Rożne do boiu przychecał narody:
Ale iuż milczą Hetmáni/ y obie
Już nástepuią woyská przećiw sobie.

28.

Beło co widźieć/ kiedy sie spráwione
Obiedwie woyská ku sobie ruszáły:
A kiedy w geste pułki rozdźielone/
Już w sie vderzyć/ iuż sie potkáć miáły.
Piekne chorągwie wolno rospuszczone/
Pełnemi łony z wiátrámi igráły:
Złoto/ żelázo/ herby/ świetne stroie/
Polerowáne błyszczáły sie zbroie.

29.

Ták wiele kopiy miáły obie stronie/
Że sie z nich zdał być lás iáki wysoki:
Już zewsząd ostre błyskáią sie bronie/
Już łuki ciągną/ drzewá kłádą w toki.
Gniewow swych Pánow popráwuią konie/
Rzezwieysze czynią niż kiedy poskoki:
W mieyscu nie stoią/ nogámi kopáią/
Ognie/ y dymy nozdrzámi pryskáią.

30.

Ono widzenie strászne y surowe/,
W stráchu poćieche iákąś wydawáło:
A trąb/ y muzyk woiennych Marsowe
Spiewánie/ vszom swą roskosz dawáło.
Ale choć mnieysze/ woysko Chrystusowe
Pieknieysze sie byc y weselsze zdáło:
Muzyki iego krzykliwiey śpiewáią/
A piekne zbroie iasnieу sie błyskáią.

31.

Wprzod nasze trąby zágráły: Pogánie
Zárázem sie też swoiemi ozwáli:
Wtem ná koláná pádli Chrześciánie/
A z nabożeństwem ziemię cáłowáli.
Już sie strászliwe poczyna potkánie/
Już polá nieznáć/ iuż sie pomieszali:
Już sie ná skrzydłách bitwá poczynálá/
Już sie zá iezdą piechotá ruszálá.

32.

Ktoż wżdy sie z woyská wprzod Chrześciáńskiego
Potkał ná on czás? co też mowią o tem:
Tyś/ o Gildyppo/ w Krolá Ormuskiego
Irkaná naprzod vderzyłá grotem:
Niewieściey ręce sławy/ y tákiego
Szczęścia Bog życzył/ y záśieś mu potem
Rośćiełá pierśi/ słyszy vmieráiąc
Nieprzyiaćioły/ on raz wychwaláiąc.

33.

Drzewo Krolowi w pierśiách Ormuskiemu
Złamawszy/ mieczá od boku dostáłá:
A rospuśćiwszy koniowi rączemu/
Sćiśnione Perskie hufce rozrywáłá.
Brzuch Zophirowi rośćiełá śmiałemu/
A ielitá mu wytoczyłá z ćiáłá:
Alarkowi záś krtáń przećiełá srodze/
Rázem pokarmu y głosu dwie drodze.

34.

Artársá ćietem rázem ogłuszyłá/
Smiertelny dáłá sztych Argeusowi:
Potem gdźie ręká lewá sie schodźiłá
Z rámieniem/ ćiełá w staw Izmáelowi:

Odćieta reką wodze vpuśćiłá/
Około vßu świßczy miecz koniowi:
On czuiąc wolność/ bieży w przek/ y kedy
Wpádnie/ ſpráwione wßedźie mießá rzedy.

32.

A inßych wiele legło od iey broni/
Ktorych wiek dawny pogrążił w milczenie:
Perſowie rączych popußczáią koni/
Już około niey zewßąd zgromádzenie.
Ale iey meżnie iey małżonek broni/
Záſtáwuiąc ſie przy ſwey miłey żenie:
Ták meżna pára ſobie pomagáiąc/
Szłá przez geſte ſie hufce przebiiáiąc.

36.

Nowy czynienia wierni małżonkowie
Záchowywáli ſpoſob w oney chwili:
Oboie ſwoie lekce ważąc zdrowie/
Oná go/ on iey/ wzáiem ſie bronili:
Oná obrony ſwey nie dáiąc głowie/
Odbiiá rázy/ ktoremi nań bili:
On tákże tárczą ſkłádał ią/ gotowy
A nágiey dla niey nie żáłowáć głowy.

37.

Spolna ieſt pomſtá/ ſpolna ieſt obroná/
Spolny rátunek/ y iemu y oney:
On zuchwáłego zábił Artoboná/
Páná ná wyſpie Boekan rzeczoney;
Pod lewą pachą przebił Aluántroná/
Ktory kes dośiągł iego vlubioney.
Oná Armuntá zábiłá śmiałego
W ten czás kiedy śiekł ná meżá miłego.

38.

Ale dáleko wiecey nászych ginie/
Od Sármákánty Krolá w inszey stronie:
Gdźie koń obroći/y gdźie mieczem kinie/
Leżą ná pował/ y pieszy y konie.
Szczęśliwy/ kogo záraz dusza minie/
Od iego ostrey niewchronney bronie:
A niewie/ iáko koń kąsa gniewliwy/
Gdy kto od mieczá zostawa wpoł żywy.

39.

Ze dwiemá społem záraz boy roczyna/
Z wielkiem Andronem/ dużem Brunellonem:
Jednemu ták łeb y szyszak rośćina/
Że ná rámionách został rozdźielonem.
Drugiego tráfia/ gdźie sie śmiech poczyna/
Serce mu mieczem rozwálił ſtalonem:
Ták/ że sie nędzny po niewoley śmieie/
A ták śmieiąc sie ostátni raz źieie.

40.

Ale y inszych zámordował śiłá
Altámor/ okrom wyższey miánowánych:
Zábił Gwidoná/ Gwaská/ Rádomilá/
A wiele inszych Rycerzow wybránych.
Kto zgádnie? iáko wielka liczbá byłá
Zábitych/ albo koniem podeptánych.
Kto ich imioná własne może wiedźieć?
Kto śmierći/ y ran rożność wypowiedźieć?

41.

Nie śmie nań nátrzeć żaden człowiek żywy/
Wszyscy iednemże vćiekáią torem:
Tyś/ o Gildyppo/ sámá w boy wątpliwy/
Z wielką śmiáłośćią weszłá z Altámorem.

W łuk Amázonká opáſána krzywy /
Zadna ták dobrze nie władnie toporem:
Jáko ná on czás przećiwko ſtráſznemu
Oná Krolowi ſzłá Sármákáńſkiemu.

42.

Ták mu z obu rącz zadáłá raz tęgi /
Ták vderzyłá mocno w hełm złocony /
Ze ſie Altámor vchwyćił zá kręgi:
A ku ziemi ſie podał pochylony.
Raz wielkiey mocy / y wielkiey potęgi
Poznał Pogánin / ktorem vderzony:
We mgnieniu oká oddał iey záráżem /
Ciąwſzy ią w czoło ſtalonem żeláżem.

43.

Ták ią ćiął mocno / że ſie mu miecz zwinął /
A że niebogá záraz ogłuſzáłá:
Wſzyſtká w niey pámięć / wſzyſtek zmyſł w niey zginął /
Máż ią vchwyćił gdy z śiodłá lećiáłá.
Potem ią (ták iey ſzczęśćie chćiáło) minął /
Lub to wſpániáłość iego ſpráwowáłá:
Jáko lew mężny / nád tem ktory leży
Srożyć ſie nie chce / y od niego bieży.

44.

Ormund tem czáſem / ktory beł obrány
Ná zdradźiecki czyn poſpołu z inſzemi:
W zmyślonem ſtroiu miedzy Chrześćiány
Chodźił nieznácznie z towárzyſzmi ſwemi.
Ták nocni wilcy częſtokroć w dźień rány /
Podemgle ſie pſy zdádzą domowemi:
A ná obory dybią / á ogony
Wątpliwe / pod brzuch tulą przemorzony.

45.
Już milczkiem przypáść ná Hetmáná chćieli/
Już ieden inße vprzedzáiąc swoie/
Podpadał poden: lecz że beli w bieli/
Poznał swe Goffred podeyrzáne stroie.
Krzyknie: Ci to są/ co mie zábić chćieli/
Widźićie herby/ y fałßywe zbroie/
Ktore krzyżámi poznáczyli sobie/
Wtem sie do niego porwie w oney dobie.

46.
Ránił go srodze: on ták wielkiey śiły/
A ták przeważny/ y ták przedtem śmiáły:
Nic sie nie bronił/ mroz mu w zimne żyły
Szedł/ zápomniał sie/ został skámieniáły.
A wtem nań zewſząd wßystkie miecze biły/
Wßystkie nań strzały/ oßczepy lećiały.
W ták wiele ßtuk ßło Ormundowe ćiáło/
A inßych iego/ że trupá nie miáło.

47.
Skoro sie Goffred vyrzał vkrwáwionem/
Wchodzi w boy srogi/ y tám sie vdáie:
Kędy przed mieczem tył nievchronionem
Altámorowem/ lud iego podáie:
(Ktory od niego ták beł rosproßonem/
Iáko Afrycki piasek/ kiedy wstáie
Gniewliwy Auster) y záwśćiąga koni
Vćiekáiących/ y tego co goni.

48.
Záczem sie sroga bitwá záczynáłá/
Miedzy Goffredem y tem Pogáninem:
Tem czásem indźiey pießa tákże wrzáłá/
Miedzy Mulássem y miedzy Báldwinem:

Ale y iezdá iuż sie rospieráłá
Pod gurą / krwáwem Grádywowem czynem /
Gdźie sam Emiren / y gdźie ná niezmiernem
Sloniu sie bije Adrást z Tyzáphernem.

49.

Ná Robertá wpadł Emiren stárszego /
A rowni sobie beli moiem zdániem:
Ale Jndyan przemagał młodszego /
Już zbroie pośiekł / iuż y szyszák ná niem.
Tyzáphern nie miał nikogo pewnego /
Coby mu godnie rowny beł potkániem:
Lecz sie tám y sám przez husce przebiia /
A niepodobnie śiłá ich zábiia.

50.

Ták bitwá trwáłá / á stráchy włożone /
Ná rowney wadze z nádźieią wisiáły:
Wszedźie po polu drzewá pokruszone /
A połamáne oręża leżáły.
Przebite pierśi / boki przebodźione /
Rośćiete brzuchy we krwi sie walały:
Trupy wznák álbo ku źiemi nosámi
Leżą / iákby ią kąsáły zebámi.

51.

Zywy ná zmárłem / pod vmárłem żywy /
Koń zdechły leży podle Páná swego:
Zwyćiezcá podle siebie (ták strászliwy
Boy wszystko zmieszał) ma zwyćiezonego.
Nie iest milczenie / nie krzyk wyrázliwy /
Coś tylko słyszeć niezrozumiánego:
Szmer iákiś cichy z soba sie biiących /
Stekánie ránnych / y vmieráiących.

52.

One ták piekne y ták świetne zbroie /
Teraz sie w strászną twarz poobloczyły:
Złoto promienie vtrácilo swoie /
Fárby swey pierwszey piekności pozbyły.
Pierza / y kity / y wesołe stroie /
Z swey sie ozdoby wszystkiey obnáżyły.
Wszystko zdeptano / ieśli iákiey trochy
Krew nie oszpeci / oszpecáią prochy.

53.

Wtem Murzynowie słońcem przypaleni /
Z Aráby / ktorzy lewy rog trzymáli:
Krąg vczyniwszy wielki / po przestrzeni
Nieprzyiacielom wtyły zaieżdżáli:
A strzelcy w mieyscu támtem postáwieni /
Ná Chrześciány zdáleká strzeláli.
Kiedy z swem hufcem Rynáld przypadł z boku /
Ták iáko piorun pusczony z obłoku.

54.

Asmir z Meroey beł okrom wątpienia /
Miedzy Arábskiem pułkiem namężnieyszy:
Tegoś ćiął záraz / kiedy do czynienia
Z niem / imo insze wypadał przednieyszy.
A kiedy go smák pierwszego zdárzenia
Zaiuszył we krwi / bieżał ochotnieyszy
W naygestsze hufce / y niewymowione
Dźiela poczynił / y ledwie wierzone.

55.

Miecz mu sie w reku tylko troche błyszczy /
Kilká ich ginie od cięcia iednego:
Jáko wiec żądlem wąż ták pretko świszczy /
Że sie trzy zdádzą z iednego sámego.

Toż rozu-

Toż rozumieli ktorzy beli bliſcy /
Że miał trzy miecze: Z machánia prętkiego
To pochodziło / że ſie ták mylili /
A z ſtráchu temu tem więcey wierzyli.

56.

Jednem Libiyſcy y czarni Krolowie /
Od iego mieczá ſzli pod ziemię ſládem:
Jnſzych záś iego cni Bohaterowie
Bili ſwoiego ſtárſzego przykłádem.
Ták z ſwem Rycerſtwem Pogáńſcy wodzowie
Polegli / iáko kłoſy zbite grádem /
Bitwą trudno zwáć: iedná ſtroná bije /
A druga tylko nádſtáwuie ſzyie.

57.

Ale nie długo twarzy obracáli /
Biorąc przyſtoyne y vczćiwe rány:
Podáli tyły / y ták vćiekáli /
Że wſzyſtek ich ſzyk zoſtał rozerwány.
Jednák ták długo naſzy náćieráli /
Że ſzedł w rozſypkę huſiec rozegnány.
Potem ſie zebrał zwyćiężcá / niechcący
Bić więcey mieczem w grzbiet vćiekáiący.

58.

Jáko wiátr o lás wſtrącony w ieśieni /
Albo o gurę gniewliwiey dmie / ale
W ſzerokich polách ná wielkiey przeſtrzeni
Láſkáwiey wieie / y nie ták zuchwále.
Jáko przy ſkałách morze bárziey pieni /
A ná głębiey ma ſpokoynieyſze fále.
Ták im mniey wſtrętow przećiwnych náyduie /
Tem bárziey Rynald gniewy ſwe hámuie.

Kiedy

59.
Kiedy ták niechćiał Bohátyr wspániáły
Ná zbiegłych grzbietách zábawiać swey śiły:
Biegł na piechoty / ktore iuż nie miały
Jezdy w te strone/ coby iey broniły.
Arábskie hufce wszystkie zućiekáły /
A Afrykańskie iuż podáły tyły:
Nie máią żadney od konnych obrony /
Wtem Rynáld przypadł z iezdą zápedzony.

60.
Wpadł iáko wśćiekły ná dárdy wytknione /
Hufce/ y geste poprzerywał rzedy:
Pośiekł / y szyki pomieszał śćiśnione /
Táka iego moc / tákie bely pedy.
Pole iuż wszystko krwią belo skropione /
Zbroy pośieczonych y ćiał pełno wszedy:
Wszedy pobitych leżą wielkie kupy /
A iezda końmi geste depce trupy.

61.
Przebił sie Rynáld áż do śrzednich szykow /
Tam gdźie Armidá ná złotem iecháłá
Woźie: á wkoło z swoich miłośnikow /
A z przednieyszych straż Bohátyrow miáłá.
Kiedy iuż bliski beł onych strażnikow /
Z wielu go znakow zárázem poznáłá.
On sie máło co zmienił / bárźiey oná /
Wprzod mrozem / potem gorącem dotknioná.

62.
Jákby iey nie znał / miia złote kolá /
A dáley idźie Rycerz vkwápliwy:
Ale swoiego niechce puśćić zgołá
Społmiłośniká hufiec zazdrośćiwy.

Wszyscy nań niosą rozgniewáne czołá /
Do mieczow idą / sámá do ćięćiwy
Strzałe przykłáda / gniew śie w niey záymuie /
Ale go miłość wśćiąga y hámuie.

63.

Miłość przećiwko gniewowi bieżáłá /
A dotąd kryty ogień w niey wytknęłá:
Trzykroć ná niego łuku poćiągáłá /
Trzykroć wątpliwey ręki záwśćiągnęłá.
Gniew plác otrzymał / á miłość przegráłá /
Nákoniec strzałe z ćięćiwy wypchnęłá:
Wypchnęłá strzałe / y záśie życzyłá /
Wypuśćiwszy ią / żeby go chybiłá.

64.

Rádáby záśie / żeby śie wypchniona
Strzałá od niego w iey serce wroćiłá:
Ták wiele miłość mogłá w niey strácona /
A coż? kiedyby byłá zwyćiężyłá.
Ták sámá w swoich myślách rozdwoiona /
Niestałe żądze vstáwnie mieniłá:
To chce to niechce / y gdy strzałe puśći /
Zárázem iey żal / że ią nań wypuśći.

65.

Ono strzelenie zostáło w swey chwale /
Bo go tráfiłá w wymierzone mieyscе:
Ale niewieśćiey błách wytrzymał strzałe /
A nie ćiało śie zbroie mdłe żeleśce.
On iey tył podał / oná swoie żale
Z gniewámi miesza / mniemáiąc że ieszcze
Szydźi z niey: Potem trzykroć weń strzeliłá /
Lecz go oná nic / miłość ią ránilá.

66.

Mowi do siebie/ żáłosna z swey wzgárdy/
A tákże to iest ten Pan niepożyty:
Podomno ciáło vbrał w kámień twárdy/
Jáko y serce/ że iest nie dobyty.
Niedba nic widze/ nieprzyiaciel hárdy
A z oká strzałą/ y z ciećiwy bity:
Nieprzyiaciołkám zbroyna zwyćiężona/
A miłośnicam bezzbroyna wzgárdzona.

67.

Niewiem iuż/ iákiey nań vżywáć śiły/
Dufa twárdemu sercu/ twárdey zbroi:
Nadźieie mie iuż wszystkie opuśćiły/
Żadnych strzał/ żadnych mieczow sie nie boi.
Ostátnie mie iuż pomocy chybiły/
Legli Rycerze y obrońce moi:
Jákoś widźiáłá/ że iedni zábići/
Drudzy leżeli ránni z koni zbići.

68.

Widźi niebogá/ że sámá zostáłá/
A wie że mu sie pewnie nie obroni:
A choć ma oszczep y łuk/ nie dufáłá/
A Látonowny/ y Pállády broni.
Od wielkiego sie stráchu zápomniáłá/
Rowno iak łabeć gdy go Orzeł goni:
Tak sie y oná/ to tam to sám kręći/
Samá niewie gdźie bieży bez pámięći.

69.

Ale Altámor/ ktory nachylony
Huf Perski w on czás wrácał ku boiowi:
A by beł nie on/ wszystek rosproszony
Szedłby beł ná miecz nieprzyiacielowi.

Widząc ią w ták złem rázie / niewściągniony
W tę stronę wodze wypuszczał koniowi:
A swą część / y swoy hufiec zostáwował /
Niech (pry) świát zginie / bylem iey ratował.

70.

Zle strzeżonemu wozowi przybywszy /
Vprząta drogę: oná iedźie zá niem /
A wtem on iego hufiec rozgromiwszy
Rynáld y Goffred / wćiąż iecháli ná niem.
On wszystko znośi nád zwyczay ćierpliwszy:
Gách niźli Hetman lepszy / moiem zdániem.
Potem w bespieczną vwiodszy ią stronę /
Niewczesną niosł swem pomoc y obronę.

71.

Bo ná tem skrzydle iuż beli Pogánie
Zbići / y iuż się beli rozsypáli:
Ale ná lewem zás tył Chrześćiánie /
Nieprzyiaćiołom sromotnie podali.
Robertá / ktory w pierśi wźiął dwie ránie /
W leb iednę / swoi ledwie ratowali.
Drugiego Adrásṫ poimał: ták obie
Woyská do tych dob rowne beły sobie.

72.

Wtem Goffred wźiął czás / y znowu spráwione
Hufce wiodł przećiw nieprzyiaćielowi:
Ták skoczył niosąc kopiie złożone /
Ieden rog przećiw drugiemu rogowi:
Nieprzyiaćielską krwią obá skropione /
Ták ći z tryumphem idą / iáko owi:
Z obu stron idźie zwyćięstwo y chwałá /
A w poyśrzodku Mars / y fortuná stałá.

73.

Kiedy ták bitwá miedzy woyski wrzáłá /
A on czyn krwáwy Marsa surowego:
Gdzie wieża widok daleki dawała /
Poyrzał Soliman z zamku wysokiego:
A widział / iako odmienna mieszała
Fortuná / rzeczy rodzaiu ludzkiego:
A zewszad ściekłe krwia poboiowiská /
A wielkie śmierći / y losu igrzyská.

74.

Chwilę niemáła ná bitwe pátrzywszy /
Ták w sobie zágrzał wnetrzne żadze swoie:
Że záraz w pole / zamek opuściwszy
Wypáść / y wstapić chce w surowe boie.
A szyszak tylko ná głowe włożywszy /
Bo z siebie nigdy nie zdyimował zbroie /
Krzyknie: Cokolwiek naznáczyły niebá /
Dźiś álbo vmrzeć / álbo wygráć trzebá.

75.

Lubo niebieskie wyroki ták chćiáły /
Ktore go wewnatrz bodły bez przestánia:
Aby ostatki żadne nie zostáły
Pálestyńskiego wiecey pánowánia:
Lub śmierć swa czuiac / vmyśl go wspániáły
Grzał potkáć sie z nia: Ták bez rozmyślania /
Nagle ná on czás z otworzoney brony
Wypadał / wielkiem pedem niewściagniony.

76.

Ták beł goracy / y ták niećierpliwy /
Że niechćiał swoiey poczekáć drużyny:
Sam ná ták wielu idźie w boy strászliwy /
Ná geste miecze / strzały / ruhátyny.

Ale y inßy potem / y ßedziwy
Puścił śie zá niem sam Krol Páleśtyny:
On co ták wielkiey wprzod beł ostrożnośći /
Teraz do tákiey przychodźi śmiałośći.

77.

Ná ktorych naprzod wpadł niespodźiewány /
Ták prętko beli / y ták nagle zbići:
Ze nikt nie widźiał / kiedy dawał rány /
Tylko coś poyrzał / áż oni zabići.
Od pierwßych idźie miedzy Chrześćiány /
Z głosu do głosu / strách iáko po nići:
Ták że Syryiski lud iuż beł náchyły /
Poczał pierzchliwe vkázowáć tyły.

78.

Mnieyßy iuż beł strách miedzy Gáskończyki /
Bo iáko ie beł ich pułkownik spráwił:
Mieyscá y swoie zátrzymáli ßyki /
Ná tych śie naprzod Soliman zabáwił.
Zaden ptak / żaden źwierz páznogćiá dziki /
Zębu nigdy ták barzo nie skrwáwił
Krwią źwierzow mnieyßych: iáko w on czás śiłá /
Solimanowá ßabla krwie wypiłá.

79.

Trudno wymowić zgołá iáko wiele
Gáskonow / mężny Sultan zámordował.
Ale y Tyran Páleśtyński śmiele
Z swoiem Rycerstwem zá niem nástepował.
Wtem Ráymund stáry ná nieprzyiaćiele /
Tam gdźie Soliman ludźie iego psował;
Swiadomy przedtem iego ręki biezał /
Choć śie z iego ran nie dawno wylezał.

80.
Znowu śie z niem ſtárł / znowu záś beł w ćiemie
Niewytrzymánem rázem vderzony:
Zeſzłych lat ćieſzkie winno beło brzemie /
A wiek / ktorem beł Grábia obciązony.
Sto mieczow rázem / kiedy padł ná źiemie
Biło nań / ſtem beł tarczy záſłoniony:
Ale śie nád niem Soliman nie báwił /
Mniemáiąc że go zábitem zoſtáwił.

81.
Ná inſze ztámtąd okrutnieyſzy iedźie /
Ták iáko potok kiedy z wioſny wzbierze:
Potem záś indźiey/gdźie go wśćiekłość wiedźie
Bieżąc / łákomey obrok ſzábli bierze.
Jáko więc głodny po chudem obiedźie /
Do bogátey śie rad kwápi wieczerze.
Ták y on co raz więtſzey ſzuka woyny /
Chcąc złożyć do krwie ſwoy głod nieſpokoyny.

82.
W pole do boiu ztámtąd śie rdawa /
Przez mury rączo bieżąc rowálone:
Ale ſtrách iego Rycerſtwá zoſtawa /
W nieprzyiaćioły wſzedſzy potrwożone:
Ták iedną ſtroną zwyćieſtwá doſtawa /
Ktore zoſtawił wpoły dorobione:
Druga odpiera / lecz odpor beł táki /
Ze vćiekánia wielkie dáie znáki.

83.
Gáſkończyk przedśie ſpráwą vſtępował /
Ale Syrowie zgołá vćiekáli:
A iuż Tánkredow dom/ kędy chorował
Od nieprzyiaćioł pędzeni miáli.

Słyſząc

Słyſząc huk ſrogi bárzo ſie dziwował /
A wſtawſzy z łożká poyrzy oknem / áli
Już lud Syryiſki vćiekáiąc bieży /
Gáſkon vchodźi / á Tolozan leży.

84.

Ale cna dźielność / y ſerce wſpániáłe /
Ktore chorego nie opuſzcza ćiáłá:
W niem ſłábe śiły / y członki ſchorzáłe /
Miáſto krwie żywey / w on czás odżywiáłá:
Tarcz bierze w rękę / ktora ná zboláłe
A ránne rámię / lekka ſie widźiáłá:
A w práwey záśię ręce miecz ma goły /
A bieży pieszo ná nieprzyiacioły.

85.

Co głoſu ſtáie / woła: Gdźie bieżyćie?
Takeśćie wierni wáſzemu wodzowi?
Ták mu Pogáńſtwu złupić dopuśćićie
Zbroie? brzydkiemu dar Máchometowi.
Potem kiedy ſie do domu wroćićie /
Pomnićie iego powiedźieć ſynowi:
Że tám legł oćiec / ſkądeśćie vćiekli /
W tem nań Pogánie ze wſzyſtkich ſtron śiekli.

86.

Tarcz miał zbyt miąſzſzą z rogátego wołu
Siedmi ſkor twárdych / ktore w iedno zbito:
Potem záś wſzyſtkie złożone poſpołu /
Przednie wypráwnem żelázem okryto.
Tą Gráby nákrył gdy ná niego z dołu /
A z gury zewſząd ſtrzelano y bito /
A mieczem oſtrem śiekł ná obie ſtronie /
Że odpoczywał w beſpieczney obronie.

87.

Wstał przetko potem tarczą obroniony
Od przyiaćiela / y mieczem znaiomem:
Dwoiakiem ogniem będąc zápalony/
Ná sercu gniewem / á ná twárzy sromem.
Chćiałby śię znowu śćiárzeć odwáżony
Z nieprzyiaćielem kosztowáć świadomem:
Szuka go / ále iż go nie náyduie /
Nád iego ludźmi zemśćić śię gotuie.

88.

Aquitánowie co vstępowáli /
Teraz przy wodzu śmiele náćieráią:
A oni przedtem ták mężni / ták śmiáli /
Nagłem vieci stráchem / vćiekáią.
Ci teraz gonią co tył podawáli /
Ták śię więc nagle rzeczy odmieniáią.
Dobrze Tolozan swe rázy odbiia /
Sto ich sam ieden swą ręką zabiia.

89.

Gdy śię ták Ráymund háńby swey gniewliwy /
Nad głowámi mśćił co nazacnieyszemi:
Vyrzy / á ono Krol śię sam szedźiwy
Mężnie potyka / miedzy przednieyszemi.
Skoczy do niego / y w czoło strászliwy
Co raz go biie rázámi ćiężkiemi:
Że legł nákoniec / y ktorey beł Pánem /
Ziemie vkąśił zębem rozgniewánem.

90.

Gdy obu wodzow Pogánie stráćili /
Widźiałbyś ich beł z roznemi myślámi;
Jedni / kiedy iuż o sobie zwątpili /
Oślep ná miecze wpadáli pierśiámi.

Ku zamkowi ſie drudzy obrocili /
Wſpieráiąc zdrowia mdlemi nádzieiámi:
Gdzie ſpoł zmieſzáni wpádli Gáſkończycy/
A koniec kłádli chwálebney zdobyczy.

91.

Już zamek wźięto / y ieſli beł ktory
Co ſie śmiał oprzeć / záraz beł zábity:
Już Ráymund wielki proporzec ná mury
Niosł / dawáiąc znáć / że zamek dobyty.
A przećiw woyſkom tryumphálny z gury
Krzyż / znák zwyćieſtwá vkázał rozwity.
Lecz tego Sultan nie widzi ochocy /
Bieżąc do bitwy co iedno ma mocy.

92.

Tám gdźie ſie bily woyſká/przybiegáiąc/
Záſtał / że wſzędzie krew ćiekłá ſtrumieniem:
A śmierć tryumphy ſwoie rośćiągáiąc /
Nád śmiertelnem ſie paſtwiłá ſtworzeniem.
A vyrzy koniá ſamopas biegáiąc /
Z wiſzącem ná doł ku ziemi rzemieniem:
A dopadſzy go / ośiadł go zárázem /
A z dobytem biegł ná woyſko żelázem.

93.

Wielki lecz krotki dał ſwemu ludowi
Pośiłek Sultan / wpadſzy ták zuchwále:
A beł prętkiemu rowny piorunowi /
Ktory we mgnieniu oká ſpada/ ále
A potomnemu pámiętny wiekowi
Znák zoſtáwuie w rozerwáney ſkále.
Przez ſto ich zábił / dwáy iednák wyieci
Będą w tey liczbie / z wieczney niepámięci.

94.

Twą Odoárdźie / y Gildyppo sroga
A żáłosną śmierć z dźiełámi godnemi:
Jeśli Słowieńskie rymy tyle mogą /
Poświecę miedzy dowćipy wielkiemi:
Ták / że káżdy wiek pámięć wáśże drogą
Wysłáwiáć będźie / y ktory swoiemi
Sługá miłośći / pobożnemi łzámi /
Vczći wáśże śmierć z moiemi rymámi.

95.

Cna Bohátyrká tám koń obroćiłá /
Gdźie przed niem z wielkiem lud vćiekał stráchem:
A nátárwszy nań / krwie mu vtoczyłá /
Dośiągszy boku lewego pod bláchem.
Poznał ią záraz po stroiu kto byłá /
A krzyknie: Anoż Páni duszká z gáchem:
Twoiá rzecz igłá / kądźiel / y wrzecionó /
Nie woyná / nie boy / nie miecz / dobra żono.

96.

Znowu go w gębę pchnąć Gildyppá chćiáłá /
Lecz vprzedźiwszy iego szábla spádłá:
A przećiąwszy blách / w zánádrze ćiąć śmiáłá /
Gdźie tylko miłość swoie rázy kłádłá.
Wodze nieboga nagle vpuszczáłá /
A pochylona co raz bárźiey bládłá:
Pátrzy Odoárd ná to / nie leniwy
Ale obrońcá ráczey nieszczęśliwy:

97.

Niewie co czynić nędzny / w rożne strony /
W iednem go czáśie żal y gniew prowádźi:
Żal każe wesprzeć pochyloney żony /
Gniew mu do pomsty co nayprętszey rádźi.

Lecz od miłości życzliwey vczony /
Pospołu z gniewem żałowi porádzi:
Lewą iey reką wspiera y rátuie /
Práwą ná pomstę rázem wypráwuie.

98.

Ale iáko miał pożyć ták mocnego
Nieprzyiaćielá / z rozdwoioną śiłą:
A winowáyce nie zábił swoiego /
A trudno też miał vtrzymáć swą miłą.
Owszem mu rekę v łokćiá sámego
Odćiął / gdy trzymał małżonkę pochyłą.
Dopiro go ták nieprzyiaćiel pożył/
Vpuśćiwszy ią / ná niey sie położył.

99.

Jáko Wiąz ćiegły wkoło opásány /
A okrecony od płodney máćice:
Gdy go podetną/ do ziemie kochány
Krzak ná doł ćiągnie / zá sobą potycze:
A sámże list trze/ ktorem beł odziány/
A groná dławi / ozdobę winnice:/
A zda sie/ że mu nie swey żal przygody /
Ale swey miley towárzyszki szkody.

100.

Ták on vpadał / y vmrzeć gotowy /
Nie siebie / swego żałował kochánia:
Chćieli coś mowić/ ále zbywszy mowy /
Miásto słow/społne mieszali wzdychánia.
A poki mogli / oczemá nie słowy
Odpráwowáli ostátnie żegnánia.
Wtem iem dzień zginął własnie w iedney dobie/
Ták szły złączone święte dusze obie.

101

Po wßyſtkiem woyſku zátem świegotliwa
Wieść o ich śmierci geſte głosy niosłá:
A Rynáld iuz wie / że to rzecz prawdziwa /
Nie tylko z wieśći / ále y od posłá.
Zal / gniew / powinność / ſerce mu rozrywa /
Chce żeby pomſtá co nayprzecey doßłá.
Ale kiedy iuż Sultaná dobiegał /
Adráſt wołáiąc drogę mu zábiegał:

102.

Tyś to / ieſli ſię nie myle / ktorego
Szukam / y wołam przezwiſkiem dźień cáły:
Pátrzę ná tarczey znáku v káżdego /
Dopiro mi ćię twe herby wydáły:
A iżem ze łbá obiecał twoiego
Ofiárę Bogu / wyſtąp ná czás máły:
Zdrayco Armidy / áto ćię pozywa
Ten / ktory ſię iey Rycerzem ozywa.

103.

To rzekßy / ćiął go okrutnie dwá rázy /
Raz w ßyię / drugi podle lewey ſkronie:
Hełmuć nie przećiął / co ſię nie bał ſkázy /
Ale go málo nie zbił miedzy konie.
Rynáld go záśię w bok miedzy żelázy
Ták tráfił / że ßtych ßedł ná obie ſtronie:
Legł olbrzym wielki / Krol niezwyćiężony /
Jedną (co więtßa) ráną obálony.

104.

Wßyſtkiem mroz źimny ſercá opánował
Co to widźieli: Sam Sultan lękliwy
Pobladł ná twarzy / y znák pokázował
Trwogi ná ſercu / widząc raz ſtráßliwy:

A iuż sobie sam swą śmierć praktykował/
Niewie co czynić dáley ma watpliwy:
Rzecz w niem nie zwykła / lecz sie człowiekowi
Trudno wiecznemu zbronić wyrokowi.

105.

Iáko szalony / lub co sie ma choro /
Kiedy sny straszne/ w nocy niedospále;
Widźi/ zda mu sie, że bieży / y skoro
Rośćiaga ná bieg członki oćieżáłe:
A kiedy trzebá / wszystko mu nie sporo /
Służyć mu niechca nogi ostábiáłe:
Czásem chce mowić / ale go y mowá /
A głos/ y zwykłe opuszczáia słowá.

106.

Ták w ten czas Sultan sam siebie porywa /
Przez gwałt ku oney ostáteczney probie;
Ale mu gniewu zwykłego vbywa /
A pierwszey śiły teraz nie zna w sobie.
Jesli sie ná skrę śmiáłośći zdobywa /
Záraz ia w niem strách gáśi w oney dobie.
Rożnie go błedne obrácáia myśli /
Vstapić iednák / y vćiec nie myśli.

107.

Wtem Rynáld przypadł / ale przypadáiac /
Zdał sie być wietszey dáleko pretkośći:
A blisko sie iuż poden podsadzáiac /
Znák dawał wietszey śiły y śmiáłośći.
On sie kes bronił / iednák vmieráiac /
Nie zápomina zwykłey wspániáłośći:
Nie steka / śmierći y ran sie nie boi /
A nie czyni nic / iedno co przystoi.

108.

Gdy iuż godźina przyszła ostáteczna
Solimanowi / że go śmierć zwalczyłá:
Po wszystkiem woysku dopiro bespieczna
Wieść / głos o śmierći iego rospuśćiłá.
A Fortuná sie dotąd niestáteczna
Do iedney strony wszystká przenośiłá:
A złączywszy sie z sámemi Hetmány
Przećiw Pogáństwu / poszłá z Chrześćiány.

109.

Nie tylko inszem / vćiekáć sámemu
Nieśmiertelnemu przychodźi pułkowi:
Nieśmiertelny beł/ á teraz hárdemu
Ná wzgárdę ginie swemu tytułowi.
Chorążemu sam vćiekáiącemu
Emiren mowi / y bieg mu stánowi:
Tyś iest / iesli sie nie myle / ktorego
Obrałem nośić znák Páná moiego.

110.

Ey Rymedonie / nie ná toć to dána
A powierzona chorągiew odemnie:
Widźisz bijąc sie sámego Hetmáná/
A ty od niego vćiekasz nikczemnie:
Skąd strách? skąd w tobie ták nagła odmiáná/
Gdźie bieżysz/wroć sie/weźmi przykład ze mnie:
Kto chce vść zdrowo / bić mu sie tu trzeba /
Przez drogę ćći/ dość żywotá potrzebá.

111.

Wroćił sie wstydem Rymedon ruszony /
Poważnieysza záś inszych mowa grzeie:
Niektorych śiecze / nie ieden wrocony
Od miecza / dusze ná miecze wyleie.

Ták rog po wielkiey cżęśći przełomiony
Wspiera / y ieszcze nie tráći nádźieie :
A wiecey vfa niż inszem / śmiáłemu
Tyzáphernowi/ mężowi wielkiemu.

112.

Dźiwy robił dniá Tyzáphern onego /
Zbił Niderlándy wszystkie z Normándámi/
Fracá/ Rugierá/ Gierárdá mężnego
Zábił / z inszemi przedniemi wodzámi.
A kiedy iuż kres żywotá krotkiego /
Nieśmiertelnemi przedłużył dźiełámi :
Jákby żyć niechćiał / szukał gdźie znácznieyszy/
A kedy beł boy naniebespiecznieyszy.

113

Vyrzał Rynáldá / á choćia plugáwe
Krwią beły iego fárby lázurowe :
Choć iego orzeł páznokćie miał krwáwe /
Poznał ná tarczy herby Rycerzowe.
Niech mi (pry) niebá pomogą łáskáwe /
Niebespieczeństwo widzę iest gotowe:
Wygramli / głowę Armidźie dáruię /
Tobie Mákonie zbroię dáć ślubuię.

114.

Ták śluby czynił przed głuchem Mákonem /
Bo nic nie słyszał okrom wątpliwośći :
Jáko biiąc śie po bokách ogonem
Lew / pobudza swe wrodzone srogośći.
Ták on swe gniewy ogniem w śię wpuszczonem
Grzał / y ostrzył ie ná ośle miłośći :
W kupę zebráwszy śiły swe / koniowi
Wodzę wyspuśćił / przećiw Rynáldowi.

115. Ale,

115.

Ale y Rynáld bieżał w oney chwili/
Przećiwko niemu koniá obracáiąc:
Wszyscy iem záraz plác wielki czynili/
Do strásznego sie potkania zbiegaiąc.
Ták śie Rycerze obá meżnie bili/
Srogiemi ná śie rázámi ćiskáiąc:
Ze káżdy widząc strászny boy/ własnego
Niebespieczeństwá zápomniał swoiego.

116.

Ale coż? ieden dármo zbroie śiecze
Nieskáżitelną/ drugi dawa rány:
Już z Tyzáphernà krew w kilku mieyscu ćiecze/
Już tarcz/ iuż helm ma wszystek porąbány.
Widźi Armida zbyt nierowne miecze/
Widźi/ że iey iuż Rycerz zmordowány:
A że go iuż krew vchodźi/ y drudzy
Vćiekáć od niey zámyśláią sludzy.

117.

Od ták Rycerzow wielu otoczona/
Już sámá tylko ná wozie zostáłá:
Wątpi o pomśćie/ zewsząd opuszczona/
A snadźby vmrzeć niżli żyć wolálá.
Wtem z wozá zśiadłá/ y iáko szalona/
Dopadszy koniá/ w pole vćiekáłá:
A gniew y miłość wszedy/ kedy iedźie/
Miásto dwu chártow podle śiebie wiedźie.

118.

Ták Kleopátrá zá wieku dawnego/
Sámá z strászliwey bitwy vchodźiłá:
A Augustowi swoiego miłego
W niebespieczeństwie morskiem zostáwiłá:

Ktory sromotnie od woyska swoiego
Biegł / gdzie ku kliwe żagle obrociłá.
Tożby był pewnie y Tyzáphern spráwił /
Lecz nie mogł / bo go nieprzyiaciel báwił.

119.

Zbywszy iey z oczu / że mu vstępuie
Słonce pod ziemię / y iásny dzień / wierzy
A temu / co go wściąga y hámuie /
Niewytrzymány raz w czoło wymierzy.
Kiedy pioruny Jowiszowi kuie /
Sam Brontes młotem mocniey nie vderzy.
Ták dobrze w ten czás Tyzáphern przyłożył /
Że Rynáld głowę ná piersiách położył.

120.

Ale się prętko y nád spodziewánie
Po onem rázie ták ciężkiem popráwił:
A przećiąwszy blách / gdzie swoie mieszkánie
Żywot ma / miecz mu do sercá wypráwił:
Przepadł przez serce sztych y przez dwie ránie /
Pogáninowi pierś y tył vkrwáwił:
Vciekáiącey duszy dáiac wiecey
Niż iedne drogę / żeby szłá tem precey.

12 .

Potem iał pátrzyć / gdzie nieprzełomione
Miał ieszcze dáley obrocić swe siły:
Widzi chorągwie wszędzie obálone /
A że się wszystkie hufce rosproszyły.
Tu śmierćiom koniec vczynił / y one
Marsowe gniewy w niem się vśmierzyły:
A wspomniał sobie ná vciekáiącą
Armidę sámę ná koniu bieżącą.

122.
Bárzo ią dobrze widźiał / kiedy w długą
Co w koniu mocy biegłá vćiekáiąc:
Zal mu iey bárzo / y pomni że sługą
Jey być obiecał / od niey odieżdżáiąc.
Zátem śię zá nią puśćił stroną drugą /
Wſzędźie śię śládu iey koniá trzymáiąc.
Oná wtem w iedne doline osobną
Wiecháłá / do swych zamysłow sposobną.

123.
Ráda że mieysce dálekie ná stronie /
Gdźie sobie mogłá śmierć zádáć / tráfiłá:
Tam z koniá zśiádłá / y w oney zasłonie /
Zbroie / łuk / ſzyſzak / y strzały złożyłá.
Nieſzczęsne (práwi) y stomotne bronie /
Ktorem dáremnie w potrzebie nośiłá:
Tu pogrzebione ná wieki będźiećie /
Kiedy śię zemśćić krzywdy mey nie chcećie.

124.
Mam was ták wiele / á żadney z was ieſzcze
Krwáwey nie widzę / wſzyſtkieśćie zmárniały:
Wiec śmiałe bądźcie ná pierśi niewieśćie /
Kiedyśćie w inſze vderzyć niechćiały:
Te me odkryte zá cel sobie weśćie /
Tubyśćie łátwie zwyćięstwá dostáły:
Nie vmknę ich wam / ilekroć strzeliłá /
Wie miłość / że ich nigdy nie chybiłá.

125.
Bądźćież mężnemi ná pánią nieboge /
A popráwćie śię zá táką przygáną:
Do czegom przyſzłá nędzna: że nie mogę
Tylko od was być sámych rátowána:

Zadnem lekárstwem sobie nie pomogę/
Okrom/ że ránę leczyć muszę ráną:
Ráná od strzały od miłośći ránę
Zgoi/ y zdrowia od śmierci dostánę.

126.

Niech tego mego iádu śmiertelnego/
Ná on świat zsobą nie biorę/ moy Pánie:
Zrzucę tu miłość// á cieniá bladego
Gniew towárzyszem wiecznem niech zostánie:
Albo się niech z niem wroći do moiego
Nieprzyiaciela/ z piekielney odchłánie:
Niech go pilnuie/ żeby wiodł niespáne
Straszliwe nocy/ y sny rozerwáne.

127.

Tu zmilkłá/ y iuż vmrzeć vmyśliwszy/
Naostrzeyszego żeleścá pátrzyła:
Kiedy tám Rycerz nagle się tráfiwszy/
Zástał ią/ że się tylko nie zabiłá:
Wszystká się w strászną postáwę złożywszy/
Już się do pierśi z strzałą zánośiłá:
Wtem ią zá rękę vchwycił poćichu/
Y wśćiągnął ztyłu śmiertelnego sztychu.

128.

Przyszło się z prędká obeyrzeć niebodze/
Bo nie postrzegłá/ áni go widziáłá:
Kiedy tam przyszedł/ y wrzasnelá srodze/
Y odwroćiłá oczy/ y omdláłá.
Jáko kwiát wpoły podćiety przy drodze/
Ták pochylona do ziemie lećiáłá/
Ale ią ná doł lecącą podpierał/
Y ná odkryte pierśi száte zbierał.

129.

A żalem zdiety / twarz iey pochylona /
A pierśi skropił mokremi perłámi:
Jáko deszcz rány y zwiedła y zemdlona
Ożywia roża srebrnemi kroplámi.
Ták podnośiłá do ziemie puszczona
Twarz nie swoiemi vpłákana łzámi.
Trzykroć poyrzáłá / trzykroć odwroćiłá
Oczy / áby nań tylko nie pátrzyłá.

130.

A pokázuiąc znácznie swe niewdźięki /
Rekę od śiebie iego odpychałá:
Ale ią trzymał Bohatyr przezdźięki /
Choć śie śiliłá / choć śie wydźieráłá.
Ták od kocháney obłapiona ręki /
Choć ponno w on czás ináczey zmyśláłá:
Żáłośnie płákáć ięłá nárzekáiąc /
Co raz od niego oczy odwracáiąc.

131.

O záwsze lub śie wrácasz / lub odchodźisz /
Iednáko srogi / czegoć niedostáie:
Wielki dźiw v mnie / że mi śmierć rozwodźisz /
Wielki / że żywot mężoboycá dáie:
Ná iáką nową hánbę mię przywodźisz /
Ná iáką lekkość: znam twe obyczáie /
Znam chytrość / ktorać wiecey nie pomoże /
Nic ten nie może / kto vmrzeć nie może.

132.

Chcesz ponno / ábym w łáncuchu wiedźioná
Ná twem tryumphie licha dźiewka byłá:
Dźiś zwyćiężoná / á przedtem zdrádzoná /
To twe tytuły / to naywiętsze dźiłá.

Beło to / żem ćie o żywot ſtrapiona
Prośiłá / teraz niechbym go pozbyłá:
Smierći chce / lecz nie z twych rąk / bo twe dáry
Są w nienawiśći v mnie z każdey miáry.

133.

Sámá ſie z twoiey ſrogośći y grozy
Przez ſie wybáwie okrutny człowiecze:
A choć związáney odeymieſz powrozy /
Odeymieſz ſtrzały / trucizny / y miecze.
A ty / y żaden niech mie tem nie trwoży /
Smierć mi kiedy chce / nigdy nie vćiecze.
Pátrzayćie / iáko zmyśláć vmie cudnie /
Wſzyſtko nie ſzczyrze / y wſzyſtko obłudnie.

134.

To nárzekánie / te iey beły mowy /
A gniew y miłość łzy iey wyćiſkáłá:
Ze Rycerzowi vdał ſie płacz nowy /
Ktory wſtydliwa litość ſpráwowáłá.
Odpowieda iey łágodnemi ſłowy /
Proſze / ábyś ſkarg proznych zániechálá:
Nie boy ſie żadney lekkośći odemnie /
Sługe / Armido / maſz wiecznego ze mnie.

135.

Jeſli dáć wiáry niechceſz moiey mowie /
Pátrz ná moie łzy / wierz / że ćie nie zdrádze:
Ná tey ſtolicy gdźie twoi dźiádowie
Siedźieli / da Bog / wrychle ćie poſádze.
A kiedyby to zdárzyli Bogowie /
Zebyś Krześt przyiąć chćiáłá / iákoć rádze:
Vczyniłbym to / że wielkie Krolowe /
A Pánie wſzyſtkie przeſzłabyś Wſchodowe.

136.

Ták prośi / y te swe wzdychániem grzeie
Prosby / y lać lez gestych nie przestáie:
Jáko gdy słońce pali / álbo wieie
Wiátr południowy / śnieg znienagłá táie:
Ták w niey gniew w on czás nieznacznie nisczeie /
A miłość tylko przy sercu zostáie.
Niech sie (powiáda) twoiá wola stánie /
Wszystko vczynię ná twe roskazánie.

137.

A wtem Emiren widząc że ná ziemi
Jego chorągiew ległá obálona:
Y że przed iego oczymá własnemi /
Goffred mocnego zábił Rymedoná:
Y zbiwszy mu lud z wodzámi pierwszemi /
Wszedźie przeciwna przemagáłá strona.
Jáko mąż wielki szukáć chce przezdźieki
Smierći / od iákiey záwołáney ręki.

138.

Zwárł swego koniá przeciw Goffredowi /
Bo godnieyszego náden nie nayduie:
A gdźie przechodźi / y gdźie sie stánowi /
Wśćiekłego mestwá znáki zostáwuie:
Y zdáleká go ku poiedynkowi
Wabi / y ręką ná niego skázuie.
Ja dźiś chcę zginąć / ále sie pokuszę /
Ze nie bez pomsty zginę iáko tuszę.

139.

Jeno to wyrzekł: obá z wielkiem gniewem
Skoczyli ieden przeciwko drugiemu:
Emiren w rámię przebiwszy tarcz drzewem /
Ránę wodzowi dał Chrześciáńskiemu:

On go zás tráfił ták nád vchem lewem /
Że łbem ßedł ná kárk koniowi swoiemu:
A kiedy sie chćiał popráwić / przebity
Duße wytoczył pospołu z ielit[y],

140.

Skoro legł Hetman / Goffred rosprosżony
Ostátek woyská pobitego goni:
A tráfia tám gdźie w koło otoczony /
We krwi po kostki Altámor sie broni.
Szyßak zrąbány / miecz ma vtracony /
Zewßąd nań biią y strzeláią z koni.
Niech bedźie (krzyknie ná swoich) z pokoiem /
Jam Goffred / day sie / á wieżniem bądź moiem.

141.

Altámor ktory sercá wspániálego /
Do żadney nigdy pokory nie skłonił:
Vsłyßawßy głos imienia wielkiego /
Do niey sie chetnie ná on czás nákłonił:
A złożył záraz z vmysłu hardego /
A dawßy mu miecz / wiecey sie nie bronił.
Godnyś (przy) tego / poddáiec sie: á ty
Bedźieß ztąd w sławe / y w skárby bogáty.

142.

Żáłosna żoná kleynoty swoiemi /
A mego páństwá wykupi mie złotem:
Nie chćiwym na to / (ow rzekł) y tákiemi
Rzeczámi gárdze / ani myśle o tem:
Miey sobie skárby Jndyiskie z Perskiemi /
Cudzemem nigdy nie kupczył żywotem:
Ja Altámorze w Azyey woiuie /
Hándlow nie wiode / y nie przekupuie.

143.

W tem zá Pogáństwem poszedł pogoniámi/
Zostáwiwszy go przystáwom w opiecze:
Ktore do swoich wáłow szło kupámi/
Ale gniewliwe y tám wpádły miecze.
Wźięto zárázem oboz/ strumieniámi
Krew od namiotu do namiotu ciecze.
Máżą sie złotem nabiiáne zbroie/
Psuią sie pompy/ y Pogáńskie stroie.

144.

Ták Goffred wygrał/ á tyle iásnego
Dnia mu ná on czás zostawało ieszcze:
Że woysko swoie do wyzwolonego
Miástá prowádźi/ y stáwia ie w mieśćie.
A nie złożywszy odźienia krwáwego/
Cci Zbáwićielow grob/ y świete mieysce.
Tám zbroie wiesza/ y insze korzyśći/
A obiecáne śluby Bogu iśći.

Koniec dwudźiestey y ostátniey Pieśni.



Omyłki ták popráw:

Pierwsza liczbá kárte, wtora wierß znáczy.

Ná kárćie 18. Wierß 61. Tám gdźie Garoná w Ocean wpadáłá/ popráw: Gdźie śię Garoná w Ocean wmießáłá.
24. 80. Soliny/ popráw Solimy.
30. 43. wyny/ popráw winy.
45. 65. Chce/ popráw Chćeć.
62. 25. mśćiwa nielutośći wa/ popráw mśćiwa nielutośćiwa.
93. 58. ná nie/ popráw ná mie.
95. 64. wygłádza/ popráw wydádza.
117. 43. w nagrodźie/ popráw w nagrode.
160. 100. miádomośći/ popráw wiádomośći.
183. 63. Gdźiebych/ popráw Gdźieżbych.
187. 90. mocna zbroia/ popráw mocna zbroiá.
193. 113. grozba y prośba/ popráw grozbá y prośbá.
206. 32. iásniem promieniem/ popráw płomieniem.
210. 47. Rynáldow/ popráw Rynáldowy.
210. 45. weselßy/ popráw weselßey.
211. 50. Alpándrá/ popráw Alprándá.
236. 50. śwátu/ popráw świátu.
273. 77. śiły/ popráw sercá.
453.53 wierßa/ popráw wierßa.
428. 31. Tryzáfern/ popráw Tyzafern.
541. 45. Tegośćiał/ popráw Tego śćiał.

ZA Przywileiem Ie° K. M. nikomu zgołá nie ieſt wolno Ierozolimy wyzwoloney Torquatá Taſſá przekłádánia Piotrá Kochánowſkiego, Sekretarzá Ie° K. M. drukowáć : áni gdźie indźiey drukowáney w Páńſtwách Ie° K. M. do Korony należących przedáwáć: ktoby ináczey vczynił, wſzyſtkie księgi tráći, y winę do ſkárbu Ie° K. M. w Przywileiu miánowáną przepada.

Przeglądaj się wzwierzciedlie maszli ciało cudne
Niech go bracie nie szpecą obyczaie brudne
A iezli twarz nie gładka, twięc ią ubierz wcnothy
Tak uydziesz za gładkiego z stakimi kleynothy.

Iaspisa Tygrys wswoiey przewyszsza chytrosci
Białeyglowie niemoze czarth wyrownac wzlosci.
Ta swą chytrą radą mocnego Samsona
O swą zgubę przywiodła cnego Salomona.

Ktore są gładkie, te patrzą wysoko
Z gładkością swoią pycha daie oko.

Jako rybie wolne morze, ptak gdzie chce tam lata
Tak mądremu Oyczyzna iest każdy kąt świata.

Mieyskim podarunkiem, wieyską prozbą, żyć wszędy
A szlachcianka da sama, byle miała kędy.



Jan 8e

